ROCZNIK · V 1904

CZASOPISMO · PRAWNICZE I · EKONOMICZNE

ORGAN · WYDZIAŁU · PRAWA · I · ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU · JAGIELL · ORAZ · TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO · I · EKONOMICZNEGO · W · KRAKOWIE

NACZELNY · REDAKTOR:
DR · FRANCISZEK · XAWERY · FIERICH
PROFESOR · UNIWERSYTETU · JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW * NAKŁADEM TOWARZ · PRAWN · I EKONOM * 1904

Z Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego w Krakowie.

Spis rzeczy zawartych w V. Roczniku (1904).

Strona

S. p. Prof. Dr. Franciszek Kasparek (wspomnienie pośmiertne) 1

ROZPRAWY:

Hofmokl [Dr. Zygmunt]: *O społeczno-politycznej tendencyi opodatkowania* 398

Jaworski [Prof. Dr. Władysław Leopold]: *Reforma notaryatu w Austryi* 120

Madeyski [Dr. Stanisław, b. min. i hon. Prof.]; *Z praktyki Trybunału Państwa* 67

Michalski [Doc. Dr. Jerzy]: *O austryackiem prawie skarbowem w ogólności* 95, 331

Rosenblatt [Prof. Dr. Józef]: *Środek prawny rewizyi w procesie karnym.* (Część druga) 1

Starzyński [Prof. Dr. Stanisław]: *Sprawa § 14 Ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa* 162, 366

KRYTYKI i SPRAWOZDANIA:

I. Przegląd literatury z zakresu historyi i ustroju prawnego i gospodarczego Polski z lat 1900—1903 . . . 183
przez Doc. Dra Stanisława Kutrzebę

II. Prawo rzymskie:

a) Prof. Dr. Fr. Zoll (senior): Historya prawodawstwa rzymskiego, T. I. Kraków 1902 203
przez Prof. Dra Marcelego Chlamtacza.

b) Dr. Koschembahr-Łyskowski: Die Condictio als Bereicherungsklage im klassischen römischen Recht, T. I. 1903 213
przez Rafała Taubenschlaga.

c) Prof. Dr. Marceli Chlamtacz: O nabyciu owoców przez posiadacza w dobrej wierze w klasycznem prawie rzymskiem. Lwów, 1903 218
przez Prof. Dra Fryderyka Zolla (starszego).

d) Dr. Franciszek Hofmokl: O intercesyi kobiet w prawie rzymskiem. Lwów, 1903 226
przez Wróblewskiego.

III. Prawo małżeńskie:

Henryk Konic: Dzieje prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem, (1818—1836). Kraków, 1903 229
przez Prof. Dra Józefa Brzezińskiego.

IV. Prawo handlowe i wekslowe:

a) Przegląd bibliograficzny literatury prawa handlowego i wekslowego w latach 1900—1903 252
przez Prof. Dra Antoniego Górskiego.

b) Studya Władysława Andrychiewicza. Warszawa, 1903 263
przez Wróblewskiego.

c) Dr. Franz Klein: Die neueren Entwicklungen in Verfassung und Recht der Aktiengesellschaft. Wien, 1904 473
przez Prof. Dra Antoniego Górskiego.

V. Proces cywilny: Strona

Przegląd literatury w zakresie ordynacyi egzekucyjnej z lat 1898—1902 266

przez Prof. Dra Józefa Rosenblatta

VI. Prawo karne:

Dr. Wilhelm Höpfner: Einheit und Mehrheit der Verbrechen. Berlin, 1901 279

Dr. Hermann Seuffert: Ein neues Strafgesetzbuch für Deutschland. München, 1902 283

Dr. Wach: Die Zukunft unseres Strafrechts 1900 . . . 286

Louis de la Hougue: Des courtes peines d'emprisonnement et des pénalités, qui pourraient leur être substituées. Paris, 1901 288

Dr. August Miřička: Die Formen der Strafschuld und ihre gesetzliche Regelung. Leipzig, 1903 290

przez Prof. Dra Juliusza Makarewicza.

VII. Prawo administracyjne:

Nieder: Wassergesetz für Würtemberg Ellwangen 1902 300

Dr. Karl Schenkel: Das badische Wasserrecht. Karlsruhe 1902 301

Hugo Preuss: Das städtische Amtsrecht in Preussen. Berlin, 1902 304

V. R. v. Pieńczykowski: Oesterreichs-Verwaltungsgerichtshof. Wien, 1903 308

przez c. k. radcę sąd. T. Bresiewicza.

VIII. Gospodarstwo społeczne i statystyka:

Dr. Franciszek Bujak: a) Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Kraków, 1901; *b) Limanowa, miasteczko powiatowe w zach. Galicyi.* Kraków, 1902 309

przez Drę Zofię Daszyńską-Golińską.

Dr. Zygmunt Gargas: Poglądy ekonomtczne w Polsce XVII w. 2 wyd. Lwów, 1903 316

Adolf Suligowski: »Warszawa i jej przedsiębiorstwa miejskie«. Warszawa, 1903 318

L. Świeszewski: »Trzy główne prądy w rozwoju nauk ekonomicznych. Warszawa, 1903 319

Dr. Stanisław Kutrzeba: »Handel Krakowa w wiekach średnich«. Kraków, 1902 319

Dr. Józef Buzek: Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki narodowościowej. Lwów, 1903 323

Statystyka miasta Krakowa, zeszyt VIII Kraków, 1902 327

przez Prof. Włodz. Czerkawskiego.

Z KRONIKI KRAK. TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO 479

Nadesłane 329, 491

Dr. Franciszek Kasparek.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 4-ym sierpnia 1903 zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie dr. Franciszek Kasparek, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedwczesna śmierć jego wywołała żal powszechny, najboleśniej zaś dotknęła te instytucye, z któremi zmarły najściślej był złączony, mianowicie Wydział prawa i administracyi w Uniwersytecie Jagiellońskim, tutejszą Akademię Umiejętności, wreszcie tutejsze Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. To też w niniejszem Czasopiśmie, jako organie dwóch z pośród powyższych instytucyi należy się przedewszystkiem wdzięczne zmarłemu wspomnienie, na które sobie niestrudzoną pracą naukową i społeczną, prawym charakterem i dobrocią serca w całej pełni zasłużył.

Ś. p. Franciszek Kasparek urodził się w Samborze w dniu 29 października 1844, tam uczęszczał do gimnazyum i udał się następnie na Wydział prawniczy pierwotnie do Lwowa, później do Krakowa, gdzie ukończył studya i uzyskał stopień doktora praw. Praktykę odbywał naprzód w ówczesnej Prokuratoryi skarbu w Krakowie, następnie w tutejszym Sądzie krajowym. W krótkim czasie stał się ulubieńcem przełożonych, którzy mu najświetniejszą w zawodzie sędziowskim rokowali przyszłość. Wolał jednak poświęcić się nauce i wydawszy z początkiem roku 1872 rozprawę »O głównych zasadach ustaw małżeńskich Kościoła katolickiego ze stanowiska filozofii prawa«, uzyskał na podstawie jej w Uniwersytecie Jagiellońskim *veniam legendi* z filozofii prawa, którą w tym samym roku po ogłoszeniu rozprawy »O zasadach Hugona Grocyusza o prawie interwencyi ze stanowiska dzisiejszej nauki filozoficznego i pozytywnego prawa narodów« rozszerzył do prawa narodów. Wkrótce potem otrzymał nominacyę na nadzwyczajnego, a w roku 1875 na

zwyczajnego profesora powyższych przedmiotów. Równocześnie objął obowiązek wykładania ogólnego i austryackiego prawa politycznego, później także nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego, wreszcie i encyklopedyi nauk politycznych.

Mimo tak obszernego zakresu obowiązków nauczycielskich rozwinął ś. p. Kasparek bardzo rozległą działalność literacką i zbogacił literaturę prawniczą wieloma cennemi pracami naukowemi.

Z większych dzieł jego przytaczamy: »Prawo polityczne ogólne razem z wstępną nauką o państwie« w dwóch obszernych tomach, wydanych w roku 1877 i 1881, następnie »Podręcznik prawa politycznego«, którego tom I wydał w roku 1887, a tomu II część pierwszą w roku 1894, wreszcie »Naukę administracyi i prawo administracyjne austryackie«, której I tom wyszedł w r. 1897. Inne prace, których liczba była bardzo wielką, umieszczał w najrozmaitszych naukowych pismach peryodycznych, najwięcej w Tilla »Przeglądzie sądowym i administracyjnym«, tudzież w rozprawach Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności. Do ważniejszych, ogłoszonych w »Przeglądzie« należą: »O nauce umiejętności politycznych« (z roku 1877) i »O wydawaniu przestępców« (z roku 1882); do ważniejszych z pośród publikacyi Akademii: »Uwagi krytyczne o galicyjskiej organizacyi gminnej i wnioski reformy« (t. XIII), »O Radzie stanu i jej znaczeniu w monarchii konstytucyjnej« (t. XIX), »Zadanie filozofii prawa i jej stanowisko w dziedzinie nauk prawnych« (t. XXI). Następnie zjawiły się jego artykuły naukowe w »Lwowskim Prawniku« z r. 1874 (Kilka uwag o rejencyi według prawa austryackiego), w »Warszawskiej Gazecie sądowej« z r. 1877 (O stanowisku kobiety), w *„Juristische Blätter“* z r. 1873 (*Prüfung der Giltigkeit der Gesetze und Verordnungen nach österr. Staatsrecht),* w t. VI *„Révue de droit international“ (Du droit en vigueur en Galicie en ce qui concerne l'usage officiel des différentes langues),* w t. IX Grünhuta *„Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht“ (Über die Kriegsgefangenschaft).* Obszerną recenzyę Ulbricha politycznego prawa austryackiego (*Lehrbuch des österr. Staatsrechtes)* umieścił w t. XXXIX czasopisma *„Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft“*. Także w niektórych pismach peryodycznych nieprawniczych ogłoszone były rozprawy jego pióra, mianowicie w »Przeglądzie polskim«: »Pogląd krótki na życie i pisma Hugona Grocyusza«, »Usiłowania najnowsze około reformy prawa międzynarodowego«, »Narodowość i jej stanowisko

w obec państwa i ludzkości«, »O zastępstwie mniejszości w reprezentacyach ludowych«; w »Niwie« obszerny artykuł o »Robercie Mohlu«; w »Lwowskim Przewodniku naukowym«: »Aforyzmy o postępie i wolności«; w »Encyklopedyi wychowawczej« artykuł o »czesnem«. Dodać jeszcze należy, że ś. p. Kasparek w Kirchenheima *„Centralblatt für Rechtswissenschaft“* obznajmił niemieckich prawników z całym ruchem polskiej literatury prawniczej od r. 1880 do r. 1885 i że łącznie z uczniami swoimi dokonał w r. 1876 przekładu z uzupełnieniami dzieła Bara »o prawie międzynarodowem prywatnem i karnem«.

Na powyższej działalności, która mu utorowała drogę do wyboru naprzód członkiem korespondentem, później członkiem czynnym tutejszej Akademii umiejętności, nie kończą się zasługi jego, położone dla nauki w ogólności i dla naszego Uniwersytetu w szczególności. Brał on żywy udział w każdej ważniejszej sprawie, która dotyczyła tej instytucyi, zwłaszcza w kwestyach odnoszących się do Wydziału prawniczego, gdzie przez długie lata sprawował mozolny referat stypendyalny i gdzie znakomity wypracował referat o reformie studyów prawniczych, uznany w Ministerstwie za najlepszy z pośród wszystkich, które temuż nadesłano z innych Uniwersytetów. Był członkiem komisyi wszystkich trzech rządowych egzaminów teoretycznych i przewodniczył komisyi egzaminu historyczno-prawniczego przez kilkanaście lat. Godność dziekana Wydziału prawniczego piastował cztery razy. Wybrany po raz piąty na rok bieżący nie doczekał się terminu, wyznaczonego do objęcia tej godności. W roku 1888/9 wybrano go rektorem Uniwersytetu i na tem stanowisku zarówno, jak i na stanowisku prorektora dołożył wiele starań i zabiegów celem urzeczywistnienia uchwały, powziętej w Sejmie krajowym na wniosek ś. p. hr. Franciszka Mycielskiego względem zaprowadzenia w naszym Uniwersytecie odrębnego Studyum rolniczego. W uznaniu tych wszystkich zasług Najjaśniejszy Pan odznaczył go orderem żelaznej korony III klasy.

Od chwili założenia tutejszego Towarzystwa prawniczego t. j. od r. 1867 ś. p. Kasparek należał do najczynniejszych jego członków. Widząc, że się ono przez długie lata nie rozwijało należycie, przeprowadził na pierwszym, głównie z jego inicyatywy w Krakowie w r. 1887 odbytem zjeździe prawników i ekonomistów polskich uchwałę, polecającą kilku znakomitszym tutejszym prawnikom energiczne zajęcie się rozwojem Krakowskiego Towarzystwa i wzywa-

jącą prawników w każdem miejscu, gdzie jest siedziba sądu, do tworzenia osobnych Towarzystw prawniczych, któreby potem w ściślejsze wchodziły stosunki z Towarzystwem Krakowskiem, względnie Lwowskiem. Sam objął wówczas, t. j. w listopadzie r. 1887, obowiązki sekretarza Towarzystwa Krakowskiego i rozpoczął wydawać »Kronikę prawniczą« jako tegoż organ, zdając w niej sprawę z posiedzeń Towarzystwa i podając w niej wszelkie także wiadomości, jakie otrzymał był od podobnych towarzystw, powstałych w kilku miastach naszego kraju. Sprawozdania te ogłaszał aż do kwietnia r. 1893, ale zaprzestał potem wydawać »Kronikę«, spostrzegłszy, że ruch, wywołany przez niego w życiu prawniczem, co raz bardziej słabnął. W r. 1900, kiedy tutejszy Wydział prawa i administracyi w połączeniu z Towarzystwem prawniczem rozpoczął wydawać nowe Czasopismo naukowe jako organ obydwóch tych instytucyi i kiedy Towarzystwo znowu silniej rozwijać się poczęło, objął przewodnictwo w tegoż komisyi odczytowej. Wybitne bardzo stanowisko zajmował w zjazdach prawników i ekonomistów polskich, które się odbywały w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu. We Lwowie wybrano go wiceprezesem zjazdu. Był także członkiem Instytutu dla prawa międzynarodowego i brał kilkakrotnie udział w tegoż posiedzeniach.

Nie małe wreszcie były zasługi, które ś. p. Kasparek położył w innych jeszcze kierunkach życia naszego społecznego. Wybierany kilkakrotnie radcą miejskim, wstąpił do sekcyi szkolnej, był w niej przez dłuższy czas przewodniczącym i zajmował się gorąco sprawami tutejszych szkół ludowych, a szczególniej pierwszą w naszem mieście i zarazem w naszym kraju założoną żeńską szkołą wydziałową. Zresztą brał żywy udział także w sprawach, należących do kompetencyi innych sekcyi i wypracował nowy statut miejski, który obecnie obowiązuje.

W Sejmie krajowym zasiadał jako rektor w r. 1889, należał tam do komisyi szkolnej i administracyjnej i wypracował statut emerytalny dla urzędników i sług krajowych, który następnie w pełnej Izbie przeprowadził. Przez długie lata ś. p. Kasparek był prezesem tutejszego Towarzystwa muzycznego, wiceprezesem Towarzystwa tatrzańskiego i przyczynił się nie mało do rozwoju stowarzyszenia »Czerwonego Krzyża« w Galicyi.

Dotąd mieliśmy na względzie działalność jego publiczną, ale i z życia prywatnego podać możemy tylko jak najpiękniejsze o nim

wspomnienie. Był najlepszym mężem i ojcem, troskliwym krewnym dla dalszej swojej rodziny, odznaczał się uprzejmością wobec wszystkich, co się do niego zbliżyli i dopomagał światłą swoją radą każdemu, kto jej od niego zażądał. Z kolegami zostawał zawsze w serdecznych stosunkach, młodzież, która go czciła i wielbiła, otaczał prawdziwą opieką. Powszechne też zjednał sobie poważanie, powszechną sympatyę, a wyrazem ich były niezliczone tłumy, które ze szczerym żalem odprowadzały zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku.

W sercach naszych pozostanie niezatarta pamięć o nim, jako o człowieku prawym, uczciwym, przyjacielu serdecznym i koledze ukochanym.

Środek prawny rewizyi w procesie karnym.

Napisał

Prof. Dr. Józef Rosenblatt.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pogląd historyczny i porównawczy na środek prawny rewizyi w procesie karnym.

Prawo rzymskie hołdowało zasadzie »res judicata pro veritate habetur«, a z tego założenia wychodząc, nie dozwalało zaczepiania prawomocnych wyroków sądowych w drodze prawa. Przeciw uwolnieniu nie było w ogóle dopuszczalną restytucya, chyba w przypadku udowodnionego przekupstwa oskarżyciela (praevaricatio), lub jeśli prywatny oskarżyciel rozmyślnie na korzyść obwinionego od oskarżenia odstąpił.

Zasądzony mógł być restytuowany tylko per principem ex capite gratiae. Czy odwołanie się do panującego było prawem niesłusznie zasądzonego tj. środkiem prawnym. którego zastósowania miał prawo żądać, czy tylko prośbą o akt łaski — jest kwestyą sporną [1])

Nie zna też środka prawnego rewizyi prawo kanoniczne. Przeciw wyrokowi uwalniającemu stanowczo środek prawny rewizyi nie jest dopuszczalny; tylko na rzecz niesłusznie zasądzonego znachodzi się odnośnie do szczególnych przypadków uznanie dopuszczalności rewizyi.

Na stanowisku prawa rzymskiego stoją glossatorowie i kryminaliści włoscy XVI wieku (Julius Clarus, Prosper Farinacius, Jacobus

[1]) Zob. Remeis: Die Wiederaufnahme, str. 20, który widzi w tem prawo ustawowe zasądzonego żądania rewizyi od panującego. Podobnie się ma dziś rzecz w Szwecyi.

Durantius) dopuszczają jednak wyjątkowo rewizyi także na niekorzyść uwolnionego dla braku dowodów. Rozróżniano bowiem uwolnienie ostateczne (stanowcze) — i t. zw. uwolnienie ab instantia tj. dla braku dowodów.

Uwolnionemu stanowczo przyznają przeciw powtórnemu oskarżeniu exceptionem rei judicatae na mocy zasady: non bis in idem. Niesłusznie zasądzonemu tylko panujący mógł dozwolić restytucyi. Sędzia winien odnieść się do panującego, jeśli sądził, że niesłusznie zasądzający wyrok należy uchylić.

Kodeks Karolowy (Karolina) o zaczepianiu wyroków karnych nic nie wspomina [1]).

Proces inkwizycyjny nie uznaje rewizyi za dopuszczalny środek prawny. Wyroki uwalniające stały się odrazu prawomocnymi. Nie było bowiem w procesie inkwizycyjnym organu, którybymiał prawo zaczepić wyrok uwalniający i żądać jego rewizyi na niekorzyść oskarżonego. Zasądzonemu dozwalano wystąpić z dowodami swej niewinności także po prawomocności wyroku, ale rewizyę, czyli jak ją zwano restytucyą uważano, tak samo jak ułaskawienie za wyłączne prawo monarchy.

Karpzow dopuszcza ponownego śledztwa tak na korzyść zasądzonego jak i na niekorzyść uwolnionego, ale w tym przypadku tylko wtedy, jeśli zachodzą całkiem nowe, od poprzednich różne dowody, które są w stanie same dla siebie oskarżonego przekonać. Poprzednie bowiem dowody zgasły z prawomocnością wyroku uwalniającego.

Powoli jednak siłą faktów w wieku XVIII-tym i w pierwszej połowie XIXgo wieku rewizya wywalczyła sobie uznanie w praktyce.

Wprowadzają ją mianowicie, to pod nazwą wznowienia, to pod nazwą restytucyi, procedury niemieckie i to przeważnie tylko na korzyść zasądzonego, jeśli ten jest w stanie wykazać swą niewinność, ale niektóre także i na niekorzyść uwolnionego, zwłaszcza uwolnionego tylko ab instantia, jeżeli wyjdą na jaw dowody jego winy. W tym przypadku uważa się bowiem nowe śledztwo tylko za ciąg dalszy poprzedniego, zawsze dopuszczalny.

Rok 1848 wywołał, jak wiadomo, także w poglądach na zasady procesu karnego rewolucyą i otworzył pole dla daleko idących

---

[1]) Zob. Glaser: Handbuch des Strafprocesses I. str. 91.

reform i gwarancyj sprawiedliwego wyroku. Do reform tych należała także i reforma środka prawnego rewizyi.

Procedury niemieckie po rewolucyi 1848 roku.

Procedury niemieckie po r. 1848 wydane, polegają wprawdzie na zasadzie powagi rzeczy osądzonej i prawomocności wyroków tak zasądzających jak uwalniających; dopuszczają jednak rewizyi jako środka prawnego nadzwyczajnego, uważając ją za środek prawny, a nie za akt łaski.

Zaczynają też poszczególne ustawodawstwa odstępować od systemu kazuistycznego prawa francuskiego, które szczegółowo wylicza przypadki dopuszczalności rewizyi, a przyjmują zasadę ogólną dopuszczalności wznowienia dla nowych faktów lub środków dowodowych.

Odmiennie od prawa francuskiego dopuszczają też procedury niemieckie także wznowienia na niekorzyść uwolnionego.

Procedury państw niemieckich obowiązujące przed wprowadzeniem powszechnej procedury karnej rzeszy niemieckiej można podzielić na następujące grupy:

I. Ustawy, które polegają na prawie francuskiem (bawarska, wirtemberska, Księstwa Hessen i Nassau); ograniczają one rewizyę na korzyść zasądzonego do przypadków prawa francuskiego,— a nie dopuszczają jej na niekorzyść uwolnionego.

II. Takie, które rozszerzają przypadki rewizyjne prawa franc. na korzyść oskarżonego, a mianowicie rozszerzają przypadki dopuszczalności rewizyi ob falsa, ale w tym przypadku dopuszczają jej także na niekorzyść uwolnionego (Badeńska, Hanowerska).

III. Takie, które wprowadzają ogólną zasadę dopuszczalności rewizyi dla nowych dowodów (rev. ex capite novorum — Turyngia, Kurhessen, Brunświg, Saksonia, Austrya).

IV. Badeńska proc. z 1845 wreszcie wprowadza dopuszczalność wznowienia przeciw uwolnionemu w razie przyznania się jego do czynu po zapadłym wyroku, a toż samo powtarza proc. Badeńska z r. 1851 i inne.

Tegoczesne ustawodawstwa europejskie.

Obowiązujące dziś ustawodawstwa europejskie podzielić można, o ile chodzi o środek prawny rewizyi w procesie karnym, na trzy grupy:

I. Do pierwszej należą ustawodawstwa, które środka prawnego rewizyi wcale nie znają.

Tu należy: prawo angielskie, duńskie i szwedzkie oraz prawod. niektórych kantonów szwajcarskich.

Brak środka prawnego rewizyi w procesie angielskim tłumaczy się całą konstrukcyą procesu karnego ang. i licznemi gwarancyami, które prawo angielskie ustanawia na rzecz oskarżonego. W prawie angielskiem służą mianowicie zasądzonemu dwa środki prawne przeciw wyrokowi zasądzającemu tj. zażalenie nieważności (writ of error) i prawo żądania ponownej rozprawy (motion for a new trial) [1]).

Środki te obok nadzwyczajnych praw sędziego, prowadzącego rozprawę, są w stanie zastąpić środek prawny rewizyi.

W prawie duńskiem i szwedzkiem nie ma postanowień o rewizyi. Praktyka uznaje jednak dopuszczalność wznowienia na korzyść zasądzonego na mocy specyalnego reskryptu królewskiego; a więc rewizya i to tylko na korzyść zasądzonego może być przeprowadzona jedynie z mocy aktu panującego, który ją zarządza.

Obydwa te prawodawstwa jednak tj. tak duńskie jak szwedzkie uznają obowiązek wynagrodzenia niewinnie zasądzonego i unormowały go: Szwecya ustawą z dnia 12 marca 1886 r., a Dania ustawą z dnia 5go kwietnia 1888 roku. Wynagrodzenie ze skarbu państwa należy się według ustaw tych jedynie za szkodę zrządzoną przez wykonanie kary, która się następnie okazała jako nieusprawiedliwiona.

II. Do drugiej grupy ustaw należą: prawo francuskie i ustawodawstwa na niem oparte, w szczególności ustawy krajów romańskich, Rosya i część kantonów szwajcarskich;

III. Do trzeciej wreszcie należą ustawodawstwa germańskie tj. powszechna procedura niemiecka, procedura karna austryacka, procedura norwegska, i procedury niemieckich kantonów Szwajcaryi.

Poniżej poznamy szczegółowo ustawodawstwa grupy II i III.

Prawo francuskie.

I. Rozporządzenie Król. (ordonnance) z r. 1670, tj. ordynacya kryminalna wprowadza środek prawny »lettres de révision«

---

[1]) Zob. Glaser: Handbuch I. str. 142.

tj. prośbę o rewizyę procesu. nie przywiązaną do żadnego terminu, ani nie ograniczoną co do przyczyn jej dopuszczalności. Lettres de révision — powiada Jousse (Traité des mat. crimin. III. 42 1. 39) są to listy, któremi król dozwala rewizyi i ponownego badania procesu kryminalnego osoby zasądzonej prawomocnie, w celu odwołania zasądzenia i uwolnienia zasądzonego, co połączone jest z restytucyą i oddaniem skonfiskowanego majątku oraz przywróceniem jego dobrego imienia i reputacyi.

Decydowała o niej Rada król. (Najwyższy Trybunał).

II. Konstytuanta, która wprowadziła Sądy przysięgłych i uważała rewizyą za nie dającą się pogodzić z wszechmocą przysięgłych (incompatible avec la souveraineté du jury), uchyliła dopuszczalność rewizyi dekretem z 29 września 1791, oraz dekretem z 19 sierpnia 1792, dopuszczającym jej tylko dla spraw dawniejszych.

III. Już dekretem z 15go maja 1793 musiano jednak z powodu głośnego faktu zasądzenia widocznie niewinnego rewizyą przywrócić. Przywrócono jednak rewizyą tylko dla jedynego przypadku, jeżeli dwoma wyrokami zasądzono dwie osoby za czyn, którego jedna z nich tylko mogła się dopuścić tak, że jedna z nich musi być niewinną.

IV. Kod. proced. karnej Napoleoński z r. 1808 (code d' instr. crimin.) obowiązujący dotąd, chociaż zmieniony i uzupełniony nowelami (dwiema w przedmiocie rewizyi) dopuścił w art. 443 rewizyi w trzech przypadkach:

1. Jeżeli po zasądzeniu za morderstwo lub zabójstwo przedstawione zostaną dowody zdolne uzasadnić poszlaki, że rzekoma ofiara zabita, żyje;

2. Jeżeli po zasądzeniu za zbrodnię, nowym wyrokiem zasądzoną zostanie za ten sam czyn inna osoba, a obydwa te wyroki nie dadzą się pogodzić, lecz sprzeczność ich dowodzi niewinności jednej z nich;

3. Jeżeli po zasądzeniu jeden ze świadków w sprawie słuchanych będzie ścigany i zasądzony za fałszywe świadectwo złożone przeciw zasądzonemu.

V. Nowela z 29 czerwca 1867 r., wydana z powodu głośnej sprawy kuryera z Lyonu Jakóba Lesurques, rozszerza prawo rewizyi pod względem formalnym, utrzymując zresztą powyższe 3 przypadki; główne jej zmiany są, że dopuszcza rewizyi także w sprawach o występki, sądzonych przez trybunały poprawcze, oraz że dopuszcza rewizyi także po śmierci sądzonego, czego kod. nie dopuszczał.

O dopuszczeniu rewizyi orzeka jednak Trybunał Kasacyjny na podstawie wniosku ministra Sprawiedliwości.

VI. Nowelą wreszcie z 8go czerwca 1895 roku zreformowano postanowienia art. 443 kodeksu proc. w ten sposób, że do znanych kod. trzech przypadków dopuszczalności wznowienia dodano 4ty, jeżeli po zasądzeniu zdarzy się lub wykryje się fakt lub przedstawione zostaną dowody nie znane podczas poprzedniej rozprawy takiego rodzaju, iż zdolne są ustalić niewinność zasądzonego.

Prawo żądania wznowienia przyznano w trzech pierwszych przypadkach nie tylko ministrowi sprawiedl., ale nadto:

a) zasądzonemu i jego ustawowemu zastępcy;

b) po śmierci zasądzonego zaś jego małżonkowi, dzieciom, rodzicom i spadkobiercy uniwersalnemu, jak i temu, na którego zmarły nałożył obowiązek żądania rewizyi jego procesu.

W przypadku nowym czwartym prawo żądania rewizyi zastrzeżono nadal ministrowi sprawiedliwości, który jednak ma zdecydować o tem, czy uczynić wniosek rewizyi, dopiero po zasięgnięciu opinii komisyi, w skład której wchodzą dyrektorowie (szefowie sekcyjni) ministerstwa sprawiedliwości, oraz trzej członkowie Trybunału kasacyjnego.

Nadto przyznano w art. 446 zasądzonemu prawo żądać wynagrodzenia szkody w przypadku uznania jego niewinności. Wynagrodzenie to ma mu być przyznane we wyroku orzekającym jego niewinność.

W razie jeżeli niewinnie zasądzony umarł, żądać mogą wynagrodzenia szkody jedynie: małżonka zasądzonego, oraz jego krewni zstępni i wstępni (descendenci i ascendenci).

Przeciw wyrokowi uwalniającemu rewizyi w prawie francuskiem nie ma.

Ustawodawstwa oparte na prawie francuskiem.

Na prawie francuskiem, w szczególności na przepisach kodeksu Napoleońskiego z r. 1808, wzorowane są postanowienia o rewizyi procedury rosyjskiej z dnia 20 listopada 1864 r. (obowiązującej od r. 1876 także w Królestwie Polskiem); procedury królestwa Rumuńskiego z 2go grudnia 1864 roku, dalej procedury włoskiej z 26go listopada 1865, (właściwie procedury toskańskiej, obowiązującej jednak od r. 1865 w całem Królestwie włoskiem), procedury belgij-

skiej z dnia 18 czerwca 1894 r., procedury portugalskiej z dnia 3 kwietnia 1896 r., ustawy (noweli) holenderskiej z dnia 14 lipca 1899 roku, ustawy (noweli) hiszpańskiej z dnia 7 sierpnia 1899 r., wreszcie wielu ustaw kantonów szwajcarskich, w szczególności ustawy kantonu Genewskiego z dnia 26 maja 1897 r.

Przedstawimy po krótce zasady wymienionych ustaw.

I. Procedura rosyjska (§§: 934—940) zna zgodnie z prawem francuskiem tylko następujące przyczyny wznowienia postępowania karnego:

1) jeśli różnymi wyrokami zasądzono więcej osób za pewną zbrodnię w taki sposób, że popełnienie zbrodni tej przez jednę z nich dowodzi niemożliwości wykonania jej przez drugą;

2) jeśli kogoś zasądzono za uśmiercenie człowieka, co do którego się następnie okazuje, że żyje, lub w ogólności zasądzono za zbrodnię, której, jak się następnie okazuje, wcale nie popełniono, wreszcie jeśli w ogóle wykryto dowody, że zasądzony nie jest winnym, lub, że w skutek omyłki sądowej ukarany został surowiej, aniżeli za czyn, którego się dopuścił, przystało;

3) jeśli wykryto, że sfałszowano dokumenta, lub że zeznania, na których wyrok się opierał, były nieprawdziwe;

4) jeśli udowodniono sądownie, że Sędzia, który w sprawie działał, kierował się chęcią zysku lub innemi osobistemi pobudkami.

Podanie o wznowienie należy wnieść do kasacyjnego departamentu Senatu (najwyższej instancyi dla Rosyi w Petersburgu), który żądanie rewizyjne rozpatruje, a jeśli je za uzasadnione uzna, odsyła właściwemu sądowi.

Wznowienie może nastąpić także po śmierci niewinnie zasądzonego, w którym to razie popierać je ma obrońca ustanowiony przez krewnych zasądzonego lub przez Sąd.

Ustawy o wynagrodzeniu niewinnie zasądzonych nie ma.

Dosłownem niemal powtórzeniem przytoczonych przepisów procedury rosyjskiej są postanowienia procedury karnej bułgarskiej z dnia 3 kwietnia 1897, — §§: 587—593.

II. Procedura rumuńska z dnia 2 grudnia 1864 powtarza w artykułach 445 do 450 niemal dosłownie postanowienia art. 443—448 procedury francuskiej (code d' instr. crim.) w jej pierwotnem brzmieniu. Obowiązują one dotąd bez zmian zaprowadzonych we Francyi nowelami z r. 1867 i 1895.

Ustawy o wynagrodzeniu niewinnie zasądzonych w Rumunii nie ma.

III. Procedura włoska z dnia 26 listopada 1865 r. stanowi o rewizyi w §§: 688—694.

Przyczyny rewizyjne są:

1) sprzeczność dwóch wyroków zasądzających;

2) istnienie osoby, za której uśmiercenie kogoś zasądzono;

3) fałszywość środków dowodowych poprzedniego procesu, wykazana wyrokiem zasądzającym.

O rewizyi orzeka Trybunał Kasacyjny, na wniosek ministra sprawiedliwości, który mocen jest żądać rewizyi z urzędu lub na prośbę zasądzonych, względnie jednego z nich, lub prokuratora.

W przypadku drugim właściwy trybunał apelacyjny ma sprawdzić tożsamość osoby żyjącej z tą. za której rzekome uśmiercenie oskarżonego zasądzono.

W przypadku śmierci zasądzonego Trybunał Kasacyjny ma zamianować kuratora dla niego a Trybunał sądu przysięgłych może, jeśli się w wznowionym procesie okaże jego niewinność, rehabilitować jego pamięć.

W tym wypadku spadkobiercy zmarłego mogą wystąpić ze skargą o wynagrodzenie szkody przeciw tym, którzy dali do tego powód.

Rewizya dopuszczalną jest podobnie jak w prawie francuskiem, jedynie na korzyść zasądzonego.

Ustawy o wynagrodzeniu niewinnie zasądzonych ze skarbu Państwa nie ma.

IV. Procedura karna belgijska z dnia 18 czerwca 1894 roku polega wprawdzie również na prawie francuskiem, lecz znacznie je udoskonaliła.

Dopuszcza rewizyi tylko na korzyść zasądzonego, ale nie tylko dla sprzeczności dwóch wyroków zasądzających i z powodu zasądzenia świadka za fałszywe świadectwo. lecz także z powodu wyjścia na jaw nowej okoliczności, dowodzącej niewinności zasądzonego. W tym przypadku wniosek rewizyjny musi być poparty motywowaną opinią, popierającą rewizyę, podpisaną przez 3-ch adwokatów dopuszczonych do praktyki przy Trybunale Kasacyjnym lub przy Trybunale apelacyjnym od lat 10.

Rewizya dopuszczalną jest także w celu zastosowania łagodniejszej ustawy karnej. Dopuszczalną jest również przeciw t. zw. zasądzeniu warunkowemu (»condamnation conditionelle«).

Jeśli żądanie rewizyi opiera się na wyroku zasądzającym świadka za fałszywe zeznanie, natenczas musi być wniesione przed upływem lat 5 od daty prawomocności wyroku zasądzającego, inaczej ulega prekluzyi.

O dopuszczalności rewizyi orzeka jak w prawie francuskiem Trybunał Kasacyjny, jednakowoż zasądzony może wprost wystosować do Trybunału Kasacyjnego żądanie rewizyjne, bez pośrednictwa ministra sprawiedliwości.

Wynagrodzenie szkody ze skarbu Państwa należy się bezwarunkowo w przypadku zupełnego uwolnienia; w przypadku zasądzenia na karę łagodniejszą, może ono być przyznane. Oznacza je rząd.

V. Portugalia posiada specyalną ustawę o rewizyi z dnia 3 kwietnia 1896. Wprowadziła ona również do dawniejszych zasad rewizyi (prawa franc.) zasadę dopuszczalności rewizyi ob nova.

Rewizya dopuszczalną jest jak w prawie francuskiem tylko na korzyść zasądzonego. Orzeka o jej dopuszczalności Trybunał Kasacyjny na żądanie prokuratoryi Państwa lub zasądzonego.

W przypadku uwolnienia zasądzonego w skutek rewizyi należy mu przyznać wynagrodzenie szkody zrządzonej wykonaniem kary.

Rewizya dopuszczalną jest także po śmierci zasądzonego na żądanie jego krewnych wstępnych, małżonka lub braci.

Przytoczona ustawa portugalska zawiera w końcu postanowienie (art. 14) nie znane innym ustawodawstwom, że w przypadku gdyby żądającego rewizyi ponownie zasądzono (na nowej rozprawie, w skutek rewizyi przeprowadzonej), dalsza — druga — rewizya może być dopuszczoną tylko na wniosek prokuratora jeneralnego (korony i skarbu), ktory oczywiście wniosek rewizyi uczynić może jedynie w interesie zasądzonego.

VI. Ustawa holenderska (nowela o rewizyi) z dnia 14 lipca 1899 r. zna rewizyą wyroku karnego jedynie na korzyść zasądzonego i to tak w celu uwolnienia zasądzonego jak i w celu zastosowania łagodniejszego zakresu kary [1]).

Dopuszczalną jest rewizya z powodu nowych sędziemu, który wyrok wydawał, nieznanych okoliczności, które same przez się lub w związku z poprzednimi dowodami budzą uzasadnione wątpliwości

---

[1]) W tej chwili otrzymałem rozprawę holenderską Guyota: o niezgodności wyroków karnych jako podstawie rewizyi (Groningen 1898), z której jednak już korzystać nie mogłem.

co do słuszności wydanego wyroku, jak również w razie sprzecznych wyroków zasądzających.

O dopuszczalności rewizyi orzeka sąd Najwyższy (der Hohe Rat — de Hooge Raad) i to po przeprowadzeniu ustnej kontradyktorycznej rozprawy.

Ustawy o wynagrodzeniu niewinnie zasądzonych nie ma.

VII. W Hiszpanii zreformowano rzecz o rewizyi w procesie karnym ustawą z dnia 7 sierpnia 1899, którą uzupełniono i poprawiono odnośne postanowienia art. 954 hiszpańskiej procedury karnej i zaprowadzono zarazem obowiązek wynagrodzenia niewinnie zasądzonych ze skarbu Państwa.

Rewizya (zwana w prawie hiszpańskiem »el recurso de revision«) dopuszczalna jest tylko na korzyść zasądzonego i to dla przyczyn prawa francuskiego, tj. dla niezgodności dwóch wyroków zasądzających, dalej w razie wykazania, że osoba rzekomo zabita żyje a w końcu z powodu, że zaprodukowano na rozprawie fałszywy dokument (dowód).

Wspomniona nowela z dnia 7 sierpnia 1899 r. rozszerza ten trzeci przypadek rewizyi, dopuszczając jej, ilekroć się udowodni wyrokiem, że albo dokument na poprzedniej rozprawie przedstawiony był fałszywy, albo że zeznanie świadka było fałszywe, albo że gwałtem zmuszono oskarżonego do przyznania się i t. p.

Wynagrodzenia szkody od skarbu Państwa mogą żądać tak zasądzony jak i ewentualnie jego spadkobiercy w razie późniejszego uwolnienia w skutek rewizyi.

VIII. Ustawa Genewska z dnia 26 maja 1897, najciekawsza z szwajcarskich ustaw o rewizyi, zna podobnie jak prawo francuskie tylko rewizyą na korzyść zasądzonego.

Dopuszcza jej dla przyczyn następujących:

1) jeśli się po wydaniu wyroku zasądzającego okazuje, że świadek lub świadkowie w procesie słownym fałszywie zeznali;

2) jeżeli zachodzi sprzeczność dwóch wyroków zasądzających za tożsamo przestępstwo;

3) jeżeli po zasądzeniu wykrywają się dowody niewinności zasądzonego;

4) wreszcie jeżeli w skutek pomyłki nadano zasądzonemu stan cywilny (tj. imię i nazwisko) osoby innej, która w ten sposób figuruje jako zasądzona za czyn, którego nie popełniła.

Zauważyć należy, że ten ostatni przypadek rewizyi, nieznany żadnemu innemu ustawodawstwu, dodano z powodu głośnej sprawy niejakiego Franciszka Berarda, w której nie umiano sobie inaczej poradzić.

Pod nazwiskiem Franciszka Berarda zostało jakieś indywiduum zasądzone w r. 1883 na kilkumiesięczne więzienie i trzechletnie wygnanie z terytoryum kantonu genewskiego. Prawdziwy Franciszek Berard, któremu fakt powyższy szkodził w staraniu się o posadę, a który wykazał dowodnie, że to nie on jest owym zasądzonym, żądał sprostowania, względnie unieważnienia powyższego wyroku.

Władze genewskie uznały jednak (dziwnym sposobem) że nie ma sposobu do uczynienia zadość żądaniu Berarda, i to stało się przyczyną reformy postanowień o rewizyi (ustawy z r. 1897) i podstawą dodania powyżej przytoczonej czwartej przyczyny uzasadniającej rewizyą.

Podobnie jak procedura Genewska tak i procedury kantonów romańskich Fryburga, Neufchatel, Walonii i Waad znają rewizyą tylko na korzyść zasądzonego i urządzają ją według zasad prawa francuskiego, uznawają też z jedynym tylko wyjątkiem, obowiązek Państwa wynagrodzenia szkody zrządzonej niewinnnie zasądzonemu. (Zob. Robert Fazy: de la révision en mat. pén. Genéve 1899, str. 177—190)

Powszechna procedura niemiecka z dnia 1 lutego 1877 r.

Dopuszcza wznowienia (Wiederaufnahme des Strafverfahrens) tak na korzyść jak na niekorzyść oskarżonego.

Na korzyść zasądzonego dopuszcza jej w 5 przypadkach następujących (§: 399);

1) jeżeli dokument przeciw zasądzonemu na rozprawie zaprodukowany okazał się fałszywym;

2) jeżeli świadek zeznał pod przysięgą na niekorzyść oskarżonego lub znawca pod przysięgą złożył opinią dla oskarżonego niekorzystną, a jeden lub drugi dopuścił się przez to krzywoprzysięstwa narusz. obow. przys. lub lekkomyślnego zeznania nieprawdy (fahrlässige Verletzung der Eidespflicht).

3) jeśli przy wyroku współdziałał sędzia, przysięgły lub ławnik, który dopuścił się nadwerężenia swych obowiązków urzędowych w sprawie, pociągającego za sobą karę kryminalną.

4) jeżeli wyrok cywilny, na którym polega wyrok karny, został uchylony innym prawomocnym wyrokiem cywilnym;

5) jeżeli przedstawiono nowe okoliczności faktyczne i dowody, które same przez się albo w związku z poprzednimi dowodami zdolne są uzasadnić uwolnienie zasądzonego lub zastósowanie łagodniejszego wymiaru kary [1]).

W przypadkach 1, 2, 3 okoliczność mająca uzasadnić wznowienie musi być udokumentowana wyrokiem karnym.

Do uczynienia wniosku o wznowienie są uprawnieni za życia tylko zasądzony, dalej ustawowy zastępca zasądzonego i mąż dla żony — samoistnie, a nadto jego obrońca, który jednak nie ma tego prawa wbrew wyraźnej woli zasądzonego.

Po śmierci zaś zasądzonego uprawnieni są do żądania rewizyi małżonek zmarłego (mąż względnie żona), krewni w linii wstępnej i zstępnej, a nadto rodzeństwo.

Na niekorzyść może być dozwolone wznowienie dla przyczyn analogicznych, jak wyżej §: 399, 1, 2, 3, tj. ob falsa.

Nie ma wznowienia ob nova na niekorzyść uwolnionego jak tylko w przypadku, jeżeli uwolniony złoży przed sądem lub pozasądownie wiarygodne przyznanie (§: 402).

Wnioski o wznowieniu załatwia w regule ten sam sąd, którego wyrok się zaczepia, i to bez ustnej rozprawy.

W razie uwolnienia należy się zasądzonemu wynagrodzenie szkody z kasy państwa, jeżeli postępowanie wznowione wykazało niewinność zasądzonego lub co najmniej, że uzasadnione podejrzenie przeciw oskarżonemu więcej nie zachodzi (§: 1 ustawy z dnia 20 maja 1898).

Ogłoszenie wyroku uwalniającego, zapadłego w skutek rewizyi ma nastąpić na żądanie wnioskodawcy w »deutscher Reichsanzeiger« a może być ogłoszony według uznania Sądu i w innych pismach.

Ustawodawstwa oparte na prawie niemieckiem.

Zbliżone do powyższych przepisów powszechnej procedury karnej niemieckiej (względnie do procedury austryackiej) są postanowienia procedury karnej norwegskiej, oraz procedury karnej węgierskiej.

---

[1]) Odnośnie do stosunku tej przyczyny wznowienia do przyczyny podanej pod l. 2, zob. Rosenblatt w Gerichtssaal 1897 str. 450 i nast.

Procedura karna norwegska z dnia 1go lipca 1887 roku zna wznowienie postępowania karnego tak na korzyść jak na niekorzyść oskarżonego, jednak tylko odnośnie do wyroków wydanych przez sąd inny, aniżeli Trybunał Najwyższy (§: 413). Odnośnie do wyroków Sądu Najwyższego nie dopuszcza procedura norweg. rewizyi ze względu na postanowienie konstytucyi, iż wyroki tegoż Trybunału nie ulegają zaczepieniu [1]).

Przyczyny uzasadniające wznowienie są: falsa i nova, podobnie jak w procedurze niemieckiej (§§: 414 i 415).

Wniosek o wznowienie załatwia ten sam sąd, który wydał wyrok poprzedni bez ustnej rozprawy. Przed załatwieniem wniosku może być zarządzone śledztwo sądowe, w którem świadkowie mogą być słuchani pod przysięgą. Następnie, jeśli warunki wznowienia zachodzą, ma być wyznaczoną nowa rozprawa główna.

Jeśli zasądzony zmarł, sąd ma bez przeprowadzenia ponownej rozprawy odrzucić wniosek wznowienia lub wydać wyrok uwalniający (§: 419).

I w innych przypadkach może być wydany wyrok uwalniający bez rozprawy głównej atoli tylko za zgodą prokuratora.

Niesłusznie zasądzonemu należy się wynagrodzenie szkody z kasy państwa, atoli tylko, o ile go uwolniono wyrokiem już po odcierpieniu kary.

Kasa państwa ma mu zwrócić szkodę, jaką poniósł właśnie przez wykonanie kary (§: 469).

Podobne postanowienia zawarte są w projekcie procedury karnej dla Królestwa Duńskiego, przedłożonym właśnie duńskiemu parlamentowi (rozdz. 91, §§: 1023—1024). Obowiązujące ustawodawstwo duńskie nie zna środka prawnego rewizyi. Rewizya może być zarządzona jedynie w drodze łaski. Natomiast istnieje ustawa z dnia 5 kwietnia 1888 o wynagrodzeniu niewinnie zasądzonych, które należy się zasądzonemu, jeśli po wykonaniu kary zostanie udowodnionem, że kara nie była usprawiedliwioną.

Procedura karna węgierska z r. 1896 w §§:444—462 dopuszcza wznowienia tak na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego.

Na korzyść zasądzonego dopuszcza wznowienia ob falsa, ob nova i z powodu sprzeczności dwóch wyroków zasądzających.

---

[1]) Por. Hagerup w czasop. Liszta t. IX, str. 130.

Z powodu fałszu rewizya ma być zarządzona, jeżeli fałszywe środki dowodowe mogły wpłynąć na wyrok. Przekupstwo sędziego i to nie tylko członka trybunału, który wyrok wydawał, ale i sędziego śledczego, uzasadnia rewizyą, jeśli nie jest wykluczonem, iż czyn ten karygodny miał wpływ na wyrok.

Nowe okoliczności i dowody uzasadniają rewizyą, jeśli czynią prawdopodobnem, że zasądzony jest niewinnym lub dopuścił się tylko czynu pod łagodniejszy przepis ustawy karny podpadającego.

Po zbadaniu okoliczności przytoczonych dla poparcia żądania rewizyjnego należy wyznaczyć rozprawę ustną i jawną, przed Trybunałem, do której wzywa się tego, który wniosek rewizyi uczynił, oraz przeciwnika.

Uchwałę wydaje sąd po wysłuchaniu stron ustnie lub na piśmie.

Sędzia, który brał udział w rozstrzyganiu sprawy poprzedniej, nie powinien zasiadać ani w Trybunale, mającym orzekać o dopuszczalności rewizyi, ani w Trybunale, który ma rozpatrywać i sądzić sprawę ponownie w przypadku dozwolenia rewizyi.

Przeciw dozwoleniu rewizyi na korzyść zasądzonego nie dopuszcza procedura węg. żadnego środka prawnego.

Żądać mogą rewizyi według procedury węgierskiej:

1) zasądzony tak przed odcierpieniem kary jak i potem;

2) tak za życia jak po śmierci zasądzonego — jego małżonek, ustawowy zastępca i obrońca;

3) po śmierci zasądzonego jego krewni w linii wstępnej i zstępnej;

4) obrońca z urzędu ad hoc ustanowiony.

Jeżeli bowiem sąd, prokuratorya państwa lub inna władza dowiedzą się o okoliczności, na mocy której możnaby żądać wznowienia na korzyść zasądzonego, obowiązane są zawiadomić o tem sąd, który wydał wyrok, ten zaś ma zawiadomić o tem zasądzonego, a gdyby ten w tym czasie umarł lub nie mógł być odszukanym, jego małżonka, ustawowego zastępcę lub obrońcę, który go poprzednio zastępował.

Jeśliby w dniach 14 żadna z tych osób nie uczyniła wniosku o wznowienie, sąd ma z urzędu ustanowić obrońcę, który obowiązany jest wznowienia żądać i je popierać.

Ustawa węgierska przyznaje w końcu wynagrodzenie szkody nie tylko temu zasądzonemu, który w skutek dozwolonego wznowienia zostanie prawomocnie uwolnionym w zupełności, ale i temu,

który odcierpiał karę surowszą, aniżeli tę, którą następnie w skutek wznowienia na niego nałożono (§: 578).

Do grupy ustaw, opartych na prawie niemieckiem, zaliczyć należy ustawy niektórych kantonów szwajcarskich, jako to: kantonu Zurychskiego (ustawa z d. 2 grudnia 1874), kantonu Berneńskiego (ustawa z 1 sierpnia 1854). kantonu Lucerny (ustawa z 7 czerwca 1865) i t. d. Kantony niemieckie Szwajcaryi przyjęły bowiem przeważnie zasady prawa niemieckiego; kantony romańskie zasady prawa francuskiego [1]).

Historya rewizyi w ustawodawstwie austryackiem.

I. Kodeks karny Maryi Teresy (1768) zna tylko jeden środek prawny przeciw wyrokom karnym, tj. »rekurs« (art. 42, §: 1), w którym wolno zasądzonym przytoczyć »nicht nur allein alle in Weg der Gnaden ihnen vorträglich sein mögende Beweggründe, sondern auch all jenes was sie allenfals in Weg rechtens ihnen zu gut zu kommen glauben«.

W art. 41, który stanowi o wykonaniu wyroku, dozwala jednak kodeks Terezyański w §: 5 wstrzymania wykonania wyroku i to nawet wtedy, gdyby zasądzony znajdywał się już na placu egzekucyi wyroku, w przypadkach następujących: jeżeli zasądzony wyłącznie na mocy swego przyznania, odwołuje je następnie, dalej jeżeli zasądzony, lub kto inny za niego, natychmiast przez oczywiste dowody jego niewinność wykazać jest w stanie, w szczególności jeśliby jasno wykazać zdołano alibi jego w chwili popełnienia zbrodni, lub że rzekomy zabity jest jeszcze przy życiu, lub jeśliby prawdziwy sprawca w celu uwolnienia niewinnego sam się stawił i t. p., wreszcie i wtedy, jeśliby świadkowie swe poprzednio złożone zeznania, z powodu których zasądzenie oskarżonego nastąpiło, następnie odwołali, lub gdyby w innej drodze fałszywość ich zeznań wykryto (»Wenn der Verurtheilte oder anstatt seiner Jemand anderer sogleich durch augenscheinliche Proben dessen Unschuld darthun konnte, da entweder dessen anderwärtiger Aufenthalt zur Zeit der begangenen Missethat oder dass der entleibt sein sollende annoch bei Leben klar dargezeiget würde oder der wahrhafte Thäter zur Be-

---

[1]) Szczegółowo przedstawia ustawodawstwa kantonów szwajcarskich Robert Fazy w swej książce »de la révision en mat. pénale«; Genève 1899.

freiung des Unschuldigen sich selbst darstellte und dergleichen, wenn die Zeugen ihre gethane Aussage wegen welcher er zum Tode verurtheilet worden, widerruffeten oder in anderweg ihre Zeugenschaft falsch zu sein entdecket würde«).

W skutek wstrzymania wykonania wyroku dla powyższych przyczyn następowała tedy z konieczności rewizya poprzedniego wyroku i oczywiście w danych warunkach jego uchylenie.

Ciekawe są podane przyczyny wstrzymania wykonania wyroku, bo widzimy w nich główne pierwiastki rewizyi prawa dzisiejszego w szczególności dwa główne przypadki rewizyi kodeksu Napoleońskiego (fakt, że rzekomo zamordowany żyje i udowodniona fałszywość zeznań świadków), oraz zarodek rewizyi ob nova tj. odwołanie przyznania, dowód alibi i t. p.

II. Procedura Józefińska (Allgemeine Criminal-gerichtsordnung z d. 1go czerwca 1788 r.) urządza już szczegółowo rzecz o wznowieniu postępowania karnego w rozdziale XVII »von Wiederaufnehmung der Untersuchung wegen vorkommender neuen Umstände« (§§: 223—237).

Zajmuje się ona przedewszystkiem wznowieniem na niekorzyść oskarżonego.

Uważając je za ciąg dalszy poprzednio dla braku dowodów zaniechanego postępowania »die Wiederaufnehmung der Untersuchung — powiada komentator tejże procedury prof. Banniza (gründliche Anleitung zur der allgem. Criminal-gerichtsordnung, Insbruck 1790 str. 268) — ist nichts anderes, als eine gerichtliche Handlung, vermög welcher das Criminalgericht die aus Abgange hinlänglichen Beweises des Verbrechens aufgehobene peinliche Untersuchung wegen vorkommender neuen Umstände wider den vorigen Untersuchten und des Arrestes einstweilen entlassenen wieder fortsetzt«.

Wznowienie na niekorzyść obwinionego może nastąpić tak w przypadku zaniechania poprzedniego śledztwa, jak w przypadku uwolnienia oskarżonego, jak wreszcie w celu zasądzenia go według surowszego przepisu karnego, jeśli sądowi przedstawione zostaną nowe w poprzedniem śledztwie nieznane dowody i to takie, po których zasadnie spodziewać się można, że zdolne są skłonić obwinionego do przyznania się do zarzuconego mu czynu lub do dostarczenia, czy to w związku z poprzednimi dowodami, czy bez nich, zupełnego ustawowego dowodu popełnienia zbrodni.

Procedura Józefińska zna jednak także wznowienie na korzyść zasądzonego, przyznając zasądzonemu, który jest w stanie niewinność swą wykazać, prawo żądania wznowienia również na podstawie nowych w poprzedniem śledztwie nieznanych dowodów, które zdolne są wykazać niewątpliwie niewinność zasądzonego.

Żądanie to może być wniesione tak przed wykonaniem wyroku przed Sąd, który wydał poprzedni wyrok, jak i podczas kary za pośrednictwem przełożonego zakładu, w którym zasądzony karę odbywa.

Prawo żądania wznowienia w interesie niewinnie zasądzonego przyznaje procedura Józefińska każdemu obywatelowi, który w stanie jest niewinność zasądzonego wykazać, a Banniza, motywując to postanowienie, powiada: »dem gemeinen Wesen ist daran gelegen, dass kein unschuldiger Bürger desselben verurtheilt werde oder der schon zur Strafe Verurtheilte selbe länger ausstehe«.

Procedura powyższa jest zatem pierwszą powszechną procedurą karną austryacką, która uznaje wznowienie postępowania karnego za środek prawny procesu karnego i szczegółowo go normuje.

III. Procedura ces. Franciszka I. z roku 1803 część I §: 471—481 dopuszcza wznowienia postępow. (»Wiederaufnehmung der Untersuchung wegen neuer Umstände«) tak na korzyść, jak na niekorzyść oskarżonego.

Na korzyść (§: 479) może żądać wznowienia tak zasądzony jak każdy dla niego (Jedermann für ihn), jeżeli oskarżonego poprzednim wyrokiem nie uznano niewinnym (a więc także przy absolutio ab instantia) —jeśli przedstawi takie w poprzedniem śledztwie nieznane dowody, które są w stanie uzasadnić nadzieję wykazania niewątpliwej niewinności zasądzonego — a więc ob nova.

Na niekorzyść (§: 474) dopuszcza procedura ta wznowienia, o ile tymczasem nie nastąpiło przedawnienie — jeśli wykryte zostaną zupełnie nowe środki dowodowe (ganz neue Beweismittel), na mocy których zasadnie oczekiwać można zasądzenia. Orzeka o dopuszczalności wznowienia Sąd wyższy.

Wznowienie dopuszczalne jest nie tylko w celu zasądzenia uwolnionego, lecz także w celu ukarania go według surowszej ustawy karnej, jak i z drugiej strony w celu zastósowania łagodniejszego przepisu karnego.

Jeśli warunki wznowienia zachodzą, sąd karny także z urzędu obowiązany jest wznowienie zarządzić »albowiem w sprawach kar-

nych nie istnieje zrzeczenie się« — jak powiada Jenull, komentator procedury z r. 1803 (das österr.-Criminalrecht nach seinen Gründen und seinem Geiste, Gratz 1815 t. IV. str. 346 i 368).

IV. Procedura z r. 1850 (§§: 391—395) dopuszcza również wznowienia tak na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego.

Na korzyść można żądać wznowienia tak ob falsa jak ob nova; po śmierci zasądzonego żądać mogą rewizyi spadkobiercy. małżonka, krewni a nawet spowinowaceni w 1 i 2 stopniu.

Prokurator obowiązany jest, jeśli powyższe warunki zachodzą, popierać z urzędu wznow. i to na czyjekolwiek żądanie.

Na niekorzyść uwolnionego może żądać wznowienia prokurator również ob falsa i ob nova, jeśli całkiem nowe dowody zostaną wykryte.

Procedura z r. 1850 dopuszcza dalej, podobnie jak poprzednia, wznowienia nie tylko dla uzyskania uwolnienia zasądzonego ub zasądzenia uwolnionego, ale i dla zastósowania łagodniejszego, względnie surowszego przepisu ustawy karnej.

V. Procedura z r. 1853 (§§: 365—372) zna tak samo wznowienie na korzyść i niekorzyść oskarżonego.

Na korzyść może żądać wznowienia nie tylko sam zasądzony, ale ktobądź dla niego tak przed wykonaniem jak i po wykonaniu wyroku.

Zasadą wznowienia są: nova; nie ma wzmianki o wznowieniu ob falsa.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Wznowienie procesu karnego w obowiąz. prawie austryackiem,

Wznowienie w prawie austryackiem jest albo zwyczajne, to znaczy jest ono środkiem prawnym, który służy tak zasądzonemu, jak i niektórym innym osobom na jego korzyść, jak z drugiej strony oskarżycielowi na jego niekorzyść, albo nadzwyczajnem, które jest wyłącznem prawem Trybunału Najwyższego i zowie się w teoryi i praktyce rewizyą nadzwyczajną. Może być dalej wznowienie dopuszczalne pod pewnymi warunkami i przywiązane do pewnych formalności, a wznowienie bez tychże warunków, tj. dalsze prowadzenie

postępowania karnego bez formalności wznowienia. A wreszcie rozróżnić należy wznowienie w sprawach o zbrodnie i występki, a wznowienie w sprawach o przekroczenia, sądzonych przez Sądy powiatowe.

Rozróżnić tedy należy:

I. Wznowienie w przypadkach, gdzie poprz. postępowanie zaniechano bez wyroku.

II. Wznowienie po prawomocnym wyroku; w sprawach o zbrodnie i występki i to:

1) na korzyść oskarżonego względnie zasądzonego (§: 353 — 354 pr.) —

a) w celu uwolnienia zasądzonego;

b) w celu łagodniejszej kwalifikacyi czynu lub zastosowania łagodniejszego przepisu karnego, tj. niższego zakresu kary; następnie:

2) na niekorzyść oskarżonego (§: 355—356); i to również:

a) w celu zasądzenia uwolnionego;

b) w celu zastosowania surowszego zakresu kary.

III. Wznowienie nadzwyczajne, które zarządzić może Trybunał Najwyższy czyli t. zw. rewizyą nadzwyczajną (§: 362).

IV. Wznowienie nie przywiązane do formalności czyli dalsze prowadzenie procesu karnego (§: 363).

V. Wznowienie odnośnie do wyroków wydanych przez Sądy powiatowe.

ad I. Wznowienie w przypadkach zaniechania postępowania bez wyroku.

Wznowienie postępowania zaniechanego może nastąpić tylko na niekorzyść obwinionego, jeśli postępowanie poprzednie zakończono:

a) zaniechaniem śledztwa przez sędziego śledczego, Izbę Radną, lub Sąd Wyższy (czy to w skutek odstąpienia prokuratora, czy na mocy uchwały Izby Radnej lub Sądu Wyższego, po myśli §: 109 pr. k. lub §: 92 ust. 3; §: 113, lub §: 114;

b) w skutek uchylenia oskarżenia przez Sąd Wyższy po myśli §: 213 p. k.;

c) czy wreszcie w skutek odstąpienia prokuratora od oskarżenia po myśli §: 227 pr. k.

Żądać może wznowienia w tych przypadkach tylko prokurator lub oskarżyciel prywatny (nie zaś subsydyarny §: 49 l. 3 zdanie 2 pr.), ale tylko wtedy, jeśli:

1. czyn nie uległ przedawnieniu;

2. oskarżyciel dostarczy nowych środków dowodowych, zdolnych do przekonania obwinionego. Ustawa wspomina w §: 352 pr. tylko o nowych środkach dowodowych (nie wspominając także o nowych okolicznościach faktycznych jak w §§: 353 i 355) a nadto wymaga tu odmiennie, aniżeli w §: 356 l. 2—ażeby dostarczone nowe środki dowodowe same dla siebie (a nie w związku z poprzednimi) zdolne były przekonać obwinionego [1]).

Oceniając kwestyę przedawnienia, uważać należy w przypadkach §: 355 czas orzeczenia uwalniającego (§§: 227 i 531 kod. k.), a w przypadkach §: 356 czas wydania wyroku karnego jako ten termin, od którego rozpoczyna się dalszy bieg przerwanego przedawnienia (O. T. N. z dnia 22 września 1899 Nr. 2391).

Oskarżycielowi prywatnemu, który od oskarżenia odstąpił, prawo żądania wznowienia nie służy i to nie tylko wtedy, jeśli wyraźnie od oskarżenia odstąpił, lecz i w tych przypadkach, w których procedura uważa go za odstępującego w skutek nie przedsięwzięcia pewnych czynności procesowych w pewnym oznaczonym terminie (§: 46 ust. 3 pr. k.). W tym duchu orzekł Trybunał Najwyższy w orzeczeniu z dnia 24 października 1883 l. 8224.

O dopuszczalności wznowienia orzeka po przeprowadzeniu potrzebnych dochodzeń Izba Radna, przeciw której orzeczeniu odmownemu jak przychylnemu służy środek prawny zażalenia do Sądu krajowego wyższego w dniach trzech. Trybunał apelacyjny orzeka ostatecznie o dozwoleniu lub odmówieniu wznowienia. Dalszy środek prawny nie jest dopuszczalny.

Jeśliby prokurator, nie widząc podstawy do dalszego ścigania za zbrodnię, uczynił wniosek odstąpienia sprawy sądowi powiatowemu dla ścigania za przekroczenie, natenczas nie ma zaniechania, nie wymaga się zatem uchwały, dozwalającej ścigania za zbrodnię (w drodze wznowienia), lecz sprawa może być dalej prowadzoną według ogólnych zasad, względnie także po myśli §: 363 l. 4 p. k. (Por. O. T. N. z dn. 26 kwietnia 1901 Nr. 2604).

ad II. Wznowienie zwyczajne po wyroku.

1) Wznowienie na korzyść zasądzonego dopuszczalne jest:

---

[1]) Zob. Rosenblatt: Gerichtszeitung Nr. 46 z r. 1890 i Nr. 16 z r. 1891, tudzież Gernert i Hoegel tamże Nr. 24.

a) dla uzyskania uwolnienia zasądzonego;

b) dla uzyskania zastósowania łagodniejszej ustawy względnie łagodniejszego zakresu kary. Można w szczególności żądać wznowienia albo w celu zmiany kwalifikacyi czynu, za który zasądzono oskarżonego i to w sposób pociągający za sobą łagodniejszy zakres kary np. aby zasądzonego uznano winnym tylko przekroczenia zamiast zbrodni, albo winnym zabójstwa, zamiast morderstwa; albo też w celu zastosowania łagodniejszego zakresu kary np. aby zasądzonego uznano winnym tylko kradzieży kwoty poniżej 300 złr. zamiast zasądzenia za zbrodnię kradzieży kwoty powyżej 300 złr. Nie jest dopuszczalne wznowienie dla uzyskania złagodzenia kary w tym samym zakresie ustawowym np. z powodu nieznanych poprzednio okoliczności łagodzących. W takim razie służy tylko środek wskazany w § 410 pr. tj. wniosek do Trybunału I-szej Instancyi o przedłożenie sprawy II-giej Instancyi w celu złagodzenia kary.

Zasady wznowienia są trojakie:

1) Wznowienie ob falsa, dopuszczalne w szczególności, jeżeli się okazuje, iż zasądzenie sprowadzone zostało przez sfałszowanie dokumentu, przez fałszywe świadectwo, przez przekupstwo lub przez inne jakie karygodne działanie trzeciej osoby np. rozmyślnie fałszywą opinią znawcy (§ 353 l. 1), lub nadużycie władzy sędziego (także przysięgłego).

Procedura austryacka (odmiennie od francuskiej i niemieckiej) nie wymaga do wznowienia ob falsa, aby czyn karygodny, mający uzasadnić wznowienie był udowodniony wyrokiem karnym, np. zasądzeniem świadka za fałszywe świadectwo, zasądzeniem za sfałszowanie dokumentu lub za przekupstwo; czy istota takiego czynu karygodnego zachodzi, oraz czy istotnie wyrok poprzedni został wywołany czynem karygodnym tj. czy zachodzi związek pomiędzy wyrokiem zasądzającym a fałszywym środkiem dowodowym, oceni Sąd według swego uznania; dozwolenie wznowienia z tego punktu widzenia uzasadnionem będzie jednak tylko wtedy, jeżeli nietylko przedmiotowa fałszywość odnośnego środka dowodowego będzie wykazaną, ale i podmiotowa istota czynu karygodnego, tj. że fałszywe zeznanie nastąpiło świadomie, że świadomie sfałszowano dokument itp.

Co do przekupstwa zauważyć należy co następuje:

Udowodnione przekupstwo Sędziego przysięgłego oczywiście zawsze uzasadni wznowienie wyroku zasądzającego, bo skoro przy-

sięgli nie objawiają jak który z nich głosował, czy za zasądzeniem, czy za uwolnieniem oskarżonego, przeto udowodnione przekupstwo podkopuje bezwarunkowo wiarę w sprawiedliwość wydanego wyroku.

Z reguły tyczy się to także członków Trybunału i to tak Trybunału orzekającego bez udziału przysięgłych, jak i członków Trybunału sądów przysięgłych. Mogą zachodzić wyjątki co do członka Trybunału sądu przysięgłych, o ileby udowodnionem było, że rola jego w sprawie była zupełnie bierną, jak to powyżej we wstępie ogólnym przedstawiliśmy.

Sporną jest, jak we wstępie powiedzieliśmy, kwestya, czy przekupstwo prokuratora lub obrońcy na niekorzyść oskarżonego uzasadnia wznowienie.

Co do obrońcy pytanie to ze stanowiska procederu austryackiego rozwiązać należy w duchu twierdzącym. co do prokuratora przeciwnie w duchu przeczącym; prokurator bowiem z mocy urzędu swego i tak ma działać przeciw oskarżonemu, nie jest sędzią, zaczem jego przekupstwo będzie dla wyniku sprawy obojętne i wznowienia nie uzasadni.

Zauważyć dalej nalej należy, że ustawa wymaga, aby działanie karygodne mające uzasadnić wznowienie, nie zostało zawinione przez samego zasądzonego, lecz przez osobę trzecią. Gdyby zatem sam zasądzony czynu karygodnego się dopuścił, np. skłonił do fałszywego przeciw sobie zeznania. przekupił sędziego, który go następnie zasądził, itp., natenczas rewizya z § 353 l. 1, tj. ob falsa jest wykluczoną.

Mimo to jednak dopuszczalną by była i w takim przypadku rewizya z § 353 l. 2 t. j. ob nova; nie słuszną bowiem rzeczą byłoby wykluczyć bezwarunkowo rewizyą także wtedy, gdyby na podstawie nowych okoliczności i środków dowodowych wykazać można, że wyrok zasądzający jest mylny dla tego jedynie, że zasądzony w poprzednim procesie namówił świadka do fałszywych zeznań przeciw sobie lub przekupił sędziego itp. Można za taki czyn swoją drogą pociągnąć do odpowiedzialności, ale nie powinno to stać na przeszkodzie rewizyi wyroku, który skądinąd niewątpliwie jako mylny się okazuje.

2) Wznowienie e x c a p i t e n o v o r u m w szczególności jeżeli zasądzony przedstawia nowe okoliczności faktyczne lub środki dowodowe, które same przez siebie lub w związku z poprzednio ustalonymi dowodami zdolne są uzasadnić jego uwolnienie lub zasądzenie za czyn podpadający pod łagodniejszą ustawę karną (§ 353 l. 2).

Ustawa rozróżnia nowe okoliczności faktyczne, poprzednio wcale nie znane lub nie stwierdzone; i nowe środki dowodowe mające stwierdzić fakta poprzednio już twierdzone, lecz albo wcale nie udowodnione, albo nie dostatecznie udowodnione [1]). Oczywista rzecz, że mogą być i okoliczności faktyczne nowe i nowe środki dowodowe.

Nowym wznowienie postępowania uzasadniającym będzie oczywiście środek dowodowy także wtenczas, jeżeli zdąża do obalenia wiarygodności środka dowodowego, na którym opierał się poprzedni wyrok zasądzający.

Ustawa nie wymaga odnośnie do wznowienia na korzyść oskarżonego, ażeby nowe okoliczności faktyczne lub środki dowodowe mające uzasadnić wznowienie wyszły na jaw dopiero po wyroku zasądzającym. Mogły one być znane zasądzonemu już przedtem. Wystarcza jeżeli dla Sądu są nowe, t. j. zasądzony przedstawia je sądowi dopiero po wyroku zasądzającym (noviter producta).

Nowym dowodem, uzasadniającym wznowienie, może być także orzeczenie znawców, dowodzące na podstawie protokółu oględzin sądowo-lekarskich i aktów, że znawcy poprzedni się pomylili [2]). Tak samo uzasadni rewizyą dowód, że się świadkowie, których zeznania sprowadziły zasądzenie, pomylili.

Nie jest rzeczą konieczną, aby świadkowie, na podstawie zeznania których nastąpiło zasądzenie, byli uznani winnymi zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań. Wystarcza dowód, że zeznania ich są przedmiotowo nieprawdziwe [3]).

Tylko do wznowienia ob falsa wymaga się zaistnienia czynu karygodnego dowodzącego fałszu. Brak czynu karygodnego nie wyklucza jednak wznowienia ob nova, jeżeli można wykazać na mocy nowych środków dowodowych, że dawniejsze były objektywnie błędne.

Nie wymaga się dalej, aby okoliczności faktyczne względnie środki dowodowe przedstawione dla uzasadnienia wznowienia, dowodziły wprost niewinności zasądzonego; wystarczy, jeśli są zdolne zachwiać podstawy poprzedniego wyroku zasądzającego. Czy zaś nowe

---

[1]) Por. O. T. N. z dnia 21 stycznia 1899 Nr. 2304 poniżej przytoczone.

[2]) Zob. rozprawę autora w czasop. Gellera (Centralblatt) Tom IX, strona 41—46.

[3]) Zob. rozprawę autora w czasop. Gerichtssaal z r. 1897 (tom 53 str. 450—458).

okoliczności faktyczne lub środki dowodowe są zdolne do uzasadnienia uwolnienia zasądzonego, oceni sąd według swego swobodnego uznania na podstawie § 258 pr.[1]).

Tak np. orzekł Trybunał Najwyższy w orzeczeniu plen. z dn. 14 lutego 1889 l. 13. 658 Nr. 1206, że do uzasadnienia wniosku o wznowienie osoby, zasądzonej za obrazę czci z § 487 względnie § 488 kod. k. wystarczy w przypadku § 490 ust. 2 kod. k. przedstawienie takich nowych okoliczności lub środków dowodowych, które same przez się lub w związku z innymi wykazują, że zasądzony miał dostateczne do tego podstawy, by obwinienie uważać za prawdziwe.

3) Wznowienie z powodu sprzeczności dwóch wyroków zasądzających (§ 353 l. 3) t. j. jeżeli za ten sam czyn skazano dwie lub więcej osób różnymi wyrokami, a z porównania tych wyroków, tudzież faktów, na których się opierają, wypływa z koniecznością, że jedna lub więcej z zasądzonych osób są niewinne.

Według prawa francuskiego, następuje w takim razie rewizya co do obydwóch wyroków, a więc uchyla się obydwa; obydwaj różnymi wyrokami zasądzeni, stają ponownie przed Sądem, który dopiero po rozpatrzeniu obydwóch spraw orzeka, które zasądzenie ma być uchylone, jako błędne i zastąpione wyrokiem uwalniającym, a które ma być utrzymane w mocy.

Według prawa austryackiego nie jest to koniecznem. Na żądanie jednego z zasądzonych (zwyczajnie tego, którego pierwej zasądzono) może nastąpić wznowienie jedynie co do tego, który twierdzi, że niewinnie został zasądzony, bez naruszenia wyroku drugiego.

Podstawą rewizyi jest materyalna sprzeczność obydwóch wyroków, to znaczy z treści ich musi wynikać, że istotnie zachodzi

---

[1]) O. T. N. z 21 stycznia 1899 Nr. 2304 zb. Wspomnieć tu należy, że odnośnie do postanowienia § 530 l. 7 proc. cywiln. (dozwalającego wznowienia procesu cywilnego w przypadku, jeśli strona dowie się o nowych faktach lub wykryje środki dowodowe, których przedstawienie w poprzedniem postępowaniu byłoby sprowadziło korzystniejsze rozstrzygnięcie sprawy głównej) orzekł Tryb. Najw. w orzeczeniu z dnia 25 lutego 1902 l. 2165 (Nr. 528 zb. o. c.), że do dozwolenia wznowienia w powyższym przypadku wystarcza już sama m o ż l i w o ś ć (schon die Möglichkeit), że zaprodukowane nowe okoliczności faktyczne lub środki dowodowe mogłyby były sprowadzić korzystniejsze dla rewidenta rozstrzygnienie sprawy głównej.

tożsamość czynu i że za ten sam czyn, którego się tylko jedna osoba mogła dopuścić, zasądzono dwie.

Naturalną jest rzeczą, że ta przyczyna rewizyjna zachodzić będzie i wtedy, gdyby stwierdzonem było, że tylko dwie osoby dopuściły się inkryminowanego czynu, a zasądzono jednym wyrokiem jednę, a drugim dwie osoby, tak że jedna z zasądzonych jest oczywiście niewinną, lub gdyby zasądzono tak pierwszym jak drugim wyrokiem po dwie osoby razem cztery osoby, a zatem dwie z nich zasądzono niewinnie.

2) Wznowienie na niekorzyść oskarżonego jest również dopuszczalne w przypadku uwolnienia oskarżonego nietylko w celu uzyskania uchylenia wyroku uwalniającego i zastąpienia go wyrokiem zasądzającym, ale także w przypadku zasądzenia w celu uzyskania zasądzenia surowszego.

W tym drugim przypadku jednak warunki dopuszczalności wznowienia na niekorzyść zasądzonego są trudniejsze.

W szczególności stanowi procedura w § 356, że wznowienie takie jest dopuszczalne tylko pod następującymi warunkami:

1. Jeżeli zbrodnia przez zasądzonego rzeczywiście popełniona, zagrożona jest karą śmierci lub więzienia dożywotniego, a zasądzono go za zbrodnię karaną tylko więzieniem czasowem.

2. Jeżeli należało go zasądzić za zbrodnię karaną co najmniej 10-letniem więzieniem, względnie według wymiaru od lat 10 do 20, a wymiar kary nastąpił według wymiaru co najwyżej 5 lat wynoszącego.

3. Jeżeli zasądzono za występek lub przekroczenie, a czyn w rzeczywistości przedstawia się jako zbrodnia.

Wykluczone zatem jest wznowienie na niekorzyść dla uzyskania surowszej kary w granicach tego samego wymiaru, dalej wtedy, jeśli zarządzenie nastąpiło według wymiaru kary więziennej od 5 do 10 lat, a zasądzić należało według wymiaru od 10 do 20 lat, lub jeśli zasądzenie nastąpiło według wymiaru od 6 miesięcy do roku, lub od roku do 5, a należało wymierzyć karę w zakresie od 5 do lat 10.

Podstawy dozwolenia wznowienia na niekorzyść oskarżonego, są te same, co na korzyść, ale z pewną istotną zmianą.

W szczególności dopuszczalne jest wznowienie na niekorzyść w przypadkach następujących:

1. ob falsa jeśli orzeczenie zapadło wskutek sfałszowania

dokumentu, fałszywego świadectwa, przekupstwa lub innego czynu karygodnego oskarżonego lub trzeciej osoby (§ 356 l. 1) n. p. kogoś z członków jego rodziny.

Ustawa wymaga oczywiście związku pomiędzy czynem karygodnym, a uwalniającym wyrokiem. Jeżeliby zatem zaszły fałsz nie pozostawał w związku z zapadłym wyrokiem zasądzającym i był dla wyniku sprawy obojętny, podstawy do wznowienia procesu nie będzie.

Pod przyczynę wznowienia tu podaną podpadłby przypadek, gdyby np. prokurator nadużywając swej władzy od oskarżenia odstąpił i wskutek tego zapadło orzeczenie uwalniające oskarżonego.

2. Jeżeli oskarżony po prawomocnym wyroku złoży sądowe lub pozasądowe przyznanie się do zarzuconego mu czynu (§ 355 l. 2 zd. 1). Przyznanie przed wydaniem wyroku złożone, chociażby później dopiero na jaw wyszło, nie uzasadniałoby wznowienia z punktu widzenia tej przyczyny wznowienia. Mogłoby ono uzasadnić wznowienie jedynie jako nowa okoliczność faktyczna z § 355 zd. 2 w.

3. Jeżeli po prawomocnym wyroku okażą się takie nowe okoliczności faktyczne lub środki dowodowe, które same przez się lub w związku z poprzednio stwierdzonymi dowodami zdolne są uzasadnić przekonanie obwinionego ob nova § 356 l. 2 zd. 2 postęp. Pomiędzy wznowieniem na niekorzyść uwolnionego, a zasadą wznowienia z § 353 l. 2 na korzyść zasądzonego zachodzi ta różnica, że do wznowienia na korzyść wystarcza przedstawienie Sądowi nowych okoliczności lub dowodów, to znaczy, chociażby okoliczności te lub dowody były znane oskarżonemu już poprzednio przed wydaniem wyroku, to okoliczność ta nie stoi na przeszkodzie wznowienia, byleby okoliczności mające uzasadnić wznowienie, były nowemi dla Sądu orzekającego. Przeciwnie zaś, oskarżyciel tak publiczny jak prywatny, nie ma prawa żądać wznowienia, jeśli okoliczności mające uzasadnić wznowienie, znał już poprzednio przed wydaniem wyroku, gdyż ustawa wymaga tu, aby okoliczności te wyszły na jaw dopiero po prawomocnym wyroku. Do uzasadnienia wznowienia na korzyść zasądzonego wystarczają zatem fakta noviter producta, do uzasadnienia wznowienia na niekorzyść oskarżonego, wymaga się fakta noviter reperta[1]).

---

[1]) Por. Mitterbachera komentarz str. 606 i 607 uw. 1, oraz Mayer'a Handbuch I. str. 905.

Odmiennie od tego orzekł Trybunał Najwyższy w orzeczeniu z d. 21 stycznia 1899 l. 15. 737 (Nr. 2304 zb. Manza), że wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego może nastąpić także z powodu środka dowodowego, który znany był wprawdzie już w chwili wydania wyroku uwalniającego, lecz później dopiero stał się dostępnym.

Przypadek orzeczeniem tem rozstrzygnięty był taki, że świadkowie w toku śledztwa słuchani zeznali byli, że obwiniony o krzywoprzysięstwo w sprawie alimentacyjnej miał ofiarować osobie X. pewną kwotę pieniężną za wzięcie na siebie ojcostwa. Otóż Prokuratorya Państwa uczyniła już w toku śledztwa wniosek przesłuchania owego świadka X. Gdy go jednak nie można było odnaleść, odstąpiła od swego wniosku i zażądała przeprowadzenia rozprawy bez tegoż świadka. Na rozprawie głównej zapadł wyrok uwalniający.

Teraz dopiero odszukano i przesłuchano świadka X., dozwolono na podstawie jego zeznań wznowienia postępowania i zasądzono oskarżonego.

Obrońca zaczepił wyrok zażaleniem nieważności z § 281 l. 9 lit b. pr. zarzucając, że wznowienie, a więc i ponowne ściganie czynu było niedopuszczalne.

Trybunał Najwyższy odrzucając zażalenie nieważności, uzasadnił swe orzeczenie jak następuje: słusznem jest twierdzenie, że do wznowienia na niekorzyść oskarżonego nie wystarcza, tak jak dla wznowienia na korzyść oskarżonego, aby nowe okoliczności faktyczne lub środki dowodowe przywiedziono (nova producta), lecz, że wymaga się, aby się nowe fakta lub dowody okazały (nova reperta), to znaczy, wymaga się, by one w poprzedniem postępowaniu nie tylko nie przychodziły, ale by także prowadzącemu dowód nie były znane; a prawdą jest również i to, że fakt, który w obecnym przypadku sprowadził wznowienie, nie był nowym w rozumieniu ustawy.

Nowym był jednak po myśli § 355 l. 2. pr. środek dowodowy do tego faktu się odnoszący tj. zeznanie świadka X. W rozumieniu prawa dowodowego bowiem pojęcie środka dowodowego nie może być oznaczone niezależnie od jego użycia: powołany w śledztwie świadek staje się zatem środkiem dowodowym dopiero wtedy, kiedy dana jest możność i sposobność jego przesłuchania; te zaś warunki zaszły w obecnym przypadku dopiero po wydaniu wyroku uwalniającego.

Do tych motywów dodaje prokuratorya jeneralna uwagi następujące: Sowohl in dem Sprachgebrauch des gewöhnlichen Lebens, wie in dem der Wissenschaft ist man gewohnt, von »Urkunden«, wie von »Zeugen« dann bereits zu sprechen, wenn dieselben dazu bestimmt sind, künftig als Beweismittel zu dienen, das heist also bezüglich der ersteren, wenn sie zu dem Zweck des Beweises angefertigt sind, bei den letzteren, wenn sie aufgefordert wurden, bestimmte Wahrnehmungen zu machen, um sie künftig auf Verlangen bekunden zu kennen. Gegen diesen Sprachgebrauch ist nun gar nichts einzuwenden, wenn man sich nur bewusst bleibt, dass das gleiche Wort hier eine andere Bedeutung besitzt, als im processualischen Beweisrecht. Im processualen Sinne ist der testis rogatus ganz und gar kein Zeuge; er wird es erst, wenn man sich seiner als Beweismittel bedient. Man vergleiche die für den Zeugen gegebene Definition bei welchem Processualisten man will, niemals wird sie den Solennitätszeugen umfassen. Dies ist auch ganz natürlich. Der Begriff des Beweismittels kann gar nicht unabhängig von seiner Benützung bestimmt werden. Der testis rogatus aber wird als Beweismittel noch nicht benutzt; als solcher ist er überhaupt kein Beweismittel. Und bedient man sich seiner Beweisführung, so steht er jedem anderen Zeugen, der seine Wahrnehmung zufällig gemacht hat, völlig gleich. Genau ebenso verhält es sich auch mit den Urkunden... (Kries in der Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft, Bd. VI. S. 156; vg. auch Storch, Rizeni trestni rakouske, II. Th. S. 73).

Czy jednak wobec tego, że prokuratorya miała możność korzystania z tegoż środka dowodowego w postępowaniu pierwszem, można twierdzić, że był dla niej nowym i że wyszedł na jaw dopiero po wyroku uwalniającym, pozwalamy sobie wątpić pomimo powyższych wywodów.

Osoby uprawnione do żądania wznowienia procesu.

1. Wznowienia postępowania na korzyść zasądzonego żądać mogą nie tylko zasądzony i to tak przed odcierpieniem kary jak i po jej odcierpieniu, ale nadto wszystkie osoby uprawnione do wniesienia na jego korzyść zażalenia nieważności lub odwołania i to tak za życia, jak po śmierci (§ 354). A zatem uprawnieni są do żądania wznowienia po myśli § 282: małżonek, krewni w linii wstępnej i zstępnej oraz opiekun. Po śmierci zasądzonego mają prawo żądać

rewizyi także spadkobiercy, którzyby nie należeli do osób właśnie wymienionych, a to na mocy §§ 354 i 283 ust. ost.

Jeżeli bowiem procedura przyznaje w § 283 pr. k. spadkobiercom prawo odwołania się od wyroku zasądzającego odnośnie do orzeczenia o roszczeniach prywatno-prawnych, to przyznać im należy także prawo żądania rewizyi prawomocnego wyroku, bo bez niej orzeczenie o roszczeniach prywatno-prawnych nie mogłoby być zaczepione (por. § 530 l. 5 pr. cyw.). Ustawa nie rozstrzyga wyraźnie pytania, czy osoby wymienione w § 283 mogą żądać wznowienia postępowania za życia zasądzonego także wbrew jego woli. W przypadku małoletności zasądzonego nie ulega wątpliwości, że rodzicom, względnie opiekunowi prawo to służy; czy np. małżonek zasądzonej osoby pełnoletniej, któremu nie służy prawo wnoszenia zażalenia nieważności wbrew woli zasądzonego, ma prawo żądania wznowienia, ustawa wyraźnie nie rozstrzyga. Mayer zaprzecza im tego prawa, z którem to zdaniem i my się zgadzamy, albowiem skoro ustawa nie przyznaje wymienionym osobom samoistnego prawa wnoszenia zażalenia nieważności lub apelacyi, przeto nie ma racyi przyznać im prawa żądania wznowienia wbrew woli zasądzonego.

Prokurator nietylko uprawniony jest do żądania wznowienia na korzyść zasądzonego, ale jest obowiązany, ilekroć się dowie (z toku swego urzędowania, np. z innej sprawy karnej) o okoliczności mogącej uzasadnić wznowienie na korzyść zasądzonego, zawiadomić o tem oskarżonego lub osobę do żądania wznowienia uprawnioną lub sam wniosek wznowienia uczynić; na niekorzyść oskarż. żądać mogą wznow. tylko oskarżyciel publ. i prywatny.

Postępowanie rewizyjne.

Rozróżnić tu należy dwa okresy postępowania tj.

I. Stadyum zbadania wniosku o wznowienie tj. orzeczenie o dopuszczalności wznowienia.

II. Postępowanie wznowione.

ad I. Wniosek uczynić należy w tym Sądzie I-szej Instancyi, który poprzednio postępowanie karne przeprowadzał. Ten będzie powołanym do orzeczenia o dopuszczalności wznowienia. Także i w tym przypadku, jeśli Trybunał, rozpatrując sprawę o zbrodnię lub występek uznał oskarżonego winnym tylko przekroczenia, orzeczenie o dozwoleniu wznowienia należeć będzie do Trybunału I-szej. Instancyi, który wyrok wydał. Trybunał ten może jednak, jeśli

wznowienia sprawy o przekroczenie dopuści, przeprowadzenie ponownej rozprawy (o przekroczenie) polecić właściwemu Sądowi powiatowemu [1]).

Jeżeli chodzi o wznowienie co do czynu. który przedstawia się jako zbrodnia, a osądzony był przez Sąd pow. jako przekroczenie, właściwym będzie Trybunał, w którym znajduje się odnośny Sąd powiatowy.

Do orzekania o wznowieniu powołanym będzie Sąd, który wydał wyrok mający uledz rewizyi także w takim razie, jeżeli właściwym był tylko z mocy delegacyi (O. T. N. z 9 kwietnia 1897, Nr. 2064).

Sędzia śledczy powinien przedewszystkiem zbadać fakta, na których się wniosek o wznowienie opiera, chybaby przedstawione wzgl. twierdzone nowe okoliczności faktyczne i dowody były takie, że nawet gdyby były prawdziwe, nie uzasadniałyby żądania rewizyi.

Następnie należy wysłuchać przeciwnika strony rewidującej. a więc jeśli oskarżony zażądał rewizyi, zakomunikować żądanie jego razem z rezultatami przeprowadzonych dochodzeń oskarżycielowi, a jeśli oskarżyciel zażądał rewizyi, zakomunikować to obwinionemu i wysłuchać jego zarzutów, poczem Trybunał I-szej Instancyi ma zadecydować o żądaniu rewizyi.

Trybunał orzeka w gronie 4-ch członków na posiedzeniu niejawnem (§ 357 ust. 2 odmiennie od wznowienia w przypadku § 352, o którem orzeka Izba Radna).

Przeciw zapadłemu orzeczeniu służy stronom oskarżonemu względnie oskarżycielowi środek prawny zażalenia do Trybunału II-giej Instancyi, który orzeka o dozwoleniu lub odmówieniu rewizyi.

Jeżeli Trybunał II-giej Instancyi przychyli się do żądania rewizyi, natenczas mocen jest delegować do przeprowadzenia wznowionego śledztwa inny Trybunał a nie ten, który się poprzednio sprawą zajmował. Wskutek uchwały orzekającej dopuszczenie rewizyi, wyrok poprzedni zostaje uchylony, a sprawa wraca w stadyum śledztwa.

Gdyby rewizya odnosiła się tylko do jednego z kilku czynów karygodnych, za które kogoś zasądzono, uchylenie wyroku odnosi się oczywiście tylko do ustępu względnie czynu dotkniętego rewizyą, inne ustępy wyroku zostają zatem nietknięte.

---

[1]) Zob. Waser Gerichtzeitung 1890 Nr. 39.

Co do skutków uchylonego wskutek dozwolenia rewizyi wyroku zasądzającego procedura austr. stanowi w § 358 zd. 2 niekonsekwentnie, że skutki te trwają tymczasowo nadal aż do wydania ponownego orzeczenia, zaczem wtedy dopiero się uchylają, jeżeli postępowanie wznowione zakończone będzie zaniechaniem sprawy lub wyrokiem uwalniającym. Postanowienie to jest niekonsekwentne i niewłaściwe, albowiem skoro uchyla się wyrok zasądzający, nie ma żadnej prawnej podstawy do utrzymania w mocy, chociażby tylko prowizorycznego — skutków karno-sądowego zasądzenia.

Razem z wyrokiem zasądzającym odpadły jego skutki; dla ich dalszego trwania nie ma substratu.

Podobnież nie konsekwentnem i do procedury karnej nie należącem jest postanowienie § 358 ust 2 procedury, że podczas postępowania wznowionego — mimo uchylenia poprzedniego wyroku — może być dozwoloną egzekucya zabezpieczająca orzeczenia co do roszczeń prywatnych, zawartego w wyroku poprzednim — uchylonym. Postanowienie to zresztą powtórzone zostało w nowej ordynacyi egzekucyjnej z dnia 27 maja 1896 (§ 371 l. 4).

Samo żądanie rewizyi nie ma żadnego jeszcze znaczenia ani skutku, zaczem też nie wstrzymuje wykonania kary, ani też jej nie przerywa. Mogą jednak zachodzić okoliczności przemawiające za wstrzymaniem kary, np. jeśli wniosek rewizyi poparty jest takimi dowodami, że dozwolenie rewizyi jest bardzo prawdopodobnem. W takim przypadku mocen jest Trybunał, który ma orzec o żądaniu rewizyi, zarządzić po wysłuchaniu oskarżyciela tak na wniosek żądającego rewizyi, jak i z urzędu wstrzymanie wykonania kary, aż do stanowczego załatwienia żądania rewizyjnego. Jeżeli jednak rewizyi prawomocnie dozwolono, wykonanie kary musi być bezwłocznie wstrzymane, należy zatem zasądzonego, jeżeli odbywa karę, z więzienia uwolnić.

Jeżeliby zachodziły warunki aresztu śledczego, oskarżony może być zatrzymany w areszcie śledczym (np. z powodu obawy ucieczki, obawy zwichnięcia śledztwa lub przyczyny § 180 ust. ost. proc.), według ogólnych postanowień procedury o areszcie. Kara więzienia, którą zasądzony odbywa, może się zatem przemienić w danych warunkach w areszt śledczy.

ad II. Postępowanie wznowione.

Wskutek prawomocnie dozwolonego wznowienia sprawa wraca

zwyczajnie w stadyum śledztwa wstępnego. Należy zatem prowadzić ponownie śledztwo w granicach orzeczenia zarządzającego rewizyą, w szczególności zaś uzupełnić śledztwo poprzednie w kierunkach wskazanych orzeczeniem rewizyjnem, zbadać nowe okoliczności faktyczne i stwierdzić nowe środki dowodowe, o ile to nie nastąpiło już poprzednio przez sędziego śledczego przy uprzedniem zbadaniu wniosku o wznowienie po myśli § 357 pr.

Z natury rzeczy obowiązują odnośnie do wznowionego śledztwa ogólne zasady procedury tak co do prowadzenia onegoż, jak co do zaniechania, oddania pod oskarżenie itd.

Jeśliby jednak postępowanie wznowione zaniechanem zostało bez rozprawy głównej, natenczas postanowienie zaniechania dalszego śledztwa, względnie uchwała zaniechania wydana przez Izbę Radną, jak również orzeczenie sądu wyższego, uchylające akt oskarżenia, mają taki sam skutek jak wyrok uwalniający, uchylają zatem wszelkie skutki poprzedniego wyroku zasądzającego.

Uwolniony ma nadto prawo żądać publicznego ogłoszenia odnośnej uchwały. Jeżeliby przyszło do nowej rozprawy, tę przeprowadzić należy według ogólnych zasad i wydać nowy wyrok.

Procedura dodaje tu, że o nowej rozprawie zawiadomić należy stronę cywilną, oraz, że zeznania świadków, znawców i współobwinionych, których więcej przesłuchać nie można (np. z powodu zaszłej śmierci), należy z akt odczytać. Różni się zatem przepis ten od ogólnej zasady § 252 pr. tem, że w § 359 ust. 2 odczytanie poprzednich protokołów jest nakazane, podczas gdy w § 252 jest ono tylko dozwolone. Zauważyć należy, że nowa rozprawa jest zupełnie samoistna, od poprzedniej niezawisła, t. j. ma być istotnie nową; może się zatem zdarzyć, że chociaż nowe okoliczności faktyczne lub dowody, z powodu których dozwolono rewizyi, nie dopiszą, mimo to zapadnie w miejsce dawniejszego wyroku zasądzającego wyrok uwalniający, lub na odwrót.

Może się nawet zdarzyć i to, że aczkolwiek wznowienia dozwolono na niekorzyść zasądzonego, w szczególności w celu zasądzenia go za zbrodnię podpadającą pod surowszy przepis karny (§ 356 l. 1 i 2 p. k.), zapadnie na nowej rozprawie w miejscu poprzedniego wyroku zasądzającego, wyrok uwalniający oskarżonego w zupełności od oskarżenia.

Zauważyć należy, że jeśli wznowienia na niekorzyść uwolnionego prawomocnie dozwolono, tenże nie może na rozprawie pono-

wnej wystąpić z zarzutem, że do dozwolenia wznowienia nie było prawnej podstawy, że więc ściganie karne dla przyczyn prawa procesowego tj. dla braku ustawowych zasad wznowienia jest wykluczone (por. §§ 213, l. 3, 259 l. 3 ust. ost. i 317 ust. ostatni), i nie może też zaczepić ewentualnego wyroku zasądzającego dla powyższych przyczyn.

Natomiast służy mu prawo to wtedy, jeżeli postępowanie odnowiono i wyznaczono nową rozprawę względnie wydano wyrok zasądzający bez poprzedniego przeprowadzenia postępowania o dozwolenie rewizyi i bez uchwały sądowej prawomocnie rewizyi dozwalającej. Odmienne zapatrywanie Trybunału Kasacyjnego wyrażone w orzeczeniu z dnia 1 kwietnia 1881 l. 11. 466 (Nr. 357 zb. Manza) uważamy za błędne.

Procedura ogranicza wyrok mający zapaść na wznowionej rozprawie jedynie w tym kierunku, że wyrok ten nie może nakładać na zasądzonego surowszej kary, aniżeli była orzeczona wyrokiem poprzednim, o ile wznowienia dozwolono tylko na korzyść zasądzonego (zasada wykluczająca reformationem in pejus ma bowiem i tu zastosowanie); oraz, że przy wymierzeniu kary w nowym wyroku należy uwzględnić karę już odcierpianą t. j. karę tę strącić, względnie wliczyć.

W konsekwencyi tego postanowienia może zajść przypadek, że w razie ponownego zasądzenia tylko co do jednego z kilku czynów karygodnych, za które oskarżonego poprzednio zasądzono, Sąd może uznać karę za umorzoną w zupełności przez część kary już odcierpianą i uwolnić zasądzonego od dalszej kary (zastosować tu należy analogiczne postanowienie § 265 pr.). Podobnież gdyby wznowienia dozwolono tylko co do jednego z kilku czynów i co do niego nastąpiło uwolnienie, Sąd winien we wyroku zastanowić się nad tem, jaka część odcierpianej kary przypadałaby za czyn, co do którego nastąpiło obecnie uwolnienie, a jaka za czyn względnie czyny rewizyą nie dotknięte, i ma stósownie do tego karę wymierzyć wzgl. orzec, że karę uznaje się za umorzoną, i że dalsza kara (za czyny rewizyą nie dotknięte) odpada.

Wspomnieliśmy we wstępie, że rozprawa wyznaczona wskutek zezwolenia rewizyi, jest zupełnie nową, że więc wyrok, który na niej zapada, nie jest zawisłym od poprzedniego, może zatem być od niego różnym, chociażby nowe środki dowodowe, na podstawie których wznowienia

dozwolono, odpadły[1]), a może być taki sam, chociażby nowe okoliczności faktyczne zostały stwierdzone lub nowe środki dowodowe wykazały niewiarygodność poprzednich środków dowodowych.

Może zatem Trybunał także w przypadku wznowienia na niekorzyść oskarżonego po myśli § 356 l. 3 t. j. wznowienia dozwolonego w celu zasądzenia za zbrodnię, uznać mimo to oskarżonego ponownie winnym tylko występku lub przekroczenia. Oczywista, że i w takim przypadku należy wydać wyrok zasądzający za występek lub przekroczenie, gdyż wyrok poprzedni został uchylony uchwałą dozwalającą wznowienia (O. T. N. z 24 lutego 1882 Nr. 424 i z 1 kwietnia 1892 Nr. 1523).

Oczywista rzecz, że przeciw wyrokowi wydanemu na wznowionej rozprawie służą też same środki prawne, co przeciw każdemu wyrokowi.

Ponowne postępowanie wskutek dozwolonego wznowienia może jednak być uproszczone wtedy, jeśli już przy dozwoleniu wznowienia rzeczą jest oczywistą, że wyrok zasądzający był błędnym, i że niesłusznie zasądzonego należy uwolnić. W takim przypadku może Sąd, o ile się oskarżyciel na to zgadza, równocześnie z dozwoleniem rewizyi wydać wyrok uwalniający lub jeśli rewizyi dozwolono jedynie w celu zastosowania łagodniejszego zakresu kary, wydać wyrok uwzględniający to żądanie rewizyi np. uwalniający od zbrodni morderstwa i zasądzający tylko za zabójstwo itp.

Przeciw takiemu za zgodą oskarżyciela zapadłemu wyrokowi nie ma z natury rzeczy środków prawnych, a uwolniony może tak jak w innych przypadkach żądać publicznego ogłoszenia uwalniającego wyroku.

Podobnież i w razie wznowienia postępowania karnego po śmierci zasądzonego równocześnie z uchwałą dozwalającą wznowienia wypadnie zastanowić dalsze śledztwo, albowiem przeciw zmarłemu śledztwo żadne prowadzonem być nie może (§ 224 kod. k.).

Dalszą konsekwencyą uwalniającego wyroku względnie z nim zrównanego orzeczenia umarzającego śledztwo jest zaprowadzone ustawą z dnia 16 marca 1892 r. wynagrodzenie szkody za nieuzasadnione zasądzenie.

---

[1]) Słusznie orzekł Trybunał Najwyższy w o. z 1 marca 1886 Nr. 891 zb., że skuteczności uchwały dozwalającej wznowienia post., ani też aktu oskarżenia na mocy tejże uchwały wydanego, nie uchyla okoliczność, że środek dowodowy, na podstawie którego wznowienia dozwolono, następnie odpada.

Ustawa z dnia 16 marca 1892 r. Nr. 64 Dz. u. p. o wynagrodzeniu za nieuzasadnione zasądzenie[1])

zawiera postanowienia następujące.

1) Każdy zasądzony za czyn jakikolwiek (zbrodnię, występek czy przekroczenie) podpadający pod powszechną ustawę karną, może żądać od państwa wynagrodzenia szkody, jeśli wskutek wznowienia postępowania karnego zostanie ostatecznie uwolniony od zarzutu, to znaczy, jeśli wskutek wznowienia nastąpi zaniechanie dalszego postępowania, lub stanowcze uchylenie oskarżenia, lub uwolnienie wyrokiem na ponownej rozprawie, jak również we wszystkich przypadkach, w których dodatkowo następuje uwolnienie z jakichkolwiek powodów, czy to wskutek rewizyi nadzwyczajnej, czy wskutek zażalenia nieważności w obronie ustawy, czy w końcu wskutek zażalenia nieważności wniesionego przez jednego ze współoskarżonych (§ 290 pr. k.) itp. Tak samo miałby zasądzony, który karę odcierpiał, prawo do wynagrodzenia, gdyby wznowienia dozwolono po myśli § 356 pr. na jego niekorzyść, a na ponownej rozprawie zapadł wyrok uwalniający go w zupełności od oskarżenia.

2) Roszczenie wynagrodzenia jest wykluczone, jeżeli zasądzony rozmyślnie sprowadził nieuzasadnione zasądzenie lub zaniechał wnieść opozycyą przeciw wyrokowi zaocznemu.

3) Prawo wynagrodzenia odnosi się tylko do szkody majątkowej przez nieuzasadnione zasądzenie zrządzonej.

4) Za życia niesłusznie zasądzonego tylko jemu samemu służy roszczenie wynagrodzenia. Po śmierci jego mogą wystąpić z roszczeniem, jeśli zachodzą warunki pod 1), małżonek, jego dzieci i rodzice o tyle, o ile osoby te wskutek nieuzasadnionego zasądzenia pozbawione były utrzymania, którego dostarczać zasądzony był prawnie obowiązany.

5) Z roszczeniem wynagrodzenia wystąpić należy przed tym sądem I-szej Instancyi, który wydał wyrok uchylony (omylny) i to w terminie prekluzyjnym trzech miesięcy od chwili, w której z roszczeniem można było wystąpić.

Roszczenie można wnieść ustnie do protokołu lub na piśmie.

---

[1]) Zob. Hugo Hoegel: Das Gesetz betr. die Entschädigung für ungerechtfertigt erfolgte Verurtheilung, Wien 1901.

6) Sąd ma z urzędu zbadać roszczenie tj. stwierdzić wszystkie okoliczności dla jego ustalenia potrzebne, a następnie po ukończeniu dochodzeń zawiadomić stronę interesowaną, że wolno jej do akt wglądnąć i wnieść w dniach 14 oświadczenie pisemne uzasadniające roszczenie.

7) Następnie przedłożyć ma Sąd akta zakończonego dochodzenia razem z opinią co do przyznać się mającego wynagrodzenia Ministerstwu sprawiedliwości, które orzeka o roszczeniu i ustala roszczenie wynagrodzenia.

8) Stronie żądającej wynagrodzenia służy prawo wystąpienia z roszczeniem swem w terminie dni 60 od doręczenia orzeczenia Ministerstwa sprawiedliwości przed Trybunałem Państwa na zasadzie art. III. lit. *a* ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 Nr. 143 Dz. u. p.

Podanie to nie wymaga podpisu adwokata.

9) Ustawa powyższa nie ma zastosowania do wyroków wydanych przed jej wejściem w życie; osoby zatem, które zasądzono choćby najniewinniej przed dniem, kiedy ustawa z dnia 16 marca 1892 weszła w życie, nie mają prawa do wynagrodzenia szkody bez względu na to, czy ich niewinność stwierdzoną została w drodze wznowienia postępowania dopiero po wejściu w życie rzeczonej ustawy, czy też jeszcze dawniej.

Ustawa powyższa jest o tyle za ciasną, że przyznaje niesłusznie zasądzonemu tylko wynagrodzenie zrządzonej mu szkody majątkowej; wyklucza zatem wynagrodzenie szkody moralnej, cierpień fizycznych, wskutek odcierpienia kary doznanych, wynagrodzenia za wstyd i ujmę czci (»für Schimpf und Schande«) itd.[1]).
Zauważyć jednak należy, na co słusznie zwrócił uwagę w Izbie poselskiej w toku dyskusyi nad projektem ustawy poseł P i n i ń s k i, że wynagrodzenie należy się nie dopiero za szkodę wynikłą z w y k o n a n i a wyroku zasądzającego, lecz także za szkodę wynikłą z samego już nieuzasadnionego faktu zasądzenia.

Jeżeli zatem zasądzony stracił wskutek wyroku zasądzającego urząd, posadę lub prawo wykonania zawodu lub przemysłu i t. p, należeć mu się będzie wynagrodzenie wynikłej ztąd straty majątkowej, chociażby wyrok uchylono w drodze rewizyi przed jego wykonaniem.

---

[1]) Zob. Orzecz. Tryb. Państwa z 16 stycz. 1896 l. 358 Nr. 731 zbioru Hye'go.

Należy się dalej wynagrodzenie odpowiednie »eine angemessene Entschädigung«. Należy i pod tym względem powołać się na słowa posła Pinińskiego wypowiedziane w Izbie poselskiej podczas rzeczonej wyżej dyskusyi »Ich halte es für den richtigen Standpunkt, dass in diesem Falle sowohl der Justizminister, als auch das Reichsgericht als eine Art Billigkeitsgericht entscheiden werden, nicht in dem Sinne, dass dem unschuldig Verurtheilten seitens der Regierung oder des Reichsgerichtes nur eine Gnade zu Theil werden sollte, sondern in dem Sinne, dass der Anspruch zweifellos ein Rechtsanspruch ist, über die Höhe desselben jedoch Billigkeitsrücksichten. das heisst die Grundsätze der Gerechtigkeit entscheiden sollen [1]).

Do szkody majątkowej, której zwrotu zasądzony ma prawo się domagać, należą niewątpliwie także koszta postępowania rewizyjnego, uwieńczone pomyślnym skutkiem, jak to uznał niejednokrotnie Trybunał Państwa (wbrew zdaniu Hoegla).

Niesłusznie zasądzonemu należy się wynagrodzenie we wszystkich bez wyjątku przypadkach, w których wskutek rewizyi nastąpi później zaniechanie lub uwolnienie; a więc w przypadku zaniechania bez względu na motywa zaniechania.

Nie możemy zgodzić się na zdanie Hoegla, jakoby w przypadku rewizyi po śmierci zasądzonego, należało się wynagrodzenie tylko wtedy, jeżeli późniejsze zaniechanie nastąpi wskutek odstąpienia prokuratora od dalszego ścigania po myśli § 109 pr., że zaś nie należy się wynagrodzenie, jeżeli zaniechanie dalszego ścigania następuje jedynie z powodu zaszłej śmierci zasądzonego po myśli § 224 kod. k.

Rozróżnianie takie obcem jest ustawie, która przyznaje wynagrodzenie bezwarunkowo w razie późniejszego zaniechania śledztwa bez względu na przyczyny zaniechania.

Nadto zależałoby w takim razie prawo wynagrodzenia od oświadczenia prokuratora, czy odstępuje od dalszego dochodzenia sprawy po myśli § 109 pr. k., czy po myśli § 224 kod. k., a osoby mające prawo do wynagrodzenia byłyby wobec tego bezbronne, bo przeciw postanowieniu zaniechania dalszego postępowania nie służy im według procedury karnej żaden środek prawny.

Nie podobna bowiem przyjąć, jak to czyni Hoegel, że prze-

---

[1]) Zob. Hoegel: l. c. str. 108 i 109.

ciw zaniechaniu śledztwa po myśli § 224 kod. k. służy uprawnionym zażalenie do Izby Radnej skierowane przeciw motywom zaniechania. Gdyby nawet stronie interesowanej prawo zażalenia takiego przyznano, uchwała Izby Radnej względnie motywa tejże i tak nie mogłyby przesądzać orzeczenia Trybunału Państwa, dla którego istnieje jedynie fakt, że poprzedni wyrok zasądzający w drodze rewizyi jako nieuzasadniony uchylono, a rozpoczęte na nowo śledztwo zaniechano.

Natomiast nie będzie się należało wynagrodzenie wtedy, jeżeli rewizyi dozwolono jedynie w celu zastosowania łagodniejszego przepisu ustawy karnej (w celu łagodniejszej kwalifikacyi przestępstwa) ani też, jeśli także na powtórnej rozprawie zapadł wyrok zasądzający za ten sam czyn, chociaż czyn łagodniej kwalifikowano, i chociaż zasądzony odcierpiał na mocy poprzedniego wyroku karę surowszą od tej, którą możnaby nałożyć na mocy wyroku nowego. Ustawa przyznaje bowiem w § 1 wynagrodzenie tylko w razie następującego wskutek rewizyi zaniechania lub uwolnienia od oskarżenia.

W przypadkach przytoczonych, przewidzianych podczas obrad nad projektem, Izba poselska chciała również przyznać zasądzonemu wynagrodzenie, lecz Izba Panów postanowienie to uchyliła, motywując to tem, że sprzeciwiałoby się to ogólnemu poczuciu prawnemu, i że w takich przypadkach zaradzić może tylko droga łaski.

Odnośne sprawozdanie komisyi Izby Panów powiada bowiem co do tej kwestyi co następuje: »in jenen seltenen Ausnahmsfällen aber, wo bei späterer Abänderung eines früher ergangenen irrigen Strafurtheiles die Schuldigerklärung allenfalls wegen einer culposen, statt einer dolosen Handlung und aus diesem Grunde die Anwendung eines milderen Strafsatzes erfolgte, sowie dann, wenn ganz besonders berücksichtigungswürdige Billigkeitsmomente für Gewährung einer angemessenen Vergütung zu Tage treten sollten, bleibt es dem Justizminister vorbehalten, solche Vergütungen im Wege der kaiserlichen Gnade zu erwirken«.

Według ostatecznej redakcyi zatem przepis § 1 ustawy nie może być stosowany do przypadków przytoczonych.

III. Rewizya nadzwyczajna w austr. procesie karnym.

(Co do historyi zob. Mayer: Handbuch str. 918—925 i str. 241—250).

Najwyższem postanowieniem z dnia 28 lutego 1860 r. wprowadzono do procesu karnego austr. tak zwane nadzwyczajne odwołanie (ausserordentliche Berufung).

Postanowieniem tem upoważniono mianowicie Trybunał Najwyższy we wszystkich sprawach karnych, co do których z jakiejbądź okazyi spostrzeże, że zasądzonemu przez oczywiście prawu przeciwne postępowanie lub orzeczenie stała się krzywda, z urzędu wydać odpowiednie zarządzenie, chociażby odwołanie w zwyczajnej drodze prawa nie było dopuszczalne.

Na tej podstawie wnoszono wskutek powyższego postanowienia do Trybunału Najwyższego za panowania procedury karnej z roku 1853 we wszystkich niemal sprawach karnych odwołania czyli apelacye także przeciw równobrzmiącym wyrokom pierwszej i drugiej Instancyi, które praktyka dopuszczała i nazwała odwołaniem nadzwyczajnem.

Nowelą z dnia 23 lipca 1871 Dz. u. p. Nr. 82 uregulowano tę rzecz ustawą w ten sposób, że w sprawach o zbrodnie i występki (z wykluczeniem przekroczeń) zaprowadzono formalny środek prawny nadzwyczajnego odwołania (ausserod. Berufung) tak przeciw orzeczeniu o winie jak przeciw orzeczeniu o karze, o ile niem najwyższy dopuszczalny wymiar kary przekroczono. To odwołanie nadzwyczajne dopuszczalne przeciw prawomocnym wyrokom 2 instan. należało wnieść w terminie zakreślonym dla zwyczajnego odwołania i nie wstrzymywało zwyczajnie wykonania kary.

Przy naradach nad reformą procedury karnej, (których owocem ostatecznym jest dzisiaj obowiązująca procedura karna z roku 1873) zaproponował Glaser zaprowadzenie rewizyi nadzwyczajnej (Glasers Denkschrift zur Reform des Strafverf. 1861), ale Komisya poselska z r. 1861 odrzuciła propozycyą Glasera według której w § 421, z którego powstał dziś obow. § 362 (Entwurf II), miano postanowić co następuje: »Aus anderen als den des § 420 (dziś § 353 proc. obow.) Gründen kann die Wiederaufnahme zu Gunsten des Verurtheilten nur vom Cassationshofe bewilligt werden«.

Der hierauf gerichtete Beschluss muss jedoch, ehe er ausgefertigt wird, auf Verlangen des Generalproc. in einer Versammlung

von 12 Richter und 1 Vorsitzenden zu nochmaliger Beratung und Abstimmung gebracht werden«.

W materyałach historycznych procedury znajdujemy odnośnie do tej dziś tak ważnej instytucyi rewizyi nadzwyczajnej uwagi następujące:

»Bei Begründung des § 421 bestritt der Referent Dr. Glaser zunächst die Ansicht, dass die Aufhebung eines durch die Jury abgegebenen Spruches und die Einleitung der neuen Untersuchung der Sache mit dem Wesen der Jury unverträglich sei. Wenn es offenbar ist, dass eine Jury sich in ihrem Ausspruche geirrt habe, so räumt man dem Gerichtshofe das Recht ein, die Sache zur nochmaligen Aburtheilung an eine andere Jury zur verweisen. Wenn nun ein derartiger Irrthum später offenbar wird, so scheint es allem Rechtsgefühle zu widersprechen, wenn die Berichtigung desselben, die Ausgleichung einer in ihren Folgen fürchterlichen Ungerechtigkeit unmöglich sein soll. Die Berücksichtigung der durch nationale Reibungen zerrüttenen Verhältnisse scheint es sehr nahe zu legen, dass man ein Mittel, ungerechte Wahrsprüche in ihren Folgen aufzuheben, nicht werde entbehren können. Das Ansehen des obersten Gerichtshofes könne die Besorgnisse eines Missbrauchs nicht aufkommen lassen«.

Man entschied sich jedoch für die Beseitigung dieser Bestimmung. Man betonte namentlich, dass alle derartigen Mittel, welche in vereinzelten Fällen, soweit die Ausübung des Begnadigunsrechtes nicht zureicht, sehr wohlthätig wirken können, durch die Erschütterung der Rechtskraft der Urtheile einen nachtheiligen Einfluss von schwer übersehbarem Umfange üben, und zu einem muthwilligen Gebrauche geradezu auffordern. Die Erfahrungen, welche man seit dem Bekanntwerden der a. h. Entschliessung vom 27 Februar 1860 machen konnte, lassen mit Grund besorgen, dass man den Cassationshof mit einer solchen Anzahl von Gesuchen überschwemmen werde, dass diesem eine neue Prüfung unmöglich fallen dürfte. Die angedeuteten Besorgnisse sind in sehr ernste Erwägung zu ziehen, ehe man sich für Einfürung der Jury entscheidet; hält man aber diese Institution für unentbehrlich, so kann es nicht angehen, dass man ihre Bedeutung durch derartige Mittel einschränke.

Von anderer Seite wird bemerkt, dass die vorgeschlagene Massregel in das Gebiet der Rechtsmittel im engeren Sinne des Wortes gehöre, indem man doch nur von einer Wiederaufnahme der Ver-

handlung dann sprechen kann, wenn die factischen Grundlagen der früheren Entscheidung sich als geändert darstellen lassen. Endlich wird hervorgehoben, dass die für den angestrebten Zweck passenden Mittel in dem Erfordernisse einer grösseren Stimmenzahl und in dem Befugnisse des Gerichtes liegen, den Wahrspruch wegen Irrthumes aufzuheben. Die nationalen Antipathien lassen sich durch ein derartiges Mittel gewiss nicht beschwichtigen, und man hätte wohl mit Grund zu besorgen, dass die zur Aburtheilung gewählte Geschwornenbank die Sache mit Befangenheit betrachten werde. Nur ein Votant erklärte sich für die Bestimmung des Entwurfes, indem auch er die nationalen Zerwürfnisse betonte und hervorhob, dass das Delegationsbefugniss dem Cassationshofe kein ausreichendes Mittel dagegen gewähren könne.«

Porzucono tedy rewizyą nadzwyczajną, a w projekcie III i IV nie było analogicznego postanowienia, któreby odpowiadało obecnemu § 362 p. k.

Przywrócono je dopiero w projekcie V na podstawie wniosku Glasera w brzmieniu następującem: »ergeben sich dem Cassationshofe aus Anlass einer seiner Amtshandlungen oder aus einem bei ihm angebrachten Gesuche erhebliche Bedenken gegen die Richtigkeit der Thatsachen, auf deren Annahme ein verurtheilendes Erkenntniss berut, und werden diese Bedenken durch die Prüfung der Acten und etwa angeordnete einzelne Erhebungen nicht beseitigt, so verfügt er im ausserordentlichen Wege und ohne dabei an die im § 342 erwähnten Bedingungen gebunden zu sein, die Wiederaufnahme des Verfahrens zu Gunsten des Verurtheilten«.

W uzasadnieniu tego postanowienia powiedziano co następuje: »Endlich ist die in Entwurf (§ 353) dem Cassationshof eingeräumte, ausserordentliche Befugniss zu begründen, die Wiederaufnahme des Verfahrens zu Gunsten des Angeklagten überall zu verfügen, wo sich ihm erhebliche Bedenken gegen die Richtigkeit der Thatsachen ergeben, auf deren Annahme ein verurtheilendes Erkenntniss beruht. Man mag die Rechtsmittel noch so sehr häufen, so wird immer die Besorgniss übrig bleiben, dass das formell rechtskräftige Erkenntniss dennoch mit dem materiellen Rechte in Widerspruch stehen könnte; immer wird sich in dem Moment, wo man den Ausspruch für unabänderlich erklären soll, dieser Zweifel geltend machen, und wird die Frage aufgeworfen werden, ob wirklich um der blossen Form der Rechtskraft willen ein offenbar ungerechtes Urtheil aufrecht er-

halten werden solle. Die Erfahrung hat namentlich in Oesterreich bewiesen, dass sich auf die Dauer weder im Civil — noch im Criminalprocess der Grundsatz von der unerschütterlichen Rechtskraft selbst der zwei glechförmigen Erkenntnisse aufrecht erhalten lasse. In Frankreich hat der starre Formalismus, welcher sich der Revision der Strafprocesse entgegensetzte, zu allen Zeiten laute Klagen hervorgerufen. In England, wo der Wahrspruch der Geschwornen von so vielen, namentlich dem Angeklagten zu Gute kommenden Garantien umgeben ist, hat man es mit der Natur des Verdicts nie unvereinbar gefunden, zu Gunsten des Verurtheilten eine nochmalige Prüfung der Sache, eine nochmalige Verhandlung vor anderen Geschwornen (new trial) aus den verschiedensten Gründen zu gewähren, wenngleich nur bei minder schweren Verbrechen (vergl. Stephen, englisches Strafrecht, übersetzt von Mühry, S. 523; Blackstone, commentaries, IV. Ch. 27, (pag. 355 ed. 1770); Mittermaier, das englische, schottische und amerikanische Strafverfahren, S. 523 ff.). Ausserdem ist man dort sehr häufig in der Lage, durch ein allerdings sehr ungeordnetes Verfahren in der Begnadigungsinstanz auszuhelfen, während überdies ungerechte Urtheile auch durch einen Act der Gesetzgebung annullirt werden können. — Zu der Zeit, wo Preussen nur in seinen Rheinlanden Schwurgerichte hatte, zeigte sich auch dort sehr oft das Bedürfniss nach einer geregelten Revisionsanstalt. Es sei hier nur an den vielbesprochenen Fonk'schen Fall erinnert, in welchem, nachdem der Angeklagte durch den Assisenhof verurtheilt und dieses Erkenntniss vom Cassationshofe bestätigt worden war, eine königliche Cabinetsordre erging, welche ausprach: »Ich kann weder den Fonk noch den Hamacher, straffällig finden, den Ausspruch der Assisen also nicht bestätigen, oder eine geringere als die erkannte Strafe eintreten lassen. Hieraus folgt die Freilassung der Angeklagten .... von selbst«. In einem anderen Falle (Demmes Annalen III., S. 219 ff) verfügte eine Cabinetsordre: »dass das von dem Assisenhofe .... ausgesprochene Todesurtheil nicht zu bestätigen, der Angeklagte seiner Haft zu entlassen, die Erneuerung der Untersuchung bei sich ergebenden neuen Anzeigen jedoch vorzubehalten sei«.

Es sind hier zwei Fälle hervorgehoben, in welchen es sich um Urtheile von Schwurgerichtshöfen handelt, da bekanntlich gerade bei solchen an die Herstellung eines Berufungsverfahrens am wenigsten gedacht wird. Allein auch in anderen Ländern, bei Urtheilen

rechtsgelehrter Richter, beim Vorhandensein conformer Sentenzen hat sich ein Bedürfniss solcher Art immer wieder gezeigt; und war man immer wieder genöthigt, richterliche Geschäfte in die Begnadigungsinstanz zu ziehen. Im Königreich Sachsen, dessen Strafproces-Ordnung, wie bereits bemerkt, die Berufung, und zwar nur zu Gunsten des Angeklagten zulässt, und sie dem obersten Gerichtshofe des Landes zuweist, hat das Gesetz vom 25 September 1861, Art. XXX, dem König das Recht eingeräumt, »nach eingetretener Rechtskraft der Entscheidung II-ter Instanz zu Gunsten des Angeklagten die Einholung einer nochmaligen Entscheidung zu verfügen«. Eine änliche Bestimmung findet sich im Art. 456 des Entwurfes einer Strafprocess-Ordnung für das Grossherzogthum Hessen, welcher Entwurf die Berufung nach französischem Vorbild beibehält; die Landstände haben übrigens sich gegen diese Bestimmung ausgesprochen (Verhandlung der .... Landstände 1860—62, Beilage Nr. 309 zum 59 Prot. der II. Kammer, S. 601).

Diese Thatsachen geben Zeugniss für das Bedürfniss, welches sich überall zeigt, und zwar auch da, wo es sich um Wahrsprüche der Geschwornen, oder um conforme Sentenzen zweier Richtercollegien handelt. Durch die Beseitigung der Berufung würde dasselbe wohl kaum beträchtlich erhöht; es käme nur ein Grund mehr zu den anderen wichtigen Gründen, welche die Berücksichtigung dieses Bedürfnisses empfehlen, und es würde diese Berücksichtigung wesentlich erleichtert. Befriedigt kann aber dieses Bedürfniss nur dadurch werden, dass die Zulassung einer Revision des Processes nicht von taxativ aufgezählten Bedingungen abhängig gemacht, andererseits aber in die Hände eines Gerichtes gelegt wird, dass also überall wo sich erhebliche Gründe für die Besorgniss ergeben, dass eine ungerechte Verurtheilung erfolgt sei, eine Wiederaufnahme des Strafverfahrens durch richterlichen Spruch angeordnet werden könne.

Durch diese unbedingte Zulässigkeit der Revision müsste aber die Rechtskraft der Erkenntnisse untergraben werden, wenn nicht dem natürlichen Verlangen fast jedes Verurtheilten, eine Erneuerung des Processes zu erwirken, durch Schwierigkeiten begegnet würde, welche dem Missbrauche Schranken setzen. Es ist oben darauf aufmerksam gemacht worden, dass in mehreren Ländern die Zulassung der Revision als eine blosse Gnadensache angesehen wird. Eine solche Behandlung der Sache lässt sich aber weder aus inneren noch aus äusseren Gründen rechtfertigen; sie stellt zwischen das rechts-

kräftige Erkenntniss und das wieder aufgenommene Verfahren eine Procedur in die Mitte, welche ganz ausserhalb der gerichtlichen Sphäre liegt, und bürdet indirect dem Souverän die moralische Verantwortlichkeit für die Urtheile der Gerichte auf; sie würde endlich schon desshalb in einem grossen Staate unausführbar sein, weil sie für eine unverhältnissmässig grosse Anzahl meist sehr verwickelter Sachen die persönliche Entscheidung des Staatsoberhauptes in Anspruch nimmt. Dagegen wäre wohl einerseits für eine gerechte und unbefangene Prüfung, der für die Revision vorgebrachten Gründe, andererseits für die Einhaltung einer strengen und gleichmässigen Praxis hinlänglich gesorgt, wenn (wie im Art. 353 des Entwurfes vorgeschlagen wird) die Entscheidung über die Zulässigkeit einer ausserordentlichen Revision zu Gunsten eines Verurtheilten dem Cassationshofe vorbehalten, und überdies dem Generalprocurator das Recht eingerämt würde, zu verlangen, dass die Sache in einer Versammlung von zehn Richtern und einem Vorsitzenden zu nochmatigem Vortrage gebracht werde, falls der erste Beschluss dem Begehren um Wiederaufnahme günstig ist. Alles dies hätte übrigens. nur von der Entscheidung über die Zulassung der Wiederaufnahme zu gelten, die Freisprechung des früher Verurtheilten könnte der Regel nach, soferne nicht der Generalprocurator selbst sie sofort beantragt, nur auf Grund einer wiederholten Hauptverhandlung erfolgen.

Durch eine solche Einrichtung würde die Gefahr eines einem Unschuldigen zugefügten Unrechtes soweit hinausgerückt. als dies bei der unvermeidlichen Unvollkommenheit menschlicher Einrichtungen nur immer möglich ist; und es wäre in jenen, nach dem Zeugnisse der Erfahrung von Zeit zu Zeit eintretenden Fällen, wo in weiten Kreisen die Richtigkeit der, sei es durch Geschworne, sei es durch Richter festgestellten Thatsachen mit einleuchtenden Gründen bestritten wird, eine geordnete Procedur vorhanden, welche jedes Bedenken zum Schweigen zu bringen geeignet ist. Allerdings wird man entgegensetzen, es sei die hier vorgeschlagene Wiederaufnahme selbs nur eine Wiederaufnahme der kaum beseitigten Berufung und der beste Beweis für deren Unentbehrlichkeit. Abgesehen nun davon, dass wiederholt nachgewiesen wurde, es handle sich hier um eine auch neben der Berufung nicht wohl zu entbehrende Einrichtung, muss noch auf folgende Unterschiede aufmerksam gemacht werden:

1) die Berufung bringt mit sich, dass ein blosser Willensact des im Processe unterliegenden, der nur ganz frivole, vielleicht gar

keine Gründe für sich anzuführen vermag, doch ausreicht. um die Sache sofort mit devolutiver Wirkung einem neuen Richter in die Hand zu legen, welcher sich in der Sache selbst ein selbstständiges Urtheil zu bilden verpflichtet ist. Die ausserordentliche Wiederaufnahme findet dagegen nur statt, wenn triftige Gründe dafür vorgebracht sind; im entgegengesetzten Falle wird das Gesuch oder der Antrag sofort und möglicherweise sogar ohne Abforderung der Acten abgewiesen.

2) Die Berufung führt dahin, dass die Meinung des einen Richters sofort über die des andern Richters, der sogar nicht viel niedriger steht, das Uebergewicht erlangt und definitiv behauptet; schlechter unterrichtet als der erste Richter, niedriger stehend als der Cassationshof, vermag doch die Berufungsbehörde ihre Ansicht gegenüber jenen beiden aufrecht zu erhalten. Nach § 353 des Entwurfes dagegen kann selbst der oberste Gerichtshof des Reiches seinem Zweifel an der Schuld der Verurtheilten in der Regel nur so weit Rechnung tragen, dass er eine nochmalige Verhandlung in I-ter Instanz anordnet, wobei abez der grösste Theil jener Complicationen erspart ist, welche aus einer ähnlichen Befugniss einer Berufungsbehörde erwachsen würden. Eine sofortige Entscheidung in der Sache kann auch der Cassationshof nur mit Zustimmung des Generalprocurators fällen (§ 351 des Entwurfes).

3) Es ist wiederholt bemerkt worden, dass die Berufung, eben weil sie in der Hand einer Mittelbehörde liegt, einerseits Schwierigkeiten bereitet, andererseits nicht ausreicht. Die Erfahrung hat bewiesen, dass gerade der oberste Gerichtshof öfter in der Lage kam in der Sache entscheiden und daher über seine Zweifel gegen die Richtigkeit auch des von einer Berufungsbehörde gefällten Urtheils hinausgehen zu müssen.

Nach beiden Seiten hin schafft der Entwurf Abhilfe, welche sonst auf irgend einem Umwege zum Nachtheil des geordneten Verfahrens dennoch hätte gesucht werden müssen. Die Prüfung der Sache durch das oberste Gericht ist nicht gänzlich zu vermeiden, und wird durch die Berufung nicht entbehrlich gemacht. Was aber entbehrt werden kann, das ist gerade die Berufung an die mittlere Instanz. Zum mindesten entfällt also mit der Berufung ein schwerfälliges kostspieliges, in vielfacher Beziehung bedenkliches Mittelglied, während sich keineswegs behaupten lässt, dass Revisionsgesuche

desshalb häufiger vorkommen müssen, weil keine Berufung mehr zulässig ist.

4) Es lässt sich von dem Cassationshofe ein consequentes Vorgehen mit grösserer Sicherheit erwarten, als von einer beträchtlichen Anzahl weit auseinanderliegender Berufungsbehörden.

5) Durch die Bestimmung des Entwurfes, nach welcher es von dem Ermessen des Gerichtes abhängt, ob das Gesuch um Wiederaufnahme des Strafverfahrens den Vollzug hemmen soll, einerseits, andererseits durch den Umstand, dass das Gesuch um Wiederaufnahme an keine Frist gebunden ist, und dass also der Verurtheilte nicht in den ersten Tagen nach der Verurtheilung, und unter dem unmittelbaren Eindruck derselben genöthigt wird, einen definitiven Entschluss zu fassen, wird der Reiz zur Anbringung ungegründeter Revisionsgesuche wesentlich vermindert.

6) Es liesse sich leicht durch empfindliche Muthwillensstrafen das Zuströmen unbegründeter Revisionsgesuche abwehren, wenn nicht ohnehin die durch eine constante Praxis Allen einleuchtende Erfolglosigkeit jedes, nicht mit schlagenden Gründen versehenen Gesuches den besten Abhaltungsgrund böte. Es stehen daher der Einführung der ausserordentlichen Revision in dem bezeichneten Sinne keine unüberwindlichen Bedenken entgegen. Übrigens muss nochmals bemerkt werden, dass dieselbe zwar die Beseitigung der Berufung erleichtern und darüber wesentlich beruhigen würde, dass sie aber keineswegs aus diesem Grunde nothwendig erscheint, noch blos aus diesem Grunde empfohlen wird. Zu allen Zeiten und in allen Ländern wird sich das Bedürfniss nach einer wohlgeordneten Revisionsanstalt (und am meisten bei dem Cassationshof selbst, während er über die Nichtigkeitsbeschwerde aburtheilt) geltend machen: nirgends aber wird es so nothwendig sein, für eine solche Anstalt Sorge zu tragen, als in unserem Vaterlande, in welchem überall Gegensätze der mannigfaltigsten Art — naturgemässe und künstlich heraufbeschworne — sich nur allzusehr geltend machen; nirgends kann ein so dringendes Bedürfniss dafür bestehen, dass dem unschuldig Verurtheilten eine letzte, der localen Erregung eben so sehr, wie jedem nichtrichterlichen Einfluss entrückte, Zufluchtsstätte offen gehalten werde«.

Izba poselska w r. 1869 odrzuciła jednak, mimo powyższych wywodów instytucyą rewizyi nadzwyczajnej, a to zgodnie z wnioskiem wydziału Izby poselskiej, który skreślił powyższe prawo Try-

bunału kasacyjnego: »weil er eine richterliche Cabinets-justiz involvirt, welcher der Ausschuss auch zum Vortheile des Angeklagten keine gesetzliche Grundlage geboten wissen will. Es würde sodann jede feste Urtheilsschöpfung abgehen und der Einfluss des Obersten Gerichtshofes sowohl auf die Erkenntnisse der unteren Gerichte als auch auf jene der Geschworenen einen alle Rechtsprechung bewältigenden und daher nicht zu billigenden Einfluss üben«.

Izba Panów przywróciła jednak powyższe postanowienie w brzmieniu obecnego § 362, a Izba poselska ostatecznie zgodziła się na uchwałę Izby Panów tak, że § 362 stał się wreszcie ustawą.

Przepis § 362 proc. austr. tak ważny dla historyi i praktyki austr. procesu karnego, zachwalany słusznie i zalecany prawodawcom niemieckim i francuskim, opiewa tedy jak następuje:

Sąd kasacyjny ma prawo, wysłuchawszy prokuratora jeneralnego, w drodze nadzwyczajnej i nie będąc związany warunkami w § 353 wskazanymi, zarządzić wznowienie postępowania karnego na korzyść skazanego za zbrodnię lub występek, jeżeli:

1) podczas uprzedniego naradzania się nad zażaleniem nieważności, albo po rozprawie jawnej w przedmiocie takowego, albo

2) podczas narady nad sprawozdaniem według § 341 złożonem, albo nakoniec

3) przy sposobności roztrząsania aktów, przedsięwziętego na szczególny wniosek Prokuratora jeneralnego, nasuwają mu się wątpliwości ważne, ażali fakty, będące podstawą wyroku, są prawdziwe, a wątpliwości tych nie uchyliłyby nawet szczególne dochodzenia, jakieby Sąd kasacyjny zarządził.

W takich przypadkach Sąd kasacyjny może także natychmiast nowy wydać wyrok i mocą takowego uwolnić obwinionego od zarzutu, albo łagodniejszy doń zastosować (§ 360 ustęp 3) zakres kary; atoli potrzebna jest do tego jednomyślność i zgodzenie się Prokuratora jeneralnego.

Wnioski osób prywatnych, które zmierzają do tego, aby Sąd kasacyjny wydał jednę z poprzód wymienionych uchwał, odrzucone być powinny przez Sądy, do którychby zostały wniesione; również nie wolno ich nigdy roztrząsać na rozprawie ustnej.

Do wznowienia postępowania karnego, zarządzonego przez Trybunał kasacyjny, stosują się §§ 358 i 359.

Rozstrzygnienie pytania, czy wykonanie kary ma być wstrzy-

mane, i czy postępowanie dalsze ma być odesłane do sądu innego obrębu, należy wyłącznie do sądu kasacyjnego.

O istocie rewizyi nadzwyczajnej i stosunku jej do zażalenia nieważności, pouczy nas następujący przypadek rozstrzygnięty orzeczeniem Trybunału Najwyższego z dnia 28 lutego 1878 l. 15. 443.

Przeciw niejakiemu B. S. wdrożono postępowanie karne o to, że jako zaprzysiężony zastępca przełożonego gminy, obeznany dokładnie ze sposobem ściągania podatków w tejże gminie, zatrzymał sobie bezprawnie w latach 1868 i 1869 kwotę 214 fl. przyznaną na podstawie reskryptu krajowej Dyrekcyi skarbu 28 członkom gminy jako opust podatkowy za doznane szkody ogniowe.

Obwiniony przyznał się częściowo do winy, mianowicie przyznał, że rzeczywiście przywłaszczył sobie część opustu podatkowego, przypadającego 8 członkom gminy, którzy, zdaniem oskarżonego szkody nie doznali i którym odszkodowanie niesłusznie przyznano.

Jednakowoż, skoro tylko przewinienie jego dostało się do wiadomości przełożonego gminy, oskarżony natychmiast zwrócił owym 8miu członkom gminy przywłaszczoną sobie pierwotnie kwotę 53 złr.

Na rozprawie głównej przed Trybunałem przysięgłych się toczącej, oskarżony ponawiając swoją obronę, broni się nadto zarzutem przedawnienia i wnosi, by na podstawie § 317 post. karnego ze względu na zachodzące przedawnienie zadania przysięgłym pytania w kierunku popełnionej zbrodni zaniechano i od oskarżenia go uwolniono.

Uchwałą odnośnie do tego wniosku powziętą odrzucił Trybunał zarzut przedawnienia, a to z tego powodu, że nie wszyscy poszkodowani zostali zaspokojeni.

Trybunał zadał więc przysięgłym zgodnie z osnową oskarżenia pytanie główne w kierunku popełnienia zbrodni sprzeniewierzenia na szkodę 28 członków gminy przez przywłaszczenie sobie należnego im opustu podatkowego w kwocie sumę 100 fl. przewyższającej. Na wniosek prokuratora Trybunał zadał — na wypadek zaprzeczenia pytania głównego — pytanie ewentualne w kierunku sprzeniewierzenia kwoty 53 fl., do czego oskarżony zresztą się przyznał.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie główne a potwierdzili pytanie ewentualne odnośnie do sprzeniewierzenia kwoty 53 fl., a Trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni sprzeniewierzenia z po-

wodu przywłaszczenia sobie na szkodę 8miu członków gminy kwoty 53 fl. i skazano go na 4 miesięczne ciężkie więzienie.

Przeciw powyższemu wyrokowi wniósł oskarżony zażalenie nieważności na podstawie § 344 ust. 10 lit. b. pr,. motywując je w sposób następujący:

Z uwagi na to, że oskarżony przywłaszczone sobie 53 fl., następnie poszkodowanym zwrócił, z uwagi dalszej, że od czasu popełnienia inkryminowanego sprzeniewierzenia, to jest od roku 1869 aż do chwili wdrożenia przeciw oskarżonemu dochodzenia karnego, to jest do dnia 30 maja 1876 upłynęło już lat 7, a zatem oparty na przepisie § 228 lit. b. u. k. termin 5cio-letni przedawnienia dawno już był minął, dalej z uwagi na okoliczność, że oskarżony przez ten cały czas zachowywał się nienagannie — stał się zarzucony mu czyn przestępny z powodu nastąpionego przedawnienia bezkarnym, a orzeczenie Trybunału, wykluczające w niniejszym przypadku zarzut przedawnienia naruszyło ustawę, a w szczególności przepisy §§ 227—239 k. k.

Trybunał kasacyjny orzekł jak następuje:

»Zarzucona przyczyna nieważności w niniejszym przypadku nie zachodzi i uzasadnioną nie jest, albowiem orzeczenie, jakoby inkryminowany czyn, przez potwierdzenie pytania ewentualnego za karygodny uznany, z powodu przedawnienia stał się bezprzedmiotowym, ani nie było przez stronę żądanem, ani też przez Trybunał wydanem, nie można więc na tej podstawie oprzeć zażalenia nieważności z powodu mylnego zastosowania ustawy w szczególności z § 344 l. 10 p. k.

Uchwała wpadkowa Tryb. zapadła przeciw wnioskowi obrony, którą orzeczono, że zarzutu przedawnienia odnośnie do zarzuconej oskarżonemu zbrodni sprzeniewierzenia całej sumy pieniężnej, kwotę 100 fl. przewyższającej, nie uwzględniono, ponieważ nie nastąpiło wynagrodzenie całej przez to sprzeniewierzenie popełnionej szkody, a zatem warunek z § 229 lit. b. kod. k. nie zachodzi, nie może być zaczepiona nieważnością, albowiem uchwała ta odnosi się do pytania głównego w niniejszym przypadku, a nie tyczy się pytania ewentualnego; a nadto odrzucenie zarzutu rzeczonego wobec faktycznego (nie dającego się w drodze zażalenia nieważności zaczepić) ustalenia odnośnie do kwestyi powetowania szkody, nie może uzasadnić naruszenia ustawy, ani mylnego zastosowania odnośnych jej przepisów w §§ 227—229 k. k. zawartych.

Chociaż tedy zażalenie nieważności nie opiera się na jednej z przyczyn nieważności w § 344 i § 286 p. k., to jednak nie można pominąć tego, że w postępowaniu dowodowem, w szczególności zeznaniami 8 członków gminy, pod przysięgą słuchanych, dowiedzionem zostało niezbicie, że oskarżony zwrócił poszkodowanym zatrzymaną nieprawnie kwotę 53 złr. a w ten sposób powetował całkowicie szkodę im wyrządzoną. Odnośnie do sprzeniewierzenia tej kwoty należało zatem stosownie do przepisu § 317 p. k. przyjąć przedawnienie i uchylić pytanie ewentualne, zwłaszcza, że zachodzą i inne warunki § 229 k. k.

Sąd a quo odrzucił zarzut przedawnienia z tego powodu, że oskarżony dopuścił się sprzeniewierzenia na szkodę wszystkich członków gminy. Przysięgli zaś, potwierdzając pytanie ewentualne co do sprzeniewierzenia kwoty 53 fl. na szkodę 8 członków gminy, byli przekonani, że żadne, względnie niezupełne powetowanie szkody na rzecz tych 8-u członków gminy nastąpiło.

Orzeczenie to pozostaje jednak w oczywistej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy.

Na tej podstawie powziął Trybunał kasacyjny, odrzucając równocześnie zażalenie nieważności, za zgodą Prokuratora generalnego jednomyślną uchwałę, mocą której zniósł zaczepiony wyrok wraz z werdyktem przysięgłych i oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni sprzeniewierzenia w zupełności uwolnił.

Powyższe orzeczenie Tryb. kasacyjnego objaśnia nam dobitnie zasadniczą różnicę, zachodzącą pomiędzy orzeczeniem uwalniającem na podstawie § 288 l. 3 p. k. tj. z powodu wniesionego zażalenia nieważności, względnie z powodu mylnego zastósowania ustawy karnej, a orzeczeniem uwalniającem, które się zasadza na przepisie § 362 alin. 2. Zdaniem naszem dystynkcya ta Tryb. kasacyjnego, czy uwolnienie oprzeć na wniesionem zażaleniu nieważności z § 344 l. 10, czy też na zasadzie § 362 p. k., jest całkiem słuszna i przepisom ustawy odpowiadająca.

Jeżeli bowiem orzeczenie Sądu I-szej Instancyi zawiera warunki zaczepienia go na podstawie § 344 l. 10 p. k. (mylne zastosowanie ustawy), natenczas Tryb. kasacyjny znosi wyrok sądu I-szej Instancyi i uwalnia oskarżonego, nie badając wcale motywów takiego orzeczenia pod względem faktycznym, tj. nie wchodząc w rozbiór stanu faktycznego sprawy.

Takie postępowanie Tryb. kasacyjnego jest wprawdzie przekroczeniem tendencyi przywiązanej do środka prawnego zażalenia nieważności jako środka prawnego natury wyłącznie kasacyjnej, — zostało jednak przyjętem w ustawodawstwie austryackiem— odmiennie od prawa francuskiego, gdzie recours en cassation pociąga za sobą tylko kasacyą wyroku i zarządzenie ponownej rozprawy w I-szej Instancyi, nigdy zaś uwolnienie wprost przez Trybunał kasacyjny.

Jeżeli natomiast Tryb. kasacyjny uzna ustalenie stanu faktycznego sądu a quo na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego za błędne, wtedy, wyrobiwszy sobie inne o danej sprawie przekonanie, nie kasuje poprzedniego wyroku, lecz go uchyla, by w miejsce wyroku niesprawiedliwego na błędnem ustaleniu stanu faktycznego opartego, wydać nowy, sprawiedliwy wyrok w sprawie samej.

Słusznie tedy odrzucił Tryb. kasacyjny wspomniane wyżej zażalenie nieważności, albowiem rozstrzygnienie sądu I-szej Instancyi nie naruszyło z jednej strony w niczem postanowień ustawy odnośnie do przedawnienia, z drugiej zaś strony nie mogło być uwzględnionem zażalenie nieważności wobec ustalenia faktycznego, że szkoda wyrządzona nie została powetowana.

Ustalił natomiast Tryb. kasacyjny na podstawie wyników postępowania dowodowego, że szkoda w wysokości 53 fl., odnośnie do której pytanie ewentualne zadano, w zupełności została nagrodzoną, że zatem ustalenie stanu faktycznego przez sąd I-szej Instancyi było fałszywe. Wobec tego zniósł Trybunał kas. wyrok I-szej Inst., jako na błędnych podstawach faktycznych polegający i wydał na podstawie § 362 p. k. wyrok nowy, sprawiedliwy, odpowiadający wynikom przeprowadzonego postępowania dowodowego.

Różnica pomiędzy orzeczeniem Tryb. kasac., uwalniającem na podstawie zażalenia nieważności z § 288 l. 3 p. k. a orzeczeniem, uwalniającem w myśl § 362 p. k. alin. 2, jest tedy ta, że Trybunał kasac. znosząc na podstawie § 288 l. 3 wyrok I-szej Inst., wydaje w miejsce uchylonego wyroku, mylnego ze stanowiska prawa, nowy wyrok zgodny z przepisami prawa, podczas gdy przy zastosowaniu § 362 wydaje w miejsce uchylonego wyroku, ze stanem faktycznym niezgodnego nowy wyrok słuszny, stanowi faktycznemu odpowiadający.

II. Przepis § 362 p. k. opiewa, że Tryb. kasacyjny mocen jest

za zgodą Prokuratora generalnego natychmiast uwolnić oskarżonego, lub zastosować do niego łagodniejszy zakres kary.

Z okazyi głośnego niegdyś przypadku Katarzyny Steiner wyłoniło się pytanie, czy na podstawie tego przepisu uprawnionym jest Tryb. kasac. skazanego za zbrodnię, uznać winnym innego czynu karygodnego pod łagodniejszą kwalifikacyą podpadającego i łagodniejszą też zastosować karę.

Trybunał kasacyjny rozstrzygnął tę kwestyę potwierdzająco, gdyż uznał w powyższym przypadku Katarzynę Steiner, skazaną poprzednio na karę śmierci z powodu zbrodni morderstwa, winną tylko zbrodni zabójstwa i zamienił równocześnie karę śmierci na odpowiednią karę więzienia. (Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 3 stycznia 1879 l. 13, 246).

Orzeczenie to wywołało w sferach prawników żywą dyskusyę w której jedni za niem, inni przeciw niemu się oświadczyli.

Wyrażono mianowicie wątpliwość, czy przez wyrażenie: »einen milderen Strafsatz« (łagodniejszy zakres kary) należy zrozumieć i takie uprawnienie Tryb. kasac., na podstawie którego może on uznać obwinionego winnym innego czynu przestępnego i podciągnąć tenże pod inny przepis prawny.

Utrzymywano bowiem, że procedura karna wyraźną czyni różnicę między wyrażeniem »Strafsatz« (zakres kary) a »Strafgesetz« (ustawa karna). Nie ma też żadnej racyi, aby przepis § 362 zawierał pod tym względem jakieś zboczenia od ogólnej zasady.

W obronie praw Tryb. kasac. wystąpili przeciw temu zdaniu, ograniczającemu jego zakres działania, prof. Zucker i Gernert.

Za niem, choć z innych całkiem pobudek oświadczył się Kind (w swojej obszernej rozprawie, ogłoszonej w czasopiśmie: oesterr. Gerichtszeitung ex 1882 Nr. 67—72).

Wskazując na motywa i historyę powstania przepisu § 362 stara się on udowodnić, że wprowadzenie środka prawnego rewizyi nadzwyczajnej miało na celu przyznać Tryb. kasac. tylko prawo zniesienia wyroku skazującego, bez wydania w jego miejsce innego wyroku, któryby był wynikiem pozytywnego przekonania Trybunału kasacyjnego. Co się zaś tyczy owego dodatku do § 362, przyznającego Tryb. kasac. prawo wydania nowego, uwalniającego wyroku lub zastosowania łagodniejszej kary, to celem tego dodatku, postanowionego dopiero później przez Izbę Panów było niejako zrównanie § 362 z analogicznym przypadkiem § 292 p. k.

Chodziło tu bowiem o zaoszczędzenie Tryb. I-szej Inst. przeprowadzenia nowej rozprawy, nie zaś o przyznanie Tryb. kasac. prawa wydania nowego wyroku in merito.

Zdaniem naszem, słusznem jest postępowanie Tryb. Najwyższego, który ilekroć w pewnym przypadku według jego zapatrywania, ustalenie faktyczne jakiegoś czynu przestępnego jest błędnem, eliminuje z ustalonego przez sąd pierwszy stanu faktycznego te wszystkie fałszywie ustalone czynniki faktyczne, które na cięższą kwalifikacyę czynu przestępnego wpływają, a stosuje następnie do czynu wymiar kary łagodniejszy, stosownie do ustalonego przez siebie stanu faktycznego, na podstawie pozostałych prawdziwych momentów faktycznych.

Ograniczenie Tryb. Najwyższego byłoby całkiem bezpodstawne, a przyznając mu daleko idące prawo zupełnego zniesienia wyroku, musimy mu równocześnie przyznać ciaśniejsze prawo uznania w danym przypadku oskarżonego winnym lżejszego czynu przestępnego i przystosowania doń w dalszym ciągu łagodniejszego zakresu kary.

W ten sposób unika się niepotrzebnego i wiele nakładu wymagającego przewleczenia sprawy przez przeprowadzenie nowego postępowania w Trybunale I-szej Inst.

Skoro Tryb. kasacyjny w skutek zażalenia nieważności ma prawo samoistnego rozpatrzenia sprawy i ewentualnego uznania obwinionego winnym lżejszego przestępstwa, to niewątpliwie przyznać mu należy to samo prawo i przy rewizyi nadzwyczajnej z § 362. Różnica jest ta, że przy zażaleniu nieważności chodzi o sprostowanie wyroku pod względem prawnym, przy rewizyi nadzwyczajnej zaś o jego sprostowanie z powodu błędnego ustalenia stanu faktycznego, będącego podstawą wyroku.

III. Według brzmienia § 362 wznowienie postępowania karnego dopuszczonem jest tylko na korzyść osoby zasądzonej z powodu popełnionej zbrodni lub występku, a § 480 zdanie 2. powiada, że zakres działania Tryb. kasac. przyznany mu w § 362 nie odnosi się do spraw o przekroczenie.

Mimo to jednak uznał Trybunał Najwyższy w orzeczeniu swojem z 28 lipca 1892 r. l. 8.944 (ogłoszonem w Dzienniku rozporządzeń Ministerstwa sprawiedl. ex 1893 Nr. 866), że postanowienie § 362 ma zastosowanie i w tych przypadkach, gdy przeciw pewnym

osobom zarządzono postępowanie karne, przepisane dla zbrodni i występków, a osoby te uznane winnemi przekroczenia zostały.

Powyższe orzeczenie wydanem zostało z okazyi następującego zdarzenia: Niejaki Salomon S. oskarżony przez Prokuratoryę Państwa o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała wyrokiem sądu obwodowego w Korneuburgu z dnia 7 maja 1892 l. 3015 uznany został winnym tylko przekroczenia z § 335 u. k. Na podstawie zeznań lekarskich uznał sąd zachodzący czyn przestępny za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego, wykluczył jednak — mylnie ze stanowiska prawa — zamiar nieprzyjazny.

Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Trybunałowi kasacyjnemu nasunęła się podczas narady nad tem zażaleniem wątpliwość co do ustalenia stanu faktycznego. Nakazał tedy sądowi obwodowemu udać się po opinię do Wydziału lekarskiego.

Wydział lekarski zaprzeczył, jakoby w niniejszym przypadku zachodziło ciężkie uszkodzenie cielesne, stwierdzając tylko złe obchodzenie się.

Tryb. kasacyjny zniósł na podstawie tej opinii, opierając się na przepisie § 362 wyrok sądu I-szej Inst., którym oskarżonego winnym przekroczenia § 335 k. k. uznał, i oddał sprawę właściwemu sądowi powiat. do ponownego rozpatrzenia i rozstrzygnienia.

Prokurator, który uczynił wniosek wydania takiego orzeczenia motywuje je następnie:

Z uwagi na al. 2 § 480 p. k. i brzmienie § 362 p. k., który nadzwyczajne prawo rewizyi przyznaje Tryb. kasacyjnemu tylko odnośnie do zbrodni i występków, trzeba było rozstrzygnąć pytanie, czy nie należy w celu uzyskania podstawy do zastosowania § 362 pr. najpierw przychylić się do zażalenia nieważności Prokuratoryi państwa, orzec, że oskarżony dopuścił się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała a następnie z powodu orzeczenia, że zachodzi zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała, wyrok uchylić i dopiero w ramach przepisu § 362 p. c. postanowić, aby sprawę odstąpiono właściwemu sądowi powiatowemu, celem uzupełnienia stanu faktycznego w myśl § 411 i 431 k. k. i celem ponownego przeprowadzenia rozprawy i wydania wyroku.

Cała ta kombinacya jest sztuczna, nieodpowiednia i z duchem ustawy sprzeczna.

Należy pamiętać o tem, że rozdział 26 procedury karnej, w któ-

rym § 480 się mieści, odnosi się tylko do postępowania przed sądami powiatowymi. Dozwolonem tu jest wprowadzenie nowych środków dowodowych w postępowaniu odwoławczem quoad factum, sądowi I-szej Instancyi nie przedstawionych (§ 462 l. 2, 467 i 470 p. k.), nie ma tu dalej środka prawnego, prowadzącego w zwykłym toku instancyi aż przed sam Tryb. kasacyjny.

Z tem wszystkiem w zgodzie pozostaje okoliczność, że ustawodawca nie uznał za potrzebne, aby Trybunałowi kasacyjnemu przyznać władzę z § 362 również odnośnie do przekroczeń.

Ilekroć jednak jakieś przekroczenie zejdzie się ze zbrodnią lub z występkiem (§ 56 p. k.), albo też cechę zbrodni lub występku nada mu prawomocny akt oskarżenia (§ 219 p. k.). i z tej przyczyny staje się przedmiotem rozstrzygnienia przez sąd kollegialny, natenczas postępowanie co do niego nie będzie się toczyło na podstawie przepisów rozdziału 26 procedury, lecz na podstawie norm prawnych, stosowanych do zbrodni i występków (porównaj Criminalistische Blätter z r. 1877 Nr. 27, Rulfa: Praxis des oesterr. Strafprocesses str. 207. Waser w österr. Gerichtszeitung z r. 1882 Nr. 23 S. Mayer: Commentar tom III, str. 623; orzeczenie sądu Najwyższego z dnia 22 marca 1875 l. 1022, zbiór Nowaka Nr. 54; z 17 listopada 1877 l. 13.256 i z 26 marca 1884 l. 2, 470; zbiór Nowaka Nr. 625).

Byłoby to przekręceniem zasady § 447 p. k., gdyby przepis al. 2 § 480 stosować chciano do postępowania przed sądem kollegialnym. Sprzeciwia się temu tendencya § 362 p. k. Jak bowiem zaznaczono w sprawozdaniu komisyi Izby Panów, ma powyższy przepis prawny zapobiedz niebezpieczeństwom wynikającym z porzucenia dotychczasowej teoryi dowodowej i środka prawnego apelacyi w kwestyi czynu.

Urągałoby to wszelkim zasadom słuszności, aby osoba dopuszczająca się tylko przekroczenia, zasądzona zaś według procedury przepisanej dla zbrodni i występków, pozbawioną była opieki, zawartej w przepisie § 362, choć w zamian za prawo odwołania się od wyroku I-szej Instancyi, któreby jej inaczej służyło, zyska tylko tyle, że w I-szej Instancyi sądzi ją sąd kollegialny a do orzeczenia w razie zażalenia nieważności powołanym będzie Trybunał kasacyjny. Słuszną tedy jest rzeczą, aby przepis § 362 znalazł zastosowanie i w tych przypadkach, kiedy przeciw pewnej osobie wdrożono i rozwinięto postępowanie przepisane dla zbrodni i wy-

stępków, a potem okazało się, że taż osoba dopuściła się tylko przekroczenia.

IV. Według brzmienia § 362 p. k. upoważnionym jest Tryb. kasacyjny:

a) zarządzić wznowienie postępowania karnego;
b) natychmiast zasądzonego uwolnić;
c) zastosować łagodniejszy zakres kary.

W skutek dozwolonego ad a) wznowienia postępowania karnego przez Tryb. kasacyjny, mają zastosowanie na podstawie przedstawionego zdania § 362 przepisy §§ 358 i 359, to znaczy, że sprawa ma wrócić w stadyum śledztwa.

W pewnym szczególnym przypadku przyznał sobie Trybunał kasacyjny orzeczeniem z dn. 3 grudnia 1890 l. 13.994 (Dziennik rozporządzeń minist. sprawiedl. Nr. 600) prawo zarządzenia na podstawie § 362 ponownego zbadania wyników śledztwa przez nowych sędziów tj. prawo zarządzenia wprost nowej rozprawy głównej bez ponownego przeprowadzenia śledztwa.

Przypadek ten jest następujący:

Niejaki Jan R. został uznany przez sąd krajowy jako sąd przysięgłych w Opawie wyrokiem z d. 11 czerwca 1890 l. 3655 winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa, popełnionego na swoim ojcu Karolu R.

Przeciw niemu przemawiało jego nienawistne usposobienie względem ojca, a nadto zeznanie samej ofiary czynu przestępnego, złożone już na łożu śmiertelnem. Siostra obwinionego stwierdza atoli jego alibi w chwili krytycznej.

Trybunał kasacyjny wobec wątpliwości, jakie mu się nasunęły podczas badania aktów, przedłożonych mu na podstawie § 341 p. k. zażądał aż dwukrotnych wyjaśnień w tej sprawie.

Przy ich rozpatrywaniu zastanawiał się nad tem, czy zarządzić wznowienie postęp. karnego na korzyść zasądzonego, czy też znieść wyrok i werdykt przysięgłych i nakazać I-szej Instancyi przeprowadzenie jedynie nowej rozprawy, oraz wydanie nowego wyroku. W pierwszym przypadku wróciłaby sprawa w stadyum śledztwa (§ 362 i przedostatni ustęp § 359 p. k.), podczas gdy w drugim przypadku czynności przedsięwzięte aż do rozprawy głównej utrzymane byłyby w mocy, a chodziłoby tylko o powtórne zbadanie wyników postępowania dowodowego. To ostatnie zaś wskazanem jest wtedy, gdy ustalenie stanu faktycznego nie przedstawia żadnych braków i rze-

czywiście o nic innego nie chodzi. jak tylko o ponowne zbadanie wyników już przeprowadzonego śledztwa przez innych nowych sędziów.

Oskarżyciel może i przy takiem postępowaniu korzystać z przepisu § 224 p. k., a nawet wśród zachodzących okoliczności oskarżenie swoje cofnąć.

Tem się powodując, zniósł Trybunał kasasyjny wyrok sądu krajowego, jako sądu przysięgłych w Opawie z dnia 11 czerwca 1890 l. 3655 na podstawie § 362 i przekazał sprawę, wyrokiem tym osądzoną, nowej kadencyi sędziów przysięgłych.

Orzeczenie to uzasadnia Trybunał kasacyjny w następujący sposób:

Wątpliwość co do słuszności wyroku, wydanego przez Sąd przysięgłych w Opawie w sprawie Jana R., skłoniła Trybunał kasacyjny, po rozpatrzeniu się w sprawozdaniu na podstawie § 341 p. k. uczynionem, do zarządzenia uchwałami z d. 22 czerwca 1890 l. 7.885 i 7 października 1890 l. 11, 425 ponownego zbadania sprawy.

Nowa procedura austryacka przenosi w przeciwieństwie do starej procedury z r. 1853, punkt ciężkości postępowania karnego na ustną rozprawę główną, małą tylko przywiązując wagę do pisemnego materyału dowodowego, nagromadzonego przed tą rozprawą w czasie prowadzenia śledztwa.

Pisemne zeznanie świadka nie może stanowić podstawy dostatecznej do ocenienia wiarygodności jego zeznań. Zachodzi to i w niniejszym przypadku, gdzie Teresa R. stwierdziła w śledztwie alibi swego oskarżonego brata. Odnośnie do tegoż zeznania nie tylko psychologiczne wrażenie zeznania odgrywa rolę, które łączy się zawsze z bezpośredniem przesłuchaniem świadka na rozprawie, ale nadto każda okoliczność, osłabiająca lub wzmacniająca dowody przeciw oskarżonemu, wpływa bezpośrednio także na wiarygodność zeznania Teresy R.

Gdy zaś wyniki dochodzeń, zarządzonych przez Tryb. kasacyjny mogą być ocenione należycie tylko w związku z okolicznościami, które były już znane poprzednio przy wydaniu wyroku zasądzającego, przeto też okoliczności te muszą być łącznie przedstawione nowym sędziom i przysięgłym. W skutek tego należało po myśli § 362 wyrok zasądzający przeciw oskarżonemu zapadły razem z werdyktem uchylić i sprawę przekazać do ponownego rozpatrzenia i osądzenia nowym sędziom w najbliższej kadencyi Sądów przysięgłych.

V. Między orzeczeniami, ogłoszonemi z polecenia Sądu Najwyższego jako Trybunału kasacyjnego, znajduje się pod Nr. 691 do 694 i 876 kilka orzeczeń wydanych w zastosowaniu przepisu § 362 pr. »zur Anwendung des § 362 St. P. O.«

Zawierają one pewne zasady prawa dowodowego, które Trybunał Najwyższy wziął za podstawę swych orzeczeń przy osądzeniu kwestyi czynu, które zatem odnośnie do ustalenia stanu faktycznego stanowić mają wskazówki dla Sędziów Iszej Instancyi, choć według ustawy wcale ich nie obowiązują.

Ze względu na ich doniosłe znaczenie przejdziemy je pokrótce:

W orzeczeniu z d. 8 maja 1884 l. 1324 Nr. 693. którem Trybunał kasacyjny na podstawie § 362 uwolnił obwinionego od zarzuconej mu zbrodni oszczerstwa, rozbiera Trybunał znaczenie reguł dowodowych pod niejednym względem. W szczególności zaś orzeka co następuje:

a) sprzeciwia się to regułom dowodowym, aby wśród takich samych okoliczności przyjąć możność spostrzeżenia pewnego faktu przez świadka dowodowego a wykluczyć równocześnie toż samo odnośnie do świadka odwodowego;

b) jeżeli jakiś świadek do tego uprawniony uchylił się od zeznania (§ 152 l. 1), natenczas nie należy wcale jego zeznań brać w rachubę, zaczem też pozbawione są znaczenia przy ocenianiu wyników postępowania dowodowego, podane przez świadka pobudki, dla których od składania zeznań się uchyla, a już absolutnie nie mogą stanowić momentu obciążającego oskarżonego przy ocenianiu wyników dowodowych. Znaczenie tu wypowiedzianej zasady zrozumiemy, jeśli weźmiemy pod rozwagę owe wnioski, jakie wysnuwa niejednokrotnie prokurator na niekorzyść obwinionego z faktu, że jakiś świadek na podstawie § 152 od zeznań się uchyli, w skutek czego dobrodziejstwo to z § 152 staje się nieraz privilegium odiosum dla obwinionego i jego krewnych.

Jeżeli bowiem zeznają na korzyść obwinionego, to grozi się im przepisem § 277 p. k.; usuwając się zaś od składania zeznań, narażają się na zarzut, jakoby nie chcieli zeznawać na niekorzyść obwinionego.

c) Nie jest dopuszczalnem, aby w powodach rozstrzygnienia nie uwzględniono przy ocenieniu materyału dowodowego sprzeczności, zachodzących w zeznaniach jakiegoś świadka tylko z powodu przypuszczenia, iż zeznania jego były przez sędziego śledczego źle zro-

zumiane. Takie niczem nieuzasadnione przypuszczenie nie może stanowić momentu, który można wziąć w rachubę przy umotywowaniu wyroku.

W orzeczeniu z dnia 13 listopada 1883 l. 13079 Nr. 691, w którem postanowiono na podstawie § 362 uwolnienie od zbrodni kradzieży, poruszoną została kwestya wzajemnego stosunku dowodów i odwodów.

Oceniając wiarygodność zeznań świadków powinno się uwzględnić wzajemny stosunek dowodów i odwodów i pamiętać przytem należy o tem, że dowód słaby może być jeszcze osłabiony, względnie obalony również słabym dowodem przeciwnym.

Orzeczeniem z dnia 19 lutego 1884 l. 190 Nr. 692 nastąpiło również na podstawie § 362 p. k. uwolnienie skazanego za zbrodnię spółwiny w podpaleniu. Skazanie obwinionego nastąpiło przez sąd przysięgłych na podstawie zeznań samej sprawczyni czynu przestępnego.

Trybunał kasacyjny motywuje swoje orzeczenie w sposób następujący:

»Przeciw oskarżeniu o współwinę przemawia jako moment obciążający jedynie i wyłącznie zeznanie bezpośredniej sprawczyni, a w braku wszelkich innych dowodów lub poszlak, z którychby można wnosić o współwinie, zeznanie to było wyłącznie decydującem dla przekonania przysięgłych.

Jeżeli się jednak zeznanie to bliżej zbada i rozpatrzy, to wypadnie odmówić onemuż wszelkiej siły przekonywującej ze względu na to, że jest w sobie sprzeczne, chwiejne i nie stanowcze.

We wspomnianem już wyżej orzeczeniu Nr. 693 zauważa Trybunał kasacyjny, że przyczyny, dla których Sąd w motywach wyroku zaczepionego uznał zeznania, na korzyść obwinionego złożone, za nie wiarygodne, nie są słuszne.

Choćby nawet świadkowie obciążający twierdzili, że świadkowie korzystnie zeznający w chwili krytycznej przy zajściu nie byli, to to nie może jeszcze stanowić dowodu, że ci ostatni przy zajściu rzeczywiście nie byli obecni, a to tem mniej, ile że świadek X. nie widział również i małżonka obwinionej, który wedle zeznań innego świadka Y. miał stać w czasie zajścia tuż obok niego. Również nie jest rzeczą wykluczoną, że świadkowie obciążający nie mogli byli zauważyć świadków nieco dalej się znajdujących od miejsca rzeczonego zajścia.

VI. W końcu jeszcze należy wspomnieć o orzeczeniu Trybunału kasacyjnego z dnia 13 listopada 1889 l. 12.942 Nr. zbioru 1315, w którem orzeczono, iż przepis § 400 stanowiący, że czas kary, którą zasądzony odbył od dnia ogłoszenia wyroku Iszej Instancyi, ma być wliczony do kary, jeśli środek prawny na jego korzyść wniesiony, chociażby częściowy odniesie skutek, nie odnosi się do takich przypadków, w których złagodzenie kary nie nastąpiło w skutek wniesionego przez obwinionego środka prawnego, lecz na zasadzie § 362 p. k.

Z powyższej Judykatury Trybunału Najwyższego okazuje się, jak doniosłe dla praktyki austryackiej znaczenie ma przepis § 362 p. k.

Nie jeden zasądzony temu tylko przepisowi zawdzięcza, że mu przywrócono cześć i wolność, że uchronionym został od hańby i pozbawienia wolności.

Gdyby kiedy podjęto rewizyę procedury karnej, byłoby rzeczą nader pożądaną, aby § 362 jaśniej sformułowano a mianowicie, aby wyraźnie postanowiono, że Trybunał kasacyjny jest uprawnionym uznać obwinionego winnym lżejszego przestępstwa, podpadającego pod inny przepis prawny, oraz że wolno Tryb. kasacyjnemu korzystać bez ograniczenia z przepisu § 362 p. k. także w sprawach o przekroczenia.

Jeżeli procedura karna wykluczyła w § 480, tj. w przypadkach o przekroczenia prawo nadzwyczajnej rewizyi § 362, tłómacząc to wielkim nakładem, jaki połączony jest z użyciem tego środka prawnego, a który nie pozostaje w żadnym stosunku do wielkości takiego przestępstwa, jakiem jest przekroczenie, to temu tłómaczeniu należy się stanowczo sprzeciwić, a to z tego powodu, że przecież obojętnem jest dla niesłusznie zasądzonego, czy był zasądzony niesłusznie za rzekome przekroczenie, czy za zbrodnię lub występek. Owszem jest uzasadniona obawa, że niesłuszne zasądzenie częściej się zdarzyć może przy przekroczeniach, aniżeli przy zbrodniach i występkach, ze względu na pobieżne zazwyczaj traktowanie przekroczeń.

W końcu należałoby jeszcze i w jednym kierunku rozszerzyć przepis § 362. Przepis tego paragrafu zabrania tak przy użyciu środków prawnych jak i podczas rozprawy ustnej czynienia jakichkolwiek wniosków, któreby miały na celu ewentualne spowodowanie rewizyi nadzwyczajnej.

Zakaz ten usprawiedliwionym jest odnośnie do rozprawy ustnej, albowiem inaczej rozprawa kasacyjna, której przedmiotem mogą być

wyłącznie tylko twierdzone przyczyny nieważności, stałaby się rozprawą apelacyjną.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz, gdy z pisemnym wywodem zażalenia nieważności połączy się wniosek zastosowania § 362 p. k.

Przeciwko temu nie można by ze stanowiska procesowego nic zarzucić.

Za dopuszczalnością takiego połączenia nieważności z wnioskiem o zastosowanie § 362 p. k. oświadcza się Rulf, którego zdanie uważamy też za słuszne.

Chociaż Trybunał kasacyjny ma prawo badać z urzędu akta sprawy i zastosować ewentualnie § 362, to jednak szkodzić to nie może, jeśli strona wprost odnośny wniosek uczyni w zażaleniu nieważności.

Nie jest uzasadnioną obawa, jakoby nastąpiły w skutek tego nadużycia dlatego, że każdy w drodze zażalenia nieważności uczyni wniosek, choćby dla próby, o rewizyę nadzwyczajną, bo okaże się taki wniosek usprawiedliwiony, to taki wynik sprawy może jedynie korzyść przynieść należytemu wymiarowi sprawiedliwości, okaże się zaś, że zażalenie nieważności połączone z tymże wnioskiem było swawolne, natenczas grozi grzywna z § 288 p. k.

Zyskanoby w każdym razie to, że zmniejszyłaby się ilość niesprawiedliwych i niesłusznych wyroków, a powątpiewanie wsród społeczeństwa w należyty i sumienny wymiar sprawiedliwości znikłoby z czasem.

Dla przykładu posłużyć może głośna sprawa Gallusa i Gawendy, którą poniżej przytaczamy.

Obydwóch co dopiero wspomnianych uznano winnymi zbrodni morderstwa, popełnionej na 12 letniej dziewczynie, chociaż przedmiotowa istota czynu wcale stwierdzoną nie była. Rzeczywiście już półtora roku po prawomocności wyroku powróciła rzekomo zamordowana dziewczyna po dłuższej nieobecności do wsi rodzinnej.

Wniesione w niniejszym przypadku zażalenie nieważności Trybunał kasacyjny odrzucił. Gdyby wszakże obrońcy wolno było w zażaleniu nieważności zaczepić wyrok i ze stanowiska kwestyi czynu, to rzeczą jest bardzo prawdopodobną, że Trybunał kasacyjny, zwróciwszy uwagę na wątpliwości poruszone co do ustalenia istoty czynu, zniósłby wyrok po myśli § 362 pr., a niesłusznie zasądzeni nie przepędziliby byli niewinnie 1—2 lat w więzieniu.

Tak tedy rewizya nadzwyczajna we wyżej wskazanym sposobie uczyniłaby zbytecznem odwołanie od winy, a zaspokoiłaby coraz to dotkliwiej dającą się odczuć potrzebę zaprowadzenia środków prawnych, któreby mogły zastąpić apelacyą i wzmocnić gwarancye sprawiedliwego wyroku.

Tak unormowany środek prawny dałby rękojmię należytego i sumiennego wymiaru sprawiedliwości a, zastrzeżony Trybunałowi kasacyjnemu wykluczałby możliwe nadużycie.

IV. Wznowienie nieformalne.

Postępowanie karne, czy zaniechane, czy zakończone wyrokiem, może być wznowione, względnie dalej prowadzone bez wszelkich formalności, to znaczy, bez przeprowadzenia postępowania o dopuszczenie wznowienia i bez uchwały dozwalającej wznowienia w następujących czterech przypadkach:

1) jeżeli dochodzenia przygotowawcze zaniechane zostały, zanim postępowano z osobą pewną jako z obwinioną;

2) jeżeli oskarżyciel prywatny, mający jeszcze prawo do skargi, takową wniesie, a w postępowaniu poprzedniem zaniechanie lub wyrok uwalniający od zarzutu nastąpiły jedynie z tego powodu, iż nie było wymaganego w ustawie żądania strony;

3) jeżeli przy skończeniu postępowania karnego, tyczącego się zbrodni lub występku, zastrzeżono oskarżycielowi ściganie innych przestępstw, albo jeżeli dopiero później okazały się poszlaki innego dawniej popełnionego przestępstwa;

4) jeżeli Sąd powiatowy, błędnie stosując ustawę, uważał czyn, który zbrodnię stanowi, za podpadający swemu osądzeniu, przypuściwszy, że od orzeczenia Sądu powiatowego nie upłynęło więcej jak 6 miesięcy, a jeżeli chodzi o zbrodnię, należącą pod osądzenie Sądów przysięgłych, nie więcej jak 12 miesięcy.

Zauważyć tu należy co następuje:

ad 1) Pytanie, czy z pewną osobą postępowano jako z obwinioną, ocenić należy według postanowienia § 38 pr.; nie można zatem uważać za obwinionego tego, który tylko w dochodzeniach przygotowawczych słuchany był jako podejrzany.

ad 2) Postanowienie § 363 l. 2 faworyzuje jedynie oskarżyciela prywatnego i jemu tylko zastrzega prawo odnowienia procesu,

jeśli w poprzedniem postępowaniu zapadł wyrok uwalniający bez jego udziału (np. dlatego, że uważano czyn za ścigany z urzędu i występował w procesie oskarżyciel publiczny). Jeżeliby zatem rzecz miała się odwrotnie, to znaczy, uwolniono oskarżonego ściganego przez oskarżyciela prywatnego, uważając czyn za zastrzeżony skardze prywatnej, natenczas prokuratorowi nie służy prawo żądania wznowienia z mocy powyższego postanowienia (plen. orzeczenie T. N. z 9 marca 1887 l. 15291 Nr. 1039).

Podobnież nie służy prawo to oskarżycielowi publicznemu i wtedy, jeżeli orzeczenie uwalniające wydano dlatego, że w sprawie występował oskarżyciel prywatny zamiast powołanego z mocy ustawy oskarżyciela publicznego; i w tym przypadku bowiem nastąpiła wskutek orzeczenia uwalniającego konsumcya skargi karnej (O. plen. T. N. z 8 listopada 1891 l. 12615 Nr. 1501).

ad 3) Postanowienie to odnosi się do przypadków przewidzianych w §§ 57, 263 ust. 3 i 4, 320 ust. 2 i 321 ust. 3, w których oskarżyciel ma obowiązek zastrzedz sobie odrębne ściganie z powodu, że na jaw wyszły nowe czyny karygodne.

Postanowienie to ma także zastósowanie w przypadku, jeżeli czyny są jednorodzajowe jak i wtedy, gdyby czyn nowo na jaw wyszły w skutek zliczenia kwot należało łącznie z poprzednio osądzonym osądzić jako czyn jednolity (O. z 25 września 1885 l. 8102 Nr. 821 i z 13 lutego 1880 l. 12820 Nr. 226). W razie zasądzenia za przestępstwo ciągłe, późniejsze wyjście na jaw aktu bezprawnego, wchodzącego w skład przestępstwa ciągłego, może uzasadnić ponowne ściganie zasądzonego tylko pod warunkami § 356 (O. z 9 czerwca 1883 Nr. 559).

ad 4) Postanowienie to ma zastósowanie tak przed wykonaniem kary jak i potem; polega zaś na tej zasadzie, że wyrok wydany przez Sędziego, absolutnie niewłaściwego, jest nieważny, zaczem i wykonanie takiego wyroku nie umarza karygodności (Por. O. T. N. z 15 kwietnia 1882 l. 11999 Nr. 443).

Stosunek postanowienia tego do postanowienia § 356 l. 3 pr. jest taki, że w przypadkach, gdzie zachodzą ogólne warunki wznowienia z § 355, może prokurator w każdym czasie zażądać formalnego wznowienia, jeżeli oskarżonego zasądzono tylko za występek lub przekroczenie, a czyn przedstawia się jako zbrodnia. W tym przypadku żądanie wznowienia ograniczone jest tylko terminem prze-

dawnienia zbrodni, musi jednak oprzeć się na jednej z podstaw wznowienia (ob falsa, ob nova, ob confessionem).

W przypadku § 363 l. 4 przeciwnie dopuszczalność wznowienia nie jest zawisłą od zaistnienia powyższych podstaw wznowienia: wznowienie jest nieformalne; śledztwo, względnie postępowanie poprzednie prowadzi się dalej bez uprzedniego dozwolenia rewizyi, ale dopuszczalność tego nieformalnego wznowienia przywiązana jest do sześciomiesięcznego, względnie do jednorocznego terminu od dnia wydania niewłaściwego orzeczenia przez Sąd powiatowy. Termin ten liczy się od chwili wydania orzeczenia Sądu powiatowego do chwili zarządzenia postępowania dalszego, wznowionego przez Sąd właściwy; chwila, w której Sąd właściwy o nieważnem orzeczeniu Sądu powiatowego się dowiedział, nie jest stanowczą (por. O. T. N. z 19 września 1887 l. 2711).

Zauważyć w końcu należy, że postanowienie § 363 l. 4 wychodzi oczywiście z założenia, że wyrok wydany niewłaściwie przez Sąd powiatowy stał się prawomocnym; jeżeli bowiem wyrok nie jest prawomocny, lecz zaczepiony został apelacyą z którejkolwiek strony, natenczas wchodzi w zastósowanie przepis § 475 ust. 2 pr., według którego wyrok Sądu powiatowego na wniosek Prokuratora należy znieść i zarządzić postępowanie normalne, ustawą wskazane.

Nadto wznowienie z § 363 l. 4 ma zastósowanie tylko w przypadku, jeżeli czyn, o który chodzi, stanowi zbrodnię, a Sąd powiatowy zasądził oskarżonego za przekroczenie, podczas gdy postanowienie § 475 ust. 2 pr. ma zastósowanie nie tylko w przypadku, jeżeli czyn stanowi zbrodnię, ale także wtedy, jeżeli czyn, o który chodzi, stanowi tylko występek, a oskarżonego w Sądzie powiatowym uznano winnym przekroczenia; wznowienie wreszcie z § 356 l. 3 pr. dopuszczalne jest wtedy, jeżeli czyn stanowi zbrodnię, a oskarżonego skazano tylko za występek lub przekroczenie.

V. Wznowienie postępowania w sprawach o przekroczenia, osądzonych przez Sądy powiatowe.

Przedstawione powyżej zasady postępowania wskutek rewizyi należy według postanowienia § 480 pr. stósować także odnośnie do wyroków, wydanych przez Sądy powiatowe, tj. odnośnie do wzno-

wienia w sprawach o przekroczenia, osądzonych w pierwszej Instancyi przez Sądy powiatowe.

O dopuszczalności wznowienia ma zatem orzekać Sąd powiatowy.

Zachodzi tu jednak ta ważna różnica, że ustawa w § 480 dopuszcza zażalenia do Trybunału jako do Instancyi apelacyjnej tylko przeciw uchwale odmawiającej wznowienia, zaczem przeciw uchwale dozwalającej wznowienia wszelki środek prawny jest wykluczony, jak też to wyraźnie orzekł Trybunał Najwyższy w orzeczeniu plenarnem z d. 9 czerwca 1896 l. 6715 (Nr. 2031).

Środek prawny zażalenia ma być wniesiony w dniach 3ch od doręczenia uchwały, odmawiającej wznowienia, a orzeka o niem Trybunał Iszej Instancyi jako Instancya apelacyjna.

Dalszy wyjątek od zasad ogólnych rewizyi, odnośnie do przekroczeń sądzonych przez sądy powiatowe zachodzi ten, że prawo nadzwyczajnej rewizyi zastrzeżone Trybunałowi kasacyjnemu w § 362 pr. nie służy onemuż w sprawach o przekroczenia. Tyczy się to jednak, jak powyżej przedstawiliśmy, tylko wyroków, wydanych przez sądy powiatowe, nie tyczy się zaś wyroków zasądzających za przekroczenie, wydanych przez Trybunały kolegialne.

Gdyby zatem Trybunał kolegialny n. p. z powodu związku spraw z mocy § 56 pr. wydał wyrok w sprawie o przekroczenie lub gdyby oskarżonego o zbrodnię uznał winnym jedynie przekroczenia, natenczas odnośnie do takich wyroków Trybunał kasacyjny ma również prawo z § 362 i może z niego korzystać, jak to powyżej przytoczyliśmy.

Gdyby Trybunał apelacyjny (orzekający o przekroczeniach), na mocy § 475 ust. 2 zarządził nowe postępowanie (z powodu znamion zbrodni lub występku), a Trybunał orzekający na nowej rozprawie uznał oskarżonego winnym jedynie tego samego przekroczenia, za które go poprzednim wyrokiem uchylonym zasądzono, natenczas mocen jest — (jak to orzekł Trybunał Najwyższy w O. z 13 grudnia 1886 Nr. 1008)— mimo zakazu reformationis in peius skazać oskarżonego na karę surowszą od tej, którą wymierzył poprzednio Sąd powiatowy.

Zauważyć w końcu należy, że Sąd powiatowy powinien — jeśli warunki wznowienia zachodzą, — tak samo jak Trybunał po myśli

§. 358 pr. wydać przedewszystkiem uchwałę, dozwalającą wznowienia i uchylić formalnie wyrok poprzedni — skazujący — a równocześnie albo następnie wydać nowy wyrok uwalniający.

Poniżej przytaczamy ciekawy przypadek wznowienia, załatwiony przez Sąd powiatowy wbrew powyższej zasadzie — sumarycznie — bez formalnej uchwały, zarządzającej wznowienie.

(Zakończenie w najbliższym zeszycie).

Z praktyki Trybunału Państwa.

Przez

Stanisława Madeyskiego.

Judykaturą Trybunału Państwa mało się u nas zajmują. Niesłusznie! Wszakże koroną organizacyi państwa prawa jest ochrona dla podmiotowych praw obywateli względem władzy państwa. Ochronę tę konstytucya austryacka powierzyła osobnym sądom od władz politycznych niezawisłym, mianowicie Trybunałowi administracyjnemu i Trybunałowi Państwa. Ten ostatni w porównaniu z pierwszym szczupły ma zakres działania. Ale są to za to sprawy pod względem politycznym pierwszej wagi, w których rozchodzi się o wolność polityczną obywateli, o ich prawa kardynalne konstytucyą poręczone. I już z tego powodu powinny budzić zajęcie zasady prawne, których trzyma się Trybunał Państwa rozpatrując skargi obywateli przeciwko władzy administracyjnej o naruszenie ich praw kardynalnych wnoszone. Lecz nie o samo tylko zajęcie chodzi. Judykatura Trybunału ma wielką doniosłość praktyczną. Jakkolwiek bowiem jego orzeczeniom, w tej materyi wydawanym, brak egzekucyi, przecież przed ich powagą uchylają się władze polityczne i stosują praktykę swoją do jego zasad prawnych. A przytem suma kwestyj prawnych, które z okazyi takich skarg wchodzą pod rozpoznanie Trybunału, wcale jest pokaźną. Albowiem istota czynu każdej takiej skargi polega na tem, że władza polityczna jakąś czynnością wkroczyła w sferę pewnego politycznego prawa obywatela. Dwie okoliczności musi tu Trybunał rozpatrzeć: p o   p i e r w s z e — czy obywatelowi, który skargę wnosi, służy to pewne prawo polityczne i czy ono jest konstytucyą poręczone? p o   d r u g i e — czy czynność władzy politycznej wkraczająca w dziedzinę tego prawa zgadza się

z ustawą czyli nie? Jeśli się zgadza, wtedy niema naruszenia prawa. Otóż czynności wkraczające w prawa indywidualne obywateli są aktami administracyi, wskutek czego judykatura Trybunału wnika wcale głęboko w prawo administracyjne.

Ale i dwom innym działom judykatury Trybunału Państwa nie można odmówić ważnego znaczenia, to jest sporom o kompetencyę, tudzież roszczeniom przeciw państwu i krajom, nie mówiąc o wynagrodzeniach dla niewinnie skazanych, które wiele zajęcia dla prawnika nie budzą.

Jak wiadomo wychodzi od r. 1874 Zbiór orzeczeń Trybunału Państwa z motywami. Aż do zeszytu IX. redagował go stały referent Trybunału Hye, który wprowadził odrazu tę metodę, że przy każdem orzeczeniu sformułowaną jest zasada prawna lub zapatrywanie prawne, które służyły orzeczeniu za podstawę. Jest także skorowidz doskonale ułożony. A oprócz tego Hye do każdego zeszytu pisał dłuższy wstęp, w którym w sposób pouczający rzucał światło na charakterystyczne rysy i przewodnie myśli judykatury Trybunału. Wstępy te ustały już w zeszycie X, odkąd po śmierci Hyego objął redakcyę Zbioru sekretarz prezydyalny Trybunału Hugelman.

Może nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników Czasopisma z bieżącą judykaturą Trybunału Państwa.

I. Kadencya r. 1903. Jeden rys ogólnego znaczenia ujawnił się w judykaturze tej kadencyi.

Odnosi się on do interpretacyi ustaw w dziedzinie prawa publicznego i schodzi się z podobnym rysem w dziedzinie prawa prywatnego, domagając się (jak świadczy świeżo w *Juristiches Literaturblatt* publikowany artykuł Steinbacha »Gesetz und Richteramt«), uznania i sformułowania. Okres przejścia formy rządu z absolutyzmu do konstytucyi trwał w Austryi — pomijając przerwaną próbę z r. 1848 — lat sześć. Czas ten sam z siebie byłby wystarczył na to, ażeby cały stan prawa publicznego w duchu konstytucyi przekształcić, to znaczy: wydać wyczerpujące ustawy zasadnicze, oraz poczynić w ustawach administracyjnych te zmiany, których one koniecznie wymagają, ażeby ogół prawnego stanu nosił na sobie harmonijną cechę i posłużył do równego rozwoju stosunków publicznych w przekształconem państwie prawa. Pomijając jednak tę normalną zresztą trudność praktyczną, którą działalności prawodawczej sprawia parlamentaryzm wogóle, to znany powsze-

chnie przebieg politycznych wypadków i stosunków w Austryi od r. 1861 do 1867 tłumaczy jasno, dlaczego pod żadnym z dwóch wymienionych względów prawodawcze przekształcenie naszego prawa publicznego nie dokonało się w sposób odpowiedni.

Nasze ustawy zasadnicze tak państwowe jak krajowe wydawane były częściowo, dorywczo, z pośpiechem. Te z nich, które wyszły przed r. 1867, liczyły się z prawno-polityczną organizacyą państwa, którą układ z Węgrami później z gruntu przeistoczył. Jednolity kierunek mają dopiero te ustawy, które wyszły po zawarciu układu w r. 1867. Lecz i te, podobnie jak poprzednie, nie wyczerpują rzeczy całkowicie. Ich forma zbyt często prawniczej ścisłości nie odpowiada. Instytucye, które one stwarzają, są niekiedy prawie że tylko zamarkowane a nie wykończone. Jest to wynik kompromisu walczących ze sobą prądów politycznych. Ich reprezentanci, biorący udział w pracy prawodawczej lękali się widocznie, że na szczegółach rzecz sama rozbić się może, a jednak rzeczy głównej życzyli sobie wszyscy, lub też — co dla ustawy równe ma znaczenie — życzyła sobie prawem wymagana większość. Ten moment psychologiczny, wypływający z faktycznego stanu rzeczy, jaki nam historya prawodawczej pracy nad ustawami zasadniczemi podaje, stanowi aktualny motyw do interpretacyi tych ustaw. W nim bowiem przemawia prawodawca do tych, którzy będą jego ustawy stosować temi słowy: chcę ażeby cele moich ustaw były urzeczywistnione; środki do tych celów wiodące podaję w rzeczy głównej, szczegóły zostawiam praktyce życia.

W tej intencyi prawodawczej tkwi upoważnienie, dane władzom i Trybunałom politycznym do szerokiej interpretacyi ustaw zasadniczych w tych postanowieniach, które noszą na sobie cechę instytucyj w rzeczy głównej nadanych, a w szczegółach niewykończonych. Te szczegóły interpretacya musi dorobić, posiłkując się wszelkimi możliwymi środkami w rozmiarach jak najszerszych. Nie ulega wątpliwości, że gdy stosujący ustawę do danej istoty czynu dorabia szczegóły, których jej brakuje, to w pracy tej prawodawcę zastępuje: jego interpretacya jest wtedy twórczą. Taką interpretacyę niektórzy uczeni uważają za niedozwoloną. Oni przyjmują rozkaz prawodawcy wtenczas dopiero za skuteczny, jeżeli prawodawca sam rozwinął go we wszystkich szczegółach. W razie przeciwnym upatrują w postanowieniu prawodawcy tylko przyrzeczenie wydania rozkazu, które nie wydaje żadnego skutku. (Tak n. p. Jellinek,

w pracach swoich: »Gesetz und Verordnung« tudzież: »System der subjekt. öffenl. Rechte). Lecz na te głosy nie zważa praktyka Trybunału Państwa i zważać nie może. Inaczej bowiem i dzisiaj jeszcze po 40 latach konstytucyi żylibyśmy w znacznej mierze w państwie policyjnem. Tego życie nie znosi, a przecież jemu mają służyć ustawy. Tego nie chciał prawodawca, gdy ustawy zasadnicze wydawał. Owszem on właśnie rozkazał, ażeby w ramach rzuconych dla nowych instytucyj władze i sądy z celu, ducha i zasad samych ustaw wysnuły te szczegóły do ich wypełnienia niezbędne, które będą zdolne zaspokoić potrzeby rozwijającego się w państwie prawa życia. Tak też pojmowano obowiązek interpretacyi ustaw zasadniczych zaraz po ich wydaniu. (U n g e r Allgemeine oesterreichische Gerichtszeitung 1868 N. 16, który mówi o potrzebie einer »fortbildenden« Interpretation; »Fortbildung des Rechtes durch Richtersprüche« zowie taką interpretacyą S t e i n b a c h w artykule na czele przytoczonym).

Takim też torem idzie judykatura Trybunału Państwa od początku stale. Ten rys jej uwydatnił się w pierwszej tegorocznej kadencyi na kwestyi prawnej, która sama z siebie ma znaczenie zasadnicze, a mianowicie na kwestyi p r a w a w y b o r c z e g o I z b h a n d l o w y c h i p r z e m y s ł o w y c h.

1) Ordynacye wyborcze do Sejmów z r. 1861 zawierają postanowienie, że Izby handlowe i przemysłowe mają »wybierać« pewną ilość posłów, tudzież że dla tych wyborów członkowie każdej Izby tudzież ich zastępcy mają »stanowić jedno ciało wyborcze«.

Gdy w r. 1873 zaprowadzono bezpośrednie wybory do Rady państwa, ordynacya wyborcza zamieściła następujące postanowienie: (§ 5) »Izby handlowe i przemysłowe wybierają same dla siebie lub też wspólnie z okręgami wyborczemi miejskiemi. W pierwszym przypadku rzeczywiści członkowie każdej Izby stanowią jedno ciało wyborcze. W drugim przypadku ciało wyborcze składa się z rzeczywistych członków Izby tudzież z wyborców miejskiego okręgu wyborczego. Jednakże i w tym ostatnim przypadku członkowie każdej Izby handlowej i przemysłowej wybierają w osobnem zgromadzeniu wyborców«.

Izby handlowe i przemysłowe istnieją w Austryi na podstawie ustawy z d. 29 czerwca 1868 l. 85 dz. u. p. (przedtem istniały prowizorycznie na mocy rozp. min. handlu z dnia 26 marca r. 1850 l. 122 dz. u. p.) Są to korporacye prawa publicznego, którym ustawa

nadała charakter osób prawniczych w tym celu, ażeby sposobem samorządu załatwiały niektóre czynności administracyi państwowej.

Skoro ordynacye wyborcze powołały Izby handlowe do wyboru członków reprezentacyi krajowych i państwowej, toż oczywiście nadały im przez to jako korporacyom polityczne prawo wyborcze. Podmiotem prawa wyborczego jest zatem Izba jako osoba prawnicza.

Osoba prawnicza musi posiadać swoją organizacyę, która stanowi o tem, kto działa za nią jako organ, który ją reprezentuje. Izby handlowe mają też swoją organizacyę, która polega zasadniczo na postanowieniach wzmiankowanej wyżej ustawy z roku 1868, w szczegółach zaś na regulaminie przez Izbę uchwalonym a przez ministerstwo handlu zatwierdzonym (§ 19). W każdym razie organem, który Izbę nazewnątrz reprezentuje, jest jej prezes (§ 15). Tymczasem ordynacye wyborcze na wstępie przytoczone nadając Izbom handlowym prawo wyboru do Rady państwa i do Sejmów nie zadowoliły się tem, że Izby mają już z mocy organizacyi organa do działania za nich powołane, lecz ustanowiły same osobne organa, które wyłącznie mają do tego upoważnienie, ażeby za Izbę prawo wyborcze wykonać. Organami temi są: przy wyborach do Rady państwa rzeczywiści członkowie Izby, przy wyborach do Sejmów prócz członków także ich zastępcy.

Nie ulega wątpliwości, że prawo wykonania aktu wyborczego, które ma każdy rzeczywisty członek Izby czy zastępca, nie służy mu jako prawo osobiste, ono mu służy tylko dlatego, że go ordynacya ustanowiła organem Izby jako korporacyi, a więc służy mu tylko w charakterze organu korporacyi. Wynika to z samej natury rzeczy logicznie. To też o tej konsekwencyi pojęciowej nie zapomniał prawodawca, gdy ordynacye wyborcze układał. A mianowicie wszystkie te ordynacye (nie biorąc względu na później wprowadzoną kuryę powszechną), przyjmują zasadę, że każdy obywatel raz tylko może wykonać swoje prawo wyborcze. Skoro jednak członek Izby handlowej jest także wyborcą z innej kuryi, tak ordynacya do Rady państwa (§ 18) jak i niektóre ordynacye do Sejmów (Czechy § 16, Morawy § 16, Karyntya § 15) wyraźnie stanowią, że taki obywatel może wykonywać wybór dwukrotnie, raz we własnej kuryi, drugi raz w kuryi Izby handlowej. Jakoż postanowienie to ordynacyi wskazuje odrazu gdzie tkwi ratio legis. gdyż równa pod tym względem członków Izby handlowej z temi osobami, które wykonywają

prawo wyborcze za inne korporacye i spółki, którym ordynacya prawo wyborcze nadała. Wreszcie ordynacya do Rady państwa tłumaczy powyższe postanowienie jeszcze wyraźniej przez to, że to prawo wyborcze, które członkom Izby pozwala wykonać we własnej kuryi, (in ihrer Wählerclasse) zowie wprost prawem osobistem (das ihnen persönlich zustehende Wahlrecht) przez co oczywiście kontrastuje to prawo wyborcze, które im nie służy osobiście, tylko w charakterze organów korporacyi (§ 18).

Z drugiej znów strony zważyć należy następujące okoliczności. Izby handlowe wykonywają wybór zawsze w osobnych zgromadzeniach, lecz wynik wyboru Izby nie zawsze ma charakter działania korporacyjnego, nie ma go mianowicie wtedy, gdy Izby nie stanowią odrębnego ciała wyborczego, lecz wybierają wspólnie z wyborcami okręgów miejskich. A przytem — co zdaje mi się być rzeczą najważniejszą — każdy członek Izby głosuje samodzielnie, on nie daje swojego głosu na tę osobę, o którejby wprzód Izba jako korporacya w formie prawnej objawiła wolę, że ją chce mieć posłem. Więc gdy członek Izby oddaje swój głos, to nie wykonywa gotowej już zbiorowej woli korporacyi, której jest organem, lecz samoistną wolą swoją cząstkę woli zbiorowej Izby dopiero wytwarza. On nie otrzymuje od organów Izby żadnych poleceń, nie trzyma się żadnych jej uchwał, lecz działa sam swobodnie. Więc widocznie ordynacya obdarzyła każdego członka Izby osobnem prawem wyborczem, które ma źródło w jego charakterze jako organu Izby, a więc idzie na rachunek tej korporacyi, a nie na jego własny, lecz które on wykonywa mimo że jest tylko organem korporacyi, tak samoistnie, jakby ono mu służyło osobiście. Jakoż niejednokrotnie ordynacya do Rady państwa obejmuje członków Izby handlowej wraz z innymi wyborcami wspólnem mianem osób do wyboru uprawnionych (wahlberechtigte) (§ 24, 54).

Tu jednak zachodzi ten wypadek, że prawodawca myśl rzucił, lecz jej nie wykończył.

Skoro bowiem członkowie Izb handlowych i przemysłowych mają występować w tym charakterze organów korporacyi jako wyborcy samoistni, to pierwszą tego konsekwencyą byłoby pomyśleć o tem, że i tym wyborcom potrzeba uporządkować prawo reklamacyi. Bo przecież władza polityczna pomijając przy akcie wyborczym Izby handlowej takiego obywatela, któremu służy prawo wyborcze jako organowi Izby, narusza to prawo tak samo, jak gdyby

opuściła w liście wyborczej wyborcę odnośnej kuryi. Tymczasem ani ordynacya wyborcza do Rady państwa, ani ordynacye wyborcze sejmowe nie zajmują się wcale reklamacyą przy wyborach Izb handlowych. Tutaj niema ani list wyborczych, ani ogłoszeń, ani organów, terminów postępowania reklamacyjnego, ani kart legitymacyjnych i t. p.

Jakże więc interpretować ustawę?

Jedno i to samo prawo polityczne, mianowicie prawo wyborcze do Sejmów i do Rady państwa, ma równocześnie dwa podmioty: Izbę handlową i przemysłową jako korporacyę z jednej strony, tudzież każdego z rzeczywistych członków Izby (względnie zastępców) jako organów korporacyi, samodzielnością działania obdarzonych z drugiej strony.

Czy tę dwoistość podmiotów przyjąć jako wolę prawodawcy, czy też pójść za doktryną, że jedno prawo może mieć tylko jeden podmiot. W tym ostatnim przypadku wypadałoby tylko Izbę handlową uznać za podmiot prawa wyborczego, gdyż to nie ulega wątpliwości, że ordynacye wyborcze nadały im to prawo jako korporacyom. W takim razie członkowie Izby nie mieliby innego prawa jak tylko to, ażeby w charakterze organów Izby reprezentowali ją przy akcie wyborczym.

Różnica pomiędzy zapatrywaniem pierwszem a drugiem wychodzi na jaw w kwestyi ochrony dla prawa wyborczego Izb handlowych. Jeżeli prawo wyborcze służy tylko Izbie jako korporacyi, to tylko jej służy także skarga do Trybunału państwa o naruszenie prawa wyborczego, a skargę tę wnosi Izba przez swój normalny organ, to jest przez prezesa. Jeżeli zaś członek Izby został ukrócony w wykonywaniu wyboru za Izbę, to zostało tu naruszone nie prawo wyborcze (bo to tylko Izbie służy), lecz prawo obywatela do reprezentowania Izby — a gdy takie prawo nie jest konstytucyą poręczone, przeto członek Izby ma w takim razie tylko skargę do Trybunału administracyjnego, lecz nie do Trybunału państwa.

Jeżeli zaś prawo wyborcze służy tak Izbie handlowej jako korporacyi jakoteż każdemu jej członkowi (wzgl. zastępcy) wtedy o naruszenie tego prawa może wnosić skargę do Trybunału państwa tak Izba przez swój organ normalny (prezesa) jakoteż każdy członek Izby, którego prawo zostało naruszone. W takim razie pomiędzy wolą Izby a wolą jej członka może powstać kolizya, którą rozstrzygnie Trybunał państwa.

Wypadek podobnej kolizyi był właśnie przedmiotem judykatury Trybunału państwa.

A mianowicie dwóch obywateli, którzy utrzymywali, że według postanowień ustawy o organizacyi Izb handlowych i przemysłowych powinni być uważani za zastępców członków Izby ołomunieckiej, zażądało od Namiestnictwa morawskiego, ażeby ich przypuszczono do wyboru posłów sejmowych za Izbę handlową ołomuniecką. Tymczasem Izba handlowa ołomuniecka była tego zdania, że ci dwaj obywatele nie mają kwalifikacyi wyborców Izby i podając Namiestnictwu przez swojego prezesa spis członków i zastępców do wyboru uprawnionych, tych dwóch mniemanych zastępców wypuściła. Namiestnictwo przychyliło się do zdania Izby i owych zastępców do wyboru nie dopuściło. Ci odnieśli się ze skargą do Trybunału państwa.

Gdyby Trybunał stanął był na stanowisku, że prawo wyborcze służy tylko wyłącznie Izbie handlowej jako korporacyi, musiałby skargę odrzucić z powodu niekompetencyi. Tymczasem orzeczeniem z dnia 19 stycznia 1903 r. l. 417.418 Trybunał uznał się kompetentnym, i odrzucił skargę z merytorycznych powodów, gdyż skarżący zastępcami członków Izby nie byli.

Zapomocą tych orzeczeń Trybunał stanął na stanowisku dwoistości podmiotu prawa wyborczego: on przyznaje je Izbie handlowej jako korporacyi, tudzież każdemu członkowi Izby, którego ordynacye wyborcze do oddania głosu za Izbę powołują. W ten sposób wyjaśnił Trybunał swoje zasadnicze zapatrywanie na charakter prawa wyborczego Izb handlowych i przemysłowych, które z okazyi innego przypadku w motywach do orzeczenia z 17 paźdz. 1881 l. 177 (l. 246 zbioru Hyego) w taki sposób ogólnie przedstawił, jak gdyby był zdania, że prawo wyborcze służy tylko Izbie handlowej jako korporacyi.

To zapatrywanie Trybunału państwa należy uznać za trafne, gdyż z wolą przez prawodawcę w ordynacyach wyborczych wyrzeczoną zgodne. Ono też odpowiada więcej celowi, gdyż wyborcze prawo Izbom handlowym dane urzeczywistnia nie tylko interes indywidualny Izb samych, lecz także interes obywateli wogóle, tudzież interes dobra powszechnego. Im silniejszą przeto będzie ochrona tego prawa, tem pewniej zabezpieczy urzeczywistnienie tych interesów, o które tu chodzi. Ze stanowiska prawnego nie można uczynić zarzutu, że w dwoistości podmiotu jednego prawa leży logiczna

sprzeczność. Albowiem badania uczonych przedsięwzięte w dziedzinie rozwoju prawa germańskiego wykryły tego rodzaju konstrukcyę, którą wydało życie. a którą prawo akceptowało. Okazem dosyć powszechnym takiej konstrukcyi są pastwiska gminne jako dobro gminne, co do których schodzą się z sobą dwa podmioty prawa, to jest gmina jako korporacya z jednej strony, tudzież pewne grono członków gminy z drugiej strony (Zob. wywody Bernatzika w Archiv. für öffentliches Recht, V).

Pozostaje tylko otwartą kwestya reklamacyi. Tę interpretacya musi rozwiązać.

Otóż niepodobna wywieść z danych postanowień ordynacyj wyborczych analogię do tego stopnia, ażeby dla członków Izb handlowych skonstruować formalne prawo reklamacyi wyborczej. Bo taka konstrukcya wymagałaby postanowienia, że władza polityczna ma obowiązek ułożyć i podać do wiadomości członków Izby spis tych osób, które władza za członków rzeczywistych Izby (względnie zastępców) poczytuje i ich uprawnienie do wyboru w tej kuryi uznaje. Musiałoby też być postanowione, w jakim terminie przed wyborami taki spis ma być publikowany i w jaki sposób, nareszcie w jakim terminie mogą być wnoszone reklamacye, dokąd i jakie władze mają je rozstrzygać. Tych wszystkich rozkazów prawnych brakuje w ordynacyach odnośnie do Izb handlowych. Odnośnie zaś do innych kuryj wyborczych są one wydane dla każdej kuryi inaczej. Więc niepodobna brać ich dowolnie z pierwszej lepszej kuryi i utrzymywać, że tego właśnie wymaga analogia.

Dlatego trzeba na to przystać, że członkom (wzgl. zastępcom) Izb handlowych i przemysłowych nie służy formalne prawo reklamacyi.

Jednakże o ile rozchodzi się o ochronę prawa wyborczego wobec Trybunału państwa, to okoliczność, czy wyborcy służy prawo reklamacyi czyli nie, zupełnie jest obojętną. W tej ochronie bowiem nie idzie o to, ażeby Trybunał dopomógł wyborcy do tego, iżby prawo wyborcze mógł rzeczywiście wykonać. Tego nie osiągnie wyborca faktycznie nawet i w tych kuryach, w których mu prawo reklamacyi służy — choćby tylko z tego powodu, że z powodu czasu, jaki potrzebny jest na tok instancyj oraz z powodu że kadencye Trybunału przypadają tylko co kwartał, wybory dawno już miną, zanim Trybunał może wziąć pod obrady skargę reklamacyjną. Przed Trybunałem idzie tylko o to, czy prawo wyborcze zostało

naruszone czyli nie. A tu już jest wszystko jedno, czy władza naruszyła prawo w ten sposób, że odmówiła reklamacyi, czy w ten sposób, że wyborcę wprost do wykonania wyboru nie dopuściła.

Członek Izby handlowej przeto w dwojaki sposób może szukać ochrony przed Trybunałem, jeżeli go władza do wyboru nie dopuściła.

Mianowicie jeżeli nie otrzymał przed terminem wyborów zawiadomienia (wzgl. z kartką do głosowania) może upomnieć się o to w Namiestnictwie, a gdy otrzyma odmowę, może zanieść skargę do Trybunału. Gdyby jednak nie upominał się wcale, to skoro do tego obowiązany nie jest, nie straci bynajmniej skargi do Trybunału — w takim wypadku bowiem nie obowiązuje dla niego to wymaganie ustawy, że zanim się skargę do Trybunału wniesie, należy odbyć tok instytucyj administracyjnych. Byłby to taki sam wypadek, jak n. p. wówczas, gdyby wyborcę z kuryi wiejskiej, który jest na liście wyborczej, do wyborów nie dopuszczono.

2) Z pomiędzy innych kwestyj prawa administracyjnego, które rozstrzygał Trybunał państwa w pierwszej tegorocznej kadencyi, jedna jeszcze zasługuje na bliższe rozpatrzenie, mianowicie kwestya zdolności przymusowych korporacyj przemysłowych do praw politycznych.

A mianowicie § 114 ustawy przemysłowej z d. 15 marca 1883 dz. u. p. 39 stanowi, że korporacye przemysłowe (Gewerbegenossenschaften) mogą tworzyć związki (Verbände), obejmujące jedną lub więcej gmin, albo też jeden lub więcej powiatów. W r. 1886 usiłowano utworzyć na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 dz. u. p. 134 powszechny związek austryacko-węgierski, obejmujący korporacye przemysłowe restauratorów (Gastwirthe). Ministerstwo zabroniło założenia takiego stowarzyszenia z dwóch powodów: raz dlatego, że ono miało sięgać poza terytoryum państwa austryackiego; powtóre dlatego, że ustawa przemysłowa nie dozwala korporacyom przemysłowym zakładać wolnych stowarzyszeń, gdyż według § 114 wolno im tylko utworzyć związek, a przez związek nie można rozumieć czego innego, jak organizacyę na takich podstawach, na jakich opierają się same korporacye przemysłowe, a więc organizacyę na zasadzie przepisów ustawy przemysłowej, a nie przepisów ustawy o stowarzyszeniach z r. 1867.

A różnica ta bardzo jest zasadnicza. I tak: zawiązanie stowarzyszenia według ustawy z r. 1867 dokonywa się według zasady

wolności. Władza polityczna może zabronić stowarzyszenia tylko ze względów ogólno-policyjnych i to tylko tych, które ustawa wyraźnie i wyczerpująco określa. Utworzenie związku zaś według ustawy przemysłowej dokonywa się na zasadzie zezwolenia władzy politycznej, która kieruje się przytem względami administracyi przemysłowej (§ 126) według swobodnego uznania (Orz. Trybunału administracyjnego l. 8010 zbioru Budwińskiego).

Stowarzyszenie żyje swobodnie w granicach statutu, podlegając jedynie nadzorowi władzy politycznej, która go znów wykonywa tylko ze stanowiska ogólno-politycznego. Związek korporacyj przemysłowych natomiast stoi pod ścisłym nadzorem władz przemysłowych, a nadzór ten sięga bardzo głęboko w stosunki majątku i dochodów korporacyj (§§ 115, 118, 127) — przyczem znów władzom tym służy swobodne ocenienie w szerokich granicach.

Wreszcie stowarzyszenia według ustawy z roku 1867 mają ochronę przed Trybunałem państwa, związki korporacyjne według ustawy przemysłowej znajdują ją tylko przed Trybunałem administracyjnym.

To też gdy Ministerstwo w orzeczeniu swojem stanęło na stanowisku, że korporacye przemysłowe mogą tworzyć związki tylko na podstawie ustawy przemysłowej, ozwał się przeciw temu zaraz głos bezimiennego autora w Gellera Centralblatt, II. str. 385, a krótkie jego wywody przyswoił sobie Heilinger w wydanym r. 1895 komentarzu »Oesterreichisches Gewerberecht«. Gdy jednak proponenci zabronionego stowarzyszenia nie wnieśli skargi przed Trybunał państwa, przeto ten nie miał sposobności zająć w tej kwestyi stanowiska.

Teraz dopiero weszła przed Trybunał ta kwestya sporna z nieco odmienną istotą czynu.

A mianowicie istniejące stowarzyszenie przemysłu wyrobów metalicznych pragnęło zmienić swój statut w tym celu, ażeby na przyszłość wolno było do tego stowarzyszenia przystępować nie tylko właścicielom przedsiębiorstw przemysłowych, ale także korporacyom przemysłowym.

Trybunał wydając orzeczenie z dnia 20 stycznia 1903 l. 419 (297) nie odsądził korporacyj przemysłowych od zdolności do politycznego prawa stowarzyszenia w zasadzie, lecz uznał, że takiej zdolności w danym wypadku tym korporacyom przyznać nie można, to znaczy, że ich przynależenie do tego stowarzyszenia, które właśnie

utworzyć chciano, sprzeciwia się ustawie przemysłowej. To ostatnie zdanie Trybunał oparł na dwóch argumentach: po pierwsze na niezgodności celów korporacyj z celami stowarzyszenia; powtóre na względzie, że niepodobna rozciągać przymusu, który ustawa wkłada na obywateli dla popierania ich interesów, także na taką działalność, która te interesa naraża na niebezpieczeństwa. Trybunał wziął mianowicie pod rozwagę tę okoliczność, że korporacye przemysłowe obejmują w sobie tak przedsiębiorców jak i ich pomocników (§ 106), a cel, któremu mają służyć, polega na popieraniu takich interesów, które tak przedsiębiorcom jak pomocnikom są wspólne (§ 114). Tymczasem do stowarzyszenia mogą należeć tak korporacye jak przedsiębiorcy, lecz nie należą pomocnicy. Wynika stąd, że stowarzyszenie nie daje rękojmi iż w działalności swojej zachowa ten charakter wspólności interesów obydwóch wymienionych stron, który ustawa przemysłowa celowi korporacyj nadała. Owszem niebezpieczeństwo nie jest wykluczone, że interesa pomocników mogą być na szwank narażone.

Zapomocą powyższego orzeczenia Trybunał zajął w prastarej kontrowersyi o zdolność osób prawniczych do praw politycznych takie stanowisko, jakie odpowiada realnym potrzebom życia i które w nowoczesnej nauce należy uważać za uznane. A mianowicie osobom prawniczym nie można odmówić w zasadzie zdolności do praw politycznych dlatego, że nie są osobami fizycznemi Przyznać ją jednak wypada tylko wtenczas, gdy wykonywanie odnośnego prawa politycznego zgadza się z celem, któremu osoba prawnicza byt swój zawdzięcza, oraz z charakterem, jaki jej organizacya prawna nadała. (Bernatzik, Archiv. für öff. Recht, V. str. 271 i nast. Madeyski, Studien zur Rechtsprechung des Reichsgerichtes, II. str. 40 i nast.).

Omawiane wyżej orzeczenie zgadza się z dotychczasową praktyką Trybunału państwa. Wprowadza w nią jednak większą jasność, o tyle pożądaną, że właściwie tylko w jednym wypadku dotąd Trybunał przedstawił w motywach swoje zapatrywanie na zdolność prawną osób prawniczych całkiem jasno w duchu co dopiero określonym, t. j. w orzeczeniu l. 259 Hyego. Prócz tego w orzeczeniach l. 393, 395, 396 jest mowa o tem, że osobom prawniczym należy przyznać zdolność do praw politycznych w zasadzie. Natomiast orzeczenia l. 129, 176, 269, 394, 397, 404, 412, 423 opiewają zanadto ogólnie w tym sensie, że prawa polityczne obywatelom

konstytucyą poręczone służą nie tylko osobom fizycznym, lecz także prawniczym.

3) Istota czynu tejże samej skargi dała także Trybunałowi państwa sposobność do wypowiedzenia zasadniczego zapatrywania w dziedzinie prawa stowarzyszeń, które dla praktyki ważne ma znaczenie.

Mianowicie zaszedł tu wypadek, który się często zdarza, że władza polityczna zabrania stowarzyszenia z różnych przyczyn równocześnie. W danym wypadku trzy były przyczyny: dwie polegały na niejasnej stylizacyi postanowień statutu, trzecią była niezgodność postanowień statutu z ustawą przemysłową. Strona uznała dwie pierwsze przyczyny za uzasadnione i oświadczyła, że w tej mierze zastosuje się do zapatrywania władzy politycznej. Trzecią przyczynę uważa za nieuzasadnioną, żądając, ażeby Trybunał wyrzekł, że zabraniając stowarzyszenia z tej przyczyny władza naruszyła jej prawo polityczne stowarzyszenia.

Powstało tedy oczywiście pytanie formalne: czy może sobie strona wybrać z pomiędzy przyczyn zabronienia stowarzyszenia dowolnie jedną i o tę jedną władzę skarżyć? czy nie należy brać orzeczenia władzy za całość, a w takim razie uznać, że jeśli tylko władza z jednej przyczyny miała prawo stowarzyszenia zabronić, to nie mogła zabronieniem naruszyć prawa strony.

Zastępca rządu odwoływał się na praktykę Trybunału administracyjnego, który orzeczenie władzy stowarzyszenie wzbraniające uważa zawsze za całość. Przytoczył wreszcie wypadek, w którym Trybunał państwa także takie same zapatrywanie wypowiedział, mianowicie l. 743 Hye.

Mimo to jednak Trybunał stanął na stanowisku przeciwnym i to zdanie swoje po raz pierwszy zasadniczo umotywował.

Całkiem trafnie wskazał Trybunał, że pomiędzy jego stanowiskiem a stanowiskiem Trybunału administracyjnego istnieje istotna różnica. Od tego ostatniego domaga się strona, ażeby orzeczenie władzy politycznej skasował. Słusznie więc Trybunał ten uważa orzeczenie za całość. Jakże ma kasować zabronienie stowarzyszenia, kiedy stowarzyszenie nie może się utworzyć, jeżeli choćby jedna tylko przyczyna zabronienia jest uzasadnioną. Ale od Trybunału państwa strona nie żąda skasowania orzeczenia. Tu nie chodzi o to, czy stowarzyszenie ma się utworzyć czyli nie. Tu tylko chodzi o to, czy władza nie popełniła czegoś, do czego nie miała prawa a czem

naruszyła wolność stowarzyszeń. Z tego punktu widzenia każda przyczyna wzbronienia jest osobnym czynem, osobnem rozporządzeniem władzy. O każdej przyczynie wzbronienia Trybunał państwa ma orzec, czy to specyalne wkroczenie w dziedzinę wolności jest prawne czy bezprawne, gdyż w tym ostatnim przypadku narusza polityczne prawo wolności stowarzyszeń.

To zasadniczo trafne zapatrywanie ma jeszcze tę wartość praktyczną, że gdyby Trybunał nie rozstrzygnął o każdej przyczynie zabronienia zosobna, strona poddając się orzeczeniu władzy politycznej co do jednej przyczyny, nie wiedziałaby czy ma się także poddać co do drugiej przyczyny czyli nie.

Kadencya II, III i IV r. 1903.

1) Z działu skarg o naruszenie praw politycznych wypada mi wspomnieć o jednem tylko orzeczeniu, ale tylko dlatego, ażeby przestrzedz przed zasadniczem jego pojmowaniem. A mianowicie adwokat w Libercu (Reichenberg) wniósł w języku czeskim rekurs do pragskiego Namiestnictwa przeciwko rozporządzeniu magistratu w Libercu na ręce tegoż magistratu. Rekurs ten magistrat zwrócił stronie z powodu, że jest wniesiony w języku dla niego niezrozumiałym. Adwokat podał swój rekurs czeski wprost do namiestnictwa i zarazem odwołał się przeciwko orzeczeniu magistratu, zwracającemu jego podanie z powodu czeskiego języka. Namiestnictwo załatwiło rekurs adwokata in merito, nadmieniając przytem, że jego żądanie co do języka czeskiego stało się bezprzedmiotowem. Przeciwko temu rozstrzygnięciu zaniósł adwokat rekurs do ministerstwa, które rekurs wogóle odrzuciło, znajdując, że orzeczenie namiestnictwa jest uzasadnione. Trybunał państwa orzeczeniem z d. 21 paźdz. 1903 r. l. 429 uznał, że w tym wypadku polityczne prawo narodowości (równouprawnienia językowego) nie zostało naruszone. Motywa Trybunału zaczynają się od zdania, że magistrat w Libercu nie powinien był zwracać rekursu adwokatowi dlatego, że tenże wniesiony był w języku czeskim. Gdy jednakże adwokat znalazł prawo w swojej mowie, tak bowiem namiestnictwo jak i ministerstwo załatwiły rekursa w czeskim języku wniesione, dlatego adwokat nie ma powodu żalić się na naruszenie jego praw językowych.

Skoro magistrat liberecki nie był powołany do rozstrzygnięcia rekursu, lecz miał go tylko namiestnictwu do rozstrzygnięcia

przedłożyć, więc Trybunał uważał widocznie czynność magistratu za rodzaj pośrednictwa więcej mechanicznego, za sprawę wewnętrzną instancyi administracyjnych, a nacisk główny położył na czynności tych urzędów, które były powołane do rozstrzygnięcia sprawy. Zachowanie się magistratu poczytał za prostą niewłaściwość, a pytanie, czy prawo strony zostało naruszone, oceniał tylko według zachowania się władz wyższych, do rozstrzygnięcia powołanych.

Ze stanowiska ścisłego prawa takie pojmowanie rzeczy nie jest usprawiedliwione. Albowiem art. XIX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli nadaje prawo wniesienia podania w języku czeskim do magistratu w Libercu. Temu prawu odpowiada obowiązek magistratu, podanie takie przyjąć, jego treść zrozumieć i stosownie do obowiązujących w tej mierze przepisów urzędowo załatwić. Przepisy odnośne nakazują magistratowi, ażeby rekurs do namiestnictwa wystosowany temuż do rozstrzygnięcia przedłożył. To jest urzędowe załatwienie, do którego magistrat wobec adwokata z mocy art. XIX był obowiązany. Magistrat tego nie uczynił, przezco adwokata w jego prawie językowem naruszył. Ponieważ adwokat nie mógł odrazu wnosić skargi do Trybunału państwa, dopókiby tok instancyj nie został wyczerpany, więc zaniósł rekurs do namiestnictwa a potem do ministerstwa. Obowiązkiem było tych instancyj uchylić rozporządzenie magistratu jako przeciwne ustawie, a wtenczas byłoby uchylone bezprawie przez magistrat względem adwokata popełnione, tak, że ten nie mógłby już — bo nie miałby istotnie powodu — żalić się przed Trybunałem państwa o naruszenie politycznego prawa narodowości. Gdy jednak wyższe instancye rozporządzenia magistratu nie uchyliły, a tok instancyj został wyczerpany, przeto naruszenie prawa politycznego zawarte w rozporządzeniu magistratu stało się prawomocnem i rzeczą było Trybunału państwa temu prawu dać prawną ochronę. Dla ocenienia, czy prawo językowe zostało naruszone czyli nie, jest rzeczą zupełnie obojętną, czy i jak instancye wyższe rozstrzygnęły meritum tej sprawy, którą adwokat w języku czeskim chciał wobec władz przeprowadzić. To są dwie odrębne zupełnie kwestye: język urzędowania a meritum urzędowania; w każdej z nich chodzi o inne zupełnie prawo polityczne. Kwestya językowa jest niewątpliwie formalną stroną kwestyi merytorycznej. Lecz art. XIX dał tej formalnej stronie byt samoistnego prawa politycznego i oddał to prawo pod osobną uroczystą ochronę Trybunału państwa. Dlatego tu nie wolno wiązać

formy z treścią, gdy chodzi o ochronę prawną. Spotykamy się wprawdzie w nauce niekiedy ze zapatrywaniem przeciwnem. Mianowicie Dantscher w doskonałem zresztą dziele »Die politischen Rechte der Unterthanen« tak charakteryzuje istotę praw do mowy narodowej w urzędzie, że je przedstawia tylko jako »Consequenz des politischen Rechtes auf Schutz und Hilfe seitens der staatlichen Organe« (III. str. 25). Zdaniem tego autora obywatelowi państwa służy w danym razie tylko prawo polityczne o meritum sprawy. A że ona toczy się między nim a urzędem w jego narodowej mowie, to wynika tylko stąd, że inaczej obywatel nie mógłby dojść do swojego prawa politycznego (to jest: do meritum).

Gdyby zapatrywanie Dantschera było trafne, wynikałyby z niego następujące konsekwencye koniecznie: a) po pierwsze — urząd byłby tylko wtenczas obowiązany porozumiewać się ze stroną w jej języku, gdyby ta nie znała języka, w którym urząd w łonie własnym urzęduje; b) powtóre — każdy urząd w którymbądź kraju państwa byłby obowiązany porozumiewać się ze stroną w jej języku (skoroby tylko tym władała), bez względu na to, czy ten język odnośnie do urzędu jest używanym w kraju czyli nie; c) potrzecie — obowiązek taki miałby każdy urząd nie tylko względem obywateli państwa i względem języków w krajach państwa używanych, lecz także względem obcokrajowych i względem języków zupełnie państwu obcych. Te właśnie konsekwencye porównane z postanowieniami art. XIX wykazują dopiero jasno błędność zapatrywania Dantschera a przekonywają równie jasno o trafności pojmowania naszego. Bo przecież: co do a) art. XIX nie dlatego daje stronie prawo do jej języka, że ona innego nie zna, lecz dlatego, że on jest jej językiem narodowym. (Recht auf Wahrung und Pflege seiner Nationalität); co do b) art. XIX daje równouprawnienie tylko dla języków w kraju używanych (landesüblich); co do c) prawo to ogranicza na członków plemion państwa (Volksstämme des Staates). To prawda, że urzędy, gdy chodzi o obowiązkowe załatwienie sprawy, muszą porozumieć się z każdą stroną, choćby ona znała tylko język jakiś urzędowi nieznany, choćby zupełnie obcy. I to prawda, że ten obowiązek urzędów, z którego wywiązują się na mocy osobnych przepisów za pośrednictwem tłómaczów, a w razach nadzwyczajnych tak jak mogą, nie stanowi osobnego prawa politycznego strony, lecz jest istotnie prostą konsekwencyą prawa do meritum rzeczy, od niego

nieodłączną. Ale też skoro prawo językowe z art. XIX płynące jest właśnie nie tą uboczną konsekwencyą lecz czemś całkiem innem, bo mającem osobne źródło (w narodowości plemienia państwa), osobne warunki (używanie języka w kraju odnośnie do pewnego urzędu) a nareszcie osobną ochronę przed Trybunałem państwa, więc oczywistą jest rzeczą, że to jest osobne, samoistne prawo polityczne.

To też spostrzedz można, że nawet wywody Dantschera w tej materyi zdradzają same znaczną chwiejność. Pomimo bowiem przedstawienia kwestyi językowej jako konsekwencyi praw do meritum, mówi przecież o narodowych prawach III kategoryi (III. str. 25) i twierdzi, że one mogą być »wirkliche Rechte« (III. str. 27, 28). Jeszcze bardziej niejasne przedstawienie znajdujemy u Herrm'anna von Herrnritt (Nationalität und Recht). I ten autor podobnie jak Dantscher pojmuje prawo do mowy jako »narodowe zabarwienie« (nationale Färbung) pewnego prawa politycznego o meritum (str. 65) i jakkolwiek widzi w niem tylko »ein subjectives Interesse (str. 59), przecież mówi o prawach politycznych konstytucyą poręczonych i uznaje ochronę w razie ich naruszenia (str. 65).

Lecz wracajmy do rzeczy samej: Skoro Trybunał państwa wypowiedział sam w motywach swojego orzeczenia, że magistrat liberecki powinien był przyjąć i urzędowo załatwić podanie adwokata w czeskim języku wniesione, nie można więc z omawianego orzeczenia Trybunału wnioskować, jakoby Trybunał chciał tem orzeczeniem jakibądź uczynić wyłom od zasady, którą w dotychczasowej praktyce stale i jednostajnie brał za podstawę swojej judykatury, a mianowicie zasady: że obywatel państwa ma prawo polityczne z art. XIX płynące wnosić podania swoje do każdej instancyi administracyjnej w swoim języku narodowym, jeżeli ten język jest względnie do odnośnej instancyi językiem w kraju używanym (landesüblich).

2) Pomiędzy sporami o kompetencyą jedna sprawa zasługuje na szczególną wzmiankę. Orzeczenie bowiem w niej wydane nie tylko ma znaczenie zasadnicze, ale jest także praktycznie ważnem dla naszego kraju.

W Nachodzie gmina miasta założyła kasę oszczędności, do której wydziału reprezentacya gminy wybiera pewną ilość członków. Odbywały się tedy takie wybory, a przy nich zdarzyło się, że jeden z kandydatów nie miał większości głosów. Zarządzono wybór ściślejszy, w którym jeden z kandydatów większość głosów uzyskał.

Przeciwko przeprowadzeniu tych wyborów z dwóch stron wniesiono rekurs, jeden do starostwa, potem do namiestnictwa i ministerstwa, drugi do Wydziału powiatowego a dalej do Wydziału krajowego I władze rządowe i władze autonomiczne uznały się właściwemi i wydały rozstrzygnięcia sobie przeciwne. Pierwsze uchyliły wybór kwestyonowany na podstawie §§ 34, 39 statutu kasy oszczędności, albowiem przepisy te nie znają ściślejszego wyboru, lecz losowanie pomiędzy kandydatami, którzy większości nie uzyskali. Władze autonomiczne zaś zatwierdziły dokonany wybór na podstawie § 48 ordynacyi gminnej, albowiem przepis ten stanowi, że w razie gdy przy pierwszym wyborze nikt większości nie otrzyma, ma się odbyć wybór ściślejszy.

Punctum saliens sporu skupia się oczywiście w pytaniu: czy do wyboru członków wydziału kasy oszczędności ze strony reprezentacyi gminnej ma być stosowany przepis statutu kasy oszczędności, czy też przepis ordynacyi gminnej. Rozstrzygnięcie tego pytania decyduje także o właściwości władz. Nadzór bowiem nad zachowaniem przepisów statutu kasy oszczędności należy według jasnego brzmienia § 27 regulatywu dla kas oszczędności (dekr. nadw. z d. 26 września r. 1844 Z. U. S. Nr. 832) do władz politycznych rządowych; nadzór zaś nad zachowaniem przepisów ordynacyi wyborczej we własnym zakresie działania należy do władz autonomicznych.

Spór ten rozstrzygnął Trybunał orzeczeniem z dnia 20 kwietnia r. 1903 l. 142 w ten sposób, iż uznał kompetencyę władz rządowych, przyjmując, że do wyboru członków wydziału kasy oszczędności należy stosować postanowienie § 39 statutu kasy oszczędności.

Rozumowanie, na którem opiera się Trybunał, da się streścić w sposób następujący. Przepisy ordynacyi gminnej mają zastosowanie do wszelkich działań gminy i jej organów, które mieszczą się w obrębie kompetencyi, jaką gminie dała ordynacya gminna sama, organizując ją jako osobę prawniczą. W obręb tej kompetencyi wchodzi niewątpliwie jako sprawa własnego zakresu działania kwestya: czy gmina chce założyć kasę oszczędności czyli nie? czy chce na ten cel oddać swoje wolne fundusze? lub przyjąć za kasę gwarancyę? Jeżeli gmina uchwali kasę oszczędności założyć, to ta uchwała podlega tylko nadzorowi władz autonomicznych.

Ale gdy taka uchwała prawomocnie zapadnie, to zorganizowanie kasy oszczędności już nie jest sprawą własnego zakresu

działania gminy, lecz sprawą, która może być tylko przeprowadzoną według przepisów regulatywu dla kas oszczędności tudzież osobnego w tym celu wydanego statutu odnośnej kasy oszczędności. Jeżeli reprezentacya gminy ma prawo wybrać do wydziału kasy pewną ilość członków, to ona nie miała tego prawa z mocy ordynacyi gminnej, bo ta takiej czynności reprezentacyi gminnej wcale nie znała. Dopiero statut kasy oszczędności nadał reprezentacyi gminnej takie prawo dla celów tejże kasy. Więc reprezentacya gminna nie może tego prawa inaczej wykonywać, tylko tak, jak je statut kasy oszczędności swojemi postanowieniami określa.

Zapatrywanie to uznać należy za zupełnie uzasadnione.

3) Najwydatniejszym w orzeczenia zasadnicze był w ostatnich kadencyach dział roszczeń przeciwko krajom z tytułu prawa publicznego. Dwie mianowicie kwestye, same z siebie bardzo doniosłe, a dotąd w praktyce chwiejnie traktowane, zostały rozstrzygnięte zasadniczo, tak, że odtąd wypadnie według nich mierzyć judykaturę Trybunału państwa. Jedna z nich tyczy się dodatków służbowych nauczycieli ludowych, — druga zaś procentów zwłoki i procentów od zwrotu nieprawnie pobranych opłat publicznych.

a) Ustawy krajowe urządzające »stosunki prawne« nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych wymierzają tymże pospolicie oprócz płacy także »dodatki służbowe« za zwyczaj co pięć lat przypadające, pod warunkiem, jeżeli nauczyciel pełni służbę »bez przerwy« i »w sposób odpowiedni«. Dodatki służbowe przyznają władze szkolne, wypłaca je fundusz krajowy szkolny (w Czechach fundusz okręgów powiatowych).

Nie ulega wątpliwości, że gdy nauczyciel mniema, iż nieprawnie wzbraniają mu »dodatku służbowego«, gdzieś przed jakimś sądem powinien znaleźć ochronę. Ponieważ z wyjątkiem Czech obowiązek świadczenia dodatków obciąża fundusz krajowy, więc nauczyciele udają się do Trybunału państwa, pozywając Wydział krajowy odnośnego kraju, ktory funduszem krajowym zarządza.

Lecz konstrukcya tego stosunku, w jakim znajduje się nauczyciel ze względu na dodatek służbowy, nie jest tak prostą. Owszem, budzi ona kilka wątpliwości, które wymagają wyjaśnienia.

A najprzód: czy roszczenie o dodatek służbowy jest prawem podmiotowem nauczyciela, czy tylko prostym refleksem prawa przedmiotowego? Tę wątpliwość nasuwa szczególnie ta okoliczność, że wymagalność dodatku zawisłą jest od warunku służby »odpowie-

dniej«, o tym zaś warunku orzekają władze szkolne — a skoro tylko one są w stanie ocenić służbę nauczyciela, czy jest »odpowiednią« i same tylko z mocy ustawy odpowiadają za to, że służba nauczycieli będzie pełnioną »odpowiednio«, więc orzekają tu według ocenienia, które z woli ustawy kontroli sędziego nie podlega. Możnaby przeto mieć wątpliwość, czy ustawa nie miała zamiaru oddać wogóle swobodnemu ocenianiu władz szkolnych (a więc administracyjnych) los całego stosunku nauczyciela do władzy państwa pod względem dodatku służbowego. Idąc za tą myślą wypadałoby przyjąć, że nauczyciel nie ma z ustawy prawa do władzy państwa o dodatek służbowy, że prawo takie nadaje mu dopiero prawomocne orzeczenie władz szkolnych, mocą którego dodatek zostanie mu przyznany. Dopiero gdyby nauczycielowi wzbroniono wypłaty dodatku w ten sposób przez władze szkolne przyznanego, stałaby mu otworem droga skargi do Trybunału państwa.

Takie zapatrywanie, którego broni dotąd Ministerstwo oświaty, zdaje się przebijać z jednego orzeczenia Trybunału, mianowicie l. 467 zbioru Hyego, wydanego w roku 1889. Trybunał bowiem odrzucił w tym wypadku skargę nauczyciela o dodatek służbowy z tego powodu, że Rada szkolna krajowa i Ministerstwo oświaty żądanego dodatku mu nie przyznały. Jednakże już w dawniejszem orzeczeniu, l. 67 (Hye) znajdujemy ślad odmiennego zdania, w orzeczeniu zaś z dnia 23 stycznia r. 1903 l. 429 zdanie takie Trybunał przyjął jako zasadę i odpowiednio umotywował. A mianowicie motywa te polegają na takiem mniej więcej rozumowaniu, że roszczenie nauczyciela zawisłem jest według ustawy od trzech warunków: po pierwsze, ażeby nauczyciel służył przez lat pięć; powtóre, ażeby ta jego służba była bez przerwy; po trzecie, ażeby była odpowiednią. Otóż o warunku trzecim rozstrzygają władze szkolne niewątpliwie według swobodnego ocenienia (tu Trybunał nie ma żadnej kontroli). Natomiast warunek pierwszy i drugi rozpoznaje Trybunał państwa jako zwykłą kwestyą prawną. Jeżeli tedy władze szkolne nie uczynią nauczycielowi zarzutu, iż służba jego jest nieodpowiednią, wtedy służy mu roszczenie przed Trybunałem. Odtąd judykaturę Trybunału w tym punkcie uważać należy za ustaloną. Jakoż na tem stanowisku stanął już Trybunał także w dwóch orzeczeniach z d. 21 kwietnia 1903 r. do l. 145 i 146.

Druga wątpliwość nastręcza się pod względem biernej legitymacyi. Dodatek służbowy wypłaca nauczycielowi fundusz krajowy

szkolny, którym zawiaduje Wydział krajowy. Lecz o warunkach, od których zawisł dodatek służbowy, orzekają władze szkolne (państwowe). One też albo przyznają dodatek i asygnują albo go odmawiają. W pierwszym przypadku Wydział krajowy musi dodatek wypłacić, w drugim wypłacić mu go nie wolno. Kogo tu pozywać? wydział krajowy, który płaci a niema nic do gadania? czy władze szkolne a więc rząd, który decyduje lecz nie płaci? czy może fundusz krajowy szkolny jako osobę prawniczą? W tym ostatnim przypadku Trybunał państwa nie miałby nawet wcale kompetencyi do rozstrzygania sporów o dodatek służbowy.

Otóż przedewszystkiem funduszu krajowego pozywać nie można, gdyż nie jest osobą prawniczą — niema bowiem ustawy, którahy funduszowi szkolnemu krajowemu nadawała zdolność prawną, wyznaczała mu osobny zakres działania i dla wykonywania tego działania ustanawiała osobny organ. Fundusz szkolny krajowy jest częścią majątku kraju, którą organ kraju jako osoby prawniczej, to jest Wydział krajowy upoważniony do tego przez Sejm (lub na mocy ustawy krajowej) ze względów finansowej gospodarki wewnętrznej w rachunkach swoich osobno tworzy, to jest z pewnych źródeł składa i jako osobną masę w ewidencyi utrzymuje. Lecz przez to fundusz ten nie traci swojej cechy jako majątek kraju. Obowiązek przeto do opłacania nauczycielom ludowym dodatku służbowego obciąża majątek kraju, czyli kraj jako osobę prawniczą. A gdy prawnym organem działającym za kraj w sprawach administracyi majątku jest Wydział krajowy, przeto bierną legitymacyą w sprawach roszczeń nauczycieli ludowych o dodatek służbowy ma Wydział krajowy.

Lecz jakże poradzić sobie z tą trudnością, że jednak w sprawach dodatku służbowego nie decyduje Wydział krajowy lecz c. kr. władza szkolna? Pod tym względem rozpatrzeć wypada, jaki jest stosunek pomiędzy tymi trzema czynnikami: nauczycielem, wydziałem krajowym a władzą szkolną. Otóż nauczyciel przyjmując dekret nominacyi, wchodzi w publiczny stosunek służbowy z władzą państwa, z którego wypływają: z jednej strony obowiązki publiczne służbowe nauczyciela, a z drugiej strony jego prawo do takich poborów, jakie na podstawie ustaw obowiązujących jego nominacya za sobą przynosi. W jaki sposób władza państwa urządza sobie sposób realizowania stosunku służbowego z nauczycielem, na to już nauczyciel nie ma żadnego wpływu, ta też okoliczność dla istoty jego praw

i obowiązków jest obojętną. Względem profesorów władza państwa urządziła te stosunki w ten sposób, że cała sfera służbowa a więc tak obowiązki jak prawa profesora koncentrują się w jednym ręku. Mianowicie władze szkolne państwa (to znaczy ogółu wszystkich krajów koronnych) wykonywają prawa służbowe względem profesorów, ten też sam ogół krajów czyli państwo odpowiada profesorowi za należne mu pobory służbowe. Stosunek zaś służbowy względem nauczycieli ludowych władza państwa urządziła inaczej, dzieląc cały zakres służbowy na dwa działy. Dział wykonywania praw służbowych oddała państwowym władzom szkolnym, lecz dział odpowiedzialności za pobory nauczyciela włożyła na kraje. Rozkład ten napozór skomplikowany, jest naturalnym wypływem prawno-politycznej konstrukcyi państwa austryackiego. Kraje bowiem koronne tego państwa nie są tylko jego administracyjnemi prowincyami, lecz prócz tego w pewnym zakresie mają samoistny byt państwowy. O ile występują w tym właśnie samoistnym zakresie, o tyle funkcye ich mają względem jednostek w stosunkach prawa publicznego ten sam charakter państwowy, co funkcye państwa jako ogółu wszystkich krajów koronnych we wszelkich jego działaniach. Dlatego też rozdział uczyniony przez władzę państwa pod względem służbowego stosunku do nauczycieli ludowych jest sprawą czysto wewnętrzną, która dokonywa się w łonie własnem władzy państwa. Ta w zewnętrznym stosunku do nauczyciela jest zawsze jedną i tą samą, czy funkcyonuje zapomocą władz szkolnych, które o jego służbie decydują, czy też zapomocą Wydziału krajowego, który mu pobory za służbę wypłaca. Skoro ustawa wskazała mu Wydział krajowy jako organ, którego się ma trzymać pod względem poborów, to gdy mu poboru wzbroniono, ma prawo pozywać tylko Wydział krajowy. Skoro ten jest pozwany, skarga już jest biernie legitymowaną.

Na pierwszy rzut oka nasuwa się tu jeszcze jedna wątpliwość: ależ Wydział krajowy nie wie nawet jak się ma bronić, gdyż nie on decydował, lecz władze szkolne! Jest to tylko niedogodność i nic więcej, gdyż Wydział krajowy może się bardzo łatwo objaśnić o poglądach, jakiemi kierowały się władze szkolne. Wszakże to rzecz czysto wewnętrzna w łonie jednej i tej samej na zewnątrz władzy państwa — nauczyciela nic ona nie obchodzi. Lecz i tę niedogodność łatwo zupełnie zażegnać. Obronę bowiem Wydziału krajowego może przejąć Ministerstwo oświaty, bądź wezwane o to ze strony Wydziału krajowego, bądź też z tej okoliczności, że Trybunał

państwa uznawszy je za władzę w sporze interesowaną zawiadomi je o rozpisanej rozprawie.

I pod względem biernej legitymacyi stanął Trybunał państwa w kadencyach tegorocznych na stanowisku przez nas wyłuszczonem. Na skargi wniesione przeciwko Wydziałowi krajowemu Trybunał rozpisał rozprawę, o której zawiadomił także Ministerstwo oświaty. Do rozprawy stanęli zastępcy tak ze strony Wydziału jak i ze strony Ministerstwa, poczem Trybunał przyjął legitymacyę bierną Wydziału krajowego za ugruntowaną i orzeczenie — powyżej już przytoczone — wydał.

b) W sprawie procentów potrzeba odróżnić procenta zwłoki od procentów od opłat nieprawnie uiszczonych.

Co się tyczy procentów zwłoki, to Trybunał państwa chwiał się dotąd w zasadniczem swojem zapatrywaniu. A mianowicie Trybunał przyznawał od początku stale procenta zwłoki od dnia wręczenia skargi, i to bez żadnego motywowania, lecz od dnia wymagalności czasem je przyznawał, a czasem nie — w obydwóch przypadkach omijał motywowanie.

Co się zaś tyczy procentów od opłat nieprawnie uiszczonych Trybunał przyznawał stale procenta od dnia wręczenia skargi a nie przyznawał ich od dnia uiszczenia opłaty.

Przypuszczać można, że na praktykę Trybunału państwa odmawiającą procentów za czas wcześniejszy aniżeli od wręczenia skargi wpłynęła judykatura Trybunału administracyjnego, który odrzuca stale żądanie stron przeciw skarbowi państwa o procenta od uiszczonych nieprawnie podatków i tym podobnych opłat z wyjątkiem należytości bezpośrednich. Poznać można ten wpływ po motywach, które Trybunał państwa przejął od Trybunału administracyjnego. One streszczają się w tem, że postanowienia kodeksu cywilnego o procentach nie mogą tutaj być stosowane, ponieważ one są przeznaczone tylko dla stosunków prawa prywatnego — że zaś prawo polityczne nie ma podobnych ogólnych postanowień a ma tylko postanowienia szczególne wyjątkowe o procentach od uiszczonych nieprawnie należytości bezpośrednich (ustawy z 8 marca 1876 i z 23 stycznia 1892 r.). Zbiór Budwińskiego Nr. 1450, 8347, 13352, 14991. Zbiór Hye-Hugelmann Nr. 806, 841.

Te motywa obydwóch Trybunałów politycznych pobudzają do zastanowienia się nad wygłoszonemi w nich zdaniami, zwłaszcza, że ich działalność nie ogranicza się na samą tylko kwestyę

procentów, lecz ogarnia zasadniczo całe publiczne prawo majątkowe.

Czy prawdą jest, że postanowienia kodeksu cywilnego nie mogą być stosowane do stosunków prawa publicznego? Stanowczo nie!

Pomijam tę okoliczność, że kodeks cywilny sam zawiera postanowienia o stosunkach prawa publicznego, jak n. p. §§ 28—32 o obywatelstwie państwa, § 1456 o przedawnieniu opłat publicznych i zaniedbaniu regaliów, § 1044 o wynagrodzeniu szkód wojennych i t. d. Okoliczność ta świadczy o tem, że prawodawca układając kodeks, miał ciągle na myśli tę łączność, jaka z natury rzeczy istnieje pomiędzy prawem prywatnem a prawem publicznem. Bo też tej łączności nikt nie jest w stanie rozerwać. Wszakże to ci sami są ludzie, o których stosunki zewnętrzne wzajemnie chodzi. Te stosunki z dwóch punktów widzenia dwojaki przyjmują charakter. Lecz na ich tle spoczywają potrzeby i interesa ludzkiego społeczeństwa. A jeśli w szczególności weźmiemy pod rozpoznanie majątkowe stosunki osób względem siebie, to łączność pomiędzy prywatną a publiczną stroną życia w społeczeństwie okaże nam się tak ścisłą, że dla ustalenia ładu w obydwóch wspólne tylko zasady prawne posłużyć mogą. Może prawodawca niewątpliwie rozdzielić materyę prawa majątkowego na dwa działy i wydać osobny kodeks dla prawa prywatnego a osobny dla prawa pnblicznego. Ten sposób kodyfikacyi byłby ze względu na systematyczność bardzo dobry. Prawodawstwo austryackie jednak nie poszło tą drogą. My nie mamy dwóch kodeksów. Mamy tylko kodeks cywilny, zawierający wyczerpujące unormowanie prawa majątkowego w pierwszym rzędzie w stosunkach prywatnych, mamy dotąd osobne postanowienia zasadnicze istotę stosunków prawa publicznego określające, następnie niektóre szczegółowe postanowienia z działu prawa majątkowego publicznego, mamy nakoniec ogólny przepis §§ 6 i 7 kodeksu cywilnego, który wskazuje, zapomocą jakich środków należy nam stosować obowiązujące postanowienia prawa do zachodzących w życiu przypadków.

Czyż wobec tego wolno sędziemu austryackiemu odrzucić roszczenie strony z tytułu publicznego prawa majątkowego dla braku postanowienia ustawy? Stanowczo nie!

Potrzeby i interesa majątkowe osób — a dla tych istnieje prawo majątkowe — są w głównej istocie swojej te same, czy one

sięgają w kierunek prywatny czy w publiczny. Jeżeli przeto istnieją postanowienia wyczerpujące dla kierunku prywatnego, nikt zaprzeczyć nie zdoła, że one i dla kierunku publicznego są pokrewnemi. A w takim razie analogia z kodeksu cywilnego w § 7 wskazana jest środkiem, zapomocą ktorego sędzia obowiązany jest rozstrzygnąć sporną kwestyę majątkowego prawa publicznego.

W motywach przytoczonych wyżej orzeczeń naszych Trybunałów politycznych znajdujemy jeszcze jedno zdanie, które bliżej rozpatrzeć trzeba, a mianowicie zdanie, jakoby z tej okoliczności, iż są ustawy przyznające procenta od nieprawnie uiszczonych należytości bezpośrednich, wynikać miała ta konsekwencya, że od innych opłat publicznych w razie nieprawnego uiszczenia procenta się nie należą. Zdanie to wynika z argumentacyi a contrario: o procentach od należytości bezpośrednich prawodawca wydał ustawę, o innych opłatach ustawy nie wydał, ergo prawodawca chciał przez to wyrazić, że procenta od zwrotu należytości bezpośrednich są wyjątkiem, że zaś regułą jest, iż się procenta od zwrotu opłat publicznych nie należą.

Otóż tego rodzaju argumentacye są wogóle niebezpieczne. Bo prawodawca reguluje osobną ustawą jeden ze szczegółów nie tylko dlatego, że chce, ażeby innych szczegółów wcale nie było, ale także dlatego, ponieważ chce, ażeby on stosownie do swojej właściwości był unormowany nieco odmiennie, aniżeli inne. Oprócz tego doświadczenie uczy, że niekiedy prawodawca nie wątpi, iż obowiązujące normy wystarczają na wszystkie szczegóły, mimo to jednak gdy powtórzą się w ich stosowaniu do pewnego szczegółu wątpliwości, które wystąpią jaskrawo i zaniepokoją odnośne koła ludności, wydaje osobną ustawę, która się tylko tym jednym szczegółem zajmuje. Są to ustawy tak zwane »okolicznościowe« (Gelegenheitsgesetze). Z takiemi ustawami w Austryi ciągle się spotykamy. Wyborcy żalą się przed posłami na jakieś złe stosowanie ustawy w pewnym szczególe. Posłowie chcąc wyborców uspokoić, układają projekt do ustawy, normującej jasno ów wątpliwy szczegół i wnoszą go do parlamentu, lub też wzywają rząd, ażeby taką ustawę parlamentowi przedłożył. Tak dochodzi do skutku ustawa, czysto okolicznościowa. Przy jej wydaniu czynniki prawodawcze na to tylko mają zwróconą uwagę, ażeby w pewnym jednym szczególe stosowanie normy prawnej tak ustalić, iżby narzekania ludności ustały. Jakie stanowisko ma zająć nowa ustawa w stanie prawnym odnośnie do

innych szczegółów, to należy do interpretacyi ustaw. Otóż nie inaczej ma się rzecz także z ustawami z d. 8 marca 1876 r. i z dnia 23 stycznia 1892 r., które normują obowiązek państwa do płacenia procentów od tej sumy, jaką kasa państwa pobrała tytułem należytości bezpośrednich nieprawnie. Czy tę ustawę należy poczytać za wyjątek od reguły, czy jako szczegółową emanacyę reguły, to już jest kwestyą interpretacyi ogólnej?

Przyjmując tę ostatnią alternatywę, popieramy interpretacyę jeszcze jednem ogólnem spostrzeżeniem. Mianowicie formułkę: exceptio firmat regulam, można wtedy tylko zastosować na pewno, gdy mamy do czynienia z prawodawstwem systematycznem, a więc gdy cały odnośny dział stosunków życia społecznego został prawnie unormowany zapomocą ustaw systematycznie obmyślanych i razem wyczerpującą całość stanowiących, n. p. w dziedzinie procedury cywilnej lub karnej, kodeksu cywilnego lub karnego. Ale do takich działów prawo polityczne majątkowe nie należy. Tutaj — zwłaszcza od zaczęcia się epoki konstytucyjnej, która wymagałaby była odrazu systematycznego unormowania — takiej systematyczności niema. Dzisiaj jeszcze obok szczegółowych ustaw naszych okolicznościowych potrzeba się nieraz uciekać do starych hofdekretów równie okolicznościowych, ażeby uzyskać normy mające rozstrzygnąć sporne kwestye prawa politycznego, zwłaszcza majątkowego. Dlatego pewniejszą będzie wogóle w tej materyi analogia z zasad prawnych, które zawiera kodeks cywilny w pokrewnych postanowieniach, aniżeli logiczna interpretacya samych tylko przepisów okolicznościowych prawa publicznego.

Z zadowoleniem przychodzi mi stwierdzić, że Trybunał państwa wykonał w ostatnich kadencyach zwrot, zapomocą którego stanął zasadniczo na stanowisku, które powyżej jako trafne przedstawić się starałem, a to tak co do procentów od nieprawnie uiszczonych opłat publicznych, jakoteż co do procentów zwłoki. A mianowicie w pierwszej kwestyi orzeczeniem z dnia 20 kwietnia 1903 r. l. 141 Trybunał uznał, że stronie, od której kasa krajowa królestwa Czech pobrała nieprawnie pewną kwotę jako dodatek szkolny (Schulbeitrag), należy się nie tylko zwrot pobranej kwoty, lecz także 5 procent od tejże kwoty, a to licząc od dnia, w którym strona nieprawnie zażądaną kwotę uiściła. W motywach tego orzeczenia spotykamy: »sinngemässe Anwendung des Gesetzes vom

8 Marz 1876 Reichsgbl. 26«, tudzież »analoge Anwendung des Gesetzes v. 15 Mai 1885 Rgsbl. Nr. 77 (o stopie procentów 5%).

W kwestyi drugiej zaś Trybunał przyznał procenta zwłoki od dnia wymagalności (a nie od wręczenia skargi) orzeczeniami z dnia 21 kwietnia 1903 r. l. 146, z d. 9 lipca 1903 r. l. 279, tudzież z d. 27 października 1903 r. l. 441. Na ostatnie z tych orzeczeń tem większy nacisk położyć wypada, że w skardze domagał się nauczyciel ludowy samych tylko procentów zwłoki, gdyż sam kapitał, to jest tę część płacy, o którą nauczyciel wskutek mylnego tłómaczenia ustawy został narazie ukrócony, następnie kasa krajowa nauczycielowi (bez procentów zwłoki) dobrowolnie uiściła. W sporze tym zatem przedmiotem rozstrzygnięcia była sama tylko kwestya prawna: czy od wierzytelności z tytułu prawa publicznego, należą się procenta zwłoki czyli nie? a więc czy do tej kwestyi należy stosować analogicznie przepisy prawa cywilnego czyli nie?

Kończąc sprawozdanie o kwestyi procentów, nie mogę pominąć wzmianki, że ostatni zeszyt znanego czasopisma Grünhuta (Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht der Gegenwart) zamieścił rozprawę Ungera »Über die Haftung des Staates für Verzugs- und Vergütungszinsen (Ein Beitrag zum öffentlich-rechtlichen Vermögensrecht«), która wyszła także jako osobna odbitka u A. Höldera. W rozprawie tej autor ze zwykłą sobie gruntownością i jasnością rozbiera właśnie kwestyę przez nas omawianą i dochodzi do tej samej konkluzyi, do której myśmy doszli, a która przejawiła się w zasadniczych orzeczeniach Trybunału państwa, dopieroco poprzednio przytoczonych. Rozprawa ta wyczerpuje rzecz naukowo, więc omawia także kwestyę zwłoki, przedawnienia, charakter opłat nieprawnie pobranych (condicio ob injustam causam) i t. d. Przytoczę z niej jeden tylko szczegół dla wzmocnienia argumentów, które wyłuszczyłem wyżej, przemawiając za potrzebą analogicznego stosowania kodeksu cywilnego do materyi majątkowego prawa publicznego. A mianowicie Unger przypomina, że procenta zwłoki nie są niczem innem, jak wynagrodzeniem szkody, którą ponosi wierzyciel z powodu zwłoki, a która stąd pochodzi, że gdyby wierzyciel otrzymał był na termin wypłatę, byłby mógł z otrzymanych pieniędzy uzyskać korzyść. Tę szkodę ma wierzyciel zawsze jednako, czy mu ją wyrządzi państwo w stosunku prawa publicznego, czy też osoba prywatna w stosunku prywatnym. To też naturalne poczucie prawne nie może się z tem oswoić, ażeby taką szkodę miał tylko

wynagradzać człowiek prywatny, a nie miało jej wynagradzać państwo (str. 12 i nast.).

Unger zajmuje się w tej rozprawie także pytaniem, które rozpatrywaliśmy na czele naszego sprawozdania z praktyki Trybunału państwa, a mianowicie pytaniem: jak ma sobie postąpić sędzia, gdy w ustawie znajdzie brak normy na przypadek rozstrzygnąć się mający. Pytanie to rozwiązuje autor tak, jak myśmy je rozwiązali i jak je rozwiązał Trybunał państwa: na podstawie zasad prawnych sędzia ma normę stworzyć (rechtsschöpferische Thätigkeit des Richters). Tak działał sędzia rzymski, działa angielski i francuski, tak działać musi sędzia austryacki i każdy inny (str. 6—10).

O austryackiem prawie skarbowem w ogólności.

Przez

Doc. Dra Jerzego Michalskiego.

I.

Jeden z najsławniejszych rzymskich prawników klasycznych. Domitius Ulpianus, powiedział: »Juris praecepta sunt haec: honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere«, które to zdanie weszło do dygestów Justyniańskich.

To ostatnie »praeceptum«: suum cuique tribuere, znajduje bardzo szerokie zastosowanie, a przekraczając sferę prawa jest także jedną z zasad rozdziału dochodu społecznego.

Jeżeli jednak w której dziedzinie prawnej, to z pewnością w dziedzinie prawa skarbowego słuszną tę zasadę niesłychanie trudno niekiedy urzeczywistnić, a powody, które na to się składają, są wielorakie i różnorodne.

Prawo skarbowe jest integralną częścią prawa publicznego i administracyjnego; celem jego jest zbieranie i dostarczanie środków materyalnych, których państwo potrzebuje do swego istnienia.

Państwo prawne nowożytne (Rechtsstaat) ze swymi stale rosnącymi wymogami, z nieustannem rozszerzaniem zadań, jakie ma do spełnienia w olbrzymiej dziedzinie materyalnych i niematerya lnych celów, potrzebuje ustawicznie nowych środków finansowych [1]).

Racyonalna zaś gospodarka państwowa, zdążająca do podniesienia i spotęgowania, a nie do zabicia siły podatkowej — jest i nie-

---

[1]) Por. tabelę na stronie następnej.

W budżecie austryackim wzrost dochodów przedstawia następujące zestawienie:

Lata	Ogólna kwota preliminowanych dochodów	a. Dochody z bezpośrednich podatków	b. Dochody z podatków spożywczych, ceł, monopolów, loteryi	c. Dochody ze stempli, należytości prawnych i taks	Ogólnie (a + b + c)	A zatem dochód z podatków, ceł, monopolów, loteryi, stempli, należytości prawnych w stosunku do ogólnej kwoty preliminowanych dochodów wynosi
	w Koronach					
1870	634,390.080	155,363.098	278,201.596	64,051.110	497,615.804	78·44%
1875	745,404.684	175,570.000	345,849.400	98,848.000	620,267.400	83·21%
1880	796,555.512	182,420.000	395,508.600	96,600,000	674,528.600	84·68%
1885	1.009,922.990	193,890.000	501,099.904	103,200.000	798,189.904	79·03%
1890	1.097,640.012	208,244.000	533,265.044	105,1[illegible]0.000	846,649.044	77·13%
1895	1.289,037.392	224,184.000	570,136.280	119,331.000	913,651.820	70·87%
1900	1.586,686.851	267,429.200	695,002.800	149,574.000	1.112,006.000	70·08%

W rubryce b. nie są wykazane dochody z myt, osobnej opłaty od handlu, drobnej sprzedaży i wyszynku trunków propinacyjnych, wreszcie z należytości za oznaczenie zawartości kruszców szlachetnych.

słychanie trudną i nader ważną tak dla państwa, jakoteż i dla obywateli.

De lege ferenda nic zarzucić nie można teoryi zasad opodatkowania (Steuerprincipien) o sprawiedliwości, powszechności, elastyczności i wydatności podatków. Ale praktycznie, w życiu, wynaleść nowe źródła dochodu dla skarbu państwa bez uszczerbku dla produkcyi i konsumcyi, nie przeciążyć tych źródeł dochodów, które już nie są w stanie świadczyć więcej na cele państwowe, wyszukać i opodatkować te gałęzie przemysłu czy handlu, wogóle te przedmioty, względnie prawa majątkowe, które z powodu swej elastyczności i nieuchwytności bądź usuwają się z pod opodatkowania, bądź niedostatecznie są jeszcze obciążone, nie jest wcale rzeczą łatwą. Od tego zaś, jakiem jest prawo skarbowe w danem społeczeństwie, jaka jest polityka podatkowa rządu, zależy w znacznej bardzo części ekonomiczny i społeczny rozwój kraju.

W państwach, gdzie organizacya podatkowa jest niezdrowa, deficyt zmusza do nadużycia kredytu, co powoduje przeciążenie podatkowe; miejsce systematycznej gospodarki finansowej zajmuje system łatania, zaspakajania potrzeb narazie tylko, co jest wstępem do bankructwa.

Państwo natomiast, mające zdrową i silną organizacyę podatkową, jest i politycznie silniejszem, a nadto na polu oświaty, zdrowotności, komunikacyi etc. wykonywać może wiele dzieł doniosłych pod względem cywilizacyjno-społecznym.

W odróżnieniu od innych gałęzi prawa prawo skarbowe tem się odznacza, że każdy z obywateli, na jakiemkolwiek jest stanowisku, do jakiegokolwiek należy zawodu i jakikolwiek posiada stopień inteligencyi, zawsze i nieustannie tego prawa w codziennem życiu potrzebuje i z konieczności z tem prawem w nieustannym jest kontakcie.

Od urodzenia do końca życia płacimy podatki spożywcze; stan renty czynszowej i gruntowej dla nas wszystkich, czy posiadamy dom i grunt, czy nie, jest rzeczą niezmiernie doniosłą, bo mieszkać każdy z nas musi, a chleb też każdy spożywa, zamożny i ubogi. To też śmiało można powiedzieć, że podatki oddziaływują wybitnie na produkcyę i konsumcyę.

Niema prawie dziedziny w życiu ludzkiem, w którejby dłoń skarbu wyczuć się nie dawała; im silniejszy i boleśniejszy ten ucisk tem słabszy i wątlejszy w niej rozwój.

Wobec tego zdawaćby się mogło, że równolegle i równorzędnie z ważnością tej gałęzi prawa postępuje jego znajomość. Niestety, rzecz ma się wręcz przeciwnie w naszem państwie, a przedewszystkiem w naszym kraju.

Zasada: »legis ignorantia nocet« jeżeli gdzie, to z pewnością w tej gałęzi prawa jest prawdziwą ironią i na bolesny żart zakrawa.

Przeglądnijmy naszą literaturę prawniczą, przeczytajmy programy wykładów uniwersyteckich! Ten istny ogrom ustaw tak trudnych i wielorakich, labirynt prawdziwy cyrkularzy, rozporządzeń, dekretów b. kancelaryi nadwornej, moc judykatów i pouczeń, które wszystkie razem tworzą austryackie prawo skarbowe, w literaturze prawniczej, zwłaszcza polskiej, stanowi przedmiot prawie nietknięty.

Prawem tem, tak niezmiernie żywotnem i doniosłem, z taką siłą wrzynającem się w organizm społeczny, nikt się właściwie u nas w kraju naukowo nie zajmuje, a nieznajomość jego cechuje nie tylko laików, ale i ludzi, którzy mają fachowe wykształcenie prawnicze.

Pamiętam, z jakiem zdziwieniem spoglądałem na mego przełożonego, naczelnika dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie, gdzie po ukończeniu studyów uniwersyteckich zostałem do służby przydzielony, gdy mi oświadczył, że pracować będę w dziale przekroczeń skarbowych i wezwał mnie, abym na razie w ogólnych przynajmniej zarysach zapoznał się z ustawą z 11 lipca 1835 o przekroczeniach tych traktującą (Strafgesetz über Gefällsübertretungen).

W późniejszej praktyce jednak miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się, że wiele, bardzo wiele ustaw w dziedzinie skarbowości naszej istnieje, o których istnieniu nawet w uniwersytecie nie wspominano. Przykładowo wymieniam ustawę cłowo-monopolową, ogłoszoną patentem z 11 lipca 1835 r., ustawę o podatku konsumcyjnym z 29 maja 1829 r., ustawę z 23 czerwca 1881 r. o handlu, sprzedaży i wyszynku palonych napojów spirytusowych, ustawę z 16 czerwca 1877 r. o opodatkowaniu mięsa i t. d.

Że laicy o tej gałęzi prawa nic zwykle nie wiedzą, dziwić się niema czemu. W okresie stuletnim wydawane, zmieniane, ograniczane, to rozszerzane, przez całe tomy rozporządzeń i orzeczeń interpretowane ustawy skarbowe, zawarte w dziennikach praw i rozporządzeń, suche i niełatwo zrozumiałe przepisy, nie stanowią bynajmniej pociągającego tematu do studyów i badania. Zresztą dzienniki ustaw i rozporządzeń ministerstwa nie każdemu w każdej chwili

mogą być zawsze dostępne; nadto samo szukanie w tem mnóstwie tomów przepisów, zredagowanych nie w zupełności w języku polskim, i z tego powodu na znaczne trudności natrafiać musi.

Prawnicy zawodowi zaś nie ponoszą — mem zdaniem — winy za nieznajomość tego prawa, a to dlatego, że system nauki prawa w naszych uniwersytetach nie traktuje tego przedmiotu tak, jak tego wymaga jego naukowa ważność i praktyczne znaczenie.

Prawnik ukończywszy studya uniwersyteckie, gdy wstąpi do sądu lub poświęci się adwokaturze, notaryatowi lub nawet służbie politycznej, wnosi zawsze do swego zawodu pewną przynajmniej sumę zasadniczych wiadomości, któremi w praktyce będzie operował i na zasadzie których powiększy z czasem zbiór wiadomości prawnych, na ławce uniwersyteckiej nabytych. Co więcej nawet — sędzia, adwokat, notaryusz i wogóle ten, który z prawem cywilnem będzie miał w praktyce do czynienia, jest przez uniwersytet i pod względem historycznym tak do swego zawodu przygotowanym, że nie tylko daną instytucyę prawa rozumie, ale zna jej rozwój historyczny, wie jaka była ewolucya w jej tworzeniu, co oczywiście na jego poglądy i wykonanie czy zastosowanie prawa niezmierny, a zawsze dodatni wpływ wywrze.

Ale kto po ukończeniu wydziału prawa i administracyi poświęci się służbie skarbowej, nie będzie w stanie w praktyce wykorzystać nawet w drobnej części tego, czego się nauczył w uniwersytecie.

O ustawie cłowo-monopolowej, gorzelnianej, dochodowo-karnej, o ustroju i kompetencyi władz i urzędów skarbowych, o organizacyi sądów dla spraw dochodów skarbowych, nie zasłyszał nic z katedry, a przeczytać nie miał możności; jedynie o bezpośrednich podatkach, w szczególności osobistych, wyniesie pewne pojęcie z powodu wybitnego ich znaczenia w systemie podatkowym oraz doniosłości reformy podatkowej z roku 1896, tudzież dlatego, że ustawa z 20-go kwietnia 1893 r. l. 68 dz. u. p., o której później jeszcze wspomnę, uznała skarbowość »ze szczególnem uwzględnieniem ustawodawstwa skarbowego austryackiego« wykładać się mającą jako przedmiot obowiązkowy.

Jakie są zaś następstwa nieznajomości tej części prawodawstwa? Tylko ujemne, i to tak dla stron, jakoteż dla władz, a przedewszystkiem, w pierwszym rzędzie, dla szafarzy tego prawa.

Społeczeństwo bowiem ma bardzo wielki i ważny interes w tem,

aby justyfikacya i w tej sferze prawa odpowiadała zawsze wspomnianej maksymie: »Suum cuique«. Sędzia rozstrzyga o mieniu i życiu — to bez kwestyi wielkie dobra ludzkie, i ważnem też jest jego stanowisko.

Ale urzędnik skarbowy, który działa zawsze ex offo — nie na żądanie stron, ma już a priori o tyle nierównie trudniejsze zadanie do spełnienia, że przedewszystkiem prawie zupełnie nieprzygotowany idzie do zawodu i rozpoczyna naukę w biurze — w aktach, w życiu — na najżywotniejszych interesach i kwestyach ekonomicznych. Tak samo, jak gdyby lekarz praktykę rozpoczynał od eksperymentów na życiu pacyentów.

Prawda, że z początku samodzielnego nie uzyskuje stanowiska, jest »pod aprobatą« szefa, który ponosi odpowiedzialność za urząd i za pracę swego personalu. Trzeba jednak znać sposób urzędowania władz skarbowych i tę różnorodność spraw, jakie tam załatwiane bywają, aby sobie wyrobić pojęcie o rewizyi pracy podwładnego personalu, która z natury agendy szczegółową z fizycznych już samych powodów nie zawsze być może. Nadto cały szereg przyczyn zasadniczych składa się na trudność urzędowania w tej dziedzinie.

Prócz samej znajomości prawa pisanego, której, jak wspomniałem, z uniwersytetu nie wynosimy, urzędnik skarbowy musi posiadać zrozumienie stosunków ekonomicznych, musi znać, choć w ogólnych zarysach, sposób produkcyi alkoholu, wyrobu piwa i cukru, urządzenie tartaków, browaru, cukrowni, mieć pogląd na gospodarstwo rolne i lasowe, wiedzieć o stanie renty gruntowej i czynszowej powiatu, znać w najogólniejszych choćby zarysach istotę kupiectwa w różnych jego przejawach i rzemiosł; a w okręgu fabrycznym, jeżeli chce zrozumieć bilanse przedsiębiorstwa, oraz rachunki strat i zysków, czy choćby sprawozdanie dyrekcyi z czynności — a rozumieć je przecie musi, bo na nich opiera się wypośrodkowanie podstawy opodatkowania — zmuszony jest przyswoić sobie pewną sumę wiadomości fachowych i technicznych terminów, gdyż inaczej nie pojmie rzeczy, nie wniknie w istotę sprawy i nawet nie porozumie się z interesowanymi.

Tam, gdzie są kopalnie, musi na wstępie, obejmując urzędowanie, przynajmniej w głównych rzutach nauczyć się zasadniczych rzeczy z ustawy górniczej (przepisów o ustroju władz i urzędów górniczych, z którymi ma się komunikować, o rodzaju i sposobie

produkcyi), bo nie będzie rozumiał zeznań do wymiarów podatku, nie będzie mógł ocenić słuszności wywodów strony, ani nabrać poglądu na stan i powodzenie przedsiębiorstwa.

Pracując znowu w granicznych powiatach, musi z konieczności zaznajomić się z prawem międzynarodowem [1]), oraz z temi specyficznemi kategoryami przedsiębiorstw, które tylko na granicach państwa istnieją. Przykładowo wymienię tu tylko jeden przemysł tego rodzaju: spedytorstwo, którego istota i rodzaje są tak czemś specyficznie odrębnem w porównaniu z interesem spedycyjnym wogóle, że dłuższe studyum dopiero wyświetlić może kryterya tej zarobkowości; mieszcząc bowiem w sobie rozwikłanie i realizowanie czynności spedycyjnych w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a więc przekazywania towarów we wszelkich postaciach, gotówki, cały obrót pieniężny, załatwianie czynności paszportowych, wszelkich spraw kupieckich za granicą i t. d., nie może być ona ocenianą pod względem zyskowności nigdy z punktu widzenia samej tylko wysokości obrotu, ani nawet t. zw. Nutzumsatz, t. j. pewnego rodzaju prowizyi, zależnej znowu w oznaczonym stopniu od jakości przesyłki (łącznej, zbiorowej, wagonowej) — lecz odrębne znamiona każdej z różnych postaci tego przemysłu ze stanowiska prawno-podatkowego musi władza ustalić.

Tam zaś gdzie istnieje przemysł naftowy, informacye specyalne i ogólne dla poznania tej gałęzi produkcyi muszą oczywiście zawsze wyprzedzić wymiar podatku.

I w długim jeszcze szeregu przytoczyćby można te przedsiębiorstwa i zarobkowości (wyręby lasu, kamieniołomy, rafinerye, destylarnie, fabryki impregnacyi drzewa, cementu i t. d.), których opodatkowania do rzeczy łatwych i bagatelnych zaliczyć niepodobna.

Ale największe stosunkowo trudności tak dla stron jakoteż dla władz nastręcza opodatkowanie assocyacyi do publicznego składania rachunków obowiązanych.

Pomijam tu trudności, jakie wynikają z dokładnego zrozumienia tylko przepisów II działu ustawy z 25 października 1896 r. l. 220 dz. u. p., traktującej o tym przedmiocie; nie mam również na myśli kolizyi między przepisami ustawy a rozporządzeniem wykonawczem z dnia 18 maja 1897 Dzpp. Nr. 124, podniesionej nie-

[1]) N. p. traktat austryacko-pruski z 23 czerwca 1899, zawarty w dz. u. p. Nr. 158 ex 1900, celem uniknięcia podwójnego opodatkowania.

jednokrotnie w judykatach Trybunału administracyjnego, (n. p. orzeczenia z dnia 13 czerwca 1900 r. L. 4269 N. 14322 Budw. — 13 czerwca 1900 L. 4264, N. 14323 Budw.).

Trudności, o których wspomniałem, mają swe źródło w tem, że znajomość kupieckiej rachunkowości jest koniecznie potrzebną do należytego zrozumienia rachunków zysków i strat. bilansów i t. p. dat, dostarczanych przez te przedsiębiorstwa władzom podatkowym w celach wymiaru podatku.

Jeżeli już nawet przy trutynowaniu wspomnianych zestawień stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych napotyka się czasem na znaczne trudności z powodu ogromnie różnorodnej książkowości, niejednokrotnie wedle recepty domorosłego pedagoga prowadzonej, skutkiem czego przy wymiarze podatku zawsze trzeba baczną zwracać uwagę na sposób zarachowywania poszczególnych aktywów i passywów (fruktyfikacyę funduszu rezerwowego i jego przeznaczenie w pierwszym rzędzie) — to przy zestawianiu podstaw wymiaru dla większych akcyjnych przedsiębiorstw trudności wspomniane piętrzą się niekiedy do takiej wysokości, że referent podatkowy długiego czasu potrzebuje na zoryentowanie się tylko ogólne, na razie, w chaosie zestawień, wykazów specyalnych kont, bilansów, repartycyjnych tableaux i t. d., zanim znajdzie punkt wyjścia, który mu pozwoli krytycznie strutynować operat zeznania przedsiębiorstwa do wymiaru podatku zarobkowego.

Brak znajomości zasad buchalteryi, potrzebnej oczywiście urzędnikowi skarbowemu tylko w pewnej mierze, utrudnia niezmiernie należyte wykonanie ustawy; nieudatnie uskutecznione wymiary muszą być następnie przerabiane czy w drodze reasumcyi t. j. z urzędu, czy też wskutek odwołania strony; powstaje stąd niepewność wymiaru podatków, o której Adam Smith słusznie mówi, że jest gorszą i bardziej szkodliwą niż nierówny ich rozkład; nie jest ona bowiem pożądaną ani dla przedsiębiorstwa, które do kalkulacyi przy zamykaniu rachunków i układaniu preliminarzy z tytułu podatków żadnych pozytywnych kwot wciągnąć nie może, zwłaszcza, gdy reasumcye lub odwołania zalegają lat kilka — ani dla władzy wymiarowej, która operat taki czasem trzy i cztery razy przerabia — ani dla skarbu państwa i ciał autonomicznych, ze względu na nieścisłość budżetowania dochodów.

Te trudności, które nastręcza opodatkowanie assocyacyi do publicznego składania rachunków obowiązanych, spowodowały organ

austr. pracodawców »die Arbeit« (Nr. z 25 maja 1902 l. 664) do wystąpienia z projektem odjęcia władzom podatkowym I instancyi wymiarów podatku zarobkowego wedle II działu ustawy o bezpośrednim podatku osob. i przekazania tej czynności jednemu osobnemu centralnemu urzędowi wymiarowemu; jednostajna jego praktyka mogłaby wiele — zdaniem autora tego artykułu — przyczynić się do ulepszenia stosunków w tej gałęzi urzędowania. gdzie zmiana referenta podatkowego, który poznał już stosunki pewnego okręgu i obznajomił się z przepisami II działu cyt. ustawy. nieznośne niejednokrotnie powoduje następstwa dla tych assocyacyi, narażonych w wielu wypadkach z powodu nieporadności i nieudolności urzędnika na szkodę, szykany i stratę czasu.

Otóż taki centralny urząd wymiaru z dodaną przyboczną radą fachowych znawców, którzy w sprawach technicznej i czysto buchalteryjnej natury opinii udzielićby mogli, złożony z elity urzędników, mógłby — analogicznie do instytucyi sądów przysięgłych — zdaniem wspomnianego pisma — zadanie swe spełniać z korzyścią i ułatwieniem, formalnem przynajmniej, dla interesowanych.

Wspomniany projekt nie trafia mi do przekonania tak z powodu technicznej, jak i zasadniczej natury.

W państwie, przez tyle różnych narodowości zamieszkałem jak Austrya, już z tego samego powodu kreowanie takiego centralnego urzędu byłoby utrudnionem. ile, że musieliby urzędnicy tam przydzieleni władać wieloma językami i korespondencya z interesowanymi musiałaby chyba być prowadzona we wszystkich językach; zaś o wiele dat wymiarowych musiałby ten urząd odnosić się do władz podatkowych I instancyi (n. p. wyciągi z tabel czynszowego podatku), z katastru gruntowego, protokolarne przesłuchanie dyrektorów instytucyi co do różnych kwestyi, które lepiej i króciej w tej formie niekiedy załatwić), coby tok urzędowania tego centralnego urzędu powolnym uczyniło.

A nadto znajomość lokalnych stosunków potrzebną jest do oceny wielu konkretnych kwestyi, n. p. stosowności potrąceń z tytułu amortyzacyi wartości objektów podatkowych.

Przy opodatkowaniu znowu piwa, wódki, nafty, cukru i t. d. potrzebuje konceptowy urzędnik skarbowy, który ma odbywać tak zwaną »superkontrolę« zakładów produkcyi, wielu wiadomości wyłącznie technicznej natury; należyte stosowanie dotyczących ustaw

bez znajomości technicznego sposobu postępowania wyrobu jest wprost niemożliwe.

Specyalne coroczne kursa konsumcyjnych podatków mają też na celu przysposobienie urzędników do tej gałęzi służby.

Jeszcze w kilku słowach chciałbym wspomnąć o ustawodawstwie w dziale należytości prawnych i stempli, względnie o sposobie urzędowania w tej gałęzi, które — biorąc na uwagę całokształt austryackiego prawa skarbowego — uważam za bezwarunkowo najtrudniejsze.

Przedewszystkiem co do samej kodyfikacyi. W dziale podatków stałych i konsumcyjnych istnieją pewne grupy, kategorye, odrębnie przez ustawodawcę redagowane i częściowo odrębnie przez naukę opracowane.

Podatek domowy czy osobisto-dochodowy, względnie od wódki, cukru, nafty lub piwa, tworzą samoistne do pewnego stopnia i w sobie zamknięte części ustawodawstwa; opracowane też są oddzielnie w literaturze bądź całkowicie, bądź częściowo, więcej lub mniej szczęśliwie, tak, że ostatecznie praktykowi czy teoretykowi nie tak trudno w danym wypadku zoryentować się w tych przepisach. Natomiast wprost olbrzymi dział należytościowy stanowi niesystematyczny kompleks przepisów, dosłownie las przeróżnych a bardzo licznych ustaw [1]), rozporządzeń ministeryalnych, cyrkularzy, dekretów byłej kancelaryi nadwornej i t. d., z tylu lat pochodzących, że literalnie gubić się trzeba w wyszukaniu tych przepisów, jakie są potrzebne do załatwienia danej, zawilszej zwłaszcza, sprawy.

Trudność to tem większa, że dział ten naukowo w literaturze najmniej stosunkowo jest opracowanym [2]).

Patent z 9 lutego 1850 l. 50 dz. u. p., który, chociaż prowizoryczny, obchodził przed trzema laty półwiekowy jubileusz swego istnienia, wraz z kilkudziesięcioma ustawami, nowelami i ministeryalnemi rozporządzeniami, publikowanemi w dzienniku praw

---

[1]) Ostatnimi czasy zarządziło Ministeryum skarbu wydanie zbiorowe i systematyczne wszystkich obowiązujących przepisów należytościowych. Wydanie obejmuje 934 (in quarto) stron i zawiera tekst 65 ustaw i cesarskich rozporządzeń prócz bardzo znacznej liczby rozporządzeń ministeryalnych.

[2]) Vide niżej pod V.

państwa, które go uzupełniają lub zmieniają, jest tutaj zasadniczą podstawą tego prawa — głównym kodeksem. Wskutek też niezwykłej komplikacyi tego systemu prawnego (taksy prawne, stemple, podatek spadkowy i laudemium) nazywają go częstokroć, idąc za Owidym, rudis indigestaque moles.

Że stosunki ekonomiczne przed 50 laty były całkiem inne niż dzisiaj, zbyteczne dowodzić; że wydanie prowizorycznej ustawy sprzeciwia się już z założenia jej trwałości, wynika z samej nazwy.

Aby zapobiedz ujemnym stosunkom z tego stanu rzeczy wynikającym, t. j. aby luki ustawy czy taryfy wypełnić, oraz aby złe postanowienia dobremi zastąpić lub niejasne przepisy interpretować, wydaje i wydawała centralna władza rozporządzenia, których sprzeczność ze wspomnianym patentem skonstatowana niejednokrotnie przez Trybunał administracyjny (n. p. § 41 patentu z 1850 r. i § 16 rozp. minist. z dnia 28 marca 1854 r. L. 70 dz. pp., a postanowienia rozp. min. skarbu z 30 września 1874 r. dz. u. p. Nr. 125 i 8 października 1875 r. l. 132 dz. p. p. — judykat z 9 października 1900 r. l. 7295 l. 14611 Budw.) utrudnia w wysokim stopniu prawidłowe wykonanie obowiązujących przepisów.

Chaos w dziale należytościowym powoduje także brak wyraźnej i ścisłej granicy między kompetencyą władzy ustawodawczej a wykonawczej, tak, że nawet centralna władza skarbowa jest widocznie w wątpliwości, co może i co wolno jej na mocy istniejących ustaw zarządzić, a czego nie.

Jaskrawym tego przykładem są przepisy co do wymiany stempli z obiegu wycofanych. Przy każdej zmianie stempli oznaczało Ministerstwo skarbu termin do wymiany wyszłych z obiegu stempli; rozporządzenie to ogłosiło w dzienniku praw państwa i każdy posiadacz stempli tracił prawo żądania wymiany stempli, jeżeli ich nie przedłożył do wymiany kompetentnej władzy w oznaczonym terminie. Tymczasem Trybunał administrac. orzekł (Budw. N. 14611 ex 1900), że Ministeryum skarbu nie ma prawa wydawać takiego rozporządzenia i chociaż ono ogłoszone jest w dzienniku praw państwa, nikogo obowiązywać nie może, co ma ten skutek, że powstaje obecnie wątpliwość, czy rozporządzenia centralnej władzy egzekutywnej, ogłaszane w dziennikach praw państwa, obowiązują ludność bezwarunkowo czy nie.

Jeźli się zaś zważy, że przed erą konstytucyjną rozporządzenia Ministerstwa skarbu miały ważność ustawową, której od tej ery nie

mają, powstaje stąd ciekawa, choć prawnie uzasadniona anomalia, że Ministerstwo skarbu nie może uzupełnić lub objaśnić swego dawnego rozporządzenia w sposób ogólnie obowiązujący, jak to Trybunał administracyjny kilkakrotnie zauważył, co znów przyczynia się tylko do powiększenia chaosu.

Gdyby się jednak ta trudność kończyła na tego tylko rodzajach kolizyi!

Sprzeczności zachodzą jeszsze niejednokrotnie i między ustawą cywilną a należytościową. Przykładowo wymienię odmienne traktowanie przez te ustawy oprawy i posagu dzieci z rytualnego małżeństwa żydowskiego co do należytości spadkowej lub darowizny. która to ostatnia czynność prawna ze stanowiska ustawy cywilnej jest aktem dwustronnym [1]), a wedle praktyki skarbowej aktem jednostronnym także i w tych wypadkach, gdy donator jest obowiązany do świadczenia dzieciom legitymy, a te przy spisaniu aktu nie uczestniczą nawet per curatorem ad actum. Wymiar procentowej należytości od darowizny w miejsce skalowej od przekazów jest niesłuszny.

Wedle ustawy cywilnej służebności używania i użytkowania nieruchomości są nieruchomościami; wedle § 5 ces. rozp. z 16 sierpnia 1899 N. 158 dz. p. p. wzg. ustawy z 18 czerwca 1901 l. 74 dz. u. p. natomiast od przeniesień służebności rzeczy nieruchomych ma być wymierzoną należytość według skali II, co w rzeczywistości zrównało te służebności wobec należytości z ruchomościami, tak. że de facto i tutaj właściwie o pewnej sprzeczności — którą jednak usprawiedliwiają oczywiście względy słuszności — między prawem cywilnem a skarbowem mówićby można.

Dalej księgi handlowe firm protokołowanych, które w postępowaniu cywilnem mają moc zupełnego dowodu, w myśl rozp. minis. skarbu i sprawiedliwości z 25 lipca 1853 l. 148 dz. u. p. stanowią w postępowaniu skarbowo-administracyjnem (nie karnem) tylko połowę dowodu.

Nawiasem zaznaczam, że zacytowane rozporządzenie w ustępie l. 5 zawiera niezwykle surowy przepis, wedle którego długi zeznane

---

[1]) Por. Krainza System des oester. allg. Privatrechts III wyd. 1 tom Wiedeń 1899 str. 329 i 330. Odmienne do pewnego stopnia zapatrywanie Trybunału administracyjnego patrz w judykatach z 12 lipca 1887 Nr. 3637, 8 listopada 1890 Nr. 5539 i z 14 maja 1892 Nr. 6612.

przez spadkobiercę w rozporządzeniu ostatniej woli, a nie mające pokrycia w pisemnym dokumencie, należy traktować jako... legaty.

Orzeczenia Trybunału administracyjnego[1]), zasłużonego — jak wiadomo — niezwykle w dziedzinie interpretacyi ustawodawstwa administracyjnego wogóle, w tej gałęzi prawa są może nie zupełnie wolne od krytyki z powodu sprzeczności z sobą. Naprzykład co do świadczeń powrotnych (§ 16 pat. z 9 lutego 1850 »wiederkehrende Leistungen«) orzekał Trybunał dawniej, że wszelkie świadczenia powtarzające się muszą być obliczone za czas trzechletni (§ 16 lit. e), zaś w nowszych orzeczeniach rozstrzygnął, że w niektórych przypadkach ta należytość przypada tylko od jednorazowego świadczenia. Jeżeli n. p. ktoś zastrzegł sobie w kontrakcie oddanie przedmiotu w pewnym terminie pod karą konwencyonalną 10 K za każdy dzień zwłoki, to według pierwotnych orzeczeń Trybunału należytość skarbowa przypadała od kwoty 10950 K (10×365×3), choćby sam interes główny przedstawiał wartość 25 K. Według nowszych orzeczeń natomiast należytość w tym przypadku ma być wymierzoną tylko od 10 K; lecz któż może zaręczyć, że ten sam Trybunał do dawnej praktyki nie wróci?

Podobnie rzecz się miała z aktami rozdziału współwłasności, które wskutek judykatury Trybunału administracyjnego uważano długie lata jako kontrakty zamiany części idealnych; wymierzano też od nich wskutek tego należytość, mimo że przy rozdziale majątku nie było dalszego przeniesienia — wbrew postanowieniom poz. taryfy 3.

A wreszcie i brak taryfy wyczerpującej stanowi także bardzo dotkliwą ujemną stronę dotychczasowego ustawodawstwa. Podczas gdy n. p. taryfa cłowa w razie pojawienia się w handlu nowego jakiegoś towaru natychmiast bywa uzupełnioną, to taryfa należytościowa, szczególnie co do obowiązku stemplowania, mimo powstania nowych ustaw i przepisów, nie bywa równocześnie z ogłoszeniem tych ustaw uzupełnianą, i w tych przypadkach albo brak jest postanowień stanowczych co do stemplowania podań na podstawie

[1]) Przez kreowanie tego Trybunału poddano kontroli władzę orzekania (sędziowską) oraz do pewnego stopnia ustawodawczą (das Verordnungsrecht), jaka przysługuje Ministerstwu, które wydaje rozporządzenia wykonawcze do ustaw, ogłaszane w dzienniku ustaw państwa. Pierwsze — ma miejsce przy orzekaniu przez Trybunał o zażaleniach stron; drugie — znajduje swój wyraz w badaniu ważności i prawności rozporządzeń ministeryalnych.

nowych ustaw wnoszonych, albo też postanowienia stemplowe zamieszczone są w tych ustawach tak, że chcąc znać tylko przepisy same co do opłaty stemplowej, trzeba równocześnie studyować ciągle mnóstwo nowych ustaw z różnych dziedzin.

Taki nieistniejący w żadnej innej gałęzi ustawodawstwa austr. wogóle, a skarbowego w szczególności, stan kodyfikacyi prawa o należytościach i stemplach, pozostawiający in formali i in merito nader wiele do życzenia i utrudniający eo ipso oczywiście w bardzo znacznym stopniu należyte wykonanie obowiązujących przepisów, spowodował miarodajne czynniki w państwie do częściowej przynajmniej reformy najbardziej wadliwych i niesprawiedliwych norm.

Zasada względniejszego wypośrodkowania podstawy wymiaru i zniżenie stopy należytości: oto dwa kierunki, w których głównie w odniesieniu do ludności biednej i mniejszej własności zmiany kodyfikacyi na lepsze nastąpiły.

Z całem uznaniem podnieść należy liczne dodatnie strony ustawy z 18 czerwca 1901 r. l. 74 dz. p. p. o należytościach od przeniesień majątku [1]). Zaprowadziła znacznie niższe stopy procentowe należytości, wzg. całkiem uwolniła pod pewnymi warunkami od opłat za przeniesienie rzeczy nieruchomych gospodarstwa chłopskie i mniejszą własność. Zniosła przepis noweli z 31 marca 1890 l. 53 dz. p. p., mianowicie owe sławne »idealne udziały« w nieruchomościach (§ 38 rozp. minist. skarbu i sprawiedliwości z 26 maja 1890 r. dz. p. p. N. 93 stanowił, że beneficium z § 1 cytowanej co dopiero ustawy z 1890 dla przeniesień idealnych udziałów nieruchomości tylko wtedy przyznane być może, jeżeli wartość nieruchomości, której idealne udziały są przedmiotem przeniesienia, nie przekracza w § 1 tej ustawy oznaczonych granic wartościowych 1000 K, 8000 K, względnie 16.000 K), co spowodowało znaczne obniżenie wysokości opłaty.

Wprowadziła dalej ulgi przy wymiarze należytości w razie podziału majątku między sukcesorów już po wydaniu dekretu dziedzictwa; w szczególności w razie nabycia w pewnych warunkach majątku składającego się z praw i przedmiotów podlegających

---

[1]) Por. artykuł »Zur jüngsten Phase der Gebührenreform« (autora bezimiennego) w Allg. österr. Gerichtszeitung Nr. 32—34, 1902, gdzie omówiona jest ta nowela i wskazane są kierunki dalszej reformy w tym dziale — co do należytości stemplowych i judykatury (Rechtsprechung).

różnym co do wysokości rodzajom należytości od przeniesienia, należy obecnie te przedmioty jako nabytek (§ 8 al. 2 Mehrerwerb) uważać, od których wypada niższa należytość.

Wspomniana ustawa zniosła także dotychczasową fikcyę prawną w spadkowem prawie; jeżeli bowiem dziecko umrze po rodzicach w toku postępowania spadkowego, wogóle przed wydaniem dekretu dziedzictwa, niema już obecnie przeniesienia »przez głowę« tego dziecka.

W dalszem następstwie uznaje ta ustawa przeniesienia, zawarte między dziedzicami koniecznymi ściśle odnośnie do praw spadkowych również w toku pertraktacyi przed wydaniem dekretu dziedzictwa, jako nie podlegające należytości od przeniesienia.

Ustawa wspomniana obejmując szerszy obszar w porównaniu z nowelą należytościową z 3 marca 1890 Nr. 53 dz. p. p. traktuje bowiem o należytościach od nieruchomości w ogólności, a nie tylko o przeniesieniach chłopskich realności lub drobnej własności, mającej mniejszą wartość — zwalnia te należytości od dodatku państwowego (§ 4) i znosi opust należytościowy wedle czasu trwania hipotecznego dawniejszego posiadania; zamiast tego ustanawia wartość nieruchomości, będącej przedmiotem przeniesienia, jako moment decydujący dla wymiaru należytości. Ustawa ta przekraczając sferę właściwych należytości od przeniesienia nieruchomości w §§ 4, 6, 7 i 8 traktuje o innych przedmiotach; w §§ 11 do 18 zaś rozszerza wzgl. autentycznie interpretuje przepisy o należytościach spadkowych.

Ale nie tylko stan kodyfikacyi wymagającej zasadniczej i szybkiej reformy utrudnia urzędowanie w tej sferze ustawodawstwa. Do należytego bowiem stosowania przepisów i do właściwego załatwiania spraw potrzebuje urzędnik skarbowy, w tej gałęzi pracujący, dokładnej znajomości ustawy cywilnej (materyalnej [1]) i formalnej), konkursowej, egzekucyjnej, hipotecznej, handlowej, wekslowej, ustaw o ustroju władz autonomicznych i t. d., gdyż bez tej znajomości nie wniknie w ocenę danego aktu czy interesu prawnego i wymiaru prawidłowo nie przeprowadzi. To też śmiało bez przesady można powiedzieć, że najbardziej prawniczą, ale zarazem też najtrudniej-

---

[1]) Tej przedewszystkiem, ponieważ przedmiot należytości (interes prawny, przeniesienie majątku, majątek osoby prawniczej, dokument, pismo, czynność urzędowa) ściśle opiera ustawa należytościowa na powszechnej ustawie cywilnej.

szą w naszej skarbowości jest służba w oddziałach należytościowych.

Tutaj niema szablonów; każdy niemal akt wymiarowy stanowi odrębną sprawę, która według innych zasad ma być ocenioną; załatwienie jego wymaga wiele czasu, rozwagi, a niejednokrotnie z powodu właśnie nieszczególnego stanu ustawodawstwa w tym przedmiocie wielkiego natężenia umysłowego.

Znajomość buchalteryi, a przedewszystkiem matematyki, przy wymiarach zwłaszcza większych jest częstokroć także niezbędnie potrzebną [1]).

Najlepiej i najprawdziwiej o słuszności powyższego twierdzenia świadczą wydane do publicznego użytku i każdemu wskutek tego dostępne orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawach należytości prawnych. Można z nich powziąć, że w każdym prawie judykacie prócz ustawy skarbowej, jednej lub kilku, powołane są przepisy innych różnych ustaw państwowych i autonomicznych ze wszystkich niemal dziedzin.

Te trudności, jakie zachodzą w urzędowaniu w tym dziale służby skarbowej, spowodowały zorganizowanie specyalnych kursów t. zw. należytościowych dla młodszych funkcyonaryuszy urzędów kasowych.

Oto krótki pogląd na urzędowanie w dziale administracyjnej służby skarbowej we wszystkich jej gałęziach; chociaż krótki, sądzę jednak, że wystarczy do obalenia zdania, które często usłyszeć można, że urzędowanie w administracyjnych władzach wogóle, w skarbowych zaś w szczególności, jest bardzo łatwe i że nie wytrzymuje pod tym względem porównania z urzędowaniem w sądach.

II.

Wspomnianej kilkakrotnie zasadzie: »Suum cuique tribuere« w dziedzinie prawa skarbowego z dwóch powodów szczególnie, trudno w całej rozciągłości zawsze zadosyć uczynić. Jedną przyczyną jest

[1]) Nadto potrzebna jest znajomość tych przedmiotów do lustracyi publicznych władz, urzędów i notaryuszy (§ 97 ces. pat. z 9 lutego 1850) oraz lustracyi towarzystw (zarobkowych i gospodarczych także), zakładów i osób, które bezpośrednio należytość płacą (§ 12 ust. z 13 grudnia 1862 N. 89 dz. p. p.).

rozbieżność doktryny i teoryi skarbowej z praktyką, a drugą niemożliwość, postulat teoretycznie słuszny i zupełnie uzasadniony zawsze tak skonstruować w samej ustawie, aby, nie mówiąc już o wykonaniu, lex lata wytrzymała krytykę.

Przykładowo postaram się to uzasadnić.

Głąbiński w swoim »Wykładzie nauki skarbowej (Lwów 1902) słusznie nazywa podatek (osobisto-) dochodowy ze stanowiska teoretycznego ideałem podatku, albowiem może się zastosować do wszelkich wymogów teoryi podatkowej.

W szczególności [1]) następujące zalety cechują tę formę opodatkowania: 1) trafienie podatkiem rzeczywistego dochodu t. j. tego, co najwymowniej i najlepiej świadczy o zdolności podatkowej jednostki; 2) elastyczność i możność nagięcia ruchomej stopy do wzrostu potrzeb państwa; 3) opodatkowanie tych dochodów, które przez sieć systemu przychodowych podatków mogą się prześlizgnąć; 4) trudność przerzucenia ciężaru podatkowego; 5) uwzględnienie jak najszersze osobistych stosunków podatnika (§§ 160, 173, 174 ust. z 25 października 1896 r. l. 220 dz. u. p.); 6) wreszcie (co nie jest argumentem zasadniczym) poruczanie zwykle wymiaru podatku osobisto-dochodowego komisyom obywatelskim.

We wszystkich też państwach cywilizowanych, które w ostatnich dziesiątkach lat reformą podatków zajmowały się, zaprowadzenie (osobisto-) dochodowych podatków stanowiło oś i naczelny postulat tych reform.

Tak samo stało się i w naszem państwie w r. 1896, kiedy wprowadzono po raz pierwszy w życie osobisto-dochodowy podatek w miejsce dawnego t. zw. »dochodowego«, który — podobnie jak dawniejszy t. zw. »rentowy« (dochodowy III klasy) — był tylko satyrą przedmiotu, którego nazwę nosił.

Prócz wybitnie skarbowej i społecznej misyi podatek osobisto-dochodowy u nas cechuje jeszcze i to, że ma być zadatkiem dalszej reformy monarchicznych podatków stałych z uwzględnieniem sanacyi finansów krajowych.

Formalna burza, która nie tylko w naszym kraju, ale w całem naszem państwie zerwała się w r. 1898 po pierwszych wymiarach podatku osobisto-dochodowego przeciw tej formie opodatko-

---

[1]) Porównaj motywy do ustawy o bezpoś. podatku osob. pag. 5. Dodatek do stenogr. prot. Izby deput. t. 380, XI sesya, 1892.

wania, znalazła dobitny wyraz podczas zeszłorocznej sesyi Rady państwa. Między innymi deputowany Dawid Abrahamowicz, niezrównany znawca austryackiego prawa podatkowego i zasłużony wielce pracownik na tem polu w Radzie państwa, omawiając w zeszłorocznej sesyi parlamentarnej skutki reformy podatkowej, podniósł przechodząc do krytyki IV rozdziału ustawy z 25 października 1896 r. l. 220 dz. p. p. (tę część wywodów nazwał »pièce de résistance« stenogr. protok. 128 posiedzenia dnia 23 kwietnia 1902 XVII sesyi Izby deput. pag. 11844/5), że z ubolewaniem konstatuje, iż ustawy podatkowe oceniać należy nie wedle ich treści i intencyi legislacyjnej, lecz wedle sposobu wykonania.

Nie ulega kwestyi, że powołane po raz pierwszy do życia komisye obywatelskie, mając do spełnienia zadanie zupełnie nowe, nie mogły zaraz wniknąć w ducha ustawy, która oczywiście z biegiem czasu dopiero może wżyć się w społeczeństwo i zostać należycie zrozumianą tak przez kontrybuentów, jakoteż przez organa wymiarowe.

Gdy jednak w parlamencie naszym w piątym roku po wprowadzeniu w życie ustawy o bezpośrednim podatku osobistym tyle skarg i tyle zażaleń z różnych stron w tak ostrej formie podniesiono specyalnie przeciw tej teoretycznie prawie doskonałej formie opodatkowania — rzecz mem zdaniem wymaga głębszego zastanowienia: przyczyny tych skarg i utyskiwań muszą być chyba głębsze i dalsze, aniżeli wadliwe tylko wykonanie ustawy, jak twierdzi Abrahamowicz, lub pojmowanie tego podatku w praktyce jako szacunkowego, jak podniósł Głąbiński w odczycie »Austryacki podatek osobisto-dochodowy w praktyce« wygłoszonym w lwowskiem Towarzystwie prawniczem (odbitka Przeglądu prawa i administracyi. Lwów 1901).

Równocześnie z podatkiem osobisto-dochodowym wprowadziła przecież wspomniana ustawa i trzy inne kategorye podatków (powszechny zarobkowy, zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków i rentowy).

Dział II ustawy, traktujący o podatku zarobkowym dla przedsiębiorstw do publicznego składania rachunków obowiązanych, zawiera przepisy absolutnie surowsze in merito w porównaniu z przepisami IV działu ustawy o osobisto-dochodowym podatku wogóle łagodnymi i wcale względnymi, tak w porównaniu do ustawodawstw państw obcych (minimum existentiae wolne od podatku wynosi

u nas 1200 K, w Saksonii 400 marek, Prusach i Hamburgu 900 m., we Włoszech do 400 lirów, w Wielkiem Księstwie Badeńskiem i Heskiem 500 marek; następnie § 30 pruskiej ustawy z 24 czerwca 1891 wyłącza w regule od prawa wnoszenia środka prawnego przeciw wymiarom dochodowego podatku tych kontrybuentów, którzy w przepisanym terminie zeznania nie przedłożyli, a § 42 al. 3) ustawy saskiej z 24 lipca 1900 r. rozszerza powyższy skutek prawny i na tych kontrybuentów, którzy nie udzielili wyjaśnień co do fasyi na żądanie powiatowego inspektora podatkowego, względnie komisyi szacunkowej, lub którzy zawezwani, nie jawili się przed tą komisyą [1]); zaś § 15 l. 4 lit. e) tej ustawy wyłącza premie ubezpieczenia życiowego od potrącenia przy zestawieniu podstawy opodatkowania; dalej zestawienie §§. 173 i 174 naszej ustawy i § 18 cytowanej ustawy pruskiej co do uwzględniania ilości dzieci przy wymiarze podatku dobitnie wykazuje względność naszych norm), jakoteż w uwzględnieniu historycznego rozwoju tej gałęzi ustawodawstwa w naszem państwie (n. p. potrącenie odsetek biernych i premii asekuracyi życiowej od dochodu obecne opodatkowanie płac i stałych poborów w porównaniu z podatkiem dochodowym II klasy, wymiar podatku przez obywatelskie komisye i t. d.).

Otóż sądzę, że osiągnięcie celu zasadniczego § 156 ustawy, t. j.: zbadanie i opodatkowanie rzeczywistego dochodu kontrybuenta, było, jest i pozostanie postulatem w bardzo znacznej liczbie wypadków bezwzględnie niemożliwym w praktyce do zrealizowania.

Jakie dochody ma drobny przemysłowiec, który ksiąg nie prowadzi, kapitalista, lichwiarz, lekarz, adwokat, rolnik, wogóle bardzo wielu tych, którzy nie żyją tylko ze stałej płacy, żadna komisya obywatelska nie zbada, żaden referent podatkowy w drodze informatoryjnych dochodzeń, choćby jak najdokładniejszych i najsumienniej przeprowadzonych, nie skonstatuje; a przechodzę już do porządku dziennego nad kwestyą, czy państwo ze względów etyczno-prawnych może wogóle żądać spowiedzi swych obywateli co do

---

[1]) Analogiczne postanowienia zawierają art.: 26, art. 30 al. 4) i art. 43 al. 3) ustawy bawarskiej z 9 czerwca 1899; zaś cyt. ust. pruska (§ 30 al. 2) nakłada na tego, kto mimo dwukrotnego wezwania deklaracyi do podatku dochodowego nie przedłożył, obowiązek uiszczenia prócz podatku 25% dodatku do tego podatku oraz oprócz tego tej należytości, o którą ukrócił skarb państwa przez nieprzedłożenie zeznania.

całego majątku, wszystkich dochodów i wszystkich wydatków, co do różnych privatissima delikatnej natury, co do okoliczności tak drażliwych n. p. jak długi, słowem co do wszystkich tych osobistych okoliczności, które przy wymiarze osobisto-dochodowego podatku w grę wchodzą i wpływają na wymiar podatku.

I to jest, wedle mego przekonania, główną przyczyną walki, która po wprowadzeniu reformy podatkowej w życie wybuchła u nas między organami wymiarowymi a cenzytami w tej głównie kategoryi opodatkowania z taką żywiołową niemal siłą - walki, mającej swe uzasadnienie w tem, że im mniej ideał ustawy praktycznie osiągnięty być może, tem większe arbitrium, prawo swobodnej oceny, musi z natury rzeczy przysługiwać organom, tę ustawę wykonywującym; a mając przed sobą trzy ewentualności, t. j. oszacować dochód kontrybuenta za wysoko, lub za nisko, lub według rzeczywistości, organa szacunkowe idą pierwszym lub drugim torem; gdyż zawsze mając trzy drogi do wyboru, a z tych jedną tylko do celu prowadzącą, większe ma się prawdopodobieństwo zbłądzić, aniżeli pójść szlakiem prawdy. W obydwóch wypadkach skutek jest zawsze jeden i ten sam: kontrybuenci bowiem nie tylko wtenczas czują się pokrzywdzonymi, gdy ich własne dochody ustali komisya za wysoko, ale także wtenczas, gdy dochody współobywatela (konkurenta w przemyśle czy przyjaciela — to wszystko jedno) zostaną za nisko oszacowane.

Przechodzę teraz do drugiej z rzędu przyczyny, która powoduje, że zasada »suum cuique tribuere, uznana za słuszną i uzasadnioną w teoryi, w praktyce czasem bardzo trudno zrealizowaną być może; niekiedy zaś nawet przeprowadzenie jej wkracza w sferę absolutnej niemożebności. Mam na myśli opodatkowanie rent, wogóle dochodów z kapitału. Dr. Reisch, urzędnik ministerstwa finansów, zasłużony wielce pracownik na polu literatury prawa podatkowego w Austryi, w swej monografii [1]) »Die directen Personalsteuern in Österreich (Wien 1898) słusznie określa zadanie ustawodawcy przy redakcyi III działu ustawy o bezpośrednim podatku osob., traktującego właśnie o podatku rentowym, jako najtrudniejsze i najniewdzięczniejsze zarazem. Ogólna trudność problemu opodatkowania intrat z kapitału tkwi przedewszystkiem w tem, że w dzisiejszych

---

[1]) Praca ta pojawiła się w «Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung» VI tom.

stosunkach gospodarczych wobec skomplikowanego rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu z jednej strony, zaś wielostronności źródeł dochodów za panowania rozgałęzionego systemu przychodowych podatków z drugiej strony, bardzo trudno jest oddzielić czysty dochód z kapitałów — od intrat z innych źródeł, zwłaszcza, że z tym problemem ogólnej natury łączy się druga trudność techniczna, w szczególności kwestya, czy to oddzielenie ze stanowiska jednostki (podmiotu prawa), rentę pobierającej, czy raczej ze stanowiska ogólnego (przedmiotu prawa) ma być ustalone i do ustawy przyjęte (bezpośrednie i pośrednie opodatkowanie).

Prócz tego ustawodawca liczyć się musi z dotychczasową moralnością podatkową. Z jednej zatem strony ponowić musiał u nas zapewnienie nietykalności, zawarowanie dotychczasowych immunitetów (złotej i koronowej renty, licznych kolejowych zapisów długów państwa i t. d.), z drugiej strony zaś musiał uwzględnić tradycye, przyzwyczajenie ludności do zatajania dochodu z rent i kapitałów, który do roku 1898 bądź opodatkowaniu wcale nie podlegał, bądź też wyjątkowo podlegał lecz niezwykle wysokiej stopie podatku.

Te wszystkie główne i inne pomniejsze trudności przy kodyfikacyi III działu ustawy z dnia 25 października 1896 r. dobrze znane były referentowi tego działu w Izbie deputowanych Dawidowi Abrahamowiczowi, którego wniosek, zmieniony częściowo przez deputowanego ś. p. dra Kaizla, zmierzał do zaprowadzenia w miejsce osobnego podatku rentowego specyalnej taksy tak zwanej »surtaxe«. Mianowicie żądali ci deputowani, aby ta część dochodu, podlegająca osobisto-dochodowemu podatkowi, która pochodzi z majątku w kapitałach, obłożoną była osobnym dodatkiem do podatku osobisto-dochodowego. Z licznych jednak powodów tak zasadniczych jak i technicznej natury, o których nie tu miejsce bliżej się rozwodzić, wniosek ten aprobaty parlamentu nie uzyskał.

Uchwalono tedy w obecnie obowiązującej formie, jako odrębną i samoistną kategoryę podatków przychodowych, podatek rentowy, wychodzący z tego założenia, że z jednej strony techniczny podział systemu podatkowego, opartego na specyalizacyi źródeł dochodu z punktu widzenia formalnego, a z punktu widzenia materyalnego z drugiej strony następujące okoliczności: 1) wytworzenie i rozwój obrotu kredytowego, z którego pewne części dochodu t. j. renty i odsetki pochodzą, 2) charakter i istota tych intrat, płynących bez współudziału manualnej czyli intellektualnej pracy, 3) wreszcie

zasada sprawiedliwości, w porównaniu bowiem z innymi rodzajami przychodu, renty i dochody z wierzytelności, wogóle dochody fundowane, podobnie jak grunt, dom, przemysł, wykonywanie rzemiosła i t. p. powinny być także przedmiotem opodatkowania — takie stanowisko tego rodzaju opodatkowania uzasadniają i usprawiedliwiają.

I w teoryi skarbowości trudny do rozwiązania z praktycznych względów problem opodatkowania rent i dochodów z kapitałów również znaczne nasuwać musi wątpliwości i trudności. I tak przytacza Eheberg w swym »Zarysie skarbowości« (Grundriss der Finanzwissenschaft. Erlangen und Leipzig 1891) następujące argumenty przeciw tej formie opodatkowania:

1) Możliwość przerzucenia ciężaru przez wierzyciela na dłużnika, co cechuje wogóle podatki majątkowe. Niektóre państwa, jak Anglia i Bawarya, starały się w drodze legislatywnej ten proces przerzucenia bądź udaremnić, bądź utrudnić. Freiberger w swem dziele »Handbuch der oester. Steuern« Wien 1899) słusznie zauważa, że ze wzrostem zasobów ekonomicznych kraju przerzucanie ciężaru podatkowego siłą rzeczy ustaje, gdyż wierzycielowi nie łatwo udaje się ekonomicznie względnie silnego dłużnika zawsze tym ciężarem obarczyć.

2) Drugą ujemną stroną tej formy opodatkowania jest częstokroć materyalne podwójne opodatkowanie, w szczególności, gdy prócz realności hipotecznie obciążonej także dochód z hipoteki zostaje obłożony podatkiem.

3) Niejednokrotnie zachodzi także trudność skonstatowania obowiązku podatkowego, t. j. istnienia rent, częstokroć licznym ulegających fluktuacyom tak, że zanim władza urzędowo stwierdzi istnienie przedmiotu podatkowego, przedmiot ten już w czwartem jest posiadaniu.

Jakże ustawa z 25 października 1896 r. l. 220 dz. ust. pańs. wogóle rozwiązała ten problem? Sądzę, że mimo znakomitego przygotowania i wszechstronnego omówienia rzeczy przed uchwaleniem ustawy na posiedzeniach specyalnych komisyi podatkowych [1]) oraz

---

[1]) Porówn. sprawozdanie stałego wydziału podatkowego Izby deput. pag. 187 i nast. N. 1041 dod. do stenogr. prot. Izby posłów Rady państwa XI ses. 1895 (referat sprawozdawcy Daw. Abrahamowicza w sprawie projektu rządow. III działu ust. o bezp. pod. osob.).

w parlamencie podczas plenarnych obrad nad tym przedmiotem, mimo zupełnej słuszności zasady, że renty, wogóle dochody z kapitałów jako »fundowane« mają i to nawet stosunkowo znaczną zdolność świadczenia na rzecz państwa, ta część ustawy jest najmniej szczęśliwie opracowaną. Następstwem tego jest, że i wykonanie dotyczących norm oczywiście bardzo wiele musi do życzenia pozostawiać.

O ile wedle naszej ustawy publiczne kasy i przedsiębiorstwa do publicznego składania rachunków obowiązane są odwozić t. j. pobierać i płacić za wierzyciela podatek rentowy od poborów w ustawie szczegółowo wymienionych, o tyle istnieje przynajmniej pewność, że instytucye te i urzędy skrupulatnie i sumiennie obowiązkowi swemu zadosyćuczynią. A nadto techniczna strona t. j. uproszczenie formy poboru przemawia za takiem opodatkowaniem.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa wymiaru bezpośredniego, opartego na zasadzie zeznania i opłaty podatku przez wierzyciela (kontrybuenta).

Biorę przykład praktyczny. A. jest hipotecznym wierzycielem B. co do kwoty 2000 K na 6%. Dłużnik umarł, wyjechał lub pobyt jego wogóle jest niewiadomy. Władza podatkowa będąc w posiadaniu dat hipotecznych, gdyż co roku od 1 stycznia roku 1898 zarządza sporządzenie ekscerptów z ksiąg gruntowych, wzywa wierzyciela A. do zeznania dochodu z powyższej pretensyi.

W myśl procesualnej zasady, za przewodem glossatorów przyjętej do kanonicznego a stamtąd do naszego prawa »affirmanti, non neganti, incumbit probatio«, wierzyciel, który twierdzi, że odsetek w czasie miarodajnym nie pobrał, lub że jego pretensya w całości bądź w części umorzoną została, ma obowiązek twierdzenie swe wiarogodnie udowodnić (glaubwürdig nachweisen). Jakże jednak dowodzić, gdy dłużnika B. niema; gdy zaś pretensya — co się często zdarza — została umorzoną, jak można żądać, aby wierzyciel, który wprawdzie według § 1426 ust. cyw. i według licznych orzeczeń Najwyższego Sądu (z 28 stycznia 1879 r. l. 7306, 19 kwietnia 1882 l. 8959, 29 sierpnia 1882 l. 9804, z 8 października 1890 l. 13430) ma ponosić koszta kwitu ekstabulacyjnego z własnych funduszów, ponosił oprócz tego koszta przeprowadzenia całej ekstabulacyi, które przecież należą do dłużnika hipotecznego?

Niejednokrotnie też jesteśmy świadkami tego dziwnego zjawiska, zwłaszcza przy znaczniejszych wierzytelnościach, tabularnie

zabezpieczonych, że byli wierzyciele swoim kosztem oczyszczają byłemu dłużnikowi hipotekę, aby, mając dokument ekstabulacyjny w ręku, mogli się przed władzą podatkową »wiarogodnie wylegitymować«, że nie są obowiązani do płacenia podatku rentowego.

Oprócz tej jednej ujemnej strony nowej ustawy, która na koszt i przykrości naraża kontrybuenta, ma ustawa drugą stronę jeszcze również ujemną, niekorzystną dla skarbu państwa. Oto często wierzyciel zeznaje, że kapitał jego zredukowany został, lub że stopę procentową po zaintabulowaniu już pretensyi w drodze ustnej umowy z dłużnikiem zmniejszono, albo wreszcie, że w czasie krytycznym dłużnik albo zgoła procentów nie płacił lub zapłacił je w części tylko. Na żądanie administracyi skarbowej produkuje zwykłe poświadczenie dłużnika, który w znacznie większej części wypadków wszystko, czego sobie jego ekonomicznie silniejszy kontrahent życzy, potwierdzi.

Czy poświadczenie takie jest dowodem wiarogodnym?

Władza nie ma w zasadzie środka ani sposobu, dojść tutaj do absolutnej prawdy i jest bezsilną wobec nierzetelnych fatentów; praktyka zaś wyrabia się pod tym względem niejednolicie.

Podczas bowiem gdy jeden referent uznaje takie pokwitowanie za wiarogodne, inny wychodzi z założenia, że prawdą jest to, co zawierają księgi gruntowe i dowodu takiego nie uznaje.

Jeżeli się przytem weźmie dalej pod uwagę, że także wymiar i pobór podatku w sposób pośredni (przez publiczne kasy i przedsiębiorstwa do publicznego składania rachunków obowiązane) powoduje w znacznej części wypadków przerzucanie ciężaru na te kasy i przedsiębiorstwa, które, będąc i tak w porównaniu do państw innych stosunkowo wysoko opodatkowane, z własnych funduszów ponoszą ten podatek (n. p. kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe), przyjść się musi do przekonania, że zaprowadzenie w celu sprawiedliwości i słuszności podatku rentowego, tak, jak to nasza ustawa czyni, w praktyce w znacznej części wypadków chybia celu, wskutek czego tak pod względem technicznym, jakoteż zasadniczym reforma obecnie obowiązujących norm byłaby wskazaną.

Dwie zasady opodatkowania, a to zasada trafienia wymiarem podmiotu i druga, od pierwszej niezawisła zasada opodatkowania przedmiotu bez względu na podmiot, krzyżują się niejednokrotnie w ustawie obecnie obowiązującej; jedna z nich wyraża się w formie bezpośredniego uiszczenia, (wymiar na zasadzie fasyi), druga jest

wyrazem jedynego w naszym systemie podatków bezpośrednich zjawiska — braku formalnych indywidualnych przypisów ze strony władzy podatkowej; a ta formalna pozornie tylko strona tego zjawiska nie jest jednak pozbawiona materyalnych następstw, powoduje bowiem uwolnienie podatku rentowego od dodatków autonomicznych. Uwolnienia tego ustawa państwowa jednak wyraźnie przyznać nie mogła, gdyż Rada państwa nie ma kompetencyi do stanowienia o poborze lub uwolnieniu od dodatków niepaństwowych do podatków monarchicznych; jest ono jednak logiczną konsekwencyą opodatkowania pewnych przedmiotów bez względu na podmiot prawa.

Zatrzymałem się dłużej nad tym przedmiotem z powodów, że tak w Radzie państwa podczas zeszłorocznej sesyi przy dyskusyi nad budżetem Ministerstwa finansów, jakoteż w niektórych pismach peryodycznych (głównie w centralnym organie austryackich pracodawców, wspomnianym już »die Arbeit«) atakowano ostro obecne opodatkowanie dochodów z kapitałów bądź jako niedostateczne, bądźteż z powodu niskiej stosunkowo stopy rentowego podatku (n. p. artykuł p. t. Rentensteuer und Besoldungssteuer w Pracy z dnia 16 lutego 1902 Nr. 649; stenogr. prot. Izby dep. 127/8 posiedzenia XVII sesyi pag. 11804, 11865, 11870 i 11884).

Chciałem przeto wykazać, że trudność w należytem rozwiązaniu tego problemu jest tak wielka, że graniczy prawie z niemożliwością.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Reforma notaryatu w Austryi.

Przez

Władysława Leopolda Jaworskiego.

Głosy, domagające się reformy notaryatu, płyną z kilku źródeł. Notaryat w Austryi jest w stałym rozwoju, wymaga przeto peryodycznej naprawy, jak każda inna żywotna instytucya. Z tą przyczyną, tkwiącą we wewnętrznej istocie notaryatu i działającą stale, złączyła się inna, z punktu widzenia notaryatu, przypadkowa. Nowe ustawy procesowe wywarły potężny wpływ na całe życie prawne społeczeństwa. Złączone ze sądownictwem instytucye, jak adwokatura i notaryat, uległy przedewszystkiem temu wpływowi, a przeobrażenie, przez które obecnie przechodzą faktycznie, czyni reformę w drodze ustawy z jednej strony jeszcze pilniejszą, z drugiej zaś jest w stanie i powinno nadać tej reformie pewien kierunek.

W tych warunkach jest rzeczą naturalną, że instytucya notaryatu, od kilkudziesięciu lat w Austryi nie rozwijana ustawodawczo, wywołała pewną krytykę i jeżeli do tych niedostatków, płynących z wadliwej lub nie odpowiadającej już z powodu zmienionych stosunków obecnym wymaganiom organizacyi notaryatu, dodamy zdarzające się tu i owdzie niewłaściwości we faktycznem jego funkcyonowaniu, zrozumiemy, że krytyka ta mogła się stać bardzo głośną, a żądanie reformy bardzo natarczywem. Zwolennikom radykalnych środków wydaje się wprost zniesienie notaryatu postulatem, wskazanym właśnie przez te niedostatki.

Reformy żądają przedewszystkiem sami notaryusze. W dziesiątkach memoryałów i petycyi, wnoszonych do władz i ciał ustawodawczych, wskazywali przyczyny niedomagań i kierunki naprawy.

Ostatecznie znalazły ich projekty wyraz w uchwałach wiecu delegatów austryackich Izb notaryalnych z dnia 15 i 16 czerwca r. 1900. Projekty te zajmują się reformą samej instytucyi i źródło niedomagań widzą we wadliwej lub niedostatecznej jej budowie. Jest rzeczą łatwą do pojęcia, że przeciwnie, stronnictwa polityczne, o ile wciągnęły w swoje programy kwestyą notaryalną, czyniły to, nie sięgając w głąb istoty notaryatu. Uderzało je prawie wyłącznie wadliwe funkcyonowanie, dostrzeżone w pewnej liczbie przypadków i pospiesznie zgeneralizowane. Tem się też tłómaczy, że domaganie się zniesienia notaryatu wychodzi od stronnictw radykalnych. Wnoszone kilkakrotnie w Radzie państwa znalazło między innemi wyraz we wniosku podpisanym przez wszystkie stronnictwa ludowe, a postawionym na ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego.

Zadaniem niniejszej rozprawy jest przedstawienie dotychczasowych projektów reformy notaryatu i krytyczne ich ocenienie. W pozytywnej części tej pracy iść będzie przedewszystkiem o zdobycie właściwego punktu widzenia, z którego patrzeć należy na samą instytucyą i na kierunek jej dalszego rozwoju.

* * *

Uchwały wiecu delegatów austryackich Izb notaryalnych dzielą się na dziewięć części. Pierwsza zajmuje się ogólnemi kwestyami stanu, druga zakresem działania notaryuszów, trzecia ich ustanawianiem, czwarta zmianą sposobu ich urzędowania, piąta kandydatami notaryalnymi, szósta postępowaniem dyscyplinarnem, siódma taryfą, ósma zabezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy i na starość, dziewiąta wreszcie siłami kancelaryjnemi notaryuszów.

Zasadnicze myśli, które przyświecały dwom pierwszym, najważniejszym częściom, dadzą się ująć w następujące punkty.

Notaryat, instytucya dla pieczy prawnej i obrotu prawnego konieczna, powinien być uznany jako instytucya samoistna i powinien mieć przekazany sobie stały, ściśle określony zakres działania. Wychodząc z tych premis, wiec Izb notaryalnych odrzucił z jednej strony myśl zniesienia względnie upaństwowienia notaryatu, z drugiej zaś strony dążył do jak najściślejszego określenia zakresu działania notaryuszów. To ostatnie zadanie spełnił pozytywnie, wyliczając agendy notaryalne, negatywnie zaś, odgraniczając sferę działania notaryuszów od działania sądów i adwokatury.

Pozytywnie określił wiec Izb notaryalnych zakres działania notaryuszów w następujący sposób:

(A.) Jako wyłączny zakres działania należy zastrzedz notaryuszowi:

1) Sporządzanie publicznych dokumentów co do oświadczeń prawnych i aktów prawnych;

2) dokumentowanie zdarzeń, świadectw i t. d. o publicznej wiarogodności;

3) postępowanie spadkowe i opiekuńcze we wszystkich częściach, wymagających stwierdzania dokumentami (inwentaryzacya, deklaracya spadkowa, działy spadkowe, składanie rachunków).

Wystawianie dokumentów przez sądy dozwolone jest tylko w przypadkach wymienionych pod 2) i przy rozporządzeniach ostatniej woli.

Wymaganie, aby publiczne dokumenty były notaryalnie sporządzane, należy oprócz przypadków, przewidzianych w obowiązujących ustawach, a w szczególności w ustawie z d. 25 lipca r 1871 l. 76 d. u. p., rozszerzyć na te wszystkie akty prawne, które mają stanowić podstawę majątkowo prawnych stosunków rodzinnych lub podstawę ksiąg publicznych. W szczególności należy żądać notaryalnego sporządzania dokumentów dla tych aktów prawnych, dla których nowy kodeks cywilny niemiecki stawia za warunek notaryalne lub sądowe sporządzenie dokumentu. Sądowe protokolarne spisywanie umów między żyjącymi lub z niewidomymi, głuchymi i niemymi tudzież łączenie tych umów z pertraktacyą spadkową winno być ze względu na 293 pat. niesp. wykluczone.

Także i dokumenty, tyczące się wojskowych kaucyi małżeńskich, wymagają do ich ważności notaryalnego sporządzenia.

Przepis §-u 3 obowiązującej ustawy notaryalnej winien być zmieniony w tym kierunku, aby wszystkim aktom notaryalnym służyła taka sama moc egzekucyjna, jaka służy ugodom sądowym i wyrokom, a to nawet wówczas, choćby strony nie oświadczyły w akcie, że się poddają surowości egzekucyi. Dozwolonem jednak powinno być stronom wyraźnie wykluczyć moc egzekucyjną aktu.

(B.) Zakres działania notaryatu w tych dziedzinach, które nie mają mu być wyłącznie zastrzeżone, obejmuje:

1) Sporządzanie dokumentów prywatnych;

2) sporządzanie podań w sprawach niespornych, jak wogóle przeprowadzanie czynności prawnych niespornych (likwidacye, ugody etc.);

3) zastępstwo przed wszystkiemi administracyjnemi, politycznemi, skarbowemi i autonomicznemi władzami w sprawach niespornych we wszystkich instancyach;

4) załatwianie czynności zleconych przez sądy w postępowaniu niespornem (komisaryat sądowy), dopóki zakres działania notaryuszy nie zostanie zabezpieczony w pełnym pod A. określonym rozmiarze.

Obecnie obowiązujące ustawowe postanowienia o komisaryacie sądowym wymagają gruntownej rewizyi, przy której należy uwzględnić niejednakowe stosunki, panujące w poszczególnych krajach i królestwach monarchii. Nie jest jednak wskazanem zasadnicze wykluczenie notaryatu od komisaryatu sądowego, jak się to obecnie stało w Dalmacyi. Opieczętowanie i inwentaryzacya poza siedzibą notaryusza mają być i na przyszłość dokonywane przez organy państwowe lub gminne, chyba, że strony zażądają lub sąd nakaże uczynić to notaryuszowi.

Użycie notaryusza, jako komisarza sądowego, ma następować na podstawie objektywnych przepisów, a więc niezależnie od swobodnego uznania sędziowskiego. W szczególności mają w tym względzie obowiązywać następujące zasady:

a) w siedzibie Trybunałów pierwszej instancyi mają być nadal utrzymane przepisy cesarskiego rozporządzenia z dnia 7 maja r. 1860 l. 120 d. u. p.; także i Sądy powiatowe w siedzibie Trybunału są związane tem rozporządzeniem w przekazywaniu notaryuszom komisyi sądowych, o ile nie dokonywują go po myśli punktu b);

b) notaryuszowi w siedzibie sądu powiatowego należy przekazać, jako komisarzowi sądowemu:

α) wszystkie w siedzibie sądu zachodzące pertraktacye spadkowe,

β) wszystkie pertraktacye spadkowe, zachodzące także i poza siedzibą sądu, o ile biorą w nich udział wyłącznie interesanci własnowolni,

γ) wszystkie, także poza siedzibą sądu zachodzące pertraktacye większych rozmiarów lub o większej wartości majątku, choćby brali w nich udział interesanci małoletni.

Sądom mają być zastrzeżone pertraktacye, zachodzące poza ich siedzibą, o mniejszych rozmiarach. W spadkach pod γ) należy granicę wartości oznaczyć ustawowo wedle spuścizny brutto.

C. Zastępstwo w sprawach spornych należy zasadniczo zastrzedz we wszystkich kierunkach adwokaturze.

W okręgach, w których brakuje dostatecznej liczby adwokatów do zastępstwa stron w sprawach spornych, można dopuścić notaryusza wedle obowiązujących ustaw (§ 29 nast. ord. proc.) do zastępstwa w sprawach spornyeh.

W przypadkach takich należy notaryusza stawiać zupełnie na równi z adwokatem, a zastępstwa takiego nie można, bez względu na liczbę przypadków, uważać za zarobkowe.

Odpowiednio do tego pozytywnego określenia zakresu działania sformułowano na wiecu Izb notaryalnych także i odgraniczenie notaryatu od sądów tudzież od adwokatury. W pierwszym kierunku oświadczył się wiec także i przeciwko częściowemu przekazywaniu sądom agend, należących pojęciowo do zakresu działania notaryatu, a polegających na wystawianiu dokumentów i stwierdzaniu zdarzeń, tudzież odnoszących się do jurysdykcyi niespornej. W drugim kierunku odrzucił wiec także myśl łączenia adwokatury z notaryatem, i to nawet dla mniejszych wiejskich okręgów.

Z powyższego sformułowania widać, że wiec Izb notaryalnych domagał się przedewszystkiem określenia takiego zakresu działania, któryby był zastrzeżony wyłącznie notaryatowi, z wykluczeniem przeto jakichkolwiek innych organów, w szczególności z wykluczeniem sądów. W tym jednak wyłącznie notaryatowi mającym być zastrzeżonym zakresie działania mieszczą się jeszcze dwa dalsze postulaty. Pierwszym jest oddanie wyłącznie notaryuszom spraw spadkowych i opiekuńczych we wszystkich częściach odnośnego postępowania, wymagających dokumentacyi, tudzież rozszerzenie ustawowego wymagania, aby pewne akty prawne sporządzane były jako publiczne notaryalne dokumenty, drugim zaś przyznanie wszystkim aktom notaryalnym jednakowej mocy egzekucyjnej. W pierwszym kierunku domaga się wiec Izb notaryalnych, aby obok odpowiedniej zmiany postępowania niespornego a) pozostawiono w mocy przepisy ustawy z d. 25 lipca r. 1871 l. 76 dz. u. p., aby b) rozszerzono je na wszystkie akty prawne, które mają być podstawą majątkowo prawnych stosunków rodzinnych, c) aby je rozszerzono na wszystkie akty prawne, mające być podstawą ksiąg publicznych, d) aby je rozszerzono wogóle do tych granic, które w tym względzie postanawia kodeks cywilny niemiecki, wreszcie e) aby je rozszerzono i na dokumenty, tyczące się wojskowych kaucyi małżeńskich.

Uchwały wiecu Izb notaryalnych poruszają przeto w tym punkcie dwie różne kwestye: ustanowienie wyłącznie notaryatowi zastrzeżonego zakresu działania i kwestyą poddania pod przymus notaryalny pewnych aktów, dotychczas temu przymusowi nie podlegających. Ustanowienie wyłącznego zakresu działania usuwa konkurencyą innych instytucyi względnie organów państwowych, przyznanie więc tego postulatu notaryatowi zależeć będzie od ocenienia, że on, a nie inna instytucya, względnie inny organ jest najodpowiedniejszym do spełnienia odnośnych funkcyi. Natomiast przy ocenieniu postulatu, polegającego na rozszerzeniu przymusu notaryalnego na pewne dotychczas nie podlegające mu akty prawne, wchodzą w grę zupełnie inne kwestye. Przy wszystkich tych aktach badać należy ich naturę i wedle niej dopiero stawiać wnioski, czy są one tego rodzaju, aby wymagać dla nich tych ostrożności, które zapewnić może wyłącznie notaryat.

Połączenia tych dwóch kwestyi ze sobą nie można uważać za szczęśliwe. Pierwotna ustawa notaryalna z d. 29 września r. 1850 zawierała również w § 3 postanowienie, iż do stanowczego wpisu w księgach hipotecznych koniecznem jest spisanie aktu we formie notaryalnej, w § 4 zaś wyliczyła, jakie czynności jedynie we formie aktu notaryalnego powinny być spisane. Trafnie jednak podniesiono, że przepis §-u 3 należy do prawa hipotecznego, przepis zaś §-u 4 do ustawy cywilnej. Wskutek tego też obecnie obowiązująca ordynacya notaryalna, idąc w tem zresztą za wzorem większej części zagranicznych ustaw notaryalnych, nie zawiera postanowienia, jakie czynności mają być zeznane wyłącznie we formie aktów notaryalnych. Właściwe miejsce na to w innych, odnośnych ustawach. Należałoby się tego trzymać i na przyszłość, ograniczając ustawę notaryalną do określenia praw i obowiązków notaryatu.

Formalnego tego zarzutu nie można uczynić dążeniu do unormowania komisaryatu sądowego. Art. II. ustawy z d. 25 lipca r. 1871 l. 75 dz. u. p. o zaprowadzeniu obecnie obowiązującej ustawy notaryalnej postanawia, że będące w mocy przed wydaniem tej ustawy przepisy, a odnoszące się do używania notaryuszów jako komisarzy sądowych, w szczególności rozdział 13 ustawy notaryalnej z dnia 21 maja r. 1855 względnie z d. 7 lutego r. 1858 i §§ 27—30 dołączonej do tychże taryfy należytości, tudzież rozporządzenie z dnia 7 maja r. 1860 l. 120 dz. u. p., mają nadal obowiązywać aż do przyszłego określenia tej części postępowania niespornego. Gdy ta

reforma dotychczas nie została dokonaną, przeto przepisy o komisaryacie sądowym zawarte w ustawie z r. 1855 względnie z r. 1858 dotąd obowiązują i wchodzą w skład obecnie obowiązującej ordynacyi notaryalnej. Reforma tej ostatniej może przeto objąć i kwestyą komisaryatu sądowego.

Propozycyom wiecu Izb notaryalnych co do zmiany przepisów o komisaryacie sądowym można natomiast uczynić dwa inne zarzuty.

Przedewszystkiem podnieść należy, że wedle § 183 ustawy notaryalnej z r. 1855 względnie z r. 1858 komisaryat sądowy obejmuje nie tylko spisywanie aktów zejścia (opieczętowania) i innych aktów potrzebnych w toku postępowania spadkowego i w sprawach sierocych, o ile się nie rozchodzi o orzeczenia sądowe, ale obejmuje także sądowe oszacowanie w sprawach spornych i niespornych, sądowe publiczne sprzedaże ruchomości w sprawach spornych i niespornych i publiczne sądowe sprzedaże dóbr nieruchomych w sprawach niespornych. Otóż co do tych wszystkich czynności projekt wiecu Izb notaryalnych nie zajmuje żadnego stanowiska, ograniczając się jedynie do określenia roli nataryuszów, jako komisarzów sądowych w sprawach spadkowych.

Drugi zarzut sformułować można w następujący sposób. Wedle rozporządzenia z d. 7 maja r. 1860 l. 120 dz. u. p. w sądach powiatowych spisywanie aktów zejścia i inne czynności spadkowe mogą, ale nie muszą być poruczane notaryuszom. Wiec Izb notaryalnych dąży do zmiany tego postanowienia, pragnąc poruczanie notaryuszom tych czynności uczynić w pewnych przypadkach niezależnem od dowolności sędziego. Wnioski jego w tym kierunku streszczają się w tem, że wszystkie pertraktacye spadkowe muszą przypaść notaryuszom z wyjątkiem tych, które zachodzą poza siedzibą notaryusza, a mają mniejszy rozmiar. Do tych więc wszystkich pertraktacyi spadkowych, z wyjątkiem dopieroco wymienionych, powołanym jest notaryusz wyłącznie, a nie alternative z inną jakąś władzą. Wskutek tego przyjęty przez wiec Izb notaryalnych podział zakresu działania notaryuszów na wyłączny i nie wykluczający innych władz nie został ściśle przeprowadzony. Do wyłącznego zakresu działania notaryatu należy bowiem komisaryat sądowy, pojęty tak, jak go pojmuje wiec, który go jednak mimo tego zamieszcza w dziale określającym zakres działania, nie wykluczający od odnośnych agend innych władz.

Ograniczywszy stosownie do powyższych uwag teren, który objąć winna reforma notaryatu w Austryi, stwierdzić możemy, że, o ile idzie o zmiany w dotychczasowym stanie, to zmiany te odnoszą się do zapewnienia notaryatowi takiego zakresu działania, któryby był wyłącznie jemu zastrzeżonym. Zawarte w punktach A. 1) i 2) wniosków wiecu Izb notaryalnych określenie zakresu działania notaryatu mieści się w § 1 obecnie obowjązującej ustawy notaryalnej (por. jeszcze §§ 54, 74, 75, 80, 81, 83, 87, 88, 89 ust. not.). Zawarte w punkcie B. 1) i 2) wniosków wiecu Izb notaryalnych określenie zakresu działania notaryatu mieści się w § 5 obecnie obowiązującej ustawy notaryalnej. Punkt B. 3) wniosków wiecu Izb notaryalnych jest także tylko stwierdzeniem obecnie istniejącego stanu rzeczy, wedle którego dozwolonem jest notaryuszowi branie udziału w tej dziedzinie, jako pełnomocnikowi stron. Punkt ten jest tembardziej tylko stwierdzeniem obecnego stanu, że wniosek o przyznanie notaryuszom prawa działania przed Trybunałem administracyjnym nie został objęty uchwałami wiecu. Proponowana przeto przez wiec Izb notaryalnych reforma ma, w porównaniu z obecnym stanem, na celu tylko, jak powiedzieliśmy, zapewnienie notaryatowi wyłącznego zakresu działania. Zapewnienie to idzie w trojakim kierunku odpowiednio do trojakiego rodzaju przyczyn, wywołujących zdaniem wiecu niepomyślne położenie notaryatu.

Skarżą się motywy do uchwał wiecu Izb notaryalnych, »że w znacznym rozmiarze używa się dzisiaj sądów do sporządzania dokumentów o czynnościach prawnych, do legalizacyi i widymacyi, do sporządzania podań i próśb w sprawach spornych i niespornych, krótko mówiąc, do takich prac i interwencyi, które nie zgadzają się w zupełności ze stanowiskiem i działaniem sądów. Nie jest wskutek tego nieuzasadnioną troska, że przez to nie tylko państwo i sądy, ale i strony poniosą straty. Tak zwane potanienie aktów prawnych, które ma przez to nastąpić, jest minimalne. W przeważającej części przypadków nie można go dostrzedz, nigdy zaś nie jest ono tak znacznem, aby miało być decydującem. Z drugiej zaś strony nakłada się przez to na państwo i jego organy odpowiedzialność, która nie jest w ich interesie. Gdyby zaś tej odpowiedzialności państwo nie ponosiło, to rozumie się, że publiczność byłaby pokrzywdzoną. Poprawa położenia notaryatu w Austryi wymagałaby przeto przedewszystkiem, aby nieprzychylny dla niego prąd sporządzania przez

sądy dokumentów i podań ustał«. Na innem miejscu, gdzie motywy mówią o przymusie notaryalnym, w szczególności o ustawie z dnia 25 lipca r. 1871 l. 76 dz. u. p., czytamy: »Praktyka, trwająca co do tej ustawy przeszło lat 30, wykazuje coraz częstsze jej obchodzenie. W szczególności odnosi się to do umów małżeńskich, które bywają sporządzane, jako umowy prywatne, a tylko później przedkładane notaryuszom do solennizacyi. Jest to postępowanie sprzeczne z ustawą i jej tendencyą, a nadto narazić może strony na wielkie niebezpieczeństwo w razie zmiany obecnej praktyki najwyższego Trybunału [1]). Już z motywów rządowych do tej ustawy wypływa konieczność interwencyi notaryusza przy zawieraniu interesu prawnego, a nie uważano w nich za wystarczające późniejszego uwiarogodnienia. Zastąpienie notaryusza przez sąd może być w pewnych okolicznościach potrzebnem, powinno się jednak ograniczać do tych przypadków, w których zwłoka grozi poważnemi następstwami, jak to na przykład wydarzyć się może przy rozporządzeniach ostatniej woli. Nie może się ono jednak rozciągać do dokumentacyi całego interesu prawnego, nie należącej do zadań sądu. Tego rodzaju działalność odciąga sąd od jego właściwych zadań, oddaje go na usługi stron, obciąża go odpowiedzialnością, nie ograniczającą się do sądowych funkcyonaryuszów, wreszcie w ewentualnym sporze daje stronie przegrywającej sposobność do czynienia sędziemu zarzutów, że był stronniczym, powierzchownym i t. p. Chociaż sądy wobec § 293 pat. niespornego nie są obecnie powołane do sporządzania doku-

---

[1]) Orzeczenie najw. Tryb. z d. 24 grudnia r. 1872 l. 13084, ks. orzecz. nr. 33: «Co do umów i czynności prawnych, których ważność wedle § 1 ust. z d. 25 lipca r. 1871 l. 76 dz. u. p. zależną jest od sporządzenia aktu notaryalnego, nie może notaryusz, jeżeli strony — choćby po wejściu w życie ustawy notaryalnej — już między sobą sporządziły dokument, odmówić sporządzenia aktu notaryalnego z tego powodu, że dokument nie został przez niego sporządzony, lecz powinien w takim przypadku postąpić wedle § 54 ust. not.« W motywach wypowiada najw. Trybunał między innemi zapatrywanie, że między dokumentem, sporządzonym przez notaryusza, a dokumentem, sporządzonym przez same strony, a przez notaryusza tylko umocnionym, tem mniej zachodzi jakaś różnica, iż wedle § 54 ord. not. notaryusz winien taki przedłożony mu przez strony dokument zbadać stosownie do postanowień zawartych w §§: 34, 36, 52 i 53 ord. not., a więc winien uwzględniać wszystkie te okoliczności, na które musi także zwracać uwagę przy dokumencie, sporządzonym przez siebie samego.

mentów w interesach prawnych, to jednak mimo tego zdarza się to, jak doświadczenie poucza, często, szczególnie w toku postępowania spadkowego, nawet wówczas, gdy przytem interweniują głupkowaci, ślepi, głusi lub niemi«. Wreszcie motywy omawiają szeroko niedostatki komisaryatu sądowego, występując przedewszystkiem przeciwko zasadzie dowolności w przekazywaniu odnośnych spraw notaryatowi. Czytamy tam między innemi: »Dopóki komisaryat sądowy istnieje, powinien być tak prowadzony, aby mógł spełniać swój cel w administracyi sprawiedliwości. Cel ten polega na porządku, dokładności i szybkości w wypełnianiu agend przekazanych komisaryatowi. Może to nastąpić tylko wówczas, jeżeli notaryat urządzi się odpowiednio do tego, a to znów stanie się wtedy, jeżeli w przekazywaniu spraw notaryuszom nastanie pewna regularność i stałość, odpowiadająca regularnym i stałym stosunkom życia n. p. regularności wypadków śmierci. Zapobieże to dowolności w przekazywaniu notaryuszom komisyi sądowych, czyniących nieraz egzystencyą notaryusza zależną od przychylności lub niechęci urzędnika sądowego, a w ludności budzącej różne domysły. Chodzi więc o wynalezienie pewnych objektywnych znamion i o ścisłe trzymanie się ich przez sądy, nie tylko trybunalskie, ale i powiatowe...«

Odpowiednio do tych niedostatków proponowana przez wiec Izb notaryalnych reforma idzie, jak już zauważyliśmy, w trojakim kierunku:

1) Wiec projektuje zniesienie przepisów, dozwalających sądom na dokonywanie legalizacyi, widymacyi i spisywanie dokumentów w interesach prawnych.

2) Wiec projektuje reformę, wskazaną przez fałszywą, zdaniem jego, praktykę we wykonywaniu ustawy z dnia 25 lipca 1871 l. 76 dz. u. p.

3) Wiec projektuje wreszcie reformę komisaryatu sądowego.

Ad 1) Z czynności poświadczających wiec Izb notaryalnych dopuszcza wydawania także przez sądy dokumentów tylko na zdarzenia, świadectwa i t. d. o publicznej wiarogodności, tudzież dokumentacyę rozporządzeń ostatniej woli. Występuje natomiast przeciwko przekazywaniu państwowym organom takich agend, jak legalizacye, widymacye, sporządzanie dokumentów w interesach prawnych i dobrowolna jurysdykcya, o ile nie jest związaną z działalnością sankcyonującą. Motywy podnoszą, że przekazywanie tych agend organom państwowym jest nieuzasadnionem obciążeniem

państwa i ogółu i jest sprzecznem ze znaczeniem tych czynności urzędowych, o ile nie używa się do nich dostatecznie prawniczo wykształconych sił. Wskazują dalej motywy, że organy państwowe nie dają tej gwarancyi i nie mogą być w tym stopniu odpowiedzialne za należyte wypełnianie odnośnych czynności, jak notaryat. Dzieje się tak przedewszystkiem wskutek tego, że w razie pociągania do odpowiedzialności organów państwowych musi być przedtem wyczerpany tok instancyi, tudzież z tego powodu, że przepisy, normujące odpowiedzialność organów państwowych, są niewystarczające.

Z powyższego przedstawienia wynika, że w tym punkcie projektu wiecu Izb notaryalnych idzie o zniesienie §§ 285 i 293 pat. niesp. Co do legalizowania (§ 285 pat. niesp.), to wobec § 239 instr. sądowej, przekazujących czynności legalizacyjne urzędnikowi kancelaryjnemu, przez naczelnika sądu do tego upoważnionemu, zarzut wiecu Izb notar. o nienależytem wykształceniu przeznaczonych do legalizowania urzędników jest zupełnie uzasadnionym. Jaskrawiej jeszcze występuje ta kwestya na tle orzecz. plen. najwyższego Trybunału z d. 29 września r. 1897 l. 296 l. 136 ks. jud. (dod. dz. rozp. min. spr. l. 1376), wedle którego notaryusze także przy legalizacyi dokumentów przestrzegać mają § 34 ust. not. i odmawiać legalizacyi aktu, przy którym zachodzi podejrzenie interesu pozornego, niema bowiem najmniejszego powodu do uwalniania od tego obowiązku organów sądowych, jeżeli przedsiębiorą legalizacyą, a przecież to obowiązek wymagający nieraz i gruntownej znajomości prawa i wielkiego doświadczenia prawniczego. Uwolnienie od tego obowiązku urzędników sądowych — pat. niesp. nie zawiera w tym względzie żadnych przepisów — byłoby protegowaniem przez sądy interesów pozornych. Okoliczność ta w połączeniu z kwestyą odpowiedzialności skłania mnie, konsekwentnie z tem stanowiskiem, które wogóle w sprawie notaryatu zajmuję (p niżej), do uznania tego postulatu wiecu Izb notaryalnych za uzasadniony. Formalnie jednak podnieść muszę, że kwestya reformy tego punktu nie należy do reformy ordynacyi notaryalnej, ale do reformy postępowania niespornego, w niem bowiem znajduje się przepis o agendzie sądowej, tyczącej się legalizacyi.

To samo, ze stanowiska formalnego, należy powiedzieć o drugim zupełnie słusznym postulacie wiecu Izb notaryalnych. Praktyka wykazuje, że § 293 pat. niesp., odsyłający do osobnych, szczegółowych przepisów kwestyą, o ile władze sądowe w tych miejscowo-

ściach, gdzie niema notaryusza, sporządzać mogą dokumenty w interesach prawnych, jest nadużywanym. Przepisów późniejszych nie wydano (patrz §§ 588, 883 k. c., art. 174, 208, 242 k. h., § 189 pat. nies. i rozp. min. spraw. z dnia 27 kwietnia r. 1882 l. 2267), mimo tego sądy agendę tę rozszerzają z każdym rokiem. Nie da się to niczem uzasadnić, pożądanem przeto okazuje się ze wszechmiar, choćby przed reformą postępowania niespornego, wydanie owych szczegółowych przepisów, o których wspomina § 293 pat. niesp., normujących ściśle tę agendę sądową, a raczej z wyjątkiem kilku spraw wykluczających ją ze zakresu sądownictwa. I ta jednak reforma należy ze względów formalnych, jak wyżej wspomniano, do reformy postępowania niespornego względnie osiągniętą być może przez osobną ustawę, nie należy zaś do ustawy notaryalnej.

Ad 2) Praktykę najw. Trybunału uważam w obecnym stanie ustawodawstwa za uzasadnioną. Ograniczenie stron w duchu proponowanym przez wiec Izb notaryalnych nie da się, mojem zdaniem, usprawiedliwić, ile że i w razie przedłożenia notaryuszowi tylko do solennizacyi dokumentu, sporządzonego przedtem przez same strony, notaryusz ma go zbadać wedle §§ 34, 36, 52 i 53 ust. not. (p. orzecz. najw. Tryb. ks. orzecz. l. 33, wyżej podane w dopisku). Trafną natomiast jest uwaga wiecu Izb notaryalnych, że ewentualna zmiana praktyki najwyższego Trybunału naraziłaby strony na niebezpieczeństwo. Zapobieżenie takiej ewentualności mogłoby nastąpić w sposób stanowczy tylko w drodze autentycznej interpretacyi ustawy z d. 25 lipca 1871 l. 76 dz. u. p., a więc znowu nie w drodze zmiany ustawy notaryalnej.

Ad 3) Z powyższego przedstawienia rzeczy widać, że dążenia wiecu Izb notaryalnych, skierowane, jak starałem się wykazać, do zapewnienia notaryatowi wyłącznego zakresu działania, redukują się, o ile idzie o zmianę dzisiaj obowiązującej ordynacyi notaryalnej, do zmiany przepisów o komisaryacie sądowym, przepisów, które przeszły do ostatniej ustawy notaryalnej z dawniejszych ustaw notaryalnych, które trwają przeto blizko pół wieku, a od początku miały charakter prowizoryczny, miały bowiem być tylko przejściem do definitywnego urządzenia spraw spadkowych. Nie ulega wątpliwości, że i inne, dotychczas omawiane kwestye, jak oddanie spraw spadkowych i opiekuńczych notaryatowi w samoistny zakres działania, jak rozszerzenie przymusu notaryalnego pod względem ilościowym (a więc tak co do ilości interesów, dla których ważności koniecznem

byłoby zawarcie aktu notaryalnego, jak i co do okoliczności, żeby odnośne dokumenty były spisywane przez notaryuszów, a nie tylko solennizowane), jak wreszcie odebranie sądom pewnych agend, w których konkurują z notaryatem, — materyalnie wpływają na instytucyę notaryatu, formalnie jednak ze względu na treść dzisiaj obowiązującej ustawy notaryalnej, jako przedmiotu reformy, do kwestyi notaryalnej nie należą. Ma to głębszą przyczynę. Nie jest rzeczą obojętną, czy n. p. wyliczenie interesów, dla których się zaprowadza przymus notaryalny, nastąpi w ustawie notaryalnej, czy gdzieindziej. Przy rozstrzyganiu pytania, czy dla pewnego interesu wymagać formy aktu notaryalnego do jego ważności, decydują co najmniej dwie premisy: 1) interes dany wymaga szczególnej przezorności, 2) przezorność tę zapewnić może notaryat. Abym mógł przyjąć drugą premisę, muszę ten notaryat już znać, musi on już istnieć, być zorganizowanym, mieć ustalone prawa i obowiązki, wogóle musi istnieć właśnie wszystko to, co zawierać powinna ordynacya notaryalna. Premisa ta musi więc już przedtem istnieć, abym wespół z pierwszą mógł przystąpić do wyciągnięcia wniosku, który swoją drogą, jeżeli wypadnie w kierunku rozszerzenia przymusu notaryalnego, na notaryat wpłynie. Tak samo ma się rzecz z innemi wyżej wymienionemi kwestyami. Rozstrzygnę je, jeżeli już przedtem mam całkowity obraz notaryatu, jeżeli wiem, do czego jest zdolny, jak działa, jeżeli wiem, że lepiej w takiej a takiej kwestyi funkcyonuje od innych organów. Gdy to już wiem, gdy znam już wszystkie przymioty i wady notaryatu, jego siły i stanowisko, wówczas dopiero mogę się zapytać, czy dana sprawa jest tego rodzaju, aby przy jej załatwieniu użyć tej sumy dodatnich czynników, jakie reprezentuje notaryat, czy też to nie jest koniecznem. Z komisaryatem sądowym ma się natomiast rzecz inaczej. Notaryat inaczej wygląda, jeżeli się go przyjmie względnie zostawi, a inaczej, jeżeli się go odrzuci. Komisaryat sądowy bowiem — to nadanie notaryatowi drugiej natury, drugiego charakteru, albowiem jest on wprowadzeniem do instytucyi niezależnej i samorządnej pierwiastku zależności. Problem, jak te dwa sprzeczne pierwiastki pogodzić, musi być rozwiązanym w ustawie, która buduje samą instytucyą. Dla przepisów przeto o komisaryacie sądowym właściwem jest miejsce w ordynacyi notaryalnej.

Ograniczenie reformy notaryatu do zmiany tych kwestyi, które

mieszczą się w dotychczasowej ustawie notaryalnej, względnie dokonanie reformy notaryatu przez wprowadzenie w jego instytucyę kwestyi, dotychczas gdzieindziej nie należących, zupełnie nowych, jest wskazanem także ze względów praktycznych. Reforma taka łatwiej może przyjść do skutku, aniżeli reforma, która dotyka zarazem n. p. prawa spadkowego, hipotecznego i t. d.

W pozytywnej części tej pracy starać się będę uzasadnić moje stanowisko wobec notaryatu wogóle, wobec komisaryatu w szczególe. Na tem miejscu ograniczam się do krytycznego przedstawienia najważniejszych poglądów, które w tych kwestyach panują.

Wiec delegatów Izb notaryalnych przyjmuje instytucyę komisaryatu sądowego tylko na ten czas, dopóki postępowanie spadkowe i opiekuńcze w jego stwierdzającej części nie będzie przekazanem notaryatowi do wyłącznego, samoistnego zakresu działania. Stanowisko to mieści więc w sobie implicite zrzeczenie się rozwiązania tego problemu, który wyżej zaznaczyłem, to jest problemu, jak pogodzić samoistność z zależnością? Na tem tle występuje właściwy charakter przepisów, które wiec pragnąłby uzyskać dla instytucyi komisaryatu. Cokolwiekby się o niej mówiło, instytucya ta musi się przedstawić, nawet w oczach samego notaryatu, jako malum necessarium. Reforma może dążyć tylko do zmniejszenia tego malum, ale nie będzie w stanie go usunąć bez usunięcia samej instytucyi komisaryatu.

Próba rozwiązania trudności, jakie się tutaj nasuwają, przedsięwzięta przez wiec delegatów Izb notaryalnych nie udała się mojem zdaniem, jak zresztą każda inna próba, opierająca się na obecnym anormalnym stanie rzeczy, udać się nie może.

Z motywów uchwał wiecu Izb notaryalnych wypływa, że notaryat nie chce się zrzec komisaryatu w obecnym stanie ustawodawstwa, a przeciwnie przekazuje go w pewnym zakresie wyłącznie sobie, że jednak z drugiej strony pragnie go uczynić dla ludności najlżejszym. Jest to więc kompromis o charakterze wyłącznie ekonomicznym. Jasną jest rzeczą, że i w tym charakterze nie jest on obojętnym ani ze stanowiska notaryatu, ani ze stanowiska ludności, bo nie może być obojętną wielkość ofiar, ponoszonych przez obie strony. Taki kompromis jednak, wyłącznie ekonomiczny, nie może wpływać dodatnio na stan prawny.

Uchwały wiecu Izb notaryalnych odróżniają dwa stadya postępowania spadkowego: jedno stanowią opieczętowanie i inwentacya,

drugie reszta czynności, stanowiących zakres działania komisarza sądowego w postępowaniu spadkowem. Co do pierwszego wiec uchwalił, aby opieczętowanie i inwentacya poza siedzibą notaryusza, dokonywane dotychczas przez organy państwowe lub gminne, były i nadal przez nie przeprowadzane, a tylko na żądanie stron lub na polecenie sądu przez notaryusza. Co do drugiego stadyum uchwalił wiec przedstawione wyżej propozycye, przekazujące to stadyum do wyłącznego zakresu działania notaryuszy z wyjątkiem spadków poza siedzibą notaryusza o drobnych rozmiarach. Przeciwko samemu podziałowi nie możnaby zresztą podnieść zarzutu, uzasadnionem ono bowiem jest i w pat. niesp. (por. § 152 pat. niesp. formularz l. 106 do instr. sąd.). Z chwilą jednak, w której uchwały wiecu stałyby się ustawą, w tych wszystkich przypadkach, w których pierwsze stadyum należałoby do jednego organu, a drugie do innego, i to jedynie na podstawie kryteryum, czy spadek jest »drobnych rozmiarów«, czy nie, a nie na podstawie kryteryum, czy da się od razu załatwić, czy nie, — nastąpiłoby zupełnie niepotrzebne i pod każdym względem szkodliwe przedłużenie pertraktacyi. Przy normowaniu tej różnej kompetencyi dla obydwóch stadyów decydowały wedle motywów wyłącznie względy ekonomiczne. Pozostawiono opieczętowanie i inwentacyę dotychczasowym organom, bo »przez to ułatwiłoby się we wysokim stopniu przeprowadzenie pertraktacyi spadkowej w kancelaryach notaryalnych, a to umożliwiłoby, że notaryat wyszedłby na swojem przy zastosowaniu proponowanych (nizkich) taryf«. Rozdział ten kompetencyi sprawiłby nadto, że przepisy §§ 29 i 151 pat. niesp. i reskr. min. spraw. z d. 21 grudnia r. 1881 l. 9040, nakazujące, gdzie to możebne przy mniejszych spadkach, przeprowadzenie wszystkich aktów potrzebnych do wydania dekretu dziedzictwa od razu, nie mogłyby być wykonane w pewnych przypadkach, gdyż, jak to z motywów i z samego zresztą skodyfikowania uchwał wiecu wynika, przypadki, w których opieczętowanie i inwentacya poza siedzibą notaryusza bywają przeprowadzane przez organy państwowe lub gminne, nie pokrywają się z tymi przypadkami, w których reszta czynności spadkowych przypada sądom.

Uwaga powyższa wykazuje, że związanie dążenia do zatrzymania komisaryatu z pragnieniem uczynienia go jak najlżejszym dla ludności, musi doprowadzić do kolizyi. Widocznem to jest jeszcze we wyższym stopniu z uchwał, tyczących się opłat za komisaryat sądowy. Jako zasadę przyjmuje projekt opłatę procentową od majątku

brutto, uwalniając pewne spadki (poniżej 200 K) zupełnie od tej opłaty, od innych zaś (poniżej 400 K) żądając tylko opłaty manipulacyjnej w kwocie 2 K (w obydwóch rodzajach przyznaje jednak zwrot wydatków)[1]. Jest rzeczą jasną, że w takim stanie rzeczy, gdy notaryusz nie może odmówić przyjęcia pertraktacyi spadkowej, notaryat musi się domagać opłaty procentowej i z tego punktu widzenia uchwały wiecu są zupełnie uzasadnione. Jakiż jednak charakter ma taka procentowa opłata? Dla notaryatu przedstawia się ona, jako rodzaj asekuracyi, w której spadki większe pokryć mają straty, poniesione przez notaryuszów przy spadkach mniejszych. Dla ludności opłata tego rodzaju ma naturę albo przymusowej premii na rzecz notaryatu, nałożonej na pewne koła, na tych mianowicie, którzy spadki biorą, albo naturę pewnego rodzaju opłaty publicznej, różniącej się tem od opłaty skarbowej od spadków, że przypada notaryuszom, a nie państwu, ale zawsze opłaty przymusowej. Naturę tę musi mieć taka procentowa opłata notaryalna, nie odpowiada bowiem w swojej zasadzie — mimo postanowień o specyalnem wynagrodzeniu za pewne trudniejsze czynności — wartości wyłożonej pracy. Tak pojęta sprawa opłat procentowych sięga głębiej, aniżeli sądzić można z pozoru. Kwestya nie opiewa, czy koszta pertraktacyi spadkowej ponosi państwo, czy spadkobiercy, bo jakąkolwiek będzie taryfa, procentową, czy nie, koszta te ponosić będzie spadkobierca. Problem natomiast, który należałoby przed zaprowadzeniem taryfy procentowej rozstrzygnąć, brzmi: czy między osobami, biorącemi spadki, zachodzi taki związek, czy związane są one takim wspólnym interesem, że mogą tworzyć koło asekurujące notaryat? Weźmy n. p. dwa spadki: jeden o najprostszej faktycznej i prawniczej postaci, wynoszący milion koron, drugi, dający daleko więcej do czynienia, wynoszący tysiąc koron. Opłata procentowa od pierwszego wynosić będzie zawsze więcej, aniżeli takaż opłata od drugiego, choćby do niej doliczono opłatę za specyalne czynności. Ze stanowiska notaryatu, w obecnem jego położeniu, słusznem jest domaganie się procentowej opłaty, bo ta rzadko trafiająca się opłata, przenosząca wartość jego pracy, wyrównywa mu dziesiątki, setki

[1]) Do uchwał wiecu Izb notaryalnych dołączono projekt taryfy, nie czynię go jednak przedmiotem rozbioru, projekt ten bowiem jest uchwałą tylko jednej Izby notaryalnej (dolnoaustryackiej), a nie wiecu, który ograniczył się do podania zasad.

nawet innych, które nie odpowiadały wartości jego trudów. Ze stanowiska jednak spadkobiercy należy zapytać, czy między nim a owemi dziesiątkami, setkami innych, biorących mniejsze spadki, jest tego rodzaju związek, któryby usprawiedliwiał takie rozłożenie kosztów?

Związku tego nie umiem żadną miarą wynaleźć, a w konsekwencyi dochodzę do przekonania, że w takim stanie ustawodawstwa, wedle którego notaryat musi przyjmować przekazane mu, czy to raz na zawsze w drodze ustawy, czy na zlecenie sądu, pertraktacye spadkowe, nieprocentowa taryfa nakłada nieuzasadnione ciężary na notaryat, procentowa zaś na odnośne koła ludności. Z punktu widzenia przeto wynagrodzenia notaryatu za pracę sytuacya tak obecna, jak i projektowana przez wiec Izb notaryalnych jest, mojem zdaniem, bez wyjścia.

Jeżeli jednak tę nadzwyczaj trudną i przez wiec Izb notaryalnych nie rozwiązaną należycie — bo się rozwiązać w obecnym stanie rzeczy nie da — kwestyę taryfy pominiemy, to jądrem żądanej przez wiec reformy, dopóki postępowanie spadkowe i opiekuńcze nie zostanie przekazanem w całej swej nie orzekającej części notaryatowi do jego wyłącznego i samoistnego zakresu działania, jest usunięcie dotychczasowej dowolności w przekazywaniu notaryatowi spraw spadkowych, jest stworzenie pewnych objektywnych znamion, wedle których przekazywanie to miałoby nastąpić. Jeżeli się w ogóle zatrzymuje instytucyę komisaryatu, to żądanie to jest usprawiedliwionem tak, jak usprawiedliwionem było wydanie rozp. z d. 7 maja r. 1860 l. 120 dz. u. p., przekazującego spisywanie aktów zejścia i innych czynności spadkowych w miejscowościach, gdzie są trybunały pierwszej instancyi, bez wyjątku notaryuszom. Godząc się jednak (zawsze mamy na myśli obecny stan ustawodawstwa) na takie zobjektywizowanie owych znamion, zapytać należy, czy wybrano je trafnie?

Za pozostawieniem sądom w o g ó l e pewnego rodzaju spadków przemawia wedle motywów tylko ten jeden wzgląd, »że administracya sprawiedliwości pragnie mieć urzędników wyćwiczonych w dziale postępowania spadkowego«. Za pozostawieniem sądom spadków poza siedzibą notaryusza »mniejszego rozmiaru« przemawia wedle motywów ten wzgląd, że nie można żądać od notaryuszów, którzy zobowiązani są do pertraktowania wszystkich innych spadków, także i bezpłatnie, aby ponosili gotowe wydatki na podróż i tracili czas, w którym mogliby oddawać się innym czynnościom. Wreszcie za przekazaniem sądom spadków tego rodzaju tylko o tyle, o ile w nich

są niewłasnowolni interesanci, przemawia wedle motywów ten wzgląd, że przy tego rodzaju drobnych spadkach pożądanem jest szybkie ich przeprowadzenie, gdy zaś zdarzające się przy nich czynności prawne wymagają nadopiekuńczego zezwolenia, przeto wskazanem jest, aby je przeprowadzał organ, który to zezwolenie może od razu udzielić.

Motywy nie potrzebnie bronią notaryat przed pozorem, jakoby pragnął usunąć się od niepłatnych pertraktacyi. Przyjmując na siebie wszystkie pertraktacye w swojej siedzibie i wszystkie pertraktacye z wyłącznie własnowolnymi interesentami poza swoją siedzibą ponosi bezwarunkowo ofiary. Zwiększyłyby się one stanowczo, gdyby w dążeniu swem do usunięcia dowolności sądów w przekazywaniu mu spadków zmuszony był do przyjęcia wszystkich wogóle spadków, bez względu na ich miejsce i rozmiary. Gdyby się tak jednak stało, to byłby to tylko jeden więcej dowód, że z anormalnego obecnego stanu, w jakim się znajduje obowiązujące ustawodawstwo o komisaryacie, niema zadowalniającego wyjścia. Przypatrzmy się bowiem, jakie trudności nastręcza przyjęcie proponowanych przez wiec kryteryów?

Wszystkie te argumenty o potrzebie kwalifikacyi urzędników przeprowadzających spadki, o ich odpowiedzialności i t. d., które się przytacza wogóle na wykazanie wyższości notaryatu nad innymi organami, przemawiają za przekazaniem także i drobnych spadków poza siedzibą notaryusza z niewłasnowolnymi interesentami notaryuszowi. Uwzględnianie życzenia administracyi sprawiedliwości, aby jej »personal« był wykształconym w sprawach spadkowych, jest sprzeczne z interesem notaryatu, który przecież dąży do owładnięcia we w y ł ą c z n y zakres działania tych spraw. Określenie, co jest spadkiem »drobnego rozmiaru« jest niezmiernie trudnem, bo nie mówiąc już, że jest zależnem od dziesiątek zmiennych l o k a l n y c h czynników, nie powinno być, jak zupełnie trafnie podnoszą motywy, oznaczone cyfrowo. Wreszcie we wszystkich przypadkach, gdzie opieczętowania i inwentacyi nie będą dokonywać organy państwowe lub gminy, niejasnem jest, wedle jakich danych nastąpi w k o n k r e t n y c h stosunkach przekazanie danego spadku notaryuszowi względnie pozostawienie go sądowi, gdy stan majątkowy nie może być przecież zawsze z góry znanym.

Powyższe wywody dostarczyć miały niektórych dowodów, że instytucya komisaryatu sądowego nie da się pogodzić z instytucyą

notaryatu. Rozbiór propozycyi wiecu Izb notaryalnych, propozycyi z pewnością najdojrzalszych i najbezinteresowniejszych, wykazał, mojem zdaniem, że takiego pogodzenia tych dwóch instytucyi zamierzono dokonać wyłącznie na tle ekonomicznem. Tego rodzaju zaś kompromis nie może z jednej strony z natury swej nikogo zadowolnić, bo wymaga większych, czy mniejszych, ale zawsze ofiar, z drugiej zaś strony pozbawiony jest wewnętrznej prawniczej podstawy i nie usuwa złego, które tkwi we wadach instytucyi, a łagodzi tylko jeden rodzaj skutków, ten mianowicie, który się objawia w dziedzinie ekonomicznej.

* * *

Wypadało zastanowić się dłużej nad zakresem działania notaryatu, kwestya ta bowiem wpływa na istotę i stanowisko samego notaryatu. Inne punkty reform możemy już przedstawić krócej, tem bardziej, że przejęte są nawskróś duchem postępu, że odpowiadają obecnym stosunkom, że przeto z kilkoma zastrzeżeniami przyjąć i zalecić je można.

Uchwalone przez wiec delegatów Izb notaryalnych dalsze projekty reform podzielićby można na dwie kategorye. Jedna z nich tyczy się notaryatu, jako grupy zawodowej, druga jego działalności zewnętrznej. W pierwszej kryteryum jest przedewszystkiem interes członków grupy zawodowej, którą stanowi notaryat, w drugiej kryterya są innej natury, niejednokrotnie jest ich kilka. W drugiej o przyjęciu tego lub owego postulatu decydują potrzeby życia prawnego społeczeństwa, w którem notaryat ma funkcyonować, a potrzeby te są naturalnie różnorakie. Chodzi więc w tej kategoryi o wynalezienie odpowiedniej prawnej formy i odpowiedniego prawnego postępowania, najlepiej zaspakajającego te potrzeby.

Do pierwszej kategoryi zaliczam postanowienia, odnoszące się do określenia warunków przynależności do grupy zawodowej notaryatu i do jej organizacyi, a dalej te punkty, w których wiec wskazuje pewne interesy grupy, proponując przymusowe zaspokojenie ich wewnątrz samejże grupy. Domaga się przeto wiec, aby zaprowadzony został jednolity praktyczny egzamin, kwalifikujący do wszystkich zawodów, związanych z działalnością wymiaru sprawiedliwości, dopóki zaś taki egzamin nie zostanie wprowadzonym, egzaminu sędziowskiego, jako kwalifikacyi do uzyskania notaryatu.

Dalszym postulatem wiecu jest utworzenie państwowej Izby notaryalnej, złożonej z delegatów poszczególnych Izb notaryalnych, dla obrad w kwestyach ustawodawstwa i organizacyi. Żąda następnie wiec, aby zmieniono sposób obsadzania notaryatów w ten sposób, by Izby notaryalne przedkładały swoje propozycye wprost Ministerstwu sprawiedliwości. Zajmuje się wiec kandydatami notaryalnymi, dopuszczając między innemi ich reprezentacyę na posiedzenia kollegiów i Izb notaryalnych z głosem doradczym, wreszcie porusza sprawę przymusowego ubezpieczenia notaryuszów na wypadek niezdolności do pracy i na starość, tudzież wypowiada pewne życzenia co do personalu pomocniczego, zajętego w notaryacie. Wszystkie te punkty zaznaczam tylko, wychodząc ze założenia, że w poruszonych tam kwestyach decyduje przedewszystkiem interes zawodowy notaryatu. Nie jest naturalnie obojętnym dla społeczeństwa sposób rozwiązania tych kwestyi, są one jednak tej natury, że sam fakt, iż notaryat uważa je za pożądane, wystarcza, aby je poprzeć. Tyczy się to przedewszystkiem wszystkich punktów, odnoszących się do organizacyi stanu, i takich interesów, jak ubezpieczenie. Warunki uzyskania notaryatu są już na przejściu do drugiej kategoryi, o której mówić będziemy niżej, gdy jednak wiec sam uznał za potrzebne zwiększyć wymagania, kwalifikujące do otrzymania notaryatu, głos jego uznać należy za najkompetentniejszy. Nie potrzeba także wykazywać, że nie wszystkie z tych projektów wchodzić mogą, w ramy ordynacyi notaryalnej. Wiec wyraził wogóle dezyderata, dążące do podniesienia, utrwalenia i wzmocnienia notaryatu. Jeżeli n. p. między objawionemi przezeń życzeniami znajdujemy także i kwestyę tajnych reskryptów, wydawanych czy to przez ministerstwo, czy to przez inne władze, a odnoszących się do sfery zawodowej notaryuszów, to zgodzić się można z jego skargą, że takie tajne reskrypty lub ustne wskazówki inspektorów sądowych mogą wpływać ujemnie na stanowisko notaryatu, ale niepodobna przypuszczać, aby zakaz wydawania takich reskryptów należał do tych żądań wiecu, które mają być skodyfikowane. Należy z naciskiem podnieść, że nie tylko w interesie notaryatu, ale także w równym stopniu w interesie samej administracyi sprawiedliwości jest zasięgnięcie opinii Izb notaryalnych przed wydaniem jakichkolwiek zarządzeń, tyczących się sfery zawodowej notaryatu. Dla uniknięcia jednak szkodliwych skutków tajnych reskryptów wystarczającą sankcyą objawionego przez wiec życzenia, aby takie reskrypty ustały, musi pozostać, jeżeli admini-

stracya ma być administracyą, tylko zrozumienie przez nią tego wspólnego interesu.

Do drugiej kategoryi postulatów wiecu Izb notaryalnych należą projektowane przezeń zmiany co do urzędowania notaryuszów, co do postępowania dyscyplinarnego i co do opłat za czynności notaryalne.

A) Wnioski wiecu co do zmiany urzędowania notaryuszów idą w trojakim kierunku. Wiec dążył w swoich uchwałach do złagodzenia formalności przy aktach notaryalnych i notaryalnych poświadczeniach, pragnął rozszerzenia dokumentów notaryalnych przez wprowadzenie bądź nowych ich form bądź nowych rodzajów, a wreszcie proponował cały szereg reform co do już istniejących czynności notaryalnych.

1) W pierwszym kierunku stawia wiec następujące postulaty:

a) Przepisy zawarte w §§ 44 i 45, a po części także i w § 47 ust. not., mają być zniesione, a wymagania tyczące się formy dokumentów zredukowane do najprostszych rozmiarów, przy zatrzymaniu ogólnych kryteryów wiarogodności.

b) Przy osobach, które nie umieją pisać, notaryusz ma mieć prawo fungowania, jako podpisujący nazwisko tej osoby, bez powoływania świadków aktu (§ 56 lit. b) i 82 ust. 2 ustawy not. tudzież § 889 k. c.).

c) Przy wszystkich poświadczeniach notaryalnych ma odpaść obowiązkowe przyzywanie świadków aktu (§§ 87 i 88 ust. not.).

d) Powód wykluczenia z powodu pokrewieństwa i powinowactwa wedle §§ 33 i 57 lit. c. u. not. ma być ograniczony do małżonka, do krewnych i powinowatych w linii prostej, w linii bocznej zaś do drugiego stopnia.

e) Co do dowodu identyczności proponuje wiec następujące zmiany: α) Dowód ten może być dostarczonym zapomocą dokumentu. Do tego celu nadaje się jednak dokument tylko pod następującymi czterema warunkami: wystawiła go władza polityczna; należy do takich dokumentów, które władza doręcza tylko temu, na czyje imię opiewa; dokument zawiera podpis strony lub opatrzoną pieczęcią urzędową fotografią; wreszcie zewnętrzne okoliczności nie nasuwają wątpliwości co do prawności posiadania dokumentu przez okazującego. Wykaz dokumentów nadających się do tego celu (paszporty, koncesye etc.) ogłaszać ma od czasu do czasu Ministerstwo sprawiedliwości. β) Dowód identyczności może być dostarczony także

przez jednego świadka. γ) § 4 ust. z d. 4 czerwca r. 1882 l. 67 d. u. p. ma być zniesiony, a kobiety mają być dopuszczone bezwarunkowo, jako świadkowie identyczności.

Wszystkie powyższe projekty podyktowane są długoletniem doświadczeniem, a zmiany, do których dążą, odpowiadają obecnym praktycznym potrzebom i nowszym poglądom prawnym. Zmiany te są już i dlatego wskazane, że już w obecnym stanie są one w praktyce po większej części tylko prostą formalnością. Uzasadnionem także jest żądanie usunięcia zbytnich formalności, przepisanych w §§ 44, 45, po części w § 47 u. not. (patrz także § 114 ustęp 2), oświadczenie się za ich zmienieniem musi być jednak zależnem od dokładnego określenia tych nowych złagodzonych formalności, wymaganych przy takich dokumentach. Wiec ogranicza się tylko do żądania rewizyi tych paragrafów, nie stawiając konkretnych wniosków, któreby miały zająć ich miejsce.

2) W drugim kierunku wiec proponuje następujące nowe formy względnie nowe rodzaje dokumentów: brevet, eschatokolle, akta notoryjności, affidavits i spisywanie dobrowolnych zeznań świadków i znawców. Oprócz tego zaleca wiec rozszerzenie § 88 i 107 do 109 ust. not.

»Brevet« jest tylko nową formą dokumentu notaryalnego. Motywy uchwał wiecu, zalecając zaprowadzenie jej w Austryi, powołują się tylko na doświadczenia we Francyi, które wykazały wielką ich użyteczność. Zaprowadziła je tam ostatecznie ustawa notaryalna z 25 ventose r. XI (16 marca r. 1803). Art. 20 tej ustawy dzieli akty na takie, które notaryusz w oryginale wydaje stronom, i takie, których oryginał u siebie winien zachować. Dla pierwszych wyrobiła się właśnie nazwa aktów, spisywanych *en brevet*, a używano jej przy pełnomocnictwach, zezwoleniu rodziców na zawarcie małżeństwa, świadectwach, kwitach, poświadczeniach odbioru, zapisach, kaucyach, wszelkich aktach nie zostających w związku z jakimikolwiek pierwej już zawartymi układami, aktach nie zawierających jakichkolwiek zobowiązań, kwitach, upoważnieniach udzielanych przez męża żonie do czynności prawnych i ich odwołaniu, wreszcie umowach i zobowiązaniach nie dochodzących kwoty 300 fr. Wiec Izb notaryalnych miał na myśli zapewne tylko część tych aktów, te mianowicie, w których występuje tylko jeden interesent. Przykładowo, jako nadające się do formy brevet'u, wymienia pełnomocnictwa, kwity, rewersy, a ewentualnie i skrypty dłużne. Przeciwko wprowadzeniu tej

nowej formy dokumentu nie można podnieść żadnego zarzutu. Możność wydawania takich dokumentów jest pożądanem rozszerzeniem form, w których się może przejawiać życie prawne, czy zaś forma ta przyjmie się i zaszczepi w obrocie, okaże praktyka. Wzgląd, że taki dokument jest tańszy, bo się go wydaje w oryginale, jest ważny, natomiast mniejszą ma doniosłość, w naszych zwłaszcza stosunkach, drugi przytaczany na zalecenie tej formy wzgląd, że w obrocie międzynarodowym zależy niejednokrotnie na tem, aby strony miały przed sobą oryginalny podpis wystawcy dokumentu.

Nową także tylko formą, bardzo jednak pożądaną i praktyczną, są proponowane przez wiec t. zw. *eschatocolles* (w przeciwstawieniu do protocolles). Są to akty, wydawane wedle żądania stron bądź w oryginale, bądź w odpisie, mające jednak klauzulę aktu notaryalnego na końcu, w dodatku. Korzyści tej formy polegają na tem, że akty te mogą być zdziałane przez różne strony w różnych miejscach, w różnym czasie i przed różnymi notaryuszami. Przymioty te sprawią prawdopodobnie, jak wiec się spodziewał, że eschatocolle's konkurować będą mogły ze sukcesem z dokumentami prywatnymi, legalizowanymi dla celów ksiąg publicznych.

Natomiast nowe rodzaje wprowadza względnie istniejące już rodzaje dokumentów notaryalnych rozszerza szereg dalszych wniosków wiecu. Doradzają więc przedewszystkiem wnioski zaprowadzenia tak zw. aktów notoryjności *(Notorietätsacte)*, na wzór francuskich, to jest notaryalne wystawienie dokumentu, zawierającego poświadczenie faktów notoryjnych przez dwóch lub więcej świadków. Tak zwany *affidavits* są zaprzysiężonemi zeznaniami poszczególnych osób, zawierającemi oświadczenia o pewnych stanach prawnych, o stosunkach i faktach, a stanowiącymi zupełny dowód aż do przeprowadzenia dowodu przeciwnego. Proponuje dalej wiec dokumenty, zawierające dobrowolne zeznania świadków i znawców, zaprzysiężonych lub nie, do celów procesowych (§ 328 proc. cyw.), dla zabezpieczenia dowodów (§ 384 proc. cyw.). Pragną dalej uchwały wiecu dać notaryatowi możność poświadczenia (bez przyzywania rekwirenta i świadków) czynności prawnej, którą notaryusz ma urzędownie wykonać na polecenie strony, jak n. p. ofiarowanie zapłaty, oddanie, odbiór etc. Wreszcie zaleca wiec rozszerzenie § 88 ust. not. w tym duchu, aby notaryat mógł poświadczać wszystkie zdarzenia i fakty, mające znaczenie prawne, bez przyzywania rekwirenta i świadków, tudzież rozszerzenie § 107—109 ust. not. w tym

kierunku, aby notaryuszom wolno było bez ograniczeń przyjmować w notaryalne przechowanie pieniądze i papiery wartościowe.

Przeciwko żadnemu z tych projektów nie można podnieść żadnego zarzutu. Wszystkie te reformy są podyktowane potrzebami życia prawnego, rozwijającego się i coraz to nowych wymagającego form. Niektóre (na przykład przechowywanie pieniędzy i papierów wartościowych) będą tylko ulegalizowaniem stanu faktycznego.

3) Wreszcie proponuje wiec Izb notaryalnych cały szereg praktycznych zmian w prowadzeniu rejestrów i repertoryów notaryalnych tudzież pewne zmiany co do formy testamentów w duchu kodeksu niemieckiego. Pierwsze są godne zalecenia, o drugich należy przypomnieć to, cośmy o takiej samej kwestyi przy omawianiu zakresu działania notaryatu powiedzieli, że nie należy ona do ordynacyi notaryalnej, ale do prawa cywilnego.

Na tle wniosków o rozszerzeniu i zmianach urzędowania notaryuszów można ocenić obecnie żądanie wiecu, aby »§ 3 obecnej ordynacyi notaryalnej zmienić w tym kierunku, by wszystkim aktom notaryalnym służyła taka sama moc egzekucyjna, jak sądowym ugodom i wyrokom, a więc i wówczas, gdy strony nie oświadczyły w akcie wyraźnie, że się egzekucyi poddają, chyba — przeciwnie — że tę moc egzekucyjną wyraźnie wykluczyły«. Nie ulega, mojem zdaniem, wątpliwości, że normalny rozwój notaryatu doprowadzić może do spełnienia tego postulatu, w którym akt notaryalny będzie oznaczał zarazem akt, mający bezpośrednią moc egzekucyjną. Stanowisko, jakie zdobył notaryat n. p. we Francyi, i doświadczenia, poczynione n. p. we Węgrzech, wskazują z jednej strony, że przyznanie aktom notaryalnym bezpośredniej mocy egzekucyjnej było warunkiem jego rozwoju, z drugiej zaś strony pouczają, jakie korzyści i ułatwienia ten stan może wydać. Takiemu stanowi prawnemu jednak winna odpowiadać kultura ludności, dla której te akty są przeznaczone i wśród której wywoływać mają skutki prawne. W tym względzie stosunki naszego kraju, w którym zwłaszcza lichwa przybiera tak rozmaite, a tak na pozór legalne formy, — budzą pewne wątpliwości, czy takie uzbrojenie aktów notaryalnych w bezwarunkową moc egzekucyjną wyda pożądane owoce. Wielkiem uspokojeniem jest naturalnie obowiązek notaryusza badania aktu i jego asystencya przy nim od urodzin aż do ujęcia w ostateczną formę. Czy jednak

najsumienniejsze i najskrnpulatniejsze badanie przez notaryusza będzie zawsze w stanie wyśledzić prawdę, to kwestya, na którą odpowiedzieć można z pewnością tylko w tych społeczeństwach, gdzie anormalne zjawiska n. p. lichwy nie wybujały do takich rozmiarów i form, jak u nas. Oświadczając się przeto zasadniczo za postulatem wiecu Izb notaryalnych przyznania wszystkim aktom notaryalnym bezwarunkowej mocy egzekucyjnej, obawiałbym się skutków, gdyby to już teraz nastąpić miało w naszym kraju.

B. Najczujniejszą wypadało wiecowi poświęcić uwagę kwestyi kontroli notaryatu i postępowaniu dyscyplinarnemu. Im instytucya jest czyściejszą, poważniejszą, godniejszą zaufania, tem głośniej i silniej powinna sama domagać się jak najściślejszej kontroli i jak najsurowszego dochodzenia przekroczeń.

Wiec Izb notaryalnych rozumiał z pewnością, iż najlepszą odpowiedzią na zarzuty przeciwników jest najbardziej szczegółowe uregulowanie kontroli i postępowania dyscyplinarnego, w nchwałach swoich jednak skupił się przedewszystkiem w jednem dążeniu, w dążeniu do wyzwolenia się z pod jurysdykcyi sądów, wywalczeniu sobie autonomii w sprawach nadzoru i dyscyplinarnych. Ta koncentracya sprawiła, że wiec Izb notaryalnych, tak czuły zresztą na ciągłość historyczną swojej instytucyi, w tym punkcie nie nawiązał swoich projektów ani do ustawy z r. 1850, ani do poprzednich akcyi samegoż notaryatu, ani do sławnego memoryału Roncali'ego, ale ograniczył się do postawienia postulatu zrównania notaryatu z adwokaturą.

Gdy celem niniejszej rozprawy jest tylko uzasadnienie i określenie instytucyi notaryatu ze stanowiska jego społecznych przejawów, nie mogę podejmować szczegółowego badania, o ile to nieprzerywanie związku historycznego wpłynęłoby na inne postanowienie kwestyi nadzoru i postępowania dyscyplinarnego w uchwałach wiecu, o ile więcej odpowiadałoby instytucyi notaryatu, tak różnej przecież od adwokatury, o ile wreszcie wywołałoby samodzielniejsze zdefiniowanie tych punktów. Należy przypuszczać, że tak, że uchwały wiecu przedewszystkiem w kierunku materyalno-prawnym byłyby wydały projekty skończone. Na razie jest to rzecz przyszłości; uzupełnienia trzeba będzie się podjąć tem rychlej, im pilniejszą wogóle stawać się będzie cała reforma notaryatu.

W kwestyi nadzoru wiec windykuje go dla Izb notaryalnych, przyznając najwyższe prawo nadzoru ministrowi sprawiedliwości.

W kwestyach dyscyplinarnych domaga się tego samego stanowiska, które ustawa z dnia 1 kwietnia r. 1872 l. 40 d. u. p. dała adwokatom. Pod względem materyalno-prawnym ogranicza się tylko do stwierdzenia, że taka reforma postępowania dyscyplinarnego pociągnęłaby za sobą zniesienie dotychczasowego podziału spraw dyscyplinarnych.

W projekcie tym idzie przeto wiecowi Izb notaryalnych przedewszystkiem o wywalczenie autonomii dla stanu notaryalnego w sprawach dyscyplinarnych. Żądanie to jest zupełnie uzasadnionem. Jeżeli notaryat ma się rozwijać normalnie, jeżeli ma wyjść z tej krzywizny, w którą go popycha obecny stan ustawodawstwa, tworzący z notaryatu instytucyę dwoistą, to musi się stać naprawdę samodzielnym. Samodzielności zaś rzeczywistej nie zdobędzie bez zdobycia sobie jurysdykcyi w sprawach swego zawodu. Logiczny ten jednak wniosek popiera także doświadczenie zrobione w adwokaturze, na którą też wiec Izb notaryalnych przedewszystkiem się powołuje.

Dążenie notaryatu do autonomii jest naturalnem, a wskutek tego prędzej później — w normalnym rozwoju — musi być spełnionem. Kwestyi nie należy w ten sposób stawiać, czy Izby notaryalne, czy sądy dają większą gwarancyę nadzoru i sprawiedliwości w karaniu przekroczeń, powinna ona bowiem brzmieć: jak zbudowaną i uposażoną przez społeczeństwo moralnie i materyalnie powinna być instytucya notaryatu, aby służące jej z istoty prawo nadzorowania i karania dyscyplinarnego było właściwie i ściśle wykonywanem? W przyznaniu notaryatowi władzy dyscyplinarnej nad sobą upatruję jeden z nieodzownych warunków dźwignięcia się notaryatu na to stanowisko, które powinien zajmować, jeżeli ma spełnić swoje zadanie. Kwestya ta wychodzi poza ramy paragrafu, decyduje w niej bowiem szereg czynników społecznych i psychologicznych, jak poczucie godności stanu z jednej strony, a szacunek społeczeństwa dla instytucyi z drugiej. Sprawiają one jednak, że oddziaływanie kontroli na publiczne zaufanie, a zaufania na ścisłość tej kontroli jest, jak wogóle w sprawach społecznych, wzajemne. Im większe zaufanie żywi społeczeństwo dla jakiejś instytucyi, im szerzej i wydatniej jej używa, tem czujniejszymi są jej członkowie na wszelkie choćby najsłabsze wahanie się tego zaufania i tem surowszymi w tępieniu źródeł, osłabiających jego podstawy. Dlatego to powiedziałem wyżej, że dla mnie niema kwestyi, kto daje większą gwarancyę nadzoru? Ale też niewątpliwem mi się wydaje, że pod-

kopywanie powagi instytucyi w społeczeństwie wpłynąć na nią musi ujemnie, choćby najlepszą miała organizacyę i z najdzielniejszych składała się członków.

Dążenie notaryatu do autonomii jest naturalnem, bo jest właściwem wszystkim grupom zawodowym, bo odpowiada tej specyalizacyi, która cechuje rozwijające się społeczeństwo. Kwestya przeto przyznania notaryatowi władzy dyscyplinarnej nad sobą ma szerszą podstawę i nie można jej rozstrzygnąć wedle szablonu biurokratycznego. Stawianie jej przeszkód jest stawaniem w poprzek historyi i doświadczeniu niewątpliwemu.

Autonomią w sprawach dyscyplinarnych przyznać należy notaryatowi nie dla złagodzenia represyi w razie przekroczeń, ale dla tem ściślejszego jej wykonywania. Jest ona bowiem w interesie notaryatu, tak samo, jak wybitnym samego notaryatu interesem jest prewencyjna kontrola. Służyć ona ma w pierwszej linii izbom notaryalnym, najwyższe prawo kontroli jednak przyznaje projekt ministrowi sprawiedliwości. Interes notaryatu wymaga, aby to prawo kontroli ministra było jak najdokładniej unormowanem, a w następstwie jak najściślej wykonywanem.

C. Zaufanie do notaryatu ludności, nie wchodzącej w jego istotę i znaczenie dla życia prawnego, zależy od unormowania i funkcyonowania przedewszystkiem dwóch kwestyi: kontroli i taryfy. Przeświadczenie, że istnieje system kontroli sumiennej i ściśle wykonywanej, tudzież sprawiedliwa taryfa, są i będą zawsze najlepszymi obrońcami instytucyi.

W szczegóły taryfy nie możemy tutaj wchodzić, ograniczyć się wypada do stwierdzenia obecnych potrzeb notaryatu w tym kierunku.

Podnieść w pierwszej linii należy, że obecna taryfa notaryalna. obowiązująca przeszło 30 lat, nie odpowiada dzisiejszym zmienionym stosunkom ekonomicznym i że powinna być zmienioną na korzyść notaryatu. Zmianie uległy warunki życia, podniosły się ceny wszystkich produktów, wzrosła wartość pracy, z drugiej zaś strony notaryat obarczony został wespół z całą ludnością nowymi, większymi ciężarami publicznymi. Stan ten sprawia, że notaryat może się słusznie domagać podwyższenia taryfy.

Drugą pewną dla mnie rzeczą jest to, że taryfa adwokacka i opłaty sądowe za czynności, które mają być wykonywane przez sąd i notaryat, względnie przez adwokatów i notaryuszów, powinny

być zrównane. Dopóki lub gdy wedle obowiązującego ustawodawstwa jest to możliwem, niema najmniejszego powodu do wywoływania konkurencyi na korzyść któregokolwiek z tych organów przez obniżenie obowiązującej go taryfy. Przeciwnie, wszystkie względy przemawiają za tem, aby tę konkurencyą wykluczyć, skoro się raz uznało za odpowiednie dopuszczenie kilku organów do wykonywania pewnych czynności. Uważam przeto za sprawiedliwe domaganie się notaryatu, aby opłata sądowa za legalizacye była podwyższoną do wysokości opłaty notaryalnej, opłaty zaś notaryalne za pewne czynności niesporne, należące także i do zakresu działania adwokatury, podwyższone do wysokości odnośnej taryfy adwokackiej.

Zgadzając się na utworzenie klas w taryfie za poszczególne rodzaje czynności wedle ilości mieszkańców miasta, w którem ma siedzibę wykonywujący je notaryusz, nie mogę uznać zasady taryfowania wedle wartości przedmiotu, przy równej zresztą pracy i równych wszystkich innych warunkach, za uzasadnioną.

Mówiąc wyżej o wynagrodzeniu za komisaryat sądowy, powiedziałem, iż w takim stanie prawnym, w którym notaryat nie może odmówić przyjęcia zlecenia sądowego, zrozumiałem jest żądanie taryfy wedle wartości, ale te względy mogą ostatecznie usprawiedliwiać żądanie taryfy wedle wartości tylko przy komisaryacie sądowym. Gdzieindziej nie widzę żadnej zasady, którąby za nią przemawiała.

Argumentem, który możnaby przytoczyć za taryfą wedle wartości, jest to, że stała (naturalnie wyższa, niż obecnie) opłata byłaby przy drobnych interesach obciążeniem, stojącem może nawet nieraz w rażącym stosunku do wartości przedmiotu, czyli że taka opłata podwyższałaby — jak mówią — nieproporcyonalnalnie koszta interesu. Wzgląd ten jednak przemawiałby — mojem zdaniem — raczej za przyjęciem tych zasad, które w obecnie obowiązującej taryfie przyjęto dla legalizacyi (§ 9 lit. d. taryfy), aniżeli za przyjęciem taryfy procentowej. Wedle mojego zapatrywania można uczynić w y j ą t e k ze względu na stan majątkowy strony, ale nie powinno się tego stanu majątkowego brać za z a s a d ę przy wynagrodzeniu, przy którem kryteryum jest z natury rzeczy ilość i rodzaj p r a c y.

Zapatrywanie to wypowiadam mimo tego, że społeczeństwo przyzwyczaiło się już do tego rodzaju procentowej opłaty nie tylko w dziedzinie notaryatu. Taryfa adwokacka jest oparta także na tej zasadzie. Ten sam charakter w obliczaniu wynagrodzenia możemy

dostrzedz i w innych dziedzinach życia, mojem zdaniem nie jest on jednak zgodny z kryteryum, polegającem na »pracy«. Wiem także, że względy czysto oportunistyczne przemawiają w pewnych kategoryach za przyjęciem taryfy procentowej, nie powinny one jednak przeważać i nie powinny ubezwładniać zasady, która jedynie da się usprawiedliwić.

* * *

W inny zupełnie świat wprowadzają nas wnioski, tyczące się notaryatu, a stawiane w ciałach ustawodawczych przez stronnictwa polityczne. Jako illustracya tego rodzaju objawów i sposobność do określenia haseł, niechaj posłuży postawiony 9 lipca r. 1900 w galicyjskim Sejmie wniosek stronnictw ludowych. Wniosek ten opiewa:

»Zważywszy. że zaprowadzone c. k. notaryaty od lat kilkudziesięciu nie są prawie przez władze sądowe kontrolowane;

zważywszy, że notaryusze wedle swej woli, upodobania i względów na majątek stron interesowanych pobierają nader wysokie wynagrodzenia, za sporządzenie kontraktów kupna i sprzedaży, kontraktów darowizny gruntów i budynków, jak nie mniej od sporządzania aktów spadkowych i działów majątków spadkowych;

zważywszy, że przez ustawę dozwolony im pobór za legalizacyę weksli pożyczkowych, za wygotowywanie kontraktów i innych pism, do których ale c. k. Sądy z chwilą zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, są ustawą zobowiązane, pobierają nieraz bardzo wygórowane honorarya; a agendy te za stosownem rozporządzeniem, mogłyby być przez Sądy uczciwiej i sumienniej niż przez c. k. notaryuszy wykonywane i to bez żadnych kosztów oprócz kosztów stemplowych jak dotąd przy legalizacyach podpisów, kontraktów, kwitów ekstabulacyjnych, etc., — li tylko za powiększeniem przez jeden ku temu upoważniony Sąd o jedną siłę w osobie urzędnika kancelaryjnego; — co byłoby wielką ulgą w wydatkach nie tylko dla stanu włościańskiego, ale i dla właścicieli obszarów dworskich, tudzież właścicieli miast i miasteczek;

zważywszy dalej, że lud wierzy jedynie instytucyi sądowej, nie dowierzając ani adwokatom, ani notaryuszom;

zważywszy, że instytucya notaryatów nie jest potrzebną, albowiem w Radzie państwa przeciwko notaryatom obok wniosku mego-

wpłynęło bardzo dużo wniosków ze strony różnych innych partyi i narodowości;

zważywszy wreszcie, że c. k. rząd centralny został wezwany, aby wygotował już przedłożenie o zniesienie c. k. notaryatów w całem państwie; wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. rząd krajowy, aby w jak najkrótszym czasie zrobił propozycyę c. k. rządowi centralnemu, aby c. k. notaryaty w całym państwie zniesione zostały, a agendy tychże przydzielone zostały c. k. Sądom powiatowym.

II. Wzywa się c. k. rząd, aby funkcyonujących dotąd c. k. notaryuszy i ich egzaminowanych i prawem zastępstwa upoważnionych dependentów przyjął w poczet konceptowych urzędników sądowych, stosownie do tego, w jakiej randze ci ostatni z dniem zniesienia c. k. notaryatów się znajdywać będą, stosując się do roku, w którym tak notaryusze, jako też ich zastępcy studya prawnicze ukończyli, i w jakim stopniu tych koledzy jako urzędnicy sędziowscy z dniem zniesienia notaryatów znajdywać się będą«.

Wniosku tego nie można naturalnie brać dosłownie. Jeżeli ktoś pozostawia wszystkie agendy, wykonywane dotychczas przez notaryat, nienaruszone, a tylko żąda przeniesienia ich na inny organ, to nie powinien przecież przenosić agend, do których załatwienia koniecznem jest wykształcenie prawnicze, z organów, mających to wykształcenie, na organy, nie posiadające go, a więc, jak wniosek proponuje, odbierać je notaryuszom, wykształconym prawniczo teoretycznie i praktycznie, a dawać urzędnikom kancelaryjnym, od których nie wymaga się tych kwalifikacyi. Wniosek mógłby więc liczyć na poważne traktowanie wtedy tylko, gdyby żądał przeniesienia agend dotychczas sprawowanych przez notaryat, na sądy.

Ale i przy takiem pojmowaniu wniosku, niepotrzeba wykazywać, że nie zawiera żadnego istotnego argumentu przeciwko istnieniu instytucyi notaryatu, a za jego zniesieniem. Zarzuty, przytoczone we wniosku, odnoszą się do funkcyonowania notaryatu, a nie godzą w instytucyę, jako taką. Są one zgeneralizowaniem, z pewnością nieusprawiedliwionem, nadużyć, które mogą, jak wszędzie, zdarzać się i w notaryacie. Zarzut braku kontroli, jeżeli jest uzasadniony, jest skierowanym przeciwko sądom, wedle dzisiaj obowiązujących ustaw spełniającym kontrolę, a nie przeciw notaryatowi. Zarzut po-

bierania dowolnych i wygórowanych opłat, znowu jeżeli jest uzasadnionym, usunąć potrafią najłatwiej sami pokrzywdzeni, którym ordynacya notaryalna i taryfa dają środki obrony zupełnie wystarczające przeciwko jakiemukolwiek wyzyskowi. Wreszcie subjektywny pogląd, że notaryat nie cieszy się zaufaniem ludności, łatwo znajdzie zaprzeczenie w wielu dowodach przeciwnych, wskazujących, że notaryat wżył się w nasze stosunki, a jego członkowie zdobywają posterunki, świadczące właśnie o zaufaniu, żywionem do nich przez współobywateli.

Wniosek może mieć jednak znaczenie z innych powodów. W każdym razie jest on krytyką, wskazującą te punkty, które wymagają największej czujności ze strony instytucyi, opartej na zaufaniu publicznem. Punktami tymi są: ścisłość kontroli i usunięcie dowolności w opłatach. Omawiając wyżej projekty reform, proponowanych przez wiec Izb notaryalnych, podniosłem właśnie te dwie kwestye, jako dla stanowiska notaryatu wobec ludności najdonioślejsze. Wniosek stronnictw ludowych w naszym kraju jest jednym więcej dowodem, że na te właśnie kwestye największą należy zwracać uwagę.

Wniosek ten ma jeszcze i to znaczenie, że jest — w danym razie nieświadomem — odbiciem hasła upaństwowienia notaryatu, hasła, przeciwko któremu uznał za potrzebne bronić się także i wiec Izb notaryalnych. Należy nam się obecnie z niem rozprawić, a przez to zdobyć uzasadnienie istnienia instytucyi notaryatu.

* * *

Argumenty, które się zwykle przytacza na uzasadnienie instytucyi notaryatu mają, jak będę się starał wykazać, wartość względną. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że argumentów tych nie można zdobyć w drodze dedukcyi z jakichkolwiek teoryi notaryatu. Każda z nich jest tylko uogólnieniem pewnego stanu, w którym notaryat znajdował się pod panowaniem pewnego ustawodawstwa. Oparcie się więc na niej nie uwalnia od zbadania istniejących stosunków, a tylko pozwala — po stwierdzeniu ich identyczności z przeszłymi względnie gdzieindziej zachodzącymi — korzystać z już zrobionych doświadczeń. Inne argumenty zaś mają, jak podniesiono już, wartość względną. Rozpatrzmy najczęściej powtarzane.

»Myśl przekształcenia notaryatu« brzmi jedna z uchwał wiecu

delegatów Izb notaryalnych, »przez przekazanie wszystkich sprawowanych przez niego agend organom państwowym należy zasadniczo odrzucić. Zawodowy zakres działania notaryatu nie leży w dziedzinie socyalnych, ekonomicznych i prawnych zadań, które ma spełniać państwo na koszt ogółu. Koszta zabezpieczenia niespornych interesów majątkowych i gospodarczych powinni ponosić sami interesowani«. Zapatrywanie to, przyjęte przez wiec, nie jest jednak dogmatem. Z wnioskiem, odrzucającym myśl upaństwowienia notaryatu, zgadzam się, z tym dodatkiem, że myśl tę odrzucam wobec dzisiejszej organizacyi ekonomicznej i prawnej, nie sądzę jednak, aby uzasadnienie instytucyi notaryatu potrzebowało wielu, a o niejednakowej sile argumentów. Pojęcia o zadaniach państwa, o ich zakresie, a w konsekwencyi i o jego ciężarach zmieniają się niemal w naszych oczach. Najchwiejniejszem też wydać się musi rozróżnienie między dobrem indywidualnem a publicznem. Najlepszym dowodem, że w pewnych sferach nie narusza uczucia sprawiedliwości myśl, że koszta tych czynności, które sprawuje obecnie notaryat, ponosić powinno państwo, jest fakt, że postulat upaństwowienia notaryatu wszedł do programu pewnych stronnictw politycznych. Kwestyę więc źle się stawia, jeżeli się broni istnienia notaryatu teoretycznym poglądem, że sprawowany przezeń zakres działania nie należy do zadań państwa, a jeszcze gorzej, jeżeli przyznając milcząco, że zakres ten mógłby wejść w dziedzinę zadań państwa, główny nacisk kładzie się tylko na koszta, których wedle tego poglądu państwo nie powinno ponosić. Będę się dalej starał wykazać, że właściwie postawiona kwestya brzmi: czy jest możliwem, czy jest wykonalnem, w dzisiejszej organizacyi ekonomicznej i prawnej, sprawowanie przez państwo tych agend, które dotychczas wykonywa notaryat?

»Natura czynności, należących do sfery zawodowej notaryatu«, czytamy w innej uchwale wiecu Izb not., »wymaga zupełnej odpowiedzialności organu poświadczającego (§§ 1299 u. c. i 38 u. not.)... Organy państwowe zaś nie reprezentują tej odpowiedzialności i nie dają tych gwarancyi, albowiem pełnię tej odpowiedzialności zasłania autorytet władzy państwowej, albowiem zachodzą trudności w zdobyciu warunków, od których zależy zrealizowanie tej odpowiedzialności (tok instancyi), albowiem wreszcie ustawy normujące odpowiedzialność organów państwowych są niewystarczające«. Argumenty te są uzasadnione, ale, z wyjątkiem pierwszego o platonicznej wartości, stracą grunt pod sobą, gdy nastąpi odpowiednie

uregulowanie przepisów o odpowiedzialności organów państwowych. Argumenty te przeto mają wartość tylko chwilową.

Ważnym i nie dającym się odeprzeć, jednakowoż nie decydującym, argumentem przeciwko upaństwowieniu notaryatu jest wzgląd, że koszta załatwiania agend notaryalnych przez państwo byłyby znacznie wyższe od kosztów pobieranych obecnie przez notaryuszów[1]). Udowadniać tego nie potrzeba, znanym bowiem powszechnie jest fakt, że administracya państwa jest droższą od prywatnej. Prze-

---

[1]) Pewne wyobrażenie o zwiększeniu się kosztów w razie załatwiania agend notaryalnych przez sądy dają dwa znane mi przykłady.

W ostatnich czasach przeprowadzają niektóre sądy same pertraktacye spadkowe. Przy pewnym większym sądzie pracują w oddziale spadkowym:

a) 1 radca z dotacyą roczną	6400 K
b) 1 sekretarz » »	4200 K
c) 2 auskultantów z dotacyą roczną	2000 K
d) 2 urzędników manip. z dotacyą roczną	4200 K
e) 2 dyetaryuszów » »	960 K
f) za donajęty lokal na ten oddział wynosi czynsz roczny	1000 K

Koszta spisania i załatwienia akt spadkowych w tym powiecie, ponoszone przez ogół opodatkowanych wynoszą zatem rocznie . . . . 18760 K

nie licząc kosztów komisyi, na które wyjeżdżają konceptowi urzędnicy celem spisania aktów i oprócz kosztów obsługi, przyborów kancelaryjnych, opału i światła — podczas gdy pobory notaryalne za spisywanie tutaj akt spadkowych przez sąd przyznane wynosiły przeciętnie rocznie brutto około . . . . 5000 K

W innym małym sądzie powiatowym pracują w oddziale spadkowym:

a) 1 adjunkt z dotacyą roczną	3200 K
b) 2 pomocników kanc.	1920 K
c) za najęty na ten cel czynsz roczny	800 K
d) koszta komisyi rocznie	1200 K
razem	7120 K

oprócz przyborów kancelaryjnych, opału, światła i obsługi — podczas gdy notaryuszowi przyznawał sąd za spisywanie aktów przeciętnie rocznie . . . . 1720 K

Jakie zaś zwiększenie kosztów nastąpiłoby w razie przekazania sądom wszystkich agend notaryalnych, powziąć można pewne wyobrażenie z tego faktu, że w Przedlitawii załatwia obecnie agendy notaryalne:

1095 notaryuszów
395 kandydatów notaryalnych
co najmniej 500 solicytatorów w braku kandydatów notaryalnych
i co najmniej 2000 dyetaryuszów
razem 4000 osób.

ciwnicy notaryatu łudzą się nadzieją, że w razie jego upaństwowienia interesowani ponosić będą mniejsze ciężary. Nie można jednak przypuszczać, aby państwo wykonywało odnośne agendy bez opłat specyalnych, pobiera je przecież i dzisiaj n. p. przy legalizacyi, dokonywanej przez sądy. Nie można także przypuszczać, aby te opłaty były znacznie niższemi od tych, które dzisiaj pobierają notaryusze, a to tem bardziej, że wskutek przekazania agend notaryalnych sądom okazałby się bardzo znaczny wzrost kosztów administracyi sprawiedliwości. Gdy jednak tę nadwyżkę wypadałoby pokryć ze skarbu państwa, a spowodowany tem wzrost ciężarów publicznych mniejby się dawał odczuwać najniżej opodatkowanym lub nie płacącym podatków zupełnie, przeto z tych kół głosy o zniesienie notaryatu odzywać się będą zawsze. Należy przeto stwierdzić, że wzgląd na wyższe koszta, któreby spowodowało upaństwowienie notaryatu, zupełnie uzasadniony, nie stanowi jednak przeszkody w dążeniu pewnej części ludności do stawiania tego postulatu.

Prawdą jest również, że nie mógłby dobrego wpływu wywrzeć na ludność fakt, gdyby zdziałany przy interwencyi sądu akt stał się w następstwie przedmiotem sporu, któryby ewentualnie ten sam sąd rozstrzygał. Podwójna rola sądu nie wpływałaby dodatnio na zaufanie ludności do sądów. Stan ten byłby jednak tylko przejściowym. Niebawem nastąpićby musiało pewne zróżniczkowanie w łonie sądów, a wiadomość o tem, rozszerzona wśród ludności, z czasem musiałaby usunąć ów brak ufności.

Natomiast nie są w stanie przeciwnicy notaryatu obalić takich argumentów, przemawiających za jego utrzymaniem, jak wpływ pedagogiczny notaryatu na ludność, jak ich znajomość życia, ustawiczny kontakt z jego potrzebami, ogromne doświadczenie w doborze środków regulujących stosunki ludzkie. Wszystkie te argumenty przemawiają decydująco za utrzymaniem notaryatu, jednakowoż w tem, co nazywamy kwestyą notaryalną, idzie właśnie o wykazanie, czy tych wszystkich przymiotów społeczeństwo może się zrzec, ewentualnie czy może je zastąpić czem innem, czy nie? Wszystkie też powyższe argumenty przyjmuję, ale w innem sformułowaniu i tylko jako konsekwencye pewnej głębszej przyczyny, uniemożliwiającej mojem zdaniem zasadniczo zniesienie notaryatu.

Wedle mojego zapatrywania instytucya notaryatu jest w obecnej organizacyi ekonomicznej i prawnej instytucyą konieczną. Gdyby nawet dostarczonym został dowód, że korzystniejszem jest przeka-

zanie agend, wykonywanych dotychczas przez notaryat, państwu, to mojem zdaniem życie, toczące się wedle dzisiejszej organizacyi ekonomicznej i prawnej prędzej później musiałoby wskrzesić instytucyę notaryatu, względnie stworzyć instytucyę, którаby miała publiczne atrybucye dzisiejszego notaryatu, a była wolną i samoistną. Przyszłości, kierunku, w którym pójdzie ewolucya ekonomiczna i prawna, nie przesądzamy, gdy jednak zadaniem tej rozprawy jest wypowiedzenie opinii o instytucyi notaryatu na podstawie dzisiejszych stosunków, należy stwierdzić, że w tych dzisiejszych stosunkach ma ona charakter instytucyi koniecznej.

Jedną z podstaw dzisiejszej organizacyi ekonomicznej i prawnej jest wolność kontraktowania. Pierwiastek przymusu państwowego ma naturę wyjątku, zasadą pozostaje wolność kontraktowania. Pomijam, jako nie należące tutaj, wypadki, w których pierwiastek przymusu odnosi się do strony materyalno-prawnej (najsilniej objawia się w dzisiejszym kontrakcie najmu pracy), a stwierdzam tylko, że w dziedzinie formalno-prawnej notaryat reprezentuje *summum* tego przymusu, który jeszcze nie obala zasady wolności kontraktowania, jako podstawy obecnej organizacyi. Stwierdzam dalej, że zniesienie notaryatu przez przekazanie jego zakresu działania sądom, zanegowałoby zasadę wolności kontraktowania. Łatwo to udowodnić tym, którzy pod powłoką martwego paragrafu umieją dopatrzeć się żywych stosunków prawnych.

Przedewszystkiem podnieść należy, że w razie przekazania dzisiejszego zakresu działania sądom, musiałyby być zarazem postanowione jakieś normy, regulujące właściwość sądów w tych sprawach. Jakiekolwiekby były, jakiekolwiek przyjętoby w tym względzie kryteryum, byłyby one skrępowaniem jednostki, a więc ograniczeniem dzisiejszej jej wolności kontraktowania.

W parze z tem ograniczeniem co do miejsca musiałoby pójść dalsze ograniczenie co do czasu zawierania umów. Dzisiaj notaryusz jest dzień i noc do dyspozycyi stron, w razie przekazania jego zakresu działania sądom, musiałaby być przyjętą zasada kolejności. Wyjątki od tej zasady otworzyłyby pole do nadużyć, polegałyby bowiem po największej części na momentach, któreby sędzia oceniał subjektywnie. Nie trzeba zaś chyba wykazywać, że zasada kolejności jest przymusem, a więc jest dalszem zanegowaniem wolności kontraktowania.

Wreszcie najważniejszym skutkiem przekazania zakresu dzia-

łania notaryatu sądom byłoby zbiurokratyzowanie tej całej części życia prawnego, która się dzisiaj objawia w wolności kontraktów, a przy której interweniuje notaryat, biurokracya zaś — to szablon i martwota, a więc najjaskrawsza negacya wolności. Jest to oczywistem i jasnem dla tych, którzy przez wolność kontraktowania rozumieją ujęcie w pewną definicyą objawów życia, zmieniających się, niezmiernie ruchliwych, przybierających formy, nie dające się przewidzieć, wikłających się w najdziwniejszy sposób, a mających te wszystkie cechy dlatego, że sprężyną ich jest egoistyczny, niekrępowany lub krępowany w małych rozmiarach interes indywidualny.

Zbiurokratyzowanie tej części życia prawnego, którą obecnie rozpatrujemy, musiałoby nastąpić, bo żyjemy w stosunkach realnych i do nich stosujemy nasze instytucye. Stosunki zaś realne z jednej strony wskazują nam, że obecna organizacya oparta jest na zasadzie wolności kontraktowania, z drugiej zaś strony każą nam one liczyć się z tą tylko sumą ludzkich przymiotów, którą ludzie przeciętnie posiadają. Z chwilą, gdy dzisiejsza organizacya ulegnie zmianie, gdy n. p. zakres umów prywatnych zostanie zredukowany lub gdy one znikną, gdy prawo prywatne ścieśni się do rozmiarów znacznie mniejszych (pod każdym względem) aniżeli to ma miejsce dzisiaj, wówczas, ale dopiero wówczas, instytucya tego rodzaju, jak notaryat stanie się zbyteczną. Z drugiej zaś strony, jak powiedzieliśmy, musimy się liczyć przy formowaniu instytucyi prawnych z tem, że ludzie, powołani do wykonywania tych agend, kierowani byliby tylko tym interesem, jaki mają w sumiennem pełnieniu obowiązków, a ten interes jest zawsze słabszym, aniżeli interes płynący z wynagrodzenia przez interesowanego. Porównajmy ten ewentualny stan z obecnym, gdy istnieje notaryat.

Notaryusz wobec stron, dla których ma sporządzić umowę, ma do spełnienia dwa zadania. Z jednej strony ma nadać aktowi charakter aktu publicznego i tu jest reprezentantem pierwiastku przymusu państwowego, polegającego na wypełnieniu tych wszystkich norm, bez których nie wolno mu nadać aktowi tego charakteru publicznego. Gdy to zadanie jednak spełni, interes strony, o ile idzie o prawnicze ujęcie go, staje się jego interesem, może i powinien zidentyfikować się z jej położeniem i oddać na jej usługi to, czego jej brakuje, wiedzę i doświadczenie prawnicze. Uczyni tak, bo za to bywa wynagradzanym a przez to zdobywa podstawę dla swojej

egzystencyi. W razie przekazania agend notaryalnych sądom, powołany do ich wykonywania sędzia tego interesu w przeprowadzeniu sprawy, jaki ma notaryusz, mieć nie może. Kierują nim poczucie obowiązku, obawa kontroli i jej skutków, ale te wszystkie momenty są słabsze, aniżeli ta sprężyna działania, która kieruje notaryuszem.

Z faktami tymi musimy się zawsze liczyć, ilekroć wstępuje na porządek dzienny kwestya upaństwowienia z jakiejkolwiek dziedziny. Zniesienie notaryatu pociągnęłoby za sobą ten skutek (pomijając już rozrost pokątnego pisarstwa), że sądy ograniczyłyby się do strony czysto formalnej w załatwianiu odnośnych agend, że wyrodziłby się najszkodliwszy ze wszystkiego szablon w tych właśnie sprawach, w których powikłanie stosunków bywa najbardziej skomplikowanem. Ograniczenie się do strony tylko formalnej jest niedopuszczalnem, bo państwu nie może być obojętnem, co ma otrzymać charakter aktu publicznego, sądy więc musiałyby wziąć na siebie ten sam obowiązek, który obecnie ciąży na notaryacie, to jest obowiązek badania treści aktu przed udzieleniem mu charakteru aktu publicznego. Że zaś niebezpieczeństwo szablonu nie jest tylko prawdopodobnem, ale rzeczywistem, najlepszy mamy dowód w instytucyi ksiąg gruntowych i w pertraktacyach spadkowych. Dzieje tych instytucyi są najsilniejszym, historycznym dowodem, że upaństwowienie agend notaryalnych musiałoby doprowadzić do zbiurokratyzowania całej odnośnej dziedziny życia prawnego.

Księgi gruntowe są dzisiaj we wysokim stopniu w rękach sądów, a jaki jest ich obecny stan? Jeden słyszymy donośny głos, że księgi same wymagają rewizyi, a prawo ksiąg gruntowych reformy. Wszystkie dotychczasowe przepisy, wprowadzające pierwiastek przymusu państwowego (»wpisy z urzędu«) nie doprowadziły w praktyce do celu, praktyka bowiem wyrodziła się w szablon, nie liczący się z rzeczywistością. To samo możemy dostrzedz w dziedzinie spraw spadkowych, w których mimo komisaryatu sądowego notaryuszów, a raczej właśnie dlatego, że notaryusz odgrywa tam tylko rolę komisarza sądowego, a więc jest zależnym od sądu, — sąd jest czynnikiem decydującym. Patrząc na regulowanie spadków choćby tylko z tej strony, w której stykają się z księgami gruntowemi, musimy dostrzedz wszechwładne rządy szablonu: kończenie pertraktacyi spadkowych dekretem dziedzictwa, przyznającym spadek dziedzicom w idealnych częściach, bez względu na stosunki realne, na potrzeby prawdziwe, bez względu na życie.

Jeżeli nie chcemy, aby w tej dziedzinie, w której obecnie interweniuje notaryat, zapanował szablon, przejaw panowania przymusu państwowego, nie możemy się zgodzić na zniesienie notaryatu. Gdybyśmy zaś zrobili ten eksperyment, okazałoby się wnet, jakie szkody wyrządza ten szablon, okazałoby się, że w organizacyi, opierającej się na wolności kontraktowania, szablon taki jest nie do zniesienia i wówczas z równą siłą domagalibyśmy się powołania do życia na nowo instytucyi o charakterze dzisiejszego notaryatu.

Rozpatrzyłem kwestyę uzasadnienia egzystencyi notaryatu tylko na tle kontraktów. To samo jednak da się powiedzieć o całej tej dziedzinie, którą nazywamy »dobrowolną jurysdykcyą«, a która jest prawdziwym zakresem działania notaryatu.

Stosownie do powyższych poglądów oceniam też i myśl połączenia notaryatu z adwokaturą. Problem można sobie wyobrazić w dwojaki sposób. Pierwszy polegałby na zniesieniu notaryatu, przekazaniu jego agend sądom, zaprowadzeniu jednak w pewnych sprawach, przedewszystkiem w kontraktach, przymusu adwokackiego. Kombinacya ta usunęłaby te niebezpieczeństwa, które, mojem zdaniem, pociągnęłoby za sobą upaństwowienie notaryatu, a które wyżej starałem się określić, dla ludności jednak byłaby ta kombinacya jeszcze uciążliwszą, aniżeli notaryat, bo oprócz kosztów sądowych powodowałaby koszta adwokackie. Drugą kombinacyę znamy pod nazwą złączenia notaryatu z adwokaturą na modłę pruską. W gruncie rzeczy jest to tylko rozszerzenie agend notaryalnych przez włączenie do nich agend adwokackich, rozszerzenie jednak, które wywołałoby zmiany w organizacyi, kwalifikacyi i t. d. Oczywistą jest rzeczą, że ci, którzy występują przeciwko instytucyi notaryatu z powodu kosztów, muszą być także i tego projektu przeciwnikami. Ze stanowiska notaryatu przemawiałby za nim wzgląd ekonomicznej natury, takie rozszerzenie bowiem agend dawałoby lepsze warunki egzystencyi. Projekt ten jednak powinien być równie, jak myśl upaństwowienia notaryatu, odrzuconym. Istnienie osobnej instytucyi adwokatury i osobnej instytucyi notaryatu przedstawia wszystkie korzyści specyalizacyi, odpowiadającej potrzebom rozwiniętego i rozwijającego się dalej społeczeństwa. Agendy sporne wyrabiają nadto odrębny sposób myślenia, którego nie można zalecić przy agendach notaryalnych. Agendy te nie napróżno nazywają się »jurysdykcyą« dobrowolną, wymagają bowiem, jak wogóle każda jurysdykcya, objektywności, zawarunkowanej odpowiedniem wyćwiczeniem, odpowiednią szkołą myślenia.

Odrzucając projekt, znany pod nazwą upaństwowienia notaryatu (raczej przeniesienia na sądy dotychczas notaryatowi oddanych agend), odrzucając projekt złączenia notaryatu z adwokaturą, odrzucam tak samo wszystkie projekty, któreby chciały instytucyą notaryatu pozbawić jej dzisiejszych zasadniczych cech, a przeciwnie, sądzę, że je należy w kierunku możliwie najszerszej autonomii zawodowej rozszerzyć. Projekt tak zwany upaństwowienia notaryatu tłómaczę sobie dążeniem pewnych warstw społecznych do przerzucenia pewnych ciężarów ze siebie na państwo. W tem oświetleniu to, co nazywamy »kwestyą notaryalną«, przedstawia się wyraźnie, jako konflikt tylko ekonomicznej natury. Pewne warstwy ludności dążą do zmniejszenia swoich ciężarów, notaryat zaś, uszczuplany wskutek tych dążeń — na razie faktycznie — w swoich agendach, domaga się ich rozszerzenia i przekazania mu ich we wyłączne posiadanie. Ten charakter ekonomiczny konfliktu należy mieć ciągle przed oczyma, należy wiedzieć, że tu idzie o interesy ekonomiczne, i nie mięszać ich ze samą instytucyą, będącą instytucyą p r a w n ą. Ma ona swoje potrzeby reformy, wywołane jej rozwojem naturalnym, ale te potrzeby są zupełnie innej natury, aniżeli to, co nazywamy »kwestyą notaryalną«, bo pierwsze mają naturę prawną, drugie ekonomiczną. I byłoby błędem, gdyby tylko dlatego, aby zaspokoić interesy ekonomiczne pewnych warstw, chciano wpływać na charakter prawny instytucyi, błędem byłoby jednak naturalnie tylko dopóty, dopóki instytucya odpowiada całokształtowi organizacyi ekonomicznej i prawnej, dopóki ta organizacya tak się nie zmieni, że instytucya przynosiłaby tylko straty, a żadnych lub mniejsze korzyści. Dziś jest jeszcze inaczej. Pewnym warstwom ludności może być uciążliwem ponoszenie pewnych ciężarów na rzecz notaryatu, (chociaż w razie jego upaństwowienia ponosiłyby je z pewnością w nie wiele mniejszym rozmiarze na rzecz państwa), ale notaryat za to gwarantuje, że w tych wszystkich dziedzinach, w których dotychczas interweniuje, nie popadniemy w martwotę szablonu, nie staniemy w sprzeczności z całą organizacyą ekonomiczną i prawną, wśród której żyjemy, a która odznacza się niesłychaną różnorodnością. To też program upaństwowienia notaryatu mógł powstać tylko na tle bezkrytycznego przyjmowania pewnych haseł, noszących markę nowożytności. W naszym kraju podnoszenie postulatu upaństwowienia notaryatu dowodzi jeszcze z innego powodu jego niedojrzałości. Kto utrzymuje, że administracya w kraju jest ciągle jeszcze stanową,

nie powinien jej przecież uzbrajać w nową jeszcze broń, jaką jest każde upaństwowienie. Tymczasem u nas żądają upaństwowienia ci właśnie, którzy najgłośniej oskarżają administracyę państwową, że służy interesom stanowym.

* * *

Streszczajac rezultaty powyższego rozbioru, stwierdzam przedewszystkiem, że uważam instytucyę notaryatu w obecnej organizacyi ekonomicznej i prawnej za konieczną. Zakres działania notaryatu, określony w § 1 dzisiaj obowiązującej ordynacyi notaryalnej, jest pojęty trafnie i wystarczająco. W szczególności mieści się w nim wedle mojego zdania stwierdzająca część postępowania spadkowego i opiekuńczego. W tym kierunku przeto reformę ordynacyi notaryalnej uważam za zbędną (powtarzam: ordynacyi notaryalnej). Natomiast sądzę, że ponad wszelką wątpliwość jasną jest dzisiaj potrzeba reformy postępowania niespornego i prawa cywilnego w tym duchu, aby ta stwierdzająca część postępowania spadkowego i opiekuńczego w tych właśnie ustawach, to jest w ustawie o postępowaniu niespornem względnie w kodeksie cywilnym notaryatowi została oddaną. Uważam dalej za usprawiedliwione domaganie się notaryatu, aby konkurencya sądu w spisywaniu umów (§ 293 pat. niesp.) ustała względnie aby przepisy regulujące tę sprawę zostały wydane. Przepisy te jednak, jak i powyżej zaznaczona reforma, zmienią patent niesporny, a nie ordynacyą notaryalną.

W pojmowaniu przeto istoty notaryatu i jego zakresu działania jestem w zgodzie z uchwałami wiecu Izb notaryalnych, o ile idzie o zasadę, także i wiec bowiem uważa komisaryat sądowy tylko za agendę prowizoryczną, mającą trwać tylko dopóty, dopóki nie ulegnie zmianie postępowanie spadkowe i opiekuńcze.

Przyjąwszy raz konieczność instytucyi notaryatu, należy wymagać, aby ją odpowiednio do zmieniających się stosunków rozwijano. Nie tykając jej zasadniczych podstaw, należy ułatwić jej funkcyonowanie i rozszerzyć autonomię. Wskazałem wyżej punkty, którymi ta reforma powinna się zająć (str. 138 nast.). Za najpilniejsze uważam reformę nadzoru i postępowania dyscyplinarnego tudzież rewizyą taryfy.

Pozostaje jeszcze sprawa komisaryatu sądowego. Jest to ciągle jątrząca się rana w dzisiejszym stanie i organizacyi notaryatu. Nie

potrzeba udowadniać, że zasadniczo komisaryat nie da się pogodzić z instytucyą notaryatu, a starałem się wyżej wykazać, że i kompromis nie może wydać znośnych rezultatów. Zasadniczo nie dadzą się pogodzić te dwie instytucye, bo istotną cechą i podstawą uzasadniającą egzystencyą notaryatu jest jego samoistność, gdy cechą komisaryatu jest zależność od sądu. Sprzeczność tę widziało i znało ustawodawstwo austryackie doskonale, komisaryat sądowy bowiem miał wedle intencyi twórców ustawy z r. 1850 być tylko prowizorycznym, miał zaprawić notaryat do spraw spadkowych i przygotować go na chwilę, gdy sprawy te oddane mu zostaną do samodzielnego i wyłącznego zakresu działania, (naturalnie w części stwierdzającej, nie orzekającej). Prowizoryum to trwa jednak, jak tyle innych, przeszło pół wieku i jest źródłem wszystkich nieporozumień i wszystkich fałszywych mniemań o notaryacie.

Zgadzam się przeto i w tym względzie z wiecem Izb notaryalnych, że komisaryat sądowy pragnie wyeliminować zupełnie ze zakresu działania notaryatu. Gdy jednak idzie o stworzenie jakiegoś *modus vivendi* aż do chwili reformy spadkowej, to pragnę rozwiać illuzye. jakoby mógł być znaleziony jakikolwiek sposób wyjścia, któryby zadowolnił sądy, notaryat i ludność. Zadowolnić nie może, bo nie wnika w istotę prawną instytucyi, wniknąć zaś nie może, bo dwóch sprzecznych elementów, samoistności i zależności, pogodzić przecież nie można. Wszelki kompromis przeto na tem polu ma tylko ekonomiczne znaczenie, a ponieważ nie da się on odpowiednio do tego charakteru ująć ze stanowiska prawnego, więc też z tego stanowiska jest szkodliwym.

Przyznaję otwarcie, że wolałbym, aby w obecnym, przejściowym stanie (to jest aż do reformy postępowania spadkowego) notaryat nie przeciwdziałał prądowi, który odbiera mu faktycznie komisaryat sądowy. Mówię to w interesie notaryatu. Jestem przekonany, że wówczas zbiurokratyzowanie życia prawnego w tej dziedzinie takby się wzmogło, iż tem silniejszem stałoby się domaganie reformy spadkowej w kierunku przekazania notaryatowi części stwierdzającej odnośnego postępowania do jego wyłącznego zakresu działania. Rozumiem jednak, że przeciw temu systemowi wyczekiwania przemawiać może położenie materyalne notaryatu. Tutaj może naturalnie decydować już tylko sam notaryat. Wiec Izb notaryalnych oświadczył się za zatrzymaniem komisaryatu, a pragnął tylko, jak wykazałem, ochronić się od ponoszenia ciężarów w gotówce, ofia-

rując we wielu wypadkach pracę zupełnie bezpłatnie. Wykazałem wyżej, że kryterya dla przeprowadzenia tej myśli przyjęte, są bardzo kruche i że gdy notaryat nie może się obecnie właśnie ze względu na swoje materyalne położenie zrzec całkowicie komisaryatu lepiejby było, aby wszystkie bez wyjątku spadki były przekazywane notaryatowi Dla oszczędzenia kosztów, któreby notaryat musiał nieraz bezzwrotnie ponosić, należałoby uregulować bardziej szczegółowo przeprowadzanie opieczętowania i inwentacyi przez inne organy.

Jakkolwiek się jednak ta sprawa potoczy, niezbędnym jest i będzie zawsze jeden warunek: harmonia między wszystkimi czynnikami administracyi sprawiedliwości, harmonia między notaryatem a sądownictwem. Niezgoda, nieufność, brak zrozumienia wzajemnej nżyteczności szkodzi jednemu i drugiemu.

Sprawa § 14 Ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

Napisał

Prof. Dr. Stanisław Starzyński.

I.

Od chwili, kiedy obstrukcya parlamentarna ubezwładniła Radę Państwa i zasystowała jej obrady, wypłynęła na pierwszy plan sprawa § 14 Ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, który pozostawia Cesarzowi prawo, wydawania w wypadkach nagłej konieczności potrzebnych ustawodawczych zarządzeń (z trzema znanymi wyjątkami, o których niżej będzie mowa), we formie cesarskich rozporządzeń, pod odpowiedzialnością całego ministerstwa pod warunkiem, jeżeli ta nagła konieczność okaże się w czasie, w którym Rada Państwa nie jest zebraną, a z mocą obowiązującą tylko tymczasowo, t. j. dopóki Rada Państwa nie poweźmie w tej mierze uchwały zatwierdzającej lub odmownej. W pierwszym wypadku zmienia się wtedy moc obowiązująca tych rozporządzeń z tymczasowej w trwałą, równą mocy obowiązującej ustaw uchwalonych w zwykły sposób przez Radę Państwa i sankcyonowanych przez Cesarza, gdyż brak poprzedniego zezwolenia ciał reprezentacyjnych zostaje uchylony przez następne zatwierdzenie tych rozporządzeń. W drugim zaś wypadku, t. j. w razie odmowy zatwierdzenia, gaśnie moc obowiązująca tych zarządzeń *ipso facto*, podobnie, jak nie może się stać ustawą projekt ustawodawczy przedłożony Izbom do uchwały, ale przez nie odrzucony. Możebną jest jednak jeszcze i trzecia ewentualność, mianowicie, że te cesarskie rozporządze-

nia kończą swój żywot tak, jak go rozpoczęły, t. j. bez jakiejkolwiek uchwały Rady Państwa, a to znów z różnych powodów [1]). Pierwszym powodem może być wydanie takiego rozporządzenia tylko jako normy przejściowej, tak, że zanim Rada Państwa zostanie zwołaną i może się niem zająć, stało się samo rozporządzenie tymczasem bezprzedmiotowem. Np. jeżeli szło o przedłużenie mocy obowiązującej jakiejś ustawy (dajmy na to uwalniającej nowe domy od podatku) o jeden kwartał, a Rada Państwa została zwołaną dopiero po upływie tego kwartału.

Wtedy nie może Rada Państwa ani przedłużyć mocy obowiązującej tego cesarskiego rozporządzenia, udzielając mu swej aprobaty, ani też pozbawić go mocy obowiązującej, odmawiając mu aprobaty, gdyż w chwili, w którejby to mogła uczynić, rozporządzenie to nie jest już aktualnem i wcale nie istnieje, jego moc obowiązująca już się skończyła. Nie może zaś być mowy o tem, ażeby Rada Państwa mogła uchwałą swą inwalidować czyli unieważniać *ex post* cesarskie rozporządzenia już nie istniejące i nie obowiązujące (i ogłaszać je jako takie, które nigdy nie były ważne), gdyż nawet co do obowiązujących rozporządzeń należy się trzymać zasady, że inwalidacya następuje tylko *ex nunc*, t. j. od chwili powzięcia odmownej uchwały, ale nigdy z mocą wstecz działającą. W takim razie można tylko pociągnąć ministerstwo do odpowiedzialności za to, iż swojego czasu zostały wydane cesarskie rozpo-

---

[1]) Z dawniejszej literatury do § 14 patrz Starzyński: O t. zw. ustawodawstwie tymczasowem, Lwów 1883 i cytowaną tamże całą literaturę. Z nowszej literatury patrz: Dr. L. Spiegel: Die Kaiserlichen Verordnungen mit provisorischer Gesetzeskraft nach oesterreichischem Rechte; Prag, Wien u. Leipzig, 1893.

Dr. W. Lustkandl: Nothverordnungen (Oesterreichisches Staatsworterbuch von Ulbrich u. Mischler I. Auflage s. 1706); tenże: Verordnungsrecht (tamże s. 1782).

Dr. Johann Żolger: Oesterreichisches Verordnungsrecht, verwaltungsrechtlich dargestellt, Innsbruck 1898 na str. 384—404 rozdz. p. t. »Nothverordnungen«. Patrz recenzyę tej pracy, pióra L. Spiegla w »Prager juristische Vierteljahresschrift« tom XVII, str. 110—122.

Patrz także sprawozdanie ze zebrań Towarzystwa prawniczego krakow., odbytych w grudniu 1899 i w marcu 1900, na których prof. Michał Rostworowski miał wykład o § 14-ym i o jego reformie, tudzież przeprowadzoną nad nim dyskusyę (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne rok 1900 strona 628 sq.).

rządzenia niezgodne z wymogami § 14, a należy w każdym razie wziąć te byłe rozporządzenia pod obrady, rozpatrzeć powody ich wydania, warunki, wśród których zostały wydane, i następnie orzec coś w tej sprawie w formie uchwały, deklaracyi, przyjęcia lub nieprzyjęcia ich wydania do wiadomości itp.

Drugim powodem niezałatwienia może być ten, iż Rada Państwa nie ma z powodów politycznych lub wogóle jakichś względów nie rzeczowych, dość stanowczości politycznej i odwagi cywilnej, by takiemu cesarskiemu rozporządzeniu bądź odmówić, bądź udzielić aprobaty, a z drugiej strony czuje, że ze względów rzeczowych nie powinna go odrzucić, gdyż uznaje w głębi ducha jego konieczność. Wtedy nie załatwia ona po prostu tego rozporządzenia, pomimo, że ono zostało jej po formie przedłożone, i rozporządzenie leży i obowiązuje dalej, dopóki albo nie minie przeciąg czasu, na który zostało wydane, n. p. nasze prowizorya budżetowe na rok 1903, albo dopóki (co do rozporządzeń bezterminowych) nie wejdzie kiedyś w ich miejsce jakaś nowa ustawa.

Te same skutki mają miejsce wtedy, kiedy zachodzi trzeci powód niezałatwiania cesarskich rozporządzeń wydanych na mocy § 14, t. j. obstrukcya parlamentarna. Wtedy nie przychodzi do żadnej uchwały nie dla tego, jakoby Rada Państwa jej nie chciała, lecz po prostu dla tego, że Rada Państwa nie jest w stanie jej powziąć, gdyż nie dochodzi do uchwał żadnych, a więc i do uchwał w przedmiocie cesarskich rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14.

Od r. 1897 mamy już cały szereg cesarskich rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14-go, a nie załatwionych wcale przez Radę Państwa, pomimo, że ona obradowała i że wszystkie te rozporządzenia zostały jej na czas przedłożone.

Wszystkie te rozporządzenia mają po dziś dzień moc obowiązującą (o ile nie były z góry ograniczone tylko do pewnego czasu), pomimo, że w okresie 1897—1900 zamykano sesyę Rady Państwa co roku, a nawet i częściej, i pomimo, że w r. 1900 nastąpiło rozwiązanie Izby poselskiej, a od r. 1901 obraduje Izba nowo wybrana [1]). Co gorzej, to że obecnie mamy drugi, jeszcze liczniejszy

---

[1]) Jak dalece zmieniają się wyobrażenia co do kwestyi tak żywotnych i aktualnych, a względnie jak dalece życie musi być nieraz nauczycielem i korektorem teoryi, niech posłuży za dowód okoliczność, że Lustkandl l. c. str.

szereg takichże rozporządzeń wydanych jedynie dla tego, że działalność Rady Państwa została prawie od roku zupełnie zahamowaną przez czeską obstrukcyę. Spotykamy się więc tak z drugim, jak i z trzecim z wymienionych powodów niezałatwiania cesarskich rozporządzeń wydanych na mocy § 14.

Ten trzeci powód staje się zaś zarazem źródłem i przyczyną wydawania nowych cesarskich rozporządzeń na podstawie § 14, albowiem jeżeli obstrukcya powstrzymała i udaremniła wszelką działalność Rady Państwa, natenczas ta Rada nietylko nie może załatwiać (zatwierdzać lub odrzucać) dawniejszych rozporządzeń cesarskich wydanych na podstawie § 14, ale zarazem pozbawioną jest możności uchwalania nowych przedkładanych sobie, a koniecznych i nagłych lub terminowych projektów ustawodawczych, a tem samem pośrednio zmusza rząd do dalszego używania § 14 i pcha w jego objęcia, albowiem rząd zmuszony jest wtedy, o ile nie zdobędzie się na złamanie obstrukcyi zapomocą formalnego i otwartego zamachu stanu, (zmiana konstytucyi, zmiana ustawy o regulaminie Izby itd.), lub o ile nie chce w tej samej formie wrócić otwarcie do absolutyzmu, chwycić się oburącz § 14 jako jedynej deski ratunkowej i za jego pomocą załatwiać wszystkie t. zw. konieczności państwowe i wszystkie konieczności społeczne, albowiem polityka i obowiązki państwa, tudzież rozwój i wzrost potrzeb społecznych i administracyjnych nie staną ani na chwilę w miejscu, tak jak nie ustanie ani na chwilę czas i życie ludzkie, chociażby się wszystkie moce obstrukcyjne sprzysięgły na ich powstrzymanie.

Ten stan rzeczy jest też możebnie najgorszy ze wszystkich, gdyż wtedy rozpoczyna się ukryty absolutyzm, maskowany wstydliwie a niezręcznie § 14, zbyt ciasnym, by go zamaskował cał-

---

1708 ogłaszał kategorycznie, że rozporządzenie wydane na podstawie § 14 traci moc obowiązującą nawet wskutek odroczenia tej sesyi Rady Państwa, na której je przedłożono do aprobaty (nie mówiąc już o zamknięciu jej lub o rozwiązaniu Izby), a dziś nikomu, ani teoretykowi, ani praktykowi, ani politykowi nie przyjdzie nawet na myśl powątpiewać o ciągłem trwaniu mocy obowiązującej tych wszystkich rozporządzeń, weźmy tylko np. ugodę austro-węgierską z 21 września 1899 Nr. 176 d. p. p.

kowicie, tak, że suche a szpetne oblicze absolutyzmu wyłazi na wszystkie strony z poza tej niezgrabnej pokrywki. Skoro § 14 zastąpić musi wszystko, zrównoważyć całą ubezwładnioną działalność parlamentu, rozpoczyna się oczywiście jego szalone nadużywanie, ciągłe gwałcenie jego ducha i intencyi ustawodawcy, który go stworzył, ciągłe naruszanie konstytucyi i parlamentaryzmu pod pozorami formalnej legalności (gdyż formalnie da się § 14 zastosować prawie do wszystkiego, oprócz do 3 znanych, a w nim wymienionych wyjątków); rozpoczyna się więc zastosowywanie § 14 do spraw, do których ustawodawcy nigdy nawet na myśl nie przyszło mieć go zastosowalnym [1]). Nie dość na tem; aby módz zastosować § 14, trzeba, aby Rada Państwa nie była zebraną. Zaczyna się więc odraczanie lub zamykanie sesyi Rady Państwa jedynie w tym celu, ażeby po jej odesłaniu do domu, módz zastosować § 14, i nie zachowuje się nawet pozorów, jakoby nagła konieczność wydania pewnych norm ustawodawczych wystąpiła dopiero nieprzewidzianie w czasie, w którym Rady Państwa już nie było, jak tego § 14 wyraźnie wymaga — lecz przeciwnie odseła się Radę Państwa do domu dla tego, że się tę konieczność nietylko przewiduje, ale napewno wie o niej, a nawet się tem otwarcie Radzie Państwa grozi, jak tego liczne mieliśmy w ostatnich czasach przykłady [2]).

---

[1]) Dowodem tego historya jego powstania i rozprawy nad nim. Patrz Dr. C. Neisser: Zur Geschichte des § 14 des Grundgesetzes über die Reichsvertretung vom 21 Dezember 1867, Wien 1898. Wykażemy to w części II na tle poszczególnych rozporządzeń.

[2]) Żolger l. c. zbywa tę nadzwyczaj ważną okoliczność krótką uwagą, że »darauf dass die Regierung nur mit Rücksicht auf zu erlassende Verordnungen den Reichsrath nicht einberuft, kommt es nicht an« (oczywiście chyba tylko pod względem formalnie prawnym); — a następnie ryzykuje niesłychane twierdzenie, że jeżeli rząd powziął jeszcze w czasie nieobecności Rady Państwa zamiar i decyzyę wydania jakiegoś rozporządzenia na podstawie § 14, a potem Rada Państwa zebrała się, jeszcze zanim rząd zdołał przeprowadzić potrzebne do wydania tegoż rozporządzenia formalności, natenczas rząd może wydać to rozporządzenie nawet i podczas trwających już obrad Rady Państwa!!! Szkoda słów na krytykę! Dziwna rzecz, że i Spiegel l. c. str. 43, jakkolwiek wogóle jest przeciwnego zdania, nie uważa jednak takiego procederu za bezwarunkowo niedopuszczalny, a to ze względu na jeden pozytywny precedens jaki się zdarzył w r. 1864, a więc jeszcze za czasów dawnego § 13, poprzednika § 14, tudzież z powodu, że jego zdaniem § 14 niedość stanowczo tę ewentualność wyklucza.

A przecież rzecz jasna, że jeżeli co do jakiegoś rozporządzenia wydanego na mocy § 14 okazała się nagląca potrzeba wydania go jeszcze w czasie, w którym Rada Państwa była zebraną, natenczas rozporządzeniu takiemu, wydanemu dopiero później, w czasie w którym Rada Państwa tendencyjnie w tym celu została odroczoną lub rozwiązaną, brak jest jednej z premiss wydania go, a zatem jednego z materyalnych warunków i wymogów jego ważności, rozporządzenie takie więc nie będzie zgodne z prawem, lecz będzie naruszeniem prawa i konstytucyi[1]) i ściśle biorąc, materyalnie nieważnem.

Postępując w ten sposób doprowadza się do prostego szyderstwa z konstytucyi, do stanu rzeczy i do polityki, które są wprost negacyą konstytucyi, a dla parlamentaryzmu są wręcz zabójcze; nie można bowiem zapominać, że parlamentaryzm nie jest jedynie formą, która skoro nie dopisuje, może zostać zastąpiona inną, ale że parlamentaryzm jest wyrazem istoty ustroju konstytucyjnego, polegającego na uznaniu praw ogółu obywateli państwa do współdziałania w wykonywaniu władzy państwowej, i że jest zarazem zorganizowaniem tego współudziału. Kto więc faktycznie uchyla i uniemożebnia to współdziałanie, ten narusza nietylko pewną formę załatwiania pewnych spraw państwowych, ale zarazem narusza wszystkich obywateli państwa w ich prawach najważniejszych, bo politycznych; — ten kwestyonuje całą prawną zasadę i podstawę państwowego ustroju.

Takie nieograniczone rządy § 14 mają jeszcze i ten bardzo ujemny skutek, że bezkrytycznie myślące zastępy obywateli przyzwyczajają się do nich stosunkowo łatwo i uważają je za rzecz będącą w porządku, a nawet poniekąd pożądaną, gdyż ich wzrok niezdolny sięgnąć dalej, aż do ostatecznych przyczyn tego stanu, widzi tylko przyczynę bezpośrednią, tj. że Izba straciła dużo czasu na niczem, pochłonęła dużo pieniędzy w formie dyet poselskich, a odmówiła całkiem pracy i uchwalania, a nawet kto wie, czy obradując merytorycznie byłaby przyjęła przedłożenie leżące na jej stole; — cóż

---

[1]) Spiegel l. c. mówiąc na str. 24—44 o premissach (Die Voraussetzungen des Nothverordnungsrechtes), nie widzi tego jednak i traktuje kwestyę naruszenia ustawy z płytkiego stanowiska formalistycznego, dowodząc, że zamknięcie, odroczenie lub rozwiązanie Izby nie może być nigdy »eine Gesetzesverletzung«.

ma więc rząd robić innego — mówią — jak korzystać z § 14 i robić za jego pomocą wszystko co potrzeba?

Typ t. zw. filisterski nie jest w życiu rzadkością; jeżeli więc rząd umie wyzyskać zręcznie wszystkie te okoliczności, które go zmuszają, względnie nakłaniają do nadużywania § 14 i jeżeli odpowiednio zasuggestyonuje wszystkie ciężkie, płytkie lub krótkowidzące umysły, (nie mówiąc już o rządowcach z egoizmu i interesu), to potrafi w nich wzbudzić nawet przeświadczenie, że jedynem szczęściem dla państwa jest posiadanie § 14; że właściwie rząd, a nie Izba jest jedynym sprawiedliwym szafarzem wszelkiego dobrobytu i powodzenia, i że w nim należy widzieć obrońcę swych praw i wolności, interesów duchowych i materyalnych przeciw swawoli lub złej woli stronnictw lub większości parlamentarnych. Gdzie to przekonanie raz zapanuje, tam parlamentaryzm i konstytucyjna forma są raz na zawsze wstrząśnięte w posadach [1]).

Prawda, że z drugiej strony obstrukcya parlamentarna, którą świeżo scharakteryzował C. Lombroso [2]) jako bezkrwawą rewolucyę, mającą usunąć widmo krwawej rewolucyi, jest także szyderstwem z konstytucyi, a zniszczeniem i negacyą parlamentaryzmu, prawda, że należy ją uznać za broń zasadniczo niedopuszczalną w walce politycznej i za środek walki, który musi być regulaminowo wręcz uniemożliwiony [3]), ale mimo to nie należy zapominać, że pomiędzy rządem państwa a Izbą są szanse nierówne. Rząd bowiem (pojęty w najobszerniejszem słowa znaczeniu) ma do pewnego stopnia Izbę w ręku, za pomocą możności odraczania, zamy-

---

[1]) Porównaj bardzo trafne w tej mierze uwagi Fr. Paulsena: «Das Sinken des Parlamentarismus» (*Neue freie Presse* Nr. 13769 z 25 grudnia 1903) wypowiedziane w odniesieniu do Niemiec, jednak z powodów, z którymi nie możemy się zgodzić.

[2]) Die parlamentarische Obstruction (*Neue freie Presse* Nr. 14128 z 25 grudnia 1903).

[3]) Obstrukcya nie jest bowiem niczem innem, jak czynnym oporem członków ciała reprezentacyjnego przeciw temu, by to ciało mogło dopełnić obowiązków, które konstytucya na nie nakłada, a więc przeciw faktycznemu funkcyonowaniu konstytucyi. Nie może więc być na nią miejsca w granicach prawa i regulaminu, jakkolwiek niekiedy może być wyjątkowo moralnie i politycznie usprawiedliwioną, jeżeli się nie ucieka do fizycznego gwałtu. Patrz Starzyński: Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa (*Przegląd prawa i administracyi* 1903).

kania, rozwiązywania jej, wpływu przy wyborach, ewentualnego narzucenia nowego regulaminu izbowego, nowej ordynacyi wyborczej i tym podobnych środków, które, choć co do formy są naruszeniem konstytucyi, ratują jednak sam konstytucyonalizm, podczas gdy dzisiejsze rządy § 14 naruszają wprawdzie także konstytucyę, ale równocześnie i niszczą konstytucyonalizm. Izba sama zaś, nie będąc piastunem władzy państwowej ani jej szafarzem, nie ma rządu w tym samym stopniu ani w tem samem słowa znaczeniu w ręku nawet wtedy, kiedy funkcyonuje normalnie; a kiedy obstruuje, niema w ręku nikogo, oprócz samej siebie i to w sensie negatywnym, t. j. że sama siebie trzyma na uwięzi.

Z powyższych powodów stała się dziś sprawa § 14 wielką kwestyą polityczną w pełnem tego słowa znaczeniu; a ponieważ nadużywanie § 14 zostało wywołane przez obstrukcyę parlamentarną, prowadzenie obstrukcyi zaś umożebnia archaistyczny i na polityków wykwintnego tonu obliczony regulamin izby poselskiej, przeto splątały się te trzy sprawy pierwszorzędnego znaczenia, związane ze sobą węzłem przyczynowym, w pewnego rodzaju błędne koło, z którego dotąd Austrya daremnie szuka wyjścia. Jedni chcą najpierw wytrzebić doszczętnie obstrukcyę, bądźto przez t. zw. »wygłodzenie jej« t. j. powstrzymanie wszelkich wydatków państwowych z powodu braku konstytucyjnie uchwalonego budżetu, bądź to »cięciem cesarskiem« to znaczy narzuceniem przez koronę ustawy regulaminowej, uniemożebniającej wszystkim wszelką obstrukcyę, a dopiero potem przystąpić do rozwiązania problematu § 14. Drudzy chcą znów rozpocząć od rozwiązania tego problematu, ażeby w ten sposób uniemożebnić rządowi obchodzenie się bez parlamentu w razie obstrukcyi, a przezto pośrednio popchnąć politykę państwową na tory, któreby obstrukcyę uczyniły bezprzedmiotową.

Wobec sprawy § 14 da się pomyśleć teoretycznie różnorakie stanowisko. Pierwszem jest, pozostawienie wszystkiego *in statu quo*; sądzimy jednak, że niema już dziś ani jednego, ale to literalnie ani jednego poważnego polityka, którvby sobie życzył. ażeby i w przyszłości wolno było np. na mocy § 14 obciążać trwale obywateli państwa nowymi podatkami, podczas gdy niewolno jest, jak wiadomo obciążać tą drogą trwale skarbu państwa. Drudzy chcą wprawdzie radykalnie zmienić, a bodaj czy nie znieść § 14, ale chcą to uczynić dopiero wtedy, kiedy spełni się już premissa

i podstawa jego zbędności t. j. nastąpi reforma regulaminu izbowego, wykluczająca wszelką obstrukcyę, zapewniająca załatwianie ważnych projektów ustawowych, a tem samem nie narażająca już państwa na zbyt dotkliwe odczuwanie braku § 14. Na tem stanowisku stanęła w r. 1903 reprezentowana przez posła W. Dzieduszyckiego mniejszość komisyi konstytucyjnej Izby poselskiej. Inni znów czując głęboko i widząc z bliska wszystkie wielkie braki i słabe strony § 14, gotowi są przystąpić natychmiast do jego reformy i ograniczenia, pragną zredukować go do jedynie właściwych mu rozmiarów i ograniczyć do wypadków, w których on istotnie byłby pożytecznym, a wykluczałby nadużycia. Uważają, że te braki § 14, które byłyby brakami i wobec najlepiej funkcyonującej Izby, tak jak były nimi już od samego początku, mogą i powinny być usunięte i dzisiaj bez wprowadzania ich w związek z reformą regulaminu, względnie obstrukcyą. Powołują się w tej mierze na przykład tych państw, w których istnieją postanowienia podobne do § 14, jako to: Prusy, Saksonia, Würtembergia, w. ks. Badeńskie, w. ks. Heskie i inne małe państewka Rzeszy niemieckiej, tudzież Dania.

Czwarta grupa wreszcie, a wraz z nią i większość komisyi konstytucyjnej w Izbie poselskiej, żąda prostego skreślenia § 14, i to odrazu dziś, a nie dopiero po reformie regulaminu izbowego, a opiera swe żądanie na przykładzie Anglii, Węgier, Francyi, Belgii, cesarstwa niemieckiego, Bawaryi, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Szwajcaryi, które nie posiadają żadnych przepisów konstytucyjnych, podobnych do § 14, a więc nie znają żadnych wyjątków od normalnych praw parlamentu na rzecz innych czynników ustawodawczych. Co do piątego, teoretycznie możebnego stanowiska, t. j. ażeby uprawnienia przyznane w § 14 Cesarzowi i rządowi, rozszerzyć jeszcze dalej poza dzisiejsze granice, uważamy je tembardziej za zupełnie wykluczone, ile że jak już wyżej powiedziano, nie przypuszczamy, by kto chciał zatrzymać § 14 raz na zawsze nawet w jego dzisiejszem brzmieniu.

W rzędzie tych różnych stanowisk są tylko dwa stanowiskami zasadniczemi: jedno, które chce § 14 zupełnie znieść, drugie które chce pozostawić w konstytucyi jakieś postanowienie, mające być formalnym wyrazem prawa konieczności państwowej, ale oczywiście odpowiednio skodyfikowane. Wszystkie inne stanowiska, jako to odroczenia sprawy, zupełnego nietykania jej i t. p. mają oczywiście tylko znaczenie polityczno-taktyczne, ale nie zasadnicze.

Zwolennicy zupełnego zniesienia § 14 znajdują najsilniejszy punkt oparcia i podporę swych zapatrywań w niezwykłem rzeczywiście a wspomnianem już wyżej nadużywaniu tego paragrafu w ostatnich czasach. Ten paragraf bowiem nie był bynajmniej pomyślany na wypadki obstrukcyi, której w roku 1867 wcale jeszcze nie przewidywano; nie był pomyślany na wypadki, w których parlament ma czas i możność pracowania, jest lub może być zebrany, ale pracować nie chce; a wskutek tego nie przypuszczano nawet i nie przewidywano możności stosowania go do tych spraw i przedmiotów, do których on od dłuższego czasu bywa zastosowany. Kto byłby przypuścił, że kiedyś dojdzie do tego, iż § 14 zostanie zastosowany nawet do upoważnienia rządu do przedłużenia traktatów handlowych z zagranicą, jak tego mamy świeży przykład w rozporządzeniu cesarskiem z dn. 9 stycznia 1904, Nr. 5 d. p. p., opartem na § 14, a upoważniającem rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych i obrotowych z Włochami i Meksykiem w drodze rozporządzenia[1]). Gdyby to kiedy

[1]) Podczas rozpraw w Izbie poselskiej w listopadzie 1903 nad deklaracyą prezydenta ministrów oświadczył w imieniu «Koła polskiego» poseł W. Dzieduszycki, że uważa zawieranie traktatów handlowych z zagranicą na podstawie § 14 za niedopuszczalne, a to samo zapatrywanie wygłosił na 4 posiedzeniu delegacyi austryackiej z d. 21 stycznia 1904 poseł Baernreither były minister handlu, zaznaczając jednak, że odnosi to do używania § 14 do zatwierdzania traktatu już zawartego przez rząd, w miejsce zatwierdzenia, którego miałaby udzielić Rada Państwa; — a że z drugiej strony używanie § 14 do upoważnienia rządu do prowizorycznego przedłużenia dzisiejszych traktatów uważa za zbędne.

Patrz Stenographisches Protocoll der Delegation des Reichsrathes XXXIX Session s. 96—98.

Patrz o tem Neisser l. c. str. 162—167, gdzie z oświadczenia referenta Wasera, tudzież z przemówienia ministra-prezydenta br. Beusta wynika, iż uważano powszechnie zastosowalność § 14 do zawierania traktatów handlowych za wykluczoną, i wskutek tego p. Skene cofnął swą poprawkę, żądającą wyraźnego wymienienia w § 14 traktatów handlowych, jako czwartego wyjątku. Dziwna rzecz jednak, że br. Beust pojmował zastosowalność § 14 do traktatów handlowych tylko w tej formie, w jakiej go i dziś zastosowano, t. j. we formie upoważnienia rządu do zawarcia traktatu, a nie myślał bynajmniej o drugiej formie, t. j. o użyciu § 14 do zatwierdzenia traktatów zamiast parlamentu. Argumentacya rzeczowa p. Wasera była także bardzo słabą — oświadczył, że § 14 nie może tu mieć zastosowania, bo sprawa jest «wspólną» — podczas gdy zatwierdzanie traktatów międzynarodowych właśnie nie jest sprawą

kolwiek było przewidywane, natenczas byłby § 14 także musiał brzmieć inaczej i wyraźniej w tym kierunku, musiałyby inaczej opiewać premissy zastosowania go, musiałoby to zastosowanie być jeszcze większemi kautelami obwarowane, musiałby ten paragraf być wolnym od różnych swych dzisiejszych luk i wad, a zawierać różne postanowienia, których mu dziś brak. Stąd prosty wniosek, że jeżeli się zastosowuje dziś § 14 do tych wypadków, do których on się bynajmniej nie odnosi i dla których nie był pomyślany, to już w tem samem stosowaniu go mieści się naruszanie ducha konstytucyi, chociażby nawet przedmiot, do którego to zastosowanie w danym razie się odnosi, był całkiem podrzędny, i chociaż nie podpada pod żaden ze znanych trzech wyjątków od § 14 (stałe obciążenie skarbu państwa, sprzedaż dóbr państwowych, zmiana ustaw zasadniczych). Słusznie zauważył członek Izby Panów, były minister oświaty, Dr. St. Madeyski[1]), że n. p. gdy zajdzie taki wypadek, iż państwo zostało bez budżetu, a parlament był zgromadzony, lecz ani budżetu dać, ani wogóle pracować nie chciał, rząd zaś wówczas chwycił się § 14, to biorąc rzecz ze stanowiska ściśle prawniczego, rząd przekroczył (zdaniem St. Mad. nawet niewątpliwie) zakres danej sobie władzy, czyli jak my byśmy powiedzieli, dopuścił się materyalnego naruszenia konstytucyi. Jeżeli się więc chce zapobiedz nadużywaniu pretekstu pozornej i zaledwie formalnej legalności do działań w gruncie rzeczy absolutystycznych, to nie pozostaje nic innego, jak ten pretekst usunąć. Dałaby się wprawdzie pomyśleć i druga droga, wręcz odwrotna, tj. droga świadomego rozszerzenia § 14 na te wszystkie wypadki, do których on się wprawdzie nie odnosi, ale do których był i jest w ostatnich czasach stosowany, a to w ten sposób, żeby wyraźnie orzec, że o ile parlament staje się niezdolnym do pracy, wskutek obstrukcyi, o tyle rząd ma prawo,

---

wspólną (patrz § 1 ustawy z 21 grudnia 1867 r. o sprawach wspólnych) i br. Beust objawił też wątpliwości co do tego zapatrywania sprawozdawcy; — a następnie, że sprawa ta nie może nigdy stać się «nagłą» w myśl § 14-go, podczas gdy to jest możebnem, w razie niespodziewanego wyznaczenia bardzo krótkiego terminu do sfinalizowania traktatu.

[1]) Patrz: «Opinia Eksc. St. Madeyskiego o § 14» czyli interwiew p. Gordona z Eksc. Madeyskim w Nrze 26 *Kraju* z 10 lipca 1903 roku i w *Przeglądzie* Nrze 161 z 17 lipca 1903 r.

wszystkie przedłożone mu ale nie załatwione przezeń z powodu obstrukcyi przedłożenia wprowadzać następnie w życie w drodze § 14.

Tej drogi jednak nie możemy i nie myślimy doradzać[1]), gdyż znaczyłaby ona tyle, co dobrowolne wyzbycie się przez parlament raz na zawsze wielu najważniejszych praw ustawodawczych z tego jedynie powodu, ażeby rząd ich sobie czasem w wyjątkowych położeniach chwilowo faktycznie nie przywłaszczał — stałaby więc na równi z takim n. p. procederem jak dla skutecznego uniknięcia bólów głowy kazać ją sobie całkiem uciąć; — niemiecki język ma na to przysłowie: »das Kind mit dem Bade ausgiessen.«

Wprawdzie formalnie byłoby wtedy wszystko w porządku, gdyż znalezionoby receptę i na ten rodzaj stanu konieczności państwowej, jaki powstaje wskutek nieprzewidzianej w § 14 obstrukcyi parlamentarnej i istniałaby prawidłowa forma przedsiębrania potrzebnych podówczas aktów prawa konieczności państwowej[2]); — atoli ten formalny porządek byłby już zbyt bliski formalnego absolutyzmu, a w rzeczy samej byłby już absolutyzmem.

Niewątpliwie możnaby w tem widzieć radykalny środek na obstrukcyę i jej przełamanie; — ale my szukamy i szukać możemy tylko takich na nią lekarstw, choćby radykalnych, które konstytucyjną formę rządu i parlamentaryzm ratują, ale nie faktycznie niszczą.

Wprawdzie najlepszym i najprędzej działającym środkiem na obstrukcyę jest usunąć skuteczność jej samej; — ale trzeba uważać, ażeby usuwając skuteczność nadużycia swobody obrad parlamentarnych nie umorzyć samej swobody, choć nadużywanej.

---

[1]) W artykule politycznym p. t. «Die Staffage des § 14» zawierającym dużo bystrych myśli i spostrzeżeń, określa znany poseł Dr. Otto Lecher dzisiejszy faktyczny zakres działania Izby poselskiej w ten sposób, iż ona oprócz wybierania delegacyi wspólnych, służy dziś tylko do tego, ażeby rząd miał «stół izbowy», na którym mógłby składać swoje przedłożenia, zanim je wprowadzi w życie w drodze § 14; patrz *Neues Wiener Tagblatt* Nr. 354 z r. 1903.

[2]) Nie zgadzamy się z twierdzeniem St. Madeyskiego l. c. jakoby § 14 nie odnosił się wogóle do stanu konieczności państwowej, sądzimy przeciwnie, że wiele z tych wypadków, dla których on był z góry przewidziany, podpada pod pojęcie stanu konieczności państwowej, natomiast uznajemy zgodnie z nim, że ten rodzaj stanu konieczności państwowej, który wypływa z obstrukcyi, nie był w § 14 przewidywany i nie jest nim objęty.

Jeżeli więc tutaj konstatujemy materyalne naruszanie konstytucyi przez rząd zapomocą § 14, to nie możemy, dla zaradzenia temu, proponować środków, któreby tak zredukowały i zacieśniły prawa parlamentu, że dzisiejsze naruszanie przestałoby być naruszaniem i żeby w danym razie obstrukcya ustała dla tego, iż nie byłoby już właściwie przeciw komu i przeciw czemu obstruować. Gdybyśmy zaś mieli mimo wszystko wstąpić na tę drogę, to dlaczegóż nie pójść jeszcze dalej? dlaczego trudzić się wydawaniem tych norm ustawodawczych, nie załatwionych przez parlament, w drodze cesarskich rozporządzeń z § 14-tego? Wszak możnaby wtenczas orzec, że jeżeli pewne przedłożenie rządowe wniesione do Izb nie zostanie załatwione przez nie do pewnego oznaczonego terminu wskutek obstrukcyi, natenczas uważa się je *eo ipso* za przyjęte, tak, że może być zaraz potem przedłożone do sankcyi Cesarskiej i stać się ustawą. Oczywista, że i tego środka nie doradzamy, z tych samych powodów, co poprzedniego; ponadto żaden z nich nie dałby się w obstruującej Izbie przeprowadzić inaczej, jak drogą zamachu stanu, czyli zaoktrojowania zmiany konstytucyi przez koronę, a ten drugi środek byłby jeszcze o tyle drastyczniejszym, że wprowadzałby zamierzone przez rząd zarządzenia od razu jako ustawy trwałe, a nie li prowizoryczne.

Skoro tedy prawne uznanie § 14-go za formalne lekarstwo na wszelką obstrukcyę zniszczyłoby razem z obstrukcyą i samą konstytucyę, pozostaje tym, którzy chcą wykluczyć nawet formalną możność nadużywania § 14 do położeń politycznych i do wypadków, do których on bynajmniej nie miał się odnosić, tylko droga druga t. j. zupełne zniesienie tego paragrafu. Zwolennicy tej myśli twierdzą, że lepiej jest nie prowadzić rządu na pokuszenie i nie dawać mu nawet formalnej możności zasłaniania nadużyć pewną pozorną legalnością, i że wskutek tego lepiej jest, jeżeli rząd w razie istotnej konieczności państwowej jawnie i otwarcie podejmie pewne kroki i wyda pewne zarządzenia bez konstytucyjnego do nich upoważnienia, a więc jeżeli formalnie i wyraźnie naruszy ustawę. Zanim bowiem rząd zdecyduje się na takie naruszenie, uświadomi on sobie za każdym razem w całej pełni swoją wielką polityczną odpowiedzialność i będzie wiedział, że tę spotęgowaną odpowiedzialność

w całości wziąć musi na swoje własne barki, nie mając żadnego formalnego pretekstu we formie paragrafu, poza który mógłby się ukryć. Jeżeli więc w takich warunkach rząd po głębokiej i dojrzałej rozwadze wyda pomimo to pewne zarządzenia, stojące poza granicą formalnej legalności, to należy się domniemywać, że uczyni to tylko w wypadkach prawdziwej i wielkiej konieczności państwowej, kiedy istotnie zarządzenie takie było niezbędnem; — a wtedy może on na pewno liczyć na absolutoryum ze strony reprezentacyi państwa. W tem spotęgowanem poczuciu odpowiedzialności leży więc gwarancya przeciw zbyt rozległemu szafowaniu rozporządzeniami wyjątkowemi. Natomiast można z drugiej strony przyjąć jako pewnik, że w tych wszystkich wypadkach, w których rząd, wobec braku formalnego pretekstu i parawanu w formie § 14, nie mógłby się spodziewać całkiem na pewno absolutoryum ze strony reprezentacyi państwa, w których więc rzekoma konieczność państwowa nie byłaby całkiem niewątpliwą, rząd wstrzyma się z obawy przed swą odpowiedzialnością i w jej poczuciu od formalnego naruszenia konstytucyi, a więc nie przyjdzie do nadużycia, jakie jest możebne i praktykuje się ciągle przy istnieniu § 14, zacierającego świadomość odpowiedzialności i materyalnej nielegalności. Na tem stanowisku stanęła jak już wspomniałem, większość komisyi konstytucyjnej Izby poselskiej tak w r. 1899 jak i w roku 1903[1]) na podstawie całego szeregu wniosków poselskich, które poniżej poznamy. Nie przesądzając jego merytorycznej wartości sądzimy jednak, że pomimo całego szeregu jaskrawych nadużyć § 14-ego nie jest to stanowisko właściwem w politycznej akcyi w chwili, w której w Izbie szaleje obstrukcya, nieokiełznana żadnym zreformowanym regulaminem, i nie jest stosownem dla stronnictw potępiających zasadniczo obstrukcyę; — natomiast byłoby ono bardzo zrozumiałem u stronnictw prowadzących obstrukcyę, a to w tym celu, by uczynić rząd, przez odebranie mu § 14, bezbronnym wobec obstrukcyi, a tem samem powolnym wobec jej żądań i skłonnym do uczynienia wszystkiego, coby obstrukcyę uśmierzyć mogło.

Tak przedstawia się w zarysie pierwsze stanowisko zasadnicze.

---

[1]) Patrz Nr. 483 alegatów Izby poselskiej z roku 1899, sprawozdawca A. Kaiser, tudzież Nr. 1752 alegatów tejże Izby z roku 1903 sprawozdawca A. Kaiser.

Drugie zasadnicze zapatrywanie streszcza się w tem, że ponieważ w każdem państwie i po wszystkie czasy zdarzać się muszą wypadki konieczności państwowej, wyższego lub niższego stopnia, i ponieważ zawsze zachodzić będą od czasu do czasu położenia przymusowe, w których rząd musi sięgnąć do środków nadzwyczajnych, przeto lepiej jest, jeżeli możność użycia takich środków jest ulegalizowaną, t. j. jeżeli już z góry w konstytucyi samej przewidziane są tak te wypadki, jak i środki, które w danym razie przedsięwziąć wolno, jak wreszcie i formy, w których one mają się poruszać. Jeżeli zajdą takie nadzwyczajne wydarzenia w życiu państwowem lub społecznem, jest wtedy obowiązkiem rządu przedsięwziąć właściwe środki zaradcze, a skoro coś jest obowiązkiem rządu, to nietylko nie powinno to być w konstytucyi zabronionem, ale nawet nie powinno być pominięte, lecz przeciwnie powinno w niej znaleść swój formalny wyraz i prawne określenie. Jeżeli dalej coś jest obowiązkiem rządu, to wtedy jest rzeczą parlamentu, czuwać nad tem, czy ten obowiązek jest wykonywany, a w danym razie do wykonania go wzywać. Daleko więcej zaś przystoi parlamentowi, by wzywał do wykonania obowiązku, w konstytucyi uznanego i przewidzianego, aniżeli aby za każdym razem, w którym zajdą w życiu państwowem niezwykłe wydarzenia, mające charakter stanu konieczności państwowej, parlament miał wzywać rząd do formalnego naruszenia ustaw, do wydania pewnych zarządzeń p o z a g r a n i c a m i obowiązującego prawa i w b r e w jego przepisom, a więc do popełniania większego lub mniejszego *coup d'Etat* i do wprowadzenia t. zw. stanu e x l e g a l n e g o[1]).

Ten ostatni system, dałby się jeszcze prędzej pomyśleć w państwach ściśle parlamentarnych, w których stoją naprzeciw siebie tylko dwa ściśle określone stronnictwa; większość i mniejszość, oparte na antitezach t. zw. konserwatyzmu lub postępowości, t. zw. klerykalizmu lub liberalizmu itp.; w państwach jednolitych pod względem narodowościowym i w których wreszcie ministerstwa nie są niczem innem, jak tylko wydziałami wykonawczymi zmieniających się nawzajem większości i mniejszości stosownie do tego, które stronnictwo

[1]) Wyraz: *exlex* utarty obecnie na Węgrzech jest p r z y m i o t n i k i e m, spadkowanym wedle trzeciej deklinacyi, a więc w pierwszym przypadku mówi się stan *ex lex*, w drugim przypadku: stanu *ex legis*, lub w spolszczonej formie stanu e x l e g a l n e g o.

(whigowie czy torysowie) zwycięży przy wyborach. Natomiast jest on już całkiem niewłaściwym w państwach takich jak Austrya, gdzie ani monarchia nie jest ściśle parlamentarną, ani Izba nie składa się jedynie z dwóch zwartych w sobie stronnictw, lecz z licznych grup, pomiędzy któremi dopiero kompromis wytwarza większość izbową; i gdzie wreszcie podstawą tworzenia się grup i kompromisów między niemi są przedewszystkiem względy narodowościowe i wspólność szczepowa.

To wszystko wypowiedziałem wyraźnie w obradach konstytucyjnej komisyi Izby posłów nad zmianą § 14 [1]).

To zapatrywanie nie odnosi się jednak bynajmniej do samej Austryi, ani nie jest zależnem od dzisiejszego brzmienia § 14. Ma ono, jako zasadnicze. zastosowanie ogólne, i nie może na nie oddziałać w żadnej mierze ta okoliczność, czy § 14-ty w Austryi lub analogiczne postanowienie konstytucyi w jakiem innem państwie jest lepiej lub gorzej skodyfikowane, czy dalej jest ono zgodnie lub mniej zgodnie z jego duchem zastosowywane. Rozumie się jednak, że jeżeli się uważa zatrzymanie w konstytucyi paragrafu, normującego prawo konieczności państwowej za rzecz zasadniczo lepszą, aniżeli zupełny jego brak, to musi się pragnąć możliwie najlepszego jego skodyfikowania; — a jeżeli się okaże, że ten paragraf w pewnem państwie jest skodyfikowany bardzo źle, jak w Austryi § 14 (o czem niżej) i jeżeli dalej się okaże, że po części wskutek tej złej kodyfikacyi, a po części nawet wbrew poszczególnym dobrym przepisom w tej kodyfikacyi zawartym, paragraf ten bywał srodze nadużywany (co także wykażemy niżej), to należy się domagać jego reformy i poprawy. Dlatego też wykazywałem w komisyi konstytucyjnej potrzebę reformy § 14, potrzebę takiej jego zmiany, aby nadużycia były ile możności usunięte, błędy poprawione, luki wypełnione, a pierwotna myśl ustawodawcy, ażeby mogła być zawsze w całości urzeczywistniona — i dlatego wreszcie postawiłem w komisyi wniosek o wybór subkomitetu, którybyrozpatrzył sprawę § 14 i zaproponował komisyi odpowiednią jego reformę. Komisya przyjęła mój wniosek, wybrała subkomitet złożony z 9 członków,

---

[1]) Patrz *Wiener Abendpost* Nr. 64 z 19 marca 1903. Za reformą także § 14, a nie za jego prostem zniesieniem oświadczył się prof. M. Rostworowski l. c.

do którego i mnie powołała, ten subkomitet jednakże uchwalił większością dwóch głosów zaproponować komisyi zupełne zniesienie § 14, co też, jak już wspomniałem komisya przyjęła [1]).

Stanowisko moje było też i stanowiskiem »Koła polskiego« w tej sprawie od pierwszej chwili, jak tylko poruszono w Izbie myśl zniesienia § 14. Jeszcze w ubiegłej sesyi oświadczył imieniem »Koła polskiego« poseł Dr. Milewski, że »w naszem przekonaniu jest absolutnie nakazanem i naglącо wskazanem dokładne określenie wymiaru uprawnień płynących z § 14, tudzież ograniczenie zastosowalności tego paragrafu« i że »jesteśmy także dzisiaj gotowi współdziałać czynnie w poruszonej przez przeciwne stronnictwa rewizyi § 14 [2]).

W bieżącej sesyi oświadczył prezes »Koła polskiego« JE. Apolinary Jaworski, na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej z d. 25 kwietnia 1901, że jego stronnictwo pragnie bardzo gorąco, ażeby § 14 w dzisiejszem jego brzmieniu stał się zbędnym, a więc ażeby uległ zmianie; wiceprezes JE. Wojciech Dzieduszycki oświadczył tegoż dnia, że zgadza się na to, iż trzeba coś uczynić, by nadużycia stały się niemożliwe, by n. p. na podstawie § 14 nie wprowadzano nowych podatków i innych zarządzeń, które nie są koniecznemi. Oświadczył się też za moim wnioskiem o wybór subkomitetu [3]), a jeszcze w zeszłej sesyi postawił był w komisyi konstytucyjnej wniosek o zmianę § 14 w tym kierunku, by wydawanie cesarskich rozporządzeń na jego podstawie było kontrolowane przez stałą komisyę złożoną z członków obu Izb Rady Państwa [4]). Jeżeli więc czasem słyszeć się dawały odosobnione głosy, że w § 14 niczego zmieniać nie należy, ani nie można, były to tylko zapatrywania lub życzenia indywidualne, nie mające za sobą powagi »Koła polskiego«; nie uchodzi więc przedstawiać je jako takie. Jeżeli »Koło polskie« nie wzięło czynnie w ręce reformy § 14 przez wystąpienie z odpowiednim własnym projektem, to pochodzi to najpierw z niesłychanych rzeczywiście trudności należytego skodyfikowania tej za-

[1]) Patrz *Wiener Zeitung* Nr. 96 z 26 kwiet. 1901 r., *Wiener Abendpost* Nr. 64 z 1903 r.: *Czas* Nr. 96 z 26 kwiet. 1901.

[2]) Patrz Stenograph. Protocolle des Abgeordnetenhauses, sesya XVI str. 445, posiedzenie 8 z d. 6 listop. 1899.

[3]) Patrz *Wiener Abendpost*, *Wiener Zeitung* i *Czas* j. w.

[4]) O tym wniosku będzie później jeszcze obszerniej mowa.

wiłej kwestyi, następnie stąd, że »Koło polskie« nie uważało za stosowne, wobec szalejącej w Izbie obstrukcyi, wysilać cały swój wpływ i energię w tym właśnie kierunku, zwłaszcza że znacznie pilniejszą i jeszcze większego wysiłku wymagającą sprawą była zmiana regulaminu Izby, czyli sprawa przedwstępna, a zarazem poniekąd przesądzająca o treści i rozmiarach zmiany § 14, gdyż od jej mniej lub więcej pomyślnego rozwiązania zależy też, jak daleko można pójść w ograniczeniu praw przyznanych monarsze i rządowi w § 14.

A jednak i ta sprawa się nie udała, jak wogóle w dzisiejszej Izbie, przy dzisiejszym systemie politycznym (t. j. systemie rządzenia) nic się już udać nie może; a już najmniej mogła się udać zmiana § 14-tego, gdyż w tej sprawie reprezentowane były wszystkie odcienia opinii, począwszy od natychmiastowego zniesienia § 14, aż do stanowiska: *noli me tangere*, trudno więc było doprowadzić te różne opinie do jakiegoś wspólnego mianownika, zwłaszcza, że przychylność niektórych stronnictw dla zmiany zależała od nieprzychylności innych stronnictw dla niej i na odwrót, i że przychylność lub nieprzychylność jednych i tych samych stronnictw dla zmiany zależała często od chwilowej sytuacyi politycznej. Jeżeli do tego zważymy, że stanowisko *noli me tangere* zajmuje na dzisiaj Izba panów, a faktycznie zajmuje je i dzisiejszy rząd [1]), to przyznamy, że nie warto było podejmować bardzo żmudnego a daremnego wysiłku, z całem przeświadczeniem o jego bezskuteczności.

Jakkolwiek więc jestem gorącym zwolennikiem reformy § 14, to jednak nie stawiałem trzeciego, pośredniego wniosku, t. j. nie przedkładałem komisyi gotowego projektu reformy, lecz mając do wyboru pomiędzy dwoma przeciwnymi wnioskami: zupełnego skreślenia § 14 z jednej, a odroczenia całej kwestyi § 14 aż do uchwalenia zmiany regulaminu izbowego z drugiej strony, oświadczyłem

---

[1]) Nominalnie jednak zajmuje rząd stanowisko uznające potrzebę zmiany § 14, albowiem tę potrzebę podniosła mowa tronowa z 2 lutego 1901, otwierająca obecną sesyę Rady Państwa zapowiadając zmianę § 14, skoro zapanują spokojniejsze stosunki w Izbie, a to w dwojakim kierunku: ściślejszego określenia prawa rządu do wydania nadzwyczajnych zarządzeń oraz ściślejszego oznaczenia ich przedmiotowego zakresu. Beilage Nr. 1 zu den stenogr. Protocollen des Abgeordnetenhauses 1901.

się bez wahania za tą drugą alternatywą, w nadziei, którą podzielał i wnioskodawca hr. Dzieduszycki i wszyscy, którzy wraz z nami wniosek mniejszości podpisali, iż po rozwiązaniu kwestyi przedwstępnej (a nie tracę nadziei, że ona może być rozwiązaną) będziemy mieli też więcej swobody i wolniejszą rękę w traktowaniu zmiany § 14.

Streszczając się, powtarzam, że skoro się musi uznać, iż w pewnych wypadkach przysługuje państwu t. z. prawo konieczności państwowej, i to jako prawo górujące nad wszystkiem innem *(ius eminens)*, to zasadniczo lepiej jest, jeżeli i w konstytucyi państwowej jest to prawo przewidziane i uznane, a sposób jego wykonywania uregulowany; że jednak z drugiej strony uregulowanie to powinno być jak najściślejsze i wykluczać wszelkie nadużycia. *(Ciąg dalszy nast.)*

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA.

I.

Przegląd literatury z zakresu historyi ustroju prawnego i gospodarczego Polski z lat 1900—1903.

Odbywające się co lat dziesięć Zjazdy historyków polskich kreślą obraz prac i dorobku naukowego, stawiają postulaty, wskazują kierunki wytyczne dla dalszej roboty. Dla historyi polskiego prawa w części zrobił to dr. Alojzy Winiarz, dając w referacie swoim na III Zjazd (w r. 1900) przegląd literatury tej gałęzi wiedzy z poprzedniego dziesięciolecia [1]). Do tego atoli ograniczył się referent. Brak dopełnienia, brak wskazania, czego się jąć trzeba przedewszystkiem, jakich trzymać się kierunków, o ile ta nasza praca stoi na wyżynie prac naukowych zagranicy, jaki jej do nich stosunek. Tę lukę wypełnia tylko w małej części świetny referat prof. Oswalda Balzera [2]), który poddał ścisłemn rozbiorowi kwestyę kierunków w nauce porównawczej historyi praw słowiańskich, a przedewszystkiem zajął się określeniem pytania, jakie jest jej zadanie. Ale to tylko część kwestyi. Zjazd omawiał wprawdzie sprawę metody w historycznych badaniach, lecz pośrednio tylko dotykało to historyi prawa. Szkoda to dość znaczna. Jeśli dziś taki widać ferment w historyografii, to również silny jest on także, o ile chodzi o badania ustroju czy prawnego, czy społecznego. Ferment ten objawia się także u nas, a skutki jego są nawet trochę niebezpieczne. Z zagranicy przyjmujemy dużo, tak dziś, jak dawniej. Wątpliwości nie ulega, iż mnsimy się oglądać na ten cały ruch europejski. Ale położenie nasze jest znacznie inne, a to utrudnia pracę, może ją łatwo spaczyć. Za granicą już oddawna zwrócono uwagę na badanie ustroju państw i społeczeństw. U nas niewielu ludzi pracowało w tej dziedzinie — nietrudnoby było wyliczyć wszystkie nazwiska. W ostatnich latach ruch ten wzrósł jednak bardzo szybko. Byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, gdyby przybywało w ten sposób ludzi, którzy naukowo pracują. U nas jednak ten przyrost jest w części sztuczny, odbywa się kosztem innych nauk, a zwłaszcza na niekorzyść nauki historyi politycznej. Kiedy jeszcze nie-

---

[1]) Przegląd literatury prawa polskiego w ostatniem dziesięcioleciu. Pamiętnik III Zjazdu historyków polskich t. I.

[2]) Główne kierunki w rozwoju nauki porównawczej historyi praw słowiańskich i jej istotne zadania. Referat ten ogłoszony został następnie pt. Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauk i jej istotne zadanie. Studya nad historyą prawa polskiego t. I. Zeszyt 5.

dawno taki był liczny zastęp pracowników na tem ostatniem polu, teraz silnie zmalał, bo wielu zwróciło się do historyi prawa. Wskutek tego zastój pewien w historyografii, nawet o ile chodzi o wieki średnie, które dotąd tak pociągały umysły. Resztę zaś pracowników pociąga wzmożony popęd do badania końca XVIII i XIX wieku. A kiedy już, wskutek tego przerzedziły się szeregi ścisłych historyków, nowa dezercya. Za hasłami Lamprechta zaczynają młodzi brać się coraz chętniej do badań gospodarczego rozwoju.

Jeśli wpływ niekorzystny wywiera to na badania z zakresu historyi politycznej, to również nie bardzo dodatnio odbija się i na historyi stosunków wewnętrznych, a zwłaszcza historyi prawa. Produkcya w tej dziedzinie wzrasta ilościowo. Ale jakość cierpi na tem, nieraz nawet bardzo. Nieprawnicy, piszący o prawie, popełniać muszą i popełniają cały szereg błędów, które wprowadzają chaos, mącą kwestyę tak, że nie łatwo będzie nieraz znów usunąć te bałamuctwa. Dość wskazać np. na kwestyę rozwoju sejmików i sejmu w epoce wieków średnich, tak strasznie zamąconą. W takich stosunkach byłaby się bardzo przydała na Zjeździe szersza dyskusya, zwłaszcza nad metodą.

To kilka ogólnych uwag. O ile chodzi o szereg prac, to postęp znaczny. Na polu wydawnictwa źródeł, jak poprzednio, tak i w tych latach dwa występują na plan pierwszy nazwiska dwóch niestrudzonych badaczy. Dwa wydawnictwa zawdzięczamy prof. Piekosińskiemu; są to:

1) *Statut litewski drugiej redakcyi* (1566) *(Archiwum komisyi prawniczej* t. VII). Kraków r. 1900.

2) *Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku,* t. I. Zeszyt I. *(Studya, rozprawy i materyały z dziedziny historyi polskiej i prawa polskiego* t. VII. Zeszyt I). Kraków r. 1902.

Prof. Piekosiński ogłosił tekst łaciński i polski drugiego statutu litewskiego, opierając się na całym szeregu rękopisów. Dotąd znany był tylko tekst ruski. Jeśli już samo ogłoszenie statutu było bardzo pożądane, to tembardziej nas cieszyć powinno, że znów wracają polscy uczeni do badania historyi prawa litewskiego, które oddawna u nas leży odłogiem. A już nas wyprzedzają obcy. Drugie z wydawnictw daje prawie półtora tysiąca zapisek sądów ziemskich wszystkich powiatów obu województw wielkopolskich z lat 1400—1410. Szkoda, że tylko tyle. Znaczenie zapisek już oddawna zostało ocenione. Olbrzymi jednak materyał — ksiąg sądów ziemskich i grodzkich z wieków średnich jest w naszych archiwach do 500 — uniemożliwia szybki postęp w pracy, a nawet tego spodziewać się trudno, by z wszystkich choćby wybór można ogłosić. Wielkopolskie zapiski przez swoją treść bardzo pełną, oraz przez to, iż urządzenia tej dzielnicy odbiegają znacznie od urządzeń innych ziem, przedstawiają wielką doniosłość nietylko dla prawa, lecz także i dla historyi kultury.

Obok wydawnictw prof. Piekosińskiego staje niedawno ogłoszone (choć z. datą r. 1901) olbrzymie wydawnictwo prof. Ulanowskiego:

Akta kapituł i sądów biskupich t. II. (*Monumenta medii aevi historica* t. XVI). Kraków r. 1901.

Już ogromem imponuje. Jestto wybór zapisek z ksiąg sądów konsystorskich (biskupów i officyałów) gnieźnieńskich, poznańskich, wieluńskich, łowickich, warszawskich i kaliskich. Zadanie było tu znacznie odrębne, niż przy wydawnictwie zapisek sądów ziemskich i grodzkich. Strona formalna zapisek ustępuje na drugi plan. Ustrój sądów kościelnych, jak i procedura, nie ciekawią nas zbytnio, bo są takie prawie, jak przepisywało prawo powszechne kościoła — więc wcale dobrze już znane. Ale w tych zapiskach mnóstwo szczegółów pierwszorzędnej wagi do historyi husytyzmu, czy dziesięcin, lichwy i czarów, słowem do wyświetlenia kultury, życia i poglądów ludzi tej epoki. Jestto jedno z najwybitniejszych wydawnictw naszych, a o ile chodzi o trud, jakiego wymagało, jedno tylko wydawnictwo Helcla może stać obok niego. Trzeba było przejść 238 tomów, by wśród zapisek tak nużących zwyczajnie swoją jednostajnością wybrać tych kilka tysięcy, z których każda przynosi coś ciekawego. Brak wprawdzie indeksu, lecz wydawca obiecuje go dać przy tomie trzecim i ostatnim, mającym zamknąć tę wspaniałą pracę.

To są najważniejsze z wydawnictw. Ale na tem nie koniec. R. 1901 przyniósł po przerwie nowy tom wydawnictwa, zaczętego przez śp. Liskego:

Akta grodzkie i ziemskie z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie t. XVII. Lwów r. 1901.

Są to znów zapiski sądowe, a to sądów grodzkich przemyskich z lat 1469 – 1506, oraz trochę fragmentów z zapisek lwowskiego grodu. Ziemie ruskie, dzięki fundacyi śp. Stadnickiego, będą miały wkrótce ogłoszone wszystkie zapiski swoich sądów z okresu wieków średnich. Brak jeszcze tylko przeworskich i halickich z drugiej połowy XV w., które mają utworzyć tom następny. Wydawcą jest dr. Prochaska. Wydawnictwo jest bardzo staranne, ma doskonały indeks, na początku przynosi rozprawę wydawcy, w której stara się dać obraz wewnętrznych stosunków na Rusi w okresie, objętym przez księgi sądowe.

Do wydawnictw zapisek sądowych należą także w części moje:

Materyały do dziejów pospolitego ruszenia z lat 1487 i 1509, zebrane w części przez śp. Adolfa Pawińskiego. (*Archiwum komisyi historycznej* t. IX). Kraków r. 1901.

Wszedł do tego wydawnictwa z papierów śp. Pawińskiego wykaz konfiskat dóbr za nieodbycie wyprawy z r. 1497, uzupełniają go zaś odszukane przezemnie zapiski i akty sądów. które w Małopolsce przeprowadzały te konfiskaty.

Mniej zrobiono dla czasów nowszych. Z tego okresu pojawiły się tylko dwa większe wydawnictwa, oba poświęcone dyaryuszom sejmowym.

1) *Teki A. Pawińskiegs* t. VI *Dyaryusze sejmowe.* Część I. (1581, 1681, 1726). Warszawa r. 1900.

2) *Dr. Aleksander Czuczyński: Dyaryusze sejmowe z r. 1585. W dodatkach: Ułamki dyaryusza sejmowego roku 1582, akta sejmikowe i inne akta odnoszące się do sejmu 1585 r.* (*Scriptores rerum polonicarum* t. XVIII) Kraków r. 1901.

Przez szereg lat leżała odłogiem sprawa dyaryuszów, tak ciekawych zarówno dla historyków jak i dla prawników. Te dwa wydawnictwa przyniosły nam dyaryusze trzech sejmów (1585, 1681, 1726) i ułamki jednego (1582), oraz trochę aktów innych do objaśnienia dwóch sejmów (1581, 1585). Byle tylko dalej szła robota. Boć tych dyaryuszy jeszcze tyle po archiwach.

Co do samej strony wydawniczej, stoją te dyaryusze na wprost przeciwnych końcach. Pierwsze są wydane bardzo źle, drugie wzorowo, mimo iż tu było trudności bardzo wiele z powodu wielkich różnic między tekstami dyaryuszów, które powstały nieraz zupełnie niezawiśle od siebie.

Jedno tu jeszcze wypadnie wspomnieć wydawnictwo, zresztą tylko dla dania całości obszaru, bo bardzo drobne; jestto mój:

Wykaz urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce z czasów Henryka Walezego (Archiwum komisyi historycznej t. IX). Kraków r. 1902.

Cały szereg innych rzeczy przygotowuje do wydania krakowska Akademia. Niejedna już wkrótce się ukaże. A są to prawie wszystko rzeczy pierwszorzędnej wartości. Dotąd atoli znane są jedynie ze sprawozdań Akademii, która w swoich sprawozdaniach zaznajamia z postępem tych robót.

* * *

Historya polskiego prawa nie ma dotąd swojego organu; szukać musi przytułku w kwartalniku historycznym. Próbą stworzenia osobnego wydawnictwa dla tego działu nauki są wydawane przez prof. Balzera:

Studya nad historyą prawa polskiego.

Są to luźne rozprawy, których kilka tworzy tom. Współpracownikami są głównie młodzi uczeni, uczniowie seminaryum prof. Balzera. Obecnie wychodzi już tom drugi. Rozprawy mają oczywiście bardzo różną wartość. Wszystkie jednak są sumiennie i starannie pisane, i rozjaśniły niejedną kwestyę. Szkoda wielka, że wydawnictwo to nie doznało, zwłaszcza w Galicyi, poparcia, które mu się słusznie należy. Nie zraziło to jednak prof. Balzera, który zamierza je dalej prowadzić. O utworzeniu zaś osobnego organu dla historyi prawa nie może być jeszcze mowy.

Brak do tej pory także dzieła, któreby objęło całokształt ustroju Polski, choćby w formie podręcznika, choćby nawet tylko zbierało rezultaty wiedzy, do jakiej teraz doszła nauka. Podręczniki zaś nowsze historyi polskiej na tę stronę bądź wcale nie zwracają uwagi, bądź też traktują te kwestye bardzo pobieżnie. Z tych podręczników ze względu na tytuł zanotować należy jeden:

Dr. Kazimierz Gorzycki: *Zarys społecznej historyi państwa polskiego.* Lwów 1901.

Niestety jestto bardzo niefortunna próba. Podstawę dzieła stanowi i tu historya polityczna, skreślona zresztą bardzo niesamodzielnie. Nowość stanowią osobne ustępy, noszące szumne napisy: religia, życie rodzinne,

rozwój społeczno-prawny, rozwój społeczno-gospodarczy. Te są już własnością autora. Nie mają jednak żadnej zgoła wartości. Autor prac odnośnych nie umiał zużytkować, nie potrafił nawet rozdzielić czynników prawnych od gospodarczych. Mimo braków, jakie dziś wykazuje nauka, można było coś przecież lepszego napisać. W początkowych ustępach bezkrytyczn e przyjmuje wyniki socyologii i nauki prawa porównawczego, choć nawet jeszcze nie ogólnie przyjęte lub też już obalone: niektóre zaś ustępy (zwł. rozdziały o życiu rodzinnem) są poprostu zbiorem frazesów bez treści, lub wprost błędnych.

Niezupełnie dobrze wypadła inna praca, która, choć nie jest podręcznikiem, do tego rodzaju prac jednak należy. Jestto dra Szelągowskiego:

Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Polska na przełomie wieków średnich i nowych. Lwów 1904. (*sic!*).

Zamiarem autora było dać syntetyczny — a zarazem popularny — obraz rozwoju Polski w XV i XVI wieku. Dzieli się praca na: dynamikę i statykę historyczną. Ta druga część daje szeroki obraz ustroju społecznego, prawnego i gospodarczego Polski w tym okresie. Autor atoli nie zna zwłaszcza wieku XV dość źródłowo, nie wyzyskał też należycie literatury. Mnóstwo też tu błędów, by nie mówić o licznych lapsus calami, wynikłych z niedość uważnej korrekty. A i sam podział na dynamikę i statykę, jak go autor przeprowadził, jest z gruntu fałszywy. Najlepiej wypadły ustępy, tyczące się gospodarczego rozwoju Polski.

Próbą bardzo drobną dania zarysu ustroju Polski jest mój artykuł, który zamieścił czeski »Ottův slovník naučný« p. t.:

Dějiny práva polského (Praga 1902).

Jestto jednak ledwie zarys konturów — na tyle tylko pozwoliła wyznaczona mi, z natury rzeczy skąpa ilość stronic, na których trzeba było skreślić rozwój polskiego prawa (publicznego) od najstarszej doby aż do upadku państwa.

W zarysie, lecz znacznie szerszym, zamierza przedstawić ustrój Polski prof. Piekosiński. Już poprzednio ogłosił:

Zdobycze szlachty polskiej w dziedzinie prawa publicznego w XV wieku (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne t. I). Kraków r. 1900.

Jestto artykuł podany jakby w formie wykładu, mający charakter pracy popularyzatorskiej — to prawie ustęp z podręcznika. Podobnie też pojęte są:

Szkice do historyi prawa polskiego (dodatek do tegoż Czasopisma t. III). Kraków r. 1902.

Dotąd ukazało się trzy arkusze. Za zadanie stawia sobie autor, by dać zarys rozwoju tego prawa, choćby tylko w formie luźnych szkiców, gdy na razie jeszcze brak monografii, któreby umożliwiły ujęcie całości. W tych pierwszych arkuszach zajmuje się organizacyą ziemi i państwa w dobie przedhistorycznej. Główne poglądy autora, tu wyrażone, znane są już z poprzednich jego wielkich prac nad genezą społeczeństwa.

* * *

Do tej pracy ciągle wraca autor, posuwając ją dalej, ale zawsze ściśle w myśl swej teoryi. I znów gruby tom, będący w tych latach najważniejszą z prac, tyczących się ustroju społeczeństwa:

Rycerstwo polskie wieków średnich t. III. *Rycerstwo małopolskie w dobie piastowskiej*, r. 1901.

We wstępie bardzo obszernym rozbiera autor kwestyę rozsiedlenia, badając nazwy wsi całej Małopolski, w łączności z hipotezą najazdu, a następnie daje coś w rodzaju rocznika, pod formą dat rodzaj historyi całej Małopolski, aż do śmierci Kazimierza W. Właściwą treścią tomu jest »część trzecia«, obejmująca: poczet rycerstwa małopolskiego z doby piastowskiej. Od r. 1203 zaczynając, aż do r. 1370, postępując chronologicznie. daje prof. Piekosiński wykaz wszystkich osób, które występują w tym czasie w Małopolsce, a należą do szlachty, przy każdym starając się podać jego dzieje, zwłaszcza urzędy jakie piastował, oraz ród, do którego należał. Uzupełnia tę mozolną pracę wykaz urzędów małopolskich z czasów piastowskich, a w zeszycie dodatkowym indeksy i uzupełnienia.

Z klas społecznych najwięcej pociąga pracowników kwestya ustroju i rozwoju chłopów. Prac tu sporo, choć drobnych:

Dr. Kazimierz Gorzycki: *Zarys historyi chłopów w dawnej Polsce do zniesienia poddaństwa.* Warszawa 1902.

August Rodakiewicz: *Die galizischen Bauern unter der polnischen Republik.* Berno 1902.

Henryk Radziszewski: *Wieś polska za Piastów.* Warszawa 1900.

Karol Potkański: *O pochodzeniu wsi polskiej. Ognisko* r. 1903 (zeszyt 10).

Ludwik von Mises: *Die Entwickelung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien* (1772—1848). Wiedeń 1901.

Dr. Szymon Rundstein: *Ludność wieśniacza ziemi halickiej. (Studya nad historyą prawa pol.* t. II. Zesz. 2). Lwów 1903.

Dr. Cl. Brandenburger: *Das Hauländer Dorf Goldau bei Posen. Ein Beitrag zur Wirtschaftsg. Grosspolens im XVIII Jht Zeitschr. des hist. Vereins f. Posen*, r. 1903.

Maksymilian Baruch: *Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne.* Warszawa 1903.

Dr. Franciszek Bujak: *Zmiąca. (Studya ekonom.-społ.* Z. 3). Kraków 1903.

Trzy pierwsze prace dają syntezę na podstawie prac dawniej ogłoszonych. Takiej syntezy, zwłaszcza popularnej, bardzo potrzeba. Atoli żadna z tych prac nie ma większej wartości, a zwłaszcza popularna praca Gorzyckiego jest straszną. Najlepiej ogólny zarys wypadł we wstępie do pracy Misesa. Sama praca wybiega już poza zakres, który stanowi przedmiot tego przeglądu. Rozprawa prof. Potkańskiego, choć popularna, przynosi przecież ważne szczegóły, dotąd w nauce naszej nieznane. Rozprawa Rundsteina, choć oparta na źródłach, nie ma większej wartości. Dr. Bujak

w pracy o Żmiącej daje obszerny, bardzo ciekawy wstęp historyczny, oparty głównie na inwentarzach i księdze wiejskiej tej wsi. Baruch do historyi olbrzymiego klucza pabianickiego, będącego własnością kapituły krakowskiej, miał wspaniały materyał, nie umiał go jednak wyzyskać, o ile chodzi o tę część pracy, która jest poświęcona ustrojowi prawnemu i ekonomicznemu wsi tego klucza [1]).

Temat prawie zupołnie dotąd nieruszany omawia dr. Prochaska:

Lenna i mańtstwa na Rusi i Podolu (Rozpr. wydz. hist.-filoz. Akad. Umiej. t. XLII) r. 1901.

Zebrał skrzętnie cały szereg wzmianek, udowodnił, że Jagiellonowie wprowadzają na szerszą skalę, przynajmniej w ziemiach ruskich, zasadę lenną jako formę władztwa nad ziemią, którą jednak tu spotyka się już wcześniej za rządów Opolczyka. Dr. Prochaska omawia formę i treść tych stosunków, oraz walkę przeciw nim ze strony społeczeństwa, które przechyla się ku formom prawa ziemskiego. I na tej pracy odbija się silnie — i niekorzystnie — że autor nie jest prawnikiem. Brak co do wielu punktów ścisłości, a przytem czuć w pracy jakieś niezrozumienie rozwoju, rozróżnienia istoty instytucyi od ich formy.

Stanowiska prawnego akatolików tyczy się rozprawa prof. Wiktora Czermaka:

Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie. (1432—1563). Rozpr. wydz. hist.-fil. Akad. Umiej. t. XLIV. Kraków 1903.

Jestto pierwsza rozprawa tego autora z zakresu wieków średnich. Bardzo przekonywująco wykazuje, iż schizmatyków zrównano na Litwie z katolikami nie w r. 1432, lecz dopiero w dwa lata później, i to tylko częściowo. Prawo bowiem do piastowania godności na równi z katolikami uzyskali schizmatycy na Litwie dopiero w r. 1563. Jestto jedna z nielicznych prac polskich, tyczących się Litwy, którą obecnie zajmuje się prawie wyłącznie nauka rosyjska.

*
* *

Kwestyą źródeł prawa zajmuje się kilka prac. Dwie z nich tyczą się naszych wielkich kodyfikacyi XVI w.:

Prof. Piekosiński: *Statut litewski.* Część I. *(Rozpr. wydz. hist.-fil. Akad. Umiej.* t. XXXIX). Kraków r. 1900.

Prof. Oswald Balzer: *W sprawie sankcyi statutu mazowieckiego pierwsszgo z r. 1532.* (Tamże t. XL) Kraków r. 1900.

Praca pierwsza pozostaje oczywiście w ścisłej łączności z wydaniem statutu. Prof. Piekosiński przechodzi wszystkie przywileje i statuta litewskie z przed epoki powstania trzech statutów, rozbiera sprawę kodyfikacyi, i podaje treść wszystkich trzech statutów. Jest to więc na razie

[1]) Praca Brandenburgera nie była mi jeszcze dostępną.

zebrany materyał, który posłużyć ma w (niewydanej jeszcze) części II do porównania tychże statutów i zbadania ich wzajemnego stosunku.

Prof. Balzer rozbiera jedną tylko kwestyę: czy t. zw. zwód Prażmowskiego, który chce nazwać statutem I mazowieckim, otrzymał sankcyę. Kwestya to nie nowa w literaturze. Ostatni z badaczy oświadczył się za tem, że był to tylko projekt. Prof. Balzer zbija te twierdzenia, choć prawie na tymsamym opiera się materyale, który już poprzednio był znany. Dowody bystre i logiczne położą zdaje się już na zawsze kres wątpliwości. Zwód Prażmowskiego był ustawą obowiązującą. Prócz tej jednak kwestyi zasadniczej porusza rozprawa i inne, a zwłaszcza dorzuca bardzo wiele do poznania ówczesnej techniki kodyfikacyjnej w Polsce. A choć nie zawsze można się zgodzić z autorem (np. co do ilości projektów do statutu Goryńskiego), to jednak wszędzie imponuje świetny sposób dowodzenia.

Poruszoną tu kwestyę techniki kodyfikacyjnej traktuje — już ściśle dla Polski — druga równie gruntowna rozprawa tegoż autora:

Przyczynki do historyi źródeł prawa polskiego. (Rozpr. wydz. hist.-fil., t. XLIV). Kraków r. 1902.

Wykazuje w niej autor, jak niedostatecznie zostały wydane ustawy z czasów Zygmunta I, oraz przechodzi wszystkie druki współczesne tychże ustaw, ich edycye, i ich wzajemny stosunek. Praca to ważna zarówno dla historyi źródeł prawa polskiego, jak i dla bibliografii. Oparta na nadzwyczaj obfitym materyale, który zdaje się w zupełności wyczerpuje, stanowić będzie podstawę do krytycznego wydania ustaw tegoż króla.

Tu — do rozpraw, zajmujących się historyą źródeł — należy jeszcze jedna praca:

M a k s y m i l i a n W i n a w e r: *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*. Warszawa 1900.

Jestto rozbiór znanego spisu prawa zwyczajowego, który powstał w końcu XIII lub w początkach XIV wieku w Prusach lub na Mazowszu. Praca to jednak nie nowa. Jestto tłómaczenie rozprawy, którą autor już znacznie dawniej ogłosił w języku rosyjskim.

* * *

Organizacyą państwa za Piastów, a raczej ściślej kwestyą organizacyi grodów zajmuje się dr. Stanisław Zakrzewski w pracy:

Nadania na rzecz Chrystyana biskupa pruskiego w latach 1217 do 1224. (Rozpr. wydz. hist.-filoz. Akad. Umiej. t. XLII). Kraków r. 1902.

Nadania dla biskupa Chrystyana służą tu prawie tylko za punkt wyjścia i dla tytułu. Głównie zajęła autora kwestya uposażenia grodów ziemią (narokiem), często poza obrębem bliższych granic, a nawet granic właściwej dzielnicy. Wzmianki te, nieliczne, często niejasne lub dotąd zgoła inaczej tłómaczone, zbiera razem, by na ich podstawie dać szerszą konstrukcyę. Praca przynosi bardzo wiele nowych szczegółów, porusza cały szereg ciekawych kwestyi, choć zgodzić się nie można zwłaszcza na

sposób wyjaśnienia genezy tego uposażenia grodów, lub na kwestyę istnienia już w tych czasach jakiegoś odrębnego majątku prywatnego księcia. Sporo w pracy i historycznych także szczegółów.

Rozprawa prof. Potkańskiego

Daty Zjazdów koszyckich. (Tamże t. XXXIX). Kraków r. 1900.

ma raczej historyczne znaczenie. Autor dowodzi, iż w Koszycach odbyły się trzy zjazdy w latach 1373, 1374 i 1379, i objaśnia ich przyczyny i znaczenie. Dla prawa kwestya ta jest ważną ze względu na przywilej koszycki i kwestyę następstwa tronu w Polsce.

Jedno z najzawilszych pytań z zakresu średniowiecznego ustroju Polski porusza znów prof. Piekosiński rozprawą p. t.:

Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce wieków średnich. (Tamże t. XXXIX). Kraków r. 1900.

Śp. Pawiński przez swoje »Sejmiki« dał początek wznowieniu tej kwestyi. Podał obfity, nowy materyał, choć wydany bardzo niekrytycznie. W konstrukcyi zaś zamało u niego ścisłości. Dr. Prochaska znów w »Genezie parlamentaryzmu« dał się unieść jakiejś teoryi o »fides«, która ma być podstawą rozwoju sejmików i sejmu, a choć zebrał bardzo wiele i ciekawych szczegółów, sprawę jeszcze bardziej zaciemnił. Reakcyą wobec tych prac jest rozprawa tu zacytowana. Odznacza ją przedewszystkiem wielka trzeźwość. Autor nie bawi się w teorye, lecz bada źródła. Usuwa też niejedno błędne mniemanie. Nie jestto jednak jeszcze historya genezy parlamentaryzmu naszego, która czeka opracowania. Prof. Piekosińskiemu chodzi głównie o to, by stwierdzić, kiedy powstał właściwy sejm, chodzi mu głównie o skład tych zebrań, zwanych wiecami, sejmikami, sejmami. Biorąc za podstawę schemat, co stanowi senat, a co sejm lub sejmik, przechodzi wiadomości o zjazdach i bada, o ile odpowiadają zasadzie. Jestto więc jakby połowa dopiero pracy. Przemianę form udziału społeczeństwa w rządach trzeba jeszcze obrobić.

Kwestyą parlamentaryzmu zajmuje się także prof. Balzer w pracy pt.:

Sejm mazowiecki pod rządem koronnym 1526—1540. (Księga pamiątkowa uniwersytetu lwowskiego). Lwów r. 1900.

Jak tytuł wskazuje, ogranicza się autor do krótkiego przeciągu czasu. Chodzi mu o to, by przedstawić, jak wyglądał sejm mazowiecki po złączeniu tej prowincyi z Polską aż do chwili, kiedy stracił swoje znaczenie jako władza ustawodawcza. Praca niewielka, lecz bardzo interesująca, zwłaszcza że autor korzystał także ze źródeł archiwalnych, z których kilka zamieścił w dodatkach do pracy.

Do historyi urzędów przybyła jedna moja praca:

Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początki i rozwój do r. 1504. (Przewodnik nauk. i liter.). Lwów r. 1903.

Zajmuje się ona śledzeniem genezy urzędów, które powstały po złączeniu dzielnic Polski w jedno państwo za Łokietka, zwłaszcza więc najgłówniejszych urzędów: kanclerzy, marszałków, podskarbich i hetmanów. Datę krańcową stanowi konstytucya piotrkowska z r. 1504, która unor-

mowała w sposób ustawowy po raz pierwszy stanowisko przynajmniej niektórych z tych urzędów.

Obok tych prac, które tyczą się ustroju i budowy społeczeństwa i jego udziału we władzy rządzącej staje cały szereg prac, tyczących się kwestyi sądownictwa w Polsce. Zaniedbane to od pewnego czasu pole znów się ożywiło. Cały obszar Polski i rozległy okres czasu ma objąć moja praca:

Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich. (I. Województwo krakowskie. Rozpr. wydz. hist.-fil. t. XL; *II—VIII. Województwa: sandomierskie, łęczyckie, sieradzkie, kujawskie, inowrocławskie, ruskie i ziemia wieluńska.* Tamże t. XLII; *IX—XI. Województwa: poznańskie i kaliskie i ziemia wschowska.* Tamże t. XLII). Kraków r. 1901 i 1902.

Chodziło mi o to, by przedstawić dokładnie ustrój zwyczajnych sądów dla szlachty w okresie wieków średnich. Oparłem się przedewszystkiem na bogatym materyale ksiąg sądowych, które przeglądnąłem prawie wszystkie w rękopisach. Na tej podstawie daję obraz ustroju sądownictwa w końcu XIV i w XV wieku, zwracając uwagę zwłaszcza na różnice w organizacyi sądowej, która nosi jeszcze silne cechy partykularyzmu. Z tego powodu trzeba było badać odrębnie prawie każde województwo. Brak jeszcze opracowania Mazowsza i kilku mniejszych ziemi. Dopiero wtedy będę się starał dać zarys kompetencyi władz, by zamknąć całą pracę ostatecznie genezą tych sądów. Sądzę bowiem, że ten sposób pracy, cofnięcie się od dokładnie znanego ustroju wstecz do znacznie mniej rozjaśnionych przez źródła czasów pierwszej połowy XIV i XIII wieku najlepiej ochroni od błędów, których co do kwestyi sądów również jeszcze jest bardzo dużo. Postęp pracy utrudnia jednak żmudna robota w archiwach, rozrzuconych na całym obszarze Polski (Kraków, Poznań, Warszawa, Wilno, Lwów).

Tegoż tematu tyczą się również moje:

Studya do historyi sądownictwa w Polsce. (Przegląd prawa i admin.). Lwów 1901—1903.

Są to drobniejsze szkice i rozprawy, powstałe bądź przy pracy poprzedniej, bądź też przy porządkowaniu ksiąg krakowskiego archiwum aktów grodzkich i ziemskich. Wieków średnich tyczą się dwa szkice: ustrój sądowy księstwa siewierskiego, które miało typ śląsko-niemiecki, oraz sądy obozowe województwa kaliskiego z lat 1497 i 1498. Do XVI w. odnoszą się dwie rozprawy o ustroju wieców krakowskich i poznańskich. Szerszy okres obejmują: geografia sądów ziemskich, w której chodzi mi o wykazanie ilości ziemstw i powiatów, oraz o zmiany zaszłe w ciągu wieków w podziale terytoryalnym, rozprawa o sądownictwie nad żydami w województwie krakowskiem, oraz najobszerniejsza z nich o sądach kapturowych krakowskich, obejmująca wszystkie 10 bezkrólewi. Wreszcie ostatniego okresu tyczą się reformy sądów w województwie krakowskiem w latach 1765—1796, tj. od wskrzeszenia sądów ziemskich, których nie było przez cały wiek, aż do końca bytu rzeczypospolitej.

Ciekawą kwestyę z tej dziedziny omawia dr. Zbigniew Pazdro:

Sądy konfederacyjne z roku 1672—1673. (Kwartalnik historyczny t. XIV) Lwów r. 1900.

Konfederacye, które w Polsce rościły sobie prawo do najwyższej władzy, głosiły zasadę, że w razie ich zawiązania ustają zwykłe sądy, a sprawy podpadają pod sądy, utworzone przez konfederacye. O ile ta zasada była w praktyce stosowana, do tego brakło, jak dotąd, wszelkich śladów. Dr. Pazdro stwierdza, iż rzeczywiście sądy takie istniały, przynajmniej odnalazły się akta sądów konfederacyjnych na Rusi z lat 1672 do 1673, utworzonych na mocy konfederacyi gołąbsko-lubelskiej. Te akta posłużyły do skreślenia rozprawy. Oczywiście, iż władza konfederacyi nie sięgała na cały obszar rzeczypospolitej. Pojawiają się one tylko w tych województwach, które przystąpiły do konfederacyi. Ustrój tych sądów i kompetencya opierają się o wzór, jaki przedstawiały sądy kapturowe, będące również sądami konfederacyjnemi, lecz w czasie bezkrólewia, a nie za życia króla, jak tamte.

Organizacyi sądów prawa niemieckiego tyczą się trzy prace:

Dr. Klemens Bąkowski: *Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV. Kalendarz Czecha za r. 1901* (i osobno). Kraków 1900.

Janusz Samolewicz: *Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553. Studya nad historyą prawa polskiego* t. II. z. 1. Lwów 1903.

Richard Bartholomäus: *Ein Gerichtsbuch der Stat Fordon. Zeitschr. des hist. Vereins für Pr. Posen.* Poznań r. 1901.

Pierwsza przedstawia popularnie jurysdykcyę karną Krakowa na podstawie ksiąg proskrypcyi z w. XIV. Druga, wcale staranna rozprawa seminaryjna, zajmuje się ustrojem jednego z tych tak licznych w Polsce sądów wyższych prawa niemieckiego. Ostatnia z tych rozpraw podaje treść jednej księgi sądowej miasteczka Fordonia z lat 1675—1747, której główną treść stanowią wcale ciekawe, zwłaszcza dla dziejów kultury, procesy i zeznania czarownic.

Dwóch równocześnie autorów opracowało z zakresu sądownictwa jedną kwestyę:

Dr. Stanisław Estreicher: *Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich. (Rocznik krakowski* t. IV). Kraków r. 1900.

Dr. Alojzy Winiarz: *Sądownictwo rektora Uniwersytetu krakowskiego w wiekach średnich (Księga pamiątkowa uniwersytetu lwowskiego).* Lwów 1900.

Sama kwestya nie przedstawia zresztą większego znaczenia. Rozprawy różnią się nieco, ale też i wzajemnie dopełniają. Szkoda tylko, iż żaden z autorów nie postarał się o zużytkowanie aktów, przechowywanych w archiwum miejskiem w Koszycach, z których można poznać ciekawe dążności rektora do wykonywania jurysdykcyi nawet poza obrębem granic Polski.

Organizacyą wojskową Polski zajmuje się:

Jan Friedberg: *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV wieku. Studya nad historyą prawa polskiego* t. I. z. 3. Lwów 1900.

Jak i innych prac tego wydawnictwa, główną zaletą tej rozprawy jest staranność i sumienne uzyskanie materyału. Dopełnieniem częściowem tej pracy — o ile chodzi o Małopolskę — jest wstęp do mojego już wyżej wspomnianego wydawnictwa materyałów do pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509.

Do historyi finansów polskich przybyły dwie rozprawy. Moja praca:

Szos królewski w Polsce w XIV i XV wieku (Przegląd polski r. 1900 i osobno).

omawia genezę głównego podatku, który płaciły miasta w Polsce na rzecz państwa. Podatek to bardzo ciekawy; powstał w Niemczech jako podatek miejski, i w tej formie przeszedł do miast polskich. W pierwszej połowie XV w. posłużył tu za podstawę do zorganizowania podatku państwowego z miast, i w tej formie utrzymał się do końca XVIII wieku.

Niebardzo właściwy tytuł nosi rozprawa Witolda Macużyńskiego:

Kilka kartek statystyki skarbowej z XVI stulecia. (Ekonomista t. III). Warszawa 1902.

Autor podaje w tablicach wykaz sum, które wpłynęły do skarbu z poborów w latach 1534, 1544 i 1569. Te tablice stanowią wartość pracy. W krótkiej rozprawie, która je poprzedza, nie podaje nic nowego.

Drobna rozprawa moja p. t.:

Podwody miast polskich do r. 1564 (Przewodnik nauk. i liter.). Lwów r. 1900.

zajmuje się kwestyą obowiązku miast dostarczania podwód, co następnie w r. 1564 zmieniono na podatek »podwodny«.

Miastami niewiele się zajmowano w tych latach. Większe znaczenie ma tylko obszerna praca ks. Jana Sygańskiego T. J.:

Historya Nowego Sącza od wstąpienia dynastyi Wazów do pierwszego rozbioru Polski t. I—III. Lwów 1901—1902.

Tom pierwszy daje zewnętrzną historyę miasta, tom trzeci historyę zabytków. Dla nas ważny głównie tom drugi, w którym przedstawiony jest ustrój wewnętrzny Sącza, zarówno prawny, jak gospodarczy, ale tylko w epoce Wazów. Szkoda, że w tym tomie nie objął autor całości dziejów. Przedstawienie wprawdzie nie jest bardzo ścisłe, ale ogromna ilość faktycznych wiadomości, nadzwyczaj skrzętnie zebranych, umożliwia dokładne rozpatrzenie się, jak się ukształtowały stosunki Sącza. Jestto — mimo niektórych usterek — najwybitniejsza praca, jaką wogóle mamy do historyi mniejszych miast (tj. prócz stolic).

Do historyi cechów odnoszą się prace:

Dr. Klemens Bąkowski: *Dawne cechy krakowskie.* Kraków 1903.

Dr. Franciszek Bardel: *Cech piekarzy krakowskich w czasach rzeczypospolitej polskiej.* Kraków 1901.

Zbigniew Pazdro: *Uczniowie i towarzysze cechów*

krakowskich do drugiej połowy XVII w. (Studya nad historyą prawa polskiego t. I. z. 4). Lwów r. 1900.

Franz Nesemann: *Die Lissaer Tuchschererinnung. Zeitschr. des hist. Vereins für Pr. Posen* t. XVI. Poznań r. 1902.

Dr. Bardel miał do dyspozycyi wcale obfity materyał archiwalny; szkoda, że go staranniej nie wyzyskał, zapewne ze względu na to, iż chciał pracy nadać popularny charakter. Dr. Pazdro wykazuje i w tej pracy niezwykłą sumienność roboty. Nesemann oparł się na bogatym materyale archiwalnym. Staranna praca dra Bąkowskiego ma charakter popularny. Niestety pracujący w zakresie historyi przemysłu ciągle jeszcze obracają się w kole tych drobnych, nudnych i dobrze znanych przepisów cechowych statutów, które naprawdę nie zasługują na takie drobiazgowe opracowania. Bez porównania byłoby większą zasługą zwrócić uwagę na przemysł, na wyroby, siłę produkcyi, jej wartość, pole zbytu i t. d. Tego dotąd brak zupełny. Wiemy, że były cechy, znamy ich organizacyę, a wciąż ciemna kwestya ich wytwórczości, którą się nikt nie zajął.

Gospodarce Krakowa przedewszystkiem, lecz z uwzględnieniem również i innych miast polskich, o ile z tego okresu zachowały się księgi rachunków miejskich, poświęcona jest moja rozprawa:

Finanse Krakowa w wiekach średnich (Rocznik krakowski t. III). Kraków r. 1900.

Badania[1] nad ustrojem żydów poruszył zwłaszcza konkurs, ogłoszony przez uniwersytet lwowski z fundacyi Wawelberga. Organizacyi żydów za czasów polskich tyczą się dwie z nagrodzonych prac:

Dr. Zbigniew Pazdro: *Organizacya i praktyka żydowskich sądów podwojewodzińskich w okresie 1740—1772.* Lwów 1903.

Dr. Mojżesz Schorr: *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku.* Lwów 1903.

Dr. Pazdro zapomniał dodać w tytule, iż praca jego tyczy się tylko lwowskich sądów wojewodzińskich, których księgi z tych właśnie lat się zachowały. Rozprawa to bardzo gruntowna, choć może zbyt drobiazgowa. Drugą połowę pracy wypełniają materyały. Materyałów w pracy Schorra znacznie więcej, tak, że rozprawa, poprzedzająca je, przedstawia się prawie jako wstęp. Nie tak wyczerpująca, jak poprzednia, niezbyt ścisła, o ile chodzi o kwestye prawne, daje jednak wcale dobry obraz organizacyi żydów przemyskich w ciągu tych kilku stuleci rządów polskich.

Drobnym tylko przyczynkiem jest moja rozprawka:

Stanowisko prawne żydów w Polsce w XV stuleciu (Przewodnik. nauk. i liter.). Lwów r. 1901.

Zupełnie zaniedbane pole przedstawia prawo sądowe, zarówno proces, jak i prawo materyalne, cywilne czy karne. Ledwie jedna w ciągu tego czasu okazała się praca z tego zakresu:

---

[1]) Znaczna ilość ważnych przywilejów dla żydów w Polsce i Litwie z okresu 1364—1569 zawiera Rusko-jewrejski Archiw t. III. Petersburg 1903.

Dr. Przemysław Dąbkowski: *O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. (Archiwum naukowe* t. I. z. 1). Lwów 1903.

Przedmiot pracy drobny, lecz bardzo ciekawy. Nieliczne wzmianki wyszukał i wyzyskał autor bardzo starannie.

Również i literatura polityczna nie zyskała nic prawie. Prócz przedruku kilku dawniejszych studyów z tego zakresu Aleksandra Rembowskiego w zbiorowem wydaniu jego pism (t. I. Warszawa r. 1901), zanotować trzeba jedną tylko pracę:

Charles Dany (Niewęgłowski): *Les idées politiques et l'esprit public en Pologne à la fin du XVIII siécle. La constitution du 3 mai 1791. Paris. Felix Alcan* 1901.

Nowych faktów, czy poglądów, praca ta nie przynosi. Wyzyskuje jednak wcale dobrze literaturę tego przedmiotu, nawet polską, choć autor nie zna naszego języka.

Wreszcie wspomnieć wypada iż w Albumie biograficznym zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX znalazły się biografie także czterech prawników-historyków prawa polskiego: Helcla (przez prof. Balcera), Hubego (przez Dunina) oraz Bandtkiego i Maciejowskiego (przezemnie).

To wszystko. Jest kilka rozpraw. większych i mniejszych, kilka poważnych wydawnictw. Nazwisk znacznie mniej, nawet bardzo mało. Praca idzie naprzód siłami ledwie kilku osób. Głównie zwracają się prawie wszyscy do średniowiecznego ustroju państwa. Czasów nowszych ledwie kilka prac tyczy [1]).

* * *

Wcale silnie ożywiły się studya nad ustrojem gospodarczym. Jestto dziedzina dotąd prawie że całkiem zaniedbana. Tylko w dawniejszych dziełach można spotkać ustępy, rzadziej już rozprawy, tyczące się gospodarstwa Polski. Dają one zwyczajnie ogólne zarysy, budują teorye, rozświetlające całe epoki, mające dać klucz do pojęcia tych dziejów, a nawet wogóle życia narodu. Choć jednak nie przybyło prac nowych, które mogłyby je zastąpić, siłą rzeczy straciły one wszelką wartość, bo oparte były na kruchym i fragmentarycznym materyale. Zapomniano o nich zu-

[1]) Dla pełności bibliograficznej wyliczyć należy jeszcze kilka drobnych prac. Są to: Dr. Adam Szelągowski: Zadruga w Polsce (Ateneum r. 1900. właściwie tylko sprawozdanie w popularnej formie z kilku prac poprzednio ogłoszonych); dr. Alojzy Winiarz: O sejmach w Polsce (Przyjaciel młodzieży r. 1901, popularne); bezimienne: Prawodawstwo polskie o mniemanych mordach rytualnych (Kraj r. 1900 nr. 49): Schmidt E.: Zwei Kriminalfälle aus einem Meseritzer Stadtbuch (Historische Monatsblatter f. die Provinz Posen t. II r. 1901); K. Schottmuller: Ein Lissaer Hexenprocess von 1740 (tamże t. III. r. 1902). Mestwin: Tytuły polskie. nadawane cudzoziemcom (Wędrowiec r. 1903 nr. 1). Dąbkowski Przemysław: Dwie taksy kancelaryjne sądu halickiego z XVII i XVIII w. (wydanie 2 taks sądów kapturowych halickich – Przegląd prawa i admin. r. 1903). H. Wiercieński: Pobór z województwa lubelskiego w r. 1648. Ekonomista. Warszawa r. 1902.

pełnie. A jednak pozostało z nich przecież coś: pozostała teorya, na pozór głęboka. Została, przeszła nawet do podręczników, i do dziś jeszcze je zachwaszcza, mącąc pojęcia. A gdzie brakło teoryi, tam starano się jakoś ją zastąpić, prawie że na domysł. Niełatwo też będzie usunąć te bałamuctwa.

Dopiero w ostatnich latach pojawiły się rozprawy liczniejsze. Z niewielu wyjątkami mają one jedną wspólną cechę, bardzo wybitną. Zakres ich jest ściśle ograniczony, rozbierają jakąś jedną kwestyę, nie siłą się na szerszą konstrukcyę, ale za to pogłębiają badanie, by rozjaśnić dokładnie i pewnie to, co stanowi zadanie pracy. Są wśród tych prac rzeczy pierwszorzędnej wartości Oczywiście, iż na razie wprowadza to jeszcze większy zamęt w poglądach. Teorye dawne dawały całość obrazu, pojedyncze części tej budowy silnie się ze sobą wiązały, opierając się wzajemnie na sobie. Ta spokojna praca nowa wyrywa z tej budowli poszczególne kamienie, obrabia je inaczej. Do całości już się one nie mogą dostosować; powstają w tej budowli luki i szczerby. Już nie podobna utrzymać linii budowy, a tu jeszcze tyle tych kamieni, które czekają na to, by je obrobiono. Bez wątpienia to tylko przejściowa epoka. Z zamętu wyłoni się wcześniej czy później nowa konstrukcya, która według odwiecznych praw znów kiedyś ustąpić będzie musiała innej, nowszej. ale która w każdym razie zaznaczy postęp w tej pracy nad historyą ludzkiej myśli i ludzkich czynów. Te studya, mające charakter przygotowawczy — choć zapewne rychło same pójdą w niepamięć i zaginą, kiedy się nieco wykończy choćby szkielet budowy — zasługują na niezwykłe uznanie jako podwaliny i początki tego rozwoju. Dla nas zaś, dla nauki polskiej, mają jeszcze i tę wielką doniosłość, że nie są oparte na metodzie obcej, że mają dużą ilość samodzielności w metodzie badania, żmudnej i mozolnej, ale szerokiej i pewnej.

To co tu powiedziałem, tyczy się głównie trzech prac:

Karol Potkański: *Opactwo na łęczyckim grodzie. (Rozpr. wydz. hist.-fil. Akad. Um.* t. XLIII). Kraków r. 1901.

Dr. Stanisław Zakrzewski: *Najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu.* (Tamże t. XLI). r 1901.

Tenże: *Studya nad bullą z r. 1136.* (Tamże t. XLIII), Kraków r. 1901.

Gdyby chcieć wyszukać dla tych prac pierwotyp, należałoby wskazać na pracę prof. Ulanowskiego: o założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach. W tej pracy prof. Ulanowski stara się dokładnie zbadać, jak się rozwinął klasztor, rozbiera dokumenty, omawia genealogię założycieli, wreszcie gospodarkę klasztoru. Najbliższą tej rozprawy jest — najsłabsza zresztą z tych trzech wymienionych — praca Zakrzewskiego o Szczyrzycu. I tu kwestye dyplomatyczne łączą się z gospodarczemi i genealogicznemi. Ale już tu gospodarka klasztoru zajmuje więcej miejsca, wysuwa się więcej naprzód, choć jeszcze nie jako główny punkt pracy. Szczyrzyc jednak małe miał znaczenie, niewielką rozwijał działalność gospodarczą, bo nie miał po temu warunków. Wyczekiwać należy na dalsze studya z tego zakresu, bo jak już z tych poznać można, mają one zna-

czenie szersze, niżby to wynikało z ich tytułu. By do tego zachęcić, Akademia Umiejętności rozpisała w r. 1902, niestety bezpłodny, konkurs na monografię którego z wielkopolskich klasztorów. Pole do badań tu bardzo rozległe.

Od tego schematu odbiegają już dwie inne prace, które powyżej zaznaczyłem. W pracy tegoż autora o bulli z r. 1136 na pierwszy plan występuje już w całej pełni kwestya gospodarcza. Obok kilku innych kwestyi natury bądź dyplomatycznej bądź historycznej, rozbiera autor szeroko i dokładnie ustęp bulli, który tyczy się klucza żnińskiego, stanowiącego część uposażenia gnieźnieńskiego arcybiskupstwa. Wyliczone są wsi, oraz ich mieszkańcy. Każdej wsi, każdej osobie przypatruje się autor dokładnie, by objaśnić jakie jej stanowisko, skąd się wzięła itd. Poznajemy w wyniku tych drobiazgowych dochodzeń, jaką była gospodarka w tych dobrach, jakie formy tej gospodarki. Znany ten ustęp, już niejednokrotnie rozbierany, potrafił dr. Zakrzewski rozświetlić, usunąć cały szereg kwestyi ciemnych i spornych, wyjaśnić to, co zdawało się zupełną zagadką. Choć oczywiście niejeden fakt pozostaje nierozwiązanym, choć nieraz nie można się zgodzić na jakieś wywody, to przecież jestto duży przyczynek do poznania dziejów gospodarczych Polski w pierwszej połowie XII wieku.

Prof. Potkański w podobny postępuje sposób, nieraz o tesame chodzi mu zagadnienia, choć obie prace powstały całkiem niezależnie od siebie. I w tej pracy są także ustępy, mające znaczenie tylko dla historyi (kwestya kollegiaty). Ale główna waga leży na wyjaśnieniu uposażenia tej kolegiaty. Kolegiata dostała od księcia — zdaje się w końcu XII wieku — jako swoje uposażenie obok kilku drobniejszych nadań przedewszystkiem setkę ludzi. Autor stara się wyszukać, gdzie ci ludzie osiedli, ile zajęli osad. Żmudne to obliczania. A następnie dla wyjaśnienia tej setki ludzi zajmuje się sprawą innych setek, które przeszły na własność klasztorów. Rozprawa ta rozświetla świetnie tę kwestyę organizacyi gospodarczej. dziesiątkowej i setkowej, o której wiedzieliśmy dotąd, że miała jakieś znaczenie, ale nie wiedzieliśmy, jakie. Autor kładzie nacisk na kwestyę badań geograficznych, do rozwiązania trudności ucieka się nawet do wzorów matematycznych, nietylko do »przeciętnych«, lecz nawet do »krzywej« i »medjanu Galtona«.

Nowe drogi i metody, pracy dużo, ale też i rezultaty ciekawe, zachęcające do dalszych prób i badań.

Gospodarki XIV wieku dotyczą dwie rozprawy, również dra Potkańskiego:

Sprawa restytucyi r. 1374 i 1381 (Rozpr. wydz. hist.-fil. t. XXXIX) r. 1900, i

Jeszcze sprawa restytucyi (tamże t. XLII). r. 1901.

Po śmierci Kazimierza W. toczą się liczne sprawy, mające na celu zwrot dóbr, które król pozabierał klasztorom, miastom itd. Na tę kwestyę zwrócił uwagę dr. Potkański, starając się ją wytłómaczyć działalnością gospodarczą wielkiego króla, który nieraz nie mógł dbać o prywatne prawa, by urzeczywistnić swe gospodarcze zamiary. Kwestyę tę rozszerzył w recenzyi dr. Semkowicz (iunior), wykazując, że sprawy takie nietylko wów-

czas się pojawiają, zaprzeczył jednak, by to było w związku z gospodarką króla. Ciekawa to kwestya. Dr. Potkański broni — zdaje się słusznie — dalej swego punktu widzenia.

Stosunki społeczne Rusi w XV w. omawia — jak wspomniałem już — dr. Prochaska we wstępie do XVII t. aktów grodzkich i ziemskich.

Do historyi handlu przybyły dwie moje rozprawy:

Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski (Rozpr. wydz. hist.-fil. Akadem. Umiej. t. XLIV). Kraków r. 1902.

Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich (Przegląd polski). Kraków r. 1903.

W obu rozprawach chodziło mi o to, by przedewszystkiem zebrać jak najobfitszy materyał, i ten materyał ugrupować w odpowiedni sposób. Na wielkie teorye nie czas jeszcze. Trzeba wpierw wyjaśnić istotę tego handlu, jego warunki i właściwe cechy, oraz rozwój. W pracach, wcale licznych, w niemieckiej literaturze wysuwa się na plan pierwszy kwestya historycznego rozwoju handlu, zaś zawsze — mojem zdaniem niesłusznie — na uboczu stoi sprawa ruchu towarów, rodzaju importu i eksportu. O towarach mówią często ubocznie, starają się co najwyżej podać wykaz towarów, które przechodzą z kraju do kraju. Ja na towary kładę silny nacisk, nietylko, by wskazać, jakie towary stanowiły przedmiot obrotów, ale także by określić ich znaczenie, wielkość importu czy eksportu jednych towarów w stosunku do innych, czego niemieccy autorzy zupełnie nie czynią. Z tych badań inaczej przedstawia się handel Polski, niż jak się dotąd zwyczajnie mówiło. Traci w tych wynikach znaczenie dla tej epoki kwestya zboża, pierwsze miejsce zajmują inne towary — miedź, sukno i korzenie, jasno zaznacza się charakter polskiego handlu, którego ówczesna potęga leży nie w dowozie i wywozie towarów, ale głównie w ich przewozie (handel transito).

Jeden ustęp z handlu Polski omawia:

W. B. Janowski: *Polska i Hanza do r. 1411 (Przegląd polski* r. 1902).

Praca to mało samodzielna. Autor opiera się głównie na niemieckiej rozprawie Daenella (Polen und Hanse um die Wende des XIV Jh.), ale nie przynosi prawie nic nowego.

Kwestyi urządzeń celnych i rozwoju ceł tyczy się moja rozprawa p. t.:

Taryfy celne i polityka celna w Polsce w wiekach średnich (Ekonomista t. III i IV). Warszawa 1902.

Kredytem w Polsce w wiekach średnich zajmuje się dr. Zbigniew Pazdro:

Lichwa w świetle ustawodawstwa synodalnego polskiego w wiekach średnich. (Kwartalnik historyczny t. XV) r. 1902.

Jestto przygotowawcza praca do historyi kredytu. Rozbiór postanowień kościoła jest bardzo staranny i sumienny. Jednak te przepisy nie warte takiego drobiazgowego rozbioru, a to, iż je autor traktuje w oderwaniu od innych źródeł, od praktyki, osłabia znacznie wartość rozprawy.

Wszystkie te prace tyczą się wieków średnich. O ile chodzi o czasy nowsze, wysuwają się na plan pierwszy Aleksandra Jabłonowskiego:

Źródła dziejowe t. XVIII. *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym* t. VII. Część I i II. *Ziemie ruskie. Ruś czerwona.* Warszawa r. 1902 i 1903.

Jestto dalszy ciąg wielkiego wydawnictwa Pawińskiego. P. Jabłonowski, który już w poprzednich tomach opracował Wołyń, Podole i — tak świetnie i wyczerpująco — Ukrainę, obecnie omawia województwo ruskie i bełzkie. W części pierwszej tego tomu daje bardzo ciekawy materyał. Wykazy poboru z tych ziem z lat 1564, 1578, 1579 i 1589, zależnie od tego z jakich lat się dla tych ziem zachowały, stanowią główną treść. Uzupełniają je wykazy poboru czopowego i szosu z lat 1508, 1515 i 1531 (choć i te również nie dla wszystkich powiatów), oraz bardzo ważny, najstarszy wogóle znany dotąd wykaz dóbr królewskich zastawnych, oraz ceł prywatnych w ziemiach przemyskiej, lwowskiej, halickiej i podolskiej, pochodzący z r. 1469. Obszerna część druga tego tomu daje pełny obraz ustroju ziem ruskich, tak co do podziału kraju, jego obszaru, jak i co do ludności, jej klas, ilości tej ludności, oraz całej gospodarczej strony ich działalności. Przedstawienie rzeczy jest więc znacznie pełniejsze, niż w tomach, opracowanych przez Pawińskiego, a odpowiada opracowaniu Ukrainy przez tegoż autora. Gruntowność, niezwykła sumienność, i tu równie się zaznaczają, jak w tak słusznie cenionej Ukrainie, choć może — co do statystycznych obliczeń ludności — niejedno trzeba będzie jeszcze próbować w inny uzupełnić sposób. Z planu, zakreślonego przez Pawińskiego, pozostaje jeszcze do opracowania Podlasie, które zamknie obraz »geograficzno-statystyczny« Korony — z wyjątkiem luźniej z Koroną związanych Prus królewskich. Ukończenie zaś tego wydawnictwa da możność poglądu na różnice, jakie zachodziły w społecznym ustroju tego tak różnorodnego organizmu rzeczypospolitej.

Szerokie zakreśla sobie granice dr. Adam Szelągowski, pisząc:

Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce. Lwów 1902.

Autor przebiega długi okres czasu. Chcąc wyjaśnić kwestyę, którą wyraża tytuł, kreśli szeroki obraz stosunków gospodarczych, rozbiera kwestyę pieniądza jako waluty, przebiega dzieje handlu, dając zarys jego historyi i polityki handlowej w XV i XVI wieku, rozbiera zasady, których się trzyma ówczesna polityka ekonomiczna. Wiele tu rzeczy bardzo ciekawych i samodzielnych poglądów. Wyniki badania jednak często niepewne. Na syntezę jeszcze zawczas: z tem się nie liczył. Najlepszą częścią są rozdziały o poglądach ekonomicznych końca XVI i XVII wieku, na sprawę drożenia towarów i deprecyacyi pieniądza. Widać, że tę epokę zna dobrze. Ale i tu mąci kwestyę jedna właściwość autora. Podaje poglądy, wskazuje różnice, ich dążenia, lecz nie zajmuje stanowiska wobec nich, nie wyjaśnia właściwej istoty przewrotu. Na pochwałę autora można zauważyć, iż, mimo syntetycznego i popularnego prawie charakteru pracy, umie ją utrzymać na wyżynie naukowej.

Od polemiki z Szelągowskim zaczyna dr. Stanisław Grabski swoją obszerną pracę:

Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do roku 1831. (Przegląd polski z r. 1902 i osobno).

Nie jest skończoną jeszcze ta rzecz obszerna i doskonale napisana. Ogłoszony dotąd tom I. obejmuje czas do upadku Polski. Jedno tu chcę zauważyć. Autor jest przedewszystkiem ekonomistą; wskutek tego brak mu zrozumienia rozwoju historycznego, odbija się to zwłaszcza w polemice z poprzednio wymienioną pracą, polemice która naprawdę powstała chyba tylko z niezrozumienia ducha stosunków polskich w XVI wieku. Ale zarzut tyllko tego jednego tyczy się ustępu.

Do dziejów komunikacyi odnoszą się dwie prace dra Przemysława Dąbkowskiego:

Z dziejów mostu warszawskiego. (Przewodnik naukowy i literacki r. 1903)

Rys urządzeń pocztowych w dawnej Polsce. Kraków r. 1903.

Obie bardzo staranne. Druga z nich w formie bardzo przystępnej podaje obraz urządzeń pocztowych od XVI wieku aż do upadku Polski, na podstawie z wielką sumiennością zebranego materyału, który uzupełnia wiązka aktów nieznanych, umieszczonych na końcu rozprawy.

Zamknąć[1]) mi wypada ten przegląd literatury wyliczeniem trzech drobnych rozprawek, wkraczających na pole statystyki historycznej:

Ludność Krakowa na podstawie spisów z lat 1790 i 1791 podaje

Dr. Stanisław Krzyżanowski: *Ludność Krakowa z końcem XVIII wieku.* (Kalendarz krakowski Czecha z r. 1902 i osobno).

Wcześniejszą epoką zajmują się dwie moje rozprawki:

Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia. (Rocznik krakowski t. III.) 1900.

Szos we Lwowie w początkach XV wieku. (Przewodnik naukowy i literacki) 1900.

Na podstawie wykazów z poboru szosu, tj. podatku miejskiego bezpośredniego, próbuję obliczyć ludność Kazimierza i Lwowa. Materyał niepewny, niepewne też rezultaty. Ale też lepszego materyału nie ma dla tego okresu.

*

* *

[1]) Dla pełności wyliczyć chcę jeszcze kilka drobniutkich przyczynków. Na źródłach oparte są kilkukartkowe wcale ciekawe rozprawki E. Schmidta: Zur Geschichte des Bromberger Bieres i Zur Geschichte des Wartheverkehres in der polnischen Zeit (obie w Hist. Monatsblätter für die Pr. Posen t. I. rok 1900), oraz: Ueber den Haringshandel in Grosspolen (tamże t. IV. r. 1903). Też kilka stron ma przyczynek T. Wotschego: Herzog Albrecht von Preussen und Posener Kaufleute (tamże). Drobnostką jest artykuł Sadowskiego: Tabaka w Polsce. (Wędrowiec r. 1900 nr. 49). — Pracę K. Schotmüllera: Handel und Gewerbe im Regierungsbezirk Posen bis z. J. 1851. Poznań 1901. otrzymałem dopiero w czasie druku. Polskie czasy przechodzi krótko, nowych szczegółów prawie zupełnie żadnych nie przynosi.

Z wydawnictw, tyczących się omawianego okresu badań, obok już zaznaczonego wydawnictwa Jabłonowskiego do Rusi, zaznaczyć przedewszystkiem należy łączące się z niem wcale ściśle co do przedmiotu wydawnictwo profesora uniwersytetu lwowskiego Michała Hruszewskiego:

Opysy korolivszczyn w ruskich zemlach XVI w. i *Lustracija korolivszczyn w ruskich zemlach korony z r. 1570.* (Żereła do istoryi Ukrainy-Rusy t. III i VII. Lwów r. 1900 i 1903).

W pierwszym tomie podaje prof. Hruszewski lustracye królewszczyzn ziem: chełmskiej, bełzkiej i lwowskiej z lat 1564—1565, w drugim, jak tytuł wskazuje: lustracye z r. 1570. Lustracye królewszczyzn stanowią pierwszorzędne źródło do poznania nietylko administracyi dóbr królewskich, lecz wogóle ustroju społecznego, a zwłaszcza stanowiska ludności wiejskiej. W latach 1564–1565 przeprowadzono wskutek uchwały sejmu z 1563 po raz pierwszy lustracye dóbr królewskich we wszystkich ziemiach Korony. Zachowały się też te lustracye w znacznej ilości w metryce koronnej, a także i w innych bibliotekach i archiwach w odpisach współczesnych. Lustracye odbywały się też i później aż do czasów Stanisława Augusta. Nieraz już korzystali z nich nasi uczeni. Po raz pierwszy jednak dopiero ogłosił prof Hruszewski pełny tekst dwóch takich lustracyi, choć tylko dla kilku ziem. Spodziewać się należy, iż i polscy uczeni zechcą zwrócić uwagę na ten tak ważny i obfity, a dotąd mało wyzyskany materyał.

Obok tych wydawnictw, trzy tylko jeszcze drobniejsze można zaznaczyć:

Dr. Stanisław Kętrzyński: *Taryfy podatkowe ziem pruskich z r. 1682.* (Fontes, t. V., wydawane przez Tow. naukowe w Toruniu r. 1901).

Zawierają one materyał podobny, jak ten, który stanowi podstawę wydawnictwa Jabłonowskiego. Uzupełniają go więc w części te taryfy, choć późniejsze, odnoszą się bowiem do tych ziem, które nie wchodzą w plan tamtego wydawnictwa.

Prof. Ulanowski ogłosił:

Inwentarz dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego z r. 1534. (Archiwum komisyi historycznej t. X) r. 1902.

Inwentarz ten podaje nietylko wykaz dochodów, a zwłaszcza dóbr biskupa, lecz zawiera dokładny opis wsi i miast biskupich, podaje ilość łanów, wymienia dokładnie ludność i t. d. Do poznania stosunków gospodarczych XVI w. jestto nadzwyczaj cenny przyczynek.

Do handlu wreszcie odnoszą się przezemnie ogłoszone:

Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Węgrami, głównie z archiwum koszyckiego, z lat 1354 – 1505. (Archiwum komisyi historycznej t. IX) r. 1902.

Wśród tych rozpraw o stosunkach gospodarczych dużo pracy, dużo nowych myśli, świeżych rezultatów. To już wiele. Przed kilku laty z tego zakresu nie byłoby się dało wymienić nawet kilku prac.

Stanisław Kutrzeba.

II.

Prawo rzymskie.

Prof. dr. Fryderyk Zoll (senior). *Historya prawodawstwa rzymskiego, t. I.* — Kraków 1902.

Po upływie czterech lat od ogłoszenia drugiego tomu Pandektów wzbogaca prof. Zoll polską literaturę prawniczą dziełem nowem p. t. »Historya prawodawstwa rzymskiego«, wypełniając w ten sposób wogóle brak w polskiej literaturze prawniczej dzieła o takim lub bodaj podobnym zakroju.

Pod względem zewnętrznego układu należy decyzyę autora zamieszczania literatury odnoszącej się do omawianej kwestyi na czele odnośnego rozdziału uznać jako bardzo szczęśliwą i pożądaną. Notom zarezerwował autor cytaty ze źródeł, ograniczając do rozmiarów bardzo szczupłych uzupełnienie tekstu własnymi uwagami w notach. Że w tych ostatnich pomieścił tekst źródeł, to również stanowi zaletę dzieła, bo podanie źródeł ułatwia kontrolę nad poglądami autora, zamieszczonymi w tekscie. Nieobznajomiony z rzeczą czytelnik nie potrzebuje *iurare in verba magistri*, lecz odrazu wchodzi w kontakt ze źródłami i może, zwracając na nie uwagę, przekonać się o trafności twierdzeń autora.

Zredukowanie własnych uwag w t. zw. notach do minimum uważamy głównie dlatego za wielką zaletę, iż czytanie dzieła przez skoncentrowanie jego treści w tekscie jest bardzo ułatwione. Bo warto przypomnieć sławne porównanie — jeśli się nie mylimy — Iheringa: tekst dzieła, to mieszkanie pana domu na pierwszem piątrze — noty, to apartamenta pani domu w parterze, a czytelnik to pokojówka. Woła tedy bezustannie pokojówkę to pan domu, to pani domu — z pierwszego piątra na parter i tak naprzemian, aż wreszcie pokojówka znużona nie słucha żadnych nawoływań i służby wogóle nie pełni. Otóż czytając dzieło autora nie jest się zniewolonym do zeskakiwania co chwila myślą i wzrokiem w dziedzinę not, bo na ogół wszystko, co się tyczy omawianej rzeczy, podaje autor w tekscie.

Język dzieła jest z reguły poprawny, a styl prosty, jasny i potoczysty. Tylko tu i ówdzie wdarł się wyraz lub zwrot niezwykły lub duchowi języka nieodpowiadający, kohortów (str. 98), rzeczy wysunięte z obiegu (str. 174), czynność sporządzona (str. 80, 109, 110), sprawa sporna wydarzona (str. 103), despocya (str. 379), patrycyusze sądzili otrzymać w preturze wyłączną dla siebie władzę magistratualną (str. 103).

Przed omówieniem niektórych szczegółów podamy w najogólniejszym zarysie treść dzieła.

Daje ono przedewszystkiem więcej niż zapowiada jego tytuł. Idąc utartą w tym względzie drogą, dzieli autor historyę prawodawstwa rzymskiego na cztery okresy: Okres pierwszy: od założenia miasta do zaprowadzenia trybunatu; okres drugi: od zaprowadzenia trybunatu do jedy-

nowładztwa; okres trzeci: od jedynowładztwa aż do Konstantyna W.; okres czwarty: od Konstantyna W. do końca rządów ces. Justyniana.

W każdym atoli z tych okresów przedstawia autor nietylko te czynniki w państwie, które w pochodzie dziejowym na rozwój prawa rzymskiego miały większy lub mniejszy wpływ, lecz stara się dać czytelnikowi obraz ustroju państwa rzymskiego w każdym z tych okresów. Historyę więc organów prawodawczych kreśli autor na tle ustroju stosunków społecznych i politycznych państwa z uwzględnieniem ustroju władz wogóle, wychodząc z trafnego zapatrywania, że poznanie i zrozumienie wielu instytucyj prawa rzymskiego wspiera znajomość tego organizmu państwowego, w którym owe instytucye mają swą siedzibę. Daje więc autor — jak wspomnieliśmy — więcej niż tytuł zapowiada, daje obok historyi prawodawstwa, historyę ustroju władz w państwie rzymskiem od założenia miasta aż do Justynianina. Ten właśnie moment stanowi niepospolitą zaletę dzieła, wyprowadzającą je z ciaśniejszego zakresu wiedzy ściśle prawniczej do zakresu historyi, daje dziełu debit nietylko w dziedzinie umiejętności prawniczych, lecz — jak słusznie zauważył autor we wstępie — także ci, którzy poświęcają się studyom historycznym czy filozoficznym, z pożytkiem z dzieła tego będą mogli korzystać.

W pierwszym tedy okresie zapoznaje autor czytelnika przedewszystkiem z ustrojem społecznym państwa rzymskiego.

Naród rzymski *(populus romanus Quiritium)* reprezentowany był w tym okresie przez 3 tribus, z których każda obejmowała 10 kuryi, kurya znowu jednoczyła w sobie pewną ilość rodów, które są podwaliną państwa i jego istotną częścią składową. Ród jest jakby komórką, z którego wyszedł organizm państwa rzymskiego, w stosunku zaś do indywiduum, a mianowicie w dziedzinie gospodarczej i sakralnej jednostką jest ród, który wchłania w siebie indywiduum, bo ono — powiedzieć można — w rodzie ginie. Poza społeczeństwem rodowem istnieją klienci i plebejusze. Co do niewyjaśnionej kwestyi powstania klienteli, podaje autor odnośne zapatrywania w literaturze i rozbiera dokładnie stosunek wzajemny klienta do patrona, naturę i rozmiar wzajemnych praw i obowiązków. Plebejusze natomiast różnią się tem od klientów, iż stanowią samoistny obok patrycyuszów element, chociaż praw politycznych nie posiadają. Samoistność ich atoli objawia się silnie w dziedzinie prawno-majątkowej, bo mogą nabywać prawa i dochodzić ich przed sądami. Pod wpływem stosunków przez nich zawiązywanych tworzy się czyste prawo prywatne, albowiem oni w przeciwieństwie do patrycyuszów nie byli krępowani przy zawieraniu aktów prawnych, pozbywaniu mienia wymaganiami prawa sakralnego, prawa publicznego, interesami członków rodu, do którego należeli (por. str. 20 n). Powstania plebejuszów dopatruje się autor nietylko w ludności niegdyś niewolniczej, której faktycznie darowano wolność, ale i w innych przybyszach, którzy osiedlili się na terytoryum państwa rzymskiego nie uzyskawszy przyjęcia do żadnego rodu, a tem samem nie uzyskawszy obywatelstwa rzymskiego.

Rząd cały w tem pierwotnem społeczeństwie rzymskiem skupia się w rękach króla, zgromadzenia narodu i senatu. Król jest reprezentantem

udzielności narodn, do którego pełnia władzy należy, jest zastępcą narodu, a nie królem »z bożej łaski«. Senat jest nietylko *consilium regium*, nietylko dla wygody króla przydaną mn do boku radą starszych, on obok króla jest władzą w państwie, on obok zgromadzenia ludowego współdziała w najważniejszej czynności rządowej, t. j. w stanowieniu praw (str. 29). Naród cały reprezentują *comitia curiata*, w których zszeregowani są patrycyusze. Autor wywodzi trafnie przeciw głosom innych uczonych (por. str. 33), że gdyby przypnścić, iż brali w tych zgromadzeniach udział także plebejusze, toby ich kilkuwiekowa późniejsza walka z patrycyatem, prowadzona pod sztandarem równouprawnienia i to przedewszystkiem politycznego równouprawnienia, była wprost niezrozumiałą. Najznamienitszemi prawami owego zgromadzenia były: wybór króla, legislacya, wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju.

Wprowadzenie plebejuszów jako czynnika politycznego do rodowego społeczeństwa patrycyuszowskiego nastąpiło częściowo drogą asymilacyi *plebis* przez kooptacyę plebejskich rodów do koła obywateli; głównie zaś drogą wojskowo-administracyjnej reformy Serviusa Tulliusa. Dla podtrzymania siły państwa na zewnątrz, a także, o ile szło o ponoszenie ciężarów, była *plebs* ważnym w państwie czynnikiem, bo co do uprawnień stanowisko plebejuszów było bierne.

Stąd więc przyczyna do długich walk. W stadyum zainaugurowania owych walk zstępnje do grobu instytncya królestwa, pozostawiając miejsce dwom konsulom, wychodzącym z wyboru dokonanego na *comitio centuriata*. W centuryach zszeregowana *plebs* zaczyna się burzyć, a przyczyną tego nietylko majoryzowanie jej przez patrycyuszów na zgromadzeniach, nietylko trzymanie jej zdala od godności i urzędów, ale także smutne położenie ekonomiczne (str. 46 – 51). *Secessio plebis in montem sacrum* była w wielkim stylu przeprowadzoną demonstracyą ludu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Drogą układu, zagwarantowanego wzajemną przysięgą, której naruszenie grozi wyjęciem z pod praw, zażegnano ów, w swoim rodzaju jedyny spór dwóch warstw społecznych. Dla ochrony interesów ludu ustanowiono urząd trybunów, którzy w późniejszej dobie patrycyuszowsko-plebejskiej rzeczypo-politej przyszli do znacznego wpływu, służąc za podatne narzędzie ambicyom demagogicznych jednostek w państwie. Zaprowadzenie trybunatu kończy tedy pierwszy okres »historyi prawodawstwa«.

Podobnie jak w pierwszym okresie, tak i w drugim, osadza autor historyę prawodawstwa na fundamencie barwnie i wyczerpująco kreślonych stosunków społecznych. Podaje nam więc autor poprzód (str. 52 do 68) różnice społeczne, jakie rzucają się w oczy w tym okresie w przeciwstawieniu do okresu poprzedniego. Walka dwóch stanów o uprawnienia polityczne zmienia się stopniowo w walkę socyalną. Patrycyusze podają rękę bogatym plebejuszom i wespół z nimi stoją jako plutokracya w ostrem przeciwieństwie do biednej ludności (*proletarii*), a mając nad nią przewagę ekonomiczną i dzierżąc ster rządów w swem ręku, wychowują pod swoim bokiem coraz liczniejsze zastępy niezadowolonych i kopią w ten sposób grób dla rzeczypospolitej, gdyż zasobna *in abstracto*

w uprawnienia polityczne uboga masa ludności oddawała je do dyspozycyi na rzecz szczodrych a w własnym egoizmie i ambicyi zaślepionych demagogów tego lub owego stronnictwa. Mimo pewnych prób (str. 65), społeczeństwo ówczesne nie zdobyło się na stan średni, lecz przez skoncentrowanie niepewnych żywiołów w czterech *tribus* miejskich pogłębiono przepaść wśród warstw społecznych, przez co też przyszło w ostatnim wieku rzeczypospolitej do strasznych katastrof.

Na tle właśnie owych stosunków kreśli autor (str. 69—233) ustrój władz republikańskich i organa rządu republiki rzymskiej.

Dział o urzędach (magistraturach) omawia autor w części ogólnej i w części szczegółowej. Część ogólna daje pojęcie i ogólną charakterystykę magistratury rzymskiej. *Magistratus* rzymski jest reprezentantem woli narodu, działa z jego ramienia Władza jego nie jest skrępowana żadnemi instrukcyami, dyskrecyonalna, a ograniczona ze względu na zakres w miarę tworzenia się kompetencyi poszczególnych magistratur. Mimo iż dyskrecyonalna, nie mogła ta władza wybujać aż do nadużyć lub samowoli, bo była pośrednio krępowana kollegialnością, obnuncyacyą, obawą odpowiedzialności po skończonem urzędowaniu i krótkotrwałem urzędowaniem. Ustalenie więc pojęcia magistratury rzymskiej, wymienienie sposobów i przyczyn ją krępujących, przedstawienie rozmaitych kategoryi magistratur w zorganizowanym i rozgałęzionym później systemie władz rzymskich, a wreszcie podanie wymogów. przepisanych do dostąpienia urzędu magistratualnego wyczerpują część ogólną ustroju władz w czasach rzeczypospolitej. W części szczegółowej omawia autor: *magistratus maiores ordinarii*, a więc, konsul, pretor, cenzor — *magistratus minores ordinarii*, a więc: edyl, kwestor, *vigintisexviri* — *magistratus maiores extraordinarii*, jakoto: dyktator i jego pomocnik *magister equitum*, *tribuni consulari potestate*, *interrex*, *duoviri perduellionis*, *praefectus urbi*, *decemviri legibus scribendis*, *triumviri rei publicae custodiendae*, *duoviri aedi dedicandae*, *triumviri agris dandis adsignandis vel coloniae deducendae*. W tym dziale, omawiającym władze rzymskie budzi największe zajęcie prawnika pretura. Boć to była *sui generis* magistratura, łącząca egzekutywę z legislacyą. Pretor swoje doświadczenie sędziowskie, które pozwalało mu wniknąć w potrzeby społeczeństwa, w jego wyobrażenia, w duszę i sumienie narodu, składał w edyktach, czyniąc je znakomitym środkiem reformy i postępu prawa. To też słusznie zauważył autor (str. 104), że głównie pretorowie przez swoje edykta przyczynili się do rozwoju prywatnego prawa rzymskiego. Systematyczne przedstawienie organów rządowych w państwie wymagało oczywiście skreślenia stanowiska senatu (§§ 37. 38), kollegiów kapłańskich (§§ 39, 40), zgromadzeń ludu (§§ 41—44), a cały rozdział o ustroju władz w państwie rzymskiem zyskuje wiele przez to, iż autor traktuje osobno o organach rządowych gminy rzymskiej, a osobno o zarządzie Italii (§§ 45—48) i prowincyi rzymskich (§§ 49, 50).

Co do rozdziałów o zarządzie Italii i prowincyi rzymskich, podnieść należy z szczególniejszem uznaniem, iż zawikłana dość sprawa stanowiska Rzymu wobec gmin latynskich i italskich przedstawiona jest

bardzo jasno. Dobrze scharakteryzowano zarazem tendencyę. jaką miał rząd rzymski, udzielając z końcem rzeczypospolitej obywatelstwo wszystkim mieszkańcom Italii. Cała Italia zostaje zromanizowaną, prawo rzymskie zyskuje obszerny teren zastosowania, wyrugowuje lokalne statuty *(lex municipalis)*. Kultura łacińska, a z nią i rzymskie prawo prywatne zdobywa całą Italię.

Okres trzeci obejmuje czasy od zaprowadzenia jedynowładztwa do Konstantyna W. Kreśli autor ów okres na str. 234—326. Ponad wszystkiem góruje w tym okresie tendencya przeobrażenia ustroju państwa odpowiednio do jego terytoryalnego wzrostu, o przeszczepienie w obcych ziemiach kultury łacińskiej. Jako środek do tego służyć miało przedewszystkiem nadanie obywatelstwa rzymskiego wszystkim mieszkańcom ogromnego państwa. Rzym, niegdyś stolica gminy rzymskiej, stał się punktem centralnym nietylko Italii, ale całego *orbis terrarum*. Stosownie do tego zmienić należało organizacyę państwową. Przymiot *civitatis* jednak w miarę coraz szczodrzejszego szafowania nim, traci na znaczeniu, zwłaszcza, że prawa polityczne z nim połączone: *ius suffragii* i *ius honorum* tracą na aktualności, albowiem z biegiem czasu zgromadzenia ludowe zostają zupełnie uchylone, a magistratury republikańskie tracą swój dawny urok i swoją władzę na rzecz cesarskiego urzędnika. Zromanizowanie szeregu zdobytycn, terytoryalnie rozległych krajów niedopisało, a system kolonizacyi również zawiódł, obywatel rzymski czuł się obcym w swem własnem państwie, zwłaszcza że nierzadko i *imperator* i legiony, na których się opierał, nie czuły i nie myślały po rzymsku, choć się rzymskiemi mieniły (por. str. 337). Od str. 245 -326 omawia autor ustrój władz, a więc władze stojące na czele rządów w państwie, jakoto: imperator, magistratury republikańskie, urzędy cesarskie: §§ 57 i 58 traktują o senacie i o *consilium principis*; w osobnym rozdziale wspomina autor o kollegiach kapłańskich (§ 59), a osobno (§ 60) tłumaczy siłą faktycznych stosunków spowodowane w tym okresie uchylenie zgromadzeń ludu. Skreśleniem zarządu Italii i prowincyi rzymskich (§§ 61—64) zamyka autor ów okres przedostatni.

W okresie tym przeprowadził autor przedewszystkiem doskonale charakterystykę owego procesu przetwarzania się republikańskiej formy rządu w monarchiczną. W tem, iż *princeps* zjednoczył w swych rękach atrybucye najznamienitszych co do wpływu i znaczenia władz republikańskich, iż uchylono kollegialność i krótkotrwające, czasowe sprawowanie urzędu, leży charakter nowej formy rządu, bo zresztą *princeps* jest tylko pierwszym urzędnikiem państwa, którego władzy z monarchiczną na równi stawiać nie można, bo on tę władzę, podobnie jak magistratury republikańskie, wywodzi od narodu (por. str. 248 n). Podstawowy ustrój państwa w tym okresie da się scharakteryzować jako ustrój mięszany monarchiczno-republikański; stąd widoczny dualizm władz: organa rządu z czasów republiki, a obok nich *princeps* i jego urzędnicy — to okres t. zw. dyarchii pryncypatu.

Podobnie jak w poprzednich, tak i w ostatnim czwartym okresie podaje autor poprzód obraz ustroju społecznego w państwie.

Rząd koncentruje się w tym okresie w rękach cesarza-despoty, poczytującego władzę swą za nadaną mu od Boga (str. 339), otoczonego potężnym zastępem jemu oddanych, przed nim wyłącznie odpowiedzialnych urzędników, wtłoczonych w ramy skomplikowanej, a szeroko po całem państwie rozgałęzionej hierarchii urzędniczej (str. 341 n), stanowiącej w myśl kierującego naówczas prądu obok duchownych i wojskowych uprzywilejowaną kastę urzędniczą.

Przeniesienie stolicy z Rzymu do Carogrodu starło z ogromnego państwa do reszty charakter rzymski. Państwo byzantyńskie, zostające pod wpływem kultury wschodniej, musiało się odstrychnąć od państwa zachodniego, a wreszcie chrześcijaństwo i jego wielkie idee przygłuszyły rzymską kulturę. Rozdział drugi okresu czwartego obejmuje rzecz o władzy cesarskiej, o urzędach cesarskich i tajnej radzie cesarza, o urzędach wojskowych i cywilnych. Przedstawienie zarządu miast i charakterystyka położenia ich mieszkańców zamyka niniejszy ostatni okres historyi ustroju państwa rzymskiego, doprowadzonej do czasów cesarza Justynianina.

Historya prawodawstwa rzymskiego i w związku nierozdzielnym z nią pozostająca organizacya władz w państwie rzymskiem, pojęta jako część historyi prawa rzymskiego, stanowi jakby tło, na którem wytworzyło się i do niebywałego rozkwitu doszło prywatne prawo rzymskie. Toteż, o ile dzieło omawiane ma służyć jako wstęp do zapoznania się z prawem rzymskiem, który to cel w przedmowię zaznaczono, to oczywiście pytanie rozstrzygające o wartości dzieła postawić należy w tym kierunku, czy i o ile odpowiada ono celowi z punktu widzenia potrzeb rzymskiego prawa prywatnego. Bo też niewątpliwie trafnie zauważył autor, iż w dotychczasowych podręcznikach ledwie historya źródeł bywa uwzględniana, mimo, iż zresztą wiele innych urządzeń państwowych, wiele kwestyi należących systematycznie do prawa państwowego, znajduje punkty styczne z urządzeniami i kwestyami rzymskiego prawa prywatnego. I otóż w tym właśnie zasadniczym punkcie dzieło autora odpowiada w zupełności wskazanym wyżej wymaganiom. Toteż może będzie nie od rzeczy wskazać na owe momenta i szczegóły zawarte w dziele autora, które właśnie dla poznania niejednej rzymskiej instytucyi prawnej są niepośledniej wagi:

1. Skreślenie znaczenia związków gentylnych (str. 11) w zaraniu istnienia państwa rzymskiego wprowadza autor znakomicie w kontakt z instytucyą opieki. Wzajemnym obowiązkiem członków rodu do wspierania się należy tłumaczyć prawo opieki jednych gentylów nad drugimi i prawo ich do spadku w braku agnatów. Należało może dodać, że własność indywidualna, niegdyś nieznana, pozostawała w relacyi do rodu, skąd wysnuć się da łatwo prawo gentylów do spadku w braku agnatów (por. Mommsen, Abriss str. 6)

2. Pośrednio wprawdzie, ale ważnym czynnikiem w rozwoju prawa rzymskiego były kollegia kapłańskie, w szczególności *pontifices*, *augures*, *fetiales*. Na rozwój umiejętności prawniczej rzymskiej mieli pontyfowie wpływ niepomierny, to pierwsi znawcy i nauczyciele prawa. Trafnie więc postąpił sobie autor, podkreślając przedewszystkiem tę stronę ich

działalności. Oni współdziałali przy zawieraniu przez strony aktów prawnych, układali *legis actiones*, co już samo zniewalało ich do interpretacyi obowiązujących ustaw, a także znajomość kalendarza, nieobojętna w dziedzinie procesowej, podnosiła ich znaczenie w społeczeństwie (por. str. 31 n., 175 n.).

3. Państwo jako podmiot w zakresie majątkowym uwzględnił autor w rozdziale omawiającym stanowisko cenzora. Działalności więc cenzora jako reprezentanta majątku państwowego poświęcił autor wiele trafnych uwag. Grunta pod uprawę, pastwiska, lasy, kopalnie, place pod budowę, wodociągi, gmachy publiczne, dochody z cła i t. p. puszczali cenzorowie w dzierżawę, oddając ściąganie należnych czynszów również w dzierżawę publikanom, zorganizowanym w spółki.

W dziedzinie prawa prywatnego obraca się cenzor zawierając umowy o uskutecznienie robót państwowych (budowle, drogi, wodociągi). Warunki, na podstawie których odnośne umowy miały być zawarte, ustalały jednostronnie przez cenzora wydane *leges censoriae*, których wydanie poprzedzało oczywiście ułożenie się z przedsiębiorcami (por. Pernice, Parerga w Ztschr. der Savigny Stg. rom. Abth. V, str. 111—135).

W związku z tym zakresem działania cenzorów powstaje ich kompetencya w sporach między obywatelem a państwem, tudzież ich ingerencya w razie nieprawnego wkroczenia w sferę majątku państwowego.

4. Z kwestyą wyżej omówioną łączy się wyjaśnienie nazwy fiskus i dziś jeszcze na oznaczenie państwa w znaczeniu jednostki prawno-majątkowej używanej. Bardzo dobrze wywodzi autor (str. 275), jakto w czasach monarchii republikańskiej *aerarium populi romani* ustępuje zwolna miejsca fiskusowi, jakto dochody z różnych płynące źródeł odbierano zwolna *aerario* a przekazywano skarbowi cesarskiemu, wskutek czego doszło do tego, że *aerarium populi*, niegdyś skarb państwa rzymskiego, zepchnięty został do znaczenia komunalnej kasy miasta Rzymu. Mimo, iż fiskusem zawiadywał *imperator*, nie mając nad sobą żadnej kontroli, miał ów fiskus cechę skarbu publicznego, bo z niego opędzano wydatki na cele państwowe.

Ten właśnie moment słusznie podnosi autor w celu odróżnienia fiskusa od *patrimonium Caesaris vel Augustae*. W okresie monarchii despotycznej fiskus utrzymał się w postaci, w jakiej powstał w poprzednim okresie, a jeno naczelny nad nim zarząd poruczono innym organom (por. str. 350 n).

5. Wśród urzędników cesarskich w dobie monarchii republikańskiej wyróżnia się *praefectus praetorio*. Urzędnik ów wywierał na rozwój prawa wpływ niepośledni, wykonując z polecenia cesarza jurysdykcyę w sprawach cywilnych i karnych. Wywodzi tedy autor (str. 265 n), iż *praefectus praetorio*, zrazu dowódca wojskowy, z czasem zajął wybitne stanowisko jako sędzia, ba nawet w pewnym zakresie jako prawodawca, gdyż od czasów Aleksandra Sewera miał moc wydawania ogólnie obowiązujących rozporządzeń, o ile się nie sprzeciwiały ustawom i rozporządzeniom cesarskim. W historyi źródeł wspomina się o tem,

że znakomici prawnicy Papinian, Ulpian, Paulus sprawowali ten urząd toż bliższe zapoznanie się z naturą jego jest konieczne.

6. W historyi źródeł wzmiankuje się również, że wielu prawników zasiadało w radzie imperatora. Dlategoteż autor nie zaniechał poinformować czytelnika o znaczeniu i składzie tej rady. Od czasów wprowadzenia do niej przez cesarza Hadryana prawników, staje się ona bardzo doniosłym czynnikiem w kwestyi interpretacyi i reformy prawa. W uwadze 1) na str. 289 doskonale przez autora dobrany cytat daje świetną charakterystykę znaczenia tej rady.

7. W wykładzie prawa prywatnego niema miejsca na wszechstronne omówienie instytucyi kolonatu, obszerną więc czyni o nim autor wzmiankę w swojej »Historyi« (str. 329 n), wysuwając trafnie na czoło kwestyi te momenta, które zbliżają kolonów do niewolników, jak i te, które ich od niewolników odróżniają, spychając ich ostatecznie do rzędu ludzi wolnych gorszej sorty. W kwestyi powstania kolonatu najeżonej szeregiem hypotez uznał autor — i słusznie — za rzecz stosowniejszą ograniczyć się na przedstawienie obecnego stanu kwestyi, gdyż w systematycznym wykładzie na szersze skrytykowanie hypotez nie ma miejsca. Ogólna natomiast uwaga autora (str. 331), iż każda z wymienianych zazwyczaj przyczyn powstania kolonatu w różnych stronach, sama dla siebie, niezawiśle od innych, mogła oddziałać na powstanie kolonatu, jest trafną przestrogą dla przyszłych badaczy przed aż nazbyt często praktykowanem w nauce generalizowaniem odosobnionych spostrzeżeń.

8. W dziale nauki o korporacyach wspomina się mimochodem i o cechach, nie wyczerpując ich istoty, którą tylko w historycznem oświetleniu można wyrozumieć. Połączeni zrazu dobrowolnie w korporacyę towarzysze zawodu danego byli później zmuszeni należeć do korporacyi, przynależność ta stała się przymusową i dziedziczną, co się tłumaczy tem, że — jak autor (str. 379) wywodzi — państwu zależało na trwałem zapewnieniu prestacyi narzuconych w czasach monarchii absolutnej różnym zawodowym korporacyom.

9. Co do edylów zaznacza autor trafnie, iż oni mając sobie zlecone czuwanie nad targiem, na rozwój handlowego prawa rzymskiego, w szczególności na kontrakty codziennego obrotu wywarli wpływ niepośledni. W wskazanym sobie zakresie spełniali posłannictwo władzy prawodawczej. O zacieśnioną ich kompetencyę czuwania nad publicznym targiem niewolników i bydła nawiązała jurysprudencya rzymska, albowiem już w czasach Labeona postanowienia edyktu edylskiego o sprzedaży niewolników i bydła rozszerzono na wszystkie wogóle sprzedaże rzeczy wszelkiego rodzaju (por. Czyhlarz, Institutionen str. 184).

Przytoczone powyżej od 1—9 szczegóły, których znaczniejsza ilość dałaby się z łatwością zgromadzić, potwierdzają wypowiedziany poprzód sąd, iż dzieło omawiane odpowiada zupełnie potrzebom tych, którzy zaczynając się kształcić w prawie rzymskiem, muszą zdobyć sobie pewne wstępne wiadomości nietylko z historyi prawodawstwa rzymskiego, ale i z historyi ustroju władz i rzymskiego ustroju społecznego.

A teraz na zakończenie kilka uwag w kwestyach, w których nie-

kiedy poglądy autora, acz starannie zawsze motywowane, niezupełnie trafiają nam do przekonania, lub do których, aczkolwiek są w literaturze odosobnione, w zupełności się przyłączamy:

1. Na str. 29 twierdzi autor, iż *patrum auctoritas* miała tylko znaczenie upoważnienia magistratury do wprowadzenia w życie powziętej przez lud uchwały. Taka charakterystyka współdziałania senatu w akcyi prawodawczej nie wydaje się nam odpowiednią. Według swego etymologicznego znaczenia „*auctoritas*“ dodaje pełnego znaczenia, powiększa znaczenie powziętej na zgromadzeniu ludowem uchwały, ona zatem ma znaczenie równorzędne obok uchwały zgromadzenia. Tak — zdaje się nam — pojmuje rzecz i Mommsen (Abriss str. 325 n).

Dalsza uwaga autora, że senat przed udzieleniem swego *placet* badał uchwałę powziętą z punktu widzenia formalno-prawnego a nie z punktu materyalnej racyi uchwały, wyjaśnia nam, dlaczego owa *auctoritas* w czasach rzeczypospolitej zeszła do znaczenia czczej formalności.

Wyłania się jeszcze kwestya przez autora w krótkości (str. 159, 187 n) załatwiona, czy przed czy po wniesieniu przed zgromadzenie miała nastąpić *patrum auctoritas*. Autor zapewnia nas (str. 187), że od $^1/_2$V w. *auctoritas* wyprzedzała uchwałę ludu. To zaś przestawienie wymogu *auctoritatis* wyzywa do pytania, czy nie leży w tem zmiana stanowiska senatu w ustroju władz republikańskich. Mommsen (Abriss str. 326) twierdzi, iż to istoty instytucyi w niczem nie naruszało, jakkolwiek stosowanie wyrazu *auctoritas* do udzielonej z góry na coś aprobaty całkiem poprawnem nie jest, W gruncie rzeczy w owem przestawieniu wymogu *auctoritas* kryje się tendencya zmniejszenia znaczenia senatu jako czynnika prawodawczego na korzyść patrycyuszowsko-plebejskich zgromadzeń.

2. Nie możemy również przytłumić w sobie wątpliwości, ażali trafnem było zamieszczenie rozdziału o senacie w okresie dyarchii pryncypatu pod napisem »organa doradcze« (str. 282 n). Wszak w odnośnym rozdziale poucza nas trafnie sam autor, że skutkiem przelania najważniejszych atrybucyi zgromadzeń ludu na senat kompetencya jego wzrosła. Że senat siłą faktycznych stosunków w krokach swych powolnym był woli imperatora, to z pewnością jest słuszne, ale nie uprawnia do wniosku, iż senat jest ciałem doradczem imperatora. Wszak w tym okresie przejął on na siebie po zgromadzeniach władzę prawodawczą, prawo wyboru magistratur (por. str. 295, 337 n), udzielał imperaratorowi *legem curiatam de imperio* (por. str. 249 i cytaty w uw. 3 i 4 na str. 251), a także w dziedzinie jurysdykcyi kryminalnej kompetencya senatu bardzo wzrosła. Sądzimy, że i obszerna, doskonale przez autora nakreślona charakterystyka znaczenia senatu (str. 280—287) nie dopuszcza konkluzyi, iż senat był doradczem ciałem. *De iure* senat jest reprezentantem udzielności narodu, najwyższą instancyą rządową, która — co prawda — w miarę konsolidowania się pryncypatu istnieje raczej w teoryi niż w rzeczywistości. O tym to senacie mówi Mommsen: „*fiel diesem die Rolle zu als Figurant der Souveränetät das grosse römische Weltschauspiel zu epilogieren*“ (Abriss str. 340).

3. W kwestyi tak bardzo spornej — podnietę do sporów dają niewątpliwie sprzeczne opinie starożytnych pisarzy — czy od wyroków króla dopuszczalną jest prowokacya, nie sądzimy, by ona przez uwzględnienie procederu przy zbrodni zdrady stanu; której dochodzenie poruczał król tzw. *duumviri perduellionis*, mogła być stanowczo wyjaśnioną. Chociaż bowiem pewnem jest, iż w tym wypadku prowokacya była dopuszczalną, to nie koniecznie wynika z tego, że ona w razie, gdy król sam orzekał, była niedopuszczalną. Za dopuszczalnością prowokacyi przemawia Cicero de Rep. II. 31 i Seneca Epist. 108, przeciw prowokacyi wzmianki późniejszych pisarzy, którzy w dopuszczalności prowokacyi od orzeczeń magistratur widzą kontrast do władzy królewskiej, ścieśnienie władzy magistratualnej w porównaniu z władzą królewską.

Na pewno kwestyi rozstrzygnąć niepodobna. Perduellio, to zbrodnia *sui generis*, król jako stróż istniejącego porządku rzeczy mógł być stronniczy i stąd przeciw wyrokowi jego zastępców prowokacya do narodu dopuszczalna (por. Karlowa, röm. Rechtsgeschichte I, str. 53 i uwaga). Jeśli więc wypadek ten traktować będziemy jako wyjątkowy, to w takim razie przyjąćby należało jako regułę, iż przeciw innym orzeczeniom króla nie ma prowokacyi. Jednak ta dedukcya ma niektóre, stanowczo brzmiace, wyżej powołane opinie źródeł przeciw sobie, a rzecz cała staje się chwiejną (por Szachowski w recenzyi omawianego dzieła w Przeglądzie prawa i administracyi z r. 1903, Zeszyt sierpniowy str. 636, ale i odpowiedź autora tamże, Zeszyt listopadowy str. 891 n).

4. Co do pojmowania *potestas regia* tłumaczy autor trafnie, że władzę tę wykonuje król z woli narodu. Wyobrażenie to, iż król jest niejako włodarzem udzielności narodu, ma za sobą — jak słusznie podnosi autor na str. 23 — źródła, a powtóre i to, że władza ta nie wyczerpuje wszystkich atrybucyi, bo słusznie zauważył autor na str, 24, że król nie miał władzy prawodawczej

5. W określeniu istoty trybunatu zajął autor (str. 149 n) stanowisko poniekąd odosobnione, a n. zd. zupełnie trafne.

Autor przeczy wbrew opiniom wielu uczonych, jakoby tę instytucyę mianem „*magistratus*" objąć można było. Argumenta autora są: Pojęcie *magistratus* w ścisłem znaczeniu odnosi się tylko do *magistratus populi romani*, a trybuna ze względu na jego pierwotny zakres działania do kategoryi tych magistratur zaliczyć nie można. Ale i ze względu na późniejsze potężne i pełne wpływów stanowisko trybuna, nie należy go zaliczać do *magistratus s. str.*, albowiem trybunat jest raczej antytezą władzy magistratualnej, jest instytucyą przeciw magistraturze do życia powołaną. Za tem wyodrębnieniem trybunatu z zakresu *magistratus* przemawiają też pewne zewnętrzne momenta: stale praktykowany wybór ich wyłącznie przez plebejuszów, brak *iuris auspiciorum*, oznak władzy służących *magistratibas populi romani* nie mieli trybunowie sobie przyznanych *(fasces, toga praetexta, sella curulis).* Na poparcie trafności zapatrywania autora możnaby jeszcze przytoczyć, że zasadniczo tkwi w pojęciu tej władzy, pomijając późniejsze jej rozszerzenie w kierunku pozytywnym, charakter negacyi, moment rewolucyjny (por. Mommsen,

j. w. str. 51 n). Ostatecznie i Mommsen określając trybunat jako *quasi-magistraturę* odmawia mu charakteru magistratury s. str., bo jak np. *quasi-contractus* nie jest *contractus*, tak też *quasi-magistratus* w gruncie rzeczy nie jest *magistratus*.

Zamykając sąd nasz o wartości dzieła w jednem zdaniu, powiemy, iż jest ono w rzymskiej literaturze prawniczej zjawiskiem pierwszorzędnem, za równie wytrwałą jak i w wytrawne pomysły obfitującą pracę należy się autorowi wdzięczność i szczere uznanie.

Marceli Chlamtacz.

Dr. Koschembahr-Łyskowski: *Die Condictio als Bereicherungsklage im klassischen römischen Recht*, *T. I. S. 220*, 1903.

Wedle panującej teoryi jest *condictio* skargą, skierowaną przeciwko pewnej osobie o wydanie tego, co się w jej majątku bez dostatecznej prawnej przyczyny znajduje. Podstawą tej skargi jest zatem wedle tej teoryi wadliwość przyczyny prawnej tego zbogacenia, do którego wydania zmierza *condictio* (Łyskowski S. 2). Teoryę tę, reprezentowaną przez Sella, Wittego, Voigta, Wendta i innych zaczepił w ostatnich czasach energicznie Mayr, który w II t. swej »Condictio d. röm. Privatrechts« (1900) starał się wykazać, iż *condictio* to skarga o wyrównanie różnicy majątkowej, która nie jest zbogaceniem, bo powstała na podstawie nieważnej czynności prawnej. Teorya ta, która wywołała surową krytykę w Niemczech (ob. np. Hruza XIII t. »Juristisches Literaturblatt«) już z tej przyczyny nie da się utrzymać bez zastrzeżeń, ponieważ wedle licznych świadectw źródłowych *condictio* stosuje się nietylko w przypadkach, gdzie zbogacenie opiera się na czynności prawnej, ale i w przypadkach, gdzie zbogacenie bez współdziałania *condicentis* przyszło do skutku. Słusznie też zwraca się Ł. przeciw zasadniczej podstawie poglądu Mayra (str. 15—21) przeciwstawiając mu teoryę własną tej treści: *condictio to skarga o wydanie zbogacenia nabytego przez pozwanego na podstawie prawnej, którego zatrzymanie ze strony pozwanego przedstawiałoby się jako niesłuszne tz. niezgodne z objektywną dobrą wiarą* (str. 21—33). Przypatrzmy się, jak autor swą teoryę w szczegółach przeprowadza.

W rozdziale pierwszym (str. 33—44) przystępuje autor do bliższego określenia pierwszej podstawy kondykcyi: podstawy prawnej, na której się musi opierać zbogacenie. Nie podaje jednak syntetycznego określenia podstawy prawnej, ale ogranicza się do wymienienia ośmiu jej typów i do scharakteryzowania tychże. Takiemi podstawami prawnemi są wedle autora: 1. zapłata, 2. oddanie na własność, 3. nabycie własności z tytułu formalnego, 4. posiadanie, 5. delikt, 6. nabycie wierzytelności, 7. zwolnienie z długu, 8. świadczenie usług przez wyzwoleńca osobie, która nie była jego patronem. Wynika stąd, że autor ową podstawę prawną pojmuje odmiennie od panującej teoryi (jakkolwiek tego w dziele swem nie zaznacza), skoro za nią uważa np. delikt. Pojmując zaś w ten sposób podstawę prawną zbogacenia jest zupełnie konsekwentnym, kiedy odrzuca warunek wadliwości tej przyczyny. Dla przeko-

nania się o trafności teoryi autora posłużą nam dwie typowe formy condictionis: *condictio causa data non secuta* i *condictio indebiti*. Co do pierwszej to słusznie twierdzić można, iż o wadliwości podstawy prawnej zbogacenia się w chwili objęcia posiadania mowy nie ma (Zoll sen. w Przegl. pr. i adm. 1903 s. 726) ale nie należy też zapominać, iż w tej chwili condictio wniesiona być nie może. Uczynić to można dopiero wtedy, gdy zajdą okoliczności, które tę przyczynę prawną *ex post* osłabią; skoro zaś tak, to można tę przyczynę prawną nazwać wadliwą, a dopuszczalność condictionis oprzeć na wadliwości przyczyny prawnej zbogacenia.

Nie inaczej ma się rzecz przy *cond. indebiti* o zwrot zbogacenia powstałego ze spłaty nieważnego długu. Twierdzi autor, iż tu o wadliwości przyczyny prawnej zbogacenia mowy nie ma; lecz jeśli spłacenie w błędzie nieważnego długu nie nazwiemy wadliwą przyczyną prawną zbogacenia, jakże nazwiemy prawidłową spłatę ważnego długu? Powiada wprawdzie autor, iż tam gdzie sama przyczyna prawna zbogacenia tj. spłata była nieważna, tam nie *condictio* ale *vindicatio* służy do uzyskania zwrotu. Zupełnie słusznie; ale też nieważność należy odróżnić od wadliwości. *Nieważna* spłata nie przenosi własności; *wadliwa* nie stoi wcale temu na przeszkodzie; *pierwsza* nie jest wcale przyczyną prawną zbogacenia, *druga* wybija natomiast na tem zbogaceniu piętno chorobliwe, które sprawi, iż je zapomocą kondykcyi będzie można odebrać. Czy wobec tych dwóch typowych przykładów, należy za autorem odrzucić wymóg wadliwości podstawy prawnej zbogacenia i oprzeć kondykcyę w zupełności na objektywnej *bona fides?* Uznając oryginalność teoryi autora i świetność dyaletyki, z jaką autor swą tezę przeprowadza, należy przecież zaznaczyć, iż teorya ta, co do tego pierwszego punktu poważne nasuwa wątpliwości,

Przed przystąpieniem do dalszych warunków *condictionis* rozbiera autor w drugim rozdziale (str. 44—67) stosunek *condictionis* do *fiducii*. *Actio fiduciae* i *condictio* spełniają w części takie same zadania. Obydwie są skierowane ku odebraniu rzeczy, którą pozwany niesłusznie zatrzymuje. Obydwie opierają się na tej samej przyczynie prawnej tj. na złamaniu zaufania ze strony pozwanego. Różnica między nimi polega li tylko na ich zakresie zastosowania. *Actio fiduciae* wchodzi w zastosowanie w przypadkach, gdy pozwany odmawia zwrotu rzeczy oddanej mu zapomocą mancypacyi lub *in iure cessio*, o ile aktowi towarzyszyła *fiducia*. *Condictio* natomiast wtedy, gdy pozwany odmawia zwrotu rzeczy oddanej mu zapomocą tradycyi lub też mancypacyi, czy *in iure cessio* na wiarę, ale bez odrębnego w tym względzie zobowiązania. Z wywodów odnoszących się do tej materyi a odznaczających się ścisłością i jasnością, chciałbym podnieść, iż wedle Ł. odbiorca przyjmuje na siebie przy *fiducia* zobowiązanie się do takiego zachowania się *„ut inter bonos bene agier oportet et sine fraudatione“* a to pierwotnie, tylko zapomocą stosownego sformułowania nunkupacyi. M. zd. łączenie rzeczowych i obligatoryjnych momentów w jednym akcie (ob. Jhering: Geist III. 546) nie odpowiada duchowi dawnego prawa rzymskiego; zobowiązanie

do wydania rzeczy brał na siebie odbiorca zapomocą *pactum fiduciae*; stosunku tego *pactum* do *(legisactio* i*) actio fiduciae* nie mogę w tem sprawozdaniu szczegółowo przedstawiać; zaznaczę jednak, że pojmowanie tych środków, jako zmierzających do wymuszenia zwrotu rzeczy nie wydaje mi się uzasadnionem.

W rozdziale III przystępuje autor do omówienia *drugiej* cechy kondykcyi: *condictio* to skarga skierowana przeciw zbogaceniu, którego zatrzymanie przedstawiałoby się jako niesłuszne, z dobrą wiarą i udzielonem zaufaniem niezgodne. *Jako niesłuszne przedstawia* się zbogacenie w ośmiu dokładnie omówionych wypadkach (str. 67—220). Pierwszym jest spłata nieważnego długu (str. 67—85), przy której płacący nie miał zamiaru zbogacenia spłatę otrzymującego (str. 75).

Nieważnym jest dług w siedmiu przez autora trafnie określonych wypadkach (85—89). Że zaś zatrzymanie zbogacenia w tych warunkach nie godzi się z *bona fides*, to wykazuje Ł. omawiając błąd przy tej *condictio* i przedstawiając względy, które wykluczają jej zastosowanie przy zobowiązaniach naturalnych. Ta *bona fides* pozostaje kryteryum zastosowania cond. w wątpliwych wypadkach (str. 83); z tego punktu widzenia stara się autor wytłumaczyć ustęp Gaj. III. 91 *„unde quidam putant pupillum aut mulierem cui sine tutoris auctoritate non debitum per errorem datum est, non teneri condictione non magis quam mutui datione“* (str. 82). Wedle autora nie odpowiada to *bonae fidei*, aby ten, kto *per errorem* spłacił niedojrzałemu *indebitum sine tutoris auctoritate* otrzymywał *condictionem ad repetitionem indebiti.* Tłumaczenie takie nie wydaje mi się przekonywującem raz dlatego, że wszystkie przepisy dotyczące niedojrzałych, można w ten sposób sprowadzić do objektywnej *bona fides*, drugi raz dlatego, że *bona fides* jako taka nie zmusza do szablonowego traktowania kobiet na równi z niedojrzałymi.

Jako niesłuszne przedstawia się dalej zbogacenie, któremu przeciwnik mógł zapobiedz w drodze retencyi lub kompensacyi. Odnośnie do prawa retencyi stawia autor dwie zasady: posiadacz pozwany zapomocą skargi rzeczowej np. *rei vindicatio* lub *hereditatis petitio traci* prawo żądania zwrotu nakładów zapomocą kondykcyi, *jeśli* wyda rzecz nie skorzystawszy z przysługującej mu *exceptio doli propter impensas*; pozwany zapomocą skargi obligatoryjnej *zatrzymuje* prawo do żądania zwrotu nakładów zapomocą kondykcyi, *mimo* że wydał rzecz nie skorzystawszy z przysługującego mu prawa retencyi. Tłumaczyć to odmienne traktowanie pozwanego skargą obligatoryjną a skargą rzeczową względami na *bona fides*, która w pierwszym przypadku przemawia *za* w drugim *przeciw* udzieleniu kondykcyi, wydaje mi się niezupełnie trafnem; czyż ta sama *aequitas*, na którą się powołuje jurysta w l. 5 § 2 D. 25. 1 dla uzasadnienia *condictionis propter impensas in dotem*, nie przemawia za udzieleniem kondykcyi *bonae fidei* posessorowi? Juryści rzymscy starają się też odmienne traktowanie obu tych posiadaczy wytłumaczyć w zupełnie inny sposób: Julian daje *condictio* o zwrot zbogacenia tylko przeciw temu, kto je na podstawie pewnego *negotium* otrzymał, gdzie nie było *negotium* np. l. 33 D. 12. 6. *„Si in area tua aedificassem et tu aedes*

possideres, condictio locum non habebit, quia nullum negotium inter nos contraheretur", a dalej „*sed et si is, qui in aliena area aedificasset, ipse posessionem tradidisset, condictionem non habebit....*" tam *condictio* wykluczona, choć wywody autora (str. 101) stosują się w równej mierze do obydwu przypadków. Odnośnie do prawa kompensacyi twierdzi autor, iż ustęp Ulpiana „*Si quis igitur compensare potens solverit, condicere poterit quasi indebito soluto*" (l. 10 § 1, D. 16. 2) odnosi się do zobowiązań naturalnych, a to dlatego, bo wierzytelność cywilna, którą zaniechano potrącić, ma swą własną skargę. A czyż mało jest wypadków, gdzie *condictio* konkuruje ze skargą z umowy? W końcu omawia autor przypadki, gdzie *condictio* służy do odebrania tego, co ktoś pod wpływem błędu świadczył ponad swój obowiązek, gdzie świadczono za wiele pieniędzy, tłumacząc świetnie przeciw Pflügerowi fr. 26 § 13. D. 12. 6.

Jako niesłuszne przedstawia się zbogacenie oparte na zbogaceniu, które zostało później zaczepione i częściowo lub w zupełności uchylone. Do tej kategoryi należy wypadek, gdzie dziedzic wydaje fideikomis fideikomissaryuszowi na podstawie testamentu, później przez dziedzica przeciwtestamentowego zaczepionego i częściowo uchylonego. Autor wykazuje, że obalenie podstawy prawnej zbogacenia dziedzica już ze względów słuszności musi pociągnąć za sobą obalenie zbogacenia na tamtem opartego, zestawia w dalszym ciągu analogiczne z poprzedzającym przypadki, w których dziedzic na podstawie później zaczepionego testamentu wypłacił legaty, przytacza charakterystyczny ustęp, gdzie Papinian udziela wprost zaczepiającemu testament *actionem utilem* przeciw legataryuszowi spłaconemu przez rzekomego dziedzica, rozbiera wreszcie przypadek omówiony przez Ulpiana we fr. 2 § 1 D. 12. 6, gdzie rzekomy dziedzic spadek objęty na podstawie fałszywego testamentu wydaje prawdziwemu dziedzicowi a otrzymuje o zwrot uskutecznionych na podstawie testamentu wypłat, przeciw trzecim osobom *condictionem*. Przyczynę zaś udzielenia tej skargi widzi Ł. w *bona fides* i znajduje rzeczywiście poparcie dla swej teoryi w Jul. 16 § 7 D. 5. 3. Zaznaczyć jednak wypada, iż udzielenie tej skargi możnaby i bez uciekania się do *bona fides* uzasadnić; dostateczną podstawą do jej udzielenia byłby sam fakt nieważności pierwszego testamentu, a zatem w a d l i w o ś ć podstawy prawnej, na którem się zbogacenie zaczepione *condictione* opierało.

Niesłusznem jest dalej zbogacenie oparte na czysto formalnym sposobie nabycia np. specyfikacyi. Gdyby nie to formalne nabycie, własność w danym wypadku pozostałaby u przeciwnika a windykacya byłaby środkiem do realizowania jego prawa. Ten formalny sposób nabycia wyklucza windykacyę uprawnionego, wprowadzając w jej miejsce *condictionem*. Autor wymienia kilka takich formalnych sposobów nabycia, mianowicie: konsumcyą, specyfikacyą, nabycie przez osoby podwładne.

Jako niesłuszne przedstawia się w dalszym rzędzie zbogacenie sprzeciwiające się warunkom zawartej poprzednio umowy. Autor rozbiera przedewszystkiem Ulp. 11 § 6 D. 19. 1 omawiający przypadki, gdzie jeden z kontrahentów zatrzymuje dany zadatek mimo rozwiązania umowy zatwierdzonej zadatkiem lub mimo wypełnienia obowiązku ze strony

dającego zadatek, omawia w dalszym ciągu przypadek zatrzymania przez użytkowcę rzeczy oddanej w użytkowanie już po upływie czasu użytkowania i przechodzi do przypadku, gdzie przy przeniesieniu własności gruntu nie ustanowiono względnie nie zniesiono (wbrew umowie) służebności na korzyść sprzedawcy względnie kupującego. Omawiając ten ostatni, wywodzi autor słusznie przeciw Pflügerowi, iż środkiem do realizowania prawa sprzedawcy względnie kupującego była *condictio* skierowana wprost na ustanowienie lub zniesienie służebności, nie zaś skarga o wydanie rzeczy względnie zwrot ceny, mająca zmusić pośrednio pozwanego do spełnienia obowiązku, powołując się w tej mierze na analogię z l. 8 § 1 D. 19. 1, gdzie Paulus rzeczywiście dopuszcza zastosowania *a. empti* celem zniesienia serwitutu. Omówiwszy kilka tym podobnych przypadków wyzyskuje autor znakomicie dla swej teoryi fr. 50 pr. D. 23. 3, gdzie Africanus określa zbogacenie sprzeciwiające się warunkom zawartej umowy jako zbogacenie *sine causa* a zwrot tego zbogacenia zapomocą kondykcyi uzasadnia względami na objektywną *bona fides*.

Niesłusznem jest dalej zbogacenie uczynione w zaufaniu z takiemi zastrzeżeniami, że zatrzymanie tego zbogacenia sprzeciwia się wśród pewnych warunków *bonae fidei* i uprawnia zbogacającego do użycia *condictionis* o zwrot. Autor omawia *mortis causa donatio fiduciae causa* widząc jej charakterystyczną cechę w tem, iż taka *mortis causa donatio* to darowizna uskuteczniona w pewnym celu, mianowicie w celu zapewnienia sobie rzeczy wobec grożącego niebezpieczeństwa, tak, że przeminięcie niebezpieczeństwa uprawniało darującego do użycia *condictionis* o zwrot zbogacenia. Przy tego rodzaju darowiznach wyprowadza autor prawa kondycenta do każdoczesnego żądania zwrotu rzeczy nie z umowy między darującym a obdarowanym, ale z istoty tej darowizny, jako opartej na *fides*. Ta *mortis causa donatio fiduciae causa* posłużyła za podstawę do wytworzenia się zwyczajnej *mortis causa donatio* bez *fiducia*, przy której również prawo do każdoczesnego żądania zwrotu rzeczy odpada, jeśli to żądanie z *bona fides* pozostaje w niezgodzie. Zauważyć jednak należy, że według Pernice'a prawo zbogającego do żądania zwrotu zbogacenia opiera się nie na *fides*, ale na umowie między darującym a obdarowanym, i że ten pogląd ma niewątpliwie w źródłach poparcie. Dość przytoczyć Julian fr. 13 pr. D. 39. 6. fr. 35 § 3. D 39. 6 (ob. Pernice: Labeo III, 279. 280) które Ł. bez skutku choć z niezaprzeczoną zręcznością dla swej teoryi wyzyskać się stara.

Jako niesłuszne przedstawia się w dalszym ciągu zbogacenie uczynione ze względu na pewien cel, który jednak nie został osiągnięty. Autor omawia najpierw typową *cond. causa data non secuta;* ustanowienie posagu i oddanie go narzeczonemu ze względu na węzeł małżeński, który wcale do skutku nie przychodzi. Następnie rozbiera autor kondykcyę o zwrot parafernów, który mąż po rozwiązaniu węzła małżeńskiego nieprawnie zatrzymuje. Zasadniczą myślą wywodów autora odnoszących się do tego wypadku niesłusznego zbogacenia jest ta, iż *condictio* użytą być może z reguły dopiero wtedy, kiedy cel, z powodu którego coś dano,

nie został osiągnięty, że jednak właściwie idzie tylko o to, czy zatrzymanie tego zbogacenia przedstawia się jako z dobrą wiarą niezgodne. Gdzie brak ostatniego warunku tam *cessat condictio*. W końcu wykazuje autor, iż dopiero prawo justyniańskie żąda do uzasadnienia *condictionis*, aby nieosiągnięcie celu było następstwem winy zbogaconego, podczas gdy prawo klasyczne tego wymogu nie znało. Rozdział ten, który należy do najlepiej opracowanych z całego dzieła, pełen jest świetnych interpretacyi: dość przytoczyć np. l. 3 § 5 D. 12. 4 i l. 9 pr. D. 23. 3 (str. 183 i 184) z jednej a l. 3 § 3 D. 12. 4 i l. 19 pr. D. 12. 1 (str. 186) z drugiej strony.

Ostatni rozdział zajmuje się przypadkami, gdzie zbogacenie przedstawia się jako niesłuszne z tej przyczyny, iż nastąpiło *contra legem*. Takich wypadków szczegółowych wymienia autor kilka n. p. *furtum*, *res amotae*.

Chcąc na końcu tego sprawozdania określić ogólne wrażenie pracy Ł. stwierdzić należy, iż pisząc o niej ma się przynajmniej tę zasługę, że się pisze o czemś *dobrem*. Jestto praca pełna oryginalnych myśli, pisana językiem świetnym, stylem jasnym i przejrzystym, praca przynosząca zaszczyt nietylko twórcy ale i całej polskiej romanistyce, której autor jest jednym z najznakomitszych przedstawicieli. Może krytyka wyszuka drobne usterki, ale nie ujmie z pewnością znaczenia ani doniosłości tego niewątpliwie *pierwszorzędnego* dzieła. Pragnąć zatem należy, aby druga część jak najprędzej się ukazała.

Rafał Taubenschlag.

Dr. Marceli Chlamtacz, prof. uniwersytetu lwowskiego: *O nabyciu owoców przez posiadacza w dobrej wierze w klasycznem prawie rzymskiem z uwzględnieniem prawa cywilnego austryackiego i niemieckiego.* Lwów 1903, str. VIII i 219.

Według prawa justyniańskiego *bonae fidei possessor*, pozwany przez właściciela, w razie skazania. oprócz rzeczy posiadanej i użytków (*fructus*), które rzecz wydała po *litis contestatio*, zwrócić musiał także i te przedtem z rzeczy spornej odłączone użytki, które w chwili rzeczonej kontestacyi miał jeszcze w posiadaniu (*fructus extantes*). Gdyby je był już spożył, darował, sprzedał, zniszczył, słowem, gdyby to były *fructus consumpti*, to za nie nie odpowiadał. Nasuwa się więc pytanie, jak określić stosunek posiadacza *bonae fidei* pewnej rzeczy do wydanych przez nią użytków przedprocesowych? Powszechną była i jest przyjętą opinia, że je posiadacz *bonae fidei* nabywał na własność, bo i w źródłach zdanie to niejednokrotnie jest wypowiedziane. Jeżeli tak jest, natenczas trudno z tą zasadą pogodzić obowiązek restytucyi użytków niespożytych (*fructus extantes*), zwłaszcza, że według powszechnie przyjętego zdania osobna windykacya ich przez właściciela rzeczy głównej nie była dopuszczoną. Z tej przyczyny w nowszych czasach starano się w inny sposób określić stosunek *b. f. possessoris* do użytków przedprocesowych.

I tak sądzą jedni, że posiadacza *b. f.* rzeczy głównej poczytać należy także za posiadacza *b. f.* wszystkich powyższych użytków, tylko, że przyznano mu także prawo bądź to do ich spożycia *(Verzehrungsbefugniss)*, bądź do ich pozbycia *(Veräusserungsbefugniss)*. Inni sądzą, że stosunek jego do tych użytków był silniejszy od stanowiska zwykłego posiadacza *b. f.*, bo mając je *in bonis* miał względem nich stanowisko właściciela bonitarnego lub *domini utilis (Nutzeigentümer)*, ale, ponieważ to nie była własność pełna, przeto ustąpić musiał wobec właściciela rzeczy głównej, którego prawo do użytków stało na równi z własnością, przyznaną mu na tej rzeczy. Inni wreszcie przyjmują wprawdzie własność pełną posiadacza *b. f.* na użytkach przedprocesowych, ale pojmują ją jako tymczasową czyli odwołalną, nabytą jakby z dołączeniem warunku rozwiązującego, która więc gasła z chwilą, kiedy właściciel rzeczy macierzystej domagał się jej zwrotu przez skargę windykacyjną.

Czyhlarz w znakomitem dziele o sposobie nabycia własności (komentarz do *tit. D. de acquir. rerum dominio)*, wydanem w r. 1887, utrzymuje, że prawnicy klasyczni przyznawali posiadaczowi *b. f.* zupełną i nieodwołalną własność użytków przedprocesowych i że obowiązek do restytucyi ich, o ile nie zostały spożyte, wprowadzony został dopiero przez prawników z czasów Justyniana, którzy w tym celu ustępy z dzieł prawników klasycznych w tegoż zbiorach — i to nawet w dosyć niezręczny sposób — interpolowali. Natomiast Petrażycki w również znakomitej monografii, wydanej w r. 1892 pod tytułem: *„Die Fruchtvertheilung beim Wechsel der Nutzungsberechtigten“* wystąpił z silną obroną zasad, przyjętych w zbiorach justyniańskich i starał się obalić wywody Czyhlarza, skierowane ku wykazaniu interpolacyi w ustępach prawników klasycznych.

Wszystkie powyższe teorye autor omówił obszernie w pierwszym rozdziale swojej pracy, a sam przystąpił do zapatrywania Czyhlarza, które obecnie coraz więcej zyskuje zwolenników, ten zaś przeciwko niemu podnosi zarzut, że zadawalniając się stwierdzeniem interpolacyi »nie badał należycie dwóch rzeczy, t. j. na czem się opiera formalna strona nabytku owych użytków i czem się tłomaczy powyższe ukształtowanie w prawie klasycznem«. Głównie jednak dzieło autora skierowane jest przeciwko poglądom Petrażyckiego, który za pośrednictwem interpretacyi źródeł prawa rzymskiego i na podstawie t. zw. *ratio iuris* starał się lepiej, jak ktokolwiek przed nim, wykazać, że usprawiedliwionem było postanowienie, wkładające na posiadacza *b. f.* obowiązek do zwrotu wraz z rzeczą główną także niespożytych użytków przedprocesowych i że nie ma powodu utrzymywać, jakoby prawnicy klasyczni innego byli bronili zdania.

Drugi rozdział jest poświęcony egzegezie źródeł. Tu są naprzód poddane szczegółowemu omówieniu z instytucyi justyniańskich §§ 35 i 37 *de rerum div.* 2, 1; z dygestów l. 4 § 2 *fin. reg.* 10, 1; l. 2 § 1 *de in diem add.* 18, 2; ll. 1 § 2, 16 § 4 *de pign.* 20, 1; ll. 10, 18 *pr.*, 25, 28, 45 *de usuris* 22, 1; ll. 40, 48 *pr. de acq rerum dom.* 41, 1; l. 4 § 19 *de usurp.* 41, 3 i l. 48 § 5, 6 *de furtis* 47, 3; z kodeksu

l. 2 *de pet. her.* 3, 31. Następnie autor podnosi sprzeczność, jaką widzi w obowiązku posiadacza *b. f.* do restytucyi *fructuum extantium* jako *causae rei* a zwolnieniem go od niego na przypadek, gdyby rzeczy głównej więcej nie posiadał, zwłaszcza, iż zdaniem jego sędzia w tym przypadku nie mógł był użyć swego *arbitrium de restituendo*. Przy tej sposobności zwraca uwagę także na kontrast, zachodzący co do rzeczonego przypadku pomiędzy *rei vindicatio* i *hereditatis petitio*. Wreszcie autor stara się wykazać, że prawo klasyczne przyjęło także konsekwencye, wynikające z zasady, przyznającej posiadaczowi *b. f.* wszystkie przedprocesowe użytki na nieodwołalną własność, upatrując je raz w prawidle, że właściciel rzeczy głównej, windykując ją, obowiązany był do zwrotu wartości wkładów na nią przez *b. f. poss.* uczynionych, względnie odsetek od spłaconego kapitału tylko o tyle, o ile rzeczone *impensae* przewyższały wartość wszystkich przez tegoż *ante litem* zebranych użytków (ll. 48, 65 D. *de rei vind.* 6, 1), powtóre, że w razie ewikcyi rzeczy *bona fide* posiadanej i następnie trzeciej osobie sprzedanej, obowiązek sprzedawcy do wynagrodzenia szkody nabywcy zdaniem autora nie obejmował wartości użytków przedprocesowych, chociażby je tenże właścicielowi rzeczy zwrócić był musiał (l. 18 D. *de us.* 22, 1; ll. 43, 74 § 1 D. *de evict.* 21, 2).

Powyższy rozdział poczytuję ze względu na właściwą tezę, którą autor zamierzał w pracy swojej przeprowadzić, za najważniejszy, bo jest wyłącznie oparty na materyale źródłowym. Wprawdzie uwzględnił go już był w przeważnej części Czyhlarz, w pewnej części uwzględnili go także Pernice i inni, ale autor zestawił go w całości i przyczynił się nie mało do dokładniejszego wyjaśnienia zawartych w nim pojedynczych ustępów, a w szczególności także do odparcia zarzutów, podniesionych przez Petrażyckiego przeciwko Czyhlarzowi. Niewątpliwie już samo zdanie, iż *b. f.* posiadacz *fructus consumptos suos facit*, zawiera w sobie kontradykcyę *in adiecto*, bo przez spożycie użytków, czybyśmy je odnieść chcieli do zniszczenia ich istoty, czy do ich pozbycia, nie nabywa się przecież własności, lecz się ją traci. Niektóre ustępy, dotyczące tej kwestyi, wcale też nie wspominają o ewentualnym obowiązku zwrotu użytków niespożytych (ll. 25, 28 D. *de usuris*, l. 48 § 5, 6 D. *de furtis* 47, 2, poniekąd także l. 48 *pr.* D. *de a. r. d.* 41, 1), inne znów, które o nim mówią, noszą na sobie wyraźne ślady interpolacyi i przybierają pod względem loicznym, niekiedy nawet i gramatycznym o wiele poprawniejszą i doskonalszą formę, aniżeli z zatrzymaniem słów, odnoszących się do powyższego obowiązku. Sądzę przeto, że zdanie autora, jakoby według klasycznego prawa posiadacz *b. f.* nabywał był przedprocesowe użytki na zupełną i nieodwołalną własność, a obowiązek zwrotu, o ile nie zostały spożyte, był wynikiem reformy znacznie późniejszej, uwydatnionej w interpolacyach kompilatorów justyniańskich, poczytać należy za udowodnione, chociaż nie można do każdego tam przytoczonego fragmentu dostateczną a tem mniej taką samą, jak do innych, moc dowodową przywiązać. Co do interpretacyi autora pragnąłbym tu kilka tylko poczynić uwag,

W zapatrywaniu na § 35 *I. de rerum div.* autor zgadza się w zupełności z Czyhlarzem i nie ulega wątpliwości, że opuszczając wyrazy *ab eo consumptis* otrzymujemy w powyższym ustępie zasadę prawa klasycznego, unikając zarazem rażącej niekonsekwencyi, jaka wynika z porównania pierwszej części tego ustępu z drugą Fatalna tylko zaszła w dziele autora pomyłka drukarska przez wypuszczenie w 3-cim wierszu na str. 71 albo słówka nie przed odpowiada, albo słówka non przed *consumpti.* Jednakże mojem zdaniem w całym powyższym ustępie nie można mówić o interpolacyi, bo to jest przecież ustęp z instytucyi justyniańskich, a więc z dzieła, sporządzonego przez prawników justyniańskich, którzy je wprawdzie ułożyli na wzór instytucyi Gaja, ale mieli zupełnie wolną rękę, byleby w niem skreślili zasady prawne, przyjęte w dygestach i kodeksie. Tylko tam, gdzie pewien ustęp z tych instytucyi wprost wyjęty został z dzieła prawnika klasycznego i uległ widocznej przeróbce, można wniosek na prawidło prawa klasycznego czynić. Tak się rzecz ma z § 37 *I. eod.* i bardzo słusznie postąpił autor, wykazując (str. 90 uw. 2) rozmyślne wypuszczenie w tym paragrafie wyrazów *bonae fidei possessoris*, które znajdowały się w odnośnym ustępie dzieła Gaja *rerum cottidianarum.*

Co się tyczy l. 48 pr. D. *de acq. r. dom.* 41, 1, to sądzę, że, skoro to jest ustęp, wyjęty z dzieła Paula, niepodobna przyjąć, iżby ten prawnik użył był tam takich zagadkowych słówek, jak niemi są *interim* i *paene*, wskazujących do pewnego przynajmniej stopnia na odwołalność nabycia użytków przedprocesowych i dlatego memu przekonaniu najlepiej odpowiada zdanie Czyhlarza, który słowa te poczytuje za interpolowane, z czem zresztą i autor się zgadza, chociaż niepotrzebnie usiłuje przez trochu naciąganą interpretacyę pogodzić je także ze swojem w powyższej kwestyi zapatrywaniem.

Fr. 4 § 19 D. *de usurp.* kończyło się u Paula zapewnie wyrazami *idem in agnis dicendum*, dlatego sądzę, że cały dalszy ustęp *„si consumpti sint, quod verum est“* był dziełem interpolacyi i nie ma właściwej podstawy do mniemania, że Paulus przed zdaniem *quod verum est* użył był wyrazów *ut ait* z odniesieniem do jakiegoś swego poprzednika, które to wyrazy kompilatorowie justyniańscy zamieniliby byli potem na zdanie *si consumpti sint.* Z samą interpretacyą powyższego fragmentu podaną przez autora, zgadzam się, upatrując silne tejże poparcie w przytoczonej w dalszym ciągu (str. 79) l. 48 § 2 D. *de acq. r. d.* 41, 1, chociaż nie mogę pominąć, że wyraz *contra* nasuwa poważne trudności. Petrażycki *(Fruchtvertheilung*, str. 90), tak samo Wróblewski *(Przegląd* Tilla, XXIX str. 71), poprzednio także Köppen przyjmują tu dwie sprzedaże rozumiejąc przez wyrazy *bonae fidei emptor* w pierwszej części rzeczonego fragmentu pierwszego kupca, który kradzione owce *bona fide* kupił, a przez wyraz *emptor* w drugiej części fragmentu drugiego kupca, który strzyżoną u pierwszego wełnę od tegoż kupił. Wróblewski w słowie *contra* upatruje nadto w ogóle dopuszczalność zasiedzenia, którego drugi kupiec nie potrzebuje. Ja sądzę, że tu przyjęcie dwóch kupców jest zbyteczne, bo i żaden wyraz powyższego fra-

gmentu na to nie wskazuje. Mojem zdaniem Paulus odróżnia dwa przypadki, mianowicie strzyżenie wełny z kradzionych owiec u złodzieja i strzyżenie jej u *b. f.* kupca tychże owiec W przypadku pierwszym nie może być mowy o nabyciu strzyżonej wełny na własność ani przez złodzieja ani w drodze zasiedzenia przez kupującego ją *bona fide*, bo taka wełna jako *res furtiva* nie dopuszcza zasiedzenia, w przypadku drugim mogłaby być zasiedzianą, gdyby np. trzeci nabywca nie był uzyskał od razu jej własności, bo wtedy wełna nie była *res furtiva* i to właśnie oznacza, jak mniemam, wyraz *contra*, ale zasiedzenie jest w danym tu przypadku zbyteczne, skoro kupiec kradzionych owiec, który je objął w posiadanie *bona fide*, strzyżoną wełnę jako *fructus* nabył zaraz na własność (*nec usucapi debet*, *sed statim emptoris fit*).

Fr. 18 pr. *de usuris* byłoby klasycznym dowodem dla wykazania tezy autora, gdyby w przypadku, tam podanym, przy zawarciu kontraktu kupna, nie uczyniono wyraźnego zastrzeżenia, że w razie ewikcyi kupionych gruntów *venditor* ma tylko *pretium restituere.*

Autor, omawiając przy końcu II-go rozdziału ll. 48 i 65 *pr.* D. *de rei vind.* twierdzi, że zdaniem Papiniana »właściciel winien zwrócić posiadaczowi nadwyżkę wkładów lub odsetki od spłaconego kapitału ponad wartość *ante litem* pobranych owoców... o ile zatem owoce wyrównają wartość wkładów, względnie odsetki spłaconego kapitału od chwili zapłaty ich aż po chwilę *lis inchoata*, sędzia nie będzie miał powodu wchodzić w rozpatrywanie ilości pobranych *ante litem* owoców« itd. Jednakże tu idzie nietylko o odsetki spłaconego kapitału, ale i o sam na gruncie zabezpieczony kapitał, który nabywca gruntu wierzycielowi był spłacił, bo Papinian mówi wyraźnie: *emptor praedium, quod a non domino emit, exceptione doli posita non aliter restituere domino cogetur, quam si pecuniam creditori eius solutam, qui pignori datum praedium habuit, usurarumque medii temporis superfluum reciperaverit, scilicet si minus in fructibus ante litem perceptis fuit.*

W rozdziale trzecim przechodzi autor do zbadania właściwej *ratio iuris* przyznania na własność posiadaczowi *b. f.* wszystkich użytków przedprocesowych, wykazując naprzód racyę materyalną a potem podstawę prawno-formalną powyższej zasady.

Pierwszą upatruje przedewszystkiem w produkcyi, kończącej się aktem percepcyi a uwzględnionej pierwotnie, jak się zdaje, wyłącznie przy gruntach, *bona fide* posiadanych, z których płody przyznawano posiadaczowi za pracę i wydatki (*cura et cultura*). O ewentualnym zwrocie *fructuum extantium* nie mogło tu być mowy. Ślady zastosowania tej tak zw. teoryi produkcyjnej autor stara się wykazać na niektórych ustępach źródłowych (szczególniej l. 25 § 2 D. *de usuris* w zestawieniu z l. 48 § 1 D. *de acq. rerum dom.*), jednakże zdaniem jego wystarczała ona tylko tak długo, dopóki »pojęcie owocu mieściło się w ciasnym zakresie owoców rolnych«. W miarę rozszerzenia się tego pojęcia na najrozmaitsze rzeczy, »oparcie nabycia *b. f. p.* na tej idei było wprost niemożliwe«, pozostawiono ją przeto na uboczu i wysunięto na pierwszy plan separacyę, nadającą użytkom przymiot rzeczy samoistnej, które *b. f.* posia-

dacz *loco domini*, a więc na tej samej podstawie, co właściciel *(iure corporis)* nabywał (teorya substancyalna). Poglądy swoje na teoryę produkcyjną autor popiera także prawidłami, obowiązującemi przy specyfikacyi, przy *interdictum fraudatorium*, następnie oddziaływaniem wartości użytków, należących się posiadaczowi z powodu tegoż pretensyi o zwrot wkładów, jakie poczynił był na rzecz posiadacza *b. f.*, wreszcie względami na kulturę gruntów. Nawet różnicę, zachodzącą co do nabycia użytków pomiędzy użytkowcą i dzierżawcą *(perceptione)*, a posiadaczem *b. f. (separatione)*, tłumaczy autor tem, że właśnie przy posiadaczu odstąpiono od dawniejszej podstawy jego nabywania użytków t. j. od idei produkcyjnej. Dalszą przyczynę przyznania posiadaczowi *b. f.* użytków na własność autor upatruje w postulacie odwrócenia od niego i jego poprzedników niespodziewanych prestacyi *(periclitari — arg. a contrario* z l 41 § 1. D. *de re iud.* 42, 1), bo przecież obowiązek zwrotu zebranych pożytków zachwiaćby mógł równowagą w gospodarstwie posiadacza bez względu na to, czyby dotyczył wszystkich użytków, czy tylko *fructus extantes*, co znów w dalszym następstwie mogłoby jeszcze gorzej oddziaływać na jego poprzedników w razie ich odpowiedzialności tytułem ewikcyi, gdyżby obowiązani byli i to wzajemnie jeden od drugiego do wynagrodzenia szkody nietylko za odebraną posiadaczowi rzecz ale i za odebrane mu chociażby tylko *fructus extantes*. To też w tych przypadkach, w których trzecie osoby na taką odpowiedzialność *(periclitari)* nie były narażone, jak przy odwołaniu darowizny lub przy *condictio indebiti*, musiał posiadacz *b. f.* zwrócić oprócz rzeczy darowanej lub *indebite* przyjętej, użytki względnie wartość ich do wysokości zbogacenia się. Nawet ze stanowiska etyki stara się autor obronić zasadę prawa klasycznego, polemizując z Petrażyckim, który z tego samego stanowiska oświadcza się za obowiązkiem zwrotu *fructuum extantium*. Nakoniec odwołuje się autor do zasady, przyjętej także w prawie justyniańskiem, a przyznającej tak samo, jak użytkowcy, także *b. f.* posiadaczowi obcego niewolnika lub wolnego człowieka, *qui b. f. servit*, na nieodwołalną własność wszystko, co ci przez własną pracę (*ex operis suis*), lub z rzeczy posiadacza (*ex re eius*) uzyskali.

Formalno-prawną podstawę instytutu w mowie będącego autor upatruje w znanem postanowieniu ustawy XII tablic *usus auctoritas fundi biennium, ceterarum rerum annus esto*, które nie osiągnęłoby właściwego swego na bezpieczeństwo obrotu obliczonego celu, gdyby posiadacz *b. f.* po nabyciu gruntu lub rzeczy ruchomej w drodze zasiedzenia, był jeszcze narażony na windykacyę pobranych od owych rzeczy użytków, których po separacyi nie był posiadał przez tak długi czas, jaki do zasiedzenia rzeczy ruchomych był przepisany.

W ogólności przyznać należy autorowi nie małą zręczność i zapobiegliwość w wyszukiwaniu rozmaitych przyczyn, które prawników klasycznych skłonić mogły do przyznania posiadaczowi *b. f.* wszystkich przedprocesowych użytków na nieodwołalną własność. Potrzebnem to było tem bardziej, skoro Petrażycki na tej właśnie podstawie wystąpił z silnemi argumentami w obronie stanowiska, zajętego w powyższej

kwestyi w zbiorach justyniańskich. Że w tym sporze naukowym da się wiele *pro* i *contra* powiedzieć, to nie ulega wątpliwości, dlatego pozwolę sobie i ja kilka uczynić uwag, jakkolwiek z zasadą, której broni autor, w zupełności się zgadzam.

I tak nie przeczę, że mogły względy o należytą kulturę gruntów i względy na obrót ważną odgrywać tu rolę, bo posiadacz *b. f.* mający przekonanie, że właściciel gruntu przy ewentualnej windykacyi tegoż nie może mu odebrać zebranego plonu i że na przypadek sprzedaży gruntu lub innego owocodajnego przedmiotu odpowiadałby nabywcy tytułem ewikcyi w najgorszym razie za sam grunt względnie inną rzecz, ale za żadne użytki, urządziłby się z uprawą gruntu i zebranemi *fructus* inaczej, jak gdyby w ciągłej był obawie nietylko o grunt, ale i o zebrany plon lub o ewentualną tak szeroką odpowiedzialność tytułem ewikcyi wobec swego następcy, jednakże w rzeczywistości posiadacz *b. f.* bez względu, czyby co do *fructus* obowiązywała zasada prawa klasycznego, czy prawa justyniańskiego, nie zostaje w takiej obawie, bo zwyczajnie ma to przekonanie, że rzeczy przez niego posiadane są jego własnością i zarządza niemi stosownie do tego przekonania. Uwaga zwłaszcza co do odwrócenia odpowiedzialności trzecich osób za odebrane *fructus extantes* zdaje mi się ze stanowiska, zajętego przez autora, najmniej właściwą, skoro zdaniem jego (str. 100, por. także str. 89) nawet prawo justyniańskie nie wkładało na poprzedników posiadacza *b. f.* odpowiedzialności za odebrane temuż *fructus extantes.* Wreszcie i rozstrzygnienie Papiniana w l. 48 D. *de rei vind.* (str. 94 i 117) mojem zdaniem nie odpowiada względom słuszności i nie bardzo da się pogodzić z przyznaniem użytków posiadaczowi *b. f.* na nieodwołalną własność Czyż bowiem nie odbiera mu się tej własności drugą ręką, dozwalając, aby właściciel gruntu przy zwrocie poczynionych przez posiadacza wkładów potrącił sobie wartość ich do wysokości pobranych przez tegoż przedprocesowych pożytków? Czyż posiadacz gorliwy o uprawę gruntu i czyniący w tym celu wkłady nie wychodzi na powyższem rozstrzygnieniu gorzej od posiadacza, który tylko obsiewa grunt a o uprawę jego wcale się nie troszczy? Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Bardzo dobrze postąpił autor, iż w obronie zasady prawa klasycznego odwołał się podobnie, jak to przed nim uczynili Czyhlarz i inni, do przepisów dotyczących nabytku niewolnika *b. f.* posiadanego, skoro i według prawa justyniańskiego wszystko, co taki niewolnik z pracy swojej *(ex operis suis)* lub z rzeczy posiadacza *(ex re eius)* pozyskał, stawało się tegoż nieodwołalną własnością. Tylko wypadało zarazem odeprzyć zarzut Petrażyckiego *(Fruchtvertheilung* str. 124), który te nabytki przeciwstawia płodom naturalnym (*fructus naturales)* i dlatego niedopuszcza pojmowania ich jako *fructus extantes*, co z tem większą łatwością można było uczynić, skoro Julian w znanej l. 25 § 2 D. *de usuris* (u autora na str. 108), dla wykazania słuszności przyznania płodów rolnych *b. f. emptori* gruntu odwołuje się właśnie do nabytków, uczynionych przez niewolnika *b. f.* kupionego, stawiając je na równi z płodami rolnemi (por. także Afrykana

ustęp w l. 40 D. *de acq. rerum dom.* z opuszczeniem przy końcu słowa *consumptos*).

W rozdziale czwartym autor poddaje dosadnej krytyce postanowienie prawa justyniańskiego, wkładające na posiadacza *b. f.* obowiązek zwrotu przedprocesowych *fructus extantes*, wykazując naprzód, jak ono jest niesprawiedliwe, skoro trafia tylko posiadaczy owocodajnych rzeczy, którzy sami użytki z niej zbierają, a nie dotyka wcale ani posiadaczy innych rzeczy, którzy z używania ich n. p. z mieszkania, bardzo znaczne ciągnąć mogą korzyści, ani takich posiadaczy owocodajnych rzeczy, którzy je za wynagrodzeniem oddają w używanie osobom trzecim. Wszakże rzymscy prawnicy podciągają tak dobrze użytki naturalne, jakoteż t. zw. użytki cywilne pod pojęcie *fructus*, dlaczegoż więc pobierający n. p. czynsze z wydzierżawionego gruntu ma być uwolniony od ich zwrotu, chociażby je posiadał w całości lub w części w chwili kontestacyi sporu o rzecz? dlaczegoż dochody tego rodzaju, chociażby się znajdowały w jego ręku, mają być zrównane z *fructus consumpti?* Słusznie podnosi też autor, że niejednokrotnie zwolniony od restytucyi może być najoczywiściej zbogacony, kiedy obowiązany do restytucyi odda nietylko całe *lucrum*, ale skutkiem tego może nadto narażony być na wielkie straty. W dalszym ciągu podnosi on trudność w rozstrzygnięciu przypadku, gdyby separacya *fructuum* nastąpiła *bona fide durante* a konsumpcya ich *mala fide superveniente*, bo wtedy, mimo zasady *bonae fidei possessor fructus consumptos suos facit*, posiadacz taki zostałby już ze względu na zachodzący *dolus* na zwrot wartości spożytych użytków skazany, jakkolwiek źródła nic nie wspominają o potrzebie *bonae fidei* przy konsumpcyi. Ze stanowiska prawa klasycznego okoliczność powyższa jest całkiem obojętną, bo z chwilą separacyi posiadacz nabył *fructus* na nieodwołalną własność. Kończy też autor wywody swoje słuszną uwagą, że interes posiadacza *b. f.* w pozyskaniu wszystkich użytków da się usprawiedliwić, ale trudno to uczynić, gdy się użytki rozszarpie na *extantes* i *consumpti* jedne »czasami« odbiera a drugie darowuje (str. 165).

W tym samym rozdziale stara się autor po części ze względu na *publicam utilitatem*, po części z odwołaniem się do niektórych ustępów ze źródeł, dotyczących nabytku *b. f.* posiadanych niewolników, wykazać, że prawo klasyczne wszystkie przedprocesowe użytki przyznawało na własność tylko tym *b. f.* posiadaczom, którzy mieli za sobą tytuł i że może pierwotnie ograniczano to uprawnienie jedynie do posiadaczy z tytułem *pro emptore*. Czyżby w takim razie nie mieli słuszności ci romaniści, którzy w zagadkowych wyrazach *nec cuiuslibet bonae fidei possessoris* (l. 45 D. *de usuris*) widzą *b. f.* posiadaczy, nie mających za sobą tytułu, zwłaszcza, że do takich należałby także małżonek, o którym jest mowa w powyższym ustępie, a którego *bona fides* mogła się opierać na niewiadomości o zakazie darowizn pomiędzy małżonkami. Przechodząc na końcu do niemieckiej ustawy cywilnej, wykazuje autor, jakie różnice zachodzą w naszym przedmiocie pomiędzy nią i prawem rzymskiem, podnosi jej zalety, poczytując odnośne jej przepisy w ogólności za »odpowiadające racyi wewnętrznej instytutu« i wytyka tylko nierówne

traktowanie *b. f.* posiadacza *titulo lucrativo*, który sam rzeczy używa, z takimże posiadaczem, który używanie rzeczy odstępuje za pewnym ekwiwalentem osobie trzeciej, albowiem tylko drugi może być przez właściciela pociągnięty do odpowiedzialności z tytułu zbogacenia się, pierwszy zaś jest zwolniony od tej odpowiedzialności, mimo to, iż używając za darmo rzeczy, oszczędzić sobie może znacznych wydatków i przez to się zbogacić.

W rozdziale piątym autor omawia naprzód przedmiot nasz ze stanowiska prawa austryackiego, przyznającego w § 330 *fructus naturales* z chwilą separacyi na nieodwołalną własność każdemu *b. f.* posiadaczowi rzeczy głównej i sprzeciwia się interpretacyi Scheya, który za pośrednictwem § 296 stara się ograniczenie tego postanowienia wprowadzić o tyle do § 330, o ileby się rozchodziło o płody, które służyć mają do prawidłowego kontynuowania gospodarstwa rolnego i dlatego razem z rzeczą główną winne być zwrócone właścicielowi tejże. Natomiast występuje z silną krytyką drugiej części paragrafu 330, stanowiącej, że *fructus civiles* o tyle tylko należą się *b. f.* posiadaczowi, o ile *durante bona fide* zapadły i zostały pobrane. Na przykładach stara się wykazać niesłuszność tego przepisu, utrzymując, że albo należało jako chwilę decydującą przyjąć zapadłość, tak samo jak przy *fructus naturales* separacyę, albo z uwzględnieniem czasu trwania *bonae fidei* uskutecznić podział owych *fructus pro rata temporis* pomiędzy posiadaczem i właścicielem, windykującym rzecz główną. Wreszcie pragnie drogą interpretacyi dogmatycznej, odróżniając kwestyę uprawnienia rzeczowego od kwestyi *lucrum*, wkraczającej w sferę zobowiązań, w odniesieniu do *fructus civiles* przyjąć samą zapadłość za moment decydujący. Jakkolwiek przyznaję słuszność uwagom krytycznym autora, to jednak z interpretacyą jego *de lege lata* wobec jasnego brzmienia ustawy zgodzić się nie mogę.

W dalszym ciągu autor kwestyę rozdziału pożytków tak naturalnych, jakoteż cywilnych przy zmianie osób do poboru tychże uprawnionych (posiadacza i właściciela) omawia także ze stanowiska niemieckiego kodeksu cywilnego w porównaniu z prawem rzymskiem, poddając ją rozbiorowi krytycznemu, a to daje mu znów sposobność do bliższego rozpatrzenia się w germańskiej idey zapracowanego dobra.

Jeżeli mam przy końcu wydać sąd o całości omówionego powyżej dzieła, przyznać muszę, że tkwi w niem praca sumienna, godna pełnego uznania, którą autor przyczynił się do rozjaśnienia jednej z zawilszych kwestyi w prawie rzymskiem i w prawie dzisiejszem, a tem samem zbogacił rzetelnie naszą ojczystą literaturę prawniczą.

Dr. Zoll starszy.

Dr. Franciszek Hofmokl: *O intercesyi kobiet w prawie rzymskiem* (przedruk z »Przeglądu prawa i administracyi«) Lwów 1903.

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej stara się autor przedstawić historyczne kształtowanie się postanowień prawa rzymskiego,

dotyczących intercesyi kobiet. Określa więc przedewszystkiem, czem zajmują się i kiedy chronią kobietę edykta cesarzy Augusta i Klaudyusza (str. 6—9), rozbiera następnie postanowienia Scti Velleiani (str. 9—24), przedstawia szczegółowo, jakie stanowisko wobec powyższych przepisów zajęła jurysprudencya rzymska (str. 24—83), przechodzi w dalszym ciągu do zawartości reskryptów imperatorów (str. 83—91) i kończy rozbiorem ustaw Justyniana, odnoszących się do tego przedmiotu (str. 91—118). Część druga poświęcona jest bliższemu określeniu pomocy zapewnionej kobietom przez prawo rzymskie w poszczególnych okresach rozwoju; dotyka tu również autor wpływu, jaki ochrona kobiety wywierała na stanowisko wierzyciela.

O wartości pracy z zakresu prawa rzymskiego rozstrzyga niewątpliwie sposób, w jaki autor zużytkował źródła, przedewszystkiem rozstrzygnienia rzymskich prawników. W tym kierunku praca Hofmokla stanowczo nie wytrzymuje naukowej miary: interpretacya jest często rażąco błędna, a z reguły bardzo powierzchowna. Przedsmak daje już tłómaczenie samego *senatusconsultum*. Autor z jednej strony (str. 14 n.) słowa *mutui dationes* pojmuje jako ustanowienie przez kobietę zastawu ręcznego i określa akt ten jako zaciągnięcie przez nią zobowiązania *re*, co mogłoby wywrócić wszystkie nasze wiadomości o rzymskiem prawie obligatoryjnem, gdyby miało za sobą choć cień uzasadnienia; z drugiej zaś strony (str. 121 n.) część osnowy uchwały senatu uważa za wniosek zwolnienia kobiety, w toku narad postawiony lecz nie przyjęty, i na podstawie tego przypuszczenia mniema, iż senat, który w określonych dokładnie przypadkach obciążenie kobiety odpowiedzialnością uznał za niesłuszne i przeprowadzenie t e j s w e j w o l i pozostawił magistraturze, nie wydał przez to ściśle określonej normy prawnej, lecz upoważnił magistraturę do ocenienia w każdym przypadku, czy kobieta ma być związaną! I prawnicy rzymscy nie są inaczej traktowani. Tak n. p. Pomponiusowi podsuwa autor opinią (str. 31, 52, 56), że zobowiązanie się kobiety *consensu* stawiał na równi z jej zobowiązaniem się *re* (t. zn. według autora z daniem zastawu) lub *verbis*, choć sam na tejże stronie przyznaje, że podstawa rozstrzygnienia była całkiem inna; tak w l. 17 § 1 Dht. (str. 34 n.) konstruuje nadzastaw, wychodząc z założenia, że, skoro kobieta ma pretensyę 1000 do A., a zaciągnie u B pożyczkę w tej samej wysokości, to pożyczka ta stanowi zarazem zapłatę wierzytelności, jaką miała do A., przyczem stosunek prawny przy *subpignus* określa (str. 38) w ten sposób, iż wierzyciel dając rzecz sobie zastawioną w zastaw, traci bądź prawo zastawu bądź tylko pierwszeństwo; tak w l. 19 § 5 D. h. t. (str. 51 n.) przypuszcza, iż właściwy wierzyciel A wie o tem, że B bierze na siebie odpowiedzialność w s k u t e k p o l e c e n i a k o b i e t y, podczas gdy charakterystyką przypadku jest właśnie to, że A może zupełnie o tem nie wiedzieć. W ostatnim przykładzie uderza jeszcze jedno, mianowicie dyskrecya co do osoby, korespondującej z Afrykanem, wobec l. 19 § 1 Dht. może zadaleko posunięta, która w żadnym razie nie daje autorowi prawa do twierdzenia (str. 53), iż dopiero Africanus w przeciwstawieniu do Juliana zwrócił uwagę na świadomość wierzyciela (l. 17 pr. ibid.); nie

sądzę również, aby wobec l. 19 § 5 *cit.* można Scaevolę posądzać, iż szerzej od Afrykana uwzględnia »całość wystąpienia kobiety«. Gdzie zaś tłomaczenie jest trafne, dodaje autor zbyt często pobudki, na które rzymski prawnik prawdopodobnie by się nie zgodził: tak n. p. w l. 32 pr. Dht. (str. 29 n.), gdzie ani twierdzenie, że dziedzic, nabywając spadek, nie wstępuje w obcy stosunek, bo w chwili objęcia długi spadkowe są już jego długami, ani mniemanie, że objęcie spadku nie może nastąpić w interesie zmarłego, nie da się obronić. Pierwsze obala sam autor, podnosząc, że podmiotem spadku jest na razie *hereditas iacens*, przyczem zauważyć jeszcze należy, że po intercesyi zobowiązanie, które kobieta na siebie wzięła, jest w każdym razie jej własnem zobowiązaniem; przy drugiem zapomniał o *heres necessarius*. Tak samo nie zdaje mi się, by odpowiedzialność kobiety, która *facit quid liberaliter*, można uzasadniać w ten sposób (str. 60), że jej działanie nie jest dla niej ciężarem, lecz objawem szczodrobliwości, bo kontrast dużo zostawia do życzenia i lepiej było poprzestać na jasnej formule Windscheida.

Nie koniec na tem. Chwalebne dążenie do ścisłego określenia pojęć sprowadziło autora na złą drogę, bo ścisłość nie jest równoznaczną z tem, że się dla każdej rzekomej cechy pojęcia da osobną literę alfabetu i później tylko literami operuje. To tylko męczący czytelnika scholatycyzm, który jest bez wartości, skoro rzekome cechy nie zostały ściśle ujęte: tak n. p. jeżeli się między warunkami pomocy dla kobiety wymienia, że ona musi intercedować: e) z własną szkodą; f) w interesie; g) cudzym, dłużnika; h) nie własnym, a nie określi ani szkody, ani interesu, zysk będzie żaden. W l. 19 § 4 Dht. dłużnicy spadkowi przez zapłatę z strony kobiety stają się wolni: autor przyjmuje (str. 45) jako zasadę, że czynność kobiety nie nastąpiła w interesie tych dłużników. W l. 24 § 1 Dht., gdzie zresztą przypuszczenie podwójnej delegacyi jest zupełnie dowolną komplikacyą przypadku, twierdzi H. (str. 65), iż kobieta płacąc za to, by jej nie delegowano, działa w interesie cudzym, t. zn. tego, komu płaci. W l. 27 § 2 Dht. (str. 59) kobieta ręcząca odpowiada już bez poręczenia; autor mimo tego przyjmuje, że istnieją wszystkie warunki intercesyi, więc także »interes cudzy, dłużnika, nie własny«. Jak to wszystko pogodzić? Dodajmy do tego takie sprzeczności, jak między str. 27, gdzie autor cały nacisk kładzie na to, iż kobieta musi angażować się na przyszłość, a str. 31, gdzie oddanie rzeczy przez kobietę na własność uważa za decydujące, bo *caret re sua*; dodajmy takie nieszczęśliwe zwroty, jak np. że »juryści w tych wypadkach, gdzie wystarczy excepcya, uznają za wystarczającą pomoc przewidzianą w tej excepcyi« (str. 128) i takie konstrukcye, jak sprowadzenie danej kobiecie *condictio* (str. 127) do *restitutio in integrum* w technicznem słów tych znaczeniu (str. 132 n.), a pojąć łatwo, że sąd musiał wypaść ujemnie.

Pomimo tego praca H. świadczy o dwóch rzeczach. Przedewszystkiem o zamiłowaniu do źródłowego badania, następnie o tem, iż autorowi nie brak zdolności dyalektycznych, choć nie zawsze należycie użytych; tak np. stanowisko, zajęte przez jurystów wobec S. C. Vell. scharakte-

ryzowane jest, ogółem biorąc, wcale trafnie (por. zwłaszcza s. 54, 55). Nie wątpię też, że autor wyrobi się naprawdę na romanistę; do tego trzeba jednak jeszcze dużo pracy. *Wróblewski.*

III.

Prawo małżeńskie.

Henryk Konic. *Dzieje prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem. (1818—1836).* Kraków 1903 r.

Są to materyały do historyi ustawodawstwa małżeńskiego w Królestwie Polskiem w powyższym okresie. Autor częściowo je opracował, zestawiwszy chronologicznie według czterech głównych momentów rozwoju, który zaznaczył się na sejmach Król. Pol. w latach 1818, 1825 i 1830, a wreszcie po zniesieniu Konstytucyi w ustawie z r. 1836. Materyały, odnoszące się do pierwszych trzech momentów, obficie zawierają się w drukowanym dyaryuszu Sejmu Warsz. Królestwa Pol. z r. 1818, następnie w druk. dyaryuszu Senatu Sejmu Król. Pol. z r. 1825 i w drukowanym dyaryuszu Sejmu warsz., z czerwca 1830 r. Autor uzupełnił je znaczną ilością niedrukowanych dotąd jak zaznacza, — materyałów, które zamieścił jako dodatki do swej pracy (str. 143—295). Są to urzędowe korespondencye ministra sekretarza Stanu Sobolewskiego do Namiestnika Król. Pol. z r. 1821, depesze pomiędzy ministrem spraw zagranicznych hr. Nesselrode i Italińskim, rezydentem przy Stolicy Św. w Rzymie i W. ks. Konstantym, z dołączeniem noty Kardynała Somaglia, Sekretarza Stanu z r. 1825, w kwestyi ustawodawstwa małżeńskiego, a w szczególności dotyczącej brewe Papieża Leona XII. do biskupów Król. Pol.; następnie zamieszczono w dodatkach projekty trzech postanowień królewskich, na wypadek nieprzyjęcia zmian w prawie małż. przez Sejm Król. Pol., nadto liczne protokóły posiedzeń Komisyi rządowej wyznań i ośw. publ. i Rady administracyjnej z lat 1829 i 1830 z dotyczącymi obszernymi raportami Deputacyi Prawodawczej w kwestyi małżeństwa, tudzież z opiniami radcy st. jenerała Rautenstraucha, Ministra sprawiedliwości i t. p., wreszcie z rosyjskiego kopie protokołów narad departamentu dla spraw Król. Pol. w Radzie państwa z lat 1835 1836, nad projektami do obecnie obowiązującego prawa z r. 1836 w przedmiocie małżeństw i rozwodów, wraz z rysem historycznym tegoż prawodawstwa oraz nadesłane w języku francuskim do Warszawy niezależnie od powyższych protokołów departamentu Rady Państwa: *Exposé historique et analytique des principales dispositions contenues dans la loi du mariage sanctionnée par Sa Majesté l'Empereur et Roi le 16/28 Mars 1836*", tudzież wykaz źródeł, z których czerpane były artykuły, zawarte w prawie małżeńskiem: ten ostatni przesłany został w przekładzie polskim do Komisyi sprawiedliwości.

Autor dołączył zatem, jak się z tego krótkiego przeglądu dodatków okazuje do swej rozprawy znaczną ilość ważnych aktów, wyjaśniających nam niejedną kwestyę w rozwoju ustawodawstwa małż. w Królestwie Polskiem i podnoszących nie mało wartość i znaczenie naukowe jego pracy. Autor nie nadmienił jednak, z którego z archiwów warszawskich, lub petersburskich czerpał swój nie drukowany dotąd materyał, tudzież nie podał sygnatur, dotyczących dokumentów, do czego w tego rodzaju opracowaniach wielką wagę musimy przywiązywać. Pożądanem było również powołanie we właściwych miejscach tekstu odnośnych aktów w dodatkach zamieszczonych. — Po tych wstępnych uwagach, odnoszących się do strony formalnej niniejszej rozprawy, rozpatrzmy się bliżej w jej treści.

Pozwoli Czytelnik, że w tym celu, z powodu doniosłości poruszonych przez autora kwestyi, obchodzących ogół naszych prawników, przedsięwezmę przy wydatnej pomocy autora i cennych przez niego ogłoszonych dokumentów, jakoteż, korzystając z prac (nie cytowanych przez autora) X. Chodyńskiego, gruntownego znawcy polskich stosunków prawnokościelnych, tudzież dzieł Skarbka, Barzykowskiego, Wołowskiego i innych z dyaryuszami sejmowymi w ręku trochę dłuższą wędrówkę po mało znanej dotąd dziedzinie dziejów prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem.

Autor zamierzył przedstawić główne momenty rozwoju ustawodawstwa świeckiego w Królestwie Polskiem w kwestyi małżeństwa. Z jednej strony, jako stosunek dwóch osób do siebie, tudzież, jako podstawa rodziny, wchodzi ono w szeroki zakres prywatnoprawnych stosunków. Z drugiej zaś strony unormowanie stosunku małżeńskiego, jako pierwotnej podstawy wszelkich innych stosunków społecznych, góruje nad sferą prywatnych interesów i stosunków; ujawnia się w takowem interes publiczny, stąd też i prawo małżeńskie wkracza w sferę prawa publicznego. W ustawodawstwie małżeńskiem w poszczególnych państwach odzwierciedla się częstokroć, jak to w szczególności można stwierdzić w Austryi, każdorazowy stosunek władzy państwowej do Kościoła, jako społeczności, obejmującej swojem ustawodawstwem całą sferę stosunków o charakterze religijnym, sakramentalnym, duchownym *(causae spirituales)*, do jakich właśnie należy małżeństwo.

Kodeks Napoleona, którego nagłe narzucenie w Księstwie Warszawskiem było powszechnie poczytywane za klęskę narodową[1]), zerwał gwałtownie związek z całą tradycyą, od dawna istniejącą w Polsce prawa małżeńskiego, które prawie w całości polegało na ustawodawstwie kościelnem. Nastąpiło to z jednej strony w przeprowadzeniu przyjętej przez Napoleona zasady, że Księstwo Warszawskie nie miało być Polską; z drugiej strony atoli pozostawało w rażącej sprzeczności z nadaną przez Napoleona Konstytucyą, której jednem z głównych postanowień było, że religia katolicka jest religią stanu. Małżeństwo określone w kodeksie li tylko, jako umowa cywilna, z pominięciem jego cech religijnych i sakramentalnych, zostało odłączone od wszelkiego ustawodawczego, sądowego i admi-

[1]) Ob. Skarbek. Dzieje Ks. Warsz. Wyd. 2-gie. Poznań 1877. str. 192—195.

nistracyjnego wpływu i ingerencyi Kościoła i jego organów, którym z dziwną znów niekonsekwencyą poruczono utrzymywanie aktów stanu cywilnego, zmuszając je częstokroć do głoszenia zapowiedzi i dawania ślubów osobom jedynie cywilnie rozwiedzionym, a nawet zakonnikom i apostatom, od czego dopiero dekretem króla z 23 lutego 1809 r. zostali zwolnieni, (ob. Skarbek l. c. ob. Nowodworski. Encykl. kośc. T. XIII. str. 333. Dziennik praw W. Ks. Warszawskiego Nr. 9 str. 222). Jednak ów dekret nie był ściśle stosowany i nie usunął przyczyny ciągłych konfliktów pomiędzy władzami duchownemi a władzami świeckiemi.

Następstwa zaprowadzenia w Ks. Warszawskiem instytucyi małżeństwa cywilnego i w ślad zatem idącego niezmiernego ułatwienia rozwodów okazały się pod każdym względem dla kraju fatalne. O upadku moralnym i zawikłaniu kardynalnych stosunków rodzinnych prawnych i społecznych świadczyła najwybitniej olbrzymia i ciągle wzrastająca liczba rozwodów. Stan taki wywołał ze strony biskupów, stojących już z obowiązku swego urzędu na straży świętości i nierozerwalności małżeństwa liczne zażalenia, które wnosić mogli z większą odwagą, zwłaszcza po przywróceniu Królestwa Polskiego, ufni w przekonania monarchy, który głośno uznawał religię, jako główną podstawę tronu państwa i wszelkiego porządku społecznego, (ob. Encyklop. kośc. Nowodworski). Zażalenia władz duchownych, domagających się reformy istniejących stosunków małżeńskich, zawarte są w znacznej części w sześcioletniej korespondencyi z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego, która mieści w sobie ważne materyały źródłowe do historyi stosunków i ustawodawstwa małżeńskiego w tej epoce. To dzieło wydane zostało w Warszawie w 1816 roku, wskutek zachęty i wezwania Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, aby zbierać materyały potrzebne do poznania dziejów ojczystych; obejmuje ono korespondencyę biskupów polskich z królem, ministrami i innemi władzami cywilnemi, przyczem szczególnie uwzględnione są akta, dotyczące stosunków w Dyecezyi Warszawskiej. Oprócz wielu ważnych kwestyi prawnokościelnych traktuje o małżeństwach cywilnych w Polsce, między innymi trzeci z kolei memoryał, podany królowi przez Kollegium Biskupów polskich z Raczyńskim, arcybiskupem gnieźnieńskim, oraz administratorem dyecezyi warsz. na czele, w materyach religijnych (ob. l. c. str. 95 – 129). Nadto zasługuje na uwagę dla poznania stosunków sądownictwa w sprawach małżeńskich w Ks. Warsz list arcybiskupa Raczyńskiego — do Ministra Wyznań z 25. kwietnia 1810 r. (str. 188—230 l. c.) i kilka innych. Autor w swej pracy o tym ważnym zbiorze korespondencyi i wyjaśniającym nam w niejednym punkcie stan ówczesnych stosunków małżeńskich, poprzedzający przedłożenie projektu prawa małżeńskiego na pierwszym sejmie Królestwa Polskiego w r. 1818 wcale nie wspomina. Wogóle nie przedstawił, a nawet nie scharakteryzował pod tym względem poprzednich okresów Polski przedrozbiorowej i Księstwa Warszawskiego, co jest koniecznem dla należytego ocenienia późniejszego ustawodawstwa w Król. Pol. kongresowem. Dlatego choć po krótce starałem się w powyższych uwagach materyały i wykład autora uzupełnić na podstawie

bezpośrednio przejrzanych źródeł. Autor przypisuje wpływom francuskich radykalnych reform w zakresie prawa małż., które nastąpiły w r. 1816, po powrocie Burbonów powyższe projektowane zmiany prawa cywilnego o małżeństwie w Królestwie Polskiem. Lecz mógł to być tylko co najwięcej jeden z powodów zewnętrznych, natomiast głównym powodem projektowanej reformy był zdaniem naszem właśnie wyżej określony opłakany stan stosunków małżeńskich w Polsce, wytworzony przez kodeks Napoleona, zatrważająca liczba rozwodów, ciągle konflikty pomiędzy władzami duchownemi a świeckiemi, i zażalenia biskupów, które znalazły podatny grunt w religijnych zasadach Monarchy. Aleksander atoli uwzględnił je zrazu tylko połowicznie; poruczył on komisyi prawodawczej ułożenie projektu prawa małżeńskiego dla Królestwa Polskiego w miejsce tytułów V. i VI. Księgi, I. Kodeksu cywilnego Napoleona, który też imieniem Monarchy wniesiony został na pierwszym Sejmie Królestwa zwołanym w r. 1818. W tym projekcie zamieszczonym w całości w dotyczącym dyaryuszu sejmowym, w dziale II. ar. 17—28. ustanowioną została pod nieważnością (a. 17, 18, 62) dla wszelkich wyznań tak chrześcijańskich, jak i niechrześcijańskich kościelna, względnie religijna forma zapowiedzi i zawierania związku małżeńskiego, t. j. przed właściwym przełożonym parafii, względnie duchownym małżonka, lub małżonki, albo jego zastępcą w przytomności najmniej dwóch świadków. Według a. 7 projektu nie mogą pod nieważnością wchodzić w związek małżeński duchowni katoliccy, którzy już wyższe święcenia otrzymali, tudzież osoby zakonne płci obojej, które wieczyste śluby złożyły. Były to atoli jedyne istotne cechy religijne powyższego projektu. Z drugiej strony bowiem w oddziale II. takowego znalazło szerokie zastosowanie rozłączenie ważnie zawartego małżeństwo, tak z przyczyn w ustawie określonych, jakoteż na zasadzie wzajemnego zezwolenia, a rozłączeni małżonkowie wyznań akatolickich mogli według ar. 94. wchodzić w nowe związki małżeńskie i to z zachowaniem wszelkich form ślubu małżeńskiego; rozłączeni zaś małżonkowie religii katolickiej nie mogli zawierać nowych związków, nie otrzymawszy pozwolenia od właściwej władzy duchownej. W ten sposób zatem projekt stawiając rozłączenie się małżonków na równi z rozwodem, utrzymał tę zgubną konsekwencyę instytucyi napoleońskiej małżeństwa cywilnego. Odsyłanie stron katolickich po rozwodzie cywilnym o pozwolenie na ślub do władz duchownych nie stawiało wcale ich rozwodom już z powodów niejasności odnośnego przepisu skutecznej zapory. Również wbrew zasadniczej kompetencyi sądów kościelnych przekazuje projekt (a. 70) sprawy o nieważność i o rozłączenie (a. 72) małżeństwa, jak wszelkie inne sprawy cywilne sądom cywilnym; wogóle opiera się przeważnie na ustawach francuskich i austryackich, do których nawet w pierwotnej swej redakcyi wyraźnie się odnosił (ob. Dyaryusz Sejmu z r. 1818. str. 89). Wniesiony z motywami przez Radcę Stanu Woźnickiego najpierw na III. sesyi senatu d. 2. kwietnia 1818 r. po uskutecznieniu zmian przez wyznaczoną z grona Sejmu Komisyę do praw cywilnych i kryminalnych, przyjętych przez króla, spotkał się tamże z opozycyą ze strony wszystkich pięciu biskupów, zasiadających w Senacie, tudzież 4.

senatorów świeckich, lecz ostatecznie w Senacie 24 głosami na 33 głosujących został przyjęty Opozycya wypływała koniecznie z obowiązków pasterzy dyecezyi i członków kościoła katolickiego, była bowiem uzasadnioną w kardynalnych zasadach religii katolickiej i prawa kościelnego. Wprawdzie, według motywów przedstawionych przez Woźnickiego projekt polegał na zasadzie, że związek małżeński nie jest samym tylko kontraktem cywilnym, lecz bierze swój początek od Stwórcy, zawierał zatem rzekomo takie tylko zmiany i modyfikacye prawa dotychczasowego, jakich Religia katolicka i świętość Sakramentu od prawodawców wymagała, i dlatego nakazywał zawierać śluby małżeńskie w obliczu ołtarza, czyniąc zawisłą ich ważność od pobłogosławienia kapłańskiego, następnie zabraniał związków małżeńskich osobom duchownym i zakonnym religii katolickiej, a wreszcie zabraniał katolikom po rozłączeniu ważnie zawartego małżeństwa wchodzić w powtórne związki małżeńskie bez zezwolenia Zwierzchności duchownej. Lecz z tem niedostatecznem, jak widzieliśmy powyżej, uwzględnieniem, w instytucyi małżeństwa jego momentów religijnych i stosunku do kościoła, redaktorowie projektu zamierzali w takowym pogodzić inne wręcz w nieusuwalnej sprzeczności zostające postanowienia projektu, dopuszczające rozwodów, tudzież sądownictwo cywilne w sprawach małżeńskich, orzekające według ustaw cywilnych, do których wprawdzie przyjęto niektóre dyspozycye praw kanonicznych, lecz bez odwołania się do nich. Woźnicki motywował to rzekomo względami konstytucyjnemi, aby — jak twierdził — związek małżeński nie był wyjęty z pod panowania i opieki praw krajowych, aby władza prawodawcza konstytucyjna nie była ścieśniona, a nawet — jak szumnie głosił — niepodległość narodowa nie była ograniczoną. Ta właśnie tendencya ujawniona w projekcie do pogodzenia ze sobą nieusuwalnych sprzeczności pomiędzy jurysdykcyą kościoła a kompetencyą państwa w zakresie stosunków małżeńskich, owo połowiczne, rzekomo religijne, a jednak wręcz przeciwnie kardynalnym zasadom kościoła i jego prawa, które, jak wiadomo stanowiło główną normę polskiego prawa małżeńskiego aż do czasów Napoleońskich, traktowanie tak świętej i ważnej dla społeczeństwa instytucyi wywołało w Senacie nieznaczną wprawdzie, co do liczby oponentów, ale doniosłą pod względem argumentów stanowiska i powagi mniejszość senatorów głosujących za odrzuceniem wniesionego projektu. Pytam się — podniósł między innymi Skarszewski, biskup lubelski, zbijając płytkie, rzekomo konstytucyjne argumenty, przytoczone w motywach przez Woźnickiego, — czyli religia rzymsko-katolicka jest konstytucyjną, której ustawa szczególniejszą zapewnia opiekę, a jeżeli religia rzymsko-katolicka jest konstytucyjna, więc i konsystorz jest konstytucyjny i t. d. (ob. Dyaryusz Sejmu z r. 1818 str 103). Oprócz głosów biskupów zasługują na uwagę przemowy pozostałych w mniejszości senatorów świeckich, jak kasztelana Jana Tarnowskiego i wojewody Pawła Skórzewskiego. Pierwszy z nich przedstawiając szkodliwe następstwa rozwodów, wskazywał zarazem na błędne postanowienia projektu, co do małżeństw rozwiedzionych cywilnie katolików i żądał stosownej ich zmiany w tym kierunku, aby tacy małżonkowie nie mogli w nowe wchodzić związki bez uznania

poprzednio nieważności związków małżeńskich przez sąd duchowny. Drugi z senatorów opozycyjnych Skórzewski zaznaczył z naciskiem, że władza świecka we względzie religii nic stanowczego działać nie może. »Nie mamy względu na Bogo i prawa Jego, — mówił, — kiedy to przywłaszczamy sobie, co tylko Kośc ół Św. tłumaczyć i podawać nam może«. Nadto głosowali za odrzuceniem projektu senatorowie: wojewoda Stanisław Książę Jabłonowski i kasztelan Stefan Karukowski. Inni senatorowie, głosujący za projektem, stali po największej części na stanowisku pogodzenia kompetencyi dwóch władz, kościelnej i świeckiej, w zakresie stosunków małżeńskich, a prezydujący Izby senatorskiej, wojewoda Stanisław Potocki posunął się, zamykając dyskusyę, tak, jak poprzednio wojewoda Wybicki do ironii i sarkazmu przeciw duchownym sądom małżeńskim. Dnia 6. kwietnia 1818 r. projekt prawa małżeńskiego wniesiony do Izby poselskiej, został przez takową odrzucony znaczną większością 46 głosów na 118 głosujących. Głównym powodem odrzucenia projektu była zaznaczona już wyżej jego tendencya do uwzględnienia momentu religijnego małżeństwa przez uznanie formy kościelnej, jako obowiązującej pod nieważnością, przy równoczesnem naruszeniu kardynalnej kompetencyi sądów kościelnych przez przekazanie spraw małżeńskich sądom cywilnym. Wskutek tego projekt wywołał opozycyę ze strony posłów, stojących na gruncie zasad religii katolickiej i prawa kościelnego, którym dali wyraz w swych przemowach posłowie Stanisław Grabowski, członek Komisyi do praw organicznych i administracyjnych, Oebszelwitz, Szołowski, X. Duczymiński i inni; z drugiej strony projekt nie zadowolnił posłów, zostających po największej części pod wpływem illuminizmu, którzy oświadczali się za utrzymaniem stanowiska dotychczasowego kodeksu cywilnego w sprawach małżeńskich z wykluczeniem wszelkiej ingerencyi administracyjnej, lub sądowej kościoła i jego organów. Członek Komisyi prawodawczej Franciszek Ohniski, Radcy stanu Woźnicki i Koźmian, a wreszcie prezydujący wówczas w Senacie a w Izbie poselskiej występujący, jako minister oświecenia i obrzędów religijnych, Stanisław Potocki, w dłuższych przemówieniach bronili projektu, rzekomo konstytucyjnymi, fałszywymi historycznie, a nawet, jak Obniski, obłudnymi argumentami. Wogóle dyskusya nad projektem małżeńskim, jak zauważył X. Chodyński, dokładnie charakteryzując jej przebieg, (Encyklop. kość. Nowodworski. T. XIII. str. 315) na podstawie Dyaryusza, jest trafnym obrazem ówczesnego wyższego społeczeństwa. Wśród posłów, obok nielicznych stosunkowo przedstawicieli w Sejmie zasadniczej kompetencyi kościoła zyskały wielu zwolenników poglądy i zapatrywania powstałe w okresie rewolucyi francuskiej. — Zdaniem naszem było wskazanem, aby autor zamiast częściowego przytaczania przemówień, zamieszczonych w drukowanym dyaryuszu z r. 1818, podał dokładną ocenę projektu małżeńskiego, i krótką charakterystykę przebiegu obrad sejmowych. Tę samą uwagę odnoszę również do przedstawienia przez autora kwestyi małżeńskiej na sejmach z r. 1825 i 1830.

Dnia 11. października 1820 wyznaczył cesarz Aleksander deputacyę, złożoną z członków Rady Stanu i obu Izb sejmowych do wygotowania projektów prawodawstwa cywilnego i kryminalnego. Uchwalono

rozpocząć od zmiany kodeksu cywilnego francuskiego, tego ostatniego jednakże wskutek postanowienia cesarskiego tylko o tyle, o ileby tego wymagały okoliczności, z położenia kraju wynikające (ob. powody do I. ks. kodeksu cywil. Król. Pol. w dyaryuszu Senatu Sejmu Król. Pol. z r. 1825 str. 122 i nast.). Coraz to silniej występujące w kraju szkodliwe następstwa sekularyzacyi małżeństwa przemawiały głównie za zmianą tytułu V. ks. I. kodeksu cywil., ze względu, że odnośny projekt prawa małż. na Sejmie z r. 1818 został odrzucony. Aleksander I. d. 2/14 Sierpnia 1821 wyraźnie polecił oświadczyć deputacyi prawodawczej przez ministra sekretarza stanu, Ignacego Sobolewskiego, za pośrednictwem księcia Namiestnika królewskiego »że w rozporządzeniach, nad któremi deputacya prawodawcza będzie miała do wyrzeczenia, nie powinno się znajdować nic takiego, coby mogło uwłaczać dogmatom, lub karności Kościoła katolickiego, że ilekroć projekty do praw przygotowanymi będą, powinny, aby otrzymały przyzwolenie Naj. Pana, dążyć do pogodzenia nowego prawodawstwa z duchem ustawy konstytucyjnej, objawionym w sposobie, którym się względem religii katolickiej taż ustawa tłumaczy, ze zwyczajami religijnymi narodu i z dobrem czci Bożej, nie zaś do zostawiania onej w sprzeczności« (ob. dyaryusz Senatu Sejmu Król. Pol. 1825. str. 135). Autor załącza, jako I. niedrukowany dodatek do swej pracy dotyczący intymat Sekretarza Stanu do Namiestnika (str. 143, 144).

Stosownie do powyższego oświadczenia cesarskiego, w projekcie nowego kodeksu dla Królestwa Polskiego w tytułach V i VI, ks. I. zamieszczono prawo małżeńskie bardzo zbliżone do przepisów Kościoła. Na początku tego tytułu położono w dziale I. art. 143. zasadę ogólną, »że małżeństwo nie może być zawarte, jak według przepisów religijnych. Prócz warunków i form religijnych dopełnionymi być powinny warunki i formy prawem cywilnem przepisane. Warunki te obejmuje dział II. art. 144—163. Niezachowanie jednak tych warunków i form cywilnych nie miało pociągać za sobą nieważności dotyczącego aktu. »Wszystko to bowiem, czego religia wyraźnie nie nakazuje i nie zakazuje — jak opiewają motywa do powyższego projektu staje się przedmiotem ustaw cywilnych. W Dziale III. (a. 164 i 165) przepisana jest pod nieważnością forma kościelna. Przepisy działu IV. o tamowaniu związku małżeńskiego są po większej części zgodne z przepisami kodeksu francuskiego, również działy V. i VI. obejmujące przepisy o prawach i obowiązkach z małżeństwa wynikających. Najgłówniejsze zmiany kodeksu francuskiego znajdują się w tytule VI. projektowanego prawa, traktującym o nieważności małżeństwa, o rozwiązaniu małżeństwa ważnie zawartego i o rozłączeniu, co do stołu i łoża, tudzież o skutkach cywilnych małżeństwa. Przyjęto zasadę, że o ważności, lub nieważności, rozwiązaniu i rozłączeniu małżeństwa zawartego ma orzekać podług prawideł wyznania religijnego małżonków sędzia duchowny. Przeciw powodom, przytączanym za orzecznictwem sądów cywilnych w sprawach małżeńskich, a opartym rzekomo na konstytucyi Królestwa Polskiego, przywodzą motywa, oprócz wielu innych, następujące uwagi, godne argumenty: »że lubo w konstytucyi

niema wzmianki o sądach duchownych, gdy jednak artykuł 11. konstytucyi wszystkim bez wyłączenia religiom protekcyę, a religii katolickiej szczególniejszą zaręcza opiekę, wypływa stąd, że tenże artykuł konstytucyi zaręcza i sądownictwo duchowne w przypadkach, gdzie to przez religię jest wymaganem. Religia katolicka kładzie za dogmat, że w sprawach małżeńskich sądy duchowne tylko są właściwe, stanowiąc na Zborze powszechnym Trydenckim, na sesyi 24. w kanonie XII., »że ktoby powiedział, że sprawy małżeńskie nie należą do sądów duchownych, niech będzie przeklętym. Przykład prawodawstwa austryackiego nie może wpływać na zasady projektu kodeksu cywilnego dla Królestwa Polskiego, albowiem prawodawstwo austryackie wcielając w swój kodeks przyczyny religijne do unieważnienia małżeństw, pomieściło także i takie, które kanonom kościoła katolickiego są przeciwne. Takie powody religii i świętości sakramentu małżeńskiego podług wiary katolickiej przeciwne, stawiają ludzi w kolizyi między sumieniem i posłuszeństwem winnem prawu świeckiemu, a tem samem osłabiają religię i moralność ludu i wstrząsają podstawę porządku towarzyskiego. Różnica w tem tylko leży, że w kodeksie francuskim nieposzanowanie religii i zgwałcenie jest jawne, — w austryackim jest bardziej ukryte —; powtóre, że podług kodeksu austryackiego rozwody, czyli raczej unieważnienia są nader trudne do otrzymania i nader rzadkie, co się zgadza z zasadami chrześcijańskiemi, a szczególnie z zasadami Kościoła katolickiego. Przeciw zasadom prawodawstwa austryackiego czynił Rzym, i czyni dotąd wielorakie reklamacye, czego dowodzą liczne dzieła kanonistów pod powagą Stolicy apostolskiej wydawane;.... nie przykład ościennego państwa obcego, ale przykład państwa wielkiego, pod jednem z nami berłem połączonego, to jest przykład prawodawstwa rosyjskiego, które sprawy unieważnienia małżeństw, rozwodu i rozłączenia od stołu i łoża we wszelkich wyznaniach przy właściwem sądownictwie duchownem zostawia, służyć nam powinien za wskazówkę polityki i woli Panującego, która wyraźnie nawet jest objawiona w odezwie ministra sekretarza Stanu z dnia 2/14 sierpnia 1821 r., stanowiąc tę regułę dla nowych prawodawstwa projektów, aby w nich nic nie znajdowało się, coby mogło uwłaczać dogmatom, lub karności kościoła katolickiego, albo czci Bożej", (ob Dyaryusz Senatu Sejmu Król. Pol. T. I. str. 142). Lecz w komisyach sejmowych Senatu i Izby poselskiej domagano się niektórych zmian w pierwiastkowym powyżej określonym projekcie, szczególnie zaś tej, aby w materyi unieważnienia małżeństwa, rozwodu i separacyi nie sądy duchowne, lecz sądy konstytucyjne cywilne, zawsze jednak tak, jak pierwiastkowy projekt mieć chce podług praw kanonicznych wyrokowały. A dla uzasadnienia tej zmiany, wysuwano, jak twierdzi autor, str. 25, na posiedzeniu rady stanu w d. 18. Marca 1825, argumenty konstytucyjne przywodzono stosunki austryackie, zarzucano, że postępowanie w sądach duchownych nie jest określone przez żadne ustawy, że uchwały soboru trydenckiego nie miały w Polsce mocy obowiązującej i t. p. Według oświadczenia Radcy Stanu Potockiego komisye sejmowe zgodziłyby się zapewne, aby sprawy rozwodowe sądzone były w dwóch pierwszych instancyach, w obecności osoby duchownej,

jako obrońcy małżeństwa, i aby trzecią instancyę stanowił sąd najwyższy, w którymby zasiadać mogli biskupi, będący senatorami (autor l. c. str. 25). Na wezwanie Namiestnika ówczesny minister wyznań Grabowski zniósł się z obecnymi w Warszawie biskupami, i na posiedzeniu rady stanu dnia 19 maja 1825 zakomunikował ich opinię, odrzucającą kategorycznie powyższe propozycye komisyi sejmowych, aby sprawy rozwodowe oddać sądom świeckim. Następnie na posiedzeniu komisyi sejmowych obu izb, w obecności także Prażmowskiego, biskupa płockiego, należącego do komisyi senatu, odczytano ponownie powyższą opinię biskupów, a po przeprowadzonych rozprawach, które nie doprowadziły do pogodzenia sprzecznych postulatów, przedstawiono wnioski Cesarzowi. Tenże przychylił się do wniosku, aby art. 249 w pierwiastkowym projekcie zmieniony został w następujący sposób: »Nieważność małżeństwa, rozwiązanie onegoż i rozłączenie co do stołu i łoża jedynie przez wyrok prawomocny właściwego sądu cywilnego na zasadzie ustaw wyznania małżonków uznanemi być mogą«. Ta główna zmiana pierwotnego projektu co do małżeństwa nie odpowiadała życzeniom znacznej części senatorów, jak okazało następne głosowanie na czwartem posiedzeniu senatu dnia 25 maja 1825 r., na którem 21 głosów dano za tak zmienionym projektem co do jurysdykcyi cywilnej, a 13 głosów przeciw niemu. Także w Izbie poselskiej projekt się utrzymał, lecz o przebiegu rozpraw dla braku drukiem ogłoszonego dyaryusza nie mamy bliższych wiadomości (ob. ks. Chodyński: Encyklopedya kościelna l. c. T. XIII str. 346). Również autor nie podaje nam szczegółów o tem posiedzeniu Izby poselskiej. Na sesyi, tak jak poprzednio w komisyach sejmowych, uwydatniło się głównie z jednej strony przemówienie Prażmowskiego, biskupa płockiego, który wystąpił przeciw powyższej zmianie pierwotnego projektu w kierunku zaprowadzenia jurysdykcyi sądów cywilnych w sprawach małżeńskich; z drugiej zaś strony głos senatora Bnińskiego w obronie zmienionego wniosku. Pierwszy z nich wykazywał niemożliwość jakichkolwiek ustępstw ze strony władzy kościelnej co do wyłącznej kompetencyi sądów kościelnych w sprawach małżeńskich, powołując się na dogmatyczny kanon XII soboru trydenckiego (sesya XIV *de sacram. matrimonii*), wobec którego, jak mówił, próżne byłoby pytanie, czyli w Polsce ustawy trydenckie przyjęte zostały, bo wspomniany kanon objawia wiarę Kościoła, która żadnej nie przypuszcza nowości. Kwestya przyjęcia uchwał trydenckich w Polsce, mogła zdaniem biskupa Prażmowskiego odnosić się tylko do przepisów karności, podlegających zmianom stosownie do okoliczności, gdyż były zadawnionym w Polsce zwyczajom przeciwne.

Z drugiej strony wystąpił przeciw kompetencyi sądów duchownych w sprawach małżeńskich, a następnie przeciw mocy obowiązującej uchwał trydenckich w Polsce senator Bniński. Zdając sprawę o czynnościach komisyi, a w szczególności o powodach zmian w pierwiastkowym projekcie poczynionych, zapożyczył on swoje zarzuty i argumenty, jak przypuszcza ks. Chodyński (l. c. str. 346) z prelekcyi Bandtkiego, który na uniwersytecie warszawskim osłabiał powagę sądów duchownych. I później jeszcze na Sejmie w r. 1830 obszernie rozwodził się Lelewel nad kwe-

stą recepcyi uchwał trydenckich w Polsce w swej mowie bałamutnej pod względem teologicznym i prawniczym.

Nie rozstrzygając tu bliżej tej kwestyi, nadmieniam tylko, że jakkolwiek się rzecz miała, to według zasad prawa kanonicznego recepcya jakichkolwiek ustaw kościelnych, nawet dyscyplinarnych, przez duchowieństwo pewnego okręgu terytoryalnego, przez państwo, lub naród nie jest koniecznym warunkiem ich ważności i mocy obowiązującej, a zatem i dekrety trydenckie *„de reform matrimonii“* bez względu na recepcyę miały w Polsce moc obowiązującą dla zakresu prawa kościelnego, a tem samem i dla zakresu prawa świeckiego, skoro według tegoż prawa ustawy kościelne były w materyi małżeństw ogólną normą. Ostatecznie po przeprowadzonej dyskusyi w senacie, wyjąwszy punktu o właściwości sądu w materyach małżeństwa wszystkie inne przepisy wniesionego projektu jednomyślnie zostały przyjęte. Wkrótce potem jeszcze w czasie sejmu w Warszawie biskupi Królestwa Polskiego z prymasem Skarszewskim na czele wystosowali pismo zbiorowe do Ojca św. Leona XII z prośbą o wskazanie sposobu postępowania w przedmiocie nowego prawa, a w szczególności, czy mogą, nie uwłaczając nauce i karności Kościoła wyznaczać obrońcę do asystowania w niewłaściwych co do forum trybunałach świeckich w sprawach małżeńskich, oraz pozwalać tym, których małżeństwo unieważnione będzie na zasadzie wyroku sądu świeckiego, wstępować w nowy związek bez uprzedniego zachowania form wskazanych w konstytucyi Benedykta XIV *„Dei miseratione“*. Autor zamieścił owo pismo biskupów w przekładzie polskim, dokonanym na podstawie tłumaczenia francuskiego z oryginału łacińskiego. Prawdopodobnie odszukał on takowe w tłumaczeniu francuskiem, dołączone do innych depesz i pism, które ówczesny minister spraw zagranicznych, hr. Nesselrode, z rozkazu Aleksandra I przesłał do Italińskiego, rosyjskiego rezydenta w Rzymie. Te ważne dokumenty wyjaśniają nam stanowisko, które zajął z jednej strony papież Leon XII w brewe wystosowanem do biskupów polskich odpowiadając na powyższy ich list wobec uchwalonego na sejmie z r. 1825 prawa małżeńskiego. Sekretarz stanu, kardynał della Somaglia zakomunikował owo brewe (nie bullę, jak je kilkakrotnie autor mylnie nazywa) rezydentowi Italińskiemu. Z drugiej zaś strony dowiadujemy się z owych depesz o stanowisku zajętem w tej sprawie przez nowego cesarza Mikołaja I, jego rząd i organa dyplomatyczne przy Stolicy Św. Autor poświęcił tej kwestyi rozdział II swej pracy z dotyczącymi załącznikami 2—5, który ważnym jest przyczynkiem do dziejów prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem. Wobec tego tembardziej było wskazanem, aby autor przytoczył przekład francuski pisma biskupów do papieża, a zwłaszcza i tekst, względnie przekład francuski, rzeczonego papieskiego brewe, z podaniem archiwów (jak to już poprzednio zauważyłem), w których te ważne dokumenty odszukał. Brewe papieskie obok wyrazów pełnych uznania dla protestujących biskupów oraz dla monarchy, według którego woli ustawodawstwo małżeńskie w Królestwie Polskiem miało być zupełnie zgodne z dogmatami i karnością Kościoła, zaznacza zgodnie ze zdaniami biskupów, że nowe prawo sejmowe rażąco się sprzeciwia ka-

nonowi XII sesyi XXIV Soboru trydenckiego, według którego tylko sędziowie duchowni są właściwymi sędziami do spraw małżeńskich. Wobec tego zatem nie wolno — odpowiada dalej papież — aby w tych sprawach stawał obrońca duchowny przed trybunałem sędziów takim, jak go sejm ustanowił, i że wierni zaślubieni nie mogą wstępować w uroczysty związek pod pozorem, iż orzeczenie takich sędziów mogło ich od pierwszego zwolnić i że duchowni nie mogą błogosławić takich ślubów świętym obrządkiem Kościoła. W końcu wyraził papież możliwość zaproponowania środka, któryby pogodził prawa Kościoła z uchwałą sejmu. Biskupi wnieśli byli powyższe pismo do papieża z upoważnienia cesarza Aleksandra I, jednak następca jego Mikołaj nie pozwolił im zakomunikować papieskiego brewe, o którem dopiero doszła ich wiadomość drogą prywatną przez senatora Jelińskiego, wracającego z Rzymu. Za Woronicza, następcy arcybiskupa Skarszewskiego w r. 1828 biskupi otrzymali drugie brewe papieża Leona XII, potwierdzające postanowienia w pierwszem brewe zawarte. Od tego czasu dopiero wszyscy biskupi odmawiali mianowania obrońców duchownych małżeńskich przy sądach świeckich; poprzednio w braku formalnej intymacyi pisma papieskiego niektórzy z nich takich obrońców wbrew wspólnemu postanowieniu wyznaczali (ob. ks. Chodyński l. c. str. 346 i 347).

Rezydent Staliński w swej depeszy z Rzymu z dnia 5 stycznia 1826 r. (24 grudnia 1825) ministrowi Nesselrodemu donosząc o rzeczonem brewe Leona XII, stanowczo przyznał, że odpowiedź Papieża w kwestyi tak dla Kościoła zasadniczej, wykluczającej możliwość jakichkolwiek transakcyi, nie mogła wypaść inaczej; z drugiej strony przyznał, że stan rzeczy w Austryi pod względem sądownictwa świeckiego w sprawach małżeńskich, na który powoływano się w sejmie Królestwa Polskiego, nigdy nie był przez Stolicę świętą aprobowany (ob. wyżej motywa do pierwotnego projektu pr. małż. z r. 1825), że dwór austryacki zawsze wystrzegał się bardzo poruszania w Rzymie podobnej kwestyi, wiedząc bardzo dobrze o tem, że się tam nigdy nie robi transakcyi co do zasad i praw, któremi się po wszystkie czasy kierowało. Gdy trybunały cywilne austryackie mają rozstrzygać sprawę małżeńską, — pisze dalej Italiński — przedstawiają swoje kwestye Kuryi rzymskiej, która odpowiada trybunałowi, nie informując się zgoła, czy jest on cywilnym, lub duchownym, a rezultaty są zawsze takie, jakich władza miejscowa żąda.

To ostatnie twierdzenie Italińskiego, niewątpliwie zupełnie błędne, nie miało w procedurze małżeńskiej sądów cywilnych austryackich żadnego uzasadnienia, i było chyba podstępnie na to obliczone, aby módz, jak się to okazuje z dalszego ciągu rzeczonej depeszy, tem jaskrawiej przedstawić w fałszywem świetle wobec monarchy i rządu rosyjskiego brewe papieskie, jako akt nieprzyjązny przeciw nim wymierzony, wzywający biskupów i naród polski do oporu przeciw państwowym ustawom, podczas gdy w rzeczywistości, jak przyznaje sam Italiński (ob. wyżej), brewe to było tylko konieczną, wprost z obowiązków Papieża, jako głowy Kościoła wypływającą odpowiedzią na zapytanie biskupów, która inaczej i z większą dla monarchy i rządu względnością zredagowaną być nie

mogła. Wogóle argumentacya kanonistyczna w depeszy Italińskiego, zaczerpnięta z ówczesnych teoryi rozdzielających w małżeństwie kontrakt cywilny od sakramentu nie wytrzymuje krytyki. A jednak depesza ta osiągnęła przynajmniej formalnie swój skutek. Niedługo potem cesarz Mikołaj I stosownie do rady swego rzymskiego rezydenta, polecił przez Nesselrodego zakomunikować jego raport oraz papieskie brewe Wielkiemu Księciu (zał. 5 rozpr. autora str. 150—152) Konstantemu z wyrażeniem woli cesarskiej, aby powołane brewe nie było ani komunikowane biskupom, ani też ogłoszone, co Italiński według instrukcyi Nesselrodego miał oświadczyć Kuryi rzymskiej, lecz uważane za niebyłe, i żeby władze polskie zarówno jak i biskupi wykonywali prawo małżeńskie z r. 1825, stosując przytem powyżej określone postępowanie wskazane przez Italińskiego, przyjęte rzekomo przez trybunały austryackie wobec Kuryi rzymskiej. Lecz głos Głowy Kościoła katolickiego pomimo tych przeszkód, doszedł, jak wspomniałem, do wiadomości duchowieństwa polskiego, i utwierdził je w ścisłem przestrzeganiu zasad kanonicznych. Bez względu na wyroki sądów cywilnych, nawet w najwyższej instancyi zapadłe, a orzekające unieważnienie, duchowni odmawiali dawania ślubu rozwiedzionym małżonkom, a wobec konsekwentnego ich postępowania same władze cywilne przyznawały, że przeciw temu nie mają środków legalnych.

Tak więc faktycznie prawo małżeńskie z roku 1825 w jednej z najgłówniejszych swych norm, odnoszącej się do kompetencyi sądów cywilnych w sprawach małżeńskich nie weszło prawie wcale w wykonanie. Z tym stanem rzeczy, tak ogólnym, opartym na niezmiennych Kościoła i jego prawach musiały się liczyć czynniki ustawodawcze i władze rządowe, wśród których zwłaszcza komisya rządowa wyznań z ministrem prezydującym Stanisławem Grabowskim, następcą Stanisława Potockiego, znakomitego posła sejmu czteroletniego zasługuje na uwagę. O działalności ustawodawczej, podjętej głównie z inicyatywy ministra Grabowskiego, a skierowanej ku zmianie prawa małżeńskiego z roku 1825 dla zapobieżenia ciągłym konfliktom pomiędzy duchowieństwem a władzami świeckiemi, zrazu przygotowawczo w komisyach wyznań i sprawiedliwości, tudzież w radzie administracyjnej Królestwa Polskiego, a następnie na sejmie roku 1830 traktuje autor w rozdziale III swej pracy na podstawie licznych odszukanych przez siebie ważnych źródeł, a w szczególności protokołów komisyi rządowej wyznań i rady administracyjnej i odnośnych raportów opinii i projektów ustawodawczych, które wzbogacają materyał źródłowy do dziejów ustawodawstwa małżeńskiego w okresie ostatniego sejmu Królestwa Polskiego z czerwca r. 1830, zawarty w drukowanym dyaryuszu takowego. Autor zamieścił je w dodatkach od 6 do 14 incl. Wnioski przedstawione przez komisyę wyznań radzie administracyjnej zmierzały głównie w celu usunięcia rzeczonych konfliktów pomiędzy duchowieństwem a władzą świecką do zawarowania biskupom swobodnego roztrząsania przeszkód małżeńskich co do osób przez sądy cywilne rozwiedzionych, tudzież do zabezpieczenia wykonywania według procedury kanonicznej samejże jurysdykcyi cywilnej w sprawach małżeńskich przez nadanie-

oprócz innych środków obrońcom duchownym urzędowego stanowiska prokuratorów królewskich, następnie dążyły do utworzenia osobnych wydziałów dla spraw małżeńskich, a nawet do ustanowienia ewentualnie w drodze rozporządzenia królewskiego trzeciej sekcyi w komisyi sprawiedliwości złożonej z biskupów i przeznaczonej do sądzenia w ostatniej instancyi spraw małżeńskich. Atoli owe propozycye ministra wyznań, posuwające się częstokroć za daleko w kierunku godzenia rzeczy, nie dających się ze sobą zjednoczyć bez naruszenia samoistności forum kościelnego, natrafiły na opozycyę ze strony komisyi sprawiedliwości, która obstawała przy utrzymaniu prawa małżeńskiego z r. 1825, tudzież Rady administracyjnej. Dlatego też specyalna konferencya biskupów oświadczyła się przeciw projektowi Grabowskiego z powodów kanonicznych, ostatecznie jednak w wielkiej części pod wpływem jego postulatów, po różnych modyfikacyach takowych wydany został 13/25 czerwca 1829 r. reskrypt cesarza Mikołaja I, w którym tenże wezwał Radę administracyjną do ułożenia projektu do prawa małżeńskiego na następny Sejm zgodnego z prawami kościoła, (ob. X. Chodyński. Encl. Kość. l. c. str. 347), a w razie nieprzyjęcia takowego przez Sejm ułożenia projektu do odnośnego postanowienia królewskiego. Po odmowie komisyi sprawiedliwości Rada administracyjna powierzyła tę czynność ustawodawczą komisyi wyznań, która wypracowała projekt po otrzymaniu odnośnych opinii sekcyi duchownej rzymsko-katolickiej oraz konsystorza jeneralnego ewangelickiego. Autor zamieszcza tę drugą w całości, podpisaną imieniem konsystorza, przez Samuela Bogumiła Lindego; obie oświadczają się zgodnie za zmianą dotychczasowej jurysdykcyi sądów cywilnych w sprawach małżeńskich i za przekazaniem takowej sądom duchownym, a co do osób wyznania ewangelickiego sądom, składającym się z sędziów tegoż wyznania. Ciekawą i w wielu miejscach trafną jest podana przez Lindego charakterystyka postępowania sądów cywilnych w materyach małżeństwa, które zdaniem Lindego jest niewłaściwe, ubliża godności religii, obraża zasady konstytucyi, prowadzi do niemoralności i nie odpowiada swemu celowi.

Projekt komisyi wyznań był z pewnemi modyfikacyami reprodukcyą pierwotnego projektu do nowego kodeksu cywilnego dla Królestwa Polskiego ułożonego wskutek polecenia ces. Aleksandra I. 2/14 sierpnia 1821. przez deputacyę prawodawczą, a następnie w kodeksie cywilnym z roku 1825, co do zasadniczego artykułu 249. istotnie zmienionego (ob. wyżej). A na wypadek, gdyby projekt zmiany prawa cywilnego o rozwodach, mający się przedłożyć Sejmowi nie został przez tenże przyjęty, przygotowano w trzech wersyach projekt odnośnego postanowienia królewskiego. (zał. 6. 7. 8. rozpr.). W zamieszczonym przez autora, jako dodatek 9. protokole posiedzenia nadzwyczajnego Komisyi rządowej wyznań, odbytego 21 grudnia 1829 r. pod przewodnictwem ministra wyznań, w obecności ministra sprawiedliwości, tudzież pięciu biskupów, prezesa deputacyi prawodawczej, kilku radców stanu, prezesa konsystorza generalnego ewangelickiego Lindego i innych członków mamy szczegółowy obraz ważnych narad nad rzeczonym projektem; według oświadczenia ministra sprawiedliwości potrzeba zmiany dotychczasowego prawa małżeńskiego, opierała

się jedynie na powodach religijnych, skoro duchowieństwo tamowało skuteczność takowego, odwołując do niezmiennych zasad dogmatycznych. Wobec tego głównem zadaniem komisyi wyznań było, zapewnić się, czy przedłożony jej projekt zgodny jest z zasadami religii katolickiej, co oczywiście zależało jedynie i wyłącznie do uznania biorących udział w pracach komisyi biskupów. Biskupi nie występowali przeciw powyższemu projektowi do prawa sejmowego, uznali natomiast, że przedstawiony projekt ewentualnego postanowienia królewskiego, jako połowiczny i niezgodny z zasadami Kościoła, nie może być przez nich przyjęty, albowiem ustanawia jurysdykcyę sądów duchownych tylko na wypadek, gdyby małżonkowie rozłączeni dekretem sądów cywilnych, które wogóle mają być nadal, na podstawie a. 249 kodeksu cywilnego z r. 1825, utrzymane w swej mocy, pragnęli wejść w związki małżeńskie z innemi osobami. Z tego powodu podali od siebie dwa nowe projekty, tak do zmiany prawa sejmowego, jako też ewentualnego postanowienia królewskiego. Ten ostatni miał być ich zdaniem Królowi przedstawiony jeszcze przed Sejmem; według niego władza duchowna miała rozpoznawać sprawy dotyczące ważności małżeństwa, odsyłając do sądów świeckich orzeczenie co do skutków cywilnych. Ostatecznie uchwalono po powyższych naradach komisyi wyznań przesłać wygotowane projekty ustawodawcze deputacyi prawodawczej, tudzież Radzie administracyjnej, dodając w załączonym raporcie radę, aby ze względu na trudności przeprowadzenia prawa przez Sejm, tudzież z uwagi na ogólne, ze strony wszystkich wyznań postawione żądania, aby sprawy małżeńskie powierzyć sądom duchownym, Cesarz wydał postanowienie, że uchylanie się duchownych od pobłogosławienia związku osób rozwiedzionych przez sądy nie jest przeciwnem prawu. Byłoby to tylko najwyższe stwierdzenie koniecznej, powszechnie odczuwanej potrzeby, której nie uznawała, lub uznać nie chciała nieliczna w przeciwstawieniu do ogółu narodu inaczej myślącego, część tegoż przedstawicieli w Sejmie Królestwa Polskiego, zostająca pod wpływem doktryn Kościołowi nienawistnych. W tym stanie umysłów wielkiej części ówczesnych posłów, senatorów i urzędników w Królestwie Polskiem znajduje wytłumaczenie dalszy obrót, jaki wzięła działalność ustawodawcza, w sprawie zmiany prawa małżeńskiego. Z polecenia rady administracyjnej (ob. zał. 10) przedłożył jej Radca st. jenerał Rautenstrauch wraz z obszerną opinią (ob. zał. 11) nowy projekt prawa małżeńskiego i ewentualnego postanowienia królewskiego, opracowany przez siebie, na podstawie wyż wzmiankowanej wersyi drugiej postanowienia królewskiego, której, jak wiadomo, biskupi nie przyjęli. Deputacya prawodawcza oświadczyła się za odrzuceniem przesłanego jej projektu Rautenstraucha, motywując to stanowisko jednomyślnem pragnieniem, aby prawodawstwo nasze nie było w dysharmonii z zasadniczemi prawami religii, natomiast jej członek kasztelan Bieńkowski, stronnik utrzymania prawa małżeńskiego z r. 1825 w opinii, dołączonej dodatkowo do szczegółowego raportu deputacyi (ob. zał. 12 i str. 63. rozpr.) pełnej namiętnych inwektyw wystąpił przeciw arcybiskupowi Skarszewskiemu, tudzież duchowieństwu i jego sądom w sprawach małżeńskich.

W Radzie administracyjnej, której powyższe opinie przedłożono, uwydatniły się wielkie różnice zapatrywań; nie było nadziei pomyślnego załatwienia sprawy w drodze ustawy sejmowej. Wobec tego, według opinii jenerała Hauke, prezydującego w komisyi rządowej wojny (zał. 14. rozpr.) wypadało, aby przedmiot ów bez poddawania go pod dyskusyę sejmową oddzielnem postanowieniem cesarskiem był rozstrzygnięty. Hauke oświadczył się dalej za załatwianiem spraw rozwodowych w całej rozciągłości, według zasad każdemu wyznaniu właściwych, a w szczególności co do katolików według praw trydenckich, »które ściśle od wieków i wszelkimi czasy w dawnem Królestwie Polskiem zachowywane i wypełniane bywały«. Autor zamieszcza na str. 70 zredagowany ostatecznie przez Radę administracyjną projekt do prawa małżeńskiego (nie podając jednak źródła), który zdaniem jego został przedstawiony d. 10. Maja 1830 r. na ogólnem zebraniu Rady stanu, a następnie w dniu 22. czerwca 1830 r. ostatniemu Sejmowi przedrewolucyjnemu. X. Chodyński (l. c. str. 347—349 również bez oznaczenia źródła) podaje odmiennie tekst projektu wygotowanego przez Radę stanu, nadmieniając, że takowy, pomimo zgody biskupów, z wyjątkiem tylko X. Skorkowskiego, biskupa krakowskiego i Gutkowskiego, biskupa podlaskiego, którzy nie uczestniczyli w obradach senatu, został przez komisye sejmowe odrzucony, a wtedy ułożono drugi projekt, według którego sprawy małżeńskie miały należeć do sądów cywilnych, a władze duchowne miały wtedy tylko funkcyonować, gdy strona cywilnie rozwiedziona zamierzała wejść w powtórne związki. Był to zatem naszem zdaniem projekt pod względem istotnych postanowień zgodny z wyż wzmiankowanym projektem Rautenstraucha. Nadto X. Chodyński l. c. określa szczegółowo stanowisko zajęte przez biskupów w tej sprawie. Wogóle zawiła ta kwestya wymagałaby jeszcze gruntownego źródłowego zbadania. Senat przedłożony sobie powyższy projekt przyjął jednomyślnie, natomiast Izba poselska na posiedzeniu w dn. 24 czerwca 1830 r. znaczną większością 71 głosów na 115 głosujących takowy odrzuciła. Nie tu miejsce na szczegółową, a z wielu względów ciekawą charakterystykę tego stanowiska, które Izba poselska ostatniego Sejmu Królestwa Polskiego zajęła w doniosłej kwestyi małżeńskiej. Nadmienię tylko, że oprócz nienawistnych dla Głowy Kościoła, jego organów i sądów zapatrywań, wyrażonych zwłaszcza w mowach posłów Wołowskiego, Gumowskiego, Barzykowskiego i Lelewela, nie wytrzymujących krytyki historycznej i prawniczej, pomimo pozorów gruntowności, jak u Lelewela, uwydatniły się tam antagonizmy i niechęci do organów rządowych, w szczególności do członków Rady stanu, którzy projekt popierali w tem przekonaniu, że zmiana prawa cywilnego małżeńskiego z r. 1825 w kierunku ustanowienia jurysdykcyi duchownej w sprawach małżeńskich jest wynikiem powszechnie odczuwanej wówczas potrzeby zapobieżenia ciągłym konfliktom pomiędzy władzą duchowną i świecką, że zatem takowa jest postulatem tak koniecznym, że ewentualnie nawet mimo Sejmu, drogą postanowienia królewskiego przeprowadzoną być winna. Sam projekt przedłożony Sejmowi, jeżeli go przyjmiemy w tekście przez autora przywiedzionym (str. 70), był połowiczny i niedostateczny

pod względem zasadniczym i nie odznaczał się wcale prawniczą ścisłością redakcyi. To też, skoro tylko przedłożenie przez Izbę poselską zostało odrzucone, Rada administracyjna z polecenia Monarchy miała się zająć ułożeniem projektu odnośnego dekretu królewskiego. Celem takowego miało być zaradzenie niedogodnościom, wynikającym dla kraju z niewykonalności prawa małżeńskiego z r. 1825, zapomocą takich środków, któreby ani narodowi nie narzucały rozporządzeń życzeniom jego przeciwnych, ani na duchowieństwo nie nakładały obowiązków, będących w sprzeczności z jego przysięgą i sumieniem. W szczególności, jak zapewniali ministrowie, którzy ów rozkaz odebrali, takowy polecał obmyślenie środków, któreby prawa sejmowego z r. 1825 nie zmieniały (ob. zał. 15 rozpr.). Wobec stwierdzonej powyżej z wysokości tronu niewykonalności prawa z r. 1825 zadanie Rady administracyjnej i innych organów ustawodawczych, których działalności w mowie będącym kierunku poświęcił autor IV. rozdział swojej pracy, przedstawiałoby się naszem zdaniem, według tego oświadczenia ministeryalnego, jako rzecz wprost niemożebna do spełnienia. A zatem, jeżeli polecenie cesarskie miało być skuteczne, to prawo sejmowe małżeńskie z r. 1825 koniecznie musiało uledz istotnej zmianie w drodze postanowienia cesarskiego, któreby uwzględniało ogólne życzenia narodu i duchowieństwa, aby usunąć przyczyny ciągłych konfliktów pomiędzy władzami duchownemi i świeckiemi. W sześciu szczegółowych protokołach nadzwyczajnych posiedzeń Rady administracyjnej, odbytych w czasie od 27 czerwca do 8 lipca 1830 r., w obecności ministrów, tudzież zaproszonych biskupów, które autor załączył do swej pracy (zał. 15—20. str. 204—242) zawiera się dokładne zestawienie działalności przygotowawczej tejże Rady podjętej w celu wykonania wzmiankowanego polecenia królewskiego. Jest to obraz mozolnych, ale ostatecznie bezskutecznych usiłowań, aby w ramach prawa małżeńskiego z r. 1825, nie zmieniając takowego, zamieścić w projekcie do dodatkowego dekretu królewskiego środki, któreby umożliwiały z jednej strony katolikom, których związek małżeński w sądzie cywilnym został uznany prawomocnie, jako nieważny, zawarcie powtórnych związków, a z drugiej strony biskupom udzielenie odnośnego pozwolenia przy zastosowaniu przepisów kanonicznych. Uprzytomnijmy sobie choć w kilku rysach zestawione w tym projekcie w związku z prawem małżeńskiem z r. 1825 zasadnicze sprzeczności. Według tego prawa małżeństwo katolików musiało być zawarte według przepisów religijnych i we formie religijnej (ob. motywa do prawa z r. 1825 dyar. senatu Sejmu Kr. Pol. z r. 1825, T. II, str. 104), a zatem nie mogło być także unieważnione, rozwiązane, ani rozłączone, jak tylko podług tychże samych przepisów. Pomimo to, i wbrew kardynalnym prawidłom kanonicznym utrzymano sądownictwo cywilne w sprawach małżeńskich, a sądy cywilne orzekać miały o powodach kanonicznych unieważnienia małżeństwa i separacyi osób wyznania rzymsko katolickiego w myśl rzeczonego projektu i prawa z roku 1825, na podstawie prawa kanonicznego małżeńskiego, zestawionego pokrótce przez komisyę rządową wyznań religijnych. Nienaruszalności związku małżeńskiego bronić mieli

obrońcy duchowni, którzy zarazem mieli zadanie oświecać sędziów w stosowanych do przypadku prawidłach religijnych. Dziwne to zaiste pojmowanie i stosowanie zasady *„jura novit curia“*. Leon XII. zabronił, jak wiadomo (ob. wyżej), duchownym, z powodów zasadniczych podejmowania rzeczowych funkcyi obrońców małżeństwa w sądach cywilnych, a zatem i władza duchowna nie mogła prawnie takowych wyznaczać. To też projekt dekretu w a. 3. w uwzględnieniu tego stanu rzeczy każe w zastępstwie obrońcy duchownego mianować osobę świecką z prawami duchownemi dotyczącego wyznania obeznaną. Oczywiście i taki obrońca, na podstawie gruntownej swej znajomości kościelnego prawa małżeńskiego *(sic!)* miał sędziów cywilnych o temże oświecać. Widzieliśmy, że i konsystorz jeneralny ewangelicki przeciw tego rodzaju traktowaniu spraw małżeńskich w sądach cywilnych protestował. Lecz idźmy dalej. Według artykułu 2. i 3. projektu do dekretu biskup właściwy dyecezyi, w razie, jeżeli mu katolik, którego związek małżeński w sądzie cywilnym został uznany za nieważny, złożył odnośny wyrok w zamiarze zawarcia powtórnego związku, miał sumiennie się przekonać przy zachowaniu form prawami Kościoła rzymsko-katolickiego przepisanych, że przyczyna, dla której unieważnienie małżeństwa zostało wyrzeczonem, zgodną jest z prawami kanonicznemi i była istotnym powodem wyroku, i na tej zasadzie udzielić pozwolenia na powtórny ślub. Kwestyę unieważnienia małżeństwa z urzędu w sądzie biskupim, bez względu na zawrzeć się mające w przyszłości małżeństwo, wogóle kwestyę jurysdykcyi duchownej w sprawach małżeńskich zupełnie pominięto milczeniem. Zdaniem autora projekt oddawał w ten sposób orzeczenie sądów cywilnych pod kontrolę władzy duchownej; zapytuję jednak, czy ta kontrola czyniła zadosyć kardynalnym prawom Kościoła, odnoszącym się do tegoż jurysdykcyi w sprawach małżeńskich, i czy ze stanowiska samego projektu nie była konieczną konsekwencyą tego, że sędziowie cywilni według art. 249. k. c. z r. 1825 mieli orzekać w sprawach małżeńskich na podstawie prawa kanonicznego, którego dostatecznie nie znali i często stosowali w sposób najdziwaczniejszy (ob. X. Chodyński l. c. str. 350)? Autor podnosi dalej, że wielkie nadużycia, popełniane być musiały przez duchowieństwo, skoro wywołały osobny raport, złożony Radzie administracyjnej przez komisyę sprawiedliwości, który autor w tekście swej rozprawy zamieścił (str. 89—94). W Raporcie z 11/23. października 1833 r. określono znane nam już stanowisko, zajęte przez duchowieństwo katolickie wobec prawa z r. 1825, które było powodem ciągłych konfliktów duchowieństwa z władzami świeckiemi. Mianowicie przedłożono tam dwa przypadki, odnoszące się do postępowania biskupa krakowskiego i biskupa podlaskiego w sprawach małżeńskich. Nie wchodząc w szczegółowe ocenienie takowych, nie mogę jednak pominąć uwagi, że szczególniejszego rodzajn musiały być owe rzekome nadużycia popełnione właśnie przez znanego z niezłomnej wierności swoim obowiązkom X. Skorkowskiego, biskupa krakowskiego i Gutkowskiego, biskupa podlaskiego, a polegające na zaznaczeniu zasad wiary katolickiej wobec komisyi sprawiedliwości, tudzież na prostem stosowaniu przepisów kanonicznych względem podwładnego duchowieństwa i wier-

nych. Wszak sama komisya wyznań w dn. 28 grudnia 1829 r. doradzała Monarsze, aby wydał postanowienie, że uchylanie się duchownych od pobłogosławienia związku osób rozwiedzionych przez sądy nie jest przeciwne prawu (ob. wyżej, tudzież str. 60 rozpr.), a radca sekretarz stanu w proponowanej przez siebie na posiedzeniu Rady administracyjnej d. 29 czerwca 1830 r. redakcyi projektu do dekretu królewskiego zamieścił te słowa, »że duchowieństwo katolickie obu obrządków i duchowieństwo grecko-rosyjskie podług zasad religii i z powodu wykonywanej przez nich na kapłaństwo przysięgi nie jest mocne małżonkom przez wyrok sądu cywilnego od poprzednich ślubów małżeńskich uwolnionym, powtórnego błogosławieństwa małżeńskiego udzielać« (ob. zał. 17. str. 211. rozpr.).

Naruszenie w wielu państwach podstaw instytucyi małżeństwa, do czego w znacznej części przyczyniło się traktowanie spraw małżeńskich w sądach cywilnych, spowodowało papieża Grzegorza XVI., że w Encyklice *„Mirari vos arbitramur“*, z daty 15. sierpnia 1832 r., wystosowanej do biskupów całego świata, przypomniał chrześcijańskie zasady nierozwiązalności małżeństwa. Ten doniosły akt, pochodzący od Głowy Kościoła, wywarł (jak przypuszcza trafnie X. Chodyński (l. c. str. 351), autor o tym fakcie nie wspomina) znaczny wpływ na ukształtowanie się ustawodawstwa małżeńskiego w Królestwie Polskiem, w którem ta Encyklika została przez Monarchę przyjętą i w poszczególnych dyecezyach ogłoszoną. Ona utwierdziła w zasadach Kościoła duchowieństwo, tudzież przyczyniła się do zaniechania przez organa ustawodawcze dotychczasowych bezskutecznych, bo połowicznych prób, polegających na kombinowaniu sprzecznych ze sobą zasad i instytucyi. Albowiem już w kilka miesięcy po wydaniu rzeczonej Encykliki cesarz Mikołaj zatwierdził w marcu roku 1833 uchwały departamentu Rady państwa dla spraw Królestwa Polskiego z 2 grudnia 1832 r., 14 stycznia i 11 lutego 1833 r., w których tenże oświadczył się za przywróceniem sądownictwa duchownego w sprawach małżeńskich katolików. W uchwałach tych zaznaczył się stanowczy zwrot działalności ustawodawczej ku zasadom prawa kościelnego, one też stanowią podstawę obecnie obowiązującego w Królestwie Polskiem prawa małżeńskiego z r. 1836. Departament w swej opinii przez Monarchę zatwierdzonej, wykazał jasno sprzeczności znanego nam projektu postanowienia królewskiego, który pozostawiając władzy cywilnej unieważnienie małżeństwa, a władzy duchownej pozwolenie wejścia w nowe związki małżeńskie, jeden i ten sam interes w różnych tylko kształtach porucza dwom władzom, jednej od drugiej niezawisłym i z powodu samej różnicy pojęcia ich o początkach i prawności tego przepisu, jedna drugiej sprzeciwiających się »to więc utrudzając związki małżeńskie, szkodliwem jest dla obyczajów i uciążliwem dla stron tak pod względem cywilnym, jak i religijnym w ich stosunkach« (ob. str. 97. rozpr.). Następnie zaznaczono w opinii departamentu, że brak zarzutów, lub nawet zupełna zgoda duchowieństwa na projekt postanowienia nie mogłaby jeszcze być uważaną, jako okoliczność stanowcza, przemawiająca za przyjęciem powyższego projektu wobec tego, że rzymsko-katolickie duchowieństwo stosownie do samych przepisów swojego Kościoła, nie może uzna-

wać spraw o rozwiązanie ślubów małżeństwa za należne do sądów cywilnych. Skoro projekt tych sprzeczności pomiędzy ustawą cywilną a zasadami prawa kościelnego nie usuwa, i wypływającym stąd wszystkim niedogodnościom w istniejącym porządku w przedmiocie spraw rozwodowych nie zaradza, zatem takowy, zdaniem departamentu, nie powinien być wprowadzony w wykonanie. W celu znalezienia właściwych środków zaradczych departament zasięgał wiadomości o prawie małżeńskiem z czasów Rzeszy pospolitej Polskiej, według którego sprawy o unieważnienie małżeństw pomiędzy osobami rzymsko-katolickiego wyznania podlegały atrybucyom władz duchownych, oraz zwrócił uwagę na pierwotny projekt prawa małżeńskiego, złożony w wykonaniu oświadczenia cesarza Aleksandra I. z 2 sierpnia 1821 r., którego główne postanowienia, dotyczące zmian kodeksu francuskiego w zakresie prawa małżeńskiego razem z motywami na podstawie dyaryusza Sejmu Król. Pol. z r. 1825 przedstawiłem. Ów projekt pierwotnie wogóle zgodny z zasadami kościelnego prawa małżeńskiego uległ następnie (ob. wyżej) w komisyach sejmowych istotnej zmianie między innemi, co do zasadniczego art. 249 w kierunku zaprowadzenia sądownictwa cywilnego w sprawach małżeńskich. Ta zmiana przyjęta przez Sejm z r. 1825 uzyskawszy moc ustawy, stała się głównym powodem ciągłych późniejszych konfliktów pomiędzy władzami duchownemi i świeckiemi. Skoro więc w obecnym stanie prawodawstwa polskiego, jak zaznacza departament żaden półśrodek nie może być dostatecznym i sprostowanie onego powinno się zasadzać na tem, aby był zupełnie zwrócony do tych zasad, które sama religia przepisuje (ob. str. 99 i 100 rozpr.) — przeto departament uchwalił ułożyć i do najwyższego zatwierdzenia przedstawić projekt do ukazu o przywrócenie a. 249 k. c. w brzmieniu pierwotnego projektu (ob. wyżej) tj., »że nieważność małżeństwa, rozwiązanie onegoż i rozłączenie co do stołu i łoża jedynie przez wyrok prawomocny władzy duchownej właściwej, na zasadzie ustaw wyznania jednego z małżonków uznanemi być mogą«. Ów pierwotny projekt prawa małżeńskiego odpowiadał również według opinii departamentu zasadom Statutu Organicznego i przepisom, wydanym dla departamentu o tyle, że według nich prawodawstwo polskie miało być zastosowane do istniejących ustaw w innych częściach państwa, co właśnie w projekcie tym było zamierzone, aby mianowicie wprowadzić te same zasady w przedmiocie spraw rozwodowych, jakie są zachowywane w Cesarstwie. Stósownie do tego w projekcie ukazu miał być art. 249 k. c. w powyższem brzmieniu uzupełniony innemi postanowieniami, odnoszącemi się do postępowania sądowego na podstawie dawnych ustaw polskich i istniejących w Cesarstwie, tudzież miały być przywrócone przepisy pierwotnego projektu, później w kodeksie z r. 1825 razem z art. 249 zmienione. Atoli owo zadanie ustawodawcze nie mogło być spełnione w krótkim czasie już z tego powodu, że wymagało poprzedniego badania całego zakresu prawa małżeńskiego dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, jakoteż w Cesarstwie. Dlatego też wobec naglącej potrzeby zapobieżenia istniejącym konfliktom uchwalono w departamencie stósownie do cesarskiego polecenia przedewszystkiem przedstawić Monarsze projekt postanowienia

które sprawy o uznanie nieważności małżeństw pomiędzy osobami rzymsko-katolickiego wyznania i dotyczące rozłączenia małżonków co do stołu i łoża w Królestwie Polskiem, stosownie do prawodawstwa, obowiązującego w Cesarstwie, miało przekazać sądom duchownym. Rada administracyjna według rzeczonej propozycyi departamentu miała się zająć przeprowadzeniem w drodze ustawodawczej tej ogólnej zasady, a w szczególności miała zastosować do takowej dotyczące artykuły kodeksu cywilnego dla Królestwa Polskiego, tudzież ułożyć zasady dla spraw rozwodowych co do małżeństw mięszanych, następnie przepisać instrukcyę dla prokuratorów przeznaczonych da każdego konsystorza, jako stróżów porządku i egzekucyi praw, wreszcie zredagować po zniesieniu się z biskupami przepisy proceduralne i kompetencyjne, co też po Najwyższem zatwierdzeniu wniosków Departamentu, w projektach, wypracowanych przez komisyę sprawiedliwości zostało dokonane i przedłożone organom centralnym (ob. str. 106 rozpr. zał. 21. rozpr. str. 242—254). Tu zauważyć winienem na podstawie dołączonego przez autora w kopii z aktów departamentu Rady państwa dla spraw Królestwa Polskiego rysu historycznego prawodawstwa co do spraw, tyczących się małżeństw i rozwodów, że biskupi przeciw niektórym artykułom, komunikowanych sobie przez komisyę sprawiedliwości projektów podali zarzuty, te jednak tylko w części zostały przez tęż komisyę przyjęte i uwzględnione. Przesłane przez Radę administracyjną do Petersburga projekty zostały następnie z polecenia cesarskiego odstąpione departamentowi do spraw Królestwa Polskiego. Przedstawieniem odnośnej tegoż działalności na podstawie protokołów jego obrad w r. 1835 i 1836 (zał. 21—23) aż do wydania dekretu cesarskiego z d. 16/28 marca, wprowadzającego prawo o małżeństwie dla Królestwa Polskiego zajmuje się autor w ostatnim (V) rozdziale swego dzieła, gdzie również objaśnia takowe prawie wyłącznie na podstawie motywów, zawartych w »*Exposé historique et analytique des principales dispositions contenues dans la loi du mariage sanctionnée par S. M. l'Empereur et Roi le 16/28 mars 1836*, oraz na podstawie urzędowego wykazu źródeł, z których czerpane były artykuły zawarte w prawie o małżeństwie (zał. 24 i 25). Motywa te stanowią niewątpliwie ważną podstawę do ocenienia obecnie obowiązującego prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem. Są one w znacznej części rezultatem pracy komisyi przygotowawczej do rewizyi i ułożenia prawa dla Królestwa Polskiego, w której skład wchodzili oprócz innych Romuald Hube i Cypryan Zaborowski. Według p. Konica ten ostatni był autorem wypracowanego przez rzeczoną komisyę projektu przygotowawczego, który następnie razem z poprzednimi projektami, wygotowanymi przez komisyę sprawiedliwości był przedmiotem długich roztrząsań w departamencie do spraw Królestwa Polskiego. Atoli dla historyka prawa małżeńskiego wskazaną jest rzeczą, aby nie ograniczając się do motywów ustawy, zajął wobec takowych krytyczne stanowisko tem bardziej, ponieważ wzmiankowane *exposé* nasuwa liczne wątpliwości pod względem przyjętego w niem systemu, i w wielu punktach, a zwłaszcza co do analizy głównych postanowień prawa dotyczących małżeństw katolickich, jakoteż małżeństw mięszanych polega na wa-

dliwem pojmowaniu prawideł kościelnego prawa małżeńskiego, które przecież według zamiaru i głównego założenia ustawodawcy w tej nowej kodyfikacyi razem z przywróceniem jurysdykcyi sądów duchownych w sprawach małżeńskich miało znaleźć dokładny i zupełny swój wyraz.

Nie jest zadaniem naszem w tym krótkim przeglądzie głównych faktów, dotyczących rozwoju prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem zajmować się systematycznem przedstawieniem i ocenieniem zasad obowiązującego prawa z r. 1836, oraz szczegółowem określeniem różnic, zachodzących pomiędzy tą ustawą, a kościelnem prawem powszechnem; to ostatnie zrobił już po części X. Chodyński l. c. str. 317. Pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka ogólniejszych uwag, odnoszących się do najgłówniejszych kwestyi zasadniczych, które się nasunęły przy roztrząsaniu prawa z r. 1836. Takowe jest ułożone według systemu rosyjskiego, który uwzględnia przedewszystkiem podstawę religijną związku małżeńskiego i stosownie do tego normuje stosunki małżeńskie dla każdego wyznania z osobna według przepisów właściwej religii, w szczególności dla osób, wyznających religię rzymsko-katolicką. (Rozdział I), powtóre dla osób wyznania grecko-rosyjskiego (rozdział II). Rozdział III. traktuje o małżeństwach Grecko-Unitów, rozdział IV. o małżeństwach osób wyznań ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego, rozdział V. o małżeństwie osób należących do wyznań nie objętych w poprzednich rozdziałach i o małżeństwach niechrześcijań, tj. starozakonnych, tudzież Mahometanów. Rozdział VII. reguluje stosunki małżeńskie osób wyznających różną religię, tj. małżeństwa mięszane. Konsekwentnie zatem kościelne prawo małżeńskie ma być dla katolików jedyną i wyłączną normą. Zobaczmy jednak, w jaki sposób została ta kardynalna zasada w nowej kodyfikacyi przeprowadzoną? Art. 2. stanowi, że małżeństwo zawarte między osobami, wyznającemi religię rzymsko-katolicką, może być zawarte tylko w obliczu Kościoła podług przepisów i z dopełnieniem uroczystości religijnych, a według art. 3. przypadki nieważności objęte są prawem kanonicznem i na zasadzie tegoż w prawie niniejszem wymienione. Pomimo to atoli redaktorowie prawa małżeńskiego z r. 1836, opierając się, jak się okazuje z powyższego *exposé*, na błędnem zapatrywaniu, że prawo kanoniczne jest co do licznych postanowień sporne i nieokreślone, że zatem bez sprowadzenia zamięszania w nowej ustawie małżeńskiej, reprodukowanem i do takowej bez zmiany włączonem być nie może, — wtłoczyli takowe, że się tak wyrażę, — do przepisów cywilnych przez siebie ułożonych, które rzekomo niedostateczne prawidła kanoniczne miały uzupełnić, a nawet nieraz dowolnie sprostować. Wprawdzie organa ustawodawcze, jak komisya sprawiedliwości, rada administracyjna itp. odbywały konferencye z biskupami Królestwa Polskiego. Ta ostatnia ułożyła nawet na tej podstawie zbiór, — krótkie kompendium niejako koscielnego prawa małżeńskiego, w którem jednak, jak już poprzednio wspomniałem, tylko w części uwzględniono wnioski a względnie zarzuty biskupów. Wskutek tego te przepisy kanoniczne, które do prawa małżeńskiego z r. 1836 włączono, przedstawiają się wadliwie i niedostatecznie, tak że nawet niektóre kanoniczne przeszkody ważności niedokładnie i błędnie są

określone. Podobny zbiór mieszcząc w sobie kościelne prawo powszechne winien był być poddany do formalnej aprobacyi, a przynajmniej do rewizyi właściwym władzom papieskim, jeżeli miał przedstawiać należytą gwarancyę, że od zasad prawa powszechnego nie odstępuje. Dotąd też prawo małżeńskie z r. 1836 nie ma takiej sankcyi Stolicy apostolskiej (ob. ks. Chodyński l. c. str. 317). Inaczej postąpiono w dwadzieścia lat później w Austryi, gdzie również dla katolików w podobnych warunkach w wykonaniu art. X. konkordatu przywrócono ustawodawstwo i sądownictwo kościelne w sprawach małżeńskich *pro foro civili*. Do odnośnego patentu cesarskiego z października r. 1856, który miał pogodzić przepisy prawa cywilnego z ustawami Kościoła katolickiego nie włączono tych ostatnich, ale zamieszczono takowe w drugim dodatku do patentu jako t. zw. Instrukcyę dla sądów duchownych cesarstwa austryackiego co do spraw małżeńskich. Jestto jedno z najlepszych zestawień kościelnego prawa małżeńskiego dokonane, jak wiadomo przez ówczesnego pełnomocnika cesarskiego przy zawarciu konkordatu, arcybiskupa wiedeńskiego Rauschera, które przez rzymskich kanonistów zostało uznane jako zbiór zupełnie zgodny z kościelnem prawem powszechnem. W prawidłach kanonicznych instytucya małżeńska została doprowadzona do wysokiego stopnia rozwoju, one też stanowią główną podstawę i źródło dla ustawodawstw świeckich przy unormowaniu, choćby nawet z antykościelnego stanowiska stosunków małżeńskich. W powyższy sposób jedynie można było skutecznie osiągnąć w ustawodawstwie austryackiem zamierzoną zgodę i usunąć przyczyny konfiktów pomiędzy Państwem a Kościołem.

Odmienne traktowanie, jak wskazałem wyżej, kanonicznych prawideł małżeńskich przez redaktorów prawa z r. 1836 w Królestwie Polskiem jest powodem, że w pewnym stopniu do tej kodyfikacyi odnosić się może zarzut połowiczności. Usprawiedliwia takowy również przyjęta w prawie małżeńskiem z r. 1836 instytucya prokuratorów królewskich, jako organów, które według motywów mają za zadanie czuwać nad wykonaniem prawa, nad interesem fiskusa i utrzymaniem dobrych obyczajów i stosownie do tego są obowiązani zaskarżać z urzędu przed trybunałami kościelnymi nieważność małżeństw zawartych pomimo pewnych przeszkód *iuris publici* w art. 92 wymienionych, Jestto nieuzasadniona ingerencya organów rządowych do procedury sądów kościelnych wobec tego, że w art. 77 przekazano im niezawiśle od sądów cywilnych wyłączne orzecznictwo co do właściwych spraw małżeńskich. Do sądów cywilnych zaś należeć miało (art. 77) oznaczenie skutków cywilnych na zasadzie uznanego stanu rzeczy przez sądy duchowne bez sprawdzania na nowo tych czynów (ob. post. Rady administracyjnej z dnia 28 sierpnia 1853 r. Nr. 14.963 Hube, pr. cywil. Król. Pol. str. 230 i 231). Wszak procedura kanoniczna, mająca być przestrzeganą w sądach duchownych małżeńskich według art. 84 jest równie ściśle, jak prawo materyalne, określona; opiera się bowiem głównie na słynnej konstytucyi papieża Benedykta XIV *„Dei miseratione“*, jednego z najznakomitszych kanonistów, zasiadających na Stolicy apostolskiej. Jej normy zastosowano w istotnych punktach w Austryi pod względem formy postępowania sądowego w spra-

wach małżeńskich określonego dekretem nadwornym z 23 sierpnia 1819 r. Prawdopodobnie też w sądach kościelnych Królestwa Polskiego, tak jak w niektórych dyecezyach w epoce ogłoszenia prawa małżeńskiego istniały osobne organa kościelne, t. zw. *Fiscales S. Sedis*, powołani do zaskarżania z urzędu nieważności małżeństwa z powodu przeszkody *iuris publici* (ob. Vering. Lehrb. d. K. R. 3 Aufl. S. 949. Kutschker. Eherecht B. V. S. 756).

Wreszcie uwydatniają się znaczne różnice pomiędzy przepisami prawa małżeńskiego z roku 1836 (Rozdział VI) a prawem kościelnem pod względem warunków, jako też co do formy małżeństw mięszanych, zawartych pomiędzy katolikami a osobami ewangelicko-, a zwłaszcza grecko-rosyjskiego wyznania. Prawo z r. 1836 nie wymaga bowiem przy zawieraniu tych małżeństw dyspensy papieskiej, tudzież poprzedniego zobowiązania, że wszystkie dzieci mają być wychowane w religii katolickiej (artykuł 195). Nadto według artykułu 194 w razie, gdyby duchowny rzymsko-katolicki wzbraniał się dopełnić obrzędu ślubu religijnego małżeństwa pomiędzy osobami rzymsko-katolickiego i ewangelickiego wyznania, ślub danym być może przez duchownego ewangelickiego. Sąd duchowny tego wyznania będzie w tym wypadku właściwy (art. 196) do rozpoznania ważności związku małżeńskiego, a wyrok takiego sądu, którego kompetencya przez katolika nie może być uznaną z powodów zasadniczych, będzie obowiązywał obiedwie strony, jednakże strona rzymsko-katolicka, której małżeństwo unieważnione zostało przez konsystorz ewangelicki nie będzie mogła w żadnym przypadku w nowe wchodzić związki małżeńskie, dopóki poprzednie jej związki przez zwierzchność katolicką unieważnione nie będą i przed upływem terminu ustawą zakreślonego. Przepisy art. 200—204 odnoszące się do małżeństw katolików z osobami wyznania grecko-rosyjskiego są wprost sprzeczne z zasadami Kościoła katolickiego i jego prawa.

Kończąc ten przegląd dziejów prawa małżeńskiego w Królewstwie Polskiem wyrazić winienem szczere uznanie i podziękowanie szanownemu autorowi, którego dzieło w znacznej części służyło mi za podstawę, a co do wielu szczegółów nawet umożliwiły dopiero poznanie tych dziejów liczne i cenne materyały, które autor odszukał i zestawił. Systematyczne ich opracowanie i przedstawienie w historycznym rozwoju instytucyi małżeństwa w ustawodawstwie Królestwa Polskiego będzie zadaniem dalszej naukowej pracy.

Józef Brzeziński.

IV.

Prawo handlowe i wekslowe.

Przegląd bibliograficzny literatury prawa handlowego i wekslowego w latach 1900—1903

Porównanie bieżącej literatury prawa handlowego z jej stanem w latach ośmdziesiątych jest nader pouczającem. Nowożytna literatura tego prawa powstała naprawdę dopiero po roku 1860 w Niemczech, do roku 1880 była nader szczupła, ale wyborowa; niemal co druga książka z tego zakresu, jaka wyszła z druku, była rzeczą poważną lub znakomitą, a autorów piszących o prawie handlowem i wekslowem na obu półkulach można było prawie na palcach policzyć. Całe dziedziny prawne były jeszcze niezbadane, np. prawo kontokurentu, asekuracyjne, giełdowe, bo jakkolwiek wśród niemieckich mistrzów prawa handlowego wielu czasowo, jak Goldschmidt i Behrend, a jeszcze więcej stale, jak Wiener, Puchelt, Keyssner zajmowało posady sędziowskie i tem samem utrzymywało ścisły kontakt z codziennem życiem, to jednak ogólnie panowała w literaturze t. zw. szkoła klasyczna, niezapominająca wprawdzie o potrzebach obrotu, ale kładąca główny nacisk na wskazanie związku między przepisem ustawy a całokształtem systemu prawa. W krajach, gdzie prawo handlowe wyrosło z tego samego pnia, co prawo cywilne, jak w krajach romańskich i po części anglo-saskich, mógł ten kierunek znaleść tylko ograniczone zastósowanie, tem szczuplejsze, że kierunek umysłów u prawników tych krajów jest niechętny oderwanym teoretycznym zagadnieniom. Zawsze jednak okres, który Vivante nazywa zamkniętą już dzisiaj złotą epoką prawa handlowego w Niemczech, pogłębił znajomość tego prawa na całym świecie, zwłaszcza zaś w krajach romańskich. O ileż prace takich autorów jak Lyon-Caen, Renault, Rousseau, Thaller, Houyvet, Sayous, de la Grasserie różnią się od komentarzy nawet tak sławnych pisarzy, jak Pardessus, Bravard-Veyrières lub Demangeat! Zaszczepiona we Włoszech nauka niemiecka wydaje jeszcze bujniejsze owoce: mojem zdaniem w zakresie prawa handlowego dziś stoi tam nauka stanowczo najwyżej. Vidari, Vivante, Sraffa stoją na jej czele, a wtórują im godnie Foa, Bolaffio, Franchi, Biondi, Pipia, Marghieri i wielu innych. Ten ogromny wzrost literatury zagranicą prześcignął powolny jej postęp w Niemczech w ostatnich kilkunastu latach. Liczba autorów, piszących o prawie handlowem wprawdzie się w Niemczech wzmogła, ale przybyło dużo prac słabych, kompilacyjnych; pierwsze powagi zeszły z tego świata, inni albo przestali pisać, albo się przeważnie przerzucili na inne pole n. p. Laband, Gareis, Pappenheim, Lepa, a w Austryi znakomity, niedość w literaturze oceniony prof. Hanausek.

Dzisiaj prym w niemieckiej literaturze prawa handlowego dzierżą prof. Karol Lehmann (aż trzech autorów tego nazwiska pisze o prawie handlowem), znany komentator radca sprawiedliwości Staub, prof. Cosack,

po części prezes banku Koch, adwokat Simon, Eger, ale góruje nad nimi wszystkimi profesor wiedeński Grünhut.

Z autorów austryackich oprócz Hanauska przestali pisać o prawie handlowem profesorowie Canstein. Frankl, Piętak; pewnem wzięciem cieszy się podręcznik Pollitzera i komentarz Blaschkego wydany przez Pittreicha. Na pierwszy rząd wybili się natomiast wielkim talentem trzej młodzi autorowie: profesor czeskiego uniwersytetu w Pradze Karol Hermann, profesor w Czerniowcach Karol Adler i docent Hupka w Wiedniu.

Nasz przegląd bibliograficzny ostatnich trzech lat rozpoczynamy od książek i rozpraw, wydanych po polsku lub przez polskich autorów.

* * *

Bardzki Artur: Czy zobowiązanie handlowca co do nieprowadzenia interesu konkurencyjnego jest ważne? »Gazeta sądowa warszawska« 1901. Nr. 14—16.

Caro: O zastosowaniu art. 27 ustawy handlowej. »Przegląd prawa i administracyi« 1902.

Autor zastanawia się nad pytaniem, jakie wypadki naruszenia prawa do oznaczenia przedsiębiorstwa handlowego należą do kompetencyi sądu, a które do władzy administracyjnej.

Dniestrzański: »Handel obnośny w świetle nowych projektów austryackich«. »Przegląd prawa i administracyi« 1900.

Przedstawiwsz główne zarysy rządowego projektu, poddaje go autor surowej krytyce, zwłaszcza za faworyzowanie drobnego handlu i krępowanie rozwoju handlu i przemysłu.

Doliński: »Prawny charakter subskrypcyi akcyi«. »Przegląd prawa i administracyi« 1901.

W pracy tej porusza autor cały szereg kwestyj z zakresu prawa akcyjnego, głównie jednak wykazuje, że prawa i obowiązki akcyonaryuszy nie wypływają z kontraktu spółki, ale ze statutu, jako jednostronnego postanowienia zbiorowej woli związku akcyonaryuszy. Tak samo i subskrypcya nie jest oświadczeniem, które przez przyjęcie ze strony założycieli tworzyłoby stosunek umowny, ale subskrypcya jest aktem jednostronnym, do pewnego czasu subskrybenta wiążącym.

Doliński: O regulatywie spółek akcyjnych. »Przegląd prawa i administracyi« 1900.

Dr. Doliński omawia tu systematycznie i gruntownie, dużo dokładniej niż dr. Nothnagel w czasopiśmie Goldschmidta, przewodnie zasady regulatywu akcyjnego z 20 września 1899 roku i poddaje je uzasadnionej krytyce.

Doliński: »Austryackie prawo akcyjne«. I. część ogólna. Lwów 1903. Jestto większa, 183 strony obejmująca monografia, którą z prawdziwą przyjemnością witamy, dotyka bowiem bardzo ważnych, a spornych w literaturze zagadnień i powinna przekonąć prawników, oddających się zawodom praktycznym, że sama znajomość tekstu ustawy absolutnie nie wystarcza do zrozumienia jej postanowień. W prawie akcyj-

nem na każdym kroku nasuwają się kwestye zasadnicze, których *lex lata* nie rozwiązuje, a pewne lekceważenie, jakiego doznają prace teoretyczne ze strony prawników praktycznych pochodzi po prostu stąd, że ci ostatni nie zdają sobie wcale sprawy z praktycznej doniosłości każdego takiego zagadnienia. Lekceważenie badań teoretycznych jest zatem przeważnie tylko dowodem prawniczej ignorancyi; im wyżej w pewnym kraju stoi nauka prawa, tem mniejszy jest rozdział pomiędzy teoryą a praktyką, jak tego uczy przykład Niemiec, gdzie sędziowie, adwokaci, prezydenci banków i notaryusze są autorami bardzo głębokich i oryginalnych teoretycznych prac, i to właśnie głównie z zakresu prawa akcyjnego, jako najściślej z rozwojem kapitalistycznego gospodarstwa związanej gałęzi nauk prawnych. P. Doliński odzwierciedla w swej książce wiernie ten bardzo intensywny ruch umysłowy, który się w Niemczech około zagadnień prawa akcyjnego rozwinął, zaznaczając zawsze jasno, po której stronie stoi, a niejednokrotnie zajmując wobec poruszonych kwestyj oryginalne stanowisko.

Po szkicu historycznym i przedstawieniu źródeł prawa akcyjnego austryackiego i jego czasowych *(sic)* granic, podaje autor w osobnych rozdziałach pojęcie stowarzyszenia akcyjnego, jego prawny charakter, znaczenie przedmiotu przedsiębiorstwa, omawia istotę związku osób, odrębność majątku na wewnątrz i zewnątrz, organizacyę, zmianę osób, prawny charakter statutu, prawa akcyonaryuszy, kapitał zakładowy, pojęcie akcyi i zasadę ograniczonej odpowiedzialności. Za cel swej pracy uważa (str. 75) wykazanie, że *de lege lata*, jedynie korporacyjna konstrukcya stowarzyszeń akcyjnych jest uzasadnioną, a i *de lege ferenda* taka tylko budowa akcyjnej asocyacyi jest odpowiednią. W rozdziałach traktujących o pojęciu stowarzyszenia akcyjnego i o prawnym jego charakterze szukaliśmy nadaremnie definicyi tego stowarzyszenia, jakkolwiek Lehmann, którego wywody autor przeważnie podziela, na str. 139 taką definicyę podaje. Kwestya definicyi jest zaś z tego względu niezmiernie ważna, że ze względu na nowe ustawodawstwo niemieckie, austryacki regulatyw akcyjny, tudzież niektóre zasady prawa angielskiego i Stanów Zjednoczonych, nowsi autorowie są zdania, że zasada ograniczonej odpowiedzialności nie należy do istoty stowarzyszeń akcyjnych i podają niezmiernie obszerne definicye (np. Cosack: „Die Aktiengesellschaft ist eine privatrechtliche mit juristischer Persönlichkeit ausgestattete Körperschaft, welche einem Unternehmen beliebiger Art obliegt«).

Omawiając stosunek stowarzyszeń akcyjnych do państwa podnosi autor na str. 27, że trwały nadzór państwowy nie jest obowiązkiem, ale prawem rządu i powołuje się na orzeczenie trybunału administracyjnego, że akcyonaryusze nie mają prawa domagać się interwencyi władz administracyjnych. Należało w tem miejscu przytoczyć, że zasadę tę wyraźnie ustanawia obecnie § 56 regulatywu akcyjnego. Dla rozwiązania kwestyi kontroli stowarzyszeń akcyjnych proponuje autor (str. 35) »połączenie wszystkich stowarzyszeń akcyjnych na danem terytoryum w przymusowy związek o charakterze prawno-publicznej korporacyi celem wykonywania kontroli administracyi stowarzyszeń akcyjnych w skład związku wcho-

dzących. Byłby to rodzaj izby rewizyjnej dla stowarzyszeń akcyjnych na wzór izb handlowych i przemysłowych, albo izb adwokackich«. Rozwinięcie tej myśli zastrzega sobie autor na później

Jak w swej poprzedniej pracy o regulatywie akcyjnym na str. 243, tak i w obecnej monografii na str. 53 twierdzi p. Doliński (podobnie jak Nothnagel), że »regulatyw akcyjny jako rozporządzenie ministeryalne nie zmienia bezwzględnie obowiązujących przepisów prawa dotychczasowego«. W tym względzie pozwoliłem sobie w moim Zarysie prawa handlowego austryackiego, drugie wydanie, str. 347 i 352, nota 2, wypowiedzieć zdanie, że regulatyw »zawiera niektóre postanowienia przekraczające materyalne ramy rozporządzenia wykonawczego (np. § 48 o głosowaniu frakcyami według gatunków akcyj, § 30 o peryodycznych świadczeniach akcyonaryuszy, a zwłaszcza § 27 o redukcyi akcyj, które to postanowienia chyba nie dadzą się z kodeksem handlowym pogodzić)«. Skoro wyraźnie zaznaczyłem, że »nie podzielam zapatrywania Dolińskiego« w tej sprawie, a autor przy swem zdaniu trwa, to należało moje poddać krytyce lub własne udowodnić, autor wszakże tego nie robi.

Podobną rezerwę zachowuje autor wobec innego jeszcze, — co prawda tylko *de lege ferenda* wypowiedzianego — zapatrywania, które mojem zdaniem ze względu na uczonego, który je wypowiedział, w rozdziale o prawach akcyonaryuszy powinno było być uwzględnione, bo przecież austryacka literatura w takiej monografii o ile możności w zupełności uwzględniona być musi. Otóż referat ogłoszony przez Grünhuta jako odpowiedź na znany kwestyodaryusz rządowy daje w pewnych wypadkach akcyonaryuszowi prawo żądania, aby stowarzyszenie akcyjne jego akcyę wykupiło. Przeprowadzenie tego postulatu w ustawie pokrzyżowałoby w zupełności dzisiejsze zapatrywania na prawa akcyonaryuszy. Można być zwolennikiem lub przeciwnikiem tego projektu, ale jeśli w monografii jest miejsce na tak lotne pojęcia, jak (str. 155) na »trzecią grupę praw, które nie są właściwie prawami podmiotowemi w technicznem tego słowa znaczeniu. ale są albo *a)* odbiciem, odblaskiem celu stowarzyszeń akcyjnych, albo *b)* refleksem norm przedmiotowych, ograniczających władztwo stowarzyszenia«, — to mogło się znaleść miejsce i na wzmiankę o tak doniosłem prawie jak żądanie odkupna akcyi przez stowarzyszenie.

Literaturę niemiecką uwzględnia autor bardzo starannie, ustawodawstwo i literaturę krajów romańskich i anglo-saskich o tyle tylko, o ile one są w dziełach niemieckich wspomniane. Pociąga to za sobą pewną, właściwą Niemcom, jednostronność w przedstawieniu rzeczy i zamiłowanie do tworzenia nowych pojęć, a niedość silne zaakcentowanie innych punktów. Gdyby np. literatura francuska i angielska były autorowi dokładnie znane, to rozdział o »znaczeniu celu (przedmiotu przedsiębiorstwa) stowarzyszeń akcyjnych« poruszyłby był niejedną tam pominiętą kwestyę. Podobna uwaga nasuwa się w przedmiocie historycznego szkicu towarzystw akcyjnych i omówienia zagranicznego ustawodawstwa. Trudno np. wytłumaczyć, że autor mówiąc na str. 3 dość obszernie o stowarzyszeniach dzierżawców dochodów skarbowych w Rzymie, nie cytuje książ-

żki Deloume'a, który pierwszy gruntownie, choć cokolwiek jednostronnie stosunki tych stowarzyszeń i znaczenie wyrazów »partes«, »particulae“ w rzymskich tekstach wyjaśnił. Podobnie robi to niekorzystne wrażenie, jeśli autor mówiąc na str. 163 o akcyi kwotowej, dodaje w przypisku: »Zna ją tylko prawo akcyjne belgijskie i włoskie, które pozostawia interesowanym wybór między jedną akcyą a drugą. Lehmann: Das Recht der Actiengesellschaften, str. 177«. Przecież mówiąc o prawie zagranicznem, wypada nie dzieło teoretyczne, ale artykuły ustaw zacytować, tem bardziej, że posiadamy doskonały zbiór tłumaczonych ustaw handlowych całego świata. W tym wypadku było to tem bardziej wskazane, że Lehmann nieściśle cytuje ustawę belgijską z r. 1873, skoro została ona w niektórych punktach zmieniona przez ustawę z r. 1886, tudzież że odpowiedni artykuł znany jest powszechnie z powodu zawartego w oficyalnym tekscie błędu gramatycznego.

Książka p. Dolińskiego ma, jak jej tytuł wskazuje, za zadanie, przedstawić austryackie prawo akcyjne. Mimo to, opierając się na wywodach niemieckich uczonych, wypowiada autor niektóre zapatrywania mojem zdaniem niezgodne z przepisami austryackiego prawa. Tak n. p. na str. 169 mówi dr. Doliński, że »mogą w stowarzyszeniu akcyjnem istnieć różne gatunki akcyj, z których każdy ma prawo do zysku z innej części przedsiębiorstwa i do rozdziału majątku należącego do tej części przedsiębiorstwa«, np. do odrębnego majątku dwóch linii kolejowych, linii A i linii B. Powołuje się autor przytem na Lehmanna str. 183 (mylnie, bo Lehmann mówi o tem na str 194), atoli ze stanowiska prawa austryackiego nie może ulegać wątpliwości, że kodeks handlowy uważa majątek stowarzyszenia akcyjnego za tworzący jedną masę, nieprzystępną dla podziału na takie części składowe, z którychby wyłącznie tylko poszczególne a współrzędne kategorye akcyonaryuszy czerpać miały dochód lub udział w majątku spółki przy jego rozdziale. Mogą więc posiadacze akcyj pierwszeństwa być z majątku stowarzyszenia zaspokojeni w pierwszej linii przed posiadaczami akcyj zakładowych, bo akcye te nie dają praw współrzędnych, ale temu przeczymy, żeby posiadacze akcyj zakładowych Serya I mogli dzielić się wyłącznie dochodami linii kolejowej A., a posiadacze akcyj zakładowych Serya II dochodami linii kolejowej B. Jeżeli praktyka taka istnieje, to jest ona zdaniem naszem nielegalną, bo sprzeczną z przepisem art. 216 ustawy handlowej. Nie podzielam dalej zdania autora (str. 171), że »nie jest koniecznem wydanie osobnego dokumentu na każdą akcyę, może być wydawany także dokument jeden na kilka akcyj«. Jakkolwiek trudno jest poprzeć jedno lub drugie zapatrywanie powołaniem się na przepisy ustawy, to jednak sądzę, że tego rodzaju wydawanie akcyj pociągnęłoby za sobą nietylko różne notowanie kursu akcyj prostych i uwielokrotnionych, ale zagrażałoby także prawom drobnych akcyonaryuszy, którzy byliby majoryzowani na walnem zebraniu przez kapitalistów, skupujących akcye przed walnem zebraniem dla ich przestęplowania na akcye uwielokrotnione, tylko dla t. zw. silnej ręki dostępne.

Autor przemawia na str. 182 za dopuszczalnością postanowienia

w statucie, że »akcyonaryusz obowiązany jest do dopłaty oznaczonej kwoty gwarancyjnej, jeśli kapitał akcyjny nie wystarczy na pokrycie strat. Kapitał akcyjny obejmuje tu zarówno sumę akcyj jak i sumę zagwarantowanych kwot, a kwota, którą wedle statutu akcyonaryusz obowiązany jest na cele spółki wnieść, obejmuje tak imienną wartość akcyj, jakoteż kwotę gwarancyjną«. Tego rodzaju postanowienie statutu uważam również ze stanowiska prawa austryackiego (art. 219), za niedopuszczalne, jakkolwiek w Niemczech ma ono poważnych zwolenników.

Przekroczyliśmy ramy bibliograficznego przeglądu w omówieniu książki p. Dolińskiego, ale literatura polska prawa handlowego jest tak ubogą, że pojawienie się większej monografii z tego zakresu ma dla tej literatury prawdziwe znaczenie. Nie chcemy z autorem polemizować co do różnych jeszcze szczegółów; także zaznaczone powyżej uwagi nie są zarzutami w właściwem tego słowa znaczeniu, tylko subjektywnem stanowiskiem recenzenta. Uważamy za nasz obowiązek wszelką większą pracę z mało znanej dziedziny prawa handlowego powitać życzliwie, a w tym wypadku czynimy to tem chętniej, że praca jest gruntowna i poważna.

*
* *

Według porządku alfabetycznego musimy zaznaczyć dalej pojawienie się książek p. t.:

Gargas: »Handel obnośny a państwo«. Kraków 1900.

Rzecz jest przedstawiona głównie z punktu widzenia ekonomicznego i prawa administracyjnego, zawiera jednak także cenne dla naszej dziedziny uwagi.

Górski: »Zarys prawa handlowego austryackiego«, t I, wydanie drugie rozszerzone Kraków 1900.

»Rozszerzenie« jest znaczne, bo wynosi 162 strony, a że i druk jest ściślejszy, niż w pierwszem wydaniu, przeto wydanie drugie jest dwa razy obszerniejsze od pierwszego. Literatura przedmiotu cytowana daleko rzadziej ze względu na szczupłość miejsca, natomiast judykatura jest silniej uwzględniona. Recenzye tej książki pojawiły się dwie: Hermanna w »Czeskim przeglądzie prawa« i Franckla w »Juristische Vierteljahresschrift«.

Górski: »System podmiotowy w prawie handlowem«. Kraków 1900; odbicie z »Czasopisma prawniczego i ekonomicznego«.

Autor stara się wykazać, że adoptowany przez ustawodawstwo austryackie t. zw. mięszany system, to jest zastosowanie prawa handlowego także do stosunków prawnych osób nie będących kupcami, nie jest ani teoretycznie uzasadniony, ani ze względów utylitarnych właściwy. Krytyka teoretyczna tego systemu opiera się na dażeniu do wykazania sprzeczności pomiędzy zasadą art. 277 k. h.. a zasadą art. 271 w tych wypadkach, jeśli czynność zawarta przez kilka osób łącznie, jest handlową bezwzględną po stronie jednej z nich, niehandlową po stronie innych. Tę samą myśl przeprowadza autor na przykładach zaczerpa-

nych z zastosowania prawa handlowego zwyczajowego i zwyczajów faktycznych.

Górski: »Rede... — betreffend die Börsenuancen. Odbicie z protokołów austryackiej ankiety w sprawie handlu terminowego 1900. Autor wykazuje tu sprzeczność pomiędzy przepisami prawa prywatnego austryackiego, a postanowieniami giełdowych uzansów.

Górski: »Rede... — betreffend das eventuelle Verbot des Terminhandels«.

Autor nie przemawia za zniesieniem handlu terminowego, tylko za jego opodatkowaniem, a to ze względu na to, że handel efektywny jako drożej pracujący nie może konkurencyi z terminowym handlem wytrzymać.

Górski: »Austryacka ankieta w sprawie handlu terminowego zbożem«. »Czasopismo prawnicze« 1901).

Górski: »Międzynarodowy kongres dla prawa akcyjnego w Paryżu«. »Przegląd prawa i administracyi« 1901.

Górski: »Allgemeine Bemerkungen über den österreichischen Gesetzentwurf betreffend den unlauteren Wettbewerb«. »Dorn's Volkswirtschaftliche Wochenschrift« 1902. Artykuł ten jest streszczeniem wkładu, który autor miał w wiedeńskiej »Gesellschaft der österreichischen Volkswirte«. Autor wykazuje braki projektu ustawy i jest za jej obostrzeniem.

Tę samą kwestyę rozpatruje ze stanowiska interesów rolnictwa, leśnictwa i górnictwa w publikacyach państwowej Rady przemysłowej i rolniczej:

Górski: »Referat über den Gesetzentwurf betreffend den unlauteren Wettbewerb«. Wien 1903.

S. H. »Z jurysprudencyi kolejowej«. »Gazeta sądowa warszawska«. 1902. Nr. 40.

Jeziorański: »Handel terminowy«. »Biblioteka warszawska«. rok 1901.

Kostanecki: »Das Actienindossament«, Berlin 1900.

Kostanecki: »Der Lagerschein als Traditionspapier«, Berlin 1902.

Powyższe dwie rozprawy zostały gdzieindziej obszernie omówione przez Simona, Lehmanna, Keyssnera, Tilla, Wróblewskiego i mnie, a zatem wystarczy zwrócić tylko uwagę na te monografie, odznaczające się tem, że przedstawiają dane instytucye w oświetleniu historycznego rozwoju i wzajemnego oddziaływania na siebie ustawodawstw europejskich. Autor zestawił w bardzo interesujący sposób wiele materyału nieznanego tym, co się bliżej prawem porównawczem nie zajmują i umie trzymać uwagę czytelnika w naprężeniu; żałować tylko wypada, że w obu rozprawach nasuwające się pytanie pozostawił do rozstrzygnięcia dalszej części swej pracy. Holdheim kończy recenzyę drugiej z powyższych monografii słowami: Sind auch die Ergebnisse der Schrift teils nicht überraschend, teils recht anfechtbar, so verdient doch die Arbeit, als Ganzes genommen, Anerkennung. Sie straft den Ruf des Verfassers, als eines selbständig und scharfsinnig denkenden Gelehrten nicht Lügen und das Schlusswort lässt erwarten, dass das Bessere in diesem Falle nachkom-

men werde. Wir meinen die angekündigte Würdigung des Lagerscheinsystems in seinem Zusammenhange mit dem Bank- und Börsenwesen.

Konic: »Zobowiązania handlowe według projektu nowego kodeksu cywilnego rosyjskiego«. »Gazeta sądowa warszawska« 1900. Nr. 25—32.

L. »Czy akcyonaryusz ma prawo żądać okazania sobie ksiąg przedsiębiorstwa?«. Tamżę 1901. Nr. 28.

Nisenson: »Granice kompetencyi sądów handlowych w guberniach Królestwa Polskiego«. Tamże 1900. Nr. 45.

Posner: »Prawo a życie«. Główne zagadnienia literatury prawa handlowego w ostatniem dziesięcioleciu. Praca nagrodzona na konkursie »Gazety sądowej«. Warszawa 1901.

Pyrowicz: »Spółki i towarzystwa akcyjne w prawie angielskiem«. Tamże 1902. Nr. 16 38.

Spasowicz: »Z powodu najnowszych projektów zmiany ustawodawstwa akcyjnego w Rosyi«. »Przegląd prawa i administracyi« 1900.

Jestto opinia, którą p. Spasowicz wypracował z polecenia Towarzystwa prawniczego w Petersburgu Autor zajmuje się w niej przeważnie sprawą koncesyi i omawia środki, zapomocą których możnaby zapobiedz ewentualnym nadużyciom w tych towarzystwach praktykowanym.

Zoll Fryderyk (iunior): »O warrantach rolniczych«. »Czasopismo prawnicze i ekonomiczne« 1900.

W artykule tym została omówiona francuska ustawa z roku 1898, przyczem autor zastanawia się nad pytaniem, o ile ona mogłaby być wprowadzona w życie w Austryi i na tle naszego ustawodawstwa cywilnego i ustaw procesowych przedstawia modyfikacye, którymby prawo to uledz musiało.

Z pomiędzy prac niepolskich autorów zasługują przedewszystkiem następujące systemy i komentarze na szczególną uwagę:

Randa: »Soukromé obchodní právo rakouské«. Praga 1902 – 3.

Nowe to wydanie znakomitego systemu prawa handlowego Randy uwzględnia bardzo dokładnie polską literaturę przedmiotu.

»Kommentar zum allgemeinen deutschen Handelsgesetzbuch von Staub«. Ausgabe für Oesterreich, bearbeitet von Dr. Oskar Pisko. Wien 1902.

Komentarz ten, zeszytami w księgarni Manza wychodzący, powinien się znaleść w ręku każdego prawnika. W Niemczech komentarz Stauba przez kilka lat przygłuszył był wszystkie inne i dopiero w najnowszym czasie komentarze Düringera i Hachenburga, tudzież Lehmanna i Ringa muszą sobie wywalczać zasłużone zresztą uznanie. W Austryi praktycy stosunkowo rzadko zaglądali do Stauba, bo jego dzieło nie uwzględniało prawa cywilnego austryackiego, które, jak wiadomo, jest subsydyarnem źródłem handlowego prawa, a nie każdy chciał zadać sobie pracę zastanowienia się, czy zapatrywania Stauba dadzą się pogodzić z naszem prawem cywilnem Dzieło tu w nagłówku podane ma za zadanie czytelnika w tej pracy wyręczyć, uwzględnia ono bowiem najdokładniej całe austryackie ustawodawstwo, literaturę i judykaturę. Włoczyć te nowe ustępy w pierwotne wydanie Stauba bez przerwania we-

wnętrznego związku wywodów komentarza, nie było rzeczą łatwą. Dr. Pisko niewszędzie szczęśliwie przezwyciężył tę trudność; jego twierdzenia są niekiedy nieuzasadnione, ale to są drobne zarzuty, które wobec dzieła prawdziwie pierwszorzędnego, jakiem jest książka Stauba, przystósowana do austryackiego prawa, nie wchodzą wcale w rachubę.

Cosack: »Lehrbuch des Handelsrechts«, 6-te Auflage, Stuttgart 1903.

»Das Handelsgesetzbuch für das deutsche Reich«. Erläutert von Lehmann und Ring. 2 tomy. Berlin 1901 i 1902.

Dzieło znakomite, omówione przezemnie w czasopiśmie Grünhuta, om trzydziesty.

Düringer und Hachenburg: »Das Handelsgesetzbuch vom 10 Mai 1897«. Zweiter Band. Mannheim 1901.

Na wielkie rozmiary założony ten komentarz do nowej ustawy handlowej niemieckiej różni się od innych tem. że przedstawia wyczerpująco przepisy nowego kodeksu cywilnego niemieckiego i ich zastósowanie w prawie handlowem.

Goldschmidt: »Vermischte Schriften«. Berlin 1901.

Bardzo ważną dla praktyków jest publikacya p. t.:

Dove und Apt: »Gutachten der Aeltesten der Kaufmannschaft von Berlin über Gebräuche im Handelsverkehr«. Berlin 1900.

Wiadomo powszechnie, że kupieckie zwyczaje faktyczne stały się ostatnimi czasy przedmiotem ostrych ataków w literaturze, ponieważ zazwyczaj popierają jednostronnie interes silniejszego ekonomicznie i narzucają prawo słabszemu. To też z pewnem uprzedzeniem braliśmy tę książkę do ręki; tymczasem wyznać trzeba, że zupełnie nie ma w tym zbiorze takich uzansów, przeciw którym powyższy zarzut możnaby zwrócić. Książka ta daje zaś doskonały rzut oka na potrzeby handlowego obrotu, jakkolwiek pod względem ścisłości prawniczych pojęć zostawia wiele do życzenia.

Ernst: »Breslauer Handelsgebräuche«. Breslau 1900.

Olshausen: »Das Verhältniss des Namenrechts zum Firmenrecht«. Berlin 1900.

Cohn: »Das Handels- und Genossenschaftsregister«. Berlin 1901.

Denzler: »Die Stellung der Filiale im internen und internationalen Recht«. Zürich 1902.

Leisching: »Der Gesetzentwurf über den Musterschutz«. »Dorn's volkswirtschaftliche Wochenschrift« 1902.

Mayer: »Die Gesetzentwürfe betreffend den Schutz gegen unlauteren Wettbewerb«. Wien 1902.

Bloch: »Das Recht der Handelsangestellten nach den jüngsten Regierungsentwürfen«. Wien 1901.

Immerwahr: »Das Recht der Handlungsagenten«. Breslau 1900.

Hupka: »Die Volksmacht«. Leipzig 1900.

Znakomita ta książka uwzględnia także przepisy ustawy handlowej i powołuje się kilkakrotnie na rozprawę Dolińskiego »Die Haftung des Kontrahenten«.

Rousseau: »Des sociétés commerciales françaises et étrangères«, dwa tomy. Paryż 1902.

Autor już poprzednio znany ze swych prac o spółkach handlowych, daje nam tym razem dzieło olbrzymich rozmiarów, uwzględniające ustawodawstwo wszystkich krajów, przedstawiające wybitną wartość naukową obok dogodności dla celów praktycznych.

Vivante: »La personalità giuridica delle società commerciali, Rivista di diritto commerciale« 1903.

Lastig: »Die Auflösung der kaufmännischen Gesellschaften«. Halle 1900.

Schirrmeister: »Die englische Actiennovelle«. Berlin 1900.

Bachmann: »Die Sonderrechte des Actionärs«. Zürich 1902.

Warschauer: »Die Reorganisation des Aufsichtsrates in Deutschland«. Berlin 1902.

Reisch und Kreibig: »Bilanz und Steuer«. Wien 1900.

Averbeck: »We-en der Actienzeichnung«. Jena 1900.

Grünhut: »Actienregulativ«. Wien 1900.

Simon: »Die namenlosen Zinsscheine der Ordrepapiere«. »Holdheim's Monatschrift« 1902.

Artykuł ten zajmuje się ze stanowiska niemieckiego prawa kwestyą, czy kupon jest papierem na okaziciela, czy legitymacyjnym i cytuje w historycznej części książkę Kostaneckiego: »Das Actienindossament«.

Goirand: »Die deutschen, österreichischen und ungarischen Actiengesellschaften im französischen Recht«. Wien 1902.

Staub: »Kommentar zum Gesetz betreffend die Gesellschaften mit beschränkter Haftung«. Berlin 1903.

Sraffa: »L'accetazione delle fatture e il sileuzio, Rivista di diritto commerciale« 1903.

Landesberger: »Der Gesetzentwurf über die landwirtschaftlichen Börsen«. Wien 1901.

Randa: »Ueber Differenz- und Termingeschäfte«. Wien 1902.

Rosenberg: »Ueber den Einwand von Spiel und Wette bei Börsengeschäften«. »Dorn's volkswirtschaftliche Wochenschrift« 1902.

Heinemann: »Der Börseterminhandel und das Reichsgericht«. Berlin 1900.

Hammerschlag: »Ueber die Rückforderbarkeit der Deckung bei Differenzgeschäften«. Wien 1901.

Trumpler: »Die Differenzgeschäfte nach dem B. G. B. und nach dem Börsengesetz (w czasopiśmie Goldschmidta 1901).

Allix: »Des reports dans les bourses de valeurs«. Paris 1901.

Mayer: »Die Emission von Wertpapieren«. Wien 1900.

Jacobi: »Die Wertpapiere im bürgerlichen Recht des deutschen Reichs«. Jeua 1901.

Nothnagel: »Beschränkte Haftung«. Wien 1900.

Langen: »Eigentumserwerb und Verlust bei Kommisionsgeschäften«. Marburg 1900.

Adler: »Warrants und Lagerhäuser«. Artykuł w Conrada »Handwörterbuch der Staatswissenschaften«. Jena 1901.

Hilscher: »Das österreichische, ungarische und internationale Eisenbahntransportrecht«. Wien 1902.

Eger: »Das internationale Uebereinkommen über den Eisenbahnfrachtvertrag«. Berlin 1901.

Eger: »Kommentar zum internationalen Uebereinkommen über den internationalen Eisenbahnfrachtverkehr«. Berlin 1903.

Adler-Friedländer: »Sammlung von Entscheidungen zum Handelsgesetzbuche«. XI-ter Band. Wien 1901.

Geller-Jolles: »Die Praxis des Obersten Gerichtshofes«. II-ter Band. Wien 1901.

Fuchsberger: »Sämmtliche Entscheidungen des Reichsoberhandelsgerichts und Reichsgerichts auf dem Gebiete des Handelsrechts«. III-tte Auflage. Giessen 1900.

Kaufmann: »Handelsrechtliche Rechtsprechung 1900—1901«. Hannower 1902.

Jestto według ustawowego porządku ułożony zbiór orzeczeń ogłoszonych w różnych pismach prawniczych.

Z zakresu prawa wekslowego zasługują na uwagę:

Grünhut: »Lehrbuch des Wechselrechts«. Leipzig 1900.

Jestto służące dla celów dydaktycznych streszczenie znanego dzieła tegoż autora p. t. »Wechselrecht«. Prof. Pappenheim pisze o niem: »Wir haben die Empfindung und die Ueberzeugung, in dem Werke des Meisters einem Meisterwerke gegenüberzustehen. Im Handbuche einem Meisterwerke des vergleichenden Rechtswissenschaft, im Lehrbuche einem Meisterwerke der Kunst des Lehrens«.

Staub: »Kommentar zur allgemeinen deutschen Wechselordnung«. Berlin 1901. IV-te Auflage.

Dzieło to zostało w wielu działach na nowo opracowane i uwzględnia przepisy nowego kodeksu cywilnego niemieckiego. Por. moją recenzyę o niem w czasopiśmie Grünhuta 1903.

Wieland: »Der Wechsel und seine civilrechtlichen Grundlagen«. Basel 1901.

Brentano: »Die allgemeine deutsche Wechselordnung mit erläuternden Anmerkungen«. Nürnberg 1901.

Rehbein: »Allgemeine deutsche Wechselordnung mit Kommentar«. Berlin 1900.

Lehmann (Walter): »Die Haftung des Acceptanten aus dem durch einen Stellvertreter vollzogenen Accept«. Berlin 1900.

Adler: Duplicate und Copien nach Wechselrecht«. Wien 1900.

Czelechowsky: »Sammlung wechselrechtlicher Entscheiduugen des k. k. Obersten Gerichtshofes«. III-tter Band. Wien 1903.

Górski.

Wydawnictwo imienia Władysława Andrychiewicza. *Studya Władysława Andrychiewicza, poprzedzone wspomnieniem o nim, skreślonem przez Adolfa Suligowskiego.* Warszawa 1903. XVII. 380 i VII s.

Chcąc uczcić zmarłego w Warszawie w r. 1902 Władysława Andrychiewicza, postanowili prawnicy warszawscy stworzyć wydawnictwo, poświęcone jego pamięci. Pierwszy tom tego wydawnictwa, obejmujący zbiór rozrzuconych dotąd ważniejszych prac zmarłego, leży przed nami; w dalszym ciągu ukazać się ma wybór pism Romualda Hubego, Antoniego Okólskiego i Stosława Łaguny, oraz systematyczna bibliografia prawnicza polska.

Myśl była z wszech względów dobra. Uratować od zapomnienia cenny dorobek naukowy zmarłych naszych prawników to w naszych warunkach przedewszystkiem spełnienie obowiązku społecznego, tak wobec tych, co zmarli, jak wobec tych, którym się do tego dorobku otwiera dostęp. Bezpośredni zaś cel wydawnictwa. oddanie hołdu pamięci Andrychiewicza, już teraz osiągnięto. Ci, co go nie znali, ani z wynikami jego działalności nie mieli sposobności się zapoznać, wiedzą już, że społeczeństwo straciło z jego śmiercią wielki charakter i niepospolitą zdolność, a wiedzą nietylko stąd, że t a k i hołd nie przychodzi bez wyjątkowych zasług, których poważny szereg wylicza zresztą umieszczone na wstępie wspomnienie pośmiertne, lecz także z jego własnego dzieła.

Studya Andrychiewicza dotyczą przeważnie prawa handlowego — materyalnego i formalnego, oraz prawa wekslowego; oprócz tego spotykamy w zbiorze artykuł, uzasadniający wymownie potrzebę ogólnego wykształcenia u prawników i pracę o środkach podniesienia rolnictwa, napisaną z powodu znanego dzieła J. Blocha o obdłużeniu ziemi w Królestwie Polskiem.

Z prac prawniczych wybijają się na pierwszy plan obszerne rozprawy o firmie (str. 5 – 68) i o jawności handlowej (str. 69 — 207); do drugiej dołączony jest projekt ustawy ksiąg jawności handlowej (str. 208 do 222). Już z tytułów i rozmiarów widać, iż sprawa umoralnienia obrotu handlowego leżała autorowi ogromnie na sercu, a wczytując się stwierdzamy, że oddawna bronił energicznie tych zasad, które dziś gdzieniegdzie weszły już w skład prawa obowiązującego w postaci norm, skierowanych przeciw nielojalnej konkurencyi, a których przymusowe przeprowadzenie stanowi powszechnie niemal odczuwaną potrzebę społeczną. Naczelnej myśli. która usprawiedliwia przymus, nie można — zdaniem naszem — lepiej uwydatnić, niż to uczynił A., wywodząc, że powodzenie przedsiębiorstwa to wyłączna zasługa handlującego, że zatem »nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie korzyści płynących z jego pracy« (s. 45), a więc także i cech »służących do oznaczenia jego osoby i jego specyalnej pracy« (str. 48), że wreszcie idzie tu nietylko o interes osobisty handlujących, lecz także o interes całego społeczeństwa. W imię tej naczelnej myśli oświadcza się za koniecznością firmy, za jej bezwzględną prawdziwością, a w konsekwencyi za jej niepozbywalnością. W renomie firmy »mieści się świadectwo gorliwej pracy, uznanie przez opinię pu-

bliczną rozumu i uczciwości człowieka, a przecież te rzeczy przedmiotem handlu być nie mogą«.(str. 49); można pozwolić nabywcy, by się na podstawie pozwolenia dawnego właściciela powołał na dawną firmę »z tem wszakże zastrzeżeniem, że w firmie, jakiej używa, obowiązany jest zamieścić własne nazwisko«; »dopuszczać w takim razie używanie firmy jedynie dawnej... znaczyłoby nie obudzać zaufania drogą prostą i prawą, ale wyzyskiwać i nadużywać go przez ciągnienie korzyści z dobrego imienia, zdobytego cudzą pracą i zasługą«: uwagi, które dobrze powtórzyć i tam, gdzie pozbywanie firm wydaje się zjawiskiem tak naturalnem, że żadnych nie zwykło wzbudzać wątpliwości. W imię tej samej myśli żąda jawności handlowej, a wnioski swe uzasadnia nietylko powołaniem się na etykę handlową, lecz także wyczerpującem przedstawieniem obcych ustawodawstw, z których umie dzięki rzadkiemu taktowi prawodawczemu wydobyć to, co najlepiej do celu prowadzi. Jasny, spokojny a przekonywujący wykład, przejrzyste ugrupowanie, wyraźna niechęć do wybujałości teoretycznych (n. p. str. 37 n. w porównaniu z konstrukcyą »prawa podmiotowego do klienteli«), wreszcie doskonałe odczucie praktycznej doniosłości takiego lub innego uregulowania sprawy z jednej strony; z drugiej ciągła pamięć o naczelnej myśli, której etyczny podkład nigdy wśród praktycznych rozpatrywań nie schodzi na dalszy plan: to właściwości, które uzdolnienie A. do pracy prawodawczej w pełnem stawiają świetle. Prawda, że te formalne szczegóły, o których ujawnienie mu chodziło, nie są w obrocie handlowym wszystkiem, o czem zresztą A. dobrze wiedział (np. s. 71, 200); stanowią jednak podstawę rozwoju i nie tracą znaczenia, choć życie na nich poprzestać nie może i nowe instytucye celem zaspokojenia dawnych potrzeb (np. informacya o stosunkach kredytowych) wytwarza.

Odmienny, bo ściśle dogmatyczny charakter mają rozprawy o akredytywie (str. 223—240), o składach towarowych i warrantach (str. 241 do 254) i o spółkach zwanych udziałowemi (str. 255—261). W pierwszej stara się autor »wynaleść prawo« dla stosunku wyraźnie przez ustawę nieuregulowanego. W tym celu rozbiera — na szerokiej podstawie porównawczej — charakterystyczne cechy obydwóch jego postaci, stwierdza, iż akredytywa stanowi szczególny przypadek zlecenia *(species mandati)*, określa, czem różni się od przekazu i weksla przekazowego, uzasadnia jej racyę bytu obok tych dwóch instytucyi, wskazuje wreszcie, jakie przepisy prawa powszechnego można i należy do niej zastosować, idąc za zamiarem stron. Drobna niedokładność przy omawianiu art. 300 i nast. ust. handl. niem. i austr. (autor str. 225 niesłusznie przyjmuje przekaz tam tylko, gdzie przekazany przed zgłoszeniem się okaziciela po przyjęcie jest już dłużnikiem wystawcy) nie zmniejsza wartości wywodów, mających oczywiście przedewszystkiem Królestwo Polskie na względzie, a stanowiących wzór umiejętnego i oględnego stosowania prawa obowiązującego, oraz klasyczne świadectwo, jak autor pojmował i wypełniał obowiązki sędziego. Kto żywo czuje, jak być powinno, zbyt często ulega pokusie odwoływania się do zasady słuszności. Andrychiewicz rozumiał niebezpieczeństwo. »Słuszność zawsze jest zależna od subjekty-

wnego pojmowania rzeczy przez tych, co ją stosują... jej światło nigdy nie rozjaśnia całego widnokręgu i kończy się ponurym cieniem tam, gdzie się kończy zdolność czy wiedza, a najczęściej zasad moralnych skarbnica ludzi, w których ręce szala jest złożona« pisał na końcu artykułu, uzasadniając potrzebę przepisów o przekazach i akredytywach, a kardynalnej tej prawdy lepiej od niego nikt nie wyraził. Artykuł o składach towarowych daje po krótkim wstępie historycznym przedstawienie przepisów wydanej w roku 1888 ustawy i wskazuje korzyści tej instytucyi, dołączając trafne krytyczne uwagi. Pisząc o spółkach udziałowych rozbiera autor ich naturę na podstawie prawa obowiązującego i zwraca uwagę na poważne niebezpieczeństwa, grożące tym, którzy wybierają tę formę dla spółek handlowo-rolniczych, licząc na to, że niedokładna redakcya ustawy pozwoli wtłoczyć w jej ramy stosunki różniące się zasadniczo od tych, o których myślał prawodawca.

Z dziedziny procesu handlowego daje A. przedewszystkiem doskonałe przedstawienie całości postępowania (s. 303—341), usprawiedliwiające w zupełności twierdzenie S. Posnera, że nikt bardziej nie był uzdolniony do napisania komentarza do kodeksu, czy wykładu prawa handlowego. Oprócz tego poświęca osobny artykuł (str. 342—360) pośrednikom mianowanym przez sądy w sprawach handlowych, w których broni wymownie samej instytucyi (zbliżonej w wielu punktach do austryackiego postępowania przygotowawczego, choć pośrednikami są ludzie, stojący zupełnie poza sądem, a dopiero A. uważa stworzenie bliższego związku z sądem za konieczne), a równocześnie zakreśla granice jej zastosowania.

Zagranicznem prawem wekslowem zajmuje się A. bardzo dokładnie. Wśród studyów spotykamy najpierw zarys historyi weksla, połączony z przeglądem zasad praw obowiązujących (str. 262—274) i obszerne sprawozdanie (str. 275—302) z dwóch prac polskich, prawu austryackiemu poświęconych. Pracami temi są podręcznik austryackiego prawa wekslowego Retingera, któremu A. zarzuca — zupełnie słusznie — prawie całkowite pominięcie teoryi i szereg niedokładności, zwłaszcza w dziale zajmującym się polskiem ustawodawstwem wekslowem, i — mało nawet u nas znany — systematyczny wykład prawa wekslowego Karmona, który — znów zupełnie słusznie — stawia znacznie wyżej, jakkolwiek w licznych punktach z nim się nie zgadza. Sprawozdanie jest istotnie wzorem poważnej krytyki; w obronie Karmona pozwolę sobie jednak zauważyć, że, choć podane przez niego określenie weksla jest z wielu względów wadliwe, to przecież art. 83 austr. ust. weksl. odpowiedzialność przekazanego czyni zawisłą od jego przyjęcia, więc podpisu, a zatem definicyi, która kładzie nacisk na odpowiedzialność z podpisu, nie można zarzucać, że odpowiedzialności przekazanego z artykułu 83 nie uwzględnia.

Pisząc te słowa, pragnąłem przedewszystkiem w myśl intencyi wydawców zwrócić uwagę naszych prawników na prace Andrychiewicza, w zaborze austryackim prawie zupełnie nie znane. A poznać je warto już dlatego, by o swym zawodzie nabrać lepszego wyobrażenia. Prawnik na miarę Andrychiewicza to sługa społeczeństwa i prawdy. Społeczeń-

stwa, bo w granicach sił dążyć winien do tego, by prawo, które jest, było należycie stosowane, a ustąpiło nowemu i lepszemu, skoro potrzebom życia nie odpowiada — prawdy, bo poznanie prawa w pełnem słów tych znaczeniu, to pierwszy warunek dobrego jego stosowania i odpowiedniego kształtowania. Stąd płynie u Andrychiewicza zamiłowanie do nauki, która odsłania prawdę, do pracy teoretycznej, od której »praktyka« stale odciągają zajęcia zawodowe »wykrzywiając«, jak pięknie w wspomnieniu pośmiertnem pisze Posner »ręce »profesorskie« żmudną pracą kancelisty«. Prawda, do zamiłowania musi przyłączyć się duży talent, by wyrosły takie owoce, jak studya Andrychiewicza. Bez zamiłowania nauki nie spełni jednak żaden prawnik swej społecznej służby a trudno nie przyznać, że go u nas jeszcze zamało.

Wróblewski.

V.

Proces cywilny.

Przegląd literatury w zakresie ordynacyi egzekucyjnej z lat 1898 do 1902.

Ordynacya egzekucyjna, która w znacznie wyższym stopniu, aniżeli procedura cywilna, wkracza w stosunki ekonomiczne i na nie oddziaływa, wywołała w tym stosunkowo krótkim czasie, w którym obowiązuje cały szereg krytyk i wątpliwości w jej zastosowaniu, czego dowodem cały szereg monografii i artykułów ogłoszonych nie tylko w czasopismach fachowych, lecz także w pismach niefachowych (politycznych).

Wobec mnogości drobnych rozprawek i artykułów o szczególnych kwestyach, jakie nasunęła ordynacya egzekucyjna w praktycznem zastosowaniu, trudno jest przedstawić wyczerpujący przegląd tych wszystkich rozprawek, bo trzebaby chyba treść ich powtórzyć.

Dlatego ograniczyć się musimy na omówieniu dzieł całość ustawy o egzekucyi traktujących, obszerniejszych monografii oraz tych artykułów ogłoszonych w czasopismach prawniczych, które rozbierają kwestye zasadnicze, w ogóle kwestye donioślejsze, lub wywołały polemikę fachową.

Ordynacya egzekucyjna jako całość opracowana jest w dziełach następujących:

Ferdinand Freiherr von Czoernig, Hofrath des k. k. Obersten Gerichtshofes: »Vorlesungen über die Executionsordnung«. Wien 1898, Str. 370.

Autor miał jako prezydent Sądu krajowego w Insbruku w zimie roku 1896 na 1897 szereg odczytów dla urzędników tegoż trybunału celem zaznajomienia ich z nowemi ustawami. Odczyty te, uzupełniwszy je po dzień 1 sierpnia 1898, wydał autor w osobnej książce. Przedstawiają one komentarz do ordynacyi egz. objaśniający paragraf za paragra-

fem, bez przytoczenia jego treści. Objaśnienia opierają się na motywach ustawy i na znanych odpowiedziach ministerstwa, wydanych w r. 1897.

Dr. Carl Fürstl, Landesgerichtsrath: »Die österr. Civilprocessgesetze II. Executionsordnung mit Erläuterungen«. Wien 1899. Str. 817. Komentarz do ordynacyi egzekucyjnej na wzór komentarza tegoż autora do procedury cywilnej.

Autor uwzględnia literaturę i judykaturę, o ile do chwili wydania komentarza była znaną, tłumaczy przepisy ordynacyi egzek. głównie na podstawie tekstu ustawy i motywów rządowych.

Dr. Georg Neumann, k. k. Oberlandesgerichtsrath: »Die Executionsordnung, systematisch dargestellt«. Wien 1900. Str. 531. Systematyczny wykład austryackiego prawa egzekucyjnego, uwzględniający literaturę zarówno austryacką jak i niemiecką, oraz judykaturę. o ile do ogłoszenia dzieła była znaną.

Autor przedstawia w części I. postanowienia ogólne, a mianowicie: zasady postępowania egzekucyjnego, kompetencyą sądów w postępowaniu egzekucyjnem, rzecz o organach wykonawczych i ogólne przepisy dla tychże, warunki (premissy) przymusowego wykonania, koszta postępowania egzekucyjnego i granice przymusu egzekucyjnego.

W części II. przedstawia autor szczególne postanowienia w porządku następującym:

Pogląd na poszczególne sposoby egzekucyi; ogólne zasady egzekucyi na przedmiotach ruchomych; egzekucya dla roszczeń pieniężnych na ruchomych rzeczach zmysłowych; egzekucya na roszczeniach pieniężnych; egzekucya na roszczeniach o wydanie lub świadczenie rzeczy zmysłowej; egzekucya na innych prawach majątkowych; egzekucya na majątku nieruchomym; egzekucya dla roszczeń nie pieniężnych; dalej rzecz o środkach przymusowych, wspólnych niektórym rodzajom egzekucyi, w szczególności o areszcie i o przysiędze wyjawienia; wreszcie o ochronie prawnej przeciw egzekucyi, mianowicie o zaczepieniu skuteczności tytułu egzekucyi i o zastanowieniu, ograniczeniu i odłożeniu egzekucyi.

W ostatniej części III. przedstawia autor rzecz o postępowaniu zabezpieczającem, t. j. rzecz o egzekucyi dla zabezpieczenia i o zarządzeniach tymczasowych.

Tenże sam autor wydaje: »Kommentar zur Executionsordnung«. Wien 1902. Jest to na szeroką skalę założony komentarz do ordynacyi egzekucyjnej, uwzględniający zarówno literaturę jak judykaturę. Dotąd wyszły dwa zeszyty objaśniające §§ 1—36 ordynacyi egzekucyjnej.

Wspomnieć tu również należy, że prof. dr. Balasits do swego polskiego wydania ordynacyi egzekucyjnej (Lwów 1897) dodał bardzo obszerne objaśnienia (str. 337—672), przedstawiające i tłumaczące zasady ordynacyi egzekucyjnej i ustawy zaprowadzającej takową, zwłaszcza w stosunku do przepisów dawniejszych i do zasad nowej procedury cywilnej.

Podobnież Schuster v. Bonnott w swojej książce: »Oesterr. Civilprocessrecht«, wydanej we Wiedniu w roku 1896 przedstawia na

str. 560 do 749 w porządku systematycznym zasady ordynacyi egzekucyjnej, opierając się wyłącznie na osnowie ustawy.

Nakładem »Gerichtshalle« wreszcie wychodzi począwszy od roku 1899, jako dodatek do tegoż pisma, dotąd nieskończony, »Komentarz do ordynacyi egzekucyjnej na podstawie judykatury Trybunału Najwyższego«, opracowany przez autora niewymienionego.

Monografii o poszczególnych działach ordynacyi egzekucyjnej mamy w literaturze kilka i to dosyć udatnych.

Na uwagę zasługują w szczególności:

Dr. Heinrich Mück, Hof- und Gerichts-Advocat: »Die Execution zur Sicherstellung nach der österr. Executionsordnung, systematisch dargestellt«. Wien 1900. Str. 57.

Autor przedstawia w sposób systematyczny rzecz o egzekucyi dla zabezpieczenia, przeznaczając pracę swą głównie dla uczącej się młodzieży.

Rozbiera najpierw rzecz o egzekucyi w ogólności i o jej czterech premissach (wniosek egzekucyi, tytuł egzekucyjny, przedmiot egzekucyi, interwencya państwowa); porównywa dalej zabezpieczenie procesowe (kaucye procesowe i t. p.) z zabezpieczeniem egzekucyjnem i przedstawia zasady tego ostatniego w porządku następującym: Istota i warunki egzekucyi dla zabezpieczenia; tytuł egzekucyi dla zabezpieczenia; środki i przedmioty tejże; strony i ich wnioski; czynności sądu; środki prawne; pomoc ponowna; w końcu rzecz o przemianie egzekucyi dla zabezpieczenia w egzekucyę dla zaspokojenia.

Z wywodów autora podnieść należy jedno: według paragrafu 371 1:2 o. e. uzasadnia jak wiadomo nakaz zapłaty w postępowaniu wekslowem wydany, bezwarunkowy tytuł egzekucyi dla zabezpieczenia, jeśli przeciw temuż nakazowi wniesiono zarzuty. Słusznie jednak zauważa autor (str. 20 uw. 10), że wniosek egzekucyi może być uczyniony dopiero po upływie trzechdniowego terminu zakreślonego do wniesienia zarzutów i że przed upływem terminu nakaz zapłaty może być uważany tylko za warunkowy tytuł egzekucyi dla zabezpieczenia, który musi być uzupełniony poświadczeniem zachodzącego niebezpieczeństwa.

Zauważyć należy, że co do przemiany egzekucyi zabezpieczającej w egzekucyę dla zaspokojenia wykazuje autor brak ustawowego rozwiązania nasuwających się tu licznych kwestyj a w szczególności pytań następujących:

Jaki wniosek uczynić ma w tym kierunku wierzyciel w chwili, jeśli tytuł egzekucyi stanie się prawomocnym? Czy egzekucya zabezpieczenia po upływie czasokresu, na który dozwoloną została *ipso facto* staje się bezskuteczną, czy ma być uchylona dopiero na wniosek zobowiązanego? Czy wreszcie wnioski odnośne wierzyciela popierającego, względnie zobowiązanego są przywiązane do pewnego terminu, lub też nie?

Autor pochwala postępowanie praktyki, która, wyczekując w każdym razie wniosków wierzyciela względnie zobowiązanego i nie zakreślając dla tychże wniosków żadnego terminu, ułatwia rozwiązanie powyższych wątpliwości (zob. zresztą odpowiedź ministerstwa administracyjnego § 377 o. e.).

Z odwołaniem się do tej rozprawy wydał ten sam autor następującą drugą pracę:

Dr. Heinrich Mück, Hof- und Gerichts-Advocat in Wien: »Die einstweiligen Verfügungen nach der österr. Executionsordnung, systematisch dargestellt«. Wien 1900. Str. 58.

Autor przedstawia w sposób systematyczny rzecz o tymczasowych zarządzeniach, rozbiera w szczególności:

1. istotę zarządzeń tymczasowych;

2. różnicę pomiędzy zarządzeniami tymczasowemi a egzekucyą dla zabezpieczenia;

3. dopuszczalność i cel zarządzeń tymczasowych;

4. rodzaje zarządzeń tymczasowych: a) dla zabezpieczenia pretensyj pieniężnych; b) dla zabezpieczenia innych roszczeń;

5. funkcye sądu odnośnie do tychże zarządzeń;

6. wreszcie środki prawne przysługujące stronom.

Co do istoty zarządzeń tymczasowych wykazuje autor, że są to środki prewencyjne dla zapewnienia realizacyi prawa, jakie znają także inne gałęzie prawa, mianowicie ustawa cywilna, patent o postępowaniu w sprawach niespornych i t. d.

Co do różnicy pomiędzy zarządzeniami tymczasowemi, a egzekucyą dla zabezpieczenia streszcza ją autor w następujących punktach:

1. Już rola stron jest różną, bo wnoszącym o zabezpieczenie jest popierający wierzyciel, który już posiada dokumentem wykazane roszczenie przeciw zobowiązanemu, podczas gdy żądający tymczasowego zarządzenia nie jest jeszcze wierzycielem i żąda tylko środków prewencyjnych celem zapobieżenia niebezpieczeństwa grożącemu ewentualnej realizacyi jego roszczenia;

2. Egzekucya dla zabezpieczenia daje wierzycielowi p r a w o z a s t a w u; tymczasowe zarządzenia zabezpieczają tylko niezmieniony s t a n sytuacyi majątkowej zobowiązanego, mając tylko przygotować wzg. umożliwić przyszłą realizacyę roszczeń.

3. Egzekucya dla zabezpieczenia dopuszczalną jest zwyczajnie tylko dla roszczeń pieniężnych; dla wszelkich innych roszczeń nie pieniężnych;

4. Egzekucya dla zabezpieczenia zabezpiecza dopiero po ustaleniu roszczenia jego późniejsze zaspokojenie, podczas gdy tymczasowe zarządzenia dopuszczalne są nawet przed wniesieniem skargi, a więc zabezpieczają możność dopiero rozpocząć się mającego procesu.

5. Przy egzekucyi dla zabezpieczenia wykazanie niebezpieczeństwa wymagane jest tylko odnośnie do pewnych tytułów: odnośnie do innych (nakazy zapłaty — paragraf 371) jest zbyteczne; przy zarządzeniach tymczasowych niebezpieczeństwo zawsze musi być poświadczone.

6. Wreszcie przy egzekucyi dla zabezpieczenia poświadczenie niebezpieczeństwa wymagane jest tylko odnośnie do stosunków majątkowych zobowiązanego; podczas gdy przy zarządzeniach tymczasowych także niebezpieczeństwo zachodzące dla roszczenia (»die Gefährdung des Anspruches«) ma być uprawdopodobnione.

Dr. Emil Weisskopf, k. k. Gerichtsadjunct: »Der Umfang des executiven Forderungspfandrechtes bei Execution in überschiessende Forderungen« (czasopismo Grünhuta: »Zeitschrift für das privat- und öff. Recht«, tom XXVIII (1901) str. 290—312).

Autor rozbiera pytania, jakie się nasuwają w przypadkach, jeśli wierzyciel prowadzi egzekucyę na roszczeniach swego dłużnika przewyższających wysokość pretensyi wierzyciela popierającego.

Prawo zastawu, nabyte przez wierzyciela, na wierzytelności swego dłużnika do trzeciej osoby rozciąga się na całą zajętą pretensyę, chociażby ta przewyższała roszczenie popierającego wierzyciela. Ograniczenie prawa zastawu do części zajętej pretensyi mogłoby nastąpić tylko w drodze ograniczenia egzekucyi po myśli paragrafu 41, ust. 2. o. e.

Jeśli jednak wierzyciel popierający uzyska przekaz dla zapłaty zajętej pretensyi, prawo zastawu na zajętej pretensyi gaśnie, pretensya przekazana przechodzi na wierzyciela aż do wysokości jego roszczenia, nadwyżka zaś zajętej pretensyi staje się wolną.

Jeśli na pretensyi zajętej wierzyciel późniejszy nabył dalsze prawo zastawu (na drugiem miejscu), natenczas służące onemuż prawo zastawu, odnośnie do reszty roszczenia zwolnionej od pierwszego prawa zastawu, wskutek zgaśnięcia wyprzedzającego roszczenia, uzyskuje pierwszeństwo, czyli wierzyciel ten będzie mieć na owej reszcie, czyli przewyżce pretensyi zajętej, prawo zastawu, pierwsze.

Inaczej się ma rzecz w przypadku przekazu dla ściągnięcia. Tu prawo zastawu pozostaje nadal w mocy mimo przekazu i to odnośnie do całej zajętej pretensyi. Chociażby zatem popierającemu wierzycielowi przekazano zajętą pretensyę do ściągnienia tylko w części nominalnej, pokrywającej jego roszczenie, co możliwem jest przy pretensyach podzielnych (por. § 304 ust. 1. i § 314 ust. 2), to jednak pozostaje i nadal w mocy prawo zastawu na reszcie (przewyżce) zajętej pretensyi. Jeśliby zatem przy realizacyi pretensyi uzyskano przypadkiem mniejszą kwotę, aniżeli jej wartość nominalna wynosi, i tylko tyle, ile potrzeba do zaspokojenia wierzyciela, który pierwsze prawo zastawu uzyskał, natenczas rozdział uzyskanej gotówki nastąpi w stosunku do pierwszeństwa prawa zastawu, a nie w stosunku przekazanych części pretensyi.

Z tego też powodu nakazuje § 314 ust. 2. jednolite dochodzenie przekazanej pretensyi, tj. jedną skargą przez wspólnego pełnomocnika lub kuratora.

Powyższe zasady mają zdaniem autora zastosowanie także wtedy, jeżeli wierzyciel prowadzi egzekucyę, nie na jednej lecz na kilku wierzytelnościach swego dłużnika, których suma przewyższa roszczenie popierającego wierzyciela, Sąd dozwoli wierzycielowi zajęcia wszystkich pretensyi (bez ujmy przepisu § 41 ust. 2), a ograniczy przekaz do wysokości wykonalnej pretensyi wierzyciela (§ 304). Prawo zastawu przez wierzyciela uzyskane pozostanie jednak w mocy co do wszystkich zajętych pretensyi aż do zaspokojenia wierzyciela. O tem winien Sąd pamiętać, dozwalając, przekazu dla ściągnienia zajętej pretensyi innemu (późniejszemu) wierzycielowi, od tego bowiem zażądać należy kaucyi na przypa-

dek gdyby wierzyciel pierwszy nie zaspokoiwszy się z przekazanej sobie do ściągnienia pretensyi jednej, żądał zaspokojenia z pretensyi drugiej, również poprzednio przez siebie zajętej.

Dr. Georg Petschek: »Die Zwangsvollstreckung in Forderungen nach öster. Rechte, I. Theil Einleitung, Voraussetzungen der Zwangsvollstreckung, Pfändungsverfahren«. Wien 1901, str. 348.

Na wielkie rozmiary zakrojona monografia o egzekucyi na wierzytelnościach. W ogłoszonej dotąd części pierwszej rozbiera autor w rozdziale pierwszym: warunki egzekucyi »die Voraussetzungen der Zwagsvollstreckung«), a w rozdziale drugim postępowanie, mające na celu zajęcie (»das Pfändungsverfahren«). Nie ogłoszona dotąd część II., monografia ma przedstawić postępowanie realizacyjne (»das Verwertungsverfahren«).

Przedstawiając premissy egzekucyi wykazuje autor, że austr. prawo egzekucyjne zbudowane jest na myśli przewodniej podziału postępowania na dwie części: postępowanie wstępne czyli rozpoznawcze (»das Einleitungsverfahren«) i postępowanie wykonawcze (das Vollzugsverfahren«). Celem pierwszego jest zbadanie, czy zachodzą premissy, od których dopuszczalność egzekucyi jest zawisłą; a kończy się ona orzeczeniem, że dla wykonalnej pretensyi przymus przez Władzę ma być wprowadzony w życie. Użycie zaś odpowiednich środków przymusowych jest rzeczą postępowania wykonawczego. Temu podziałowi czynności odpowiada także dwoistość Sądów w postępowaniu egzekucyjnem, t. j. rozróżnienie Sądów powołanych do dozwolenia egzekucyi a Sądów egzekucyjnych.

W tymże rozdziale przedstawia autor rzecz o wierzytelnościach poddanych egzekucyi (»Executionsunterworfenheit«) wzgl. z pod egzekucyi wyjętych, jak i szczegółowo kwestyę dopuszczalności egzekucyi na wierzytelnościach hipotecznych z księgi gruntowej jeszcze nie wykreślonych, ale w rzeczywistości już umorzonych. Autor jest zdania, że jeśli wierzyciel popierający jest w złej wierze, egzekucya jest materyalnie bezpodstawną, a właściciel hipoteki obciążonej może skarżyć tak wierzyciela hipotecznego jak i wierzyciela popierającego o wykreślenie. Zdanie to dedukuje z przepisem paragrafu 63 i 64 ust. hip.

W rozdziale drugim przedstawia autor najpierw rzecz o dozwoleniu i wykonaniu zajęcia, a następnie rzecz o skutkach zajęcia roszczenia. Do skutków tych zalicza:

1) uzyskanie prawa zastawu (»die Begründung des Pfandrechtes«);

2) Związanie pretensyi (»die Verstrickung der Forderung«):

3) obowiązek udzielenia wyjaśnień nałożony na trzeciego dłużnika (§ 301 o. e);

4) prawo popierającego wierzyciela do rozwinięcia sytuacyi procesowej przez uzyskanie przekazu dla ściągnienia zajętej pretensyi itd

Autor rozbiera tedy najpierw sposoby uzyskania prawa zastawu na wierzytelnościach, a w szczególności przepis paragrafu 296 o. e., odnośnie do uzyskania prawa zastawu na roszczeniach z papierów tamże wymienionych. Wykazuje dalej pośmiercie... z wywodami Demeliusa, że według ord. egzek. wskutek zajęcia uzyskuje wierzyciel niewątpliwe prawo zastawu na zajętej pretensyi.

Przez związanie roszczenia (»Verstrickung der Forderung«) rozumie autor owe kroki, których celem jest zabezpieczenie wierzycielowi przedmiotu egzekucyi dla umożliwienia jego zaspokojenia, a więc zapewnienie zajętej pretensyi dla wierzyciela. Do czynności takich należy: zabranie papierów, jeżeli chodzi o roszczenie związane z papierem, zakazanie dłużnikowi rozporządzania zajętą pretensyą, a trzeciemu dłużnikowi uiszczenia tejże, zakaz dysponowania zastawem, jeśli był dla zajętej pretensyi ustanowiony (§ 298).

ad 3) Autor rozbiera postanowienie § 301 i jego historyą a mianowicie odnośne postanowienia art. 570 kod. proc. cywil. franc. § 556 proc. cyw. hanowerskiej z 8. listopada 1850 i § 57 saskiej ordynacyi egz. z 28. lutego 1838.

W końcu *ad 4)* wykazaje autor, że uzyskane zajęcie pretensyi daje wierzycielowi popierającemu prawo rozwinięcia środków procesowych, które mu umożliwiają zaspokojenie z zajętej pretensyi, jako to przekaz dla zapłaty, przekaz dla ściągnienia pretensyi, ustanowienie kuratora itd.

Całą literaturę wywołała sprawa wykonalności dwóch równobrzmiących wyroków pierwszych instancyj mimo założonej rewizyi.

Pisali o tem:

Dr. Hugo Schauer: »Massnahmen zur Sicherung des Erfolges einer ausserordentlichen Revision« w Gerichtszeitung z r. 1900, Nr. 43;

Tenże: »noch ein Wort über Massnahmen itd. w Gerichtszeitung 1900, Nr. 47;

Prof Dr. Rosenblatt: »Ein Wort zur Frage der Sicherung des Erfolges einer ausserord. Revision«; w temże czasopiśmie z r. 1900, Nr. 46;

Dr. Hugo Schulz: »Massnahmen zur Sicherung des Erfolges einer ausserord. Revision; w czasop. »Juristische Blätter« z r. 1900, Nr. 44;

Prof. Dr. Hans Sperl: »Schutz des Revisionswerbers gegen die sofortige Vollstreckung des bestätigenden Urtheiles zweiter Instanz«, w temże czasop. z r. 1900 Nr. 45;

Dr. Herman Hollerstein: »Schutz des Revisionswerbers i t. d. w Gerichtshalle z r. 1900 Nr. 49;

Dr. Leon Geller: »Sicherungsmittel gegen die Execution pendente revisione«, w tegoż »Centralblatt für die juristische Praxis« XVIII str. 977.

Wszystkie powyższe rozprawy zastanawiają się nad dopuszczalnością wstrzymania egzekucyi z mocy dwóch równobrzmiących wyroków z powodu wniesionej rewizyi mimo postanowienia paragrafu 505 ust. 3 pr. c.

Schauer, Rosenblatt i Geller uznają za dopuszczalne zarządzenia tymczasowe po myśli paragrafów: 379 ust. 1. i 382 ord. egz. w szczególności zdeponowanie sumy z mocą wstrzymującą egzekucyę;

Sperl sądzi, że egzekucya może być wstrzymaną jedynie z mocy analogicznie zastosować się mającego przepisu paragrafu 42 ord. egz.

Hollerstein jest zdania, że równocześnie z rewizyą należy wnieść

skargę o znowienie z mocy paragrafu 530, l. 7 pr. c. i na tej podstawie żądać wstrzymania egzekucyi.

Schulz uważa wszelkie sposoby uzyskania wstrzymania egzekucyi za niedopuszczalne obejście ustawy.

W końcu wydał monografię o tymże przedmiocie:

Dr. Włodzimierz Godlewski, adwokat kraj. we Lwowie: Egzekucya wobec rewizyi. »Studyum krytyczno-dogmatyczne z austr. prawa egz. de lege lata i de lege ferenda«. Lwów 1901. str. 66 (odbitka z Przeglądu prawa i administr.).

Z okazyi wszczętej przez Schauera i Rosenblatta w czasopiśmie wied. »Gerichtszeitung« dyskusyi o środkach, służących dla zabezpieczenia skutku nadzwyczajnej rewizyi (»Massnahmen zur Sicherung des Erfolges einer ausserordentlichen Revision«) przedstawia i rozbiera autor szczegółowo rzecz o egzekucyi w toku postępowania rewizyjnego.

Autor wykazuje, że przepis § 505 ust. 3 pr. cyw., stanowiący, że rewizya wniesiona przeciw dwom równobrzmiącym wyrokom jest teorytycznie nieuzasadniony a praktycznie niebezpieczny i rozbiera podane przez Schauera, Rosenblatta, Sperla i Hollersteina sposoby zabezpieczenia rewidenta na przypadek, gdyby wskutek egzekucyi równobrzmiących wyroków dwóch pierwszych Instancyi musiał uiścić świadczenie dłużne z tychże wyroków, a następnie w drodze rewizyi uzyskał zmianę na swą korzyść tychże wyroków.

Przedstawiwszy poglądy powyższych autorów i ich krytykę dochodzi autor do następujących wniosków ostatecznych:

1) że tylko drogą ustawodawczą da się unormować kwestya uchylenia egzekucyi stanowczej z mocy dwóch równobrzmiących wyroków z powodu wniesionej i nie rozstrzygniętej jeszcze rewizyi;

2) że ze wszystkich sposobów rozwikłania tej kwestyi nadaje się do tego tylko sposób Sperla, (który uważając rewizyę za rodzaj skargi o unieważnienie wyroków dwóch niższych instancyi, uważa na mocy analogicznie stosowanych przepisów paragrafów: 43 ust. 2. i 44. al 2. o. e. wstrzymanie egzekucyi za prawnie dopuszczalne) tudzież sposób skorzystania z egzekucyi na zabezpieczenie;

3) że tylko wprowadzenie egzekucyi dla zabezpieczenia (na mocy dwóch równobrzmiących wyroków — w miejsce dopuszczalnej po myśli § 505 al. 3 o. r. egzekucyi dla zaspokojenia) wolne jest od zarzutów, na jakie sposób Sperla natrafia;

4) że kwestya ta winna być w interesie nietylko samego ustawodawstwa ale i przedewszystkiem w interesie dobra całego ogółu, jak najprędzej w drodze ustawodawczej unormowaną.

Przedmiotem bardzo ważnym zajmuje się monografia następująca:

Dr. Fischer-Colbrie: »Die Anfechtung von Hypotheken durch Nachhypothekare nach öster. Rechte. Wien 1902.

Autor rozbiera najpierw (rozdział I.) ze stanowiska ustawy cywilnej kwestyę, czy wierzycielom hipotecznym służy prawo posunięcia się naprzód *(Vorrückungsrecht)* w przypadku umorzenia hipoteki poprzedza-

jącej i czy służy im wskutek tego prawo zaczepienia hipoteki poprzedniej jako umorzonej.

Na pytanie to odpowiada autor ze stanowiska do kod. austr. przecząco.

Możność zaczepienia hipotek poprzedzających wprowadziła do ustawodawstwa austr. dopiero ustawa o zaczepieniu czynności prawnych z dnia 16 marca 1884. Odnośne postanowienia ustawy rzeczonej przedstawia autor w rozdz. II

Ordynacya egzekucyjna powyższe prawo wierzyciela hipoteczn. zasadniczo uznała, ustaliła i urządziła ale tylko na przypadek egzekucyi, co autor uważa za rzecz naturalną i słuszną.

I tak stanowi art. XXVIII. ustawy wprow. ord. egz. »Wierzycielowi, który dla swej wykonalnej wierzytelności ma ustanowione prawo zastawu na nieruchomości, albo którego wierzytelność już się na posiadłości egzekwuje, wolno dochodzić prawa wykreślenia poprzednich wierzytelności hipotecznych, jakie służy właścicielowi nieruchomości, który wierzytelność spłacił lub też z innej przyczyny prawo to uzyskał; w tym celu droga prawa stoi wierzycielowi otworem albo może on rozpocząć postępowanie amortyzacyjne. To wszystko jednak nie ma miejsca, gdy się rozchodzi o wierzytelność w annuitetach spłacalną, a jedynie raty zostały popłacone«.

Rozbiór tego postanowienia jest przedmiotem rozdz. III. książki.

W rozdziale IV. przedstawia autor odnośne postanowienia ordynacyi samej, a w szczególności przepisy § 213 o przyznanem każdemu wierzycielowi hipotecznemu prawie założeniu opozycyi przeciw uwzględnieniu hipoteki poprzedniej przy rozdziale ceny kupna tak przeciw jej należności z powodu jej umorzenia, jak i przeciw jej pierwszeństwu hipotecznemu, oraz przepisy §§ 231—233 o odnośnej skardze.

W rozdziale V. rozbiera autor podobne prawo przyznane wierzycielowi hipotecznemu w § 128 ord. egz. odnośnie do rozdziału licytacyjnej ceny kupna, uzyskanej z zarządu przymusowego, a w rodz. VI. przedstawia autor ostateczne konkluzye swej starannej i wszechstronnie rzecz przedstawiającej pracy.

Rozprawy o szczególnych kwestyach z dziedziny ordynacyi egzekucyjnej zamieszczały wszystkie pisma fachowe austr., a w szczególności »Gerichtszeitung, Gerichtshalle, Gellera Centralblatt für die jurist. Praxis, Grünhuta Zeitschrift für öffentliches und Privat-Recht, Juristische Blätter, Notariatszeitung, Przegląd prawa i administracyi i Reforma sądowa«.

Z rozpraw ogłoszonych w wymienionych czasopismach fachowych zasługują na wzmiankę następujące:

Dr. Robert v. Neumann-Eltenreich: »Einleitung in das Studium der Executionsordnung« (Gerichtszeitung 1897 Nr. 19); przedstawia ogólny pogląd na zasady ordynacyi egzek.

Podobnej treści ogólniejszej są rozprawy:

Dr. Hans Fischböck: »die Officialmaxime in Executionsverfahren« w czasp. Juristische Blätter z r. 1898 Nr. 15.

Prof. Dr. Rosenblatt: »Ordynacya egz. na tle stosunków ekonomicznych« w Przeglądzie prawa i adm. z r. 1899 str. 322—338.

Dr. Oswald Kastner: »zum materiellen Rechte der Execution« w Gerichtszeitung 1901 Nr. 19—21;

Dr. Josef Żalud: »das Befriedigungsrecht der E. O.« w czasop. Gellera z r. 1899 str. 593—602.

Uwagi krytyczne o praktycznem zastosowaniu ordyn. egzek. ogłosili:

Dr. H. v. S.: »die Execut. Ordn. in ihrer praktischen Anwendung« w czasopiśmie Notariatszeitung z r. 1898 Nr. 26—28 i 33—35; dalej nie wymieniony autor w szeregu rozpraw »zur Praxis der Execut. Ordn.« ogłoszonych w »Juristische Blätter« z r. 1898; w końcu

Gernert, Schmid i Strobach w szeregu artykułów, ogłoszonych w »Gerichtshalle« z r. 1899—1901.

Rzeczą o egzekucyi wyroków zagranicznych zajmują się:

Dr. Horowitz: »die reciproke Vollstreckung österr. u. ungarischer Börsenschiedssprüche« w »Jurist. Blätter« z r. 1898 Nr. 4 i 5.

Die Vollstreckbarkeit von Zahlungsaufträgen in Bosnien und der Hercegowina« w temże czasop. 1898 Nr. 14.

Klein Max: »das deutsche Reichsger. und die öster. Execut. O. Zeitschift für internat. privat. u. Strafr. (Böhm)« tom IX. (1899) str. 358.

Schnitzler: »die rechtliche Anerkennung ausländ. Urtheile in den Vereinigten Staaten« Gerichtshalle 1900 str. 147.

Schumacher: »Reciprocitet mit dem deutschen Reiche in Bezug auf die Vollstreckung von Urtheilen«; Gerichtszeitung 1900 Nr. 8 i 10.

Rzecz o egzekucyi na nieruchomościach opracowali:

Lössl: »die neue Execut. O.« (Realexecution) w Juristische Blätter z r. 1898 Nr. 26—30.

Dr. H. v. S. »Glossen zur neuen Execut. O.« Heft I. »Immobiliarexecution, Zwangsverwaltung u. Zwangsversteigerung«. Wien 1898.

Rzecz o oszacowaniu nieruchomości w szczególności rozebrał:

Dr. Berthold Pick: w rozprawie »die Immobiliarschätzung im Rahmen des Executionsmittelsystems« ogłoszonej w czasop. Grünhuta t. XXIII. str. 337.

O tym samym przedmiocie pisali: Kosch w Notariatszeitung 1898 Nr. 23;

Sturm w Gerichtszeitung 1898 Nr. 37 i Łucyan Szpor w Reformie sądowej z r. 1899.

Rzecz o zarządzie przymusowym przedstawił:

S. Kris: »die Zwangsverwaltung nach der Execut. O«. «Juristische Blätter« z r. 1899 Nr. 7. dalej

Strobach w »Gerichtshalle« z r. 1898 Nr. 21. »die Zwangsverwaltung«; wreszcie

Wanek w kilku artykułach ogłoszonych w »Gerichtszeitung« z r. 1898, o zarządzie przymusowym.

Dalej ogłosili odnośnie do licytacyi nieruchom:

Klineberger: »das Deckungsprincip«; »Jurist. Bl«. r. 1900 Nr. 10—19.

Bujak Thaddäus: »die rechtliche Stellung des ausserbücherlich berechtigten Dritten bei der Zwangsversteigerung bücherl. Liegenschaften«; Gerichtszeitung 1900 Nr. 24—25.

O przystąpieniu do licytacyi: Karnert w Gerichtszeitung 1900 str. 354.

O relicytacyi pisali:

Schmid: »wird das Vadium des Erstehers durch den höheren Zuschlag bei der Relicitation frei, oder haftet dasselbe für den Ausfall bei einer neuerlich nothwendig gewordenen Zwangsverwaltung«, Gerichtshalle 1900 str. 194.

Strobach: w tej samej kwestyi, Gerichtshalle 1900 str. 236;

Dr. Kastner: »zum Rechte der Wiedersteigerung«, Juristische Blätter 1900 str. 422;

Tenże w »Jurist. Blätter« z r. 1901 str. 157.

O zaczepieniu przybicia środkiem prawnym rekursu:

Rosenblatt: »das Recursrecht gegen die Ertheilung des Zuschlags« w Gellera »Centralblatt« 1900 str. 641.

O hipotekach łącznych i rozwikłaniu trudności, jakie nasuwają przy realizacyi zastawu pisali:

Dr. Feliks Rosenfeld: »die Schwierigkeiten bei der Festsetzung und Durchsetzung eines Ersatzanspruches nach § 222 Execut. Ordn.« »Gerichtshalle« 1898 Nr. 36 i 37.

Sperl Hans: »Mathematisch-Juristisches zum Problem der Befriedigung einer Simultanhypothek«. »Gerichtszeitung« 1900 Nr. 48.

Theodor v. Bordolo: Landesgerichtsrath in Lemberg: »Zur Frage über den Ersatzanspruch gemäss § 222 Abs. 3. E. O.« w »Jurist. Blätter« 1901 Nr. 36.

Freiher v. Czoernig: Zu § 222 Abs. 4. Execu. Ordn.« »Gerichtszeitung« 1899 str. 101.

Kornitzer: »der Ersatzanspruch des § 222 E. O.« w »Gerichtshale« 1902 Nr. 44 i 45.

Rzecz o zaczepieniu hipoteki wcześniejszej przez późniejszego wierzyciela hipotecznego i wpływ deklaracyi ustępującej pierwszeństwa omawiają;

Dr. Bartsch: »das Recht des Nachhypothekars und die Rangvorbehalte« »Gerichtszeitung« 1902 Nr. 17 i 18; dalej:

Dr. Eduard Kenner: Bemerkungen zur Vorrangseinräumung«, »Juristische Blätter« 1901 Nr. 21.

Dr. Ziffer: »über die Rechtswirkung der Prioritätsabtretung eines Ausgedingsberechtigten« w »Gerichtshalle« z r. 1901 Nr. 12 i

Dr. Apfelbaum: O tym samym przedmiocie w temże piśmie z r. 1901 Nr. 28.

W związku z tym przedmiotem ogłosił

Dr. Edward Kenner rozprawę: »Der Einfluss der Reallasten auf voraussgehende Prandrechte« w »Jurist. Blätter« z r. 1899 Nr. 20 i 21.

O podkupie i o wniosku nabycia nieruchomości po myśli § 200 l. 1 o. e. pisali:

Baltinester: »Ueberbot und Uebernahmsantrag«. »Notariatszeitung« 1898 Nr. 2.

F. N.: »Ueber den notariellen Erlag des Ueberbotes«. »Notar. Zeitung« 1898 Nr. 16.

Druschba: O tem samem w temże czasopiśmie Nr. 17.

Dr. Hans Fischböck: »der Uebernahmsantrag«. »Jurist. Blätter« 1898 Nr. 32 i 33.

O wykreśleniu przymusowego prawa zastawu napisał

Dr. Antoni Małakiewicz w »Reformie sądowej« z r. 1902, str. 72—76.

Rzecz o egzekucyi na udziałach pewnej całości (na częściach idealnych nieruchomości, częściach spadkowych, udziałach w spółce handl. i innem Przedsiębiorstwie) rozebrał i przedstawił:

Dr. Ohmeyer: »die Execution auf Antheilsrechte« w »Gerichtszeitung« 1901. Nr. 21—23.

Odnośnie do egzekucyi na rzeczach ruchomych (zmysłowych) pisali o niej:

Victor von Vittorelli: »Anmelden und Intervention im Executionsverfahren«. »Gerichtszeitung« 1898 Nr. 16.

O tym samym przedmiocie pisali:

Dolensky w »Gerichtszeitung« 1899 i

Lewicki w »Reformie sądowej« z r. 1899 Nr. 7 i 8.

O skutkach prawnych odstąpienia od egzekucyi ruchomej pisali:

Dr. Alfred Handl: »Hat das Abstehen von der Fortsetzung der Execution das Erlöschen der executiven Pfandrechte an beweglichen Sachen zur Folge?« »Gerichtszeitung« 1898 Nr. 12.

A. Rotschedl: »Ueber die Folgen der Abstehung von der Vornahme eines bewilligten Zwangsverkaufes«. »Gerichtshalle« 1898 Nr. 15.

Gernerth: »Die Erklärung des betreibenden Gläubigers, dass er von der Fortsetzung des bereits bewilligten Zwangsversteigerungs-Verfahrens abstehe, führt nicht zu einer Aufhebung aller bisher schon vollzogenen Acte, insbesondere der Pfändung sondern ist nur mit der Einstellung des Verkaufsverfahrens zu erledigen«. »Gerichtszeitung« 1898. Nr. 27.

Dr. Gustaw Walker: »Zur Auslegung des §. 39. Zl. 8. E. O.« »Gerichtszeitung« 1898. Nr. 43.

Do rzeczy o egzekucyi ruchomej odnosi się także rozprawa:

Dr. Oskar Pisko: »Die Execution auf Werthpapiere«, ogłoszonej w czasopiśmie Grünhuta tom XXVI. z r. 1899.

O egzekucyi na roszczeniach pisali:

Paul Abel: »Zur Execution auf Forderungen«. »Gerichtshalle« 1898. Nr. 35.

Dr. Heinrich Karnert. »Zur Lehre von der Forderungspfändung und dem gerichtlichen Afterpfandrechte«. »Gerichtszeitung« 1900. Nr. 12.

Dr. Emil Weisskopf: »Die Execution in compensable Gegenforderungen«. »Gerichtszeitung“ 1900 Nr. 17 i 18.

Alfred Amschl: »Die Pfandung einer Gegenforderung i t. d.« »Gerichtshalle« 1898. Nr. 26.

Dr. Sigmund Beck: »Execution auf die Bezüge von in Privatdienst dauernd angestellten Personen«. »Gerichtszeitung« 1898. Nr. 18.

Dr. Berthold Pick: »Die Lohnbeschlagnahme nach österreichischen und deutschen Recht« w czasopiśmie Grünhuta tom XXVII.

Dr. Hans Fischböck: »Ueber die Execution auf Dienst und Lohnbezüge wegen gesetzlichen Unterhaltsansprüche«. »Juristische Blätter« 1899. Nr. 46 i 47.

O egzekucyach na umorzonych, ale w księdze gruntowej nie wykreślonych pretensyach, pisali:

Dr. Reinhold: »Die Execution auf getilgte jedoch nicht gelöschte Hypothekarforderungen«. »Gerichshalle« 1900. Nr. 97.

Bezek Ruprecht: (O tym samym przedmiocie w »Notariats-Zeitung« z roku 1898 Nr. 34—36; i

Dr. Adler: (O tem samem) w »Gerichtszeitung« 1901. Nr. 23 i 24.

Rzecz o egzekucyi przedsiębiorstw przemysłowych rozbierali:

Dr. Rudolf Pollak: »Die Zwangsverwaltung wirtschaftlicher Unternehmungen«. Wien 1899.

Dr. Fischböck: »Gewerbeberechtigungen als Gegenstand der Execution«. »Gerichtszeitung« 1900. Nr. 8—10.

Tenże: »Execution auf concessionirte Gewerbe«. »Gerichtszeitung« 1902. Nr. 30—34.

Dr. M. Sternberg: »Execution auf gewerbliche Unternehmungen«. »Gerichtshalle« 1901. Nr. 22.

Dr. Oskar Pisko: »Die Execution auf Patentrechte« w »Gerichtszeitung« z r. 1898 Nr. 47.

Dr. Suman: »Die Execution auf patentrechte Gerichtszeitung« z r. 1901. Nr. 4.

Do rzeczy o egzekucyi na roszczeniach a w szczególności do obowiązku oświadczenia się trzeciego dłużnika w przypadku przekazu odnosi się obszerna rozprawa

Dra Emila Weisskopfa: »Die Erklärungen nach § 301. E. O.« »Gerichtszeitung« 1901. Nr. 11—18.

O zabezpieczeniu jak i o tymczasowych zarządzeniach pisali:

Dr. Józef Bühn: »O zabezpieczeniu wedle ordynacyi egzekucyjnej« w »Reformie sądowej« z r. 1899 i 1900.

Prof. Dr. Józef Rosenblatt: »O zabezpieczeniu roszczeń przed prawomocnym wyrokiem«, w »Przeglądzie prawa i administracyi« z r. 1900 str. 321—345.

Dr. Münz: »Betrachtungen über die einstweiligen Verfügungen in Theorie und Praxis«. »Gerichtshalle« 1902. Nr. 31 i 32.

Postanowienia przejściowe ordynacyi egzekucyjnej opracowane są w następujących rozprawkach:

Dr. Berthold Pick: »Die Uebergangsbestimmungen zur Execut. Ordn.«. »Gerichtszeitung« z r. 1898 Nr. 6 i 7.

Dr. Maks Pollak: »Bemerkungen zu den Uebergangsbestimmun-

gen des Einführ. Ges. zur Execut. Ordn.«, w »Gerichtshalle«. 1898. Nr. 7.

Dr. Rudolf Urban: »Die Uebergangsbestimmungen der Execut. Ordnung in der Praxis« w »Gerichtshalle« 1898. Nr. 26

Cicimirski Orest: »Ad art. XXXIII. i XXXV. ustawy wprowadzającej o. e. w »Reformie sądowej« z r. 1899, str. 12.

W końcu wspomnieć należy o formularzach dla układania pism i protokołów w postępowaniu egzekucyjnem, które wydali:

Vittorelli, Bloch i Fischböck: »Beispiele von Schriftsätzen im Civilprocess- und Executionsverfahren; (II. Theil Execut.-Verfahrungen) Wien 1900; i

Heller und Trenkwalder: »Die österreichische Executionsordnung in ihrer praktischen Anwendung«. Wien 1900.

Wspomnieni wyżej Vittorelli i Fischböck wspólnie z Berkowiczem wydali dalej dla praktyki pożyteczną książkę:

»Zusammenstellung der anweisenden Behörden und auszahlenden Cassen im Sinne des § 295 der Execut, Ordnung«. Wien 1901.

Rosenblatt.

VI.

Prawo karne.

Dr. Wilhelm Höpfner: *Einheit und Mehrheit der Verbrechen.* Berlin 1901.

Zadaniem, które autor sobie postawił, jest rozwinięcie nauki o jedności i wielości przestępstw na podstawie ustawy karnej niemieckiej i poruszenie odnośnych kwestyi *de lege ferenda* przy odpowiedniem uwzględnieniu ustawodawstwa zagranicznego (5—6).

Przed właściwem, dogmatycznem ujęciem tematu, podaje autor rozwój historyczny (7—99), obejmujący prawo rzymskie, niemieckie, doktrynę włoską, wreszcie nowożytną naukę niemiecką. Rozprawa właściwa dotyczy nasuwających się zagadnień, które autor podaje w liczbie pięciu: 1) co to jest przestępstwo tj. przedmiot ukarania; 2) co to jest jedno przestępstwo; 3) o ile w ustawodawstwie niemieckiem istnieje paralelizm między zbrodnią i karą (*quod delicta, tot poenae*); 4) jak ustawodawstwo niemieckie zachowuje się wobec zbiegu więcej przestępstw; 5) jakie stanowisko wobec tych kwestyi należy zająć *de lege ferenda.*

W przeglądzie historycznym spotykamy te same mniej więcej kwestye.

Prawo rzymskie (7—16) przejęte tendencyą odstraszenia uważa bezwzględną kumulacyę kar za rzecz naturalną, jako regułę uważać należy paralelizm przestępstwa i kary. Kara spotykała sprawcę nie za czyn karygodny jako taki, za uszkodzenie jako takie, lecz za sam fakt narnszenia normy.

Prawo staroniemieckie (16—26) wychodziło z założenia, że czyn karygodny spełnia się przez wyrządzenie pewnego zła (szkody), o ilości przestępstw rozstrzyga ilość skutków szkodliwych, przyczem zapatrywania na skutek znacznie różniły się od naszych (liczy się każdą ranę za osobny skutek). Przestępstwo i kara idą równolegle, zbieg kar wykazuje różnie, to zasadę kumulacyi, to absorpcyi. W epoce ksiąg prawnych zasada kumulacyi sięga tak daleko, że obejmuje nawet formę kary śmierci: kto popełnił kradzież, podpalenie i morderstwo ma być wpleciony w koło, za głowę wraz z kołem powieszony, a potem wraz z kołem wepchany w ogień. W Karolinie znajdujemy postęp w kierunku subjektywizmu co do ujęcia przestępstwa, po za tem jednak starą zasadę paralelizmu przestępstwa i kary (choć nie zupełnie ściśle przeprowadzoną).

Doktryna i prawo włoskie (27—52). Włoskie statuta wykazują tę samą atomizacyę stanu faktycznego, co prawo niemieckie i tę samą tendencyę do nieograniczonej kumulacyi kar (szczególnie grzywn za cielesne uszkodzenie).

Doktryna zna różnicę między zbiegiem idealnym i realnym, choć nie tyle z imienia, ile z istoty rzeczy. Zamiast kumulacyi spotykamy zaostrzenie kary lub zastosowanie najsurowszego przepisu karnego. Również między zbiegiem ustaw a zbiegiem idealnym przeprowadza się faktyczne rozróżnienie. Za przestępstwo uważa się (według Decyana) nie uszkodzenie ani naruszenie normy, lecz czyn bezprawny, zasługujący na karę (*poena prohibitum*). Pojęcie skutku nie było tak obszerne jak dziś, a co do stosunku pojęć: skutek i przestępstwo, nie da się stwierdzić nic stanowczego. Zasada paralelizmu zbrodni i kary, jako taka, jest uznaną bezwzględnie. Zbieg kar traktuje się pod znakiem kumulacyi.

Doktryna niemiecka do Feuerbacha (52—60) polega przeważnie na kopii doktryny włoskiej, skłania się jednak w praktycznem zastosowaniu (Carpzov) do absorpcyi kary mniejszej przez większą. Feuerbach widzi przedmiot ukarania w naruszeniu ustawy, uznaje zbieg idealny, objektywny (naruszenie różnych ustaw przez różne czyny), i subjektywny (naruszenie jednej ustawy przez różne czyny), ostatni zbieg ma formę przestępstwa ciągłego, lub powtórzonego zależnie od tego, czy dokonanego na tym samym lub różnych przedmiotach.

Od Feuerbacha (60 - 99). Doktryna o różnicy zbiegu idealnego i realnego według ilości działań karygodnych nie jest powszechnie uznaną — podstawą różnic w tej mierze jest odmienne zapatrywanie się na istotę przestępstwa. U większości autorów przeważa przekonanie, że mimo jedności działania, może istnieć prawdziwa wielość przestępstw. Innego zdania są Hälschner, Breidenbach, Berner i Krug, według których jedno działanie stanowić może tylko jedno przestępstwo. Między tymi autorami istnieje znów zasadnicza różnica co do pojęcia przestępstwa, jeżeli u Hälschnera ilość przestępstw zależy od ilości nastrojów woli, to u Bernera rozstrzygającem jest tylko fizyczne działanie. Pojęcie Bernerowskie spotykamy w ustawodawstwie partykularnem, które mówi o naruszeniu różnych ustaw przez jedno działanie, nie mówi zaś o dokonaniu kilku przestępstw.

Zasada absorpcyi, usunięta z dziedziny zbiegu realnego zaczyna w XIX w. odgrywać rolę przy przestępstwie ciągłem, do czego przyczynia się zwycięska ostatecznie doktryna, widząca w przestępstwie ciągłem jedno przestępstwo, przyczem jako cechę charakterystyczną przyjmuje się przeważnie jednolite postanowienie zbrodnicze. Trefurt, Dietr i Buri odrzucają pojęcie przestępstwa ciągłego.

Właściwa rozprawa, część dogmatyczna składa się z dwu rozdziałów: 1) istota przestępstwa; 2) jedność (Einheit) przestępstwa.

Istota przestępstwa (101—156). Z natury rzeczy autor nie bada przestępstwa ze stanowiska społecznego lub etycznego, lecz ściśle prawnego, dlatego określa je jako przedmiot ukarania, jako bezprawie pociągające za sobą karę. Punktem wyjścia dla autora jest zapatrywanie, że normy prawne służą do utrzymania możliwie największej harmonii kolidujących interesów. Obok tego idealnego celu jest drugi bliższy: ażeby pewne zjawiska, od których zaistnienia zależy ta harmonia, zaistniały, wreszcie cel najbliższy: żeby członkowie społeczeństwa spełniali zlecenia zawarte w samej normie. (Zakaz jeżdżenia po nocy bez światła ma jako cel bliższy ochronę ludzkiego życia, a jako najbliższy zapalenie latarni).

Treścią normy zakazującej nie jest (jak twierdzi Binding): nie macie dawać przyczyny np. do śmierci (bo obejmowałaby także bezprawie niezawinione), lecz nie macie przedsiębrać czynności, o której wiecie, lub wiedzieć powinniście, że sprowadzi za sobą lub może sprowadzić dany skutek. Skutek nie należy nigdy do istoty bezprawia, bezprawnem jest tylko samo działanie (przyczynianie się do bezprawia).

Zaniechanie nakazu nie jest nigdy przyczynowem, jestto zresztą kwestya dla autora drugorzędna. Niespełnienie nakazu jest bezprawiem, bo sprzeciwia się prawu. Przy zaniechaniu nie ma czynności karygodnej, a jeżeli mimo to ustawa pociąga do odpowiedzialności, to z tytułu nieposłuszeństwa wobec ustawy.

Czynność (Thätigkeit) odróżnia autor od działania (Handeln), zaliczając do działania także opuszczenie, za istotę przestępstwa nie uważa autor ani naruszenie (uszkodzenie), ani przekroczenie normy, lecz działanie (*Handlung* a ściśle biorąc *handeln* por. str, 157 uw. 1).

Jedność przestępstwa. Dwa pytania stanowią trudność przy rozstrzygnięciu kwestyi jedności i wielości przestępstw:

1) jeżeli to samo działanie (*handeln*) pociąga za sobą różne skutki, względnie narusza różne normy, czy mamy do czynienia z kilku przestępstwami?

2) jeżeli mamy kilka działań, z którymi ewentualnie łączy się kilka skutków, co spaja je do jednego przestępstwa?

Pierwsze pytanie załatwia definicya przestępstwa Höpfnera, gdzie jest jedno działanie, jest jedno przestępstwo.

Drugie pytanie nastręcza autorowi sposobność do obszerniejszych wywodów (159—183).

Dla autora jest obojętną kwestya stosunku ustaw karnych naruszonych przez jedno fizyczne działanie (nazwy zbieg idealny, zbieg ustaw

karnych, wzajemny ich stosunek przyjmuje autor sceptycznie). Kwestya ta interesuje go tylko o tyle, o ile chodzi o kategoryę tę, przy której trzeba specyalnego uregulowania odnośnie do ustaw karnych mających znaleść zastosowanie, — dla kwestyi jedności lub wielości przestępstw jest to zupełnie obojętne.

W rozdziale: niekonsekwencye panującej doktryny (184—204) zajmuje się Höpfner dwoma zapatrywaniami współczesnemi:

1) w razie podżegania jednem działaniem (jednem słowem) do kilku przestępstw — zachodzi zbieg realny przestępstw dokonany przez udział w kilku realnie zbiegających się przestępstwach;

2) kto w jednem piśmie (jeżeli do karygodności prócz napisania należy wysłanie) popełni kilka czynów karygodnych (np. obrazi kilka osób) zachodzi zbieg realny.

ad 1) Tłumaczenie doktryny panującej, że ów zbieg wyjaśnia się akcesoryjną naturą podżegania, skutkiem czego podżegacz, jeżeli dokonano realnie kilku przestępstw, we wszystkich ma udział a więc zachodzi realny zbieg podżegań (przestępstw), nie uznaje autor za przekonywujące, gdyż konsekwentnie zupełnie obstaje przy założeniu, że gdzie jest jedno działanie, zachodzi jedno przestępstwo (raczej gotów się zgodzić na zbieg idealny, lecz nigdy realny.

ad 2) Autor nie może zgodzić się na to, by istniał zbieg realny tam, gdzie jest tylko jedno działanie (napisanie i oddanie na pocztę razem wzięte).

Ujęcie większej ilości aktów składających się na działanie przestępne, jako jedno przestępstwo (204—274).

Czyn karygodny składać się może z szeregu aktów fizycznie odrębnych, złodziej kradnie na kilka zawodów, lub kradnie przy jednej sposobności różne rzeczy. Co czyni z tych aktów jedną całość, jedno przestępstwo? Autor odpowiada: dwojaką jest tu metoda zapatrywania: ocena 1) z punktu widzenia psychicznego — zamiaru sprawcy; 2) z punktu widzenia zmysłowego — zewnętrznego przedstawiania się faktu.

Jeżeli sprawca ma zamiar ukraść znaczniejszą ilość przedmiotów, to zamiar ten łączy szereg odrębnych faktów w jedną całość, z drugiej strony, złodziej, który wychodzi z zamiarem kradzieży przedmiotu X, kradnie przy sposobności także przedmiot V, odpowiada także za jedną kradzież, a to ze względu na bliski związek pod względem czasu, do czego przyłącza się także moment psychiczny.

Jako regułę stawia w ogóle autor: przy nieprzerwanem następstwie aktów fizycznych przyjmuje się jedno działanie, chybaby w żadnym związku ze sobą nie zostawały. Rzecz oczywista pojęcie nieprzerwanego następstwa jest bardzo chwiejnem, ale autor z tego wyciąga tylko wniosek, że w ogóle ścisłej granicy między jednością a wielością przestępstw przeprowadzić nie można. *Der Jurist ist öfters genöthigt, Begriffe zu einander in Gegensatz zu setzen, wo eine scharfe Abgrenzung zwischen beiden nicht möglich ist.*

Autor wychodząc z założenia fizycznej jedności działania dochodzi do wniosku, że jedność przestępstwa zachodzi nawet wtedy, jeżeli ktoś

jednym zamachem lub przy jednej sposobności pobija kilka osób. Twierdzenie sprzeciwiające się powszechnie uznanej doktrynie. Autor argumentuje bardzo logicznie: jeżeli złodziej popełnia jedną kradzież, kradnąc kilka przedmiotów, dlaczegóżby nie było jednego pobicia przy kilku osobach pobitych. Różnica dobra prawnego nie może być rozstrzygającą, jak również nie jest trafnem zapatrywanie, jakoby przy kradzieży przedmiotem czynu karygodnego była własność jako taka, a przy pobiciu życie wzgl. ciało ludzi poszczególnych, takie rozróżnienie niczem nie da się uzasadnić.

Zaniechanie i działanie złożone z czynności i zaniechania (248—252). Kiedy mamy do czynienia z jednem a kiedy z kilku zaniechaniami? W zasadzie zaniechanie jest zawsze jedno, np. zaniechanie przykrycia otwartego dołu, może się jednak zdarzyć przypomnienie obowiązku (np. skazanie), a w takim razie zaczyna biedz nowe zaniechanie. Kombinacya działania i zaniechania (zamknięcie bezprawne człowieka na 24 godzin i powzięcie następne zamiaru nie wypuszczania go) stanowi zawsze jedno przestępstwo ze względu na definicyę ustawową.

Niedopuszczalność rozszerzania pojęcia jedności przestępstwa (252—272). »Ustawowa jedność« (Buriego), według której ustawa tworzy z kilku odrębnych działań jedno przestępstwo, jest złudzeniem (*Trugbild*) według Höpfnera, gdyż podstawą tego zapatrywania jest założenie, że gdzie jest jedna kara, jest jedno przestępstwo, a temu sprzeciwia się istnienie uznane przez panującą doktrynę zbiegu przestępstw (kilka przestępstw, jedna kara). Autor przyjmuje widocznie kilka przestępstw w tych przypadkach.

Przestępstwo ciągłe (*fortgesetzt*) również nie jest jednem przestępstwem ze względu na odrębne fakta fizycznego działania, nie wystarcza ani wspólny zamiar, ani ostateczny skutek (inaczej, gdyby pojedyncze czynności pozostawały w ścisłym związku czasowym).

Rozprawa stanowiąca pierwszy tom szeroko założonego dzieła napisana jest jasno, logicznie; stanowi niewątpliwie jedną z najlepszych kryminalistycznych publikacyi ostatnich czasów.

Dr. Hermann Seuffert: *Ein neues Strafgesetzbuch für Deutschland. München 1902.*

Dziwne robi wrażenie, kiedy bierzemy do ręki książkę, będącą rodzajem naukowego testamentu człowieka, o którym wiemy, że wkrótce po wydaniu go umarł, dziwniejsze jeszcze, gdy spotyka się (str. 57) wprost jakby zapowiedź śmierci *(Ich werde die Abschaffung nicht mehr erleben, darum verliere ich kein Wort darüber).*

Niepospolity to testament niezwykłego uczonego. Seuffert, który umierając miał już lat sześćdziesiąt za sobą, zwrócił na siebie uwagę dopiero w kilku latach ostatnich, poprzednio ceniony jako dogmatyk i pedagog, nie zbyt był znany poza granicami Niemiec (chyba z opracowania prawa karnego niemieckiego dla wydawnictwa Liszta: *Strafgesetzgebung der Gegenwart).*

Kiedy powiał nowy prąd w nauce, Seuffert początkowo zachował się sceptycznie, jak tylu innych jego rówieśników. W ostatnich latach zaszedł u niego zwrot stanowczy, dowodzący, że wiek nie musi przynosić z sobą bezwzględnego konserwatyzmu. Z chwilą, gdy wstąpił już jako podwójny rektor (z Wrocławia i Bonu) radca tajny i t. d. w szeregi walczących o postęp i zmianę podstawowych zasad prawa karnego, zająć musiał miejsce poważne między bojownikami. Niezwykła jasność wykładu połączona ze spokojem i wytrwałością, doświadczenie praktyka wieloletniego, dające wywodom teoretycznym ten posmak potrzeb życiowych prawdziwych, wysunęły go wprost na pierwsze miejsce. Odczyty jego o odpowiedzialności za skutek, o usiłowaniu i udziale w przestępstwie nazwać można wprost epokowemi.

Nie mała to rozkosz wziąć do ręki rezultat pracy całego życia takiego człowieka, poznać stanowisko jego wobec projektowanej reformy ustawy karnej.

* * *

Charakterystycznem jest, że S. nazywa t. zw, naukę nową, wiedzą doświadczenia kryminalistycznego *(Straferfahrungswissenschaft)* w przeciwieństwie do klasycznej nauki odpłaty *(klassische Vergeltungs-Lehre)*.

Sam stoi, jak już zaznaczyliśmy, po stronie pierwszej, ponieważ walka odbywa się o kwestye mające znaczenie praktyczne, nie zapuszcza się w gąszcz teoryi, lecz w 25 rozdziałach przeprowadza różnice namacalne, że się tak wyrażę, jakie za sobą muszą pociągnąć wywody teoretyczne jednej czy drugiej szkoły.

Jasnem jest, że S. jako cel kary stawia nie odpłatę, lecz zmniejszenie przestępstw przez działanie na przestępców (9). Nowem jest uzasadnienie: odpłata jest nietylko nieracyonalną, ale co więcej jest niewykonalną, bo ażeby odpłata była sprawiedliwą. trzeba by kara była równą winie, a są to czynniki nierównorzędne; najlepszym tego dowodem, jak różne bywają zasady wymiaru kary w różnych sądach lub nawet w różnych senatach. Co więcej, gdyby się znalazło nawet miarę sprowadzającą winę i karę do jednego mianownika, to jeszcze nie potrafimy z góry przewidzieć, jak dana jednostka karę odczuje, a to przy odpłacie powinno być rozstrzygającem.

S. uważa wiarę ludzi, że piecza prawa karnego wymierza sprawiedliwą odpłatę za złudzenie, którego S. nie chce dzielić (8).

S. przewiduje walki przy tworzeniu nowej ustawy i boi się ich rezultatu: eklektycyzmu. Dlatego wolałby czekać na nową generacyę, niż otrzymać dzieło kompromisów (11). Jako przewodnią myśl każdej ustawy karnej uważa znaną zasadę *„nulla poena, sine lege“*, użyteczność społeczna dyktuje karę, ale nie należy zapominać o jej charakterze prawnym; o prawie karnem dającem sędziemu władzę nieograniczoną stosowania kary jako środka leczniczego, nie może być mowy. Kara musi być w ustawie oznaczoną w każdym razie co do maximum (12).

S. zwraca uwagę na konieczność opracowania najprzód części szcze-

gólnej, część ogólna jako wspólny wykładnik ma być dopiero wynikiem tej pracy. Część ogólna ma być uzupełnieniem szczególnej a szczególna rozwinięciem ogólnej (14).

Jako środek kontroli, trafności i jasności przepisu ustawowego poleca: konstrukcyę pytań dla przysięgłych (15).

S. występuje z całą stanowczością przeciw dzisiejszemu systemowi przesadnego stosowania kary i tworzenia przestępstw. Kara jest ostatecznością i ma się ją stosować tam, gdzie inne środki nie prowadzą do celu (21).

S. czuje potrzebę stworzenia osobnego kodeksu karnego dla przestępstw policyjnych, między któremi należałoby zamieścić cały szereg mniejszych przekroczeń z ustawy karnej. Ustawa karna właściwa ma zawierać tylko cięższe przestępstwa. S. nie widzi potrzeby stwarzania w ich obrębie oddzielnych kategoryi. Pragnie natomiast zjednoczenia wszystkich w jednym kodeksie i uniknięcia tak zwanych ustaw dodatkowych (27).

Kwestya poczytalności jest oczywiście dla S. niezależną od kwestyi wolności woli, rozstrzygającą jest zdolność nakłaniania przez pobudki. Niepoczytalnym jest ten, na którego ustawa w chwili czynu nie mogła działać. Niesłychanie doniosłym jest projekt zmiany procedury karnej w tym kierunku, ażeby przysięgli w razie zaprzeczenia pytania głównego co do winy, orzekali (pyt. dodatkowe) z jakiego powodu. W razie niepoczytalności z powodu obłąkania trybunał orzeka oddanie do specyalnego zakładu (33).

Co do wieku, to jako bezwzględną granicę poczytalności uważa S. lat 14, prócz tego do 18 roku należy stwierdzać w każdym poszczególnym przypadku, czy dany osobnik mógł uledz nakłonieniu przez ustawę (35).

S. występuje energicznie przeciw zasadzie, że nieznajomością ustawy karnej nie można się zasłaniać i stawia zasadę wprost odwrotną: nie można skazywać tego, co do którego nie można przyjąć, że znał ustawę (39).

S. proponuje wprowadzenie pojęcia poczytalności zmniejszonej (epileptycy, neurastenicy, alkoholicy). Odnośne pytanie należy przedstawić przysięgłym, w razie zatwierdzenia sąd ma orzec, czy uwalnia się obwinionego, czy też stosuje się karę, a w tym wypadku znów, czy karę ścieśnienia wolności odbyć należy w zakładzie karnym, czy specyalnym (*Zwischenanstalt zwischen Strafanstalt und Irrenanstalt* 39—44).

W kwestyi woli (zamiaru) stoi S. zasadniczo na stanowisku teoryi woli (*Willenstheorie*) a nie wyobrażenia (*Vorstellungstheorie*) w przypadkach, w których nie ma zamiaru wywołania danego skutku, lecz jest świadomość jego możliwości, proponuje w miejsce *vorsätzlich*, wyrażenie *wissentlich (mit dem Bewusstsein)* np. przy krydzie oszukańczej nie ma zamiaru wyrządzenia szkody, lecz jest świadomość (45—50).

W sprawie odpowiedzialności za skutek stoi S. na stanowisku nowożytnem, nie można odpowiadać za rzecz, której choćby się nie przewidziało, nie mówiąc o zamiarze (51).

Kara za usiłowanie powinna odpowiadać karze za dokonanie (52—54).

Kara za udział w przestępstwie powinna być dla wszystkich, nawet pomocników, w zasadzie równą (54—55).

Kary powinny być jak najprostsze: karę śmierci należy usunąć, kary ścieśnienia wolności dwie: więzienia i aresztu bez dalszych rozróżnień, grzywna. Chłostę należy usunąć nawet jako karę dyscyplinarną.

Praca na roli powinna zajmować odpowiednie stanowisko.

Niepoprawnych należy odciąć na długi przeciąg czasu od społeczeństwa a pracę ich zużytkowywać (63).

S. jest ogromnym zwolennikiem wykonania kary ścieśnienia wolności w celkach (65), jest również za zatrzymaniem instytucyi warunkowego uwolnienia z kary *(vorläufige Entlassung)* (66), nie potrzeba dodawać, że również instytucya warnnkowego skazania ma w nim gorącego rzecznika. Doświadczenia porobione z warunkowem ułaskawieniem zniewalają go do tem śmielszego wystąpienia.

Dla sprawiedliwszego niż dotąd wymiaru grzywny powinny sądy uwzględniać wysokość podatku osobisto-dochodowego (76). Zamiana grzywny na areszt nie znajduje uznania w oczach Seufferta, wolałby zamianę na pewne pensum pracy wykonywanej na wolności, a dopiero w razie niedostarczenia go, więzienie połączone z pracą (*seine Geldstrafe abverdienen* 77).

Dla zwalczania recydywy poleca długotrwałe kary w domu pracy, połączone w razie dwukrotnej takiej kary z trzechletnim dodatkowym pobytem tamże *(Nachhaft)* 80).

W dziedzinie międzynarodowego prawa karnego, poleca karać (poza zasadą terytoryalności) zbrodnie popełnione za granicą: a) przez własnych poddanych; b) obcych poddanych na szkodę własnych lub państwa (81—85).

Rozprawę kończy uwaga o konieczności podniesienia poziomu sędziów karnych i o ich wszechstronnem wykształceniu. Prócz dobrej ustawy trzeba dobrych sędziów i odwrotnie.

Dr. Wach: *Die Zukunft unseres Strafrechts.* 1900. (Mowa na uroczystości 75-ego jubileuszu stowarzyszenia więziennego reńsko-westfalskiego).

Wiadomem było, że Wach sceptycznie zapatruje się na proponowane przez nowszą literaturę prawa karnego środki reformy, (szczególnie zwalczał t. zw. warunkowe skazanie). Pierwszy to raz, o ile mi wiadomo, stawia Wach swój własny program w formie ogólnej syntezy.

Z góry zastrzega się mowca przeciw przecenianiu walki zasad podstawowych: odnośnie do celu kary — w każdym razie »nic nie zdoła uchylić idei sprawiedliwości«.

Wach nie bardzo wierzy w dziedziczne »naturalne« obciążenie, przestępstwo jest przejawem indywidualności jako takiej, a poprawa przestępcy nie jest ani prawdopodobną, ani nie jest zadaniem państwa.

Specyalna prewencya, jak wykazuje statystyka, świadcząca o wzroście recydywy, nie świetne wydaje rezultaty, państwo musi się dlatego ograniczyć do prewencyi generalnej, do tego, by ludność z obawy przed karą wstrzymywała się od czynów karygodnych — głównym celem kary i jedynym pozytywnym skutkiem jej jest odstraszenie.

Wach domaga się także reformy — ale innej niż dotychczas projektowana. Warunkowe zasądzenie da się tylko w wyjątkowych przypadkach zastosować (koniecznem jest zresztą połączenie z systemem wychowawczym). Skazanie nieoznaczone nie nadaje się do zaprowadzenia w Niemczech. Uczynienie nieszkodliwym przestępcy przez dożywotnie zamknięcie nie jest racyonalnem — po cóż żywić na koszt państwa niepoprawnego złodzieja lub bitnika? Co to jest »niepoprawny«?

Wach uważa następujące kwestye jako wymagające reformy:

1) postępowanie karne odnośnie do przestępców młodocianych: niżej 14 lat nie powinno być kary, kara młodocianych powinna mieć charakter wychowawczy i znajdować się w ścisłym związku z wychowaniem przymusowem, należy rozszerzyć pojęcie poczytalności — nie wystarcza tylko dostateczny rozwój umysłowości, lecz chodzi o rozwój ogólny osoby, woli, oporności wobec popędów.

2) Grzywna wymaga reformy co do wysokości maksymalnej i surogatu w razie nieściągalności. Krótkotrwałe kary ścieśnienia wolności mogą zostać, lecz należy je zaostrzyć, nadać charakter ostrej kary wojskowej. Takie ostre, choć krótkie kary należy stosować do zbrodni, wynikających z brutalności. Należy rozwinąć więcej niż dotychczas karę twierdzy, za to zrzec się kary więzienia dożywotniego.

3) Konieczną jest ustawa co do wykonania kary, regulująca zajęcie więźniów, więzienie celkowe, progresywne wykonanie więzienia itd.

4) Reforma musi się rozciągnąć na całe prawo karne i proces karny. Cierpimy dziś na trzy błędy:

a) nadmiar ustaw karnych; *b)* nadmiar ścigania karnego; *c)* fałszywą metodę naszych ustaw karnych.

Ad a) Z roku na rok wzrastają ustawy karne, wywołujące coraz większą ilość ukarań. Biada społeczeństwu, które od ukarania oczekuje podniesienia moralności.

Ad b) Nadmiar ścigania wynika z błędnej zasady ścigania wszystkich przestępstw zamiast pomijać przypadki mniej jaskrawe, małej doniosłości.

Ad c) metoda naszego ustawodawstwa jest fałszywą o tyle, że zostawia sędziom ogromną swobodę w wymiarze kary, a ogranicza w stosowaniu kwalifikacyi karnej.

Swoboda pierwsza bardzo pożądana nie została należycie uregulowaną dotychczas. Kwalifikacye ustawowe są bardzo dowolne, rozgraniczenie kwalifikacyi chwiejne, bardzo pokrewne stany faktyczne pociągają za sobą bardzo nierówne kary ustawowe.

Najciekawszem jest zakończenie. Wach uważa kwestyę reformy za bardzo aktualną, wymagającą jak najszybszego załatwienia, sprawa jest już dojrzałą — a nie ma co zwlekać z usunięciem złego ze świata.

Louis de la Hougue. *Des courtes peines d'emprisonnement et des pénalités, qui pourraient leur être substituées*. Paris 1901. VIII. 214.

Walka z krótkotrwałemi karami ścieśnienia wolności jest dziś tak powszechną, że poruszanie kwestyi, jako przedmiotu dyskusyi, może uchodzić za niepotrzebne, za wyłamywanie drzwi otwartych. Tem większa zasługa autora, który potrafi zainteresować czytelnika. Dzieje się to w dwu kierunkach: raz przy sposobności przejrzystego przedstawienia dotychczasowych usiłowań we Francyi, a drugi raz przy przeprowadzeniu własnych poglądów na kwestyę, o ile kary krótkotrwałe dadzą się zastąpić innemi, przyczem z góry zaznaczyć należy, że autor nie jest za bezwzględnem ich usunięciem.

We Francyi po raz pierwszy w drodze ustawowej starano się usunąć niekorzyści krótkotrwałego więzienia w r. 1891 ustawą o warunkowem zasądzeniu — chcąc uniknąć zabójczego działania więzienia na przestępcę po raz pierwszy spotykającego się z karą, zawiesza się raczej wykonanie kary (krótkotrwałej ze względu na okoliczność łagodzącą — pierwszej winy) niż doprowadza się do zetknięcia z przestępcami zawodowymi.

Ta ustawa nie wiele przyniosła dobrego, o ile chodzi o problem krótkiego więzienia

Ustawa ta wprowadziła t. zw. małą recydywę (*la petite récidive)*, bo kiedy ustawa o relegacyi recydywistów z r. 1885 wymagała do zastosowania relegacyi, a więc do napiętnowania kogoś, jako recydywisty siedmiu skazań na krótkie więzienie, z tego dwu wyżej 3 miesięcy, obecnie recydywistą (nie korzystającym z dobrodziejstwa loi Berenger) jest ten, kto popełnia jednę zbrodnię lub jeden (podobny) występek w obrębie pięciu lat.

Sędziowie stosując do takich przestępców okoliczności łagodzące (!) stwarzają »recydywistów«, karanych niesłychanie małemi karami.

Niewątpliwie oddała ustawa ta pewne usługi, oddaje jeszcze więcej przy powszechniejszem stosowaniu. Zachęca do tego cyrkularz ministeryalny z 1. marca 1901 r. (str. 53).

Jest jednak nowszy jeszcze prąd uzupełniający ustawę, obok *sursis à l'emprisonnement,* zjawia się *sursis à la poursuite*, którego treścią jest, że nie wydaje się wyroku na to, by go potem zawiesić: lecz wprost nie wdraża się postępowania. Rzecz oczywista, nie sądu jest rzeczą w tych przypadkach głos zabierać, należy to do oskarżyciela publicznego. W r. 1899 wydaje minister sprawiedliwości okólnik (str. 55), przepisując wstrzymanie postępowania odnośnie do żebraków i włóczęgów, których do odnośnych czynów karygodnych popycha nieszczęście a nie wstręt do pracy. *Quand vos substituts auront le sentiment, qu'ils ont devant eux un prévenu intéressant à un titre quelconque et qu'on peut encore arrêter sur une pente dangereuse, qu'ils n'hésitent pas, malgré la matérialité des faits à requérir une ordonnance de non lieu ou un jugement de relaxe (56).*

Są projekta wreszcie połączenia obu instytucyi (warunkowego zasądzenia i nie wdrożenia postępowania) w jedną całość: warunkowego wstrzy-

mania postępowania. Sędzia śledczy wydaje uchwałę zaniechania, ale pod warunkiem, że obwiniony w pewnym okresie czasu nie popełni przestępstwa.

Na to odpowiada autor: wszystko to nie załatwia kwestyi krótkich kar więzienia, bo są liczne przypadki, w których żadnej z powyższych instytucyi stosować nie można, pomijając przestępców niepoprawnych i tych, którzy popełnili przestępstwo w okresie 5 lat przepisanym, przy warunkowem zasądzeniu, są inni, którzy nie mogą z nich korzystać z powodu widocznego już zepsucia (63). W tych przypadkach stosuje się krótkie więzienie: rzecz zgubną i szkodliwą.

Przedewszystkiem, zanim autor przejdzie do reform praktycznych, stawia sobie pytanie: czy krótkie kary więzienia należy bezwzględnie uchylić? Odpowiada: nie, a to z dwu powodów: 1) ponieważ inne środki karne często są niewykonalne, 2) ponieważ są przypadki, w których krótkie więzienie oddaje społeczeństwu usługę. *ad 1.* Środki te są trojakie: natury moralnej, kary cielesne i pieniężne. Kary na czci (nagana) najczęściej będą za łagodne odnośnie do danego osobnika. Kary cielesne, które w społeczeństwie cywilizowanem sprowadzają się do ciężkich robót — *ipso facto* są karą ścieśnienia wolności, a jeżeli ten czynnik usuniemy, to zostaje praca na wolności *(corvées pénales libres)* niewykonalna jako kara w razie złej woli skazanego, którego można do niej zmusić chyba egzekucyą osobistą *(contrainte corporelle)*, będącą *de facto* więzieniem. Nie inaczej ma się rzecz z karą pieniężną, a to tem więcej, że kiedy praca na wolności zależy od dobrej woli, grzywna zależy także od majątku skazanego.

ad 2. Autor zwraca uwagę na czynnik odpłaty w karze, wychodzi z założenia, że choć krótka kara więzienia jest bezskuteczną odnośnie do danego osobnika, choć go ani poprawia ani odstrasza, to działa uspokajająco na resztę społeczeństwa, odstraszająco na innych, którzyby może na drogę przestępstwa weszli.

Tutaj rozróżnia dwie kategorye przestępstw: rozmyślnych i nierozmyślnych, dla pierwszych żąda kary, bo odkrycie woli zbrodniczej budzi w społeczeństwie niepokój — społeczeństwo więcej uspokaja więzienie, niż grzywna, z drugiej strony kara zaznacza zewnętrznie »niemoralność« czynu i znów lepiej czyni to więzienie niż grzywna, uchodząca powszechnie za karę małej wagi (162).

Autor domaga się natomiast uchylenia krótkiego więzienia tam, gdzie nie zachodzi potrzeba tej demonstracyi przeciw niemoralności czynu, tj. przy przestępstwach nierozmyślnych. Staje tu pytanie: czy nierozmyślność należy oceniać z punktu widzenia teoretycznego czy ustawowego. (Ustawa francuska nie wymaga złego zamiaru przy przestępstwach polowania i rybołostwa). Autor oświadcza się za drugą alternatywą. Przy przestępstwach nierozmyślnych nawet w razie recydywy nie należy stosować więzienia.

Obok przestępstw nierozmyślnych zasługują jeszcze na uwzględnienie przestępstwa popełnione przez nieletnich (we Francyi niżej lat 16. działających z rozejrzeniem). Trybunały francuskie z obawy przed domami

poprawy, które uważają za szkołę zepsucia, skazują nieletnich na krótkie kary więzienia. Autor broni domów poprawy, a w każdym razie woli zupełne uwolnienie, niż krótkie więzienie.

Charakterystycznym jest ustęp o środkach zaradczych przeciw nadużyciu krótkiego więzienia przez sądy w tych przypadkach, w których wogóle krótkie więzienie ma pozostać w przyszłości. Środki te są: 1) stworzenie sądów przysięgłych dla spraw należących do policyi poprawczej. 2) nadanie sędziemu prawa do wyroków t. zw. nieoznaczonych. 3) stworzenie domów dla włóczęgów, jako specyalnych domów kary.

ad 1. Autor nie ma zaufania do sędziów zawodowych, woli przysięgłych, którzy, jeżeli częściej uwalniają, to także potrafią być surowymi. Dlatego pragnie rozszerzenia czynnika ludowego do występków, oczywiście *jury correctionnel* nie ma obejmować (12 przysięgłych, lecz 2—3. w każdym razie nie ma to być system ławniczy (jedno ciało), lecz sąd przysięgłych na małą skalę (odrębność dwu ciał).

ad 2. Mimo zarzutów przeciw karze »nieoznaczonej« (arbitralność i niemożność stwierdzenia poprawy, jak długo obwiniony znajduje się w więzieniu) ma ona swe zastosowanie tam, gdzie chodzi o obronę społeczeństwa przed t. zw. anormalnymi i zwyrodniałymi przestępcami. Trybunały zwykły stosować do nich krótkie kary z powodu »okoliczności łagodzących«, jestto oczywiście bezcelowe. Przestępców tego rodzaju należy leczyć w specyalnych zakładach karnych, w których można ich pomieszczać na czas nieoznaczony. Chwilę »wyleczenia« można stwierdzić nawet w czasie pobytu w zakładzie.

ad 3. Przy włóczęgach powinien sędzia wziąć pod rozwagę, czy dany osobnik zdolnym jest do poprawy i zmiany sposobu życia czy nie, w pierwszym razie należy go karać — dłuższem więzieniem, w drugim oddać do osobnego przytułku na stałe.

Druga część książki (str. 131—208) zajmuje się poszczególnymi karami, które mają zastąpić krótkie więzienia: należą tu nagana i przebaczenie, grzywna, roboty, zakaz pobytu. Myśli w tym rozdziale nie ma nowych, jestto rozwinięcie tylko zasadniczych poglądów, wypowiedzianych poprzednio, zaznaczyć wypada jednak: autor łączy naganę sądową z kaucyą na zabezpieczenie, że sprawca nie popełni przestępstwa w pewnym okresie czasu, autor jest przeciwnikiem obowiązującej dziś we Francyi egzekucyi osobistej z powodu grzywny (*contrainte par corps*), lecz przychyla się do zastąpienia jej na wypadek nieściągalności utratą praw obywatelskich; domaga się wreszcie, by roboty, mające zastąpić grzywnę były dobrowolne, w przeciwnym razie zmieniają się w egzekucyę osobistą. Natomiast sprzeciwia się autor zakazowi pobytu, który skazanego odrywając od zwyczajnych warunków bytu, wykoleja go i utrudnia mu uczciwą pracę.

Dr. August Miřička. *Die Formen der Strafschuld und ihre gesetzliche Regelung.* Leipzig. 1903.

Miło jest dla mieszkańca »krajów reprezentowanych w Radzie państwa« stwierdzić, że dwie najwybitniejsze prace z dziedziny nauki o wi-

nie, które pojawiły się w ostatniem dziesięcioleciu pochodzą z Austryi. Autorem pierwszej (die Schuldformen des Strafrechts 1895) jest Loeffler, późniejszy docent Uniw. wiedeńskiego i sekretarz sądowy, dziś profesor zwyczajny togoż Uniwersytetu, drugim p. Miřička, zastępca starszego prokuratora w Pradze i docent pryw. czeskiego Uniwersytetu. Prace te tym samym owiane duchem krytyki wobec istniejącego stanu nauki i ustawodawstwa — nawzajem się uzupełniają. Praca Loefflera jest w swej części dotychczas ogłoszonej, przeważnie historyczno-porównawczą, rozprawa Miřički ma z istoty swej znaczenie programowe dla przyszłego ustawodawstwa.

M. wyznacza sobie jako cel (4) obok koniecznego zajęcia stanowiska wobec panujących doktryn — postawienie takie problemu, by uzasadnione naukowo, wytrzymało równocześnie ogniową próbę realizacyi ustawowej. Autor wychodzi z trafnego założenia, które rozbiera bliżej w dalszej części (95 sq), że ustawodawca musi w ustawie jasno podać wymogi i określenie poszczególnych form winy.

Jako wstępne uważa M. dwa pytania:

1) Czy filozofia dostarczyła prawu karnemu odpowiedzi na pytania zasadnicze, tak ważne dla problemu winy? Tak — ale odpowiedzi te pochodziły z dziedzin dla filozofii samej jeszcze nie ustalonych (6).

Jakie zająć stanowisko wobec problemu wolności woli? Odpowiada zgodnie z zasadą nowożytną: ani determinizmu, ani indeterminizmu nie brać za podstawę konstrukcyi, jako doktryn spornych lecz pewne tezy, na które zgodzą się wszyscy, (8) tezy te Miřički można streścić jako znaną teoryę Liszta o wpływaniu na wolę przez motywa. Dlaczego M. w tem miejscu wprowadza także kwestyę kary celowej — luźnie bardzo z problemem związanej — nie jest mi jasne.

Właściwa rozprawa dzieli się na trzy części: *Status praesens* doktryny (11—59). Stan obecny ustawodawstwa *„Lex lata“* (60--34) i wnioski na przyszłość (*Die lex ferenda* 95—223).

Istniejące doktryny odnośnie do podziału winy karnej dzieli M. na cztery grupy: dwie teorye dawniejsze: teoryę woli i teoryę przedstawienia i dwie najnowsze: teoryę świadomości — Loefflera, tudzież teoryę motywów — M. E. Mayera (Nazwy dwu pierwszych są w literaturze utarte, dwu drugich pochodzą od Miřički — zresztą zupełnie charakterystyczne).

T e o r y a w o l i *(Willenstheorie)* — jak wiadomo — kładzie nacisk na związek zachodzący między wolą a skutkiem. Wola zwróconą jest nie w kierunku działania (*Körperbewegung)*, lecz skutku przestępnego. Logicznie przenosząc na dziedzinę winy teoryę powyższą — otrzymujemy podział: winy umyślnej, obejmującej rezultat zgodny z wolą i nieumyślnej, odnoszącej się do wyników nie objętych wolą.

Za piętę Achillesową teoryi tej uważa M. (17) załatwienie kwestyi: jak traktować przypadek, w którym sprawca uważa skutek za możliwy, choć go nie pragnie — *communis opinio* odpowiada: wina umyślna zachodzi tylko w takim razie, jeżeli ów możliwy skutek był objęty wolą sprawcy. M. pyta: ale k i e d y był wolą objęty? M. zestawia cały szereg

odpowiedzi na to pytanie, dotyczące t, zw. *dolus eventualis*, odpowiedzi, godzących się mniej więcej na to, że sprawca zgadzał się na czyn, nawet na wypadek, gdyby z niego wyniknąć miał dany skutek. M pyta znowu: kiedy można powiedzieć, że sprawca zgadzał się, że chciał tego skutku? Co znaczy chcieć? (21). »Chcieć« oznacza proces psychiczny rzeczywisty, nie hypotetyczny. Jeżeli przyjmiemy, że do poczytania skutku sprawcy, wystarcza, że tenże go przewidział, to znajdujemy się w obrębie teoryi przedstawienia, jeżeli wymagamy, by decyzya działającego była zwróconą na dany skutek, to właśnie ów »inny« skutek nie pozostaje w związku przyczynowym z nastrojem woli.

Identyczny stosunek zachodzi (25) w razie, jeżeli sprawca skutek uważa nie już za możliwy, lecz konieczny — a mimo to jego wola bezpośrednio nie na ten, lecz inny skutek jest skierowaną. Teorya woli odpowiada: to, co nie mogło nie być objętem wolą, musiało być objęte wolą. — M. nie uważa też odpowiedzi za wystarczającą, domaga się rzeczywistej woli. Ponieważ tego nie ma, przeto kryteryum woli, na podstawie którego niektóre typy winy nieumyślnej dostają się w obręb winy umyślnej, uważa za nietrafne.

Teorya przedstawienia (*Vorstellungstheorie*), jako opozycya do poprzedniej twierdzi, że wola nigdy nie jest skierowaną na skutek, lecz tylko na poruszenie ciała, innerwacyę muszkułów; dla oceny winy sprawcy istotną jest więc nie wola, lecz przedstawienie, przewidzenie skutku, — by skutek poczytać, jako wynik złego zamiaru, trzeba, by sprawca przedstawiał sobie skutek, jako możliwy lub konieczny i na wywołanie go godził się.

M. uważa za zasługę teoryi przedstawienia, że porzuca kwestyę woli, jako podstawę różniczkowania w obrębie winy, natomiast uważa za niedociągnięcie myśli fakt obstawania przy dwu tylko rodzajach winy: umyślnej i nieumyślnej, skutkiem czego do winy umyślnej wtłacza się przypadki tam nie należące, a zwracając uwagę na czynnik przewidzenia, pociągamy do odpowiedzialności cięższej ludzi przezornych, niż nieprzezornych, nie przewidujących. Matka, posyłająca dziecko bez opieki do szkoły w wielkiem mieście, choć przewiduje możność przejechania na krzyżowaniu ulic — odpowiada, w razie przejechania, za rozmyślne uśmiercenie.

Teorya świadomości (*Wissentlichkeitstheorie*) (27 sq) odpowiada lepiej Miřičce — bo wprowadza trzy stopnie winy: 1) zamiar (sprawca chce skutku),

2) świadomość — (sprawca skutek przewiduje, choć go nie pragnie).

3) wina nieumyślna (sprawca ani chce skutku, ani go przewiduje — lecz może i powinien przewidzieć).

Według twórcy tej teoryi, Loefflera, dla celów kodyfikacyjnych, należy »świadomość« rozłożyć na trzy poddziały stosownie do jej stopnia, a mianowicie, najwyższy stopień świadomości ująć w jedną całość z zamiarem, środkowy (skutek jest prawdopodobny) zostawić, jako samoistny, najniższy — przyłączyć do winy nieumyślnej.

M. uważa za zasługę Loefflera stworzenie trzeciego stopnia winy

i wyłączenie zamiaru ewentualnego z dziedziny winy umyślnej a przyłączenie go do świadomości (*bewusste Schuld*).

Natomiast, jako wady uważa: niedość jasne ujęcie i sprecyzowanie tego, co nazywa wolą (przy zamiarze), dalej rozbicie drugiego stopnia winy (świadomości) na trzy części, które nie dość ściśle od siebie oddzielone, z punktu widzenia kodyfikacyi, przedstawiają poważne niebezpieczeństwo. Wreszcie M. nie uważa za właściwe przyłączenie najwyższego stopnia świadomości do zamiaru, a to dlatego, że ów przypadek, gdzie sprawca przewiduje skutek, jako konieczne następstwo swego działania, albo będzie wprost przypadkiem zamierzonego skutku (zamiaru), albo będzie mieć znaczenie podrzędne, epizodyczne.

Teorya motywów (*Motivtheorie*) (46—59) jest to poprostu modyfikowana teorya przedstawienia, Mayer odrzuca teoryę woli, bo wola zwraca się na wywołanie skurczu mięśni, nic więcej, istotnym dla oceny winy jest motyw, który ludzką psyche nastraja. Motywy dzieli Mayer na 4 kategorye: główne (przedstawienia, które daną czynność posuwają zasadniczo naprzód) przeciw-motywa (które wstrzymują), pozytywne (które posuwają, lecz bez znaczenia zasadniczego), i negatywne (wstrzymujące, lecz nie zasadniczo).

Płynie stąd podział winy na 4 kategorye: 1) Przedstawienie skutku przestępnego nie stało się przeciwmotywem, bo go nie było, (nieświadoma wina nieumyślna). 2) Przedstawienie, że skutek nie nastąpi, stało się motywem pozytywnym (wina nieumyślna, świadoma). 3) Przedstawienie sk. przest. nie stało się przeciwmotywem, bo nie było motywem zaniechania (zamiar pośredni). 4) P. sk. prz. było motywem głównym (zamiar bezpośredni). Miřička zarzuca tej teoryi słusznie wielką komplikacyę, a nadto używanie tego samego wyrazu (motyw) na różne pojęcia (przedstawienie, uczucie, właściwość charakteru). Zasadniczy zarzut robi ten, że według Mayera pojęcie motywu pokrywa się z pojęciem celu, co nie jest trafnem, że wreszcie tam, gdzie akcya jest świadomą celu, choć z motywu z celem nie pokrywającego się, według Mayera nie ma mowy o winie umyślnej.

Lex lata (60—94) obejmuje przegląd obowiązującego ustawodawstwa z uwzględnieniem panujących doktryn — jako środka interpretacyi i systematycznego ujęcia przepisów ustawy.

Ustawodawstwo używa pojęć Vorsatz i Absicht, czy pojęcia te się pokrywają? Jaka zachodzi między niemi różnica? oto pytania, które wywołują literaturę i judykaturę chwiejną i sprzeczną. Jeszcze większy chaos panuje w dziedzinie znajomości stanu faktycznego (*Kenntnis der Thatbestandsmerkmale*). Doktryna obok stosunku psyche ludzkiej do skutku przestępnego, domaga się dla złego zamiaru jeszcze znajomości stanu faktycznego, (okoliczności znamiennych dla czynu karygodnego) jaka to ma być znajomość? czy pewność, że okoliczności te zachodzą, czy tylko świadomość możliwości (sprawca chce wywołać skutek, pomimo, że przypuszcza istnienie charakterystycznego stanu faktycznego, sprawca spółkuje z dziewczyną, pomimo że przypuszcza jej wiek niżej lat 14, czy też prócz możliwości, zgodzenia się na nią, a w takim razie wprowadzamy

w dziedzinę znajomości stanu faktycznego, czynnik zamiaru ewentualnego. Dalsze komplikacye powstają w przypadkach, w których ustawodawca używa wyrażenia: świadomie (*wissentlich*, *wissend* itd.). Czy znaczy to — rozmyślnie (Liszt), czy też ma inne znaczenie (a więc świadomość, bez zamiaru — Loeffler)? przyjmując drugą ewentualność, wskazaną koniecznością interpretacyi gramatycznej wciągamy w ten obręb, który ustawa chciała zatrzymać dla zamiaru, także winę nieumyślną (świadomą).

Nie inaczej ma się rzecz z wyrażeniem „*wider besseres Wissen*". Niejasności i komplikacye powstają z nieścisłości wyrażenia ustawodawcy— której nie uniknęła nawet ustawa niemiecka. Punkt kulminacyjny kłopotów doktryny, panującej odnośnie do form winy karnej, zachodzi przy t. zw. przestępstwach wywołujących niebezpieczeństwo (*Gefährdungsdelikte*), których istota polega nie na uszkodzeniu wprost, lecz na wywołaniu niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo jestto możliwość wywołania szkodliwego skutku. Na czem polega zamiar przy tych przestępstwach? Jeżeli przy przestępstwach uszkodzenia (*Verletzungsdelikte*) polega na świadomości i woli uszkodzenia, to przy tych musi polegać na świadomości i woli wywołania niebezpieczeństwa.

Miřička wykazuje w dłuższym wywodzie dyalektycznym, że na podstawie dzisiejszej doktryny, co do istoty złego zamiaru, przyjść musimy do ostatecznego rezultatu: między zamiarem uszkodzenia a zamiarem wywołania niebezpieczeństwa nie tylko niema słupów granicznych, ale, że są to jakby dwa przecinające się koła, mające pewną przestrzeń wspólną, a jest nią *dolus eventualis*, skierowany na uszkodzenie. Dodajmy do niego zamiar bezpośredni uszkodzenia, a otrzymamy *dolus directus*, dodajmy świadomą winę nieumyślną, a mamy zamiar wywołania niebezpieczeństwa.

Są to rezultaty, z któremi M. się nie godzi, lecz które uważa za wynik logiczny doktryny. Stwierdza jednak, że doktryna panująca dochodzi do innych rezultatów, które ujmuje w cztery grupy:

1) zamiar wywoł. niebezp. i zamiar uszkodzenia wykluczają się (Binding, Finger).

2) zamiar wywoł. niebezp. i zamiar uszk. mogą istnieć obok siebie, ale jeden z nich musi być ewentualnym (Liszt),

3) zamiar wywoł. niebezp. mieści się w zamiarze uszk. ale nie odwrotnie (Weissenborn, Busch).

4) zamiar wywoł. niebezp. jest samoistnym (trzecim) rodzajem winy (Stooss).

Zamęt w dziedzinie teoryi odbija się na ustawodawstwie, które nie mając busoli, błądzi w ciemnościach i popada w sprzeczności przy ocenie karygodności zamiaru wywoł. niebezp. w stosunku do zamiaru uszkodzenia.

Cały szereg sprzeczności wykazuje M. na podstawie przepisów ustawy karnej niemieckiej; bierze pod uwagę kary zagrożone za rozmyślne uszkodzenie, wzgl. uśmiercenie z jednej strony, z drugiej zaś kary za wywołanie niebezpieczeństwa połączone z następowem uszkodzeniem wzgl. uśmierceniem.

Rezultat jest ten, że sprawca przez wywołanie niebezpieczeństwa w razie następowego uszkodzenia podlega karze cięższej, niż gdyby uszkodzenie to wprost zamierzył, natomiast, jeżeli zamiast uszkodzenia nastąpi uśmiercenie, podlega karze łagodniejszej, niż gdyby śmierć człowieka wprost zamierzył.

Stawia przeto M. słuszne pytanie: *quid juris*, jeżeli sprawca niebezpieczeństwa wywołał je rozmyślnie w tym celu, ażeby sprowadzić uszkodzenie lub śmierć człowieka, np. wywołał powódź, które normy stosować? czy normy ogólne (rozmyślne uszkodzenie względnie uśmiercenie), czy specyalne (wywołanie niebezpieczeństwa z następstwami); jeżeli przyjmiemy zasadę pierwszą, to sprawca wychodzi dobrze na rozmyślnem uszkodzeniu (więzienie od 1—5 lat, zamiast 5—15 lub 3 15 już za samo wywołanie niebezpieczeństwa); jeżeli przyjmiemy zasadę drugą, to sprawca robi doskonały interes w razie uśmiercenia (kara najwyżej dożywotniego więzienia, zamiast kary śmierci).

Oto stan dzisiejszego ustawodawstwa, pomijając już objektywizm *(Erfolghaftung)* urągający kardynalnym zasadom indywidualizacyi kary — bo karzący za skutek przypadkowo cięższy.

Taki system nie może być podwaliną przyszłej ustawy.

Zanim go porzucimy, oglądnijmy się za tem, co ma go zastąpić!

Lex ferenda (95 sq).

Czy ustawodawca powinien z góry w ustawie podać formy winy karnej? Dotychczasowa praktyka, zaznaczając formy winy, nie wypełniała ich treści, nie podawała definicyi. M. z tą praktyką chce zerwać: albo ustawodawca sam nie wie jasno, dokąd dąży, operuje pojęciami, które nie są mu jasne, a w takim razie kodyfikacya nie może się powieść, albo jeżeli ma świadomość znaczenia tych pojęć, trudno zrozumieć, dlaczego przez ustawowe ich uregulowanie nie ma dostarczyć podstawy dla umiejętności i judykatury.

Temu postulatowi jasnego postawienia kwestyi odpowiada już projekt rosyjski z r. 1881 i szwajcarski, oba mianowicie stoją wyraźnie na stanowisku teoryi woli.

Zachodzi teraz pytanie: jak formy te sprecyzować?

Z góry zastrzega się M. — nie wszystkie możliwe stopnie winy, które na drodze indukcyjnej wydobyć można, nadają się do ustawowego unormowania, bo ilość ich byłaby zbyt wielka — ani ustawodawca, ani sędzia balastu tego nie potrzebują. Ilość ta ma być jak najmniejsza.

Jako punkt wyjścia dla stworzenia składników winy karnej uważa M. następujące tezy: między bezprawiem cywilnem a karnem niema różnic zasadniczych — o różnicach decyduje pozytywne ustawodawstwo. Zupełnie tak samo ma się rzecz z kwestyą stopni winy. Ustawodawca rozstrzyga o tem, w których przypadkach karygodnym jest tylko wyższy stopień winy, w których wszelka wina, zależy to od stopnia interesu, jaki ustawodawca ma dla danego dobra prawnego.

Natomiast rzeczą nauki jest podać minimum winy, niżej którego niema kary (przypadek), jako też podać typy winy, które ustawa ma

zużytkować. Do tego celu jednak trzeba odpowiednich czynników konstrukcyjnych, które pozwolą na podział całego obszaru winy.

M. przechodzi następujące czynniki jako podstawy podziału form winy: 1) wina świadoma i nieświadoma, 2) zamiar, 3) wola, 4) motyw, 5) świadomość bezprawności.

ad 1. Niewątpliwem jest, że jako podstawa do podziału nadaje się szczególnie dobrze kwestya, czy sprawca miał świadomość możliwości skutku przestępnego, większa lub mniejsza świadomość jest probierzem natężenia woli przestępnej. Wina świadoma polega na fakcie świadomości sprawcy, że skutek może nastąpić, wyższy jej stopień polega na zapatrywaniu, że nastąpi lub musi nastąpić. Wina nieświadoma zasadza się na przekonaniu, że skutek nie jest możliwy, lub silniej jeszcze, że skutek nie nastąpi lub jest niemożliwy. Wobec możliwości stopniowania tej świadomości lub nieświadomości, przychodzi M. do przekonania, że wprawdzie sam czynnik ten nadaje się do podziału form winy, ale nie nadaje się do tego celu różne natężenie świadomości.

ad 2. Działaniem nazywamy stworzenie warunków do zmiany w świecie zewnętrznym. Jeżeli ostateczny wynik działania (skutek) był przez sprawcę pożądanym — nazywamy skutek — celem. Ów proces psychiczny, który nas skłonił do działania dla osiągnięcia celu — nazywamy zamiarem. Skutek musi istnieć w przedstawieniu sprawcy, musi być pożądany, musi być celem działania. Wynika stąd, że zamiar jest winą świadomą, że pokrywa się z życzeniem, że jest najwyższym stopniem winy świadomej.

Dochodzimy do rezultatu, że z podziału pod 1. (wina świadoma i nieświadoma) korzystając, musimy wydzielić część winy świadomej jako odrębną formę winy zamiar. W ten sposób otrzymujemy grupę trójdzielczą: zamiar, wina świadoma i nieświadoma.

ad 3. Wola nie jest odpowiednią podstawą do podziału, a to dla nieścisłości, nieuchwytności tego pojęcia.

ad 4. Cechą charakterystyczną motywu jest czynnik uczucia towarzyszący procesowi psychicznemu, nie wystarczający dla podziału winy, jeżeli zaś pominiemy uczucie a uwzględnimy tylko przedstawienie skutku jako wywierające wpływ na wolę, to motyw obok zamiaru istnieć nie może.

ad 5. Przedewszystkiem stara się M. o ustalenie pojęcia bezprawności i znaczenia świadomości bezprawności dla prawa karnego.

M. odrzuca teoryę, według której świadomość bezprawności odnosi się do przepisów prawa karnego — bo od każdego obywatela trudno domagać się znajomości ustawy karnej, odrzuca teoryę norm, według której świadomość ta odnosi się do norm, jako dawno pogrzebaną, odrzuca teoryę według której bezprawność pokrywa się z naruszeniem obowiązków lub niemoralnością — bo pojęcia te nie są dość ścisłe; natomiast twierdzi, że bezprawność pokrywa się z ogółem znamion faktycznych, składających się na pojęcie danego czynu karygodnego, świadomość bezprawności odnosi się więc do ogółu tych znamion. Odwrotnie okoliczności

wykluczające bezprawność (np. obrona konieczna) — stanowią negatywne znamiona stanu faktycznego.

Świadomość bezprawności nie nadaje się do podziału winy, bo tam, gdzie niema tej świadomości, względnie gdzie jej się nie przyjmuje, niema wogóle mowy o winie.

Dolna granica winy karnej (140 sq).

Dla oceny winy koniecznym wymogiem jest kwestya możliwości skutku przestępnego. Sędzia musi się postawić w położenie działającego, by kwestyę tę rozstrzygnąć — wyrok jego w tej mierze nie może być dowolnym, lecz musi wynikać z pewnych czynników przedmiotowych, z pewnej bezwzględnej miary.

Rozstrzyga tu pojęcie niebezpieczeństwa, pojęcie to, zgodnie z życiem, definiuje M. (144) jako możliwość szkodliwego skutku.

Nie każde niebezpieczeństwo ma jednak znaczenie dla prawa karnego, a o to właśnie chodzi, jakie niebezpieczeństwo ma to znaczenie kryminalistyczne?

Czy niebezpieczeństwo jest zjawiskiem przedmiotowem, czy podmiotowem? W zasadzie powinno być przedmiotowem, dochodzimy do tego rezultatu jednak tylko w przybliżeniu, bo np. przeciętne zapatrywanie na kwestyę, co jest niebezpiecznem, jest w gruncie rzeczy subjektywnem, choć wynikiem całego szeregu zapatrywań (subjektywnych).

Te przeciętne zapatrywania nie dadzą się zresztą wprost zużytkować dla prawa karnego, gdyż niektóre z nich nie mają znaczenia dla kryminalistyki, wszak jest pewien stopień, do którego wywołanie niebezpieczeństwa jest dozwolonem, a o ten stopień właśnie chodzi.

Miřička nazywa niebezpieczeństwo powyżej tego stopnia »anormalnem« i pyta się, kiedy zachodzi takie anormalne niebezpieczeństwo?

Na wielkość niebezpieczeństwa składa się: 1) wartość zagrożonego dobra, 2) wielkość grożącego uszkodzenia, 3) szansa możliwości uszkodzenia.

Odwrotnie jednak przeciwwagę sumy z tych trzech czynników stanowi charakter społecznie pożyteczny danej czynności. Im czynność pożyteczniejsza, tem większem może być niebezpieczeństwo (obrona konieczna, wyższa konieczność). Niebezpieczeństwo dozwolone musi więc być »dopasowane“ do okoliczności (*adäquat*). Niedostosowane jest niedozwolone.

Bezpieczeństwo prawne wymaga, by dla oceny tego dostosowania istniały pewne stałe normy, tam gdzie one istnieją rzeczywiście, niebezpieczeństwo z dostosowanego staje się »normalnem«. Normy takie istnieją w regułach sportów, przepisach dla przewodników w górach, w zasadach umiejętności, pozatem sam porządek prawny także pewne normy podaje — zabrania z góry pewnych czynności (używania pewnych materyałów i t. p.).

Przez naruszenie tych norm — powstaje niebezpieczeństwo anormalne. Dochodzimy do konkluzyi: niebezpiecznemi w rozumieniu prawa karnego są te czynności, które sprowadzają niebezpieczeństwo nienormalne, względnie niedostosowane.

Zużytkowanie pojęcia niebezpieczeństwa dla nauki o winie (160 sq).

a) wina świadoma.

Dla winy i niebezpieczeństwa wspólną jest możliwość uszkodzenia. Do świadomej winy wystarcza więc świadomość niebezpieczeństwa — a to stosownie do poprzedniego różniczkowania — niebezpieczeństwa anormalnego lub niedostosowanego.

Powstaje kwestya — czy koniecznem jest, by sprawca znał normę względnie przeciętne zapatrywanie odnośnie do niebezpieczeństwa?

M. odpowiada przecząco — wystarcza, jeżeli miał świadomość niebezpieczeństwa, choćby nie wiedział, że wychodzi ponad normę. Wina świadoma zachodzi zatem: 1) jeżeli sprawca wiedział, że narusza przepis wydany dla ochrony przed niebezpieczeństwem, albo 2) jeżeli miał świadomość, że czynność jest niebezpieczną, a była ona faktycznie niestosunkowo niebezpieczną.

b) wina nieświadoma.

Zachodzi w przypadkach wprost odwrotnych niż poprzednie, t. j. 1) jeżeli sprawca nie wiedział, że działaniem swem narusza istniejącą dla odwrócenia lub zmniejszenia niebezpieczeństwa normę, lub też 2) jeżeli działając nie wiedział, że wywołuje niestosunkowe niebezpieczeństwo.

c) zamiar.

Kwestya niebezpieczeństwa jest doniosłą także dla oceny kryminalistycznej zamiaru. Pomimo, że przedsięwzięto z zamiarem działanie prowadzące do celu, o ukaraniu sprawcy nie będzie mowy, jeżeli działanie to nie wychodzi poza normę i nie sprowadza niestosunkowego niebezpieczeństwa. Lekarz przedsiębiorący *lege artis* operacyę wskazaną przez naukę w zamiarze uśmiercenia operowanego — nie naraża się na odpowiedzialność karną, bo nie wywołuje niebezpieczeństwa niestosunkowego, ani nie narusza specyalnych przepisów.

Świadomość stanu faktycznego (177 sq).

M. wprowadza czynnik niebezpieczeństwa nietylko jako podstawę różniczkowania winy ze względu na stosunek świadomości do ewentualnego skutku, lecz idzie dalej: każe różniczkować na tej samej podstawie świadomość stanu faktycznego, obejmującego znamiona czynu karygodnego, a więc sprawca, który spółkuje z dziewczyną niżej 14 lat, może albo mieć pewność, że nie ma 14 lat, albo przypuszczać możliwość tego, albo o tem nie myśleć. Wszystkie trzy przypadki są karygodne, oczywiście zachodzić musi stopniowanie w wymiarze kary.

Przestępstwa zasadzające się na wywołaniu niebezpieczeństwa (185 sq).

Tu także kluczem dla oceny karygodności jest podział niebezpieczeństwa na dostosowane i normalne, względnie niedostosowane i anormalne, z natury rzeczy karygodność zaczyna się dopiero powyżej przeciętnego, wzgl. normalnego niebezpieczeństwa.

Wyższe stopnie winy świadomej (199 sq).

M. nie jest zwolennikiem przyłączania wyższych stopni winy świadomej do zamiaru (por. *dolus eventualis)*, uważa, że w przypadkach tych

zachodzi poprostu sprowadzenie świadome niebezpieczeństwa dla jednostki, czy dla większej ilości osób — wobec czego kwestyę tę odpowiednio ustawowo należy uregulować (przy winie świadomej podawać dwa wymiary kary: wyższy i niższy).

Odpowiedzialność za skutek (205 sq).

Usunięcie winy objektywnej z obowiązującego ustawodawstwa uważa M. za konieczność rozwoju — stwierdza zresztą zmiany na lepsze.

Zdaniem jego nie dość jednak, że za skutek nadprogramowy nie odpowiada się, jeżeli przyłączyło się przypadkowo do skutku zamierzonego, nawet jeżeli przyłączenie to nastąpiło z winy, sędzia nie może postępować szablonowo, lecz każdy skutek z osobna ocenić z punktu widzenia winy trójdzielczej, zamiaru, winy świadomej i nieświadomej.

Na przykładzie trzech typów skutku przeciwnego bezpieczeństwu cielesnemu i trzech typów winy — stwarza dziewięć kombinacyi, które następnie zestawia w grupy po dwie. Na przykładzie tym wykazuje, jak powinno operować ustawodawstwo, chcące uwzględnić należycie czynnik subjektywny.

Tak jak sprawca nie ma odpowiadać za skutek niezawiniony, tak odwrotnie, jeżeli sprawca objawił zewnętrznie nastrój woli skierowany na wywołanie pewnego skutku, powinien otrzymać odpowiednią karę. Wobec czego usiłowanie i dokonanie, wywołanie niebezpieczeństwa i rozmyślne uszkodzenie jednakową karą powinny być zagrożone.

Z powyższego streszczenia, sądzę, nabierze czytelnik przekonania, że książka Miřički jest jedną z tych, które w literaturze zajmną miejsce wybitniejsze, a to ze względu na oryginalność myśli, aktualność poruszonych kwestyi. Dodajmy dyalektyczną ścisłość, jasność w przedstawieniu rozumowania, zupełną świeżość i jakby polot wykładu, a zrozumiemy, dlaczego książkę poruszającą najzawilsze problemy prawa karnego i to w sposób bardzo głęboki — czyta się niemal lekko, a zawsze z największym interesem. Z natury rzeczy ciśnie się pod pióro szereg refleksyi wywołanych śmiałemi poglądami — wstrzymać się jednak z tem musimy na razie ze względu na ramy sprawozdania. Zaznaczmy tylko, że uważamy za główną zasługę książki doskonałe określenie pojęcia niebezpieczeństwa i wprowadzenie go jako podstawy różniczkowania w całym szeregu zjawisk winy, z drugiej strony zatrzymanie systemu trójdzielczego Loefflera z odpowiedniem jego ulepszeniem.

J. Makarewicz.

VII.

Prawo administracyjne.

Nieder: *Wassergesetz für Württemberg.* Ellwangen 1902, str. 744.

Używanie wód w Wirtembergii podlegało dotychczas tylko przepisom o rybołowstwie, o żegludze i spławie dla poszczególnych rzek; inne stosunki prawne używania wód ulegały jedynie prawu zwyczajowemu. Brakowi temu zaradziła dopiero ustawa z dnia 1. grudnia 1900 r. Właściwość ustawodawstwa krajowego w sprawach prawa wodnego prywatnego opiera się na przepisie art. 65. ustawy wprowadczej do kodeksu cywilnego niemieckiego.

Autor, który był referentem komisyi Izby posłów dla prawa wodnego, podjął się trudu objaśnienia tej ustawy Książka trzyma się porządku ustawy, która w 121 artykułach obejmuje przepisy: 1) o ogólnych stosunkach prawnych wód, 2) o użytkowaniu publicznych wód, 3) o spółkowych przedsiębiorstwach dla używania wód publicznych, 4) o księgach praw wodnych, 5) o nadzorze wód, 6) postanowienia karne i 7) końcowe. Ustawa wodna wirtemberska nie obejmuje przepisów o rybołowstwie, żegludze, spławie, ważnego działu utrzymania wód publicznych i ochrony od powodzi.

Pisanie komentarza do ustawy zupełnie nowej, w praktycznem życiu nie stosowanej, jest rzeczą bardzo trudną. Autor stara się przy każdym przepisie ustawy zużytkować możliwie dokładnie uzasadnienie zarysu rządowego, rozprawy ciał prawodawczych, przepisy wykonawcze (obejmujące aż 273 paragrafy), oraz przepisy kodeksu cywilnego i innych ustaw w związku będących. Oprócz tego dla wyjaśnienia powołano wszędzie ustawodawstwo porównawcze innych krajów niemieckich i austryackie, — co stanowi niewątpliwie cenną zaletę książki. Z nowości, które nowa ustawa wprowadza zasługuje na podniesienie: Uznanie zasadnicze wszystkich wód płynących za dobro publiczne, oznaczenie linii brzegu według zwykłych wezbrań wody, uznanie zakładów w łożysku rzek publicznych istniejących za przynależność gruntów, dla których służą; ważnem jest ścisłe oddzielenie nadania praw wodnych od policyjnego zatwierdzenia sposobu wykonywania tych praw (budowy zakładów i urządzeń wodnych) i nadawanie praw wodnych zasadniczo czasem nieograniczonych; do uprawnień wodnych rozciągnięto jeden z przepisów ustawy przemysłowej niemieckiej w tym kierunku, że skarga prywatna z przyczyny uszkodzeń nieruchomości sąsiada nie może nigdy zmierzać do zaniechania wykonania praw wodnych, tylko do uchylenia szkodliwych skutków lub odszkodowania; wreszcie ważnem jest nadanie przewagi przedsiębiorstwom mającym większe znaczenie ekonomiczne, nad dawniejszemi przedsiębiorstwami mniejszej wagi. W sprawach użytkowania wód utworzono sądy polubowne. O spółkach wodnych dobrowolnych bez zatwierdzenia władzy ustawa nie mówi wcale; wszystkie spółki wodne wymagają zatwierdzenia

władzy, która wykonuje nad niemi nadzór; pomimo tego pozostają one osobami prawa prywatnego. Na żądanie może ministerstwo spółki, mające szersze ekonomiczne znaczenie, uznać za publiczne, które ulegają ze strony rządu nadzorowi podobnie jak gminy. Tylko dla nawodnienia i odwodnienia mogą powstać spółki przymusowe na zasadzie uchwały większości interesowanych. Spółki mają zresztą w ustawie ograniczone dosyć pole działalności. Urządzenie księgi wodnej rozdrobnionej na 5 ksiąg odrębnych dla uprawnień poszczególnych nie posłuży prawdopodobnie za wzór gdzieindziej.

Nowości powyższe czynią książkę bardzo zajmującą; podnieść jeszcze wypada przystępny sposób przedstawienia rzeczy. Mniej cenną stroną książki jest okoliczność, że ogranicza się właściwie na zebraniu materyału, służącego do objaśnienia. Rozstrzelenie tegoż na poszczególne paragrafy nie dozwala łatwego objęcia całości zasad ustawy i pozostawia ten trud czytelnikowi. Zresztą autor podaje bardzo mało samodzielnych poglądów; wydał też tylko książkę, która w przyszłości może ułatwić naukowe opracowanie ustawy. Dla praktyka z natury rzeczy będzie mniej przydatną do użytku, gdyż nie podaje mu orzecznictwa, które jeszcze nie mogło się rozwinąć.

Dr. Karl Schenkel: *Das badische Wasserrecht*. Karlsruhe. 1902. str. 774.

Jestto drugie wydanie dzieła, które się pojawiło przed 25 laty i obejmowało ustawę wodną badeńską z d. 25. sierpnia 1876 r. Od tego czasu prawo wodne przez bogate orzecznictwo, naukowe opracowania, przez ogłoszenie pruskiego projektu z r. 1894 i wydanie całego szeregu ustaw dla Alzacyi, Hesyi i Wirtembergii doznało znacznego pogłębienia. Autor, który jako referent ministeryalny spraw wodnych śledził jego rozwój, obecnie z całym zasobem doświadczenia nabytego przystąpił do opracowania nowej ustawy wodnej z dnia 26. czerwca 1899 r. Dzieło to składa się z 4 części obejmujących:

1. Zasady prawa wodnego,
2. Prawo wodne z komentarzem,
3. Przepisy wykonawcze, i
4. Łączne przepisy.

Część pierwsza zawiera krótkie, na 96. stronach się mieszczące, ale bardzo jasne systematyczne zebranie zasad prawa wodnego badeńskiego. Są one pod wielu względami dla nas bardzo zajmujące, gdyż wykazują znaczny postęp od wydania austryackich krajowych ustaw wodnych. Ustawa badeńska rozróżnia: *a*) wody spławne publiczne, będące własnością państwa, *b*) niespławne rzeki i potoki, stanowiące własność gminy, *c)* sztuczne wody bieżące, mogące stanowić własność prywatną na podstawie szczególnych tytułów prawnych id.) wody zamknięte, należące do właściciela gruntu. Prawo własności wód płynących pozostaje w cieniu poza rozległemi prawami używania wody, jakie przysługują z mocy ustawy posiadaczom przyległych i dalszych w dopływie wody położonych gruntów; na wodach publicznych są one wynikiem faktycznej

możności dostępu do wody i ograniczają się do użytkowania powszechnego, — na innych wodach płynących rozszerza się zakres praw użytkowania także i na wszelakie pożytki dla celów domowych i gospodarczych oraz na wyjmowanie z łożyska ciał stałych.

Działalność władz administracyjnych w sprawach wodnych zmierza do możliwie największego wykorzystania ekonomicznego wód i uchylenia sprzeczności praw osób interesowanych. Do tego celu zmierzają:

a) konieczność zezwolenia władzy do pewnych sposobów użytkowania wód;

b) ograniczenia różne i zakazy;

c) administracyjne uregulowanie pewnych sposobów użytkowania, i

d) oględziny wód i przyrządów do użytkowania.

Utrzymywanie dróg wodnych spławnych należy zasadniczo do państwa. Utrzymywanie wód płynących sztucznych należy do ich posiadaczy. Obowiązek ochrony od wód należy z reguły do gminy, w której woda płynie; do państwa zaś odnośnie do wód wyszczególnionych wyraźnie w ustawie (wyliczenie to nie obejmuje wszystkich wód publicznych, a z drugiej strony wymienia niektóre wody niespławne); z wydatków tych winny atoli gminy sąsiadujące i w obrębie zalewu położone zwrócić państwu połowę kosztów wałów ochronnych, a $^1/_5$ względnie $^1/_3$ część kosztów innych budowli wodnych. Gminy odnośne mogą wydatek ten za zezwoleniem władzy państwowej rozłożyć całkowicie lub częściowo na interesowanych właścicieli gruntów, stosownie do uzyskanych przez nich korzyści.

Spółki wodne różnią się znacznie od naszych. Przedewszystkiem nie przewidziano w ustawie spółek bez zezwolenia władzy. Wszystkie spółki wodne bez wyjątku wymagają takiego zezwolenia i mają zawsze publiczno-prawny i rzeczowy charakter. Spółki wodne powstają:

a) na zasadzie jednomyślnej uchwały interesowanych;

b) na podstawie uchwały większości; i

c) na skutek zarządzenia władzy centralnej w interesie publicznym.

Spółki miejscowe mogą oddać zarząd organom gminnym. Nadzór nad spółkami jest znacznie ściślejszym niż w Austryi; zasadniczo podobny jest do nadzoru władzy przełożonej nad gminą. Jak do zatwierdzenia, tak i do rozwiązania spółki wymaga się zezwolenia władzy.

Jedno z najtruduiejszych pytań prawa wodnego dotyczy rozgraniczenia zakresu władz administracyjnych i sądowych. Zasada ogólna, że do pierwszych należy rozstrzyganie, ilekroć w grę wchodzi interes publiczny, w praktyce nie wystarcza; ustawa badeńska podaje więc w przeciwieństwie do ustaw austryackich nie ogólną zasadę, rodzącą ciągłe spory o właściwość, ale cały szereg poszczególnych postanowień, a to częścią już w materyalnych przepisach, a częścią dodatkowo na końcu. W pierwszej linii w sprawach wodnych właściwe są do rozpoznania stosunku prawnego władze i sądy administracyjne, gdyż skutkiem łączności wód tylko przez jednolitą działalność tej władzy można wyzyskać gospodarczo siły wodne i skuteczną uczynić ochronę, — choćby czasem w pier-

wszej linii rozchodziło się o prawa prywatne. Nowa ustawa ograniczyła znacznie właściwość zwykłych sądów w sprawach wodnych, ale natomiast przez rozszerzenie zakresu sądów administracyjnych zapewniła stronom skuteczną ochronę ich praw.

Część druga książki, najdłuższa, zawiera przepisy ustawy zaopatrzone bardzo obszernym komentarzem: Przy każdym paragrafie ocenia autor najpierw ogólne znaczenie przepisu, podaje zasady dotychczasowego prawa i różnice od nowego, następnie rozbiera poszczególne wyrazy, mające zasadnicze znaczenie, charakter prawny odnośnego stosunku, prawa i obowiązki z niego wynikające, odszkodowania, wreszcie podaje postanowienia dotyczące właściwości władz i postępowania. Sposób powyższy, grupujący objaśnienia pod pewne tytuły zbiorowe, zbliża się bardzo do systematycznego przedstawienia i jest dokładniejszem rozwinięciem zasad krótko na początku książki podanych. Komentarz jest ze stanowiska prawa badeńskiego znakomitym. Zwolennik ustawodawstwa porównawczego zarzuciłby mu może za małe uwzględnienie obcych przepisów wodnych i obcej literatury; jestto atoli życzenie, które może jeszcze podniosłoby naukowe znaczenie książki, ale jej znaczenia dzisiejszego nie umniejsza wcale. Książka bowiem w całej pełni pozwala poznać najnowsze kierunki prawodawstwa i nauki w sprawach wodnych.

Nowością są tu zebrane na początku przepisy prywatnego prawa wodnego, których dawniejsza ustawa wodna badeńska nie określała wcale. Własność państwa i gmin na wodach płynących nie jest atoli własnością »prywatną« lecz »publiczną«, i autor oznaczenia ostatniego wszędzie używa. Bardzo zajmujące są objaśnienia dla wykazania istoty tej własności publicznej, niepozbywalnej i nieobciążalnej przez interesy prawa prywatnego. Zarys ustawy nazywał wszędzie tę własność »publiczną«; podczas obrad nad ustawą skreślono dodatek »publiczna« — ale został on jednak jeszcze w § 40 ustawy. Nie może zatem ulegać wątpliwości, że zarys starał się w praktyce wyrazić — zasady o własności publicznej, rozwinięte ze szczególniejszą dokładnością przez prof. Ottona Mayera; czy jednakże teorya ta przyczynia się do wyjaśnienia istoty dobra publicznego, należy wogóle wątpić, gdyż omija właściwie trudność utworzenia konstrukcyi prawnej przez wtłoczenie pojęcia własności ściśle prywatno-prawnego w system prawa administracyjnego.

Szczególną dokładnością odznaczają się wywody, objaśniające istotę i różnicę prawną policyjnego zezwolenia i nadań. Do uzyskania pierwszego ma wnioskodawca publiczno-prawne roszczenie, aczkolwiek nie zaskarżalne przed sądem administracyjnym; drngie ma charakter prawo tworzący i zależy zupełnie od swobodnego uznania władzy administracyjnej, jako zastępczyni publicznego właściciela. Ciekawy jest również rozbiór istoty prawnej i treści układów stron, zawartych między interesowanymi przy rozdziale siły wodnej.

Rozdział ustawy o spółkach wodnych nie cieszy się widocznie upodobaniem autora, gdyż przedstawił go stosunkowo bardzo krótko; tymczasem ze względu na publiczny charakter prawny spółek wodnych badeńskich, daleko idący nadzór władz administracyjnych, które rozstrzy-

gają nawet spory między członkami, byłoby wskazanem dokładniejsze zbadanie istoty tych nowych urządzeń administracyjnych.

Część trzecia książki zawiera znaczną ilość rozporządzeń do ustawy wodnej wydanych. Główne rozporządzenie wykonawcze (obejmujące 62 paragrafy) zawiera postanowienia o właściwości władz, o postępowaniu tychże w sprawach wodnych wszelakiego rodzaju, oraz tworzeniu, zmianie i rozwiązaniu spółek wodnych i w sprawach ochrony wód. Przepisy jasne, krótko zebrane, nie powtarzające za przykładem pruskim postanowień ustawy, stanowią wzór do naśladowania. Część czwarta obejmuje postanowienia ustawowe mające związek z prawem wodnem, jak wyjątki z kodeksu cywilnego i karnego, ustawy przemysłowej niemieckiej, ustawy państwowej o żegludze na wodach śródziemnych, z kodeksu policyjnego badeńskiego itd.; wreszcie traktaty państwowe dotyczące stosunków prawnych rzeki Renu, żeglugi na nim, na Nekarze i jeziorze Bodeńskiem. Ostatnie dwie części książki są tylko zbiorem materyału prawnego.

Hugo Preuss: *Das städtische Amtsrecht in Preussen.* Berlin 1902. Str. 501.

Samorząd gmin miejskich, aczkolwiek od 100 lat prawie w Prusiech istniejący, znachodził dotychczas opracowanie naukowe tylko w zbiorach praktycznych i komentarzach: Komentarz Oertla do ordynacyi miejskiej z r. 1853, stoi na równi z komentarzami innych działów prawa, a Leidiga prawo miejskie zbliża się najwięcej do naukowego opracowania zasad; prawo pruskie o urzędnikach komunalnych z d. 30 lipca 1899 r. wywołało również szereg komentarzy, jak Ledermanna, Kautza i Appeliusa oraz innych. Natomiast systematycznej pracy, któraby uwzględniła nietylko wewnętrzny związek przepisów prawnych, ale ich historyę i rozwój, oraz podała porównawcze zestawienie, nie było dotychczas. Nie odnosi się to do naukowej teoryi samorządu wogóle, która cieszy się w Niemczech licznemi i znakomitemi pracami, ale wyłącznie do prawa miejskiego, które dotychczas wciągano w zakres teoryi samorządu jedynie w formie przykładu. Przy opracowaniu prawa miejskiego wywołuje niepospolitą trudność wielka ilość partykularnych ordynacyi miejskich, które są obarczone jeszcze większą ilością rozporządzeń, wydanych w różnych czasach i nie zawsze zgodnych z ustawą. Dlatego autor, pragnąc przedstawić systematyczne zasady, ograniczył się tylko do części prawa miejskiego, tj. do przedstawienia zasad organizacyi samorządu miejskiego i urzędów miejskich.

Jednostka samorządna posiada najpierw ciało, swój okręg, powtóre jest częścią państwa, a po trzecie jest społecznym odrębnym organizmem. Te trzy strony rozwoju miast muszą się i w prawie jego urzędów odzwierciedlać; stąd też i książka omawiana wykazuje 3 główne działy: Pierwszy podaje zasadnicze pojęcia prawa urzędów miejskich, drugi omawia stosunek ich do władz państwowych, a trzeci wewnętrzne prawo urzędów miejskich.

1. Zasadniczą myśl, którą autor stara się w dziele przeprowadzić,

rozwinął już krótko przedtem w rozprawie „*Über Organpersönlichkeit*“ zamieszczonej w 26 roczniku Schmollera: *Jahrbuch für Gesetzgebung* (1902) zesz. 2 str. 103—142. Jestto organiczne pojmowanie teoryi osobowości, według którego podmiotem praw urzędniczych jest zarówno urzędnik, stanowiący nieodłączalną część jednostki związkowej, jak i ta jednostka sama: stąd zakres właściwości urzędnika jest nieodłączną częścią zakresu właściwości związku.

Indywidualistyczny duch absolutnego państwa mógł w stosunku urzędniczym widzieć tylko rodzaj odrębny prywatno-prawnych usług, a w urzędnikach tylko sługi panującego. Wobec rosnących potrzeb państwa absolutnego zachodziła potrzeba coraz większej liczby urzędników, ich wykształcenia zawodowego, a stąd i konieczność zapewnienia im bytu. Urzędnik nabywał zatem prawo do utrzymania, ale nie miał podmiotowego publicznego uprawnienia do wykonywania swych czynności. Dopiero z organicznej istoty nowoczesnego państwa prawnego wytwarza się pojęcie prawa urzędniczego, jako ściśle publicznego, organicznego stosunku. Pierwszy popęd w tym kierunku dała ordynacya miejska z d. 19/11 1808 r., której znaczenie autor szczegółowo rozbiera, wykazując, jak z niej wytwarza się nowe publiczne prawo urzędnicze, które rozszerza się na urzędników innych związków samorzędnych i na obejmujący wszystko związek państwowy. Z góry też stawia P. nienaruszalne zapatrywanie, że pojęcie publicznego urzędu jako organu politycznego związku jest jednolite, czy to rozchodzi się o państwo, czy o gminę.

Urzędnicy państwowi nie są sługami i zastępcami panującego, ale są bezpośrednimi organami państwa, które wolę tegoż w zakresie właściwości samoistnie wyrażają. Ze szczególną siłą podnosi autor bezpośredni, z organizacyi ogółu wynikający charakter urzędników, w przeciwieństwie do pośredniego sposobu ich powołania. Czynniki powołujące urzędnika nie przelewają na niego władzy, której wykonywać same nie mogą. Urzędników miejskich nie można również uważać za bezpośrednie organy gminne, a pośrednie rządowe; stosunek ten należy ocenić z niego samego, a nie ze stosunku podporządkowania pod wyższy organizm. Członkowie magistratu są urzędnikami gminy, podporządkowanymi i odpowiedzialnymi jej przedstawicielom. Nie należy również rozdzielać stosunku urzędniczego od stosunku czynnej służby. Badając istotę stosunku urzędniczego autor zwalcza zdania Rehma o charakterze mięszanym stosunku, jak i zdania Seydla, Labanda i Jellinka o kontrakcie ściśle publiczno-prawnym (chociaż w innych wypadkach dopuszcza kontrakty administracyjne); nie wystarcza mu również i zapatrywanie dawniejsze, popierane od czasów Gönnera aż do Gerbera, o jednostronnym akcie państwowym, uzasadnionym powszechnym obowiązkiem poddanych do przyjęcia urzędu. Zdaniem autora, które za Gierkem powtarza, jest stosunek urzędniczy jednostronnem wcieleniem urzędnika w organizm związku terytoryalnego, opartem na władzy zwierzchniczej związku. Zarówno urzędnicy zawodowi, jak i honorowi, mający obowiązek pojęcia urzędu, wybrani i wyborcy, uzyskują swą godność przez spotęgowanie w pewnych kierunkach i oznaczenie stosunku podległości związkowi terytoryalnemu. Te zapatrywania,

znane także i z pism Ottona Mayera, nie przeszkadzają autorowi do uważania roszczeń majątkowych urzędnika za prywatno prawne i uznania dopuszczalności umowy co do tych roszczeń, — przez co autor mimowoli powraca bardzo blisko do teoryj Rehma.

2. Powoływanie się częste na przepis Landrechtu pruskiego, jakoby urzędnicy gminni byli pośrednimi urzędnikami państwa, uważa autor jako pozostałość z czasów państwa policyjnego, w którem gminy były zakładami państwowymi.

Urzędnicy gminni są jedynie urzędnikami gminy, a do państwa pozostają w stosunku o tyle, o ile gmina wciela się w organizm państwowy; pozostają oni urzędnikami gminy także i w poruczonym zakresie działania, gdyż wykonują jedynie czynności przydzielone gminie. Jeżeli częstokroć ustawy przydzielają takie czynności bezpośrednio urzędnikom gminy, to jestto naruszeniem zasad samorządu.

Zarówno organizacya państw związkowych, jak i gmin miejskich polega na ich własnym ustroju (choć autor nie podaje przykładu takiej gminy o własnym ustroju, której niepodobna znaleźć), a szerszy lub mniejszy udział ustawodawstwa związku wyższego w tej organizacyi nie stanowi jakościowej różnicy; stąd i stosunek urzędnika gminnego do państwa jest w istocie rzeczy podobny do stosunku urzędnika państwa związkowego do cesarstwa niemieckiego. Różnica zachodzi atoli w tem, że cesarstwo ogranicza się tylko do ujemnego nadzoru, a państwo wykonuje nad gminą i dodatni, — co jest wynikiem stosunków historyczno-politycznych.

Dlatego i zatwierdzanie niektórych urzędników gminnych przez państwo może być tylko wynikiem nadzoru państwa; atoli wobec pozostałości z dawnych czasów, gdy uważano urzędników gminnych jako pośrednich urzędników państwa, zatwierdzenie ma istotnie w Prusiech charakter współdziałania państwa przy powołaniu urzędnika. Wybór jest rzeczą swobodnego uznania, ale zatwierdzenie jego (wynikające tylko z nadzoru) winno być, jak sam nadzór prawnie uregulowane, a stosowanie przepisów odnośnych orzecznictwem sądów administracyjnych zapewnione. Trudności, jakie autorowi sprawia konstrukcya stosunku prawnego mianowanych przez rząd naczelników gminy z jednej, a poruczenie bezpośrednie urzędnikom gminy czynności rządowych z drugiej strony, usuwa P. łatwo twierdzeniem, że jestto naruszeniem zasad samorządu; wychodząc z tego zapatrywania, poddaje następnie stosunki pruskich urzędników policyi w gminach i stosunki nauczycieli niszczącej wszystko krytyce.

To przekroczenie przez pozytywne ustawodawstwo zasad samorządu sprawia, że w praktyce nie występuje jasno różnica stosunku podporządkowania, w jakim urzędnik gminy pozostaje do miasta, od stosunku nadzoru, w jakim gmina pozostaje do państwa. Różnica ta polega w tem, że w stosunku podporządkowania urzędnik nie może badać właściwości przełożonego, tylko swoją własną, podczas gdy przy wykonywaniu nadzoru, urzędnik gminny musi baczyć, czy nadzór pozostaje w granicach ustawy, i może z tej przyczyny odmówić wykonania. Podporządkowanie poddaje urzędnika karności porządkowej bezpośrednio, a nadzór może

w pierwszej linii działać tylko przeciw gminie, a pośrednio dopiero przeciw urzędnikowi. Różnica postępowania karnego od karno-porządkowego polega w tem, że pierwsze dotyka członka związku publicznego, a drugie osobę, będącą jego organem; oba rodzaje polegają na tej samej władzy zwierzchniczej. Właściwość władz rządowych w Prusiech do przeprowadzenia postępowania karno porządkowego przeciw urzędnikom tłómaczy autor również łatwo monopolem państwa do czynienia sprawiedliwości! Zapomniał tu o swych poprzednio podanych zasadach, że władza porządkowa jest tylko wynikiem władzy zwierzchniczej, którą nad urzędnikiem gminy wykonuje tylko gmina.

3. Wyżej już wspomniano, że między »przedstawicielami« a urzędnikami gminy P. nie widzi żadnej zasadniczej różnicy, ale jedynie różnice względne i w oznaczeniu istniejące. Przedstawicielami są najwyższe organy, nie podlegające żadnemu innemu organowi miasta. Urzędnikiem gminnym nazywa za Gierkem osobę, wykonującą pewien zakres czynności gminnych, wyodrębniony trwale przez przedmiotowe przepisy. Ustanowienie urzędu polega albo na ustawie, albo uchwale miasta. Nawet w razie obowiązku gminy do ustanowienia posad, P. uznaje wolę gminy za tworzącą posadę; jestto »wola wymuszona«, — niewątpliwa nowość w dziedzinie nauki prawa.

P. rozbiera następnie szeroko możność ustanowienia urzędnika w sposób dorozumiany przez czynności magistratu, nawet wbrew wyraźnie objawionej woli sprzecznej, — ale wywodom tym, niezgodnym z wszelkiemi zasadami prawa publicznego położył koniec przepis § 1. ust z d. 30. lipca 1899 o ustanowieniu i zaopatrzeniu urzędników gminnych, podający, że ustanowienie urzędnika może nastąpić tylko przez doręczenie dekretu. Dopuszczalność zmiany dotychczasowych stosunków urzędnika i nowe ustanowienie na zasadzie ustawy z r. 1890 daje znów autorowi pole do wywodów o mniemanej nieważności zrzeczenia się dotychczasowych praw.

Ustanowiony urzędnik ma publiczne prawo do czynności organu urzędowego. Co do trwania czynności, ustawa z r. 1899 dozwoliła także i na czasowe ustanowienie urzędników, a nadto i za wypowiedzeniem, na zasadzie statutu lub zezwolenia władzy nadzorczej. Wypowiedzenie to jest właściwie wydaleniem, tj. najsurowszą karą porządkową, bez zachowania postępowania ustawowego. Dlatego P. widzi w tem krok wsteczny, strącający stosunek urzędniczy publiczno-prawny w szereg umów prywatnych. Roszczenia majątkowe urzędnika uważa autor za wynik oddania się zupełnie zawodowemu zajęciu, skutkiem czego niema ich przy urzędach honorowych. Tytuł jest publiczno-prawny, ale roszczenie prywatnoprawne. Nie jestto dopłata za usługi, ale renta alimentacyjna.

Autor w całej książce silnie występuje przeciw kierunkowi dogmatycznego pozytywizmu (który przedstawiają Laband, Jellinek, Stengel i inni), wykluczającemu zupełnie historyczne, polityczne i filozoficzne badanie, jako bezwartościowe dla dogmatyki prawa. Uwzględnienie ich uważa autor za niezbędny warunek »rozszerzonej« teoryi naukowej. Nie tylko rozporządzenia ministeryalne i orzeczenia trybunału administracyjnego, ale

i obowiązujące ustawy wymagają surowej naukowej krytyki, aby z nich rozwinąć twórczą myśl prawną, która skutkiem wpływu ścierających się zasad organizacyjnych i kierunków politycznych w praktyce się spacza. Szkoda tylko, że rozwijając te piękne zasady, P. zapomina częstokroć o tem, co sam, jako cel konstrukcyi prawnej podaje, tj, wykrycie myśli przewodniej przedmiotowych przepisów dla lepszego ich zrozumienia. Wykrywa też często myśli nie te, które tkwią w ustawie, ale te, które autorowi przypadają więcej do smaku, i odrzuca wszystko, co jest z tem sprzeczne, jako pozostałości minionej epoki. Surową krytykę ustaw istniejących, zapatrywań najpoważniejszych autorów wyraża P. wielokrotnie bardzo dobitnemi słowy, których nie zwykliśmy spotykać w książce naukowej. Wyśmianie przeciwnika nie jest jeszcze odparciem jego twierdzeń! Dlatego P. nie zawsze pociąga za sobą czytelnika, nawet pomimo tego, że przedmiot omawiany jest niezwykle interesującym.

Valerian Ritter von Pieńczykowski: *Osterreichs-Verwaltungsgerichtshof wie er durch das Gesetz vom 22. Oktober 1875 errichtet worden ist.* Wien. 1903. Str. IV i 142.

Książeczka powyższa obejmuje w drugiej części brzmienie ustawy o trybunale administracyjnym i odnośne materyały ustawodawcze, po potrąceniu których pozostaje na właściwą rozprawkę 38 stronic. Na wstępie twierdzi autor, że dogorywanie obecnego trybunału administracyjnego dawno się już rozpoczęło, gdyż nie zrozumiano ustawy i w miejsce trybunału powołanego li do rozstrzygania umiejętnego pytań prawnych, utworzono w rzeczywistości trybunał dla oskarżania zarządu państwowego, troszczący się o ochronę prawną jednostki, ale nie o interes państwa. Wyjmując z ustawy poszczególne zgodne z zapatrywaniem swem słowa, prowadzi autor swój wywód udatnie aż do punktu spornego (na str. 13); tu następuje niespodziewana przerwa i wszystko załatwia się powołaniem na materyały ustawy i rozprawy w ciałach prawodawczych, a w szczególności na słowa ministra Ungera. Pominięto jednak dalsze wywody Ungera (ograniczam się tylko do słów Ungera, powołanych w samej książeczce na str. 53, 58, 60 i 69), że przy ustanowieniu trybunału administracyjnego chodzi o otwarcie drogi prawa przeciw bezprawnym czynnościom zawiadowstwa publicznego, o nadanie środka prawnego w dziedzinie prawa publicznego dla ochrony jednostki, że trybunał ma rozstrzygać tylko pytania prawne, t. j. badać, czy granic prawa w poszczególnym wypadku nie przekroczono, że nie ma on być miejscem oskarżenia zarządu publicznego, tj. nie ma wydawać orzeczeń. uzasadniających roszczenia o odszkodowanie lub koszta i nie może zmieniać dowolnie zarządzeń władz, wreszcie, że ochronę ogółu i interes samego zarządu publicznego ma trybunał popierać przez sprawiedliwość i ciągłość orzecznictwa.

Zdaje mi się, że wszystko to dzieje się obecnie. Trybunał administracyjny z zasady ogranicza się do rozpoznania pytania prawnego, ale nie oderwanego, lecz w zastosowaniu do danego wypadku; nie rozstrzyga jednak wyłączenie tylko pytań prawnych, gdyż może uchylić powołane

orzeczenie także dla braków i niedokładności w postępowaniu. Przedstawiony przez autora trybunał byłby nowością, nigdzie nie istniejącą, o której ustawa z r. 1875 nie myślała. Postępowanie karne zna wprawdzie (podobne do życzeń autora) zażalenie w obronie ustawy, ale nie wnosi go strona, lecz władza publiczna w wyjątkowych tylko wypadkach. Czy zresztą pchnięcie trybunału administracyjnego na tory przez autora wskazane zaradziłoby dzisiejszym brakom? Bardzo wątpię. Zaradzenie tym brakom może nastąpić jedynie przez ulżenie ciężaru wtłoczonego dziś na barki jednego trybunału,ześrodkowującego w sobie wszystkie spory prawne w zakresie zarządu państwowego, przez oddanie orzecznictwa w sprawach prawnych w pierwszej instancyi senatom, utworzonym w łonie władz zawiadowczych i odpowiednio złożonym, wreszcie przez wprowadzenie postępowania, zapewniającego stronom uczestniczącym prawną ochronę. *T. Bresiewicz.*

VIII.

Gospodarstwo społeczne i statystyka.

Dr. Franciszek Bujak: *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne.* — Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności 1901. Str. 109.

Tenże: *Limanowa, miasteczko powiatowe w zachodniej Galicyi. Stan społeczny i gospodarczy.* — Kraków 1902. Str. 221.

Mam przekonanie, że dobrze opracowana monografia jednej wsi lub miasteczka więcej pouczyć nas może o stosunkach włościańskich czy mieszczańskich w Galicyi, niż dziesiątki najeżonych cyframi ogólnemi rozpraw. Z prawdziwą też radością powitałam prace dra Bujaka, mówiące nam o miejscowościach, położonych w Galicyi zachodniej i dla wsi i miasteczka tej części naszego kraju, jak twierdzi autor, typowych. Monografie te stanowią wprost kopalnie ciekawych szczegółów i odtwarzają odnośne skupiny społeczne z wiernością i plastyką, które dopiero ukazują nam je jako żywe części społecznego organizmu.

Monografia wsi jest może prostsza, nie sądzę przecież, aby była łatwiejszą do opracowania, gdyż życie wsi mało występuje na zewnątrz, jest bardziej jednolitem, a przez to zamkniętem w sobie. Tymczasem miasteczko stanowi konglomerat trzech rodzajów ludności (mieszczańskiej, żydowskiej i urzędniczej), wzajemnie sobie obcych, a przez współżycie mimowoli się obserwujących, które mogą informować jedna drugą. Przytem życie tej ludności przejawia się i przejawiało przez cały czas istnienia w aktach pisanych, które badacz przestudyować może i przy pracowitem w nie wczytaniu wyprowadzić samodzielne wnioski. Jedno i drugie przecież wymaga wszechstronnego zrozumienia stosunków społecznych, umiejętności zużytkowania źródeł dziejowych, niezwykłego daru obser-

wacyi, a nadewszystko należytej oceny znaczenia takiej komórki społecznej dla życia zbiorowego.

Autor »Maszkienic« i »Limanowej« zrobił u nas w kierunku monografii pojedynczej miejscowości krok pierwszy, miał więc zadanie tem trudniejsze, że stwarzać musiał metodę dochodzeń, że zaś »Maszkienice«, jako swoją wieś rodzinną znać musiał dokładnie, odrazu sprawdzać mógł rezultaty tej swojej metody. Materyały zaczerpnięte z kancelaryi gminnej, szkolnej i parafialnej, z ksiąg gruntowych i hipotecznych dopełnione zostały drogą ankiety, albo z całą wsią, albo też z gospodarzami, najlepiej znającemi stosunki.

Maszkienice. uważa p. dr. Bujak za typ wsi rolniczo-robotniczej przeludnionej, której ziemia nie wystarcza na wyżywienie ludności, która wskutek tego emigrować musi za zarobkiem.

Dane dziejowe, dotyczące Maszkienic sięgają aż po rok 1336, a prof. Ulanowski wydrukował w »Pomnikach prawa polskiego« księgę sądową Maszkienic z XV wieku.

Autor przypuszcza, że był okres liczniejszej ludności, niż dzisiejsza, o czem opowiada tradycya i na co wskazywać się zdaje wielki stary cmentarz w środku wsi, koło kościoła.

Nazwę wzięła wieś od wyrobu mazi (Maźkienice), pojedyncze gospodarstwa zaś noszą zwykle nazwy poprzednich właścicieli. (Wojtal np. nabywa grunta od Czyża i sprzedaje je potem Kubali — zagroda zowie się z początke Czyżówką, a potem Wojtalówką).

Ruch ludności, według zachowanych metryk zestawić się daje od 1741 r. Autor bierze dwa okresy 20-letnie z XVIII i XIX wieku i według przeciętnej liczby urodzeń oblicza zaludnienie, przyjmując 35 urodzeń na 1000 mieszkańców. Zdaniem mojem jest to obliczenie nie ściśle, bo zestawiając przeciętne liczby urodzeń po latach stu (od 1841 - 1860) przekonywamy się, że było koło 42 urodzeń na 1000. Niema żadnej racyi przypuszczać, że ruch ludności był w XVIII. wieku powolniejszy niż w XIX. Jeżeli zaszła zmiana, to raczej w kierunku odwrotnym, gdyż, jak wykazały dotychczasowe badania nad ruchem ludności w wiekach ubiegłych nie zwiększyła się, lecz zmniejszyła w porównaniu z niemi liczba urodzeń i zgonów w wieku XIX. Od roku 1880 stwierdza autor zmniejszenie się liczby urodzeń, wskutek przezorności, wywołanej wielkiem rozdrobnieniem gruntów. Powtarzałoby się tu zjawisko obserwowane wśród drobnych właścicieli rolnych we Francyi i w południowych Niemczech (w Bawaryi), tylko, że nasi włościanie przezorność rozumieją inaczej. Po prostu żenią się później, dopiero po 28 roku.

Ciekawą jest obserwacya autora, że ruchliwość ludności wiejskiej jest znaczną nietylko dziś, ale była nią nawet za czasów pańszczyzny. P. B. stwierdza to przez zestawienie nazwisk dzisiejszych gospodarzy z Maszkienic i wsi okolicznych z metrykami z XVIII. stulecia. 62 nazwiska zaginęły już w Maszkienicach i odnajdują się we wsiach okolicznych, na 63 nazwisk obecnie używanych w naszej wsi, 20 nie było znanych w XVIII wieku. Wbrew powszechnemu mniemaniu autor twier-

dzi, że własność ziemi przywiązała do niej chłopa więcej, niż dawniej prawo. Zaznacza też, że ludność żywiła się z gruntu o połowę szczuplejszego i że nędza musiała być straszna.

Ziemia w Maszkienicach jest tak rozdrobnioną, że obszar przeciętnej posiadłości wynosi dwie morgi, a czysty dochód katastralny złr. 4·50, pojedyncze gospodarstwo zaś płaci przeciętnie 9·08 złr. podatku. Wzrost rozdrobnienia ziemi w ostatnich czasach jest bardzo powolny, gdyż na wyjściu epoki pańszczyźnianej była ona już bardzo rozdrobniona. Szybciej rośnie ilość parcel (w ciągu ćwierć wieku przybywa 20%), a większość gospodarzy ma 3—4 km. od domu do najodleglejszych kawałków swego gruntu! Pochodzi to stąd, że gospodarz ma do uprawy 2 gospodarstwa: swoje i swojej żony, a ilość parcel gruntowych takiego drobnego rolnika wynosi najczęściej 3—5, a nawet do 10. Pastwisko gminne znikło, przywłaszczyli je sobie właściciele przyległych gruntów, a zaczęli ten zabór najbiedniejsi. Ceny gruntów są wysokie: aż do 500 i 600 złr. mórg, najbardziej wygórowane ceny zaś płaci się za drobne ćwierćmorgowe kawałki, bo łatwo się zdobyć na gotówkę 100 złr., jest zatem dużo konkurentów. Wartość przeciętna pojedynczego gospodarstwa wynosi 2350 złr.

Zarówno w uprawie roli, jak i w hodowli inwentarza konstatuje autor ogromny postęp w ostatnich 50 latach. Wyraźnem jest przechodzenie od gospodarki czysto rolnej do hodowli inwentarza na sprzedaż, zarzucenie trójpolowego systemu uprawy, lepsze ziarna do siewu i t. p. Przyczyny widzi autor we wpływie niektórych włościan-bywalców, którzy z wypraw handlowych przynosili postęp, w wyższej oświacie i w poczuciu równości społecznej z wyższemi klasami. Od lat kilkunastu dopiero dwory zaczęły korzystnie oddziaływać na podniesienie kultury na wsi, a wpływ ten wzrasta.

Mówiąc o dochodach ludności, wykazuje autor, że 130 gospodarstw nie może dać dostatecznego utrzymania, nawet przy najniższej stopie życiowej, a tylko 30—40 gospodarstw posługuje się w pracy najemnikami, co przecież nie zawsze jest dowodem dobrobytu, lecz raczej świadczy o niemożności zajęcia się gospodarstwem własnem. Zarobki w okolicy są nieliczne, emigracya za zarobkiem stanowi konieczność, a Maszkienianie wychodzą, jako murarze, cieśle i robotnicy ziemni, głównie do Morawskiej Ostrawy, do Prus i do Danii

Emigracyi zarobkowej poświęca Dr. Bujak obszerny rozdział. Omawia jej początek, kierunki, cele, wyszczególnia przyjmujące w niej udział kategorye ludności, wylicza ich zarobki i oszczędności, a wreszcie ocenia społeczne, ekonomiczne i moralne znaczenie tego wychodźtwa, przychodząc pod tym względem do nader pouczających wniosków. Mianowicie: gotówkę przywożoną corocznie do wsi, obliczają sami włościanie na 12.000 złr., autor ocenia ją nawet na wyższą sumę. Tymczasem cały dochód czysty z ziemi i gospodarstwa domowego we wsi, nie dochodzi nawet 10·000 złr. Wpływom wyższym kulturalnie Maszkienianie nie ulegają, obcując ciągle tylko między sobą. W okręgu ostrawsko-karwińskim, jak wszędzie

robotnicy polscy, stanowią Maszkienianie najniższą warstwę robotniczą i mają bardzo nizki poziom potrzeb. Obcych krajów nie lubią, przygód się boją i nie mają przedsiębiorczości, czego najlepszym dowodem, że do Ameryki wyjątkowo tylko wychodzą. Dziewczęta, wychodzące do Niemiec i Danii, przywożą tyleż gotówki co mężczyźni, dzięki temu, że się gorzej odżywiają.

Wychodźtwo za zarobkiem uważa autor za objaw wysoce dodatni i niezbędny dziś w życiu włościanina, za środek ratunku dla kultury ludu polskiego, który inaczej musiałby jeszcze więcej ograniczać swoje potrzeby i popadać w barbarzyństwo. Widzi również bezpośredni jakkolwiek powolny wpływ obcej kultury, ponieważ dotąd emigruje mała część ludności która pracuje przeważnie poza właściwem rolnictwem i wielkim przemysłem. Przemysł domowy w Maszkienicach (tkactwo i siciarstwo) upada. Lnu w okolicy się nie uprawia, a płótna swojskiego nie używa. Kilku włościan zajmuje się rzemiosłem, ale brak przedsiębiorczości przeszkadza w jego rozwoju. Dowód takiego braku stanowi utrzymujące się dotąd mielenie mąki na żarnach. Mało jest zmysłu handlowego: Zboże sprzedaje się w miasteczku, handel bydłem jest w ręku izraelitów, a sklep Kółka rolniczego przeszedł na własność prywatną.

Dużo uwagi poświęca autor stosunkom kredytowym gminy: spichlerz gminny od lat kilku przestał istnieć, a majątek jego i należytości postanowiono przelać na gminną kasę pożyczkową. Z kasy tej korzystają zarówno rolnicy (ludność posiadająca) jak i robotnicy, którzy zarobkami dopełniać muszą swoje dochody. Warstwa ta doskonale się wypłaca, bierze też czynny udział w kupnie gruntów, do czego sposobności dostarcza parcelacya obszaru dworskiego. Robotnicy nabywają przeważnie mniejsze parcele, ale spłacają je w całości albo w $^3/_4$ gotówką. Grunt nabyty, są to przeważnie drobne kawałki (koło 1 morgi), wyjątkowo tylko obszar ich dochodzi do 5 lub 8 morgów. W parcelacyi wzięło udział 39 rolników i 43 robotników, głównie ludzi młodych i ubogich. Autor dodaje, że klasa robotników odznacza się hartem, przedsiębiorczością i zwykle szerszym poglądem na świat. Kredytu hypotecznego włościanie unikają. Autor przyczyny dopatruje: 1) w twardych i zbyt krępujących warunkach spłaty, 2) w znacznych kosztach i 3) w braku uregulowania stosunków własności ziemi.

Pożyczanie u żydów uchodzi za objaw lekkomyślności lub próżniactwa, a procenta przy małych kwotach są bardzo wysokie (do 52%), to też długi u żydów zdarzają się rzadko i najczęściej w formie kupowanej na kredyt mąki, lub paszy dla bydła. Gospodarzy kilku pożycza na 10%.

Stosunkom kulturalnym poświęca autor tak zajmujące rozdziały, że miałabym ochotę zarzucić mu zbytnią szczupłość informacyi, jakkolwiek objął niemi wszystkie strony życia wioski. Na każdem polu jest postęp niewątpliwy, pijaństwo się zmniejszyło, potrzeby kulturalne wzrosty, a wraz z niemi oświata.

W stosunku do liczby ludności wyżej lat 14 analfabeci stanowią

tylko 17·5%, w wieku zaś od 15 do 40 lat nie umie czytać ani pisać tylko 14 mężczyzn i 4 kobiety.

Z pracy Dra Bujaka nie bije beznadziejny pesymizm, jakkolwiek patrzy on trzeźwo i doskonale zna stosunki. Maszkienianie, jak wogóle Mazurzy, to lud »doskonale usposobiony do walki o byt«, »mający w sobie niepokonaną siłę żywotną«. Z opisu wioski czytelnik wynosi to samo przekonanie.

Materyału do monografii o L i m a n o w e j dostarczyły urzędy i osoby prywatne, a główną podstawę dla statystyki stanowił spis ludności z 15 stycznia 1901 r. W dwóch księgach, przechowywanych w sądzie powiatowym i w dokumentach, znajdujących się w archiwum, znalazł autor, jak sam powiada, »wcale obfite« materyały do historycznego wstępu.

Aż do początków XVI. wieku sięgają wspomnienia o Limanowej, zwanej wtedy Ilmanową. Autor zestawia dzieje miasteczka i jego przywileje, z których okazuje się, że Limanowianie pochodzili przeważnie z chłopów okolicznych Tylko w pierwszej połowie XVII. w stały na ich czele elementy z zakrojem mieszczańskim, przemysłowym, nie rolniczym. Już jednak w drugiej połowie tegoż stulecia Limanowianie zbliżają się coraz bardziej do chłopów i pozostają z niemi w stosunkach towarzyskich.

Dzisiejsza stopa zamożności i poziom oświaty wskazują na podobny stan ludności. Pomimo, że rozwój Limanowej popierają jarmarki na bydło, że jest siedzibą sądu powiatowego, starostwa i in. urzędów administracyjnych, że znajduje się w niej stacya kolei żelaznej i browar, pozostała małem miasteczkiem górskiem, bez wpływu na okolicę, a jego ubodzy mieszkańcy, przeważnie przez swe przesądy i mniejszą zaradność, wyróżniają się od okolicznej ludności włościańskiej.

W pierwszej połowie XIX. w. nie wyróżniano wcale Limanowian ponad chłopów ze wsi sąsiednich, jak powiada autor.

W obliczeniach ludności, czynionych na podstawie liczby urodzeń i zgonów, sięga autor aż do XVII. stulecia. Przy obliczaniu ludności tego wieku autor znów przyjmuje ten sam zbyt nizki mnożnik (35‰), z wiekiem XVIII. zaś postępuje sobie całkiem dowolnie i orzeka, że stopa zgonów wynosiła 22‰, do czego niema żadnej podstawy, oprócz życzenia, aby cyfry urodzeń zgadzały się z cyfrą zgonów (s 23). Poza tem wstęp historyczny, doprowadzony do 1850 r. jest niezmiernie ciekawy i wykazuje przeobrażenia się ludności w każdem następnem stuleciu. Zauważyć trzeba, że ta ewolucya nie postępowała po pewnej linii rozwoju naprzód ani wstecz. ale wykazuje szereg wahań nawet w ostatnich 150 latach. I tak, w XVIII. w. w porównaniu z poprzedniem stuleciem obniżają się dochody Limanowian, którym odebrano prawo wyrobu piwa i wódki. Żyją oni przeważnie z roli, ale najzamożniejszy mieszczanin ma tylko $7^3/_4$ mg gruntu. Z rzemiosł uprawiają przeważnie kowalstwo i szewstwo. Godnym uwagi jest szczegół, że gdy w przejściu do wieku XIX. zapanował w miasteczku względny dobrobyt, odzwierciedla się to nietylko w tytulaturze wójta (landwójt), lecz i w uszlachceniu nazwisk przez do-

dawanie końcówek ski i icz. Dziś w chwili upadku są w użyciu pierwotne nazwiska.

Do XIX. stulecia oblicza autor urodzenia i zgony oddzielnie chrześcijańskiej i oddzielnie żydowskiej ludności, a od r. 1840 podaje cyfry mieszkańców. Okazuje się z nich, że pomimo małego rozwoju gospodarczego, cyfry te stale i szybko wzrastają. Przyrost całej ludności Limanowej w ciągu 60 lat (od 1840 1900) wynosi 127%, a w ostatnich latach 20 tylko 27% Przyrost ludności żydowskiej w tych okresach czasu wynosi 633% i 84%, jest zatem cztery razy większym od ogólnego, a w ostatnich lat dziesiątkach odpowiednio do ogólnego słabnie. Ciekawe te zjawiska populacyonistyczne wyjaśnione być mogą dopiero w związku z imigracyą i emigracyą. Wymiana ludności odbywa się kosztem miejscowej, która wśród chrześcijan ustępuje stale przybyszom, prawie cały przyrost złożyć można na inteligencyę, żyjącą z pracy biurowej. Ponieważ płodność jest dość znaczną (koło 40 urodzeń pro mille) przyjąć trzeba, że chrześcijańska ludność miejscowa odpływa z miasta. Płodność ludności żydowskiej jest dwa razy większa, niż chrześcijańskiej, a zatem wprost bajeczną, a śmiertelność niższą.

Pod względem płci wśród chrześcijan ilość kobiet stale i znacznie przewyższa liczbę mężczyzn. Nadwyżkę stanowi służba, pochodząca ze wsi okolicznych. Pod względem pochodzenia, z osób prowadzących samodzielne gospodarstwa, 40% tylko pochodzi z miasteczka.

Nader dokładnie przeprowadzona przez autora statystyka zajęć wykazuje, że wytwórczość mieszczaństwa była przed 60 laty większa i rozmaitsza, upadek przypisuje autor powstaniu linii kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Handel wyłącznie niemal w ręku żydów, podniósł się wraz z kulturą chłopa po uwłaszczeniu i rozwojem przemysłu fabrycznego w Austryi.

Nader szczegółowo oblicza autor majątek i dochody mieszkańców Limanowej, przyczem na 149 posiadłościach, należących do mieszczan i poszczególnych rzemiosł, opisuje stan kultury rolnej, zarówno jak zatrudnionych rzemieślników i ludności wyrobniczej. Na każdym kroku napotyka tu dowody upadku, bezradności, ubóstwa, a zaledwie ślady stosunków nowoczesnych, przeobrażania się wytwórczości drobnej w fabryczną, której jedynym przedstawicielem jest browar. »Miarą dobrobytu i najciemniejszą plamą w stosunkach gospodarczych Limanowej, powiada, jest to, że ma ona 182 (10%) ludzi, utrzymujących się ze zbierania szmat, z dziennego zarobku i z żebractwa“ (s. 117).

Bardzo ciekawemi są rozdziały, poświęcone handlowi, w którym autor rozróżnia dwa typy: handel stały, który wogóle wegetuje i ma charakter powszedni i handel jarmarczny. Ostatni, wyspecyalizowany dla potrzeb chłopskich, pozostaje przeważnie pod wpływem obcym (głównie Nowego i Starego Sącza oraz Lipnicy). Co do formy zbliżony jest do handlu karawanowego, a reprezentanci jego są po 4 i 5 dni na tydzień w drodze. Ludności podgórskiej przypisuje p. B. dużo zdolności i sprytu do rzemiosła i handlu.

Jak stwierdza rozpatrzenie kwestyi kredytu, ludność Limanowej jest

bardzo obdłużona, zwłaszcza ludność chrześcijańska. Długi, ciążące na nieruchomościach, należących do żydów opiewają wprawdzie na większe sumy, jak większym jest osobisty kredyt żydowski, ale zdarzają się rzadziej. Zestawiając wierzytelności zaskarżone, widać, że spowodowały je nie zbytki, ani życie nad stan, ani nawet trunki, ale wprost bieda i konieczność kredytu konsumcyjnego, aby żyć jako tako. Większość długów zaciąganych w bankach, np. w najważniejszem, istniejącem od 1878, źródle kredytu w Towarzystwie Zaliczkowem nie idzie na cele produktywne, bo dłużnikami są urzędnicy i żydzi. Ostatni, których sumy pożyczek zwiększyły się od 1880 r. w dwójnasób, zwracają pożyczki regularnie i szybko.

Bardzo ciekawe i cenne szczegóły zawierają rozdziały, poświęcone kwestyi spożycia. Autor dzieli całą ludność na klasę nędzarzy (dochody do 250 koron), dochody niedostateczne (do 500 kor.), średnie (koło 700), zamożni (koło 2200 k.) i bogaci (koło 2400). Pomimo nizkiej granicy dochodów do klasy bogatej należy tylko 4 chrześcijańskie i 9 żydowskich rodzin, do zamożnej 11 i 12, do nędzarzy zaś 65 i 31. Osób zobowiązanych do płacenia podatku dochodowego było w całem mieście tylko 67. Charakterystycznym jest rozkład tego podatku: Płaciło go:

43 osób od pensyi urzędniczych,
15 izraelitów,
5 osób, należących do wolnych zawodów,
3 mie-zkańców obszaru dworskiego,
1 mieszczanin (!).

Ogromna ilość kar, egzekucyi i zaległości podatkowych (zaległości podatków bezpośrednich wynosiły 45%) świadczy, że podatki przewyższają możność ludności. Rozmiary mieszkań nie mniej wymownie świadczą o ubóstwie: 45% składa się tylko z kuchni i izby. Ludność odżywia się tak, jak okoliczni chłopi, jakkolwiek kładzie nacisk na odpowiednie odżywianie.

Ubranie stanowi tandeta, kupowana na jarmarkach, gdyż stroje narodowe zarzucone są już zupełnie. Wartość odzieży mieszczanina wynosi przeciętnie 70 koron, mieszczanki do 100 koron.

Ciekawą ilustracyą spożycia są podane przez autora budżety jednej rodziny mieszczańskiej, i dwóch żydowskich; szkoda tylko, że w budżetach żydowskich niema zestawienia wszystkich dochodów i rozchodów, któreby możliwem uczyniły porównanie skali życiowej rzemieślniczej rodziny chrześcijańskiej i żydowskiej. Z zestawienia cyfr wynika u rodziny chrześcijańskiej stały deficyt, pokrywany tem, że mieszka we własnym domku.

Nadzwyczaj ciekawemi w pracy autora są rozdziały, omawiające położenie ludności żydowskiej, jej stan ekonomiczny, moralny i umysłowy. Izraelici stanowią dziś w miasteczku koło 41%, gdy w r. 1841 stanowili zaledwie $12^1/_2$%, a osadnictwo żydowskie wogóle zaczyna się dopiero za rządów austryackich. Element ten rośnie zatem stale i niewspółmiernie do ludności chrześcijańskiej. Przytem, jak wykazuje autor, są wprawdzie niezasobni w kapitał, ale mają przedsiębiorczość i energię, której brak chrześcijańskiemu mieszczaninowi.

Jak Maszkienice uważa autor za typ wsi robotniczo-rolniczej w zachodniej Galicyi, tak Limanową za przeciętne podgórskie nasze miasteczko. Przy tem uogólnieniu nabierałyby sumienne, gruntowne i źródłowe monografie Dra Bujaka ogromnej wartości dla socyologa, historyka i polityka socyalnego, jako znajomość środowiska, jaką tylko na drodze tego rodzaju badań osiągnąć można. W Limanowej zebrał autor materyał obfitszy, niż w Maszkienicach, ponieważ dostarczają go więcej skomplikowane i różnorodniejsze stosunki miasteczka. Zarzuciłabym przecież, że materyał ten pod względem statystycznym nie został należycie wyzyskany. Brak obliczeń procentowych, porównań, zestawień. które wyraziście pozwalają występować stosunkom i dają podstawy do ścisłych naukowych wniosków. Nie tyle chodzi mi o porównania z zagranicą, ani nawet z innemi miasteczkami lub przeciętnemi z całej Galicyi, co o wyzyskanie dokładne pracowicie zebranego materyału, które autor niestety pomija. Nadaje to jego cennym i zajmującym uogólnieniom cechy luźnych uwag, a nie ściśle wyprowadzonych wniosków.

Niepodobna mi wreszcie zakończyć tego sprawozdania inaczej, jak życzeniem, abyśmy w jaknajbliższym czasie posiedli więcej monografii tego rodzaju. Należy przecież baczyć, aby prace powstawały według pewnego z góry nakreślonego planu, aby wybierano miejscowości coraz nowego typu, oświetlając je według możliwie jednolitego planu. Wzoru dostarczyły już prace tu omówione. Zbyt liczne opracowania wsi lub miasteczek tego samego typu daćby mogły niektóre zajmujące szczegóły, ale nie odkryłyby nowych stosunków, jakie niewątpliwie odsłaniają nam prace Dra Bujaka. Typów różnorodnych nie zabraknie, chodziłoby tylko nakreślenie planu i wykonywanie go potem systematyczne.

W styczniu 1903 r. *Dr. Z. Daszyńska-Golińska.*

Dr. Zygmunt Gargas: *Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku.* II wyd. Lwów 1903.

Ekonomia polityczna jest nauką, tak ściśle związaną z codziennem życiem, że przy dobrej woli możemy w każdej, cokolwiek liczniejszej wiązance myśli ludzkich, znaleźć cały szereg doktryn i poglądów ekonomicznych. Biorąc kilkanaście numerów któregokolwiek dziennika, pewną ilość powieści, poematów lub dzieł historycznych, z pewnością otrzymamy dostateczny materyał, ażeby na jego podstawie skreślić obraz zapatrywań gospodarczych, odnośnych autorów. Najprawdopodobniej będą tam nawet zawarte teorye licznych szkół ekonomicznych, odszukamy może prawie wszystkie doktryny, które dotąd postawiła nauka. Tylko, że najczęściej w chwili, gdy kreślono ową tezę, którą potem fachowy ekonomista podkreślił i skatalogował, nie myślano bynajmniej o jej ekonomicznej doniosłości. Wyrwane z całości i opatrzone odpowiednim komentarzem nabrało to zdanie zupełnie innego charakteru; ze skromnej, przypadkowej uwagi stawało się nagle teoryą, łączącą swego twórcę z tą lub ową szkołą uczo-

nych. Powiedziano raz, że przy pomocy kilkuwierszowego autografu można każdego uznać za zbrodniarza; z większą słusznością dałoby się stwierdzić, że wystarczy wypowiedzieć zdań kilka, ażeby odrazu zostać ekonomistą.

Dawniej, wobec mało rozwiniętych wiadomości z nauki gospodarstwa społecznego, takie »przyznawanie się« do pewnych tez ekonomicznych było jeszcze mniej świadome, aniżeli dzisiaj. To też zajmując się historyą poglądów literackich z dziedziny ekonomii należy być bardzo ostrożnym. Tylko te rzeczy powinno się uwzględniać, które przedstawiają istotnie charakter naukowy, albo też *ex professo* reprezentują mniemania, posiadające w społeczeństwie znaczniejszą liczbę zwolenników i wywierające pewien wpływ na jego zapatrywania lub postępowanie. T. zw. dzieje dogmatów naukowych o tyle tylko mają wartość, o ile wskazują na postęp myśli lub akcyi ludzkiej; mylną przeto zupełnie jest rzeczą dążyć do wyczerpującego przedstawienia indywidualnych zapatrywań każdego pisarza bez względu na ich doniosłość dla nauki i praktyki. A szczególniej, opracowując literaturę okresu, w którym nie było jeszcze pogłębienia danego działu wiedzy, należy się skrzętnie wystrzegać odkrywania w pewnych twierdzeniach i zwrotach początków jakiejś naukowej doktryny, która znacznie później powstała. Fakt, że ktoś wypowiedział zdanie identyczne z pewną teoryą, nie dowodzi jeszcze niczego. Charakter naukowy nadaje się swym tezom przez umotywowanie, zużytkowanie i zamieszczenie w odpowiedniem miejscu całokształtu wiedzy, bez tego są one lepiej lub gorzej ze stanowiska logiki i gramatyki skonstruowanem zdaniem, niczem więcej.

Dr. Gargas wyszedł w swej pracy daleko poza pole, zakreślone powyżej, stąd też nie sądzę, ażeby dawała ona rzeczywisty obraz naszych poglądów gospodarczych w XVII stuleciu. Już samo wyliczenie zużytkowanych źródeł (str. 8—28) dowodzi, że autor pracował przy pomocy materyału nader różnorodnego. Obok nielicznych dzieł ściśle gospodarczych, których dokładne krytyczne opracowanie istotnie byłoby bardzo pożądanem, widzimy tam w jednym szeregu kazania i poezye, dyaryusze i broszury prawne lub polityczne, satyry itd. Dlatego też jestto co najmniej bardzo śmiałem wskazywać na pewną tendencyę naukową, jak to autor niejednokrotnie czyni (str. 28, 83, 35—43, 111, a przedewszystkiem 244—253). W taki sposób można rzeczywiście znaleźć doktrynę organizmu społecznego, poglądy szkoły historycznej, równouprawnienie stanów, teoryę subjektywnej wartości, progresyi w miarę siły materyalnej obowiązków społecznych słowem wszystko, do czegośmy dziś doszli po stuleciach pracy. Tylko, że to po największej części wówczas było frazesem, gdy dzisiaj jest podwaliną pewnej akcyi społecznej.

W tem wszystkiem zginęły prawie zupełnie rzeczy, które rzeczywiście mogą dać pewien obraz ówczesnej wiedzy ekonomicznej, poświęcone kwestyom monetarnym, poglądom merkantylistycznym i sprawom skarbowym. Stojąc w jednej linii z satyrami Opalińskiego lub poematami Klonowicza, traktowane pobieżnie, oderwane od rzeczywistych stosunków, które wywołały ich powstanie, tracą one, w ten sposób zmięszane, całe-

swe znaczenie. Przyczynia się do tego w wysokim stopniu także układ samej pracy. Autor omawia poglądy ekonomiczne systematycznie, nie według autorów. Wskutek tego o ogólnem stanowisku danego pisarza niepodobna sobie wyrobić zdania, gdyż jego poglądy są rozbite pomiędzy dwadzieścia ustępów, na które Dr. Gargas podzielił całą dziedzinę ekonomii, socyologii i skarbowości, którą chciał opracować. Podział ten nie jest bynajmniej ścisły tak, że zapatrywania na tę samą kwestyę znajdujemy niejednokrotnie w kilku ustępach (np. o handlu rozdz. X., XIII., XVIII., XIX., o pieniądze XIV., XVI., o podziale zawodowym IV., X., XVIII. itp.), ani też nie odpowiada racyonalnym zasadom systematyki (np. kwestyę kobiecą omawia autor w rozdz. VIII., kwestyę ludności w IX., podział stanowy i zawodowy w IV., X. i XVIII., kwestyę żydowską w XII, podobnie sprawy kredytowe poprzedzają pewną część uwag o gałęziach produkcyi i monecie, o zbytku mówi się przed komunikacyami, o lichwie przed omówieniem kredytu itd.) — to też nie sądzę, ażeby dzieło Dra Gargasa mogło uchodzić za udałą historyę poglądów ekonomicznych polskich w XVII. stuleciu.

Adolf Suligowski: *„Warszawa i jej przedsiębiorstwa miejskie“*. Warszawa 1903.

Autor, który już dawniej ogłosił kilka prac z zakresu gospodarstwa miast i ich ludności, daje w powyższej rozprawie obraz działalności miasta Warszawy w kilku dziedzinach ekonomiczno-społecznych Właściwie tylko cztery pierwsze rozdziały, omawiające kanalizacyę, wodociągi, oświetlenie, tramwaje, hale i rzeźnie poświęcone są przedsiębiorstwom miejskim, dwa inne, o bulwarach, mostach i budynkach szkolnych zajmują się już t. zw. inwestycyami społecznemi, nie posiadającemi charakteru źródeł bezpośredniego dochodu. W każdym rozdziale znajdujemy najpierw historyczny rys rozwoju odnośnego zakładu, dalej opis stanu obecnego, oświetlony porównaniem z miastami zagranicznemi, wreszcie spokojną lecz wyczerpującą krytykę istniejących stosunków. Rzecz cała daje w krótkości wyczerpujący obraz działalności miejskiej poza stroną ściśle administracyjną i filantropijną, obraz, który nie przemawia bynajmniej na korzyść Warszawy. Z wyjątkiem wodociągów i kanalizacyi wszędzie widzimy, że stolica Królestwa pozostaje daleko w tyle poza miastami nietylko równemi jej doniosłością, ale nawet poza znacznie mniejszemi, tak jak Lwów lub Kraków. Szczególniej rozdziały o rzeźniach i szkołach odsłaniają stosunki, o które trudno nawet w całkiem małych miastach europejskich. Słusznie więc stwierdza autor, że »miasto nasze pozostaje w tyle, gdzieś na szarym końcu, a nawet na samym ostatnim krańcu w porównaniu z ruchliwą działalnością miast wogóle. A gdy tak się dzieje w Warszawie, cóż dopiero mówić o miastach prowincyonalnych? (str. 94).

Rzecz cała opracowana częściowo przy zużytkowaniu materyałów nieogłaszanych drukiem, powinna szczególniej u nas wzbudzić silne zainteresowanie, raz dlatego, że przyzwyczailiśmy się patrzeć na warszawskie stosunki miejskie przez szkła zabarwione różowo, dzięki pewnym zewnę-

trznym pozorom, powtóre, że dostajemy tutaj doskonałe kryteryum do oceny, o ile pomimo wszystkich skarg i braków, nasz samorząd gminny potrafił wyprzedzić administracyę biurokratyczną, którą niekiedy i u nas przedstawia się pod postacią komisarza rządowego, jako wzorową gospodarkę gminną.

Ludwik Świeszewski: *„Trzy główne prądy w rozwoju nauk ekonomicznych“*. Warszawa 1903.

Pomimo najszczerszej chęci nie mogłem zrozumieć o jakie trzy prądy autorowi chodziło, natomiast widzę doskonale, że on sam reprezentuje czwarty, niezbyt nowy, ani nie zbyt rzadki, opierający się na przeświadczeniu, że się jest predestynowanym do rozwiązania zagadki, nad którą aż dotąd cały świat uczony napróżno łamał sobie głowę. A ta zagadka jest tak prosta i łatwa, że istotnie potrzeba było wyjątkowej nieudolności, albo też złej wiary, ażeby silić się nad nią przez tyle wieków i dojść do wyników innych, aniżeli poglądy autora.! Nic więc dziwnego, że traktuje się wszystkich poprzednich uczonych, naturalnie o ile ich się zna, z wielką pogardą i oburzeniem, że np. »teorya Malthusa jest najpocieszniejszą brednią, jaka kiedykolwiek splamiła papier« (str. 103); »że od majaczenia Milla normalnie myślącego czytelnika można całkowicie uwolnić« (str. 141); że »lekceważyć, a może nawet więcej niż lekceważyć można Malthusów, Carey'ów, Mac-Cullochów, i całą szkołę nowszych francuskich ekonomistów, poczynając od Bastiatu, a kończąc Laveleye'm, Molinarim i Blockiem — tj. tych panów, którzy nas głoszonemi świata bredniami upoważniają do podejrzewania ich dobrej wiary« (str. 178); że polemizować z neo-malthusianismem byłoby »ubliżać uczciwie i zdrowo myślącemu czytelnikowi« (str. 240); że wreszcie »ekonomia polityczna po stu dwudziestu latach ostatecznie okazała się umysłowym bankrutem« (str. 205).

W ekonomii przeto, panowało nieuctwo lub nieuczciwość. Nie wiem, czy od tego zarzutu można uwolnić pisarzy ostatnich lat dwudziestu, których autor zupełnie nie zna, w każdym jednak razie nie sądzę, ażeby ukazanie się »Trzech głównych prądów« mogło zmienić te tak smutne stosunki na lepsze. Bo doniosłość ich wartości, przynajmniej zdaniem tak potępionych ekonomistów, da się zamknąć w słowach, będących do pewnego stopnia parafrazą motta, przyjętego przez autora, jakoteż jego oceny całej nauki gospodarstwa społecznego (str. 2). Trzy główne prądy są »zmieszaniem wyrazów, które niestety nigdzie nie odpowiadają warunkom, jakich domaga się logika«.

Dr. Stanisław Kutrzeba: *„Handel Krakowa w wiekach średnich“*. Kraków 1902.

Każdą próbę rozświecenia gospodarczych dziejów Polski wita się z wielką radością, bo pole to leży jeszcze prawie zupełnie odłogiem. Autor, który podejmuje się tego zadania, jest właściwie pionierem, toru-

jącym drogę swym następcom, nie można przeto do jego wysiłków przykładać zbyt wysokiej miary, ani też stawiać nadto wygórowanych żądań. W każdym razie jednak prace tego rodzaju powinny przynajmniej w części przyczynić się do pogłębienia naszej gospodarczej historyi. Na ekonomistach przeto, którzy z powodu technicznych i metodycznych trudności, muszą pozostawić tutaj pierwszeństwo historykom, cięży obowiązek współdziałania, przynajmniej pośredniego, drogą krytycznych ocen, któreby wskazywały, w jaki sposób należy ogłaszać i opracowywać zebrany materyał, ażeby zaspokoić potrzeby nauki gospodarstwa społecznego. Z tego też stanowiska należy patrzeć na uwagi, skreślone poniżej.

Dzieje handlu obejmują historyę jego techniki i ekonomicznego znaczenia. Opracowanie techniki powinno wyjaśnić organizacyę handlu przymusową i dobrowolną, natomiast do badań nad stroną ściśle gospodarczą należy określenie stanowiska handlu w obrębie ogólnej działalności ekonomicznej, jego wysokości i rezultatu dla dobrobytu narodowego, jakości, ilości i wartości przewożonych towarów, wreszcie ich pochodzenia i przeznaczenia. Jeżeli praca nie jest przekrojem jednej tylko chwili, lecz obejmuje dłuższą epokę, musi omówić ewentualne zmiany stosunków handlowych, wyjaśnić ich przyczyny i skutki; jeżeli z jednolitego gospodarczo terytoryum wybiera się pewną tylko cząstkę, należy ustalić dokładnie znaczenie lokalnego jej handlu w ogólno-krajowym obrocie.

Oczywistą jest rzeczą, że można ograniczyć swe badania do jednego lub kilku powyżej zaznaczonych problematów, w każdym jednak razie przynajmniej jedna z tych kwestyi musi być wyświetlona, jeżeli praca ma być użyteczną dla ekonomisty. O ile to jest niemożliwe, może dla braku materyałów, cały trud tak autora, jak i czytelnika jest stracony, bo niepodobna osiągnąć celu, który się zakreśliło.

Niestety właśnie w dziełach, poświęconych dziejom gospodarczym, spotykamy się tak u nas jak i zagranicą, aż nazbyt często z zupełnem zapoznaniem tych zasad. Autorowie zbierają pewną ilość materyału i powołując się na jego liczne braki, dają nam prace, które nie są ogłoszeniem źródeł, zawsze użytecznych, ani też racyonalnem opracowaniem danej kwestyi, tylko czemś pośredniem, nie dającem się zużytkować. Niewątpliwie wpływa tu w wysokiej mierze pragnienie rzucenia choćby niewielkiego światła w nieprzejrzane ciemności gospodarczego życia, ale metoda ta, mojem zdaniem, chybia zupełnie celu, utrudniając raczej, aniżeli ułatwiając objektywny sąd o dawniejszych stosunkach. Nikomu nie przyszłoby na myśl zbudować obrazu dzisiejszych stosunków agrarnych lub przemysłowych na podstawie poznania pewnej liczby agend jednego gospodarstwa rolnego lub jednego warsztatu, żaden historyk nie bierze się już dzisiaj do skreślenia dziejów wewnętrznych lub politycznych, jak długo nie rozporządza dostateczną ilością źródeł, tymczasem w historyi ekonomicznej niejednokrotnie panuje jeszcze zupełnie odmienna zasada, pisze się ją, nie mogąc jej poznać dla braku materyałów i naturalnie dochodzi się do rezultatów nieprzydatnych, bo do innych dojść nie było można.

Praca Dra Kutrzeby nie jest wolną od tego błędu. Miała odjąć

wszystkie kwestye, związane z historyą handlu Krakowa, tymczasem dla braku wystarczających źródeł, nie daje nigdzie dostatecznego wyjaśnienia. Gdyby autor ograniczył się do ogłoszenia zebranych materyałów, dzieło jego stanowiłoby poważny krok naprzód w badaniach nad ekonomiczną historyą; siląc się na syntezę, nie mógł oznaczyć handlu Krakowa, a korzystając ze źródeł według subjektywnego uznania, zmusił każdego, ktoby chciał zająć się tą samą kwestyą, do powtórnego przedsiębrania żmudnych archiwalnych poszukiwań.

Dr. Kutrzeba zaznacza wyraźnie, że pragnął ograniczyć się do przedstawienia handlu Krakowa bez względu na jego znaczenie dla całego handlu polskiego. »Chodzi tylko o to, by poznać ustrój, jego warunki i formy odnośnie do stosunków tego miasta.... nie chcę wkraczać w szerokie pole ogólnych warunków handlu, choćby tylko w Polsce« (str. 155). Mojem zdaniem tego rodzaju stanowisko jest mylne. Różne objawy gospodarczego życia łączą się ze sobą tak ściśle, że tylko wyjątkowo można zupełnie oddzielić pewną ich cząstkę i z pominięciem czynników innych, zająć się wyłącznie jej historyą. Da się to zrobić tam tylko, gdzie chodzi o stosunki gospodarcze o charakterze bardzo drobiazgowym lub czysto lokalnym, gdzie więc ma się do czynienia raczej z techniką ekonomiczną lub gospodarstwem izolowanem, aniżeli z pewną grupą faktów gospodarstwa narodowego. Handel jakiejś odciętej od świata wioski zależał i zależy prawie wyłącznie od jej wewnętrznych stosunków, lecz niepodobna wyrwać z całości handlu dużego miasta, a tem mniej handlu jakiegoś emporyum lub stolicy państwa. Bez uwzględnienia gospodarczych stosunków Niemiec, Francyi lub Anglii, nie będzie nikt mówił o handlu Hamburga, Marsylii i Liverpoolu; a przecież różnica między teraźniejszością a przeszłością polega tylko na tem, że obecnie wpływ i zależność tych miast obejmuje obszar setek tysięcy i milionów kilometrów, dawniej zaś promień akcyi był mniejszy.

Nic więc dziwnego, że autor, pomimo swych zastrzeżeń, wychodzi bezustannie poza granice samego Krakowa, potrącając ciągle o stosunki handlowe ogólno-polskie. Lecz, jak zawsze, błąd metodyczny mści się. Ma się wrażenie, że rzecz cała rosła w ciągu opracowania, że powstawały kwestye i wątpliwości, z któremi autor nie liczył się z góry i tem samem nie dość przygotowany, musiał je pominąć lub odłożyć do ogłoszenia późniejszych studyów. Dlatego to prawdopodobnie Dr. Kutrzeba, mówiąc o cłach, handlu zbożem i handlu wschodnim, odsyła czytelnika do prac, które ogłosić zamierza (str. 26, 107, 108, 114, 124), dlatego tak ogólnikowo i niejasno wypadła ocena zamknięcia granicy polskiej dla wywozu, prowadzonego przez polskich kupców (str. 98—100), dlatego prawie niezrozumiałe są bezustannie zmieniane, — wykonywane lub nie — zarządzenia królewskie w sprawie konkurencyi handlowej, którym autor poświęcił właściwie dwie trzecie całej rozprawy, dlatego wreszcie cała ocena wielkiego handlu (str. 115—121) ma charakter raczej osobistego odczucia, aniżeli na dowodach opartego wniosku.

Rozmiary i doniosłość handlu poznajemy przy pomocy danych statystycznych, albo przez głębsze wglądnięcie w jego organizacyę. Handel

jest najruchliwszą gałęzią gospodarczej pracy, która przystosowywa się bardzo prędko do każdoczesnych stosunków i potrzeb, tak, że zbadanie jego form, środków i zwyczajów, może do pewnego stopnia zastąpić bezpośrednie wskazówki o jego wielkości i znaczeniu. Wobec wielkiego ubóstwa statystyki handlu Krakowa, należało przeto tem większą uwagę poświęcić kwestyom organizacyjnym. Dr. Kutrzeba omawia je w rozdziale czwartym, ale omawia zbyt ogólnikowo, pomimo że w literaturze obcej istnieją liczne opracowania tych właśnie zagadnień, a autor sam przyznaje, że »brakujące kamienie nie trudno uzupełnić na wzór tych stosunków, z których Kraków brał — przynajmniej w zarysach — wzory« (str. 155). Opis zwyczajów handlowych (str. 169—174) i form przedsiębiorstw (str. 156—161) miałby wielkie znaczenie, gdybyśmy mogli ocenić, które zwyczaje były ogólniejsze, jakie przeważały formy, w czem Kraków zbliżał się lub oddalał od stosunków miast innych. Tymczasem w ustępach, poświęconych tym sprawom spotykamy raczej katalog spotkanych w źródłach instytucyi, aniżeli ich dokładne określenie i ocenę, jakoteż subjektywne sądy o ruchliwości kupieckiej, bez ich bliższego umotywowania, jak np. wzmianka o »kolosalnej działalności Sweidniczera« (str. 157). Przytem ugrupowanie materyału, omawiającego organizacyę handlu nie jest zbyt szczęśliwe, bo całego szeregu uwag o prawie składu, cłach, polityce handlowej itp. należy szukać w poprzednich częściach (str. 18 i nast., 78, 98, 122 i nast.), jakkolwiek w czwartym rozdziale zamieszcza Dr. Kutrzeba osobny traktat o »obronie handlu wobec obcych« (str. 176—183) i o Hanzie (str. 164—169), a więc o kwestyach, wchodzących bezwarunkowo w dziedzinę publicznej polityki handlowej.

Bardzo nie wiele tylko danych statystycznych udało się zebrać autorowi. W każdym razie i te cyfry (str. 118—120), określające obrót suknem, wysokość poborów celnych i wysokość cen sukna są bardzo ciekawe. Należy jednak zaznaczyć, że materyał statystyczny, jeżeli ma być ilustracyą stosunków gospodarczych, musi być obrobiony w odpowiedni sposób, t. zn. muszą być wyjaśnione fluktuacye, występujące w poszczególnych latach. Jeżeli np. czytamy, że w r. 1395 sprowadzono 29·556 w r. 1398: 15.840, a 1399: znowu 28.320 postawów sukna; że cło od kupców krakowskich wynosiłoby w latach 1449—1420 $278^3/_4$, 1450 — 1451 $482^1/_{12}$, 1456—1457 900, a 1457—1458 600 grzywien — to konieczną jest rzeczą wytłumaczyć te gwałtowne zmiany, inaczej bowiem cyfry nic nie mówią. Podobnie jest z cenami. Postaw sukna brukselskiego kosztuje 13—22 grzyw., różnica wynosi przeto 70%, łokieć 18—22 groszy, a więc o różnicy 22%; na odwrót przy suknie tyńskiem różnica między maximum a minimum na postawie ma wynosić nie całe 40%, na łokciu 80% (7—$9^3/_4$ grzyw, względnie 9—16 groszy). Widocznie cyfry te nie są równomierne, zestawienie ich przeto w jednym szeregu raczej utrudnia, aniżeli ułatwia zrozumienie gospodarczych stosunków.

Rozmiary tej recenzyi nie pozwalają wchodzić we wszystkie szczegóły. Dlatego też ograniczam się do zwrócenia uwagi jeszcze na dwie kwestye. Cała część, poświęcona t. zw. wielkiemu, a raczej zagranicznemu handlowi, właściwie zajmuje się tylko opisem monotonnej walki z innemi

miastami, prowadzonej przy pomocy prawa składu i zamykania dróg lub granicy. Nie podobna jednak zrozumieć, dlaczego środki te po największej części raczej są zaznaczone, aniżeli wykonywane, jaki stąd rezultat, że nie pozwala się kupcom np. z Torunia iść poza Kraków, lub nawet do Krakowa, a po paru miesiącach zapomina się o tym zakazie, ażeby wkrótce znowu go ponowić. Licznie tu nagromadzone szczegóły, nie wiążą się z sobą organicznie; ani praktycznie. ani teoretycznie nie można sobie zdać sprawy z ich doniosłości, jednem słowem tak zestawione, pozbawione są celowości. To też na tem tle tak silnie podniesiony, nazwany »wspaniałym« plan Kazimierza Wielkiego (str. 77—79), ledwo powzięty, już porzucony, robi raczej wrażenie chwilowej fantazyi, aniżeli rzeczy na seryo obmyślanej.

Druga rzecz, to zakazanie kupcom polskim udawania się z towarami na Śląsk, przy równoczesnem dopuszczeniu wrocławskich do Polski (str. 98—100). Dr. Kutrzeba pragnie udowodnić, że takie zarządzenie dotykało przedewszystkiem Wrocławia. Dowód ten nie udał się stanowczo. Że traci na tem Wrocław, to jasne, bo każde utrudnienia handlu odbija się na obu stronach, lecz traci i Kraków i to prawdopodobnie więcej, aniżeli Śląsk i dlatego, jak przyznaje autor »Kraków mniej chętnie godził się na takie zakazy« (str. 100). Prawda, że przymus przyjazdu po towary do Krakowa poddawał obcych kupców miejscowym przepisom targowym, lecz krakowscy eksporterzy, nie mogąc sami wywozić swych towarów, zdani byli na warunki postawione im przez obcych, a siła rutyny handlowej, którą Dr. Kutrzeba zupełnie słusznie podkreśla, nie dozwalała na szybkie wyszukanie sobie nowych miejsc zbytu. Przytem czytamy, że »jeżeli szło o towar z Węgier, Wrocław mógł sobie znaleźć inną drogę (str. 100) — a równocześnie z całego przedstawienia handlu zewnętrznego widzimy, że wywóz z Krakowa opierał się przedewszystkiem na pośrednictwie pomiędzy zachodem a Węgrami. Trudno więc zrozumieć, dlaczego autor, wbrew panującym zapatrywaniom, uznaje użyteczność podobnych zakazów.

Takie są najważniejsze zastrzeżenia, które wypadło zrobić ze stanowiska ekonomicznego. Pomimo wszystkiego, praca Dr. Kutrzeby, już jako pierwsza próba opisu naszego handlu, posiada niepoślednią wartość, a braki i błędy, które podnosiliśmy, nie umniejszają zasługi autora, że podjął się tak ciężkiego zadania, jakiem jest opracowanie naszych gospodarczych dziejów.

Dr. Józef Buzek: *Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.* (Przegląd prawa i adm. Lwów. 1903).

Powyższa rozprawa omawia jedno z najciekawszych, a zarazem i najtrudniejszych zagadnień statystyczno-społecznych. Na podstawie bogatego, wielostronnie zużytkowanego cyfrowego materyału oznacza Dr. Buzek wysokość strat i zysków narodowych w ostatnich dziesięcioleciach, i indukcyjnie dochodzi do określenia przyczyn wynarodowienia, czynników

wzmacniających odporność narodową, jakoteż do wskazania zadań i środków racyonalnej polityki narodowościowej. Naturalnie autor poświęca najwięcej uwagi stosunkom polskim pod zaborem pruskim i austryackim, tak że przeszedłszy pokrótce daty odnoszące się do innych krajów, bardzo już szczegółowo zajmuje się statystyką Wielkopolski, Prus, Śląska, Bukowiny i Galicyi.

Niepodobna jest w krótkiej recenzyi wchodzić we wszystkie szczegóły, tem mniej zaś streszczać rzeczy, która bez swego aparatu statystycznego, z poważnej rozprawy, zmieniłaby się w szereg tez, wiszących w powietrzu. Z pracą dra Buzka można się zapoznać tylko przez dokładne jej przestudyowanie, na co zasługuje zupełnie, tutaj zaś zamierzam zwrócić uwagę na kilka rzeczy, przeważnie metodycznych, w których, mojem zdaniem, autor zajmuje stanowisko nie zupełnie właściwe, wskutek czego dochodzi do wniosków, na które nie każdyby się zgodził.

Najważniejszym zarzutem, który można zrobić drowi Buzkowi jest przecenianie wiarogodności statystyki narodowościowej pruskiej i węgierskiej. Stając na stanowisku zupełnej autentyczności ich cyfr, widzi autor wynarodowienie tam nawet, gdzie może mamy do czynienia z fałszywym przedstawieniem rzeczywistości. W Prusach i na Węgrzech zależy rządowi niewątpliwie bardzo wiele na poznaniu istotnych stosunków narodowościowych, z tego jednak nie wynika bynajmniej, ażeby odnośna statystyka była prawdziwa. Podanie panującego języka zamiast własnego przy spisie może być spowodowane zależnością od innych także czynników, nietylko rządowych, a najrozmaitsze przyczyny natury ogólnej, — kwestye wyznaniowe, szkolne, autonomii gminnej i t. p. — mogą tak zaważyć na szali, że poświęci się dla nich możność poznania podziału narodowościowego, choćby się miało w tem nawet wielki interes. Powołanie się na ludność galicyjską w Węgrzech (str. 392—3) nie jest przekonywujące, gdyż rozchodzi się tu o nieliczną grupę napływową, przeważnie o wychodźtwo czasowe, rozrzucone po całym kraju w niewielkich ilościach, a w nadgranicznych okolicach oparte o milion tej samej narodowości — w statystyce zaś nie powinno się nigdy budować sądów na cyfrach, będących może wyjątkami już dla samej swej drobiazgowości. Wobec tego jednak, że podział narodowy w Węgrzech nie ma dla nas większego znaczenia, nie wchodząc w bliższą ocenę statystyki węgierskiej, zwracam się ku pruskiej. Tutaj oficyalne dane bezpośrednio już dowodzą, że obawiano się zbytnio zwiększyć cyfrę ludności polskiej, co powinno zachęcić do tem większej ostrożności przy korzystaniu z podobnego materyału. Widać to mianowicie, gdy się spojrzy na podział ludności polskiej, na Polaków, Mazurów i Kaszubów (Deut. Stat. Bd. 150 I Theil str. 130—133). Oto według statystyki niemieckiej, mówiło wyłącznie

w rejencyi:	po polsku:		po mazursku:		po kaszubsku:	
	1890	1900	1890	1900	1890	1900
królewieckiej	143.953	113.223	33.635	55.335	21	8
gąbińskiej	72.056	42.058	66.491	75.531	10	5
gdańskiej	109.593	93.021	78	91	50.787	88.865
kwidzyńskiej	321.340	344.895	140	161	2.011	10 492

Zdaje mi się, że cyfry te mówią same za siebie. Ludność polska maleje, lub wzrasta bardzo powoli, mazurska i kaszubska rośnie równocześnie po amerykańsku — widoczną więc jest tendencya sztucznego zmniejszenia żywiołu polskiego, choćby przez wytworzenie i statystyczne protegowanie dyalektycznych różnic. W zestawieniach dra Buzka cyfry te giną dzięki połączeniu tych trzech grup w jedną całość, lecz umyślne spaczenie dat na tem polu powinno wzbudzić wątpliwości w doskonałość podobnej statystyki w ogóle. W takim zaś razie wiele ustępów, wskazujących na germanizacyę, wyjaśnia się po prostu wewnętrznymi błędami cyfrowych danych.

Nie sądzę także, ażeby procentowe zmniejszenie się ludności polskiej w państwie pruskiem wskazywało na postęp germanizacyi. Autor (str. 308) wyklucza cudzoziemców i dochodzi do rezultatu, że na tysiąc obywateli niemieckich, przebywających w królestwie pruskiem było w r. 1890: 99,9 w r. 1900: 98,4 Polaków — przyczem tych, którzy podali jako macierzyste języki polski i niemiecki dzieli po połowie między Polaków i Niemców. Gdybyśmy — tak jak to już raz zrobiono — z tej ludności narodowo mieszanej zaliczyli do Polaków $^2/_3$, co zdaje się prawdopodobniejszem — różnica byłaby znacznie mniejszą, bo procent Polaków spadłby z 100,5 na 99,4. Lecz nie przyjmując nawet tej poprawki należy podnieść, że samo wykluczenie cudzoziemców wystarczyć nie może, gdyż Prusy ściągają immigracyę nietylko z zagranicy, lecz i z innych państw niemieckich, nie posiadających miejscowej ludności polskiej. Zdaje mi się, że najlepiej da się ocenić odporność żywiołu polskiego, jeżeli z cyfrą Polaków, posiadających obywatelstwo niemieckie, porównamy ogół ludności urodzonej w prowincyach polskich, t. zn. w Prusach królewskich i książęcych, w Poznańskiem i na Śląsku. Mianowicie (D. Stat. j. w, str. 138—139) w cesarstwie zamieszkiwało

	1890	1900
urodzonych w prowincyach polskich	10,186.135	11,402.609
Polaków posiadających obywat. niemieckie	2,972.503	3,357.145
więc Polaków na 1000	291.8	294.4

Oczywiście cyfry te byłyby jeszcze korzystniejsze, gdyby większą część dwujęzycznych zaliczyć do Polaków, w każdym zaś razie dowodzą, że pozorna procentowa zniżka powstaje dzięki napływowi ludności z innych części Niemiec, nie ma więc dowodu na proces germanizacyjny.

Zbyt śmiałą w swej apodyktyczności wydaje mi się także teza, że wzrost dwujęzycznych wywołało wynaradawianie. Wpływają tu tak rozmaite czynniki, które zresztą podnosi sam autor (str. 319), że trudno jest przyznać jednej przyczynie wyłączne, lub choćby dominujące stanowisko. Zresztą dwa języki podaje się jako ojczyste głównie w okresie najintenzywniejszej pracy, między 20 a 40 rokiem życia, podczas gdy w późniejszym wieku, jakoteż i pomiędzy niedorosłymi mniej znajdujemy osób tej kategoryi. Przyczyny więc tego zjawiska nie działają trwale, tak jakby przecież wynaradawianie wpływać musiało, tem dziwniejszem przeto jest nader silne zaakcentowanie tej kwestyi szczególniej w Węgrzech,

gdzie autor uważa wszystkich, umiejących po węgiersku za »przygotowanych do madziaryzacyi« (str. 396).

W Austryi, a głównie na Śląsku, zbyt wiele wagi przyznaje dr. Buzek zapiskom o języku towarzyskim, nie licząc się z tem, że arkusze spisowe wypełnia bardzo często nie interesowany, lecz publiczny funkcyonaryusz, lub też głowa gospodarstwa domowego. Wskutek tego ludność zależna, należąca do warstw ludowych, nie rzadko będzie figurować w szeregach narodowości panującej, bez swej woli, a może i wiedzy. Wprost niemożliwe pod tym względem fluktuacye narodowościowe w Galicyi wschodniej w latach 1880 - 1890 dowodzą najlepiej, jak wiele zależy od każdoczesnego komisarza spisowego, a musimy pamiętać, że w okręgach śląskich o ludności mięszanej, Polacy w wyższym stopniu zaliczają się do warstw zależnych, aniżeli Czesi lub Niemcy.

W Galicyi odróżnia dr. Buzek, idąc za utartą tradycyą statystyczną, gminy wiejskie i obszary dworskie. Zdaje mi się, że popełnia się przez to błąd, tworząc sztuczne różnice, nie odpowiadające rzeczywistości. Prawda, że stosunki narodowościowe i wyznaniowe są odmienne w gminach, inne w obszarach dworskich, lecz statystyka ogólna nie powinna tego uwzględniać, gdyż obszar jest właściwie integralną częścią gminy, tak że można by go porównać do dzielnicy miejskiej, w której koncentruje się pewna kategorya ludności. Występuje to bardzo wyraźnie przy ludności żydowskiej, która stosunkowo znacznie częściej przebywa na obszarze dworskim, a przecież nie można powiedzieć, ażeby gmina dlatego była wyznaniowo jednolitą, że wszyscy żydzi mieszkają na terytoryum oddzielonem nie życiem gospodarczem i społecznem, lecz jedynie ustawą.

Na podstawie omówionego materyału dochodzi dr. Buzek do teoryi wynarodowienia, ewentualnie utrzymania narodowego stanu posiadania. Z wywodami autora, bardzo ciekawymi, można się zgodzić prawie wszędzie, jedynie drobne wypada poczynić zastrzeżenia. Mianowicie dwie tezy nasuwają poważne wątpliwości, t. j. twierdzenie, że największą odporność narodową posiadają klasy średnie (str. 769), jakoteż że wynarodowieniu »żywiołowemu«, t. zn. dobrowolnemu, ulegają najłatwiej najlepsze i najdzielniejsze jednostki (str. 770). Ani jedno, ani drugie twierdzenie nie opiera się na statystycznych dowodach, bo w tej kwestyi tylko teoretyczne rozumowanie jest możliwe, nie sądzę jednak, ażeby ono uprawniało tego rodzaju poglądy. Wynarodowienie postępuje najszybciej właśnie w warstwach średnich, jak tego dowodzą miasta, podczas gdy sfery ludowe dzięki swemu konserwatyzmowi i zasklepieniu lokalnemu w swym oporze są niemal niezwalczone. Pewne objawy indywidualnej próżności, przejawiające się u ludu, gdy brak jest narodowych warstw wyższych, powstają dopiero po wynarodowieniu klas średnich, które z natury rzeczy silniej związane z państwem czy dominującym narodem, bardziej od niego zależne, więcej wrażliwe na jego zalety i na korzyści, płynące z asymilacyi, łatwiej jej ulegają. Odporność ich jest może znaczniejszą jedynie na obczyźnie, gdyż osoby wykształcone pomimo cudzoziemskiego otoczenia zachowują prędzej swą odrębność, aniżeli mniej uświadomione, nie

mogące sobie samym wystarczyć jednostki. Tam jednak, gdzie wynarodowienie ma największą doniosłość, u siebie w kraju, sfery ludowe są najtwardszym orzechem do zgryzienia, bo najtrudniej do nich się dostać panującym żywiołom. I nazbyt często tylko bierze się zewnętrzuy pokost obcy za treść, któ-a pozostaje taką, jaką była od wieków.

Także i co do najlepszych jednostek, ulegających wynarodowieniu, należy poczynić wielkie zastrzeżenia. Jeżeli chodzi o osoby, które poza walką o byt swój własny, nie widzą niczego, w takim razie można się zgodzić z autorem. Lecz trudno pojęcie doskonałości i tęgości ścieśniać do czysto materyalnych granic, a wychodząc po za nie, niepodobna zrozumieć, dlaczego siła przekonania — bo przecież od niej przedewszystkiem zależy poczucie narodowe — ma być słabszą u osób, hojnie wyposażonych. Bardzo być może, że autor uległ tu złudzeniu, dość łatwo dającemu się wytłumaczyć jednostronną obserwacyą pewnych zjawisk społecznych. Wskutek połączenia zalet dwu narodowości bardzo często rodżiny niedawno zasymilowane wybijają się ponad przeciętną miarę, lecz ma się tu do czynienia zwykle z drugą generacyą, która asymilacyi zawdzięcza swe zdolności, a nie na odwrót. Drugi objaw, łączenia się jednostek wybitnych z narodowościami słabszemi i upośledzonemi, zdarza się również, jako wynik pewnego idealizmu, lub ambicyi — lecz tutaj mamy do czynienia z wynaradawianiem w wręcz przeciwnym kierunku od tego, który określa dr. Buzek.

Powyższemi uwagami nie miałem bynajmniej zamiaru umniejszać znaczenia rozprawy dra Buzka. Jest to niewątpliwie jedna z najlepszych rzeczy, jakie w ostatnich latach pojawiły się u nas w dziedzinie statystyki.

Statystyka miasta Krakowa zestawiona przez biuro statystyczne miejskie. Zeszyt VIII. Kraków 1902.

Statystyka lokalna winna być o ile możności wszechstronnym obrazem publicznego życia danej miejscowości lub okolicy. Materyał cyfrowy nadaje się tu rzadko tylko do obszerniejszego opracowania, gdyż masa statystyczna jest tu zbyt ograniczoną, ażeby uprawniała do sądów i wniosków dalej idących. Przytem czynniki przypadkowe, jakieś wyjątkowe zdarzenia, działają tak silnie, że zmiana jednej, może nawet niezbyt ważnej okoliczności wystarcza, ażeby rezultat liczebny był zupełnie niepodobny do dawniejszego lub następnego.

Poważnym błędem dawniejszych publikacyi statystycznych miasta Krakowa była właśnie pretensya do zasadniczego omawiania ujętych statystycznie zjawisk. Prowadziło to albo do powtarzania z roku na rok tych samych spostrzeżeń, albo też co gorsza do wytworzenia poglądów mylnych przez to, że objaw wyjątkowy przedstawiał się w opisie jako normalny, którego brakło później, gdy przestała działać przyczyna doraźna, która go wywołała. Nawet porównywania z roku na rok Krakowa z innemi miastami nie można zalecać, gdyż o ile rozchodzi się o miejscowości tej samej wielkości niepodobna na gruncie jednorocznych da-

nych stwierdzić żadnej prawidłowości, uwzględniając zaś miasta bardzo wielkie stawia się w jednym szeregu ilości nierównomierne.

Skutkiem takiej tendencyi statystyka Krakowa, nie zyskując jakościowo, traciła bardzo wiele na swym obszarze. Przy małych środkach i siłach nie można było opracować wszystkiego, a ponieważ nie zadawalano się zestawieniem racyonalnem dat, więc poprzednie zeszyty właściwie niemal wyłącznie musiały być poświęcone sprawom ludnościowym, zaniedbując wszystkie inne sprawy. Dopiero ostatni zeszyt okazuje postęp bardzo znaczny. Nie wdając się w szerokie opisy, które tylko od czasu do czasu, objąwszy większe epoki, pojawiać się powinny, daje biuro statystyczne szereg wiadomości o stosunkach ludnościowych, gospodarczych i finansowych miasta i jego mieszkańców. Po raz pierwszy nie zamknięto się tu w granicach właściwej gminy, lecz przyjęto -- przynajmniej dla ludności — całość gospodarczo-społeczną, a więc właściwe miasto z miejscowościami okolicznemi, pierwszy raz również dowiadujemy się o stanie niektórych przedsiębiorstw gminnych, jakoteż o obrocie pocztowym, telegraficznym i o zmianach w stanie posiadania i obciążenia nieruchomości. Przytem zamieszczono wiadomości o ruchu ludności, o stosunkach sanitarnych, targowych i konsumcyjnych, o ruchu budowlanym, finansach krajowych, wreszcie statystykę przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i szkół wszelkiego rodzaju. Ponieważ w zeszycie siódmym opracowało biuro obszerną statystykę ubóstwa i zakładów dobroczynności, przeto śmiało można powiedzieć, że mamy już początki prawdziwego podręcznika statystyki miasta Krakowa. Dopiero, gdy pojawi się kilka takich roczników, któreby o ile możności kontynuowały, z roku na rok, raz rozpoczęte badania, będzie można przystąpić do dokładniejszego omówienia poszczególnych kwestyi z całem przeświadczeniem, że praca ta trwalszą już będzie miała wartość.

Witając przeto tę zmianę z prawdziwą radością, kończę zwróceniem uwagi na konieczność statystyki podatkowej, dotąd wcale jeszcze nie poruszonej. *Czerkawski.*

Nadesłane.

Zbiorowe wydawnictwo austr.-ustaw skarbowych w języku polskim.

Powodem nieznajomości austr. ustawodawstwa skarbowego u nas oraz nieporadności naszego społeczeństwa w kwestyach z tej tak żywotnej dziedziny prawa publicznego jest prócz wielu okoliczności także brak systematycznego opracowania w języku polskim ważniejszych i zasadniczych ustaw skarbowych, brak, który nadto w niemałej mierze utrudnia organom władzy do tego powołanym wykonywanie tego prawa. Jest to rzecz tak ogólnie znana i szerszemu ogółowi i prawnikom, w szczególności adwokatom oraz urzędnikom skarbowym, że bliżej rozwodzić się tutaj nad tym faktem niema chyba potrzeby.

Sądzę przeto, że wydawnictwo obowiązujących ustaw skarbowych w języku polskim, w podobnej formie, jak np. kodeks handlowy Prof. Rosenblatta i Wróblewskiego, lub ustawa karna Prof. Rosenblatta, powitałyby wszystkie koła jak najsympatyczniej i że byłoby ono dla wielu prawdziwem dobrodziejstwem. Gdy jednak opracowanie tego działu ustawodawstwa w języku polskim, natrafia w porównaniu z innemi gałęziami prawa na znacznie większe trudności z powodu tak istnego wprost ogromu jak i bardzo wielkiej różnorodności materyału, dalej wskutek prawie zupełnego braku tłómaczeń polskich (np. ustawy o należytościach), tudzież z powodu braku ustalonej polskiej terminologii prawniczej w tej dziedzinie zwłaszcza (np. w dziale ustawodawstwa o podatkach spożywczych— techniczne postępowanie przy produkcyi przedmiotów opodatkowaniu podległych), zwracam się na tej drodze do wszystkich pp. prawników, w pierwszym rzędzie do pt. konceptowych urzędników skarbowych z prośbą, aby dla publicznego dobra zechcieli podjąć się tej pracy, której tylko zbiorowo wspólnemi siłami dokonać można.

Sądzę, że takie zbiorowe wydanie ustaw skarbowych w języku polskim, któreby finansowo z pewnością opłaciło się, zapełniłoby dotkliwie przez nas wszystkich odczuwaną lukę w naszej literaturze fachowej, a nadto, o co mi przedewszystkiem chodzi, oddałoby rzeczywistą i doniosłą usługę społeczeństwu, które przecież w tak szerokim rozmiarze znajomości tego prawa potrzebuje i z władzami skarbowemi w ciągłym jest niemal kontakcie. Redakcye fachowych pism prawniczych i ekonomicznych, związki i instytucye naukowe oraz tych wszystkich, którzyby w jakikolwiek sposób współdziałać chcieli w tej pracy tak pożytecznej z jednej, choć trudnej i mozolnej z drugiej strony, uprzejmie proszę o łaskawe zwrócenie się do mnie; gdyby znalazła się większa ilość osób, chcących wziąć udział w tem wydawnictwie, nastąpiłby po wspólnem

porozumieniu rozdział referatów; w pierwszym rzędzie należałoby mem zdaniem zorganizować ankietę dla ustalenia terminologii, w czem prawdopodobnie Akademia Umiejętności nie odmówiłaby swego poparcia.

Wszystkie pisma proszę uprzejmie o powtórzenie.

Dr. Jerzy Michalski,
Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

*   *
*

Redakcya Czasopisma otrzymała w roku bieżącym początkowe zeszyty wydawnictwa pod tytułem: »*Sammlung der nicht stempelmässigen, öffentlich normierten Gebühren und Taxen der Justiz — und politischen Verwaltung, zusammengestellt und herausgegeben von Dr. Rudolf Langrod. Wien 1904. Verlag von Carl Konegen*“. Zwracamy na nie uwagę kół fachowych, zastrzegając sobie omówienie po ukończeniu wydawnictwa.

*   *
*

W Zjednoczeniu Towarzystw Młodzieży Polskiej zagranicą powołaną została do życia »komisya naukowa«, w celu dostarczania pomocy kolegom, studyującym w wyższych zakładach naukowych zagranicą. Zadaniem jej jest z jednej strony przygotowanie programu »dnia naukowego« dorocznego zjazdu w ten sposób, by zobrazował on stan i kierunek studyów młodzieży naszej, z drugiej zaś dostarczenie kolegom informacyi ze wszystkich gałęzi wiedzy, oraz wiadomości o organizacyi studyów w rozmaitych miejscowościach zagranicy. Dla osiągnięcia tego celu komisya weszła w stosunki z szeregiem przedstawicieli nauki polskiej, którzy obiecali jej swe łaskawe współdziałanie; centralizuje u siebie wiadomości z bibliografii naukowej polskiej, niemieckiej i francuskiej; wreszcie służy pośrednictwem przy kupnie rabatowem dzieł naukowych w wymienionych językach.

Adres stały komisyi: *Societé des étudiants polonais „Koło“, 53 rue Monsieur le Prince 53, Paris*, dla Komisyi Naukowej

O austryackiem prawie skarbowem w ogólności.

Przez

Doc. Dra Jerzego Michalskiego.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

III.

Zamierzam teraz w krótkich słowach wspomnąć o stronie formalnej t. j. o postępowaniu w wykonywaniu tego prawa — tudzież o stosunku prawa do praktyki.

Administracya skarbowa ma za zadanie w życie wprowadzić i wykonać te zarządzenia i czynności, które do prowadzenia gospodarki skarbowej są niezbędne.

W porównaniu z władzami sądowemi działanie administracyi wogóle o tyle jest trudniejsze, że działając częściej z urzędu a nie tylko na żądanie stron, uwzględniać winna władza administracyjna w wysokim stopniu stosunki indywidualne, do czego potrzebuje przedewszystkiem znajomości miejscowych stosunków ekonomicznych; nadto występować ma z inicyatywą tylko tam i wtedy, gdzie i kiedy rzeczywista tego zachodzi potrzeba.

Ja sądzę, że trudniej jest być dobrym urzędnikiem skarbowym, wogóle administracyjnym — aniżeli sędziowskim, i to nie tylko dlatego, że, jak wspomniałem, urzędnik skarbowy do swego zawodu sam się musi przygotować, gdyż uniwersytet wcale go do niego nie przysposabia, że zatem a priori już sytuacya każdego z nich jest bardzo nierówna w porównaniu z sobą; ale z dwóch jeszcze i to zasadniczej natury powodów twierdzenie powyższe podtrzymuję: Sędzia, który dobrze zna i rozumie prawo cywilne, formalne i materyalne, prawo

(1)

karne, normę jurysdykcyjną, postępowanie egzekucyjne, niesporne, prawo wekslowe i handlowe, da się użyć z korzyścią dla służby dziś tu, jutro w sądzie o sto mil odległym od swej dzisiejszej siedziby urzędowej. Działając jako sędzia procesowy tylko na żądanie stron a nie z urzędu, mając w skardze, przez doradcę prawnego ułożonej, zebrany należycie cały materyał procesowy tak pod względem faktycznym jak i zaofiarowanych środków dowodowych, ograniczy swą czynność do przeprowadzenia postępowania dowodowego i wydania wyroku.

Całkiem inaczej urzędnik skarbowy! Temu sama tylko znajomość prawa pisanego nigdy nie wystarczy. Jeżeli bowiem ma być urzędnikiem obywatelskim, a nie maszyną przypisującą podatki bez wyższego zrozumienia swego zadania, jeżeli z jednej strony ma dbać o pomnożenie zasobów skarbu państwa, z drugiej zaś strony postępować względem swych współobywateli po myśli zasady »suum cuique tribuere«, to oprócz posiadania wysoce rozwiniętego poczucia prawa musi jeszcze poznać dokładnie materyalne stosunki lokalne, więc stan rent: czynszowej i gruntowej, zasobność ludzi w danym okręgu, położenie powiatu, krytycznie ocenić warunki rozwoju poszczególnych gałęzi produkcyi, handlu, przemysłu i rękodzieł — jednem słowem wyrobić sobie należyty pogląd na ekonomiczny stan danego okręgu.

A jest to rzeczą niezwykle trudną wogóle dla urzędnika administracyjnego; warunki bowiem ekonomiczne są odmienne w każdym niemal powiecie, tak że każdy z nich w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe dłuższego potrzebuje czasu na ogólne tylko zoryentowanie się w okręgu swego urzędowania, na poznanie ludzi i rzeczy, której to znajomości niezbędnie potrzebuje; a nadto system postępowania (procedury) władz administracyjnych u nas nie ułatwia wcale tego zadania.

Z tą kwestyą w integralnym związku zostaje druga, o której wspomniałem wyżej, że ma również zasadnicze znaczenie. Oto dojście do prawdy i ustalenie faktycznego stanu rzeczy jest rzeczą nierównie łatwiejszą dla urzędnika sędziowskiego jak dla administracyjnego wogóle, przedewszystkiem jednak znowu dla skarbowego.

Bo któż mu prawdę powie?

Strona z tradycyi, obawy i z powodu nieufności w niewielu tylko wypadkach zeznaje w sprawach podatkowych w sposób zgodny z rzeczywistością; mężowie zaufania, których nazwiska są

tajemnicą dla stron osłonięte, a którzy nawet przy największej prawości i uczciwości charakteru dokładnie wszystkich stosunków znać nie są w możności, bądź z prywaty czasem, bądź o wiele częściej z nieświadomości udzielają informacyi, nie zawsze również z prawdą zgodnych.

Komisye obywatelskie zaś, ut figura docet po r. 1898, są przedmiotem tylu namiętnych ataków ze strony interesowanych, tylu zarzutów na temat nieznajomości stosunków i, co zatem idzie, przeceniania oraz niedoceniania tychże i biernego zachowywania się w stosunku do rządowych organów, których powolnem stawać się mają narzędziem i »radą przyboczną«, że zapomocą przeróżnych sposobów (n. p. zaprzysiężenie członków komisyi) chcianoby zreformować tę instytucyę, tak niedługo dopiero u nas istniejącą.

Źródło złego, pomijając już kwestyę ogólnego poziomu moralności podatkowej u nas, nad której obudzeniem -- bądźmy szczerzy— nie pracowała długo u nas żadna z dwóch stron interesowanych [1]), tkwi w znacznej części w tem, że władze administracyjne nie rozporządzają takim aparatem środków dowodowych (dokumenty, świadkowie, znawcy, oględziny i—co najważniejsza—przesłuchanie stron pod przysięgą)[2]), które służą sądowi w wyświetleniu prawdy materyalnej.

A nadto § 183 procedury cywilnej postanawia, że sędzia może z urzędu zażądać od stron przedłożenia znajdujących się w ich ręku dokumentów i innych pism, jako też powołać różne osoby na świadków, tudzież przeprowadzić dowód z oględzin z przybraniem rzeczoznawców. Zaś w myśl § 272 proc. cyw. ma sędzia prawo zupełnie swobodnej oceny środków dowodowych. W postępowaniu sądowo-karnem istnieją takie same środki dowodowe, jak w cywilnem, z wyjątkiem słuchania obwinionego pod przysięgą.

I mimo tylu sposobów i środków wybadania istoty rzeczy — jakże często mylą sie sądy! Abstrahuję już od spraw cywilnych — ale mam na myśli ukrócenie niesłuszne obywateli na wolności i honorze. Wymowniej od słów przemówią zresztą cyfry. Wedle statystycznych zestawień wyników postępowania karnego, opubliko-

---

[1]) Przyznał to sam rząd wyraźnie w motywach ustawy z 25 października 1896 L. 220 dz. u. p. str: 6 i 7 dodat. do stenogr. prot. (380) Izby deputowanych, XI sesya 1892.

[2]) W angielskiem ustawodawstwie podatkowem istnieje przysięga strony w jej własnej sprawie jako środek dowodowy.

wanych przez ministerstwo sprawiedliwości, za zbrodnie i występki uwięziono ogółem w r. 1897 41.371 osób. W dalszym toku śledztwa co do 19.738 uwięzionych aktu oskarżenia w ogóle nie wniesiono. Z ogólnej liczby 50.257 oskarżonych zostało 8.378 osób zupełnie od oskarżenia uwolnionych. Tyle zatem czci i sławy całych setek rodzin stargano — niesłusznie! A jeżeli »sprawiedliwość« tak bardzo, tak niezwykle często mylić sie może i myli się rzeczywiście, to cóż dziwić się omylności władz innych, a w szczególności administracyjnych? Przecież w postępowaniu administracyjnem takich środków dowodowych, jak sąd, władza do dyspozycyi nie ma; a swobodna ocena tychże w takim rozmiarze, jak sądom, również tym władzom w regule nie przysługuje.

W dziale podatków niestałych, w postępowaniu skarbowo-karnem, jeszcze jest pod tym względem stan znacznie lepszy, gdyż i badanie istoty czynu jest nierównie ściślejsze i łatwiejsze, a nadto ustawa 11 lipca z 1835 (Zb. u. p. Tom 63) normuje postępowanie dowodowe w §§ 675—754 (przyznanie formalne i pojedyńcze, dokumenty, przesłuchanie świadków, opinia znawców i przysięga uzupełniająca— iuramentum suppletorium) w taki sposób, że przynajmniej istnieje możność stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy — chociaż z drugiej strony także środki dowodowe jako też swobodna ocena ich przez urzędnika (władzę) są stosunkowo pod niejednym względem ograniczone, a brak głównej rozprawy ustnej i wogóle tajność postępowania nie stanowią wcale dodatnich stron tej ustawy, w znacznej części już przestarzałej.

Ale w dziale podatków stałych ma się rzecz wręcz przeciwnie. I rzecz dziwna: właśnie w tej kategoryi opodatkowania, którą teorya uważa za ideał tj. w dziale osobisto-dochodowego podatku największe pod tym względem napotyka się trudności, czego koniecznem następstwem są najbardziej stosunkowo niesprawiedliwe wymiary. § 272 ustawy z dnia 25 października 1896 r. L. 220 Dz. u. p. postanawia, że dowód z ksiąg tylko wogóle wtedy może mieć miejsce, jeżeli strona go zaprodukuje, to znaczy—nigdy na żądanie władzy; inne środki dowodowe, jak wizya lokalu przemysłowego (§ 280 leg. cit.), dowód przesłuchania świadków i znawców, ograniczona możliwość zaprzysiężenia (§§ 46, 211, 258 leg. cit.) znawcy lub świadka (ale nigdy kontrybuenta) i zawsze tylko przez sądy na żądanie komisyi podatkowej (na żądanie władzy wyjątkowo tylko w po-

stępowaniu karnem) również nie ułatwiają administracyi skarbowej spełnienia powyższego zadania.

Nieznajomość prawa skarbowego w połączeniu z ustawami, które nie wszystkie duchowi czasu oraz zasadom słuszności, ekonomii i polityki skarbowej odpowiadają, jak niemniej liczne a doniosłe braki ustaw skarbowych formalnej natury (w postępowaniu) są jednym z powodów, dla których stanowisko urzędnika skarbowego w naszem państwie, a zwłaszcza w naszym kraju, jest trudne i przez społeczeństwo, które prawo z wykonawcą częstokroć identyfikować zwykło, fałszywie oceniane.

Pod tym względem należy wogóle odróżnić dwa zasadnicze typy władz skarbowych — zależnie od dwóch form opodatkowania: pośredniego i bezpośredniego—tj. dyrekcye okręgów skarbowych i urzędy wymiaru należytości z jednej strony, oraz władze podatkowe pierwszej instancyi (starostwa czyli oddziały podatkowe i administracye podatkowe) z drugiej strony.

Pierwsze, których instrukcya służbowa i zakres działania unormowane są w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z 29 maja 1874 L. 1181 [1]), są władzami jednolitemi. Naczelnik i urzędnicy należą do jednego resortu, podlegają jednej władzy krajowej i centralnej.

W trudniejszych i bardziej zawiłych kwestyach łatwiej w licznem stosunkowo gronie urzędników o prawniczem wykształceniu sprawę omówić wszechstronnie, a naczelnik dyrekcyi okręgu skarbowego, względnie urzędu wymiaru należytości, jako człowiek starszy wiekiem i służbą, posiada wyrobione i na doświadczeniu dłuższem oparte poglądy na wiele rzeczy, z urzędowaniem w ścisłym związku będące.

Wielce ujemną stroną ustroju tych władz jest brak egzekutywy, przysługującej tylko politycznym władzom; władza, która o ściągnięcie grzywny czy ukróconej należytości, choćby najdrobniejszej, względnie o wykonanie kary aresztu, choćby jednodniowego, musi odnosić się do władzy politycznej, wzgl. do sądu, nie jest zupełną ani też należycie samoistną.

---

[1]) Zakres działania oddziałów należytościowych, które są integralną częścią dyrekcyi okręgów skarbowych, unormowany został w roku 1891 tj. wtedy, gdy oddziały te zorganizowano. Rozporządzenie c. k. minist. skarbu z dnia 19 września 1891 L. 145 Dz. u. p.

Jakże jednak odmiennie przedstawia się sprawa urzędowania władz podatkowych pierwszej instancyi!

Z wyjątkiem administracyi podatkowych, w których stan rzeczy w kierunku tu omawianym jest identycznym ze stanem skarbowych dyrekcyi powiatowych i urzędów wymiaru należytości, oddziały podatkowe starostw są pod tym względem w znacznie trudniejszem położeniu.

Już przedewszystkiem ich organizacya (instrukcya służbowa zawarta jest w rozporządzeniu c. k. ministerstwa skarbu z 28 lutego 1855 r. L. 2299) oparta jest na dwustronności. Referent podatkowy, kierownik oddziału, jest »samoistnym« referentem wedle dekretu nominacyjnego, ale jako urzędnik starostwa podlega zarazem naczelnikowi władzy politycznej, który aprobuje jego załatwienia, udziela mu urlopu, podpisuje akty urzędowe wypracowane w oddziale podatkowym, a przeznaczone dla stron; korrealna odpowiedzialność referenta podatkowego i naczelnika starostwa odnosi się do wszystkich załatwień pierwszego (jego biura), rewidowanych i aprobowanych przez drugiego.

Obaj podlegają jednak faktycznie innym władzom krajowym i centralnym, obaj mają wprawdzie równe studya akademickie, ale egzamina fachowe i praktyczna służba w oddziałach politycznych i podatkowych są tak różne, że śmiało można powiedzieć, iż aprobata starosty — to największe i najdonioślejsze prawo każdego szefa biura jest w odniesieniu do spraw podatkowego resortu właściwie żadną, jest formą pustą, ale mimo to brzemienną w bardzo ważne następstwa dla obydwóch tych urzędników ze względu na odpowiedzialność ich wspólną, oraz ze względu na wewnętrzny stosunek służbowy z powodu możliwości scysyi i nieporozumień, zachodzących po największej części bądź w razie zastępowania starosty przez młodszego od referenta podatkowego co do rangi i lat służby urzędnika oddziału politycznego, bądź w razie niewłaściwej ingerencyi starosty w sprawy urzędowe oddziału podatkowego.

Mniej liczny w mniejszych zwłaszcza powiatach personal urzędniczy oddziałów podatkowych, przyczepionych ku obopólnemu niezadowoleniu do politycznych władz powiatowych, zdany w urzędowaniu w trudniejszych kwestyach tylko na siebie, złożony jak obecnie, po wprowadzeniu reformy podatkowej, z ludzi młodych stosunkowo wiekiem i niebogatych w większe doświadczenie, znajduje się w skutek tego w nierównie trudniejszem położeniu w po-

równaniu z urzędnikami dyrekcyi okręgów skarbowych i urzędów wymiarów należytości. Jeżeli jednak porównamy zadania i służbę tych ostatnich ze stanowiskiem władz podatkowych pierwszej instancyi, to przyjdziemy do przekonania, że trudniejszą i w obec społeczeństwa więcej odpowiedzialną jest niewątpliwie służba tych ostatnich.

Dyrekcye skarbowe powiatowe i urzędy wymiaru należytości rozporządzają nie tylko lepszym aparatem środków dowodowych, ale także przedmiot ich urzędowania jest zawsze bardziej ścisły i — jeżeli się tak wyrazić można — bardziej namacalny.

Zawieranie ugód i kontraktów dzierżawy co do prawa poboru podatków spożywczych, kredytowanie należytości konsumcyjnych podatków, wymiary należytości od aktu prawnego, który przedłożono władzy, dochodzenie z powodu zatajenia ceny kupna, ewentualnie przy oszacowaniu przedmiotu transakcyi, wymiar kary za przekroczenie ustawy z 23 czerwca 1881 L. 62 Dz. p. p. o handlu, sprzedaży i wyszynku palonych napojów spirytusowych, czy wdrożenie i prowadzenie dochodzenia karno-skarbowego za przemytnictwo, nieprawne nabycie towarów, powtórne użycie znaczka stemplowego, ukrócenie akcyzy, objechanie myta — na podstawie opisu czynu i dokładnie zbadanego stanu rzeczy, wymiar należytości ekwiwalentowej na podstawie fasyi czy też oszacowania majątku z urzędu, wymiar zwrotu zysku (czynszu) z trafiki na podstawie obrotu w sprzedaży materyałów tytoniowych czy znaczków stemplowych i blankietów wekslowych, postępowanie przy opodatkowaniu wódki, piwa, nafty, cukru, moszczu i t. d. przy nader szczegółowej i technicznie dziś bardzo wydoskonalonej kontroli ze strony administracyi finansowej, to wszystko są rzeczy nieraz — prawda — trudne, ale podstawa badania tj. istota rzeczy—rozmiar przedmiotu postępowania zostają w bardzo znacznej większości wypadków albo zupełnie dokładnie poznane, albo przynajmniej ustalone w konturach dosyć wyraźnych.

Ile kto jednak płaci czynszu najmu za mieszkanie, kto wykonuje spekulacye pieniężne i w jakich rozmiarach, kto i jak wysoki ma kapitał, gdzie ten jest ulokowany, jakiem jest powodzenie przemysłu, kto z obywateli ma dochód przekraczający rocznie 1200 K. i tem samem po myśli § 155 ust. z 25 października 1896 r. L. 220 Dz. u. p. podlega osobisto-dochodowemu podatkowi — to są kwestye tak trudne do zbadania, iż w bardzo — bardzo wielu wypadkach oszacowania i wymiary władz z jednym zasadniczym wyjątkiem odnoszącym się do poborów służbowych, z którymi ustawa pod nie-

jednym względem (§§ 227 i 232) obeszła się z największą surowością, dyferują i muszą ostatecznie znacznie dyferować od rzeczywistości.

Wymiary zaś stałych podatków mają pod względem społeczno-ekonomicznym wpływ nader doniosły. One decydują — oczywiście nie wyłącznie, ale w znacznej części — i o ruchu budowlanym i o rozwoju przemysłu i częściowo o skali życia i o tylu innych kwestyach bardzo żywotnych i pierwszorzędnego znaczenia.

A stanowisko referenta podatkowego, które uważam za bardzo odpowiedzialny posterunek obywatelski, nieprzygotowanego przez uniwersytet do zawodu, oparte na zawisłości od władzy politycznej, obowiązanego przeniknąć zasłony tajemnicy, strzeżonej pilnie przez wszystkich w łatwo zrozumiałym interesie, utrudnia jeszcze w wysokim bardzo stopniu stosunek do podwładnych urzędów wykonawczych: obowiązek ciągłej kontroli ich i lustracyi, załatwianie personaliów, licznych w większych powiatach, obostrza postanowienie art. 49 L. 2 R. W. IV, wedle którego przewodniczący komisyi szacunkowej jest odpowiedzialnym za to, że w danym okręgu wszyscy osobisto-dochodowemu podatkowi podlegający opodatkowani zostaną i analogiczne postanowienie art. 16 L. 2 R. W. I. co do powszechnego podatku zarobkowego — absolutnie niewykonalne z powodu fizycznej niemożebności, a niesłychanie przykrym czyni wreszcie stosunek do społeczeństwa, które a priori z niechęcią odnosi się do niego, choć nie miało niekiedy sposobności jeszcze poznać jego wad ani zalet.

Rozumiem, że bezpośredniość wymiaru, jego widoczność i przymus zapłaty rodzą tutaj w bardzo znacznej części to »privilegium odiosum«.

Czyżby jednak zupełnie już w tej kategoryi służby publicznej, na której stoi państwo nowożytne, brakło ludzi o pojęciach i intencyach prawdziwie obywatelskich? Czy wszyscy ci ludzie, którzy należą do dykasteryi skarbowej, jedynie tylko dlatego, że do niej należą, stać się mają i muszą koniecznie nieprzyjaciółmi własnego kraju, własnych współobywateli, z którymi łączy ich przecież tyle różnych stycznych; czy mają i muszą zatracić poczucie obowiązków obywatelskich, stanąć na stopie wojennej z wszystkimi i działać świadomie i rozmyślnie na niekorzyść i z krzywdą ludzi?

Tołstoj, ten wielki rzeźbiarz dusz ludzkich i niezrównany psycholog, mówi w swem Zmartwychwstaniu, że każdy człowiek to, co

robi, uważa za dobre i potrzebne, sądząc, że jego zawód jest dla społeczeństwa koniecznie potrzebnym i wielkiej doniosłości.

Trudno przypuszczać, aby urzędnicy skarbowi zdania tego nie podzielali, aby wobec obecnego ustroju państw prawnych nie uważali wykonywania swych służbowych obowiązków za rzecz ważną, potrzebną i pierwszorzędną mającą doniosłość, aby wogóle nie pojmowali doniosłości swej służby pod względem społecznym!

Jeżeli zaś wiele zarzutów i skarg przeciw urzędnikom i władzom skarbowym, które to pojęcie często z prawem skarbowem identyfikujemy, podnoszono i podnoszą ustawicznie przy tylu sposobnościach, w słowie i piśmie, na wszystkich niemal zebraniach politycznych, w ciałach reprezentacyjnych, w prasie — to sądzę, że przedewszystkiem prócz nieznajomości ustawy w pierwszym rzędzie wchodzi tu w grę także łatwo zrozumiały interes materyalny i bardzo często niechęć świadczenia na rzecz państwa, podniecona w razie niesprawiedliwości wymiaru, który z powodów wyżej wyłuszczonych, szczególnie w dziale bezpośrednich podatków, bez woli i wiedzy urzędnika niejednokrotnie takim być prawie musi.

Że także i pojedyncze jednostki z grona urzędników tu winę ponoszą, słuszność każe przyznać; jeżeli jednak wogóle w każdej kategoryi urzędów i władz, w każdym zawodzie trafiają się ludzie, nie stojący na wysokości swego stanowiska, to trudne warunki, wśród których pracują urzędnicy skarbowi, zwłaszcza w dziale podatków stałych pierwszej instancyi, powinnyby wpłynąć na krytyczną ocenę ich działalności i wywołać przekonanie, że surowość postępowania ich jest w wielu wypadkach wynikiem nie woli władzy lub chęci świadomego krzywdzenia, lecz surowości lub niedokładności czy niejasności ustawy, sprzecznej niejednokrotnie nie tylko z rozporządzeniem wykonawczem do niej wydanem [1]), które i z sobą samem niekiedy jest w niezgodzie (np. art. 15 al. 3 rozporządzenia c. k. minis. skarbu z dnia 24 kwietnia 1897 r. L. 108 Dz. p. p.) [2]), ale co ważniejsza — z życiem i potrzebami społeczeństwa.

---

[1]) Vide pag. 18 i następne wspomnianego już referatu Głąbińskiego »Austr. podatek osob. dochodowy w praktyce« [Lwów 1901]. Porówn. też Dr. H. Rauchberga, prof. niemieckiego Uniwersytetu w Pradze »Steuererklärung und Steuerauflage auf dem Gebiete der directen Personalsteuern in Oesterreich« Wien 1901.

[2]) Vide prot. stenogr. 128 posiedz. Izby deputow. XVII ses. z 23 kwietnia 1902 pag. 11 846.

IV.

Cóżby mogło wpłynąć, częściowo przynajmniej, na wzajemne wyjaśnienie stosunku władz skarbowych do ludności, w jaki sposób możnaby spowodować spopularyzowanie tej dziedziny prawa publicznego, mającego w każdym razie niezmiernie ważne znaczenie socyalno-ekonomiczne dla wszystkich — kto powinien pracować naukowo nad zmianą wadliwego ustawodawstwa, wykazywać nie tylko jego wady, ale i luki, obudzać zajęcie tym przedmiotem i wyręczać czy uprzedzać rząd w przygotowaniu projektów reformy, względnie ułatwiać mu do pewnego stopnia to zadanie przez analizę projektów rządowych do ustaw skarbowych? Instytucyą, która to zadanie spełnić ma nie tylko prawo ale obowiązek, jest mem zdaniem tylko uniwersytet.

On powinien przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie rzucić światło krytyki na tę gałąź prawa, która w literaturze naszej dziś odłogiem spoczywa, zająć się systematycznem opracowaniem przedmiotu, przygotować ludzi do służby skarbowej a przynajmniej ułatwić im to przygotowanie przez wskazanie kierunku i podanie źródeł pracy tak, aby ci, którzy w tym przedmiocie naukowo czy praktycznie pracować mają, mogli przynajmniej w ogólnych konturach znaleść drogowskaz, podany przez najwyższą strażnicę wiedzy i umiejętności.

To obowiązek uniwersytetu naukowy i obywatelski.

Że na takie zajęcie ten przedmiot istotnie zasługuje, że doniosłość jego praktyczna jest rzeczywiście wielka, dowodem tego choćby ten tylko jeden fakt, że w samym tylko naszym kraju, oprócz prokuratoryi skarbu i ekspozytury prokuratoryi — wykonuje prawo skarbowe 570 władz i urzędów tj. 1 krajowa dyrekcya skarbu, 17 dyrekcyi okręgów skarbowych, 2 urzędy wymiaru należytości, 17 sądów powiatowych dla spraw dochodów skarbowych, jeden sąd wyższy dla tychże spraw, 80 władz podatkowych pierwszej instancyi, 184 urzędów podatkowych, 2 kasy krajowe (główna i filialna), 78 urzędów ewidencyi katastru gruntowego, 30 urzędów cłowych, 12 zarządów salinarnych, 3 urzędy sprzedaży soli, 121 nadzorów straży skarbowej, z czego 40 granicznych a 81 wewnątrz kraju, 9 sekcyi granicznych, 13 eksponowanych urzędów technicznej kontroli — zatrudniających ogółem 3265 urzędników, w szczególności 648 administra-

cyjnych (czyli konceptowych), 67 salinarnych, 9 urzędników dla sprzedaży soli, 61 urzędników technicznej kontroli, 159 ewidencyi katastru podatku gruntowego, 248 rachunkowych, 134 urzędników straży skarbowej, 99 cłowych, 1745 kasowych i 95 kancelaryjnych, manipulacyjnych oraz dla spraw domenowych [1]).

Uniwersytet, aby mógł spełnić w tym przedmiocie swe zadanie, winien przedewszystkiem rozszerzyć dotychczasowe ramy wykładów austr. prawa skarbowego, oddzielić ten przedmiot od skarbowości ogólnej i postarać się o utworzenie osobnej katedry dla austr. prawa skarbowego, które ze względu na ważność swą praktyczną i obszerność materyału z pewnością na to w całej pełni zasługuje; że obecny bowiem stan nauki tego przedmiotu na naszych wszechnicach nie odpowiada celowi, wiedzą o tem najlepiej ci ukończeni prawnicy, którzy służbie skarbowej poświęcają się, i ci, którzy jako doradcy prawni w kwestyach skarbowych interweniują, wreszcie wszyscy, którzy potrzebują informacyi w tej gałęzi prawa. w której — co jest notorycznem — bardzo niewielu tylko adwokatów i to niejasne o pewnych zaledwo kategoryach ustawodawstwa skarbowego posiada wiadomości.

Wedle § 4 ustawy z 20 kwietnia 1893 L. 68 Dz. p. p., obowiązującej od początku roku szkolnego 1894/5, przedmiotem na wydziale prawa i umiejętności politycznych obowiązkowym, tj. stanowiącym warunek przypuszczenia do egzaminu rządowego politycznego, jest między innymi skarbowość »z szczególnem uwzględnieniem ustawodawstwa skarbowego austryackiego«; rozporządzenie zaś ministerstwa wyznań i oświaty z 24 grudnia 1893 r. Dz. p. p. Nr. 204 stanowi, że w drugim okresie nauki na tym wydziale (po zdaniu rządowego egzaminu prawno-historycznego) winien słuchacz uczęszczać na wykłady (ogólnej) skarbowości z szczególnem uwzględnieniem skarbowego ustawodawstwa austryackiego 5 godzin tygodniowo w jednem półroczu, (prawa państwowego ogólnego i austryackiego również pięć godzin tygodniowo, a na wykłady nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego 6 godzin tygodniowo także w jednem półroczu); nadto poleca ministeryum, aby oprócz przedmiotów obowiązkowych zapewnionem było regularne odbywanie wykładów z zakresu — między innymi przedmiotami —

---

[1]) Stan z roku 1902, w którym pracę tę napisano.

i rachunkowości, oraz (na ostatniem miejscu § 7 l. 7. rozp. cyt.) także i prawa skarbowego austryackiego.

Sądzę, że przepisy powyższe trafnymi nazwane być nie mogą. Równej bowiem doniosłości i żywotności prawo skarbowe i państwowe chyba nie posiadają, a także rozmiar materyału przemawiałby za większem i obszerniejszem uwzględnieniem prawa skarbowego; dlaczego zaś wykłady nauki administracyi i prawa austr. administracyjnego trwać mają tygodniowo w okresie wykładowym o godzinę dłużej w porównaniu z wykładem nauki skarbowości i prawa skarbowego, jest dla mnie niezrozumiałem.

Że obecny system nauki prawa w uniwersytetach naszych wogóle, a nauki prawa skarbowego w szczególności, nie jest pod każdym względem dobry, dowodzi także praca prof. Dra Alfreda Halbana, ogłoszona w »Przeglądzie prawa i administracyi« w latach 1901 i 1902 (zeszyty jedenasty i dwunasty z 1901 oraz pierwszy tudzież drugi z r. 1902). Autor wyraża zapatrywanie, że dotychczas nieobowiązkowy przedmiot: prawo skarbowe austryackie za obowiązkowy uznaćby należało i proponuje wykład jego w szóstem półroczu studyów [3 godziny tygodniowo]; nauka skarbowości trwałaby 5 godzin jako równorzędny, odrębny przedmiot, również obowiązkowy; natomiast zgodnie z powołanem rozporządzeniem ministeryalnem, nauka rachunkowości (wykład cztery godzin tygodniowo w półroczu) należałaby do rzędu przedmiotów nadobowiązkowych.

Wywody autora co do ustawodawstwa skarbowego uważam w znacznej części za słuszne; sądzę jednak, że prawo skarbowe w dwóch półroczach po 2 godziny wykładanem być winno (obowiązkowym byłby jeden tylko i to pierwszy kurs), tak, aby cały materyał w jednym roku wykładów poglądowo mógł być w takim przynajmniej rozmiarze uczniom podany, iżby ci w głównych zarysach przedmiot ten poznali; na obydwa kursa półroczne uczęszczaliby ci słuchacze, którzy służbie skarbowej zamierzają się poświęcić lub wogóle z jakichkolwiek innych powodów przedmiot ten dokładniej poznać pragną.

Modyfikacyę obecnie obowiązującego systemu nauki tego przedmiotu proponowałbym w szczegółach w sposób następujący:

a) W seminaryach mogliby słuchacze III i IV roku wydziału prawa, zaś w charakterze nadzwyczajnych studentów konceptowi praktykanci prokuratoryi i dyrekcyi skarbu (krajowej i powiatowych) oraz urzędów wymiaru należytości, administracyi podatkowej

i starostwa (oddziału podatkowego), ewentualnie praktykanci sądowi i kandydaci adwokaccy przerabiać praktycznie poszczególne działy ustawodawstwa skarbowego [1]).

W ten sposób przysposabiałby uniwersytet do praktycznej służby zawodowej, ułatwiając niepomiernie zadanie administracyi skarbowej.

b) W wykładach publicznych, tzw. publica, piastujący katedrę prawa skarbowego popularyzowałby, zwłaszcza w pierwszych latach, znajomość przepisów w tej gałęzi obowiązujących w formie przystępnej dla szerszych kół, które znajomości tego prawa przedewszystkiem potrzebują, przedstawiając jasno praktyczne i aktualne kwestye z codziennego życia. Adwokaci, przemysłowcy, właściciele domów, uczniowie szkoły przemysłowej i handlowej, praktykanci urzędów kasowych i cłowych—wogóle urzędnicy skarbowi stanowiliby z pewnością za zezwoleniem władzy uniwersyteckiej chętne audytoryum w swym własnym interesie.

c) W wykładach właściwych dla uczniów uniwersytetu III i IV roku, mający veniam legendi tego przedmiotu przedstawiłby w dwóch semestrach: I) pogląd na znaczenie i system austr. prawa skarbowego, na ustrój i zakres działania wymienionych wyżej władz, sądów i urzędów skarbowych, oraz prokuratoryi skarbu i trybunału administracyjnego, tudzież w najogólniejszym zarysie na podatki bezpośrednie (realne i osobiste) [2]) — II) pogląd na podatki spożywcze (od piwa, wódki, oleju mineralnego, cukru, wina, mięsa, moszczu), na ustawę karną z roku 1835, cłowo-monopolową, na ustawę o osobnej opłacie od handlu, sprzedaży i wyszynku palonych napojów spirytusowych oraz na inne pomniejsze.

d) Piastujący tę katedrę, oddając się wyłącznie temu przedmiotowi, mógłby dalej materyał powoli opracowywać naukowo; w ten

---

[1]) Wedle § 12 ustawy o organizacyi sądowej z 27 list. 1896 L. 217 Dz. u. p. egzamin sędziowski ma obejmować także przedmioty z dziedziny prawa skarbowego. Kandydaci adwokatury również są pytani z tego przedmiotu przy egzaminach adwokackich.

[2]) Byłby to wspomniany kurs obowiązkowy. Przedmiotem wykładu byłaby przedewszystkiem »część ogólna« (system austr. podatków z podaniem dat wszystkich najważniejszych ustaw, ustrój i zakres działania władz, sądów i urzędów skarbowych oraz komisyi podatkowych, tok instancyi, środki prawne, przedawnienie, egzekucya, budżet, kontrola gospodarstwa państwowego i dodatki ciał samorządnych do państwowych podatków).

sposób zapełnionąby została z biegiem czasu luka, jaka dziś dotkliwie w literaturze naszej prawniczej odczuwać się daje: z pożytkiem dla nauki, dla praktyki i przedewszystkiem zaś dla »plebs contribuens«.

Oczywiście przedmiot sam jest tak obszerny, ramy jego są tak szerokie, że tylko z trudem i w ogólnych zaledwo zarysach możnaby w jednym roku całość w wykładach opanować. Sądzę atoli, że z każdym rokiem praca stawałaby sie łatwiejszą i obfitowałaby w wydatniejsze rezultaty z tej przyczyny, ponieważ systematycznie opracowany naukowo materyał ułatwiałby prelegentowi zadanie, do czego i seminarya niewątpliwie znacznie przyczynićby się mogły; byłyby one wraz z dobrym podręcznikiem uzupełnieniem i wykończeniem wykładu ustnego.

Wykłady austryackiego ustawodawstwa skarbowego z zasadniczych i rzeczowych względów powinny być poruczane temu, kto praktycznie we wszystkich działach służby skarbowej pracował, albowiem:

1) prawo skarbowe jest formalnem par excellence. Tok instancyi, kompetencyę, terminy i czasokresy prekluzyjne, cały formalizm postępowania ze wszystkiemi jego wadami i niedomaganiami znać i krytycznie ocenić może tylko praktyk.

Formalizm postępowania tj. strona techniczna urzędowania nie jest bynajmniej rzeczą małej wagi i nic nieznaczącą. Wystarczy n. p. pod tym względem porównać pruskie wygotowania i urządzenia urzędów i władz skarbowych (nakaz płatniczy, urządzenia egzekucyjne, deklaracya do podatku i t. d.) z naszemi, aby nabrać przekonania o jasności i zwięzłości, jaka w tym kierunku z wielkim pożytkiem dla stron a ułatwieniem dla władz skarbowych może istnieć, oraz o potrzebie licznych reform, jakie u nas w technice postępowania, w wykonywaniu tego prawa, zaprowadzićby należało.

2) Krytyka objektywna—negatywna—obowiązujących w tej dziedzinie norm tylko wtenczas mieć będzie rzeczywistą—realną wartość, jeżeli opierać się będzie o codzienne życie, o doświadczenie z praktyki, a nie o samą teoryę i patrzenie na rzecz przez szkła abstrakcyi.

3) Krytyka zaś subjektywna — pozytywna — przez którą rozumiem wypracowanie systemów reformy, czy całych działów, czy części prawa, jeżeli w której, to przedewszystkiem w tej dziedzinie ustawodawstwa nie może i nie powinna być abstrakcyjną i teoretyczną, ale opartą na codziennem doświadczeniu dlatego, że choć paradoksem zdawać się

może przytoczone już raz zdanie, iż miarą wartości ustaw skarbowych jest ich wykonanie, to od sposobu jednak przeprowadzenia ustawy, od części formalnej zależy przecież w znacznej bardzo mierze osiągnięcie tych celów i spełnienie tej intencyi, które miał ustawodawca, wydając daną ustawę.

4) Dalej prawo skarbowe zostaje — jak wykazałem — w tak integralnym związku z wieloma przedmiotami (buchalterya, postępowanie techniczne przy produkcyi piwa, wódki, cukru, oleju mineralnego, kasowość, rachunkowość i t. d.), że tylko i jedynie praktyk wiedzieć może, których to przedmiotów znajomość i w jakim rozmiarze do zrozumienia i wykonywania jego jest niezbędnie potrzebną.

5) Przechodzę wreszcie do ostatniego, mem zdaniem, najważniejszego argumentu na poparcie powyższego twierdzenia.

Mam na myśli zasady polityki podatkowej.

Polityka podatkowa, to jest nauka o tem, w jaki sposób bez zabicia siły podatkowej, bez szkody dla produkcyi i konsumcyi system podatkowy w myśl naczelnych zasad opodatkowania ma być skonstruowany i przeprowadzony, bywa zazwyczaj traktowaną z dwojakiego punktu widzenia: α) ogólnego tj. ze stanowiska teoryi; jest to przedstawienie kwestyi o znaczeniu powszechnem. W tem znaczeniu piszą rozprawy ekonomiści i skarboznawcy (np. »Die Grundsätze der Steuerpolitik« Schäffle. Tübingen 1880); w systemach skarbowości ogólnej znajdują się osobne rozdziały, obszernie omawiające zasady tej polityki.

β) Drugą jest polityka podatkowa, odnosząca się wyłącznie do spraw pewnego państwa lub kraju, traktująca o kwestyach podatkowych ze stanowiska pewnego tylko społeczeństwa. Tutaj należy np. kwestya cywilno-prawnej odpowiedzialności organów władzy za naruszenie prawne, spowodowane postąpieniem nielegalnem, dalej kwestya autonomizacyi realnych podatków (patrz artykuł »Staatsrecht und Steuerrecht« Dr. Emila Lingga. XI tom. 1 zeszyt d. Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung, Wien und Leipzig, 1902, pag. 13—25) lub kwestya przekazania u nas orzecznictwa w sprawach przekroczeń ustaw skarbowych [1]) zwykłym sądom na

[1]) Porównaj »Über Steuervergehen« Dr. Józefa Bauera w Finanz—Archiv I tom 19 rocznika pag. 1—13. Ustawa austr. 25 paźdz. 1896 L. 220 D. p. p. porucza sądom zwyczajnym orzecznictwo w sprawach przekroczeń z § 242 [fałszywe

wzór pruski (§§ 66, 68 i 70 ust. pruskiej z 24 czerwca 1891 i § 46 ustawy z 14 lipca 1893), wzgl. sprawa utworzenia »trybunału skarbowego« jako instancyi orzekającej o materyalnych zażaleniach kontrybuentów w przeciwstawieniu do trybunału administracyjnego, który ma obowiązek i prawo badać, czy ustawa została należycie zastosowana, oraz czy formalne postępowanie zachowano, albo też kwestya premii cukrowych itd. itd.

Ale oprócz tych dwóch znanych i uznanych w nauce kategoryi polityki, a odnoszących się do legislatywy podatkowej, jest jeszcze jedna, odnosząca się do egzekutywy. Jest to polityka dla wykonawców prawa skarbowego, przedewszystkiem dla naczelników kierujących władz i urzędów skarbowych, oparta na doświadczeniu, niezbędnie potrzebna tym, którzy będąc prawa tego szafarzami, z urzędem swym pragną połączyć stanowisko prawego obywatela i obowiązki zawodu chcą traktować z całą sumiennością i ścisłością — z szerszego jednak punktu widzenia.

Ta polityka podatkowa uczy, że do ideału bezwzględnej prawdy władza skarbowa nie zawsze dojść może, że bardzo często nie zbada rzeczywistego stanu rzeczy, o którym też nigdy nie powinna być przeświadczoną, że ona tylko zna go dobrze, że ona tylko przeniknęła na wskróś tajniki prawdy.

Jakie środki dowodowe władzom skarbowym przysługują, wspomniałem już. Niechże brak ich wzgl. niedostateczność nie będzie powodem upierania się władzy zawsze przy swych wnioskach podczas komisyjnych wymiarów należytości — niech przez zbliżenie się do komisyi obywatelskich władza stara się poznać stosunki ekonomiczne swego powiatu na podstawie ufności wzajemnej, nie — nienawiści, na podstawie — zawsze i tylko — wyrozumiałości i względności.

Ta polityka podatkowa, której dewizą ma być »suum cuique«, ma uczyć, że uskuteczniając wymiary podatków monarchicznych należy możliwie [1]) o tem pamiętać, że dziś autonomiczne dodatki w naszym kraju są bardzo wysokie; władza przeto mając obowiązek nie zabijać siły podatkowej, ale ją potęgować, winna reflektować idealnie

---

zeznania informatorów i rzeczoznawców], § 246 [naruszenie obowiązku tajemnicy urzędowej i nadużycie rejestrów podatkowych], oraz § 248 (odmówienie wstępu do lokalu przemysłowego i udaremnienie oględzin osobie legitymowanej do przedsięwzięcia tej czynności przez komisyę podatkową).

[1]) Oczywiście do wymiarów n. p. realnych podatków to się nie odnosi.

niejako na ten moment, zwłaszcza przy wymiarze osobistych podatków.

Ta polityka podatkowa ma urzędnikowi podać radę, jak należy postępować przy wyborze mężów zaufania i informatorów, na podstawie których zeznań przypisuje się miliony podatków w naszem państwie.

A to rzecz niełatwa i nie mało znacząca. Wymierzyć podatki: czynszowy lub powszechno-zarobkowy, to bardzo łatwo; ale wymierzyć je słusznie, nie skrzywdzić nie tylko skarbu ale i ludzi — to bardzo trudno.

Nazwiska mężów zaufania osłania tajemnica urzędowa; niechże to nie będzie nigdy dla władzy impulsem do wyboru ludzi, nie mających bardzo wysokiej wartości moralnej. Szczególnie w początku urzędowania winien referent podatkowy, który nie zna stosunków, nie zadowalać się nigdy opinią dwóch mężów zaufania, których ustawa nakazuje mu przesłuchać, tych »tajemniczych znawców«, których Dr. Głąbiński we wspomnianym odczycie, wygłoszonym w lwowskiem Towarzystwie prawniczem p. t. »Austryacki podatek osobisto-dochodowy w praktyce«, bardzo surowo osądza. Niech przesłucha w każdej nawet najdrobniejszej sprawie jeszcze dwóch innych informatorów osobno, bez wiedzy pierwszych — poczem co do sprzecznych opinii jeszcze dwóch innych; w ten sposób, kosztem czasu, co prawda znacznego, pozna prawdomowność ludzi, z których stanowczo za każdą cenę znamię denuncyantów zdartem być musi, a którzy mają być stałym jego organem przybocznym; zaś rezultat, żmudnym, co prawda, osiągnięty zachodem opłaci i wynagrodzi mu hojnie czas rzekomo stracony, gdyż dobre imię i opinia uczciwego urzędnika jest w ciężkiej jego i twardej pracy sowitą za trudy nagrodą; oprócz bowiem tajnej kwalifikacyi przełożonego podlega urzędnik jawnej kwalifikacyi współobywateli, której lekceważyć nigdy nie wolno.

Polityka podatkowa wszczepić ma w urzędnika tę kardynalną zasadę, że sprawę każdego wymiaru, choćby najdrobniejszego, czy rekursu przeciw należytości w minimalnej nawet kwocie, ma badać z równą, może z większą nawet ścisłością i sumiennością od znaczniejszych, gdyż biednemu rolnikowi czy rzemieślnikowi 10 K. stokroć trudniej nieraz zapłacić niż 100 Koron bogaczowi.

Ta polityka podatkowa ma go zachęcić do czytania statystyki urzędowej i wyciągania wniosków z tych szeregów i kolumn cyfr,

które przecież tyle mówią [1]), do czytania i studyowania historyi ustawodawstwa nie tylko jako nauki źródła, z którego prawo obowiązujące czerpie swój materyał, ale jako nauki będącej integralną częścią polityki finansowej, do czytania społecznych i ekonomicznych rozpraw i traktatów, których znajomość tak niezbędnie jest potrzebną

---

[1]) Przykładowo — kilka dat z Podręcznika Statystyki Galicyi, wydanego przez Krajowe Biuro statystyczne pod redakcyą Dr. Tadeusza Pilata. Tom VI, cz. 2. Lwów 1901.

Procent ludności podlegającej w r. 1899 osob. dochod. podatkowi w naszym kraju wynosił 2·63; na 7,217.937 ludności bowiem (z końcem 1897 r.) wynosiła w Galicyi liczba kontrybuentów 61.632 (wraz z rodzinami 190.155 osób). Ileż te cyfry mówią o naszej nędzy ekonomicznej! Około siedm milionów ludności naszej to paryasi społeczni, nie mający nawet tego minimum egzystencyi, które do życia w cywilizowanym świecie niezbędnie jest potrzebne! To jednak jeszcze nie dosyć — jak ubogimi jesteśmy w porównaniu z innymi krajami wypływa z tego. że pomiędzy tymi, którzy podlegali podatkowi osobisto dochodowemu w Galicyi w r. 1899, było 80·52% takich, których dochód wynosił powyżej 1200 K. do 3600 K., czyli że najliczniejszą była klasa ludzi, mających ledwo swe utrzymanie, zmuszonych się liczyć z każdym groszem, których lada klęska elementarna, lada nieszczęśliwy wypadek — jak dłuższa choroba — mogą wrzucić w szeregi tych, którzy już przekroczyli próg proletaryzacyi.

Słabego rozwoju przemysłu dowodzi fakt, że z całego opodatkowanego dochodu zaledwo 27·06% przypada na dochód z przedsiębiorstw i zatrudnień samoistnych, podczas gdy niemal $1/3$, bo 31·40% przypada na stałe płace; wśród ustawą dozwolonych potrąceń prawie połowa, bo 48% przypada na u d o w o d n i o n e odsetki bierne, a tylko zaledwie 3·87% na premie ubezpieczenia życiowego.

Te daty każą referentowi podatkowemu unikać wymiarów bez fasyi (§ 204 ust. z 25 października 1896 r. L. 220 Dz. p. p.), bo obdłużenie jest dziś regułą w naszym kraju.

Podatek od mięsa wynosił w Galicyi w r. 1897—13·90%
» 1898—13·87%
» 1899—13·62%
» 1900—13·68%

w stosunku do podatku w Austryi; to chyba także wcale nie świadczy o rozwoju dobrobytu w Galicyi, przeciwnie cyfry te wyraźnie mówią, że siła konsumcyjna w Galicyi przy stałym i ciągłym wzroście ludności stale maleje.

Wogóle udział Galicyi w podatkach spożywczych spada z roku na rok; i tak gdy w roku 1890 wynosił procent udziału 16·14%, spada w r. 1894 na 14·06%, w 1897 na 13·48%, w r. 1898 na 13·20% kwoty, przypadającej na Austryę, czyli że podczas gdy ludność rośnie, konsumcya maleje, to znaczy ludność coraz gorzej się odżywia.

Nie lepiej przedstawia się stosunek udziału Galicyi w podatkach bezpośrednich; i tu od roku 1890 nie znajdujemy żadnego postępu, żadnej zmiany

do zrozumienia prawdziwego stanu stosunków, a nie tylko do czytania rzeczy ściśle fachowych, które zawsze samodzielnie należy oceniać, nie przysięgając z góry in verba autora; ma spowodować go do krytycznej obserwacyi przedewszystkiem lokalnych stosunków eko-

---

na lepsze. Udział Galicyi w podatkach bezpośrednich wynosił 1890 — 10·03$^0/_0$, w r. 1894 — 9·26$^0/_0$, w r. 1897 — 10·93$^0/_0$, w r. 1898 — 9·79$^0/_0$, w r. 1899 — 10·32$^0/_0$ a w roku 1900 — 9·90$^0/_0$.

O zastoju ruchu budowlanego świadczą wymownie cyfry dotyczące udziału Galicyi w podatku domowo-czynszowym i 5$^0/_0$ owym.

I tak wynosił udział Galicyi w podatku czynszowym

w r.	1890	«	6·97$^0/_0$ —	w 5$^0/_0$ —	5·55$^0/_0$
»	1894	»	5·88$^0/_0$	« 5$^0/_0$ —	6·26$^0/_0$
»	1897	»	6·94$^0/_0$	» 5$^0/_0$ —	7·64$^0/_0$
«	1898	»	7·42$^0/_0$	» 5$^0/_0$ —	7·10$^0/_0$
»	1899	»	6·96$^0/_0$	» 5$^0/_0$ —	7·88$^0/_0$
»	1900	»	7·10$^0/_0$	» 5$^0/_0$ —	6·72$^0/_0$.

Te daty znów powinny powodować wielką rozwagę i oględność przy wymiarach czynszowego podatku, aby złego stanu jeszcze bardziej nie pogarszać.

Z upadkiem ekonomicznym kraju idzie krok w krok wzrost kosztów egzekucyjnych i procentów zwłoki.

Te cyfry statystyki są wprost uderzające. I tak w r. 1890 wynosi udział Galicyi w dochodach państwa z egzekucyi i procentów zwłoki już i tak pokaźną kwotę 887.208 K. na 2,484.238 K. ogólnej sumy na Austryę przypadającej tj. w procentach 35·71$^0/_0$; odtąd cyfra ta rośnie lub nieznacznie tylko czasem spada, wynosi bowiem w r. 1893—44·08$^0/_0$, w r. 1896—49·11$^0/_0$, w r. 1898 — 46$^0/_0$, w r. 1899—47·27$^0/_0$, w r. 1900—46·74$^0/_0$!

Jeszcze niekorzystniej przedstawiają się te cyfry, jeżeli weźmiemy pod rozwagę udział Galicyi w należytościach egzekucyjnych; na 1,812.000 K. budżetowanych na r. 1900 z tego tytułu dla całej Austryi przypada na Galicyę 1,040.000 K., czyli 57·39$^0/_0$, a na r. 1901 udział ten jeszcze rośnie i dochodzi do 57·64$^0/_0$ tj. przeszło połowę należytości egzekucyjnych opłaca Galicya, co też nie świadczy chyba o normalnych stosunkach naszego dobrobytu i zamożności.

Równolegle z tym upadkiem ekonomicznym kraju idzie wzrost zadłużenia, które w r. 1898 według sprawozdania Wydziału Krajowego wynosiło w odniesieniu mniejszej własności kwotę 200,000.000 K., a w porównaniu ze stanem w r. 1890 wzrosło o 100$^0/_0$. Stan to tem smutniejszy, że pożyczonych kapitałów w najmniejszej części użyto na inwestycye — przeważnie to kredyt konsumcyjny, zużyty na opędzenie potrzeb koniecznych dla utrzymania życia. Ze zadłużeniem rośnie równolegle ilość licytacyi.

Według Rutowskiego »Klęski elementarne Galicyi« straciła Galicya w ciągu jednego dziesięciolecia 1880— 1890 około 500 milionów koron wskutek wydarzeń żywiołowych; straty ogniowe Galicyi pochłaniają rocznie kolosalne sumy; w roku 1897 (wspomniany Podręcznik Pilata) pochłonęły pożary 6,618.152 K. w budynkach i ruchomościach.

nomicznych i zastanawiania się, dlaczego ruch budowlany w danym okręgu jest nieznaczny, dlaczego zdolność podatkowa w pewnej kategoryi podatków zmniejsza się, dlaczego emigracya wzmaga się, obdłużenie realności wzrasta, kredyt hipoteczny jest utrudniony etc.

Analiza n. p. kwestyi kontyngentu powszechnego podatku zarobkowego, do pokrycia którego (głównej sumy) w okresie 1902/3 brakło 685.411 K., oraz analiza stosunku przyrostu tego podatku poza kontyngentem w poszczególnych krajach koronnych i w poszczególnych czterech klasach — jest niezmiernie interesującą i dla teoretyka i dla praktyka, albowiem może wpłynąć na krytyczną ocenę wartości kontyngentu i tem samem pośrednio na sposób traktowania wymiarów wedle pierwszego działu ust. o bez. podatkach osobistych, w szczególności na stosowność przesuwania kontrybuentów do wyższych kół (klas).

Ta polityka podatkowa ma uczyć referenta podatkowego, że przy opodatkowaniu nowych przedmiotów winien taktycznie postępować tj. zwolna i nie przygniatać je wysokiemi stopami podatku, bo w zarodzie zabije i tak słaby nasz przemysł, nie wyczerpywać dalej zaraz w jednym okresie wymiarowym całego zapasu przedmiotów opodatkowania, ale zostawiać pewne rezerwy; ma uczyć go tej niesłychanie ważnej — w naszym zwłaszcza kraju — zasady, że obce, istniejące dłużej przedsiębiorstwa, mając już dawno zamortytyzowane inwestycye i urządzenia (kapitały zakładowe i obrotowe), nawet w razie równego z naszemi pod względem rozmiarów obrotu są wskutek tego już a priori w łatwiejszem położeniu od naszych nowo powstających; tem bardziej dzisiaj, gdy mówimy i piszemy wiele o uprzemysłowieniu Galicyi, władze podatkowe bezwarunkowo uwzględniać winny ex offo z obywatelskiego stanowiska i z zasady słuszności ten moment przy wymiarach podatków.

Ta polityka podatkowa winna być referentowi podatkowemu dobrą matką i przy stawianiu do władz wyższych propozycyi co do nominacyi członków komisyi, bo od dobrego składu komisyi zależy nie tylko słuszność wymiaru, ale w dalszym — pośrednim związku także podniesienie poziomu moralności podatkowej kontrybuentów, którzy do komisyi sprawiedliwej, reprezentującej różne zawody, nabierają zaufania i z większą otwartością do niej się odnoszą — i w stosunkach z publicznością, która bynajmniej nie składa się z samych tylko defraudantów podatkowych — i w stosunku do władz przełożonych, w pierwszym rzędzie do naczelnika władzy politycznej, któ-

remu podlega, a z którym stosunki z omówionych wyżej powodów ułożyć — dobre i łatwe, nie zawsze bez trudu się uda.

Precz odrzucić wszelkie, jeżeliby gdziekolwiek istniały, formułki o szablonowem obliczaniu dochodów (dochód z jednego morga roli zawsze 10 Koron, z 15 morgów koniecznie 150 Koron), co jest nonsensem i w wielu wypadkach krzywdzi strony; nie trzymać się nigdy ślepo i biurokratycznie tych przepisów, które nie są ius cogens, gdyż administracyjna wogóle służba tem się różni od sądowej, że arbitrium musi być tutaj w wielu kierunkach z natury rzeczy znacznie większe i szersze. Poczucie prawa i sprawiedliwości spotęgować tem bardziej i tem wyżej, im większa jest niemożebność oparcia wymiarów na realnej i pozytywnie zbadanej podstawie, postępować in dubiis — mitius raczej, dążyć do wyświetlenia prawdy nie formalnej, lecz materyalnej — oto kilka zaledwo postulatów tej praktycznej polityki podatkowej, która jest czemś tak obszernem, tak wprost niewyczerpany przedstawia zakres i obejmuje tyle przeróżnych kwestyi, związanych silnie z życiem codziennem a nie doktryną, że przekroczyłbym znacznie ramy tej pracy, pisząc tu więcej jeszcze i szerzej na ten temat.

Tutaj pragnę tylko wykazać, że zasady tej polityki przyswoić sobie a potem innym, może tylko praktyk, a w oświetleniu tych zasad i z tego stanowiska przy każdej sposobności traktowany wykład każdego przepisu prawa skarbowego może mieć rzeczywistą wartość: etyczną i praktyczną.

Wspomniałem już, że przedmiot, o którym tu mowa, jest tak obszerny i praktycznie doniosły, iż traktowanie go jako pobocznej gałęzi ogólnej nauki skarbowości, lub też poruczanie wykładów temu, kto go praktycznie nie poznał, nie wydaje mi się właściwe. Praca jednak w biurze i na katedrze, stanowisko urzędnika i prelegenta— to są rzeczy, które oczywiście niekiedy z konieczności i tylko wyjątkowo połączone bywają; biuro bowiem absorbuje i fizycznie i umysłowo. Okruchy czasu poza ciężką pracą w urzędzie, sześć do ośmiu godzin dziennie trwającą, mogą starczyć zaledwo do konstrukcyi prób i nieudatnych usiłowań w dziedzinie prac naukowych, zwłaszcza, że ciężka, odpowiedzialna i niesłychanie wyczerpująca służba, szczególnie w skarbowych władzach, prawie zupełnie nie pozwala swym wykonawcom na oddawanie się studyom naukowym w sposób taki, jak przedmiot na to zasługuje. Widzimy zresztą sami najlepiej, ilu zawodowych prawników, w tej dykasteryi zatrudnionych, od-

daje się pracy naukowej. Dlatego za wskazane uważam tak ze stanowiska nauki jako też społeczeństwa przyznanie prawa obywatelstwa temu przedmiotowi w systemie nauki uniwersyteckiej przez uznanie go za przedmiot obowiązkowy i samodzielny.

V.

Przechodzę obecnie do ważnej i ostatniej części mej pracy: do skreślenia literatury austryackiego prawa skarbowego [1]). Przedewszystkiem wypada mi zaznaczyć, że między ważnością literatury pewnego działu prawodawstwa a jego znajomością zachodzi stosunek odwrotny: Im pewna gałąź prawa mniej jest znaną w nauce i w praktyce, tem bardziej pożądanem jest i tem większą aktualną posiada doniosłość dla teoretyka i praktyka opracowanie literatury danego przedmiotu.

Przy skreśleniu polskiej literatury tego prawa — zadanie powyższe ułatwia mi brak większej liczby dzieł o naukowej wartości. Urzędową literaturę tworzą polskie wydawnictwa (tłómaczenia) dzienników ustaw państwa. Z tłómaczeń poszczególnych ustaw na wzmiankę zasługują: »Ustawa karna o przekroczeniach skarbowych« Romana Witoszyńskiego (Lwów 1897), którą prócz wielu zalet korzystnie wyróżnia starannie opracowany dział literatury karnego prawa skarbowego, oraz pogląd na rozwój karnego sądodownictwa skarbowego w Galicyi od r. 1764, dalej »Ustawa o bezpośrednich podatkach osobistych wraz z rozporządzeniami wykonawczemi« Franciszka Szymusika (Lwów 1897), oraz dawny, bo jeszcze w roku 1883 wydany we Lwowie »Zbiór austryac. ustaw i rozporządzeń skarbowych (podatki stałe) wraz z zasadniczemi orzeczeniami władz centralnych i trybunału administracyjnego« Dra Justyna Błońskiego.

Ordynacya egzekucyjna z 27 maja 1896 wydana w polskiem tłómaczeniu przez Dra Alfonsa Bieńczewskiego (Przemyśl 1896) oraz prof. Augusta Balasitsa (Lwów 1897) ma znaczenie praktyczne i dla administracyi skarbowej. Wedle art. III ustawy, tę ordynacyę wprowadzającej, istniejące prawne przepisy o pierwszeństwie, zabezpie-

[1]) Porówn.: Dr. Rudolfa Różyckiego »O podatkach w Austryi«. Lwów 1898, str. 49—52

czeniu i ściąganiu podatków oraz z nimi na równi pod tym względem postawionych danin publicznych, mają na razie w swej mocy pozostać, wskutek czego postanowienia nowej sądowej ordynacyi egzekucyjnej o tyle oddziaływują na egzekucyę administracyjną, o ile dekret nadworny z 19 stycznia 1784 Nr. 282 Z. u. s. przepisuje, iż egzekucya polityczna co do formalnego postępowania winna się przystosować do przepisów ordynacyi sądowej.

Podręcznikami, którymi w praktyce urzędnicy, kasowi zwłaszcza, chętnie się posługują i z których do egzaminów fachowych się przygotowują, są: »Zarysy treściwe o podatkach, stemplach i należytościach rządowych i funduszowych« Józefa Winharda (Lwów 1897, czwarte wydanie) — dalej »Podręcznik dla użytku w służbie przy c. k. urzędach podatkowych« Maurycego Reicha (Przemyśl 1897) i tegoż autora »Nowela należytościowa« (Przemyśl 1903), tudzież L. Tertila »Pomocnik do nauki służbowej a względnie Instrukcya służbowa c. k. Straży skarbowej« (Tarnopol 1894 V wydanie) [1]), o których, jak niemniej o »Podręczniku do bezpośrednich podatków osobistych« Franciszka Kolankowskiego, ułożonym w pytaniach i odpowiedziach (Lwów 1897), tylko dla dokładności tutaj wspominam. W kilku wydaniach »Zbioru ustaw administracyjnych« J. R. Kasparka znajdujemy również w tłómaczeniu na język polski ważniejsze ustawy podatkowe.

Praktyczne cele mają na oku Feliksa Kłodnickiego »Podatek domowo-klasowy« (Podhajce 1902), rzecz bardzo dobra, dalej Norberta Przyborowskiego »Najnowszy podręcznik do podatków stałych« (Lwów 1903), oraz Franciszka Szymusika »Podatki realne w Austryi«, Cz. II »Podatki domowe« (Kraków 1903)— Cz. I. jeszcze nie wyszła.

Wartość naukową posiadają dwa większe dzieła. Dr. Stan. Głąbiński prof. uniwersytetu lwowskiego w »Wykładzie nauki skarbowej« (Lwów 1902) [2]) uwzględnia w pewnej mierze austr. prawo skarbowe; w ramach wykładu jednak teoryi skarbowości trudno było oczywiście przedmiot tak obszerny, wymagający nadto odrębnego systemu w traktowaniu, przystosowanego do jego historyi i obecnego stanu kodyfikacyi, opracować szerzej i dokładniej. Prócz tego posiadamy jeszcze dzieło Dra Różyckiego »O podatkach w Austryi«. Część I (Lwów

---

[1]) Obecnie w latach 1901—1903 wyszło wydanie szóste. Tertil wydał także w r. 1900 w polskim języku ustawę cłowo-monopolową (1900).

[2]) Drugie wydanie.

1898) traktuje o bezpośrednich podatkach osobistych. Zamiast wstępu »O podatkach w ogólności« (rozdział I), zawierającego zasady należące do nauki skarbowej, wołałbym raczej pogląd na ustrój i kompetencyę władz, sądów i urzędów skarbowych. Prócz usterek zasadniczych (np. str. 68, że powsz. podatkowi zarobkowemu podlegają tylko osoby fizyczne z jednym wyjątkiem mas spadkowych pod pewnymi warunkami, dalej str. 83, że ustawa z 25 paźdz. 1896 wylicza szczegółowo w II dziale pewne kategorye przychodów i rozchodów, które do podstawy opodatkowania przedsiębiorstw, do publicznego składania rachunków obowiązanych, mają być doliczone lub od niej potrącone — następnie str. 87 uwagi co do prawno-podatkowego traktowania procentów biernych przy opodatkowaniu wspomnianych co dopiero asocyacyi i t. d.) cechuje to dzieło niezwykła zwięzłość; i tak n. p. opodatkowanie przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, bardzo trudne, skomplikowane a dla skarbu państwa ważne (w zeszłorocznym [1]) budżecie preliminowano dochód z tego podatku w kwocie 51,534.000 K.) przedstawia autor na trzech kartkach (str. 81 — 87), z oceną krytyczną na sześciu.

Do prac monograficznych, mających za przedmiot pewien dział ustawodawstwa skarbowego, należy prof. J. Lea »Podatek od spadków i t. d.« Kraków 1891 (w szczeg. str. 61—78) i dra J. Michalskiego »Austr. powszechny podatek zarobkowy. Studyum porównawcze i krytyczne« (Kraków 1903); na podstawie motywów ustawy i protokołów obrad komisyi parlam. przedstawione są przepisy I. działu ustawy z 25 paźdz. 1896 systematycznie, porównawczo z ustawami Anglii, Francyi, Bawaryi, Prus i Wirtembergii oraz krytycznie — w tym ostatnim kierunku z uwzględnieniem postulatów praktycznej polityki podatkowej.

Literatura niemiecka austr. prawa skarbowego — również nie opracowana szczegółowo w żadnem dziele — jest nierównie bogatszą w porównaniu z polską.

Urzędową literaturę stanowią ustawy i rozporządzenia ministerstwa skarbu. Jednolitego jakiegoś kodeksu, zawierającego ogół tych norm — u nas nie ma. Od 22 grudnia 1848 roku postanowienia ogólnie obowiązujące w krajach w Radzie państwa reprezentowanych

[1]) T. j. w roku 1903.

ogłaszane są w »dzienniku ustaw państwa« (Reichsgesetzblatt), zaś od roku 1854 »dziennik rozporządzeń skarbowych« (Verordnungsblatt für den Dienstbereich des k. k. Finanz-Ministeriums), urzędowy organ ministerstwa skarbu, ogłasza rozporządzenia tej władzy do władz i urzędów podwładnych. Ratio i intentio legis zawarte są w motywach przedłożeń urzędowych co do poszczególnych ustaw; stenograficzne zaś protokoły izb Rady państwa zawierają wiele materyału dla interpretacyi niejasnych lub niezupełnych przepisów ustawy Od roku 1895 wreszcie wydaje rząd t. zw. »Mitteilungen des k. k. Finanz-Ministeriums« na użytek teoryi i praktyki odnośnie do różnych dziedzin opodatkowania.

Pod względem naukowym należy odróżnić dzieła systematyczne od opracowań poszczególnych ustaw skarbowych, wydawanych z tekstem rozporządzeń wykonawczych, objaśnieniami, judykaturą i uwagami przez ruchliwą c. i k. nadw. nakładową i uniwersytecką księgarnię Manza w Wiedniu. Nie są to może — te ostatnie — wydawnictwa o większej naukowej wartości — nie ma w nich oceny krytycznej poszczególnych norm ani specyalnego systemu w opracowaniu przedmiotu; w każdym jednak razie obszerniejszy tu i owdzie — i czasem bardziej szczegółowy — komentarz, powołanie się na jakiś przepis w związku z dotyczącym paragrafem będący, zacytowanie w krótkości rozporządzeń władzy wykonawczej lub niekiedy porównanie z analogicznem postanowieniem ustawy pokrewnej — stanowią wybitne cechy i zalety tych wydawnictw, rozpowszechnionych w praktyce i użytecznych przy naukowem opracowaniu przedmiotu.

Do rzędu takich wydawnictw należą: Ustawa o należytościach i taksach (1902), opracowana przez dra Stef. Koczyńskiego z obszernym wstępem historycznym i bardzo dobrze i wyczerpująco zestawioną judykaturą Trybunału administracyjnego, — dalej ustawa dochodowo-karna (1899) przez Dra Justyna Błońskiego, zestawienie ogólnych przepisów podatkowych i ustaw o podatku budynkowym Dra Wiktora Rölla (1901), ustawa o podatkach osobistych (1900) Dra Ryszarda Reischa i Edmunda Bernatzky'ego ustawy o opodatkowaniu piwa (1903), cukru (1899) i wódki (1903), tudzież oleju mineralnego (1904).

Osobno wydała ta księgarnia Ustawę o bezpośrednich podatkach osobistych z 25 października 1896 i rozporządzenia wykonawcze do niej (w pięciu częściach 1897) oraz Przegląd krajowych

papierów wartościowych ze względu na podatek rentowy (1897), dalej Ustawę o ewidencyi katastru podatku gruntowego z 23 maja 1883 z objaśnieniami na podstawie motywów oraz z rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości i skarbu, wydanem w celu wykonania tej ustawy (1883), tudzież broszurę p. t.: »Das Register nach dem Gesetze vom 9 März 1897 R. G. B. Nr. 195 betreffend die Besteuerung des Umsatzes von Effekten nebst einem Anhang betr. die Geschäftsbedingungen der Wiener Börse über den einfachen Schluss und die per Schluss entfallende Steuer (1897)« von dr. R. Göbel.

Drugiem podobnem wydawnictwem są redakcye zbiorowe i pojedyncze ustaw skarbowych dra Leona Gellera wydawane przez księgarnię Perlesa w Wiedniu. Zbiorowe to wydawnictwo zawiera w 3 tomach ustawy 1) o należytościach i taksach, 2) o podatkach stałych, egzekucyi i ogólne przepisy podatkowe, oraz 3) o podatkach niestałych. Wydawnictwa te są wyposażone orzeczeniami Trybunału najwyższego dla spraw skarbowych i administracyjnego.

Z poszczególnych ustaw, wydanych przez wspomnianą redakcyę i księgarnię, zasługują na wzmiankę: dra Gellera Ustawy o ewidencyi katastru podatku gruntowego, Nowela do ustawy o opodatkowaniu wódki, Ustawy i rozporządzenia o opodatkowaniu wódki, cukru, o bezpośrednich podatkach osobistych i o podatku od obrotu efektów, Teodora Eglauera Ustawa cłowo-monopolowa i o przekroczeniach skarbowych, dra Rudolfa Penscha Ustawa o podatkach osobistych z rozporządzeniami wykonawczemi i dodatkami, Wiktora Ehmiga Ustawa o osobnej opłacie od handlu, wyszynku i sprzedaży palonych napojów spirytusowych, Karola Würtelego Katechizm dla organów straży cłowej i skarbowej, Adolfa Inlendera Nowe ustawy podatkowe (w języku polskim) oraz praktyczne dla użytku codziennego władz skarbowych: »Kataster papierów wartościowych ze względu na podatek rentowy« tudzież »Alfabetyczny generalny rejestr do ustawy z 25 paźdz 1896 L. 220 dz. u. p., do rozporządzeń wykonawczych i dodatków«.

Przechodząc do przedstawienia systematycznych dzieł naukowych, traktujących o austr. prawie skarbowem, sądzę, że można tutaj odróżnić dwie kategorye, a to:

a) dzieła ogólnej treści oraz traktujące o pewnej obszerniejszej gałęzi ustawodawstwa skarbowego,

b) tudzież dzieła specyalne na temat bardziej szczegółowy.

ad a) Piewsza grupa. Najpierw kilka uwag o dziełach ważniejszych, których przedmiotem są podatki stałe. Na wzmiankę zatem zasługują: »Die directen Steuern« von dr. Sigmund Goldberger (Wien 1884) i tegoż autora »Die neuen Steuern« (Wien, Pest, Leipzig 1898), popularne wydanie o b. dobrym systemie, dalej Gustawa Freibergera »Handbuch der oesterreichischen directen Steuern« (Wien 1899) dla użytku praktyki najlepszy, Wilhelma Habelsbergera »Leitfaden zum Gesetze v. 25/10 1896 R. G. Bl. Nr. 220 über die directen Personalsteuern« (Wien 1897), dra Ryszarda Reischa »Die directen Personalsteuern in Österreich« (Wien 1898) — rzecz publikowana w Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung (VI tom), dla praktyki mniej użyteczna — traktowana z szerszego punktu widzenia i napisana z uwzględnieniem toku obrad parlamentarnych; »Kommentar zum Gesetz vom 25 October 1896 R. G. Bl. Nr. 220 betreffend die directen Personalsteuern« przez E. Bugnę i dr. E. Widmera w 2 częściach; w VI tomie »Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst« v. Mayrhofer-Pace przedstawione są szczegółowo bezpośrednie podatki; wreszcie Dr. Nusko wydał »Kurze Darstellung des Gesetzes vom 25 October 1896 betr. die directen Personalsteuern [1])«.

Najmniej stosunkowo prac spotykamy w dziale należytości prawnych i ekwiwalentu. Tu należy: Dra Rudolfa Roschnika »Leitfaden des österreichischen Gebührenrechtes« 1901 [2]), A. Schimona »Das österreichische Gebührenäquivalent« (1900), rzecz bardzo przystępnie i systematycznie napisana, oraz pod takim samym tytułem monografia Józefa Eisserta. W ostatnim czasie (1904) wydał Dr. Henryk Herbatschek »Stempel und Gebührenbefreiungen«; jest to systematyczne zestawienie wszystkich odnośnych ustaw, rozporządzeń, okólników, rozstrzygnięć i judykatów Trybun. administr. Znakomite pod względem układu jest najnowsze [3]) wydawnictwo c. k. Ministerstwa skarbu z r. 1903 »Das Gesetz von 9/II. 1850 über die Gebüren von Rechtsgeschäften, Urkunden, Schriften und Amtshandlungen mit den seit Beginn seiner Wirksamkeit erflossenen,

[1]) Ob. Jurist. Blatter XXVI roczn. 1897.

[2]) W r. 1904 wyszło drugie wydanie. Autor, nauczyciel t. zw. kursu należytości pr. dla urzędników urzędów podatkowych, opracował dla uczniów przedewszystkiem przedmiot nader systematycznie i przystępnie.

[3]) Przed 17 laty wyszło również podobne urzędowe wydanie.

dasselbe abändernden, ergänzenden oder erläuternden Gesetzen. Verordnungen und Erlässen«. Dzieło in IV-to obejmuje 934 stron. Szczególną jego zaletą jest opracowany doskonale we wstępie (I—XXII) system należytości; judykatura Tryb. adm. nie jest uwzględniona.

W dziale cła i spożywczych podatków na uwagę zasługują: Ignacego Schillerweina »Die österreichisch-ungarischen Zollgesetze, dargestellt auf Grundlage der Zoll- und Staatsmonopol-Ordnung und der gegenwärtig in Kraft stehenden Zoll-Manipulations-und Verrechnungsvorschriften« (1900—3 wydanie), Schillerweina i Eglauera »Die österreichische Zoll- und Monopolordnung« (1893), Matlekovitsa »Die Zollpolitik der österreichisch-ungarischen Monarchie und des deutschen Reiches seit 1868 und deren nächste Zukunft« (1891) oraz Beera »Die österreichische Handelspolitik im 19 Jahrhunderte« (1891). Tu wymieniamy także Posannera »Das Tabakverschleisswesen in Österreich« (1901).

W dziale ewidencyi katastru podatku gruntowego literatura jest niezwykle ubogą. Prócz rządowego wydania »Zusammenstellung der Gesetze und Vorschriften betreffend die Evidenzhaltung des Grundsteuercatasters« (1896) i Instrukcyi o wykonywaniu trygonometrycznych i polygonometrycznych pomiarów (1887) oraz Instrukcyi do wykonania pomiaru kraju na zasadzie Najwyższego Patentu z 23 grudnia 1817 (1824) istnieje w naszem państwie tylko jedno, w języku czeskim wydane, systematyczne i nader cenne dzieło prof. politechniki praskiej Franciszka Nowotnego p. t. »Nauka o rakouském katastru a o knihách pozemkóvych se zvláštnim zřetelem na kralovstvi české«. (Praga 1896). Dzieło to uwzględnia wprawdzie w bardzo szerokim rozmiarze czeskie stosunki, ma jednak znaczną wartość i dla nauki i dla praktyki z powodu, że prócz historyi katastru i zasad pomiaru, zawiera systematycznie zestawione przepisy prawne obowiązujące w tej dziedzinie.

Praktycznym celom służby w urzędach podatkowych poświęcone są: nader popularne »Amtliche Zusammenstellung der für die Cassa-Manipulation und das Dienstverhältnis der Cassabeamten im Allgemeinen zu beobachtenden Vorschriften mit besonderer Rücksicht auf die Steuerämter« (Wien 1899) Dra H. Hankiewicza, dalej Józefa Eisserta« Handbuch für den Steueramtsdienst« (2 tomy 1898 i 1901); pierwszy tom traktuje o urzędach podatkowych, drugi o stałych i niestałych podatkach (drugie wydanie).

Z dawniejszych prac ogólniejszej treści, tu należących, należałoby wymienić: Hauera »Beitrag zur Geschichte der österreichischen Finanzen« (1858), Beera »Die Finanzen Österreichs im 19 Jahrhunderte« (1877), Mensiego »Die Finanzen Österreichs 1701 — 1740« (1890), Dessary'ego »Systematisches Handbuch der Gesetze und Vorschriften über die Verzehrungssteuern in Österreich« (1856), Plenklera »Die Entwickelung der indirecten Abgaben in Österreich« (1863), Chluppa »Verzehrungs-Steuer von Bier« (1878), Blodiga »Die österreichische Zoll- und Monopolordnung« (1863), Matlekovitsa »Die Zollpolitik der österreichisch - ungarischen Monarchie von 1850 bis zur Gegenwart« (1877), Myrbacha »Die Besteuerung der Gebäude und Wohnungen in Österreich und deren Reform«, Tübingen (1886), w której to pracy dział reformy opracowany jest, naszem zdaniem, najmniej szczęśliwie, Chluppa »Systematisches Handbuch der directen Steuern«, które doczekało się znacznej liczby wydań, Dra J. Błońskiego »Die Finanzgesetzkunde des öster. Kaiserstaates« w 2 częściach (1880), oraz przestarzałe a w praktyce dawniej rozpowszechnione I. F. Schaffera »Hilfsbuch für den Finanzdienst überhaupt und insbesondere zum Dienstunterrichte für die k. k. Finanzwache« (1881).

Aktualną ważność dla praktyki i nauki posiada Franc. Starra »Vollständiges Sach- und Nachschlageregister« tak do krajowych dzienników ustaw (czasokres 1849 do końca 1873), jako też do dzienników ustaw państwa (od roku 1849 do końca r. 1880) wedle materyi chronologicznie ułożony. To samo znaczenie ma Dra Karola Frühwalda »Handlexikon zum österreichischen Reichsgesetzblatt« (1848—1894) i »Sach u. Orts-Register« do dzienników rozporządzeń ministerstwa skarbu, który wydaje Jerzy Pasławski.

Wiele wiadomości o austr. prawie skarbowem znajduje się w »Lehr- und Handbuch der politischen Ökonomie« A. Wagnera, mianowicie w IV części traktującej o skarbowości [1]). Prócz wielu kwestyi tyczących się tak samego prawa jako też urządzeń praktyki austryackiej — przedewszystkiem historya austr. prawa skarbowego została przez autora w III tomie (Lipsk 1889, str. 83—106) dokładniej opracowaną. Również w zbiorowem wydawnictwie

[1]) Szczegółowiej o wiele traktuje autor skarbowość państw innych, mianowicie Francyi i Anglii, nie mówiąc już oczywiście o państwach Cesarstwa Niemieckiego.

»Handbuch der politischen Ökonomie« Dra G. Schönberga, mianowicie w Finanzwissenschaft (4 wydanie, I część tomu trzeciego, Tübingen 1897) uwzględnione jest ustawodawstwo skarbowe poszczególnych państw (i Austryi) na podstawie historyi i statystyki. Wreszcie znakomicie redagowany »Handwörterbuch der Staatswissenschaften«, wydawany przez Conrada, Lexisa, Loeninga i Elstera (obecnie II wydanie) zawiera wiele wybornych artykułów z dziedziny naszego przedmiotu.

ad b) Do drugiej grupy tj. do dzieł, mających za przedmiot pewne kwestye szczególne z dziedziny austr. ustawodawstwa skarbowego, należą z ważniejszych:

Systematyczna monografia Dra Franc. Myrbacha »Die Übertretung der Zinsverheimlichung nach österreichischer Gesetzgebung« (Grac 1891), Dra Adolfa Krenna »Das Personal-Einkommesteuer-Gesetz vom 25 October 1896 in seiner Anwendung auf die Mitglieder regulärer geistlicher Communitäten« (1898), wspomniane już Dra Henryka Rauchberga »Steuererklärung und Steuerauflage auf dem Gebiete der directen Personalsteuern in Österreich« (1901) [1]), Dra Her. Schullern zu Schrattenhofen monografia: »Geschichtliche Darstellung der Besteuerung der Land- und Forstwirtschaft«, dalej Dra Roberta Mayera »Das Zeitverhältniss zwischen der Steuer und dem Einkommen und seinen Theilen«. Ein Beitrag zum österreichischen Steuerrechte und zur Lehre vom Einkommen (1901) — gdzie autor krytycznie ocenia przepisy § 156 ust. z 25/10 1896 i omawia teoryę »źródeł dochodu« (Quellentheorie) — prof. uniw. w Pradze Dra Wiesera »Die Ergebnisse und die Aussichten der Personaleinkommensteuer in Österreich« (1901) — Dra Ryszarda Reischa i Dra Józefa K. Kreibiga »Bilanz und Steuer« (1900) w 2 tomach. Jest to wykład kupieckiej buchalteryi z uwzględnieniem jej znaczenia pod względem gospodarczym i prawnym. W pierwszym tomie przedstawiają autorowie pojedynczą i podwójną buchalteryę prywatnych — w drugim publicznych przedsiębiorstw tj. do publicznego składania rachunków obowiązanych, oraz Dra Kanna i Welleka: »Anleitung zur Bemessung der Erwerbsteuer nach dem II Hauptstücke des Personalsteuergesetzes« (1900) z 12 przykładami wymiaru, nader przystępne i dla

---

[1]) W których zasadniczych kwestyach z wywodami autora nie zgadzam się, podniosłem to na str. 122, 123 i 155 mej książki »Austr. powszechny podatek zarobkowy«, j. w.

początkujących zwłaszcza praktyków użyteczne, wreszcie Dra R. Siebenscheina i Dra W. Lichtensterna »Das Strafrecht der direkten Personalsteuern« (1904), jest to pierwsze systematyczne i wyczerpujące zestawienie tych przepisów materyalnych i formalnych.

W dziale podatków od obrotu zasługują na wzmiankę: Dra P. Hammerschlaga »Das Gesetz v. 9 März 1897 über die Effectenumsatzsteuer«, I. Gamsa »Handbuch der Gebühren von Rechtsgeschäften, Urkunden, Schriften und Amtshandlungen im gerichtlichen Verfahren in und ausser Streitsachen« (1890), dalej Dra Gerstmanna i Sterna »Die gebührenrechtliche Behandlung des Kaufvertrages und verwandter Rechtsgeschäfte«. Ein Beitrag zu einem System des österr. Gebührenrechtes (1896), oraz wydana wskutek polecenia c. k. ministerstwa skarbu przez urzędników ministerstwa Dra A. Odkoleka i Dra K. Lemprucha »Die Gebührennovelle vom 18 Juni 1901«. Trzecie wydanie bardzo używane w praktyce i starannie obrobione pojawiło się w r. 1901 [1]). Wreszcie tu należy »Gebühren von Vermögensübertragungen sammt Durchführungsverordnung der Minister der Finanzen und der Justiz vom 2 September 1899 Nr. 171 Rg Bl., kaisl. Verord. v. 16 August 1899 Nr. 158 R.G. Bl.« Dra K. Hofera.

O technicznem postępowaniu przy wyrobie alkoholu, piwa, cukru i oleju mineralnego wybornie informuje nader starannie opracowana »Chemische Technologie jener Industrien, welche der Verzehrungsteuer-Controle unterworfen sind« von Dr. Benno Posanner (Wien 1893). Karne przepisy cłowe opracował systematycznie Dr. F. Wolf p. t. »Das öster. Zollstrafrecht« (1902).

Ogólniejsze znaczenie mają C. Czoerniga »Darstellung der Einrichtungen über Budget, Staatsrechnung und Controle in Österreich, Preussen, Sachsen, Bayern, Württemberg, Baden, Frankreich, Belgien« (1866) oraz Dra H. Fuxa »Über die Behandlung der Steuern und Gebühren im Concurs und Executionsverfahren« (1900).

Specyalne znaczenie praktyczne mają K. Linharta Instrukcya o szkontrowaniu urzędów podatkowych, depozytowych i t. d. (1899), L. Löfflera Instrukcya o cłowem postępowaniu z maszynami i aparatami (1899), I. Zischkina Podręcznik dla członków komisyi podatkowych (1900) oraz R. Sterna Opodatkowanie wedle II działu ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych (1898).

---

[1]) Wiele praktycznych przykładów wymiaru należytości ułatwia doskonale zrozumienie trudniejszych przepisów ustawowych.

Osobna wzmianka należy się na tem miejscu wydawnictwu orzeczeń Trybunału administracyjnego, które są niesłychanie ważnym środkiem interpretacyi ustaw. Wprawdzie § 7 al. 2 ustawy z 22 października 1875 L. 36 Dz. p. p. ex 1876 stanowi, że »die Verwaltungsbehörden sind verpflichtet, in der Sache (która jest przedmiotem kognicyi w danym wypadku) die weiteren Verfügungen zu treffen, wobei sie an die Rechtsanschauung gebunden sind, von welcher der Verwaltungsgerichtshof bei seinem Erkenntnisse ausgegangen ist« tj. że w innych — podobnych sprawach władza administracyjna nie ma nie tylko obowiązku ale nawet prawa, trzymać się zasady w pewnym judykacie Trybunału wyrażonej, chociażby z ustawą sprzeczne było rozporządzenie wykonawcze do niej wydane — mimo to jednak, jak doświadczenie uczy, władza centralna nader ważne i zasadnicze znaczenie przypisuje tym orzeczeniom, wydając na ich podstawie bądź cyrkularze i pouczenia dla władz podwładnych, jak mają postępować, aby uniknąć w danym razie kasacyi orzeczeń, bądź też czerpiąc z nich impuls do modyfikacyi tych swoich rozporządzeń, które z wolą i intencyą organu prawodawczego nie są zgodne (n. p. rozporządzenie c. k. Ministerstwa skarbu zawarte w dz. p. p. z 31 paźdz. 1901 L. 168) [1]).

W rzędzie tych wydawnictw pierwsze miejsce zajmuje zbiór Dra A. Budwińskiego »Erkenntnisse des k. k. Vewaltungsgerichtshofes«, wydawany od roku 1898 począwszy w dwóch częściach (I »Die administrativrechtlichen«—II »Die finanzrechtlichen Erkenntnisse«). [2]) Tenże sam autor wydał »Verwaltungsgerichtshofs-Erkenntnisse nach §. 6 des Gesetzes vom22 October 1875 R. G. B. ex 1876 Nr. 36 geschöpft ohne vorausgegangene mündliche Verhandlung« (7 zeszytów od r. 1876—1890) oraz »General-Index zur amtl. Ausgabe der Erkenntnisse des k. k. Verwaltungs-Gerichtshofes«. 1876—1881 (1883).

Tutaj należy także 2 tomowy zbiór T. Exela »Das Verfahren vor dem k. k. Verwaltungsgerichshofe« zawierający orzeczenia do r. 1890 wł. odnoszące się do postępowania i kompetencyi według cytowanej ustawy z 22 października 1875, dalej Dra Rudolfa Altera »Judikatenbuch des Verwaltungsgerichtshofes«, obejmujący judykaty

---

[1]) W VIII dodatku do rozporz. wykon. do IV działu ustawy z 25 paźdz. 1896 L 220 dz. u. p. (Nr. 157 ex 1902 dz. u. p.) podaje Ministerstwo skarbu wyraźnie judykaturę Trybunału administracyjnego jako powód zmiany dotyczących dotąd obowiązujących norm.

[2]) Zawiera nie tylko wyciąg (treść) orzeczeń — ale i cały stan sprawy.

od roku 1884 do 1893, uzupełniony zbiorem Dra Henryka Reissiga, zawierającym orzeczenia od r. 1894—1899. Początkiem zaś tej pracy jest zbiór Dra Wolskiego pod tym samym tytułem (»Das Judikatenbuch des k. k. Verwaltungsgerichtshofes«), zawierający wszystkie orzeczenia w poglądowo-organicznem zestawieniu wydane do r. 1884.

Chronologicznie i według poszczególnych kategoryi bezpośrednich podatków i ogólnego znaczenia judykaty Trybunału administracyjnego zestawił i wydał Dr Jan Nusko pod tytułem: »Zusammenstellung der in der Zeit vom Jahre 1886 bis April 1892 auf dem Gebiete der directen Steuern im Reichsgesetzblatte publicierten Gesetze und Verordnungen sowie der in derselben Zeit erflossenen grundsätzlichen Erkenntnisse des Verwaltungsgerichtshofes«. Jestto zbiór podręczny bardzo pożyteczny.

Od 21 lat wydaje w Wiedniu Dr. Antoni Riehl adwokat w Wr-Neustadt »Die Spruchpraxis« Revue über die Rechtssprechung in den obersten Instanzen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder, w którem to dziele znajdują się między innemi orzeczenia Trybunału administracyjnego. Tutaj także należy »Die Praxis des Verwaltungsgerichtshofes« — przegląd orzecznictwa Trybunału admin. wedle zarysu Dra L. Gellera, wydany przez Dra H. Jollesa (I tom 1881--1887, II 1887—1893). W ostatnich czasach E. Bugno wydał »Die Rechtssprechung des Verwaltungsgerichtshofes auf dem Gebiete des Gesetzes vom 25/10 1896 betreffend die directen Personalsteuern« (Wien 1902). Zbiór ten obejmuje judykaty z czasokresu od r. 1898 — 1901 i ułożony jest w formie komentarza t. j. orzeczenia trybunałowe ułożone są w porządku paragrafów ustawy i artykułów rozporządzenia wykonawczego, co korzystanie z tego dzieła ułatwia. Drugi tom tego wydawnictwa, który ukazał się w r. 1904, obejmuje orzeczenia wydane w czasie od 1 stycznia 1902 do połowy lipca 1903.

Z niemieckich czasopism peryodycznych, specyalnie sprawom skarbowym poświęcone jest »Finanz Archiv«, wychodzące od roku 1884 w Sztutgardzie pod redakcyą Jerzego Szanza; kwestye wchodzące w zakres ustawodawstwa skarbowego znajdujemy także często w artykułach pomieszczanych w »Zeitschrift für Staats- und Volkswirtschaft« (redaktor Henryk Hernfeld), wychodzącem w Wiedniu oraz w poważnym i wybornie redagowanym organie stowarzyszenia austryackich ekonomistów »Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung« wydawanym w Wiedniu i Lip-

sku przez E. Böhm-Bawerka, K. T. Inama-Sternegg'o oraz E. Plenera. od roku 1904 nadto przez prof. Wiesera i Philippovicha.

Z pism zaś peryodycznych innych, nie poświęconych wyłącznie ekonomiczno - finansowym kwestyom, wiele artykułów z dziedziny austryackiego i obcego prawa skarbowego, nierzadko krytycznie i ze znajomością rzeczy napisanych, znaleść można między innemi w centralnym (swoją drogą tendencyjnym i jednostronnym) organie austryackich pracodawców »Die Arbeit«, wychodzącym 11-ty rok w Wiedniu a redagowanym przez Haucka i Eltersa i rozporządzającym osobnem biurem (»fiscalische Abtheilung«) dla spraw podatkowych, [1]) oraz w wychodzącym obecnie 6-ty rok organie austryackich przemysłowców »Bund österreichischer Industriellen« (Mittheilungen), redagowanym przez Dra Jana Auspitzera; pismo to prócz wielu żywotnych kwestyi (opodatkowanie domów robotniczych — ekwiwalent należytościowy) zajmuje się przedewszystkiem bardzo gorliwie opodatkowaniem akcyjnych przedsiębiorstw. Ten związek austryackich przemysłowców rozwija nie tylko teoretyczną akcyę w sprawach podatkowych; wypracował on obszerny memoryał w przedmiocie prawno - podatkowego traktowania spółek akcyjnych w Austryi. Memoryał ten wniesiony do Ministeryum skarbu we wrześniu 1901 spowodował doniosłe praktyczne następstwa: wydanie przez centralną władzę okólnika z 24 października 1901 L. 63787 do władz podwładnych. Okólnik ten opublikowany przez wiele pism niemieckich — zawiera ważne postanowienia tak pod względem formalnym jako też materyalnym (interpretacyi §§ 94 i 95 ustawy z 25 paźdz. 1896 L. 220 Dz. p. p.). W rzędzie pism co dopiero wymienionej kategoryi, jedno z wybitniejszych miejsc zajmuje także: »Die Industrie«, wychodząca 9-ty rok w Wiedniu pod redakcyą Jak. Jul. Müllera, omawiająca wiele kwestyi z zakresu ustawodawstwa skarbowego — nie tylko austryackiego ale i państw innych, nie tylko europejskich; w roku 1901 ogłosiła seryę artykułów szczególnie z dziedziny ekwiwalentu należytościowego i cła.

W polskim języku pomieszczają monografie z zakresu austr. prawa skarbowego od czasu do czasu lwowski Przegląd prawa i administracyi, redagowany przez prof. E. Tilla, oraz krakowskie Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, którego naczelnym

---

[1]) Głównie zajmuje się opodatkowaniem asocyacyi, opartych na zasadzie spółki akcyjnej — opodatkowaniem rent i podatkiem pensyjnym.

redaktorem jest prof. Ksaw. Fierich. Z większych prac, które w tych pismach pojawiły się, wymienić należy Gargasa »O podatku rentowym« (1898), rzecz napisana pod kierownictwem prof. Głąbińskiego oraz Różyckiego »Austr. realne podatki bezpośrednie« (1903 i 1904), tudzież prof. Czerkawskiego »Rezultaty podatku osobisto-dochodowego w Austryi w r. 1898« (1900). Dwie pierwsze prace pojawiły się we wspomnianem czasopiśmie lwowskiem, ostatnia — w krakowskiem.

Sprawa § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

Napisał

Prof. Dr. Stanisław Starzyński.

II.

Przechodzimy teraz do dostarczenia dowodów na powyżej rozwinięte zapatrywania; — a jako dokumenta przytoczymy najpierw w tym celu wszystkie cesarskie rozporządzenia, wydane na podstawie § 14go począwszy od pierwszej chwili, kiedy parlament począł odmawiać prawidłowych funkcyi.

Gabinet hr. Badeniego wydał następujące rozporządzenia z §-fu 14go:

1. Cesarskie rozporządzenie z d. 18 lutego 1897, Nr. 60 d. p. p., dotyczące wsparć z funduszów państwowych dla ulżenia klęskom elementarnym.

2. Cesarskie rozporządzenie z 15 lipca 1897, Nr. 169 d. p. p. zawierające kredyty dodatkowe do preliminarza budżetowego i inwestycyjnego na rok 1897.

3. Cesarskie rozporządzenie z d. 19 lipca 1897, Nr. 181 d. p. p., zawierające uzupełnienie § 13 ustawy z 25 października 1896 Nr. 220 d. p. p. o bezpośrednich podatkach osobistych.

4. Cesarskie rozporządzenie z d. 24 sierpnia 1897 Nr. 193 d. p. p., przedłużające do d. 31 lipca moc obowiązującą ustawy z 5 lipca 1896 Nr. 111 d. p. p., zawierającej zmianę niektórych postanowień o opodatkowaniu cukru.

Pierwsze z tych rozporządzeń, zupełnie uzasadnione i będące niejako typem tych rozporządzeń, które miał prawodawca na oku,

gdy określał § 14 w r. 1867, zostało wydanem w czasie pomiędzy rozwiązaniem starej a wyborem nowej Izby poselskiej, a więc w chwili, w której parlament rzeczywiście nie mógł być zwołany, gdyż nie istniał. Dalsze rozporządzenia zostały wydane w czasie, w którym już obstrukcya rozszalała się na dobre, tak, że nastąpiło zamknięcie Izby w czerwcu 1897, określone przez hr. Badeniego słowami: »Obrady tej Izby zostały uniemożebnione przez gwałt« a nowa sesya nie była jeszcze otwartą, i nie wiedziano jeszcze, czy i po otwarciu jej będzie Izba zdolną do pracy.

Okazało się, że nie była zdolną, bo gdy w jesieni r. 1897, d. 23 września, Rada Państwa została otwartą, przyszło w listopadzie wskutek dojścia obstrukcyi do kulminacyjnego punktu i do najdzikszych objawów, aż do parlamentarnego Coup d'état we formie uchwalenia znanego wniosku posła hr. Falkenhayna[1]), poczem bezpośrednio nastąpiło ustąpienie gabinetu hr. Badeniego, powołanie gabinetu bar. Gautscha i zamknięcie sesyi Rady Państwa. Ale jeszcze przed ustąpieniem hr. Badeniego pojawiły się w Izbie, i to głównie w celach obstrukcyjnych, wnioski o postawienie gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu wydania cesarskich rozporządzeń na podstawie § 14, a mianowicie:

1) Wniosek pp. Grossa i tow. z d. 26 października 1897 (Nr. 221 aleg.), z powodu wydania ces. rozp. z 24 sierpnia 1897 Nr. 193 d. p. p. przedłużającego o jeden rok moc obowiązującą ustawy z 5 lipca 1896 Nr. 111 d. p. p.; (podwyższenie opłaty składowej od cukru); tudzież

2) Wniosek pp. Riegera, Verkaufa i tow. z d. 26 października 1897, (Nr. 222 aleg.), w tej samej sprawie. Oba jednak pozostały niezałatwione.

Oskarżenia te były wtedy w Austryi prawie nowością, albowiem pierwszy i w ogole jedyny poprzedni wypadek postawienia wniosku o oskarżenie ministra wydarzył się w r. 1892, kiedy to klub młodoczeski wniósł przez usta p. Tilszera postawienie ministra sprawiedliwości hr. F. Schönborna w stan oskarżenia za założenie sądu powiatowego w Wekelsdorf[2]), i kiedy Izba od-

[1]) Wniosek ten przedrukowany w moim Kodeksie prawa politycznego i t. d. Lwów 1903, str. 609.

[2]) Patrz Nr. 420 alegatów XI sesya. Wnioskodawcy twierdzili, że hr. Schönborn wydając rozporządzenie z d. 22 kwietnia 1892 Nr. 62 d. p. p.; którem kreowany zostaje sąd powiatowy w Wekelsdorf, naruszył ustawę

rzuciła ten wniosek a limine, po długiej a gorącej rozprawie [1]).

---

z d. 11 czerwca 1868 Nr. 59 d. p. p., — albowiem ustawa ta postanawia w § 2, iż rząd winien przystępować do założenia takiego sądu »nach eingeholtem Gutachten des Landtages«, a w niniejszym wypadku rząd wprawdzie zapytywał poprzednio Sejmu, ale Sejm nie udzielił odpowiedzi, interpelanci zaś twierdzą, że powyższe słowa ustawy należy tak interpretować, iż założenie sądu może nastąpić dopiero po nadejściu odpowiedzi Sejmu i na jej podstawie.

[1]) Patrz Stenograficzne protokoły, Sesya XI, posiedzenie 123 z 4 maja 1892, str. 5668—5706 i posiedzenie 124 z 5 maja 1892, str. 5710—5754.

Oprócz tego pojawiły się także jeszcze za czasów urzędowania gabinetu hr. Badeniego różne wnioski o postawienie go w stan oskarżenia z różnych innych powodów. I tak najpierw wnioski o postawienie go w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych z d. 5 kwietnia 1897 i 22 kwietnia 1897 dla Czech i Morawy, a mianowicie:

1. Wniosek Wolfa, Schönerera i tow. (Nr. 96 aleg.) z 30 kwietnia 1897,

2. Wniosek Kaisera, Hochenburgera i tow. (Nr. 97 aleg.) z d. 30 kwietnia 1897,

3. Wniosek Funkego, Grossa, Pergelta i tow. (Nr. 98 aleg.) z 30 kwietnia 1897.

Wszystkie trzy odrzuciła Izba 8 maja 1897, przechodząc nad nimi do porządku dziennego.

4. Wniosek Funkego, Grossa, Pergelta i tow. (Nr. 13 aleg.) z 23 września 1897, nad którym Izba przeszła do porządku dziennego d. 12 listopada 1897.

Następnie wnioski o postawienie gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu różnych innych zarządzeń i kroków rządu, stojących w związku z wydaniem rozporządzeń językowych; jakoto:

1) wniosek pp. Hochenhurgera, Sylwestra, Pesslera, Wolffhardta i tow. z 23 września 1897 (Nr. 5 aleg.) z powodu wydania reskryptu z 2 czerwca 1897 l. 5375 do namiestników i szefów rządów krajowych;

2) wniosek pp. Wolfa, Schönerera, Türka i tow. z 23 września 1897 Nr. 11 aleg.) z tego samego powodu.

W inkryminowanym reskrypcie polecał prezydent ministrów, wysyłać na polityczne zgromadzenia, w charakterze komisarzy rządowych, energicznych urzędników, i przepisał im zasady zachowania się na zgromadzeniach i sposób postępowania wobec mowców, występujących przeciw państwu i rządowi, tak podczas zgromadzenia jak i po niem. Wnioski o oskarżenie gabinetu odrzuciła Izba w pierwszem czytaniu d. 20 października 1897.

3. Wniosek pp. Iro, Kittla, Schönerera i tow. z d. 23 września 1897 (Nr. 10 aleg.) z powodu postępowania organów rządowych na wiecu ludowym w Eger;

4. Wniosek pp. Schückera, Funkego, Pergelta i tow. z d. 23 września 1897 (Nr. 12 aleg.), w tej samej sprawie, odrzucony zaraz w pierwszem czytaniu d. 26 października 1897.

Urzędniczy gabinet br. Gautscha był u steru tylko trzy miesiące; — przez ten czas musiał wprowadzić chwilowo stan doraźny w Pradze (rozp. całego ministerstwa z 27 Grudnia 1897), poczem wydał d. 24 lutego 1898 nowe rozporządzenia językowe dla Czech i Morawii, zawierające modyfikacyę rozporządzeń badeniowskich, i przygotowawszy w ten sposób grunt dla swego następcy, ustąpił bez zwoływania parlamentu, tak, że się w ogóle nie pojawił w Izbie na ławie ministeryalnej.

Następca, tj. gabinet pół-parlamentarny hr. Franciszka Thuna, opierający się podobnie jak hr. Badeni, na prawicy Izby poselskiej, spotkał się znów w krótkim czasie z obstrukcyą niemiecką, która, potęgując się stale, doprowadziła do zupełnego powstrzymania czynności parlamentarnych, tak, że rządy hr. Thuna wykazują ogromną ilość cesarskich rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, a obejmujących prawie wszystkie dziedziny państwowych i społecznych potrzeb.

Gabinet br. Gautscha wydał siedm takich rozporządzeń cesarskich, a mianowicie:

1. Cesarskie rozporządzenie z d. 23 grudnia 1897 Nr. 298 d. p. p. udzielające wsparć i kredytów z powodu klęsk elementarnych.

---

5. Wniosek pp. Kronawettera i tow z d. 5 maja 1898 (Nr. 302 aleg.) za sprawę rzekomego subwencyonowania dziennika »Reichswehr« kwotą 75,000 fl. — i popełnionego przez to roztrwonienia funduszów państwowych; — który nie doszedł nawet do pierwszego czytania.

Oczywiście nie pozostał bez echa i udział gabinetu hr. Badeniego w sprawie lex Falkenhayn, mianowicie zastosowanie się do niej i dostarczenie prezydentowi Izby straży policyjnej, mającej wyprowadzać opornych posłów. W tej mierze pojawiły się, już po ustąpieniu hr. Badeniego wnioski o postawienie jego ministerstwa w stan oskarżenia za wypadki, które zaszły w Izbie posłów d. 25, 26 i 27 listopada 1897, a mianowicie:

1. Wniosek Kaisera, Hofmanna v. Wellenhof, Hochenburgera i towarzyszy, (Nr. 13 aleg.), z d. 21 marca 1898.

2. Wniosek Pergelta i towarzyszy (Nr. 14 aleg.) z d. 21 marca 1898;

3. Wniosek Riegera, Bernera i tow. (Nr. 15 aleg.) z d. 21 marca 1898. Wszystkie trzy zostały d. 26 marca 1898 odesłane do osobnej komisyi, z której już nie wróciły. Następnie:

4. Wniosek Kaisera, Hofmanna v. Wellenhof, Hochenburgera i tow. (Nr. 69 aleg.) z 29 września 1898. i

5. Wniosek Funkego, Grossa, Pergelta i tow. (Nr. 133 aleg.) z 29 września 1898, które odrzucono w pierwszem czytaniu d. 17 listopada 1898.

2. Cesarskie rozporządzenie z d. 26 grudnia 1897 Nr. 305 d. p. p. zmieniające niektóre prawne przepisy o należytościach sądowych.

3. Cesarskie rozporządzenie z d. 26 grudnia 1897 Nr. 307 d. p. p. dotyczące warunkowej bezkarności zatajeń czynszu, popełnionych przed d. 1 stycznia 1898.

4. Cesarskie rozporządzenie z d. 28 grudnia 1897 Nr. 304 d. p. p. o prowizoryum budżetowem na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1898.

5. Cesarskie rozporządzenie z d. 30 grudnia 1897 Nr. 308 d. p. p. o tymczasowem utrzymaniu w mocy obowiązującej ustaw o przymierzu handlowo-cłowem z Węgrami, o używaniu dochodów cłowych i o stosunku do austro-węgierskiego Banku (prowizoryum ugodowe).

6. Cesarskie rozporządzenie z d. 23 stycznia 1898 Nr. 19 d. p. p. dotyczące zaniechania sprostowania pewnych odpisów podatkowych (podatku gruntowego przypisanego prowizorycznie na rok 1897) z powodu klęsk elementarnych.

7. Cesarskie rozporządzenie z d. 21 lutego 1898 Nr. 39 d. p. p. o kontyngencie rekrutów na rok 1898.

Początek więc ze zastosowywaniem §-fu 14go do prowizoryum budżetowego, do poboru rocznego kontyngentu rekrutów i do spraw ugody finansowej austro-węgierskiej został zrobiony przez gabinet br. Gautscha, którego zadaniem było przeprowadzić pacyfikacyę umysłów wzburzonych wypadkami z listopada 1897.

Mimo to, nie spotkał się on z wnioskiem o postawienie go w stan oskarżenia, albowiem najbliższa XIV sesya Rady Państwa, zwołana już przez hr. Thuna w marcu 1898, zajmowała się ciągle jeszcze tylko rozporządzeniami i czynami — hr. Badeniego.

Gabinet hr. Franciszka Thuna wydał następujący szereg rozporządzeń cesarskich na podstawie §-fu 14go:

1. Cesarskie rozporządzenie z d. 25 czerwca 1898 Nr. 104 d. p. p o prowizoryum budżetowem na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1898.

2. Cesarskie rozporządzenie z 9 lipca 1898 Nr. 119 d. p. p, o utrzymaniu w mocy obowiązującej postanowień ustawy z 20 czerwca 1888 Nr. 95 d. p. p. o rozdziale kontyngentu wódczanego, tudzież postanowień ustawy z 5 lipca 1896 Nr. 111 d. p. p. o zmianie niektórych postanowień podatku cukrowego.

3. Cesarskie rozporządzenie z d. 8 lipca 1898 Nr. 120 d. p. p. o częściowej zmianie zawartego w §§ 234 i 235 ustawy z 25 października 1896 Nr. 220 d. p. p. obowiązku odciągania podatku przy wypłacie zmiennych poborów służbowych.

4. Cesarskie rozporządzenie z d. 1 lipca 1898 Nr. 121 d. p. p. o dotacyi państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1898.

5. Cesarskie rozporządzenie z d. 7 lipca 1898 Nr. 122 d. p. p. o budowie położonych na obszarze okupacyjnym części wąskotorowej kolei z Gabela do Bocche di Cattaro, z odgałęzieniami do Trebinje i ku Gravosa (Ragusa).

6. Cesarskie rozporządzenie z d. 11 lipca 1898 Nr. 124 d. p. p. o opłacaniu podatku, potrzebnego do zyskania praw kupca w pełnem słowa znaczeniu.

7. Cesarskie rozporządzenie z d. 11 lipca 1898 Nr. 125 d. p. p. o przyznaniu ulg przy dopuszczeniu do egzaminu sędziowskiego praktycznego.

8. Cesarskie rozporządzenie z 15 lipca 1898 Nr. 127 d. p. p. o używaniu obligacyi szląskiego krajowego zakładu kredytowego do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

9. Cesarskie rozporządzenie z 22 lipca 1898 Nr. 128 d. p. p. o używaniu obligacyi niższo - austryackiego krajowego zakładu hipotecznego do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

10. Cesarskie rozporządzenie z 9 sierpnia 1898 Nr. 147 d. p. p. o używaniu obligacyi komunalnych trzeciej i dalszych emisyi, wydawanych przez galicyjski bank krajowy, do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

11. Cesarskie rozporządzenie z 28 grudnia 1898 Nr. 237 d. p. p. o sporządzeniu centralnego zamknięcia rachunków za rok budżetowy 1898.

12. Cesarskie rozporządzenie z 28 grudnia 1898 Nr. 238 d. p. p. o prowizoryum budżetowem za czas od 1 stycznia do 31 marca 1899.

13. Cesarkie rozporządzenie z 30 grudnia 1898, Nr. 239 d. p. p. o prowizoryum ugodowem austro-węgierskiem (przymierze handlowo-cłowe, bank austro-węgierski) na czas do 21 grudnia 1899.

14. Cesarskie rozporządzenie z 30 grudnia 1898 Nr. 242 d. p. p. o zapomogach ze skarbu państwa z powodu klęsk elementarnych.

15. Cesarskie rozporządzenie z 21 lutego 1899 Nr. 36 d. p. p. o kontyngencie rekrutów na rok 1899.

16. Cesarskie rozporządzenie z 23 marca 1899 Nr. 59 d. p. p. o prowizoryum budżetowem na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1899.

17. Cesarskie rozporządzenie z 2 maja 1899 Nr. 81 d. p. p. o tępieniu zarazy na nierogaciznę i o ochronie przed nią.

18. Cesarskie rozporządzenie z 7 maja 1899 Nr. 83 d. p. p. o używaniu obligacyi wydawanych przez krajowy zakład kredytowy Górnej Austryi do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

19. Cesarskie rozporządzenie z d. 22 maja 1899, zarządzające obwieszczenie układu pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami z d. 25 czerwca 1896. dotyczącego wzajemnego bezpłatnego wspierania ubogich chorych.

20. Cesarskie rozporządzenie z d. 24 czerwca 1899 Nr. 110 d. p. p. o prowizoryum budżetowem na czas od 2 lipca do 31 grudnia 1899.

21. Cesarskie rozporządzenie z d 5 lipca 1899. dotyczące używania obligacyi miasta Tryestu, uznanych za pożyczkę krajową (ustawa krajowa tryesteńska z 28 czerwca 1899 Nr. 17 d. u. kr.). do lokowania i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

22. Cesarskie rozporządzenie z 17 lipca 1899 Nr. 120 d. p. p. o zmianie ustaw, dotyczących podatków pośrednich pozostających w ścisłym związku z produkcyą przemysłową, tudzież o zmianie austryacko-węgierskiej taryfy cłowej.

23. Cesarskie rozporządzenie z 15 lipca 1897 Nr. 147 d. p. p. dotyczące uprawnień ministra skarbu co do tworzenia pewnych okręgów dla podatku zarobkowego.

24. Cesarskie rozporządzenie z 16 sierpnia 1899 Nr. 158 d. p. p. dotyczące należytości przenośnych od nieruchomości.

25. Cesarskie rozporządzenie z 9 lipca 1899 Nr. 160 d. p. p. o dotacyi państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1899.

26. Cesarskie rozporządzenie z 21 sierpnia 1899 Nr. 167 d. p. p., dotyczące rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowoczynszowego dla budowli na gruntach wiedeńskich kasarni imienia Cesarza Franciszka Józefa i innych.

27. Cesarskie rozporządzenie z 19 sierpnia 1899 Nr. 159 d. p. p., ustanawiające pobory sług państwowych na czas od 1 września 1899 do 31 grudnia 1899.

28. Cesarskie rozporządzenie z 21 września 1899, Nr. 176 d. p. p., dotyczące stosunku gospodarczego z Węgrami, całkowitego wykupna not państwowych, wprowadzenie waluty koronowej jako waluty krajowej, przedłużenia przywileju banku austro-węgierskiego i uporządkowania długu, pierwotnie 80 milionowego (czyli cała nowa ugoda austro-węgierska).

Z powodu tych cesarskich rozporządzeń pojawiły się liczne wnioski w Izbie, żądające postawienia za to ministerstwa hr. Franc Thuna w stan oskarżenia, a mianowicie

1. Wniosek pp. Kaisera, Hofmanna v. Wellenhof i tow z d. 29 września 1898 (Nr. 68 aleg.).

2. Wniosek pp. Schönerera, Iro, Türka i tow. z d. 3 października 1898 (Nr. 170 aleg.), nad którymi Izba przeszła do porządku dziennego d. 8 listopada 1898; — następnie

3. Wniosek pp. Funkego, Grossa, Pergelta i tow. z d. 17 stycznia 1899 (Nr. 409 aleg.).

4. Wniosek pp. Schönerera, Hofera, Iro i tow. z d. 19 stycznia 1899 (Nr. 414 aleg.), które pozostały niezałatwione, tudzież

5. Wniosek pp. Kaisera, Hofmanna v. Wellenhof i tow. z d. 18 października 1899 (Nr. 42 aleg.).

6. Wniosek pp. Funkego, Grossa, Pergelta i tow. z d. 18 października 1899 (Nr. 43 aleg.).

7. Wniosek pp. Daszyńskiego, Steinera, Zellera i tow. z d. 24 października 1899 (Nr. 118 aleg.) i

8. Wniosek pp. Schönerera, Fochlera, Bareuthera i tow. z d. 24 października 1899 (Nr. 128 aleg.), które wszystkie odrzucono w pierwszem czytaniu d. 22 listopada 1899 [1]).

W miejsce hr. Thuna, który otrzymał dymisyę z początkiem października 1899, powołany został namiestnik styryjski, hr. Man-

---

[1]) Prócz tego pojawił się był w Izbie wniosek pp. Daszyńskiego, Kozakiewicza i tow. z d. 7 października 1898 (Nr. 209 aleg.), aby postawić gabinet hr. Thuna w stan oskarżenia z powodu wydania rozp. z 28 czerwca 1898 Nr. 106 d. p. p., wprowadzającego stan wyjątkowy w Galicyi; odrzucono go jednak w pierwszem czytaniu d. 24 listopada 1898.

fred Clary, z wyraźną misyą zniesienia czeskich i morawskich rozporządzeń językowych. Z zadania tego wywiązał się hr. Clary rozp. d. 14 października 1899, w skutek czego nastąpił status quo ante, tj. przywrócono ten stan prawny, jaki istniał przed wydaniem rozporządzeń badeniowskich. Gabinet hr. Clary'ego sam się jednak skazał na krótkie życie, wiążąc się z góry oświadczeniem, iż nie zastosuje nigdy §-fu 14go. Oświadczenie takie było z góry niemożliwem do spełnienia, albowiem w skutek zniesienia rozporządzeń językowych bez żadnej za nie realnej kompensaty i w skutek upadku już dwóch gabinetów (h. Badeni, hr. Thun), pomimo że one miały za sobą większość w Izbie poselskiej, zaczęło się wzmagać rozgoryczenie u Czechów, a uczucie niespodziewanego zwycięstwa, wraz z chęcią bezwzględnego wyzyskania go, u Niemców, i obstrukcya zaczęła się przenosić na stronę czeską. To też hr. Clary ustępuje już przy końcu grudnia 1899, a w jego miejsce powołanym zostaje, w charakterze ściśle przejściowym, na czas bardzo krótki, urzędniczy gabinet p. Witteka, który ma utorować drogi przyszłemu, nieco trwalszemu gabinetowi. P. Wittek powołany został z wyraźnie wytkniętem mu zadaniem załatwienia na podstawie §-fu 14go tych różnych konieczności państwowych, których hr. Clary, niechcąc w ogóle używać §-fu 14go, niemógł załatwić wcale, a od których przyszły rząd, mający mieć polityczne zadania, niemiał zaczynać. Po spełnieniu tej służby miał p. Wittek odejść.

W wykonaniu tej swej misyi wydał p. Wittek następujące cesarskie rozporządzenia na podstawie § 14go:

1. Cesarskie rozporządzenie z 27 grudnia 1899 Nr. 264 d. p. p., o prowizoryum budżetowem na czas od 1 stycznia 1900 do 30 czerwca 1900.

2. Cesarskie rozporządzenie z 27 grudnia 1899 Nr. 265 d. p. p., dotyczące centralnego zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1899.

3. Cesarskie rozporządzenie z 29 grudnia 1899 Nr. 267 d. p. p., dotyczące bonifikacyi podatku od piwa, cukru i oleju mineralnego, w obrocie pomiędzy Węgrami, Austryą i Bośnią wraz z Hercogowiną.

4. Cesarskie rozporządzenie z 29 grudnia 1899 Nr. 268 d. p. p., dotyczące uregulowania wzajemnego stosunku królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa z jednej strony, a krajów korony węgierskiej z drugiej

strony pod względem należytości stemplowych i bezpośrednich tudzież stempli i taks.

Wydanie tych rozporządzeń spowodowało później pojawienie się w Izbie wniosku o postawienie gabinetu p. Witteka w stan oskarżenia; patrz wniosek pp. Kaisera, Hofmanna v. Wellenhof i towarzyszy z d. 22 lutego 1900 (Nr. 501 aleg.), który jednak pozostał niezałatwiony, jakkolwiek na 41 posiedzeniu Izby z d. 7 marca 1900 rozpoczęła się nad nim rozprawa.

P. Wittek, wydawszy te rozporządzenia, ustąpił z początkiem stycznia 1900, robiąc miejsce Dr. Koerberowi, który objął władzę z programem uporządkowania parlamentarnych stosunków i uspokojenia parlamentu przez »beznamiętną wytrwałość«, jak się sam w Izbie Panów wyraził, i przez ścisłą neutralność. O ile gabinet ściśle urzędniczy p. Koerbera tych haseł się trzymał i dotąd trzyma, nie tu miejsce rozbierać; a czy miał powodzenie w ich urzeczywistnieniu, uczy historya lat ostatnich.

W pierwszych miesiącach swoich rządów niepotrzebował p. Koerber uciekać się do §-fu 14go, albowiem Izba funkcyonowała jakotako. Dopiero, gdy w czerwcu 1900 wybuchła gwałtownie obstrukcya czeska, i gdy p. Koerber w ciągu pamiętnej nocy 8 czerwca 1900 uzyskał zezwolenie monarsze na zamknięcie Rady Państwa, i natychmiast je wykonał, została wydaną pierwsza serya rozporządzeń cesarskich na podstawie § 14go; — a gdy następnie Cesarz d. 8 września 1900 Izbę posłów rozwiązał i gdy nowo wybrana Izba zeszła się dopiero d. 31 stycznia 1901, wyszła przez ten czas druga serya tychże rozporządzeń. Po zebraniu się nowej Rady Państwa udało się zainaugurowanej przez rząd na wielką skalę polityce inwestycyjnej uśmierzyć czasowo umysły o tyle, że prawie przez dwa lata nie było potrzeby zastosowywania § 14go, a nawet uchwalono z wiosną r. 1902 parlamentarnie cały budżet na rok 1902. Po dwóch latach jednak obstrukcya odżyła. Sprawcami jej fizycznymi są Czesi, którzy ją uprawiają od grudnia 1902, z krótkiemi przerwami; sprawcami intellektualnymi są te stronnictwa niemieckie, które, upojone niespodziewanemi zwycięstwami z lat 1897 i 1899 postanowiły utrwalić ich skutki, a stanąwszy na stanowisku szczęśliwych posiadaczy, i widząc, że w Austryi można drogą obstrukcyi dużo zyskać, postanowiły nie uronić ani odrobiny z osiągniętych zdobyczy, i prowadzą politykę przekory (Justament-politik). Czy byłoby im możliwem, prowadzić ze skutkiem tę poli-

tykę, wręcz przeciwną idei kompromisu, który przecież miał być wynikiem ścisłej neutralności i beznamiętnej wytrwałości rządu, gdyby ta polityka spotkała się istotnie ze stanowczem »quod non« rządu, którego oficyalnemu programowi ona przecież wprost przeczy? nie będziemy tu także dochodzić.

Pod wpływem rozdrażnienia, którego powody wyżej już zaznaczyliśmy, obrali Czesi drogę obstrukcyi, która jednak początkowo wyjmowała z pod swego panowania poszczególne sprawy, dopuszczając do ich załatwienia w Izbie, ale od listopada 1903 już niczego nie wyjmuje, tak, że od tego czasu przeprowadzone jest w całej pełni nieszczęsne hasło: Sistere activitatem Sejmu! I od tej chwili rozpoczyna się trzecia, coraz obfitsza, nie wyczerpana i do dziś trwająca serya rozporządzeń cesarskich z § 14go.

Ogółem biorąc, wydał ich gabinet p. Koerbera dotychczas następującą ilość:

1. Cesarskie rozporządzenie z 24 czerwca 1900 Nr. 99 d. p. p., o prowizoryum budżetowem na czas od 1 lipca 1900 do 31 grudnia 1900.

2. Cesarskie rozporządzenie z 24 czerwca 1900 Nr. 100 d. p. p., o przedłużeniu ulg podatkowych dla Lublany, Krainy, Styryi i t. d. z powodu trzęsienia ziemi i klęsk elementarnych.

3. Cesarskie rozporządzenie z 25 czerwca 1900 Nr. 101 d. p. p., o przyznaniu ulg należytościowych dla dotkniętej usunięciem się góry gminy Klappai.

4. Cesarskie rozporządzenie z 28 czerwca 1900 Nr 102 d. p. p., dotyczące dotacyi funduszu melioracyjnego z funduszów państwowych na rok 1900.

5. Cesarskie rozporządzenie z 12 lipca 1900 Nr. 116 d. p. p., o używaniu częściowych obligacyi pożyczki krajowej istryjskiej do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów pupilarnych i fundacyjnych.

6. Cesarskie rozporządzenie z 19 lipca 1900 Nr. 127 d. p. p., o uregulowaniu indywidualnego rozdziału kontyngentu wódczanego.

7. Cesarskie rozporządzenie z 29 lipca 1900 Nr. 131 d. p. p., dotyczące użycia częściowych obligów dłużnych miasta Lwowa, wystawianych po myśli ustawy krajowej z 11 lipca 1900 Nr. 68 d. u. kr. dla zrealizowania pożyczki 6,500.000 koron, do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

8. Cesarskie rozporządzenie z 15 września 1900 Nr. 153 d. p. p.,

dotyczące przyznania wsparć z funduszów państwowych, celem złagodzenia klęsk elementarnych.

9. Cesarskie rozporządzenie z 15 września 1900 Nr. 154 d. p. p., zawierające nowe przepisy w przedmiocie tępienia zarazy na nierogaciznę.

10. Cesarskie rozporządzenie z 24 października 1900 Nr. 180 d. p. p., przedłużające postanowienia przejściowe, zawarte w ustawie z 27 grudnia 1899 Nr. 272 d. p. p., co do organizacyi Izb handlowych i przemysłowych.

11. Cesarskie rozporządzenie z 29 listopada 1900 Nr. 205 d. p. p., dotyczące używania częściowych zapisów dłużnych drugiej dalmatyńskiej pożyczki melioracyjnej, do lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

12. Cesarskie rozporządzenie z 21 grudnia 1900 Nr. 221 d. p. p., dotyczące uwolnienia od stempli i należytości przy odnawianiu tych aktów prawnych, które się spaliły d. 6 września 1900 w sądzie powiatowym w Mielcu.

13. Cesarskie rozporządzenie z 27 grudnia 1900 Nr. 226 d. p. p., zawierające p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e za czas od 1 stycznia 1901 do 30 czerwca 1901.

14. Cesarskie rozporządzenie z 27 grudnia 1900 N, 227 d. p. p., z centralnem zamknięciem rachunkowem za rok budżetowy 1900.

15. Cesarskie rozporządzenie z 27 grudnia 1900 Nr. 228 d. p. p., przedłużające uwolnienia podatkowe dla nowych przedsiębiorstw podatkowych w Tryeście i w gminie katastralnej Muggia.

16. Cesarskie rozporządzenie z 27 grudnia 1900 Nr. 229 d. p. p., dotyczące uwolnienia okrętów, służących do morskiego handlu, od podatków.

17. Cesarskie rozporządzenie z 29 grudnia 1900 Nr. 231 d. p. p., zawierające przedłużenie o jeden rok ustawy z 4 kwietnia 1892 Nr 66 d. p. p., przyznającej pierwszemu uprzywilejowanemu Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju zasiłki ze skarbu państwa.

18. Cesarskie rozporządzenie z 29 grudnia 1900 Nr. 232 d. p. p., dotyczące dotacyi funduszu melioracyjnego za rok 1901 ze skarbu państwowego.

19. Cesarskie rozporządzenie z 30 grudnia 1902 Nr. 247 d. p. p., zawierające p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e na czas od 1 stycznia 1903 do 30 czerwca 1903.

20. Cesarskie rozporządzenie z 29 czerwca 1903 Nr. 139 d.

p. p., zawierające prowizoryum budżetowe za czas od 1 lipca 1903 do 30 grudnia 1903.

21. Cesarskie rozporządzenie z 1 sierpnia 1903 Nr. 160 d. p. p., znoszące ustawę o kontyngencie cukrowym z 31 stycznia 1903, Nr. 27 d p. p.

22. Cesarskie rozporządzenie z 10 września 1903 Nr. 186 d. p. p., zawierające subwencye ze skarbu państwa dla dotkniętych klęskami elementarnemi i powodziami.

23. Cesarskie rozporządzenie z 26 grudnia 1903 Nr. 268 d. p. p., dotyczące przedłużenia obowiązującej mocy ustawy z 27 grudnia 1893 Nr. 189 dz. p. p. o popieraniu marynarki handlowej, tudzież cesarskiego rozporządzenia z 27 grudnia 1900 Nr. 229 d. p. p. o uwolnieniu handlowych okrętów morskich od podatku.

24. Cesarskie rozporządzenie z 29 grudnia 1903 Nr. 269 dz. p. p. o prowizoryum budżetowem na czas od 1 stycznia 1904 do 30 czerwca 1904, i o sporządzeniu centralnego zamknięcia rachunkowego z gospodarki budżetowej w r. 1903.

25. Cesarskie rozporządzenie z 9 stycznia 1904 Nr. 5 dz. p. p., upoważniające rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych i obrotowych z Włochami na czas najdalej do 30 września 1904 w drodze rozporządzenia; tudzież do utrzymania w mocy najdalej do końca roku tych zarządzeń, które poczyniono na mocy ustawy z 26 maja 1902 Nr. 108 d. p. p. co do stosunków handlowych z Meksykiem.

26. Cesarskie rozporządzenie z d. 28 marca 1904 Nr. 30 d. p. p. o poborze kontyngentu rekruta za rok 1904.

27. Cesarskie rozporządzenie z 28 czerwca 1904, Nr. 63 d. p. p. o prowizoryum budżetowem na czas od 1 lipca 1904 do 31 grudnia 1904 r.

28. Cesarskie rozporządzenie z 16 lipca 1904 Nr. 78 d. p. p. o indywidualnym rozdziale kontyngentu alkoholu produkowanego po niższej stopie podatku konsumcyjnego.

29. Cesarskie rozporządzenie z 16 lipca 1904 Nr. 79 d. p. p. o procentach zwłoki od zwróconych kwot podatkowych.

30. Cesarskie rozporządzenie z 16 lipca 1004 Nr. 80 d. p. p. przedłużające na 10 lat dotychczasowe uwolnienia podatkowe dla nowych budowli i dla przebudowli w Ołomuńcu.

III.

Przyłóżmy teraz do tych rozporządzeń miarę konstytucyjnych warunków, czyli premiss ich wydania, tak jak one są określone w § 14.

Nie będziemy jej przykładać do wszystkich rozporządzeń po kolei; ograniczymy się do niektórych, ale i to nam wystarczy, ażeby poznać całą przepaść, jaka leży pomiędzy wieloma z nich a pomiędzy wymogami konstytucyi.

Pierwszą premissą jest nagłość sprawy; musi się okazać nagląca konieczność. A gdzież, pytamy, zachodziła tak wielka nagłość co do tych wszystkich rozporządzeń, które dozwalają używania pewnych papierów wartościowych do lokowania kapitałów pupilarnych i fundacyjnych, albo które dotyczą uwolnienia handlowych okrętów morskich od podatków, albo które się odnoszą, jak rozp. z 16 sierpnia 1899, wydane przez gabinet hr. Thuna, do zmiany przepisów o wymiarze należytości przenośnych od nieruchomości? Podnosimy umyślnie to ostatnie rozporządzenie, by dać dowód zupełnej bezstronności. Jakkolwiek ono bowiem czyniło zadość piekącej potrzebie naszego kraju, podnoszonej z naciskiem przez Sejm i »Koło polskie« i jakkolwiek zostało wydane przez gabinet prawie parlamentarny i popierany przez »Koło polskie«, to jednak nie da się zaprzeczyć, że brakowało tu znamienia »nagłości« w znaczeniu ustawy zasadniczej, a więc że ta reforma, sama w sobie potrzebna i konieczna, powinna jednak była wejść w życie w drodze zwykłego ustawodawstwa.

Ale to jeszcze mniejsza; daleko donioślejszym jest brak drugiej premissy. W § 14 powiedziano, że ta nagląca konieczność musi się objawić w czasie, w którym Rada Państwa nie jest zebraną, czyli że musi zajść coś niespodziewanego, coś czego podczas poprzedniego trwania Rady Państwa wcale się nie przewidywało, a z czem na ponowne zebranie się Rady Państwa nie można czekać. A więc: klęska powodzi, pożaru, trzęsienie ziemi, z których wyniknie potrzeba natychmiastowego złagodzenia ich skutków, albo jakieś nagłe przesilenie gospodarcze, jakaś kryzys społeczna lub finansowa, wymagająca zawieszenia pewnych przepisów ustaw cywilnych, bankowych, handlowych i t. p. Ale przecież potrzeba wydania budżetu na rok następny,

potrzeba przyzwolenia na pobór rekruta w roku bieżącym [1]), potrzeba odnowienia wszystkich ustaw, powtarzających się z roku na rok i wszystkich wogóle ustaw terminowych nie występuje nigdy nagle i niespodziewanie, gdyż ona już naprzód i z góry jest wiadomą, i rząd, zastosowując w tych wypadkach § 14, nie może nigdy usprawiedliwić zastosowania go tą uwagą, iż konieczność wydania dotyczących norm nie mogła być poprzód przewidzianą, a Rada Państwa zebraną. I pod ten właśnie zarzut podpada największa ilość wydanych dotychczas rozporządzeń z § 14, a mianowicie wszystkie, od 28 grudnia 1897 datujące się prowizorya budżetowe, pobory rekrutacyjne, prowizorya ugody z Węgrami, zarządzenia przygotowawcze do traktatów handlowych z Włochami i Meksykiem i cały szereg innych wyż przytoczonych rozporządzeń. Można na ten zarzut wprawdzie odpowiedzieć, że konieczność wydania tych norm, jakkolwiek z góry znana, nie była jednak początkowo nagląca, aż stała się nią dopiero później, wskutek upływu czasu, a w chwili w której Rady Państwa już nie było — ale na to jest znów odpowiedź, że w takim razie należało się też postarać o to, ażeby Rada Państwa była na czas potrzebny ponownie zebraną.

Ponadto zachodzi co do uzupełniania armii corocznym rekrutem, co do prowizoryum ugodowego z Węgrami i co do traktatów handlowych z zagranicą i ta okoliczność, że są to wszystko sprawy, wymagające równocześnie także odpowiednich zarządzeń w państwie węgierskiem. W takim razie zaś tem mniej mogłaby się ostać wymówka, że w Austryi pojawiła się konieczność załatwienia tych spraw całkiem nagle i niespodziewanie, i że wskutek tego trzeba było uciec się aż do § 14.

Konstytucya węgierska niezna bowiem żadnego § 14 i wskutek tego musi przyjść zawsze po stronie węgierskiej do jakiejś parlamentarnej uchwały w tych sprawach. Skoro więc potrzeba powzięcia takiej parlamentarnej uchwały nie może być nigdy na Węgrzech czemś »nagłem a niespodziewanem«, to taksamo nie może być nagłą niespodzianką i w Austryi.

Ale i inny jeszcze zachodzi co do tych spraw gravamen: i pod innym jeszcze względem niedostaje tu premiss potrzebnych do zastowania § 14. Może jakieś konieczne zarządzenie być rzeczywiście nagłem, może jego nagląca konieczność okazać się w cza-

---

[1]) Patrz trafne wywody St. Madeyskiego j. w.

się, w którym Rada Państwa nie była zebraną, a mimo to może zachodzić konstytucyjna niemożność wydania go na podstawie § 14, a to z powodu braku rzeczowej premissy, t. j. dlatego, że rozporządzenie takie dotyczy tych wypadków i spraw, co do których ustawodawca wyraźnie wykluczyć chciał i wykluczył — dowodem tego historya obrad parlamentarnych — możność normowania ich i orzekania co do nich bez współudziału i zezwolenia reprezentacyi państwa.

Ta konstytucyjna niemożność zachodziła zaś tak co do wszystkich prawie rozporządzeń dopiero co szczegółowo tu omawianych, jak i co do bardzo wielu innych. Ustawodawca z r. 1867 niechciał przedewszystkiem, ażeby to, co stanowi genezę, rdzeń i istotę każdego systemu konstytucyjnego, t. j. przyzwalanie na ofiary z mienia i na ofiary z krwi obywateli, układanie preliminarza wydatków państwowych i t. p. mogło być zastępowane pobieraniem i ściąganiem tych ofiar bez zgody przedstawicieli narodu, zebranych w parlamencie. Już sama konstytucyjna terminologia, mówiąca wprost o »przyzwalaniu« na podatki, o »przyzwalaniu« na rekruta i t. p. zda się wykluczać możność, by tego »przyzwolenia« udzielał sobie rząd sam, za pomocą § 14.

Wyjątkowa droga § 14 niemoże dalej, bez pogwałcenia ducha konstytucyi i bez wypaczenia wyraźnego zamiaru ustawodawcy, być używaną do znoszenia całych ustaw (vide zniesienie ustawy z 31 stycznia 1903 o kontyngencie cukrowym), a nawet nie powinna być stosowaną w ogóle do formalnego znoszenia postawień ustawodawczych, gdyż w razie nagłej konieczności wystarczy tymczasowe zawieszenie istniejącego przepisu ustawy, z równoczesnem wydaniem tymczasowego przepisu nowego lub i bez niego. Niemożna też tej drogi używać do wprowadzania w życie nowych ustaw, wrzynających się głęboko w organizm społeczny i stosunki gospodarcze państwa, zwłaszcza gdy się ma obawę a tembardziej uzasadnioną obawę — że te ustawy nie zdołałyby uzyskać zgody parlamentu, (vide rozp. dotyczące bonifikacyi podatku od piwa, cukru i oleju mineralnego pomiędzy Austryą, Węgrami i Bośnią). Niemożna wreszcie używać § 14. w dzisiejszem jego brzmieniu do wydawania przepisów prawnych co do tych spraw, które polegają na wzajemności, bądźto pomiędzy Austryą i Węgrami, bądź pomiędzy Austryą i zagranicą, a to nietylko dlatego, że co do tych spraw, jak dopiero co wykazano, nie może się oka-

zać potrzeba ich uregulowania »nagle i niespodziewanie«, ale także i dlatego, że ustawodawca z r. 1867 ani chwili nawet nie przypuszczał, by § 14 mógł znaleść tu zastosowanie. Nie przypuszczał najpierw dlatego, że, jak także już wspomniano, na Węgrzech można normować te sprawy tylko w drodze uchwały parlamentu i formalnej ustawy. Ustawodawca austryacki nie mógł więc zamierzać i nie zamierzał stawiać parlamentu austryackiego co do tych samych spraw w gorszem położeniu od Sejmu węgierskiego, gdyż w przeciwnym razie narażałby zbyt silnie interesa państwa austryackiego wobec Węgier. To narażenie czujemy też powszechnie dzisiaj, od czasu dokonanego niestety w r. 1899 zastosowania § 14. do ugody austro-węgierskiej. Nie przypuszczał dalej i dlatego, że normy regulujące stosunki prawne i ekonomiczne pomiędzy Austryą a Węgrami, tudzież postanowienia traktatów międzynarodowych muszą mieć trwałą moc obowiązującą i definitywne znaczenie (bo tylko ta ich trwałość jest podstawą wzajemności), a więc niemożna wydawać tych norm i postanowień w sposobie i formie, dającej im moc obowiązującą tylko tymczasowo i pod warunkiem rozwiązującym, t. j. iż one są wprawdzie początkowo przez jakiś czas prawnie ważne, ale mogą w krótkim czasie tę ważność stracić i prawnie przestać istnieć. A więc nie nadaje się § 14 do spraw, które mają być traktowane z Węgrami wedle jednakowych zasad, czy one stanowią przedmiot przymierza handlowo-cłowego, czy też nie (jak np. ustawy o podatkach pośrednich, o sposobie pełnienia służby wojskowej). Cóżby się bowiem stało, gdyby na Węgrzech wydano w zakresie tych spraw zwykłe ustawy w drodze parlamentarnej, a więc unormowano je trwale, a w Austryi uregulowano je w drodze § 14. t. j. tymczasowo, i gdyby potem w skutek odmownej uchwały Rady Państwa, ta tymczasowa ustawa austryacka straciła moc obowiązującą, a Węgry, zadowolone ze swojej ustawy nie miały najmniejszej chęci stosownego zmienienia jej. Gdzieżby się podziała cała konstytucyjnie wymagana jednakowość zasad? Taksamo nie można zastosowywać § 14 do traktatów zawieranych pomiędzy Austryą a zagranicą, czy to byłyby traktaty dotyczące właściwej polityki zagranicznej, a więc z zakresu spraw wspólnych, czy też traktaty administracyjne lub handlowe leżące poza sferą właściwych spraw wspólnych, a więc takie, co do których osobno może kontrahować Austrya, a osobno Węgry (o ile się tej swobody w przymierzu handlowo-cłowem nie zrzekły). Tu bowiem traktat

może być także albo obustronnie trwale wiążący, albo nie wiążący żadnej strony — a więc jeżeli się państwo zagraniczne ma zobowiązać trwale wobec Austryi, to musi nawzajem i od niej otrzymać zobowiązanie trwałe, a nie rozwiązalne przed czasem wskutek późniejszej odmownej uchwały Rady Państwa.

Wprawdzie można się spotkać ze zdaniem, nie pozbawionem pewnej, chociaż pozornej słuszności, że jeżeli rząd choćby tylko tymczasowo w drodze § 14 otrzymał zezwolenie na zawarcie pewnego układu czy traktatu i z tego pozwolenia zrobił użytek, natenczas sam zawarty przezeń układ będzie ważny raz na zawsze, nawet chociażby później wskutek odmownej uchwały Rady Państwa jego prawna podstawa (t. j. owo tymczasowe pozwolenie) odpadła, bo rząd w chwili zawierania traktatu miał prawo zawarcia go; ale na to, pomijając już samą sporność kwestyi, można odpowiedzieć, że jeżeli się udziela pozwolenia z wyraźną bo z samego § 14 płynącą możnością późniejszego obalenia go, to ewentualne obalenie winno obalić i to dzieło, które było obalonego pozwolenia wynikiem; czyli innemi słowy, że w prowizoryczności pozwolenia mieści się i prowizoryczność skutków, mogących wypłynąć ze skorzystania zeń. — W przeciwnym bowiem razie udzielanie pozwolenia, nie mogącego już uledz obaleniu, byłoby wogóle zbytecznem, i możnaby zawsze poprzestawać tylko na pozwoleniu z § 14.

Natomiast nie może już nawet powstać ta wątpliwość wtedy, kiedy nie udziela się anticipando pozwolenia na zawarcie traktatu (jak to ma miejsce w Austryi co do przymierza handlowo-cłowego z Węgrami), ale kiedy idzie o zatwierdzenie już zawartego i ratyfikowanego traktatu przez Radę Państwa, i kiedyby zamiast prowokowania odnośnej uchwały Rady Państwa użyto § 14. W takim wypadku Rada Państwa mogłaby później temu zastosowaniu § 14 odmówić zatwierdzenia, i traktat początkowo obustronnie ważny stałby się dla Austryi nieważnym, a natomiast drugi kontrahent pozostaćby miał i nadal zobowiązanym.

Do takich absurdów prowadziłaby droga § 14 w zakresie traktatów międzynarodowych.

Z tych ostatnich powodów należy jeszcze raz uznać za niewłaściwe te rozporządzenia z § 14, które już powyżej uznaliśmy za niedopuszczalne tak dla braku rzeczowej premissy ich wydania jak i dlatego że co do nich niemoże zajść »nagła niespodzianka«, a specyalnie wszystkie przedłużania ugody austro-węgierskiej, i nowe

po części jej urządzenie w r. 1899 — a następnie rozporządzenia o uregulowaniu stosunku Austryi do Węgier pod względem taks i należytości bezpośrednich, o zmianie ustaw dotyczących pewnych podatków pośrednich i taryfy cłowej, o obwieszczeniu układu między Austryą a Włochami co do bezpłatnego wspierania ubogich chorych i t. p.

Czwartym powodem, dla którego bardzo znaczna część rozporządzeń wydanych na podstawie § 14 nie odpowiada wymogom konstytucyi, jest ten, że ustawodawca z r. 1867 nie przewidywał bynajmniej możności a tembardziej długiego trwania obstrukcyi parlamentarnej, i wskutek tego zredagował § 14 tylko tak, jak on jego zdaniem powinien opiewać do użytku w czasach normalnego funkcyonowania parlamentu, t. j. z ograniczeniem do wypadków, w których Rada Państwa na razie zebraną nie jest, a tu tymczasem okaże się nagląca i niespodziewana konieczność jakiegoś ustawodawczego zarządzenia, Rady Państwa zaś albo zupełnie zwołać niemożna, albo też nieuchodzi (ze względu na stosunkową drobiazgowość potrzebnego zarządzenia [1]), a natomiast niema wątpliwości, że Rada Państwa zgodziłaby się na to zarządzenie, a tem bardziej nie ma wątpliwości, że Rada Państwa nie odmówiłaby zajęcia się tą sprawą i nie zaobstruowała jej, lecz przeciwnie przystąpiłaby z wszelką gotowością do obrad. Czwartą premissą używania § 14 jest więc chwilowa nieobecność lub niemożność obecności Rady Państwa w połączeniu z jej zdolnością i chęcią do pracy, czyli taki stan rzeczy, w którym jedynym powodem uzasadniającym zastosowanie § 14 jest rzeczona nieobecność i tylko nieobecność Rady Państwa, ale nie jej niezdolność do obrad pomimo obecności. Gdyby bowiem ustawodawca miał był na oku i ten drugi rodzaj stanu konieczności państwowej, musiałby był nadać i byłby nadał § 14 o wiele odmienne i szersze brzmienie, a z drugiej strony byłby go zaopatrzył w różne klauzule, których on dziś nie ma.

Tymczasem poprzednie rządy od czasu do czasu a dzisiejszy rząd od dwóch lat stale używają tak ciasno przykrojonego § 14 do rozwiązywania wszystkich zadań ustawodawczych i finanso-

[1]) N. p. jeżeli chodzi tylko o jakąś zapomogę z powodu klęsk elementarnych (t. z. Nothstandsvorlage). Jednakże co do tego wypadku właśnie zapowiedział Dr Koerber, iż rząd nie może się w b. r. obejść bez przyzwolenia parlamentu.

wych z powodu że Rada Państwa zaobstruowana względnie zagrożona obstrukcyą kilku stronnictw odmawia w ogóle funkcyonowania, tak, że dziś zamiast jednego rodzaju zwykłego ustawodawstwa, t. j. parlamentarnego (jak orzeka cesarski dyplom z 20 października 1860), a obok niego li wyjątkowego i tymczasowego ustawodawstwa z § 14 mamy de facto dwa równorzędne rodzaje zwykłego ustawodawstwa: parlamentarne i nieparlamentarne; a podstawową zasadą prawa politycznego stało się: jak się uda uzyskać przyzwolenie Rady Państwa, to dobrze, a jak nie, to się obejdzie. Mamy więc jak już wykazano w części I, faktyczny absolutyzm, maskowany formalnem istnieniem i zwoływaniem Rady Państwa w tym celu jedynie, ażeby się jej spytać, czy ona weźmie pewne przedłożenie pod obrady; dożyliśmy już tak pięknych okazów płynących z mocy § 14 jak rozporządzenie z 1 sierpnia 1903 znoszące pur et simple całą ustawę z 31 stycznia 1903 o kontyngencie cukrowym; jak rozporządzenie z 28 czerwca 1904 o prowizoryum budżetowem na drugie półrocze 1904, wydane nawet bez poprzedniego przedkładania go Radzie Państwa i bez zwołania jej w tym celu, a więc w drodze jawnego już i formalnego zamachu stanu; a Bóg jeden wie, jakie nas jeszcze czekają niespodzianki w kierunku trwałego obciążenia skarbu państwa nową kilkuset-milionową pożyczką wojskową za pomocą § 14 [1]), pomimo energicznych protestów hr. Wojciecha Dzieduszyckiego podniesionych w delegacyach wspólnych w maju 1904, a wobec zagadkowych oświadczeń austryackiego ministra skarbu, złożonych d. 25 maja 1904 w delegacyjnej komisyi budżetowej, wobec jego powołania się na § 10 ustawy z 10 czerwca 1868 o kontroli długu państwowego, który przecież nie może rozszerzać prawnej podstawy konstytucyjnego zastosowania § 14 i wreszcie wobec jeszcze bardziej zagadkowego milczenia ministra na punkcie kwestyi głównej.

Taki stan rzeczy był tak dalece obcy intencyom ustawodawcy uchwalającego § 14, że gdyby mu dziś pokazano, co się z tego § zrobiło i jak on jest obecnie pojmowany i stosowany, to biedny prawodawca w grobie by się przewrócił, — a profesorowie uniwersyteccy, wykładający austryackie prawo »konstytucyjne« muszą się

[1]) Porównaj bardzo umiarkowany artykuł Dra Ottona Lechera: Die Schulden des § 14 (Die Zeit z 22 maja 1904).

na seryo zastanowić, czy nie zmienić tytułu swych wykładów na: »tak zwane prawo konstytucyjne«.

Z tego ostatniego punktu widzenia są niekonstytucyjnemi wszystkie wogóle rozporządzenia wydane na mocy § 14 od dwóch lat, z wyjątkiem rozporządzeń dotyczących ulżenia klęskom elementarnym, albowiem co do tych ostatnich to Rada Państwa wyjmowała i w ostatnich latach przedłożenia zapomogowe z pod obstrukcyi. Choćby więc w normalnych czasach niejedno z rozporządzeń wydanych w ostatnich latach mogło być uważane, ze względu na swe premissy, za zgodne z konstytucyą, to jednak obecnie, za czasów obstrukcyjnych musi ono być uważane za wydane w duchu nie konstytucyjnym, bo § 14 nie odnosi się zupełnie do wypadku niefunkcyonowania parlamentu z powodu obstrukcyi, a pomiędzy wszystkiemi temi rozporządzeniami z ostatnich dwóch lat niema ani jednego (prócz zapomogowych), któreby nie było wynikiem obstrukcyi, jest zaś bardzo wiele takich (jeżeli nie wszystkie), dla których wydania umyślnie odraczano Radę Państwa, i, jak już także mówiliśmy w części I, wyraźnie nawet to zapowiadano.

Ta ostatnia okoliczność dodaje jeszcze całej tej sprawie dużo prawno-politycznego zaostrzenia. Takie formalne odroczenie Rady Państwa reskryptem cesarskim na kilka tygodni miało miejsce i w grudniu 1902, dla umożebnienia wydania prowizoryum budżetowego na podstawie § 14, i w marcu 1904 dla wydania ustawy rekrutacyjnej; — w grudniu 1903 wyraźnie rząd oświadczył, że gdyby Rada Państwa uchwaliła prowizoryum budżetowe, toby nie została odroczoną i zeszłaby się prędzej aniżeli dopiero w marcu 1904, poczem wydał prowizoryum budżetowe na podstawie § 14 na pierwsze półrocze 1904, w maju 1904 wreszcie rząd oświadczył, że już nie będzie się nawet pytał Izby o prowizoryum budżetowe, tylko sam je sobie da, i t. d. W czerwcu 1903 odroczył rząd Izbę przed końcem miesiąca, ażeby znów umożebnić sobie wydanie prowizoryum budżetowego za 2 półrocze 1903; a gdy w tym samym czasie żądano od rządu aby dał gwarancye, iż nie zniesie sam, za pomocą § 14 ustawy o kontyngencie cukrowym, rząd oświadczył, że jego zdaniem powinna ta sprawa być załatwioną przez sam parlament, ale równocześnie odroczył parlament, a ustawę kontyngentową zniósł w miesiąc później za pomocą § 14 dla dogodzenia żądaniom, stawianym przez państwa współkontrahujące w konwencyi brukselskiej, jakkolwiek nie było rządowi tajnem, iż stronnictwa w Izbie uczyniły

były t. zw. junctim pomiędzy przyjęciem konwencyi brukselskiej, a ustawą kontyngentową, i że tylko dlatego zatwierdziły pierwszą, ażeby uzyskać drugą. Tymczasem dzięki § 14 konwencya brukselska obowiązuje Austryę i nadal, zaś ustawa o kontyngencie cukrowym przestała istnieć. Pozostała więc tylko ta część norm, odnoszących się do sprawy cukrowej, na której rządowi samemu z różnych powodów zależało. Wreszcie nie tajnem jest, co się z różnych półurzędowych źródeł ciągle słyszy, że gdyby taryfa cłowa, ugoda austro-węgierska a wraz z nią, jako superplus na żądanie Węgier, sprawa t. zw. surtaxy na cukier i sprawa podjęcia wypłat w gotówce nie miały widoków załatwienia w parlamencie, to zostaną załatwione w drodze § 14. Znaczy to innemi słowy, że znów odroczy się Radę Państwa z powodu obstrukcyi, a po jej odroczeniu zastosuje się do spraw § 14. A odkąd Dr Koerber ogłosił się 31 sierpnia 1904 we Lwowie »kuratorem« państwa z woli mniejszości parlamentu na czas nieograniczony, jest rzeczą oczywistą. iż dla zastosowania § 14 nie będzie odtąd żadnych granic, oprócz woli rządu.

Ale jakże się dziwić mężom stanu i ministrom, którzy może uwierzyli w swą opatrznościową missyę, i może w najlepszej wierze, wyobrażając sobie, że na tej drodze zbawią Austryę, poszli na tory faktycznego absolutyzmu, jeżeli się znajdują i prawnicy teoretyczni, badacze ani nie mający odpowiedzialności za władzę, ani nie znający jeszcze smaku i uroku, jaki władza podobno ma, którzy wygłaszają takie twierdzenia, jak n. p. wyżej przytoczone zapatrywania Zolgera l. c. albo Spiegla l. c. (patrz część I. str. 166), które idą w tej mierze w dwóch punktach jeszcze dalej, aniżeli gabinet p. Koerbera. Słusznie potępia Spiegla za jedno z tych twierdzeń F. Hauke[1]), mówiąc: »Für schief erachte ich die Ansicht des Verfassers, dass es rechtlich zulässig sei, das Haus lediglich zu dem Zwecke aufzulösen, um mit § 14 zu regieren« a F. Tezner[2]) nazywa podobne postępowanie »in fraudem legis agere«, i uważa, że ono podpadałoby pod postawienie ministrów w stan oskarżenia. Równocześnie jednak tenże sam Tezner twierdzi, (i nie uważa tego za

[1]) W recenzyi umieszczonej w czasopiśmie Grünhuta, rok 1895 tom XXII str. 748—751.

[2]) Również w recenzyi, umieszczonej w Prager juristische Vierteljahresschrift 1894. Bd. X s. 172—187.

działanie »in fraudem legis«), że § 14 może mieć legalne zastosowanie nawet i wtedy, jeżeli parlament został zwołany, ale z powodu przerwanych komunikacyi się nie zjechał, albo z powodu polityki abstynencyjnej niektórych stronnictw nie jest zebrany w komplecie zdolnym do uchwał. I tu znów Tezner prześcignął dotychczasową praktykę rządową.

Tezner pisał te słowa jeszcze przed wynalezieniem obstrukcyi w austryackiej Radzie Państwa, ale ręczyć można, że gdyby pisał je dziś, toby wymienił, jako trzeci wypadek, także i ten, kiedy Rada Państwa jest zebraną i to w komplecie, ale nie funkcyonuje z powodu obstrukcyi! Bo i jakaż różnica w tej mierze pomiędzy abstynencyą a obstrukcyą? Gabinet miałby wtedy »naukowe« usprawiedliwienie i pokrycie, a p. Tezner zapewne sławę »opatrznościowego męża«.

I w jednym jeszcze kierunku idą niektórzy teoretycy jeszcze dalej aniżeli poszedł dotąd gabinet p. Koerbera. Jeszcze w dawniejszej swej pracy p. t. »Nothverordnung und Ausnahmsverordnung«[1]) chociaż połowicznie i nieśmiało, natychmiast w cytowanej wyżej pracy: »Die kaiserlichen Verordnungen« już pozytywnie i stanowczo stawia Spiegel tezę, iż zastosowanie § 14 jest dopuszczalne i w zakresie ustawodawstwa krajowego. W tej mierze jest Spiegel do dziś zupełnie odosobnionym. Ja, pisząc na 10 lat przed Spieglem »O t. zw. ustawodawstwie tymczasowem« (j. w.) stanowczo i wyraźnie przeciw temu się oświadczyłem. Wszyscy recenzenci Spiegla zgodnie i kategorycznie myśl tę odrzucają, n. p. Hauke l. c. Tezner l. c., a Laband[2]) w recenzyi formalnie druzgocącej całą książkę Spiegla, niemiłosiernie się z nim za to obszedł.

I przyznać trzeba, że jeżeli Laband wyraził tam przekonanie, iż wykluczone jest niebezpieczeństwo, aby praca Spiegla mogła mieć jakikolwiek wpływ na teoryę i na praktykę, to dotychczas niepomylił się nawet co do dzisiejszego gabinetu, zresztą tak zamiłowanego w § 14.

Prezydent ministrów bowiem, odpowiadając w marcu 1904 na żądanie czeskiego Wydziału krajowego, by Sejm czeski został

[1]) Prager juristische Vierteljahresschrift Neue Folge Bd. V s. 157—197

[2]) Archiv für öffentliches Recht, von Laband u. Stoerck Bd. IX ex 1894. s. 275—278.

zwołany, oświadczył w temże swem piśmie, znanem z dzienników, między innemi, że jego zdaniem § 14 nie może mieć zastosowania do spraw krajowych. I na tym punkcie więc, a jestto już punkt trzeci, poszedł teoretyk Spiegel dalej, aniżeli rząd. Ponieważ jednak znane przysłowie mówi, że »złe przykłady psują dobre obyczaje«, więc kto wie, czy kiedyś jakiś rząd nie ulegnie tej politycznej demoralizacyi, do której go Spiegel nakłania.

Poznawszy w ten sposób we wszechstronnem oświetleniu tę prawno-polityczną sytuacyę, jaka się w Austryi od lat dwóch wytworzyła, trudno jest przytłumić w sobie wyrywający się z piersi okrzyk: Szczęśliwe te kraje, które § 14 nie mają, szczęśliwą byłaby Austrya, gdyby nie miała tego postanowienia, które dziś zajmuje tu miejsce całej konstytucyi! A skoro się już tak wszystko robi za pomocą § 14, skoro ten § jest taki zręczny, tak elastyczny, tak wszystko umie, to znów mimowoli chce się zapytać; dlaczegóż nie użyje się § 14 przynajmniej w tym kierunku, w którym najwybitniejsza zachodzi potrzeba jakiegoś autorytatywnego jednorazowego a silnego postanowienia, w kierunku, w którym stronnictwa dziś obstruujące przyjęłyby jego zastosowanie bez oporu t. j. do zreformowania ustawy o regulaminie Rady Rańswa?[1]) Wprawdzie byłoby to oczywiście i formalnie nie konstytucyjnem i przeciwne duchowi konstytucyi, ale nie byłoby więcej niekonstytucyjnem, aniżeli to wszystko, czego już z § 14 dokazano i czego jeszcze w przyszłości musimy się obawiać, a miałoby natomiast tę stanowczą konstytucyjną wyższość nad wszystkiem innem, że może uzdrowiłoby parlament i uratowało państwo od dalszej anarchii!

To co się dziś dzieje, jest jednym ciągłym i nieustającym zamachem stanu na rzecz absolutyzmu i niszczącym konstytucyę, zastosowanie zaś § 14 do zaoktrojowania regulaminu byłoby zamachem stanu na rzecz parlamentaryzmu i dla ratowania konstytucyi. Wobec takiego dylematu zaś nie powinno być wahania się i wybór nie może być trudny, pomimo tego, iż istotnie reforma regulaminu jest najwewnętrzniejszą sprawą samego parlamentu, pomimo tego, iż potrzeba jego reformy nie może się nigdy okazać nagle i niespodziewanie podczas nieobecności Rady

[1]) W tym wypadku mógłby rząd pójść za radą Spiegla, który w Nothverordnung u. Ausnahmsverordnung przypomina: »Noth kennt kein Gebot«.

Państwa, tylko okazuje się zawsze w czasie trwania Rady Państwa, i pomimo wreszcie podnoszonego przez niektórych, a naszem zdaniem mylnego zarzutu [1]), że takiemu octroi stoi na przeszkodzie i § 16 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa [2]).

IV.

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy powody, dla których cały szereg cesarskich rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14. nie odpowiada albo jego dzisiejszemu brzmieniu, albo temu jego przeznaczeniu, jakie leżało w intencyach ustawodawcy. Obecnie przejdźmy do najważniejszych luk i braków mieszczących się w samym § 14, tudzież do zasad, na których powinna się oprzeć jego reforma.

Do głównych luk kodyfikacyjnych zaliczamy:

1) Że § 14 pozwala na wydawanie opartych na nim cesarskich rozporządzeń, już wtedy, jeżeli Rada Państwa »nie jest« zebraną, a zaniedbuje dodać »i nie może być zebraną bez niezwykłych i niestosunkowych trudności«. Dzisiejsze brzmienie daje bowiem możność obchodzenia się, w czasie nieobecności Rady państwa, bez jej współudziału nawet w tak ważnych sprawach, dla których Rada Państwa chętnieby się umyślnie zebrała.

---

[1]) N. p. Piętak: Das Diatenerkenntniss des Reichsgerichtes (Vaterland Nr. 153 i 155 z 1898). Wedle § 16 jest tylko rzeczą Izby samej orzekać, czy w danym razie podpada któryś poseł pod pewien rygor dyscyplinarny czy nie; ale wymienić te różne rodzaje rygorów może i ustawa, a więc i § 14.

[2]) W artykule p. t. »Otwarta droga« umieszczonym w Nr. 33 »Gazety Narodowej« z 2 lutego 1899 poleca autor. *Dr. S. B.* wydanie nowego regulaminu w drodze rozporządzenia cesarskiego opartego na § 14 i dowodzi prawnej legalności takiego procederu. To samo czyni dziś Dr. Otto Streinz w broszurze p. t. Gedanken über eine Verfassungsreform für Oesterreich, Graz 1904. O ile z tem rozumowaniem autorów możnaby się zgodzić, wynika z wywodów podanych w tekście. Natomiast nie wytrzymują żadnej krytyki dalsze wywody Dr. B. (pomimo że pochodzą, jak mówi Gazeta Narodowa, z kół »prawniczych«) jak n. p. że regulamin Izby posłów z 2 marca 1875 właściwie nigdy nikogo nie obowiązywał, a już tem mniej nie obowiązuje dzisiaj, że samoistne uchwalenie regulaminu przez Izbę stoi »w logicznej sprzeczności z zasadniczą ustawą konstytucyjną«, że dyscyplinarne wykluczenie deputowanego z Izby nie da się objąć pojęciem pociągnięcia do odpowiedzialności, i tym podobne »prawnicze« twierdzenia. O sprawie tej patrz Starzyński: Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa i cytowaną tamże literaturę (j. w.)

2) Że do wypadków, w których nie wolno używać § 14, nie zaliczono także »trwałego obciążania obywateli państwa«, czyli nakładania nowych i podwyższania istniejących podatków, opłat i należytości. Przez to wykroczono przeciw elementarnym, kardynalnym zasadom i podstawom systemu reprezentacyjnego.

3) Że wedle § 14 niema żadnej rękojmi, iż Rada Państwa zostanie wogóle zwołaną po wydaniu ces. rozporządzeń na nim opartych, i że będzie miała dość czasu i możności zajęcia się niemi.

4) Że nie jest oznaczony żaden maksymalny czasokres trwania prowizorycznej mocy obowiązującej cesarskich rozporządzeń z § 14 i że wskutek tego, jeżeli Rada Państwa nie zostanie prędko zwołaną, albo też jeśli zwołana nie przystępuje do zajęcia się niemi (z jakichkolwiek powodów, a więc i w razie obstrukcyi), pomimo, że one zostały jej prawidłowo na czas przedłożone, natenczas te rozporządzenia trwają nieograniczenie długo. Ani nie jest powiedziane, czy rząd ma na każdej nowej sesyi przedkładać ponownie niezałatwione jeszcze rozporządzenia z § 14, ani nie jest wyraźnie stwierdzonem, że prawo ich odrzucenia przez parlament nie ulega przedawnieniu, ani też naodwrót nie postanowiono bynajmniej, jakoby ich niezałatwienie równało się odrzuceniu lub zatwierdzeniu.

5) Że § 14 nie określa wyraźnie granic przysługującego sędziom na mocy Art. VII ust. zas. o władzy sędziowskiej prawa badania ważności ces. rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14. Różnica zapatrywań w tej mierze pomiędzy autorami jest bardzo wielka i przechodzi w kazuistykę niemal drobiazgową [1]). Trybunał

[1]) Tak n. p. bezwarunkowo wykluczają możność wszelkiej superrewizyi sędziowskiej pod względem materyalnej ważności tych ces. rozporządzeń: Spiegel l. c. Ullmann E. Zur Frage des richterlichen Prüfungsrechtes hinsichtlich der inneren Verfassungsmassigkeit der Gesetze u. Verordnungen (Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft 1868). Prażak G. Das richterliche Prüfungsrecht in Ansehung der Gültigkeit von Gesetzen, Verordnungen u. Specialverfügungen (Samitsch's Zeitschrift 1879), Pfersche w komisyi konstytucyjnej 1899 i cały szereg mowców w krakowskiem Towarzystwie prawniczem, których przytacza M. Rostworowski w tem Czasopiśmie 1900, str. 628—9, jakoto: M. Czyszczan, T. Bujak, A. Górski, E. Krzymuski, W. Czerkawski. Natomiast w większych lub mniejszych granicach dopuszczają ją: A. Menger Civilprocess, Ulbrich Lehrbuch, Pfaff-Hoffmann Commentar, Burckhardt System, Canstein Civilprocess, Żolger l. c., Lustkandl l. c., Starzyński l. c., tudzież z mowców w krakowskiem Tow. prawniczem (j. w.): F. Zoll senior, F. Zoll iunior, B. Ulanowski i M. Rostworowski.

administracyjny orzekł niedawno, jak wiadomo, że ces. rozporządzenia stoją pod tym względem zupełnie na równi z ustawami (Orzeczenie z d. 30 kwietnia 1901, l. 4201 zbiór Budwińskiego-Ressiga rocznik 25, Nr. 287) i wywołał tem wniosek Dra Ofnera, postawiony na bieżącej sesyi Izby poselskiej (Nr. 826 aleg.) i żądający, aby komisya konstytucyjna przedłożyła projekt ustawy, zawierającej autentyczną interpretacyę artykułu VII ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej albo odpowiednią zmianę § 14 w tym kierunku, by dokładnie określić przysługujące sądom i sędziom prawo badania rozporządzeń cesarskich, wydanych na podstawie § 14.

6) Że § 14, jakkolwiek przez prostą pomyłkę[1]), mówi o niemożności zmieniania na tej drodze »ustawy zasadniczej« (w liczbie pojedynczej), chociaż powinno być powiedziane: »ustaw zasadniczych« (w liczbie mnogiej).

Już samo usunięcie powyższych najważniejszych błędów byłoby znaczną reformą i poprawą dzisiejszego brzmienia § 14. Nie usunęłoby ono wprawdzie i nadal możności niewłaściwego zastosowywania go, ale przynajmniej dawałoby wiele rękojmi konstytucyjnych, których dziś niema, i zacieśniłoby teren zastosowalności § 14, usuwając z pod jego mocy to, co najniewłaściwiej dziś jeszcze doń należy. Jeżeli się jednak przystępuje do reformy jakiegoś paragrafu konstytucyi, to powinno się ją zrobić ile możności wyczerpująco, tak, aby wystarczyła na długie lata, zważywszy, że ustaw zasadniczych nie zmienia się łatwo i często. Tembardziej zaś powinno się tak postąpić, jeźli chodzi o reformę § 14, z którego nadużywaniem tyle już gorzkich zrobiliśmy doświadczeń[2]), i którego wady i niedostatki wykazała praktyka państwowa tak jaskrawo. Ale jeżeli reforma prawa tak żywego, jak polityczne, jest wogóle trudna, to tem trudniejszą jest reforma § 14, potrącającego ciągle o najżywotniejsze interesa państwowe, i mającego być skodyfikowanem rozwiązaniem problemu połączenia wymogów niedającego się sformułować stanu konieczności państwowej i zasady: »salus Reipublicae suprema lex esto«, z uprawnieniami ciał reprezentacyjnych i politycznemi prawami ogółu

[1]) Skonstatowaną autentycznie u Neissera l. c. str. 143, 144, 176, 179, 183, 184, 185.

[2]) Jakkolwiek prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Tisza, uznał w swej mowie, z d. 12 października b. r. że w tej mierze działo się wszystko w Austryi ściśle wedle postanowień konstytucyi, zupełnie prawidłowo i legalnie!!!

obywateli. Dlatego nie podajemy tu projektu skodyfikowanego, podajemy tylko zasady, na których onby się powinien opierać, nadmieniając, że dla wyczerpującego rozwiązania sprawy wypadałoby właściwie poświęcić jej całą osobną ustawę, mającą zająć miejsce dzisiejszego § 14.

1. Jako pierwszą zasadę ogólną stawiamy, iż nowa kodyfikacya § 14 powinna być obliczoną na wszelkie rodzaje stanu konieczności państwowej: tak na ten, który wytwarza się z powodu nagłego pojawienia się dłuższej a skutecznej [1]) obstrukcyi, jak i na te wszystkie wypadki stanu konieczności, które mogą zajść i przy najprawidłowiej funkcyonującym parlamencie; a więc tak na wypadki dotąd nieprzewidywane, jak i na przewidywane. Do każdego z nich jednak winna być odpowiednio zastosowana.

2. Ponieważ stan konieczności państwowej może się pojawić na najrozmaitszych polach działalności ustawodawczej, przeto nowa kodyfikacya powinna przewidywać także sprawy traktatów państwowych z zagranicą, być obliczoną na wypadki konieczności państwowej w dziedzinie spraw wspólnych, spraw poniekąd wspólnych, rozciągać się na prowizorya budżetowe, roczne pobory rekruta i t. d. z tem samem co wyżej zastrzeżeniem, t. j. aby dla każdego wypadku postawić stosowne klauzule. To druga naczelna zasada.

3. Jednakowoż — trzecia zasada — § 14 ma nietylko i nadal pozostać niezastosowalnym do zmian konstytucyi, do sprzedaży nieruchomego majątku państwa i do trwałego obciążania skarbu państwa, ale również ma on być niezastosowalnym i do trwałego obciążania obywateli państwa, jak już mówiliśmy. Wystarczy bowiem zawsze, dla usunięcia chwilowego stanu konieczności państwowej, chwilowe obciążenie skarbu. Poza tem, ma mieć nowa kodyfikacya zastosowalność powszechną, o ile stan konieczności państwowej naprawdę zachodzi.

4. Sposobem wykonywania prawa konieczności pastwowej nie może być — zasada czwarta — formalne znoszenie dotychczasowych ustaw, bądźto w całości, bądź w części. Wystarczy bowiem wydanie tymczasowych przepisów nowych, lub chwilowe zawieszenie mocy obowiązującej przepisów dotychczasowych. A każdy prawnik zna i czuje doskonale ogromną tak formalną jak i me-

---

[1]) Mówimy »dłuższa«, gdyż jednodniówki oczywiście nie mogą wchodzić w rachubę.

rytoryczną różnicę pomiędzy formalnem zniesieniem pewnej reguły prawnej, a zawieszeniem jedynie jej mocy obowiązującej.

5. Zasada piąta. O ile przy reformie § 14 musi chodzić z jednej strony o to, ażeby ten paragraf stał się zastosowalnym do wszelkiego rodzaju spraw państwowych w razie istotnego stanu konieczności państwowej, o tyle z drugiej strony jest niemniej niezbędnem, ażeby używanie § 14 nie mogło prowadzić aż do faktycznego maskowania absolutyzmu, ażeby § 14 nie mógł zastąpić, jak się to dziś dzieje i ma dziać jeszcze, całej konstytucyi, ażeby nie tworzył faktów dokonanych ani prejudykatów, i ażeby praw parlamentu nie uszczuplał.

6. Stąd wynika, że Radzie Państwa musi być zawsze daną możność i sposobność zajęcia się rozporządzeniami wydanemi na podstawie § 14, a to przez zwołanie jej, przedłożenie jej wydanych rozporządzeń i zatrzymanie jej tak długo, dopokąd nie poweźmie co do nich uchwały.

7. Stąd wynika dalej, że rozporządzenia z § 14 mogą być wydawane zawsze tylko na pewien z góry zalimitowany przeciąg czasu, czyli nietylko prowizorycznie, ale zarazem z oznaczonym z góry najdalszym terminem ich zgaśnięcia; a to, o ile chodzi o t. zw. konieczności państwowe (traktaty z zagranicą, sprawy wspólne z Węgrami, sprawy poniekąd wspólne czyli t. zw. ugoda ekonomiczno-finansowa z Węgrami, prowizoryum budżetowe, roczny pobór rekruta, zaciąganie stałych długów państwowych), najwyżej na pół roku, w innych wypadkach zaś najwyżej na jeden rok. W szczególności zaś prowizoryum budżetowe nie może być wydawane na dłużej, jak na 3 miesiące; dla spraw wspólnych, poniekąd wspólnych i traktatów z zagranicą należy zezwolić na pół roku, dla innych konieczności państwowych wystarczą cztery miesiące.

8. Rada Państwa musi w takim wypadku najdalej do 2, do 3, do 5, względnie najdalej do 11 miesięcy od czasu wydania tych rozporządzeń zostać zwołaną, a najdalej w miesiąc od zwołania musi powziąć w tej mierze uchwałę, przyjmującą lub odrzucającą. Taka uchwała musi zapaść najpóźniej w ostatnim dniu tego miesiąca, w którym to razie nawet trwająca do tego dnia obstrukcya parlamentarna nie może jej dojściu do skutku przeszkodzić, albowiem wtedy należy zarządzić zwołanie *ad hoc* na ten dzień osobnego posiedzenia, na którem nie może mieć

miejsca nic innego[1]), jak tylko przyjęcie lub odrzucenie tych rozporządzeń w całości[2]). Gdyby się to nie stało, tracą moc obowiązującą *ipso facto* natychmiast, a więc nawet przed upływem maksymalnego terminu prekluzywnego, na który zostały wydane, taksamo jakby zgasły wskutek zupełnego nieprzedłożenia ich zwołanej Radzie Państwa, albo wskutek odrzucenia. Zarazem jednak Izba poselska staje się ipso facto rozwiązaną, albowiem nie można dopuścić, ażeby ciało reprezentacyjne uchylało się dobrowolnie, ze względów oportunistycznych, od spełnienia swego obowiązku i wzięcia na siebie odpowiedzialności za swoje wotum.

9. Gdyby Rada Państwa odrzuciła rozporządzenia z § 14 wydane w zakresie t. zw. konieczności państwowych, a następnie mimo to obstruowała załatwienie nowych takichże przedłożeń rządowych, może zostać ponownie zamkniętą (lub nawet rozwiązaną) i rząd może ponownie wydać odnośne zarządzenia we formie przepisanej § 14, i przedłożyć je powtórnie Radzie Państwa z dochowaniem rygorów dopieroco określonych pod 8. Gdyby i tym razem Rada Państwa odrzuciła te rozporządzenia, a potem ponownie obstruowała załatwienie nowych, dotyczących tej materyi przedłożeń rządowych, może rząd wydać prowizorycznie na podstawie § 14 przepisy regulaminowe, mające tymczasowo uniemożebnić prowadzenie obstrukcyi w Izbie, i Izba ma pod osłoną i na podstawie tychże przepisów obradować nad będącemi w mowie przedłożeniami rządowemi, aż do ich załatwienia, a dopiero po ich załatwieniu może i powinna się zająć narzuconymi jej w drodze § 14 ograniczającymi przepisami regulaminowymi.

10. Jeżeli rząd, na podstawie udzielonego mu prowizorycznie z mocy § 14 upoważnienia wydawał jakie zarządzenia, udzielał jakich upoważnień, zawierał jakie publiczne umowy handlowe lub polityczne i t. p., a następnie to prowizoryczne upoważnienie odpadło,

[1]) Analogicznie, jak na wspólnych posiedzeniach obu delegacyi dla spraw wspólnych.

[2]) Tę ostatnią myśl propagował w komisyi konstytucyjnej hr. Wojciech Dzieduszycki od r. 1899, a postawił ją we formie wniosku w tejże komisyi 1899 poseł Zallinger, patrz sprawozdanie komisyi z r. 1899 (Nr. 483 aleg; drugie votum mniejszości).

to należy uważać, że i oparte na niem zarządzenia, upoważnienia, traktaty i t. d. straciły moc obowiązującą Rozporządzenia z § 14, które straciły moc obowiązującą wskutek upływu czasu albo wskutek odmownej uchwały Rady Państwa, nie mogą być przez rząd zaraz lub wkrótce potem ponowione, z wyjątkiem wypadku określonego powyżej pod 9.

11. Co do niektórych rodzajów rozporządzeń z § 14 (które należałoby oznaczyć), ma mieć odrzucenie ich przez Radę Państwa skutki działające wstecz, a to w pewnej mierze, którą także należałoby oznaczyć.

12. W szczególności ma ten skutek odrzucenie rozporządzenia z § 14 o rocznym poborze rekrutów. Odrzucenie to działa wstecz w ten sposób, iż wszyscy, zaasenterowani na jego podstawie, zostają z tą chwilą uwolnieni, jednakże czas odbytej już służby liczy im się później, skoro zostaną prawidłowo zaasenterowani. Raz odrzuconego rozporządzenia rekrutacyjnego nie można ponawiać w tej samej formie i rozciągłości w tym samym roku kalendarzowym (z wyjątkiem wypadku obstrukcyi, przewidzianego pod 9).

Prowizoryum budżetowe może być wydane na podstawie § 14 tylko jeden raz w ciągu jednego roku budżetowego (z wyjątkiem wypadku obstrukcyi, przewidzianego pod 9), i to nie na dłużej, jak na 3 miesiące. Jeżeli rozporządzenie o prowizoryum zostanie przez Radę Państwa odrzucone, ma to te same skutki konstytucyjne, co w państwach, niemających żadnego postanowienia podobnego do § 14, np. na Węgrzech, odrzucenie wniosku o udzielenie ministrowi indemnizacyi za wydatki czynione pod własną odpowiedzialnością (w stanie exlegalnym). W żadnym razie niema mowy o zwracaniu przez trzecie osoby pieniędzy pobranych od rządu na podstawie legalnych tytułów prawnych; może być natomiast mowa o cywilnej odpowiedzialności ministra, tudzież o nadużyciu władzy urzędowej.

Co do spraw wspólnych tudzież poniekąd wspólnych z Węgrami nie można w drodze § 14 wydawać żadnych nowych postanowień, ani zmieniać dotychczasowych; wolno jedynie przedłużyć istniejący stan rzeczy bez zmiany najwyżej na pół roku.

Co do traktatów wreszcie z państwami zagranicznemi, to, ponieważ odrzucenie przez Radę Państwa zatwierdzenia ich dokonanego w drodze § 14 uwalnia drugiego współkontrahenta z obligu,

potrzeba, ażeby przed ponownem zajmowaniem się tymi traktatami w Radzie Państwa uzyskać i wykazać zgodność drugiego współkontrahenta na pozostanie w obligu.

Na powyższych zasadach należałoby oprzeć reformę dzisiejszego § 14, wychodząc z założenia, że teoretycznie lepiej jest określić i unormować wykonywanie prawa konieczności państwowej, aniżeli pozostawić wszystko losowi i zręczności tudzież sumienności każdoczesnego rządu. Trudności jednak trafnego, wyczerpującego i przewidującego wszystkie komplikacye unormowania sprawy są tak wielkie i poważne, że, im się im bliżej przyjrzeć, tembardziej wzmaga się pokusa, obrać, choćby na przekór prawnikom, drogę wprost przeciwną, a całkiem jasną, łatwą i wystarczającą na wszystkie wypadki: t. j. drogę zupełnego zrzeczenia się § 14 i przekazania wszystkich wypadków nagłej a nieprzewidzianej konieczności państwowej poczuciu osobistej odpowiedzialności ministrów i sprawiedliwości sądzącego tych ministrów parlamentu, a w zamian za to uniemożliwienia obstrukcyi parlamentarnej i usunięcia tego rodzaju stanu konieczności państwowej, który płynie z zatrzymania wszelkich prac parlamentarnych. To uniemożliwienie leży w gruntownej i wyczerpującej reformie regulaminu izbowego. Mniemamy, że stosunkowo najłatwiej wyprowadziłby Austryę z dzisiejszego wielkiego przesilenia konstytucyjnego ten mąż stanu, którybyz nieugiętą wolą, przygotowany na wszystko, zniósł jedną ręką cały § 14, a drugą ręką równocześnie wprowadził odpowiadający celowi regulamin Rady Państwa. On n a p r a w d ę uratowałby konstytucyę!!!

O społeczno-politycznej tendencyi opodatkowania.

(Głos w sprawie spornej)

napisał

Zygmunt Hofmokl.

Ne sutor ultra.....

SŁOWO WSTĘPNE.

Jak zbyt nasilona fantazya chorobliwe rodzi widziadła, a obraz ich z pęt logicznego obliczenia wyzwolony z pod rozumowej usuwa się krytyki, tak i problem naukowy, opuściwszy raz realny grunt rzeczywistych momentów, w historycznym rozwoju ustalonych, przerywa nici, wiążące go z terenem na którym powstał i stwarza przez takie oderwanie nowe swego bytu warunki.

Prawdy tej nie zaprzeczą ci wszyscy, których myśl wolna, zniecierpliwiona ustawicznem nawoływaniem do zdobyczy przeszłości, nowych szuka drog i ufna we własne siły rzuca się na pole spekulacyi. Nie zaprzeczą jej w pierwszym rzędzie zwolennicy szkoły abstrakcyjnej, dogmatycznej w ekonomice, którzy w walce z t. zw. »historyzmem« nowych szukają podstaw nauki, którzy nie zaprzeczając dydaktycznej wartości empiryi takie »jej tylko każą świata widzieć koło, jakie tępemi zakreśla oczy«. Stając do walki z niewolnikami realnych, organicznych, że tak powiem, przeobrażeń, jakie ludzkość od historycznych początków przeszła, wypowiadają zasadę, że zjawiska bytu człowieka tam tylko mają wartość prawdy dla pokoleń przyszłych, gdzie ostać się mogą wobec wyników dedukcyi, innemi słowy, że te tylko prawdy przejść winny do skarbnicy doświadczeń człowieczeństwa, na których spekulacya ducha ludzkiego wyciśnie stygmat nieomylności.

Zasadniczy ten zwrot, właściwy krańcowym zdobyczom lat ostatnich, na różnych polach święci tryumfy. Widzimy go w dogmatyce prawa rzymskiego, w myślowej ewolucyi Iheringa, który pokusił się o stworzenie nowych warunków dla pojmowania źródeł tego prawa, który swym »duchem prawa rzymskiego« położył kamień węgielny dla »jurysprudencyi wyższej«, »jurysprudencyi przyszłości na zasadzie metody naturalno-historycznej«. Choć wielki Leibnitz orzekł, że »po dziełach geometrów »nihil exstare quod vi ac subtilitate cum Romanorum iure comparari possit«, najnowsze prace romanistów wskazują, że i Iheringa teorye nie są ostatniem słowem w dziedzinie dogmatyki prawa rzymskiego.

Orgie, które wyprawia od niedawnego czasu w dziedzinie sztuki »secesya«, niwelując zakamieniałe pojęcia o prawidłach miary, rysunku, estetyki i prawdy, są niczem innem, jak uzewnętrznieniem potrzeby dzieci XX. stulecia do zerwania z niewolniczym katechizmem ojców, do lotu własnemi skrzydłami. Że to dziecię nowe chroma, że chód jego nierówny, to tylko prawo natury, z pod którego nic, co ludzkie, wyłamać się nie zdoła.

Rozłam, widoczny na całym obszarze nauk duchowych, spekulatywnych, ogranicza się jednak wyłącznie do tego terenu. Umiejętności empiryczne, na prawidłach przyrodzonych oparte, nie wykazują przerwy, gdyż skoków w naturze niema. Te prawa, które spożytkował Watt przy budowie swej pierwotnej maszyny, które Stevenson zastosował do lokomotywy a Edison do fonografu, tesame prawa istniały w tej samej sile i rozciągłości i przed nimi a duch ludzki potrzebował je tylko poznać i zastosować. Wyniki spekulacyi natomiast zawdzięczają byt swój tylko ludzkiej sile twórczej, a aczkolwiek źródłem ich jest tylko jednostka organiczna jako część przyrody, to jednak uważamy ją i uważać musimy dziś jeszcze za monadę samoistną, do dzieł własnych powołaną, nie mając dotąd klucza do rozwiązania zagadki, gdzie leży i na czem polega związek jej z ziemią.

Najdobitniej a może i najpożyteczniej zaznaczyła się ta różnica kierunków w nauce o gospodarstwie. W dyscyplinie tej, w której wszystko niemal jest nowe, sporne i nieznane, następowały po sobie fazy ewolucyjne w znacznie szybszem tempie niż w pokrewnych dziedzinach. Powodu szybkiego rozwoju pojęć w tem może szukać należy, że początki ekonomiki przypadają na chwilę, w której siostrzyce jej bogatą już rozporządzały literaturą i pewnym zasobem

pewników, choćby konwencyonalnych tylko, które wymagały tylko uzupełnienia i bliższego rozpatrzenia.

Ekonomika jest od lat trzydziestu niemal widownią sporu, prowadzonego obustronnie z godną lepszej sprawy wytrwałością i nakładem sił i pracy, a cały ten spór jest dobitnym dowodem, że każda z nauk duchowych, domagająca się dziś prawa obywatelstwa w ujętym w systemy państwie ducha ludzkiego, zapłacić musi swój trybut tak jednej jak i drugiej wpływowej partyi w Olimpie. Iskra pożogi, rzucona przez Karola Mengera w zbutwiałe pruchno historycznych zapasów, których skąpiec berliński jak własnego strzegł oka, jasnym wybuchła płomieniem. Polemika, nastrojona z początku na gwałtowny ton ataku zeszła zwolna na właściwy poziom przedmiotowej dyskusyi, tworząc wybitne dwie szkoły, szukające od pewnego czasu dróg porozumienia i zgody. Skutki tego sporu metodologicznego odbijają się na każdej nowej myśli przez jedną lub drugą szkołę podniesionej. Każdą nowość uważa się jako własność szkoły, nie jednego umysłu, który ją stworzył, każda ma w chwilę po urodzeniu swoich Herodów, każda musi przejść krzyżowy ogień krytyki, zanim napięcie ustanie a myśl sama stanie się przedmiotem spokojnego rozpatrywania na zasadzie argumentacyi naukowej przez projektodawcę przedłożonej tudzież jej naukowych przeciwdowodów.

Do rzędu myśli nowszych, noszących na sobie wszystkie znamiona prądów wyżej określonych, należy między innemi także problem, będący przedmiotem niniejszej rozprawy.

Czem był podatek w historycznej ewolucyi państwa prawnego, czem dziś jest faktycznie, jaka treść tego pojęcia i znaczenie, te zagadnienia są aż nadto obficie rozebrane i rozpatrzone, a miejscem ich dalszej analizy są naukowe opracowania systemów skarbowych tak w państwach dzisiejszych jak i w zbiorowych ciałach społeczeństw minionych.

Czem jednak podatek być powinien, jaki jego cel i zadanie, czego społeczeństwo po tej historycznej instytucyi praworządnych organizmów spodziewać się ma prawo, jakich idei ma być narzędziem i jaką drogą ma postępować dalszy jego rozwój wobec przeobrażeń w dziedzinie pojęć o przynależności jednostek do państwa, oto pytanie sporne w nauce skarbowej, które, jak ongi kwestya metody ekonomistów, coraz żywiej zajmuje teoretyków nauki skarbowej.

Właściwiej by może było rozpocząć naukową analizę tego problemu od rozstrzygnięcia kwestyi, o ile nauce skarbowej wogóle

należy się miano »nauki« według istotnych warunków technicznych tego pojęcia. Znając bowiem istotne cechy naukowe tego odłamu umiejętności społecznych, z łatwością przystąpićby można do analizy podatku, który w tej nauce tak wybitną, niemal pierwszorzędną gra rolę.

Obierając jednak taki punkt wyjścia, trzebaby policzyć się z całym szeregiem wątpliwości w tym kierunku oraz przeprowadzić dyskusyę na temat pojęcia nauki wogóle, co nietylko ramy tej pracy przekracza, ale grozićby mogło zachwianiem jej podstaw. Jeżeli się bowiem przystępuje do omówienia jakiegoś jednego szczegółu rzeczy zbiorowej, trzeba byt rzeczy samej przyjąć bez zastrzeżeń i kwestye wątpliwe, jakie się z bytu tej rzeczy same przez się nadają, zupełnie pominąć, w ten sposób bowiem zyskuje się silny grunt pod nogami. Pytanie tedy, o ile skarbowość jest i może być przedmiotem nauki, jaka tej nauki treść i metoda i jakie jej cele, pozostawiamy zupełnie na uboczu. Nauka skarbowości faktycznie istnieje, jest przedmiotem wykładów na uniwersytetach, ma swą literaturę i swoich wielkich, to nam na razie wystarczyć musi.

Problem podatku jest kategoryą historycznie-realną, a przynajmniej jest nią o tyle, o ile mowa o stanowisku w nauce, przyjętem konwencyonalnie wobec tego pojęcia. Poszukiwanie cech, któreby mogły je podnieść do wyżyny kategoryi absolutnej czyli nadać mu charakter instytucyi nauki spekulatywnej, wymaga już nie analizy pojęcia podatku, ale jest usiłowaniem wynalezienia podatkowi takich celów, które leżą poza granicami warunków realnych, wśród których pojęcie podatku powstało.

Treścią i zadaniem wywodów poniżej naprowadzonych będą — obok rozbioru pojęcia podatku i uzasadnienia jego bytu w granicach, podyktowanych odrębnem stanowiskiem jego w kwestyi tytułowej — głównie funkcye i znaczenie, jakie podatkowi zakreśla nauka skarbowa. W ramach zaś statycznego rozbioru tych funkcyi leży równocześnie kwestya posłannictwa podatku, jako instytucyi wkraczającej w głąb dzisiejszej organizacyi gospodarczej, a decydującej już nie tylko o rozmiarach, w jakich państwo włożone na siebie zadania wypełnić jest zdolne, ale i o rzeczach donioślejszej daleko wagi, a mianowicie decydującej o prawidłowym rozdziale dochodów i majątków pomiędzy gospodarzące w społeczeństwie jednostki. Prócz celu wyłącznie skarbowego istnieje tendencya przyznania podatkowi celu społeczno-politycznego, celu ekonomicznego, wyposażenia go po-

słannictwem współudziału w pracy około rozwiązania problemu nierówności majątkowej. Tendencya ta stara się wyzwolić podatek z ciasnych więzów nauki skarbowej i zszeregować go z tymi środkami w jednym rzędzie, które powołane są do rozstrzygnięcia najzawilszej kwestyi dzisiejszych nauk społecznych, bo kwestyi wyrównania różnic klasowych, nierówności warunków bytu.

Pod kwestyą posłannictwa podatku rozumiemy więc pytanie, o ile ta nowa tendencya w granicach zadań nauki skarbowej ma swe uzasadnienie i o ile z treścią pojęcia podatku da się pogodzić, innemi słowy, czy suma cech istotnych, z których się to pojęcie składa, może znieść w swem łonie ten nowy cel społeczno-polityczny bez narażenia na szwank własnego bytu jako samodzielnej instytucyi w nauce skarbowej.

Przy rozwiązaniu tego pytania jedyną metodą, jaką się tu posługiwać można, jest skombinowana metoda indukcyi i dedukcyi. Jak daleko sięga materyał historyczny, służy indukcya do analizy materyału, do wypośrodkowania z pomiędzy zjawisk skarbowej gospodarki państw dzisiejszych instytucyi podatku w jej możliwie oderwanej, wspólnej wszystkim systemom a zasadniczej, typowej formie. Tam, gdzie się ten materyał kończy, gdzie brak dalszej ewolucyi dla zdobycia nowych rysów i cieni w tym obrazie, poczyna się dedukcya a po niej empirya, tak zwana empirya eksperymentalna za pośrednictwem dowolnych konstrukcyi, mająca na celu przydać zdobytej nowej myśli logicznego podkładu albo na tym podkładzie wykazać, że myśli tej racyi bytu nie dostaje.

Do tej skombinowanej metody stosuje się i porządek kolejny opracowania. Wychodząc od najogólniejszych założeń, od powszechnych w nauce skarbowej zapatrywań, przechodzi kwestya przez omówienie samej tendencyi społeczno-politycznego zadania podatku do konstrukcyi krytycznych, związanych bezpośrednio ze sądem końcowym.

I.

Państwo jako kategorya absolutna.

Przeobrażenia, jakie przechodzi ludzkość od pierwszej chwili zaistnienia zbiorowego organizmu po dni dzisiejsze biorą swój po-

czątek od owej jednostki, do której każde dzisiejsze ciało wyższej kategoryi da się sprowadzić. Jednostką tą rodzina. Związek łączący członków rodziny jest jedynym, który się na naturalnych opiera popędach. Sam fakt, że indywiduum ludzkie przychodzi na świat pozbawione wszelkich warunków bytu samoistnego i zniewolone jest, dla zachowania bytu tego, opierać się o inne jednostki, o matkę, ojca, rodzinę, starczy jako uzasadnienie twierdzenia, że spójnia, w której jednostki ludzkie ze sobą żyją, na przyrodzonych pierwiastkach się opiera.

Wystarczy konsekwentnie towarzyszyć dalszemu rozwojowi tego indywiduum, by uchwycić moment, w którym ta spójnia rodzinna przestaje się opierać na naturalnej potrzebie, i zyskać podstawę do wyjaśnienia, o ile dalsze pozostawanie indywiduum w związku rodzinnym jest wynikiem przyrodzonych składników jego struktury somatycznej. Z dojrzałością dziecka ustaje potrzeba oparcia się o rodziców i na odwrót obowiązek rodziców do udzielania dziecku tego oparcia. Wynika stąd, że sama możność samodzielnej egzystencyi wystarcza, by przerwać ów naturalny łącznik między jednostką i rodziną. Cóż stąd wynika? Oto fakt, że przez analizę społeczeństwa na jego pierwiastki dojść można tylko do wniosku, że obok naturalnych, z istotą człowieka ściśle związanych popędów inne jeszcze muszą być sprężyny działania, które człowiekowi każą nietylko przystępować do związku ale nawet nieść na rzecz jego ofiary. Wynalezienie tych dalszych, poza obrębem organicznej budowy ludzkiej leżących motywów stanowi główne zadanie teoryi praw publicznych w przeciwstawieniu do praw prywatnych jednostki, skoncentrowanych w niezaprzeczalnem prawie każdego żywo urodzonego osobnika do życia.

Ustrojowa ewolucya społeczeństw od pierwotnych ich form aż do dzisiejszych systemów państwowych jest wynikiem wyrównywania sił między publicznem i prywatnem prawem, jest ustawiczną walką, w której się ubezwładnia przemoc drugiego, by własnej przemocy skuteczność zapewnić. Nie jest więc walką o prawo, gdyż wrzekomemu temu prawu publicznemu brak tytułu, brak faktu prawnego, na którymby się oprzeć mogło, brak wreszcie samopoznania obowiązanego i zgody jego do uznania tego prawa. Dopóki widownią tej walki były społeczeństwa pierwotne, szczepy Nomadów, hordy koczujące, polegały te przeobrażenia na kilku faktach zmysłami dających się uchwycić, zmiana roli panującego była aktem

nieskomplikowanego gwałtu, w miejsce jednej przemocy osobistej wstępowała inna, wyposażona poparciem swoich popleczników. Z postępem jednak czasu, gdy przez sam wzrost liczebny, stałe osiedlenie, okupacyę ziemi i powstałe przez to zawilsze stosunki prawne poczęły koła sfer prawnych jednostek coraz bardziej się zbliżać, następowało tarcie między niemi, ba, sfery jedne w drugie wchodzić zaczęły, powstała potrzeba walki o swe prawo, zwalczania prawa drugiego, wreszcie pomocy i ochrony prawa. Ponieważ zaś ochroną prawa jest, była i będzie zawsze przemoc[1]), powstało pytanie, do kogo się zwrócić, by zagrożonemu prawu dopomódz do zwycięstwa, komu ochronę tego prawa powierzyć. Różnice fizycznego ustroju między jednostkami mogły tam wystarczyć, gdzie słabszy zagroził prawu silniejszego lub sferę jego prawa naruszył. W przypadku przeciwnym odwołanie się do tej przemocy było niczem innem, jak spotęgowaniem tego naruszenia, konwalidacyą bezprawia i ochrony przed niem w jednej osobie, przepełnionej żądzą zdobyczy. Powstała więc nowa konieczność przeciwstawienia tej przeważającej sile jednostki siły jeszcze wyższej, której przemoc uznaćby musiała, konieczność szukania ochrony prawa poza granicą środków dotąd stosowanych; zwrócono się tedy do liczby. Poznanie prostego faktu, że nad jednostką ma niezaprzeczoną przewagę pewna liczba jednostek zgodnie działających wskazało ludzkości już w kolebce cywilizacyi ową siłę, która odtąd miała w ciągu wieków po dziś dzień reprezentować tę ostateczną przemoc, służącą do nadania powagi »prawom« wszelkich kategoryi[2]). Jednostki te jednak muszą zgodnie działać a wypadkowa ich wysiłków musi mieć jeden kierunek. Powstaje teraz najtrudniejsze pytanie, pytanie, które jest owym kamieniem mądrości polityków wszystkich czasów, mianowicie: co nadaje zbiorowej jednostce ten kierunek? Historya ludzkości najrozmaitszych dostarczyła obrazów tej walki o przemoc, powstał cały szereg t. zw. ustrojów państwowych, wszędzie da się ten sam pierwiastek liczebnej przewagi odnaleść a jednak w skutkach, we formie ustroju leży niejednokrotnie wprost negacya tych naturalnych podstaw powstania praworządnych organizmów dzisiejszych.

Poszukiwanie przyczyn tej dysproporcyi leży w granicach teo-

[1]) Ob. poniżej str. 416, uwaga 1.

[2]) Krótko i dobitnie określa ten stosunek Spinoza: »Tractatus politicus«, c. III, § VII: »...nam civitatis ius potentia multitudinis, quae una veluti mente ducitur, determinatur«. Ob. zresztą §§ XI—XVIII i c. IV passim.

ryi politycznych ustrojów i tutaj ściśle nie należy. W związku z kwestyą tytułową leży tu wyłącznie pytanie, czy państwo dzisiejsze jest kategoryą absolutną a więc ustrojem społecznym dla bytu jednostki koniecznym i dedukcyjnie uzasadnić się dającym, czy też tylko kategoryą historycznie realną, z biegiem wypadków wytworzoną, której łączność z powołaniem jednostki da się uzasadnić, której byt jednak jako warunek jestestwa tej jednostki nie jest nieodzowny.

Mówiliśmy wyżej o znanej aż nadto dobrze konstrukcyi powstania prawa własności z faktycznej okupacyi terenu przez nikogo przedtem nieowładniętego czyli w sposób pierwotny. Fakt zabrania ziemi na własność urósł w moc prawną nie przez to, że jednostka tak jak w pierwszej chwili objęcia tak i nadal przez długi przeciąg czasu ze ziemi tej własne zaspokajała potrzeby, tylko przez uznanie tego faktu przez otoczenie, szanowanie go i pozostawienie okupującego w spokojnem nieograniczonem używaniu owładniętej przez niego ziemi.

Przejście tedy faktu w prawo nie było wynikiem upływu czasu, jak chcą niektórzy [1]), ale wyłącznie skutkiem tego, że większość, liczba postanowiła z przewagi swej wobec jednostki w celu pozbawienia jej tego »prawa« nie korzystać, innemi słowy, że większość niejako prawo to mu nadała. Prawo to nie powstało więc przez czynną funkcyę samego trwania faktu, tylko przez bierne znoszenie tego stanu rzeczy ze strony przemocy a dalej przez gotowość t. zw. energię zatrzymaną większości do bronienia tego faktu, przez wypełnienie jego treści egzekutywą. Tą drogą zmieniał się fakt w prawo.

Zaprzeczyć się nie da, że upływ czasu wybitną tu odegrał rolę, że wola znoszenia stanu posiadania nie powstała równocześnie z okupacyą ziemi przez jednostkę; utworzenie się zgodności, stanowiącej siłę tego bezprawia. wymagało pewnego czasu, co dało po-

[1]) Niebuhr: »Geschichte der Revolution«, I. str. 212: »Unleugbar gilt für das Staatsrecht eine Verjährung der Usurpation wie im Privatrecht Verjährung des Besitzes«. Dwa te przedawnienia różnią się — zdaniem naszem — zasadniczo między sobą. Podczas bowiem gdy do przejścia faktycznego stosunku posiadania w prywatne prawo własności wystarczy okres czasu zamknięty, prawo publiczne wymaga przedawnienia, że tak powiem, nieskończonego, gdyż dzisiejsze prawo publiczne państwa niema silniejszych podstaw od owego z przed wieków, a status quo dzisiejszy jest jak wówczas wynikiem nieprzedawnionej ale taksamo silnej jak wówczas uzurpacyi, zagrożonej nieustannie obaleniem ze strony pogwałconej przewagi liczby.

chop do upatrywania jedynego źródła powstania prawa w tym upływie czasu czyli w przedawnieniu faktów dokonanych. Zapatrywanie to wydaje nam się niezupełnie słusznem dlatego, że upływ czasu jest logicznym i prawdopodobnym warunkiem utworzenia się zbiorowej woli utrzymania jednostki w posiadaniu objętej ziemi, ale nie jest warunkiem koniecznym, gdyż nie jest wykluczonem, że zbiorowość w pewnych szczególnych przypadkach godziła się z góry na okupacyę pewnej jednostki ze swego grona, n. p. by głowa rodziny, szczepu pewien odłam ziemi zagarnęła, lub by zagarniętej przez nią ziemi drogą gwałtu, przemocy liczby nie odbierać, z czego wynika, że czas był tylko współczynnikiem drugorzędnym w stworzeniu prawa a pierwszorzędnym i niezaprzeczalnym wyłącznie zbiorowa wola otoczenia.

Teorya t. zw. *fait accompli* ma tę dobrą stronę, że wychodzi z założenia, ugruntowanego na rzeczywistych realnych wydarzeniach i stosunkach ludzkich, bo z faktów dokonanych, których istnienie w ramach miejsca i czasu nie da się zaprzeczyć.

Teorya legitymistów natomiast, uciekająca się do dowolnej konstrukcyi zjednoczenia praw publicznych w sobie panującego, wyposażonego dekoracyą pomazańca bożego, nie da się pogodzić z całym szeregiem wydarzeń historycznych, a ponadto niema w niej oprócz tej sztucznej konstrukcyi nic, coby wskazywało na jakiś genetyczny związek z temi wydarzeniami. Teorya ta błądzi jednak zdaniem naszem i w tem, że usiłuje podstawę prawa publicznego wysnuć z jakiejś obyczajowej i idealnej prawnej zasady, będącej częścią duchowej treści człowieka. Los jej w tym wypadku nie lepszy od losu owych »etyków« w nauce o gospodarstwie, którzy wychodząc od człowieka uspołecznionego, każą mu przynosić ze sobą na świat cnoty, które dopiero przez pożycie w społeczeństwie powstają i nie przecząc, że treścią jego istoty jest dążenie do celów egoistycznych, żądają równocześnie przyrodzonego popędu do abnegacyi na rzecz drugich, zowiąc to szumnie »naturalnym, etycznym pierwiastkiem ludzkiego indywiduum«.

Pozostaje teorya trzecia, może najtrafniejsza, która uznaje za dokonany fakt, że państwo istnieje, a skoro istnieje, więc ma prawo do bytu i rozwoju (?), a z prawa tego do życia, które wymaga nieodzownie zaprzeczenia prawom innych jednostek, obywateli, z tej konieczności negacyi praw innych, wysnuwa dalej prawo do wkraczania w inne sfery prawne czyli prawo publiczne państwa [1]).

[1]) Trafnie scharakteryzował ten proceder myślowy od pierwiastku pań-

Uznanie tego prawa, wynikającego z prawa do bytu [1]), jest punktem zwrotnym w ocenieniu charakteru państwa jako kategoryi absolutnej.

Powiedzieliśmy wyżej, że do kategoryi absolutnych należą takie zjawiska, które przy współdziałaniu elementów przyrodzonych powstać muszą, do kategoryi historycznie realnych względnie historycznie prawnych te, które faktycznie z biegiem ewolucyi zaszły, ale które przeciwieństwa w tych samych warunkach nie wykluczają.

Zestawiając to co wyżej powiedziano z wywodem na temat powstania państwa, musimy państwu jako takiemu charakteru kategoryi absolutnej odmówić. Rozbiór tego zjawiska na pierwiastki, zbadanie sił współdzielnych przy jego wywołaniu prowadzi zawsze tylko do faktu historycznie zaszłego, do społeczeństw pierwotnych, a jedynym motywem łączności, który mógł już podówczas w równej jak dziś sile występować, był naturalny popęd utrzymania bytu i rodzaju, akcentujący się w dążności do zdobycia i utrzymania środków do tego służących, n. p. własności. Państwo gruntuje się więc nie na pojęciach prawnych ogółu, któreby jego bytu się domagały i nie na powadze skoncentrowania w swych rękach jakiejś oderwanej, wyższej siły, przemocy, nakazującej obywatelom uległość, ale na prostym, historycznym fakcie długotrwałego istnienia, oraz na tej podstawie, że dzisiejsza jednostka uspołeczniona bez pomocy i obrony liczby nie zdołałaby już dopiąć swych przyrodzonych celów [2]).

Nie idzie zatem, by sięgając dalej w głąb pobudek zjednoczenia się w zbiorowe ciało przyznawać tej unii wyłącznie charakter

---

stwa do tak zwanego »prawa publicznego« Bluntschli, »Allgemeines Staatsrecht«, Stuttgart 1885, str. 22: »In der gesicherten Fortdauer der tatsächlichen Zustände offenbart sich die fortwirkende Notwendigkeit der öffentlichen Verhältnisse und diese ist öffentliches Recht«.

[1]) Tenże l. c. str. 29: »Mir scheint, die Lösung des Problems sei in dem natürlichen Rechte der Entwicklung zu finden. Aus dem Rechte des Staats auf seine Existenz folgt das Recht des Staats auf Entwicklung«.

[2]) Podobnie wyraża się Ludwig Woltmann: »Der historische Materialismus«, Düsseldorf, 1900, w rozdziale o socyalnej rewolucyi, str. 428: »Die technisch-ökonomischen Umwälzungen sind in ihren schliesslichen Gesammtwirkungen von den Menschen ohne Zweifel nicht mit vollem Bewusstsein vorausgesehen und gewollt worden. Die ökonomische Basis des socialen Lebens entwickelt sich gemäss den inneren Gesetzen der Differenzierung, Anpassung und Vervollkommnung der Technik«. Ob. zresztą K. Marks: »Zur Kritik der politischen Oekonomie«, Berlin 1859, przedmowa, str. V—VI.

przypadkowości, w każdym jednak razie pobudki te nie były wynikiem jednozgodnej myśli o potrzebie zjednoczenia się, ale raczej skutkiem instynktowej, nieświadomej, faktycznej przynależności wzajemnej, wywołanej samym faktem rozrostu i zmiany warunków bytu. Z tego pierwiastka faktycznej, nieświadomej swej potrzeby [1]) przynależności powstały także różnice w rozdziale środków do życia, gdyż nikt nie troszczył się stosunkiem, jaki zachodził pomiędzy rozmiarem owładniętych przez siebie środków podtrzymania bytu a takimiż rozmiarami okupacyi drugiego. Nie troszczył się zaś dlatego, że zupełnie nie zachodziła tego potrzeba, ziemi bowiem było poddostatkiem, a nad tem, czy ktoś więcej pracując większy miał dochód niż drugi, który mniej łożył starań około wydajności swej ziemi nie było potrzeby się zastanawiać.

Fundamentem usiłowań późniejszych wieków, by różnice te wyrównać, było także poszukiwanie za motywami abstrakcyjnymi, uzasadniającymi równouprawnienie. Z prawa wszystkich jednostek żywo urodzonych do egzystencyi dedukowano równość tego prawa u wszystkich, z równości tej równość warunków tej egzystencyi, a z tej znowu równy podział dóbr podtrzymujących ją.

Wspólny punkt wyjścia doktryn socyalistycznych stanowi krytyka rozdziału dóbr; zmiana dzisiejszego podziału, spowodowanego klasowym podziałem społeczeństwa z korzyścią dla klasy panującej a szkodą opanowanej »pracującej« jest niezmiennym postulatem i koniecznem założeniem do odmiennej organizacyi produkcyi.

Usiłowania te mają jednak swój punkt zaczepienia w istniejącej już dziś nierówności, krytykują rażące różnice klasowe i muszą z konieczności sięgać w swej recepturze do środków rewolucyjnych, które mają dopiero grunt pod budowę nowych idei równości przygotować.

---

[1]) Porów. H. Ahrens: »Naturrecht oder Philosophie des Rechts und des Staates«, Wiedeń 1870, str. 270: »I. Der Grund des Staates liegt in dem eigenartigen Bedürfnisse, welches eine rechtliche Ordnung des menschlichen und gesellschaftlichen Lebens hervorgerufen hat. Die Rechtsidee ist die Seele, welche in dem Staate sich einen wohlgegliederten Körper zu geben sucht«... «Mit dem Rechtsbedürfnisse ist aber der Staat der Anlage nach in jedem Menschen vorhanden«. Także Trendelenburg: »Naturrecht auf dem Grunde der Ethik«, Lipsk 1868, str. 330: »Der Staat, in welchem der Einzelne aufwächst, ist die bestehende sittliche Ordnung, ohne welche der Mensch nicht Mensch wird. Mit dieser Notwendigkeit herrscht der Staat...«

W odmiennych konturach przedstawia się kwestya, gdy do poznania tej konieczności dochodzi się przez naszkicowaną wyżej analizę dzisiejszych warunków produkcyi. W kilkunastu liniach pomieścił Marks swoją teoryę materyalizmu historycznego i mimo antagonizmów, mimo porzucenia go w teoryi co do poszczególnych odcieni i szczegółów, prawdą pozostanie niezbitą, że dzisiejsza formacya współżycia nie jest konsekwencyą świadomego tworzenia społeczeństwa na filarach apryorycznych przekonań jednostek [1]), lecz odwrotnie, że świadomość o potrzebie współżycia i poznanie pierwiastków współżycia powstały w jednostkach dopiero jako skutek nieświadomych, »organicznych« stosunków produkcyi i idącego zatem uspołecznienia.

Czy więc z legitymistami przyjmiemy, że państwo gruntuje się na tradycyjnych uprawnieniach dynastycznych, z ręki Boga pochodzących, czy też przejdziemy do przeciwnego bieguna i przyznamy słuszność artykułom konstytucyi rewolucyjnej Robespierre'a z roku 1793, sankcyonującej prawo człowieka do egzystencyi, czy dalej pójdziemy śladem Babeuf'a, domagającego się absolutnej równości ekonomicznej. czy Rousseau'a, który ten postulat na polityczny przeszczepił teren, zawsze znajdziemy te same argumenty, te same pierwiastki i podobne dedukcye z faktu nierówności, a ten sam fakt przeszedł i do późniejszych teoryi socyalizmu, gdzie z ogólnego prawa do egzystencyi wykształcono prawo do wytworów, egzystencyę podtrzymujących, z wytworów do źródła ich, t. j. do walki z przyrodą czyli prawo do pracy względnie do wyników pracy jako ogólnych środków wymiany.

Różnice w tych teoryach nie pochodzą z odmiennego pojmowania zaczątków społeczeństwa lub innych wyników analizy uprawnienia państwa do bytu ale raczej stąd, że podczas gdy jedni pozostają w szrankach teoryi i pracują nad zbawieniem ludzkości zapomocą oderwanych konstrukcyi, czyli pozostają filozofami prawa publicznego, a na terenie przez nich utworzonym wykwitają jak bławaty na złotym żyta łanie pomysły romantyków socyalistycznych, Utopie Maurusów, Fourier'ów, »słoneczne państwa« Campanillich,

[1]) Ob. Puchta: »Einleitung in die Rechtswissenschaft«, § 11: »Der Staat wird hier aufgefasst entweder als Naturprodukt oder als ein organisches Wesen, das nicht durch den Willen der Einzelnen gebildet wird sondern durch den Volksgeist, dessen erster Ursprung von Gott gegeben ist«.

marzenia St. Simonów, Bazardów i »banki« Owen'ów — poczytują inni za swój obowiązek przeprowadzić w granicach pozytywnych stosunków dzisiejszych te postulaty, które się przeprowadzić na razie dadzą i tem się tłumaczy rozłam pomiędzy żądaniami socyalizmu naukowego, teoretycznego a postulatami dynamicznymi socyalizmu jako sztuki[1]).

Państwo, ugruntowane na prawidłach rozumowych i teleologicznych, »Vernuftstaat« Fichte'go to antyteza doświadczalnego wytworu, jakim jest państwo Marksa, zbudowane na prawidłach niezmiennych praw natury. Mimo rażących różnic jednak, mimo przeciwieństwa zapatrywań na kwestyę państwa, ideałów politycznych, uprawnień narodowych i etycznych i odmiennego proroctwa przyszłego porządku społecznego, schodzą się obydwa zapatrywania w swym pierwiastku, w ludzkiem indywiduum, tylko że podczas gdy Fichte apoteozuje osobowość, podmiotowość i decydującą siłę twórczą u ludzkiego osobnika, zapatrując się nań z wyższego stanowiska wolności tej części własnej jaźni w człowieku, która po podporządkowaniu się jaźni drugiego osobnika wolna w nim zostaje, upatruje Marks w tych właściwościach konieczny organiczny produkt owego *milieu*, w którem człowiek w organizacyi społecznej zaczyna brać udział i przyrodzonym swym popędom w tych granicach hołduje.

Nawet radykalizm Fichtego w wykształceniu pojęcia wolności osobistej nie pozwolił mu zaprzeczyć nieodzownego przymusu zewnętrznego dla wywołania podziału podmiotu na Ja i Nie-Ja i wytworzenia z porównania z samoistnem już pojęciem owego Nie-Ja pojęcia innego, wolnego Ja, którego przemocy część Nie-Ja się poddaje.

Bez względu tedy na drogi, któremi dziś kroczy teorya prawa publicznego i eksperymenty dla zbawienia ludzkości podejmywane przedstawia się państwo obecne wyłącznie jako wykwit pierwotnych stosunków, wytworzonych przypadkowo przez dane warunki egzystencyi.

Przyjrzyjmy się teraz konsekwencyom, jakie z tego założenia wynikają dla pojmowania treści i doniosłości praw publicznych, których symbolem jest państwo.

Stosunek obywateli do państwa jest stosunkiem, że tak powiemy, konieczności, położeniem przymusowem, na którego tle pra-

[1]) Charakterystyczne światło na tę właśnie różnicę rzuca przebieg obrad tegorocznego kongresu socyalistów.

cują jedni nad wyrobieniem u ogółu uznania dla tej konieczności czyli woli pożycia w spójni o takiej formacyi, inni nad wywołaniem przekonania, że ta formacya pracą wieków narzucona jest dla rozwoju jednostki szkodliwa, że więc ją zniwelować a na jej gruzach inną zbudować należy.

Upływ czasu nie mógł wprawdzie przemienić faktu w prawo, stosunki pierwotne, jakkolwiek aż do dzisiejszych rozmiarów rozwinięte i wykształcone, nie nabrały charakteru prawa, gdyż, jak mówiliśmy, sam upływ czasu na to nie wystarczy. Potrzebnem jest jeszcze uznanie ogółu czyli zbiorowa wola obywateli do uznania tego prawa, z którego wszelkie ograniczenie osobistych uprawnień wypływa, to jest zbiorowa wola ponoszenia ofiar z własnych uprawnień na rzecz ogółu. Jakiż jest jednak dzisiejszy stosunek pomiędzy tymi dwoma współczynnikami, tworzącymi praworządne społeczeństwo?

Państwo, jako kategorya historyczna, realna, na rozwoju wieków oparta, rozporządza całym szeregiem »praw«, co większa, staje się źródłem praw prywatnych, użyczając zagrożonym prawom jednostek owego pomocnego ramienia ochrony, co stanowi treść i ostateczną prawa konsekwencyę [1]). Stąd wniosek, że sam fakt istnienia państwa i rozwoju jego nietylko pozornie przeszedł w prawo, ale zdawaćby się mogło, że skoro obywatele godzą się na wysnuwanie własnych praw z tego prawa, to dają tem najlepszy dowód swego uznania dla niego.

Tak jednak nie jest.

Przemoc zbiorowości, siła państwa, potrzebna jako rama prawa i jego ochrona, jest, istnieje faktycznie ale ewolucya przekonań zbiorowych, owego źródła prawa, nie postąpiła jeszcze tak daleko, by prawu temu sankcyi uznania udzielić. Cóż więc jest powodem, że

[1]) Porów. F. J. Stahl: »Die Philosophie des Rechts«, Heidelberg 1854, T. 2, str. 302: »Das Wesen des öffentlichen Rechts wird gewöhnlich im gemeinsamen Nutzen gesucht. Aber sein Wesen ist nich der gemeinsame Nutzen als Zweck, sondern die gemeinsame Beherrschung (Einigung zu einem Gesammtzustand) als Gegenstand und Inhalt des Verhaltnisses«. Dziś zresztą trudno już przeczyć, że państwo jest wynikiem organicznej potrzeby ludzkości, (Fichte Schelling. Hegel) a nie eksperymentem. Ob. także Jellinek: »System der subjectiven öffentlichen Rechte«, 1892, który między innemi mówi: »Der Staat ist weder ein Organismus, ein Lebewesen, noch ein Rechtsverhältniss, sondern eine Persönlichkeit, die gegenüber der Vielheit der Beherrschten eine Einheit bildet und als solche eigene Herrschaftsrechte zur Durchführung ihrer Aufgaben und einen selbständigen Willen besitzt«.

ogół, w którego ręku leżą narzędzia tej prawo rodzącej przemocy, przeciw swemu działa przekonaniu i zamiast zbiorowości swej pomocy odmówić, nietylko jej faktycznie użycza, ale godzi się na pochodne nabywanie swych własnych praw od państwa, które ich pierwotnie nie nabyło i niema? Oto przyczyną tej uległości jest faktyczna przewaga państwa nad obywatelami, stąd pochodząca, że podczas gdy wola obywateli ciągłemu ulega rozprószeniu, tracąc wskutek tego zupełnie swą przyrodzoną przewagę liczby, wzrasta państwo wskutek koncentracyi uzurpowanej woli i jednolitości w kierunku swych prac, mając w rękach środki łatwego porozumienia ze wszystkimi reprezentantami swej woli (urzędnicy) oraz rozporządzając siłą zbrojną, wychowaną i wyszkoloną w uznawaniu przewagi prawa państwowego bez zastrzeżeń.

Przez faktyczną niemożnośćześrodkowania zbiorowej woli w jakiemś postanowieniu, przez rzeczywistą niemożność zrobienia użytku z przewagi liczby z powodu braku świadomej spójni, stwarza zbiorowość sama przez się warunki bytu dla państwa i daje powód do zjawiska, że choć każdy z obywateli jest w zasadzie w posiadaniu cząstki tej siły prawo rodzącej i reprezentantem przemocy ogółu, na której się wszelkie prawo opiera, w praktyce podlega i poddać się musi państwu[1]), choć ono ani silniejszego ani słuszniejszego prawa niema, że więc żyjąc w społeczeństwie, pracując wspólnie z niem i dla niego, w odniesieniu do praw własnych i ich egzekutywy żyje w odosobnieniu.

Twierdzeniu temu mógłby ktoś zarzucić, że trafnem jest tylko o tyle, o ile mowa o państwach absolutnych, nie ma zaś znaczenia tam, gdzie zarządzenia dotyczące zbiorowości polegają na plebiscytach (związek szwajcarski) lub przynajmniej na przypuszczeniu reprezentacyi woli ludu do współudziału w prawodawstwie. Sprzeczność ta jednak byłaby pozorną, gdyż nawet tam, gdzie zasadniczy ustrój przez głosowanie pozwala każdemu obywatelowi swem zdaniem przeważać na szali decyzyi, objawia on swe zdanie tylko co do wyraźnych postulatów, ściśle związanych z bytem państwa czyli także tylko w granicach przez egzystencyę państwa zakreślonych

[1]) ...gdyż ono właśnie największą na razie siłę w sobie jednoczy. Ob. Gierke: »Die Grundbegriffe des Staatsrechts und die neuesten Staatsrechtstheorien«. Besprechung von Laband's Staatsrecht. Jahrbuch für Gg. Verw. und Volksw. Tom V, str. 1097 nast.: »Der Staat unterscheidet sich von allen anderen Verbandspersonen dadurch, dass er der Träger der höchsten Willensmacht ist«.

i na wrzekomem prawie do tej egzystencyi się opierających. Głos jego więc ze samą kwestyą bytu państwa — nie formy ustroju — nie ma nic wspólnego.

Dla problemu uzasadnienia podatku i wyświetlenia jego posłannictwa pozostaje w rozdziele o znaczeniu i istocie państwa jako kategoryi historyczno-realnej do omówienia jeszcze pytanie, czy nowoczesna idea — również na gruncie faktycznej konieczności znoszenia państwa wyrosła — by jemu, jako najsilniejszej jednostce powierzyć wszystkie te zadania, których jednostka względnie koło jednostek, prywatną ożywionych inicyatywą, spełnić nie może — nie powoduje wyłomu w zajętem poprzednio stanowisku, według którego pomiędzy faktyczną przemocą zbiorowości a jej uznaniem przez jednostki brak przyczynowego związku, rodzącego prawo publiczne.

I na to pytanie przecząco odpowiedzieć należy.

Że społeczeństwo dzisiejsze przy swej formie produkcyi z konieczności oglądać się musi przy zadośćuczynieniu wymogom rozwoju za wyższorzędną, jednolitą, karnie i pożytecznie na korzyść ogółu działającą siłą [1]), to zrozumie każdy, komu nieobce są motywy t. zw. tendencyi upaństwowień, święcącej tryumfy na wielu polach gospodarstwa społecznego. Pionierzy tej tendencyi dążą do niczego innego jak do powierzenia pracy zbiorowej osobnikowi, który wskutek silnej organizacyi ma wyższość nad zbiorowem ciałem, z inicyatywy prywatnej powstałem, i tam też tylko myśl taka może mieć racyę bytu, gdzie różnica tej siły oczywiście na korzyść państwa wypada. W każdym razie przeniesienie wymagań pracy zbiorowej na państwo jest bankructwem inicyatywy prywatnej, jest tylko pogłębieniem zasady wyżej wypowiedzianej, że podwaliny państwa rosną w siłę kosztem osłabienia spójni, jaka ludzi poza związ-

[1]) Siłą tą dzisiejsza idea państwowa, dążność do skupienia sił jednostek w organiczną całość potęgi zbiorowej, tem silniejsza, im trudniejsze rozwój techniki gospodarczej nastręcza problemy. Porów. Umpfenbach: »Lehrbuch der Finanzwissenschaft«, Erlangen 1859, str. 2: »Die Staatsidee würde aber nicht verwirklicht werden, die Menschen, wie ihre Natur nun einmal beschaffen ist, würden nicht aus freiem Antriebe in den Staatsverein sich fügen und Recht, Sittlichkeit, Bildung sich als allgemeine Strebeziele setzen, gabe es nicht gleichzeitig in der wirtschaftlichen Seite des Lebens ein Agens, welches sie zu nie rastender Thatigkeit spornt nnd mit unzerreissbaren Banden an einander fesselt«. Str. 3: »So ist die Volkswirtschaft die Vorbedingung und das unerschütterliche Fundament der staatlichen Existenz«.

kiem państwowym łączy. Komuby się dziwnym ten proceder miał wydać, ten zmuszony będzie uznać jego naturalny charakter, gdy zważy, że przeobrażenia te podlegają, tak jak każda inna ewolucya, przyrodzonym prawidłom reakcyi.

Społeczeństwo świadome swej osobowości daje, mimo ustawicznej negacyi tego charakteru ze strony rozwoju państwa, od czasu do czasu znak życia, z którego siłę w nim drzemiącą łatwo poznać, jak n. p. przez podejmywanie prac technicznych i operacyi finansowych, które się na polu międzypaństwowem przeprowadza, lub przez tworzenie związków, przekraczających obszar, siły i cele jednego państwa [1]).

II.

Podatek a państwo.

Z konieczności uznawania bytu państwa i wynikającego stąd prawa lub ściśle się wyrażając pretensyi do tego bytu, wynika konieczność uznawania egzystencyi podatku, jako instytucyi z bytem państwa nierozdzielnie związanej. Podatek jako kategorya historyczna powstał i rozwinął się li tylko jako konsekwencya istnienia państwa i dlatego też pojęcie i definicya podatku, o czem w następnym rozdziele będzie mowa, opiera się wyłącznie prawie na pojęciu i definicyi państwa, a co za tem idzie, te same za sobą pojęciowe pociąga konsekwencye.

Równolegle z rozwojem i przeobrażeniami teoryi o państwie zmieniała swe podstawy i założenia teorya opodatkowania. Jak długo podwaliny ustroju państwowego upatrywano w przemocy władzy, której przeciwstawiano obowiązek uległości ze strony poddanych, a składane przez nich daniny wprost szły na rzecz panującego, nie można się dziwić, że podatek uważano w konsekwencyi władzy przez Boga panującemu nadanej za symbol tej władzy nad poddanymi, za widomy znak bezkrytycznego posłuszeństwa dla wyższego rozkazu.

Z chwilą reakcyi, zapoczątkowanej przez teorye Hobbesa, Montesquieu'a, Rousseau'a i encyklopedystów przeciw absolutyzmowi i feudalizmowi i wzrostu siły indywidualnej w stosunku do przemocy

[1]) Ob. niżej str. 416 uwaga 1).

panującego, rozpadać się zaczął również sztuczny podkład teoryi o podatku. Z poznaniem, że państwo jest koniecznością, ale koniecznością zrodzoną nie przez potrzebę utrzymywania dynastyi, ale przez potrzebę wspólnego pożycia jako nieodzownej formy bytu dla dopięcia celów indywidualnych, wytworzyło się nowe pojęcie podatku jako ubytku części dóbr własnych na rzecz państwa dla niecałkiem jasnych na razie powodów.

Ponieważ każdy ubytek wywołuje opozycyę woli indywidualnej, więc i składanie podatku od chwili, gdy wolę tę z więzów zabobonu legitymistycznego uwolniono, natrafić musiało na taką opozycyę. Powstaje tedy konflikt między wolą indywidualną i jej negacyą, spowodowaną koniecznością zrzeczenia się części korzyści z posiadanych dóbr własnych. Ten konflikt jest pokrewny owemu, jaki powstaje w duszy jednostki wskutek naturalnego popędu do korzystania ze swej wolności w nieograniczonej mierze i utraty części swych praw do tej wolności z powodu należenia do związku państwowego. Między jednym a drugim zachodzi nie tyle różnica treści, ile różnica stopnia, w jakim współczynniki tych konfliktów wzajem się ścierają.

Podczas gdy do przystania na przystąpienie do związku państwowego wystarczy bierne poddanie się istniejącemu porządkowi, ułatwione bezpośrednią obserwacyą korzyści stąd pochodzących, jak bezpieczeństwo i spokój na wewnątrz i zewnątrz, sanitarne, etyczne i wogóle kulturne korzyści i t. d., wymaga ograniczenie praw osobistych przy podatku pewnego czynnego działania i to działania w imię nieuchwytnego przymusu, za którym stoi widmo egzekutywy, a nadto działania w sferze, w której ubytek pewnej części dóbr własnych nietylko jest bardziej widomym skutkiem przynależności do państwa, ale i znacznie dotkliwszym.

Zróżnicowanie odstąpienia pewnej liczby abstrakcyjnych praw wolnościowych i realnych środków zaspokojenia nieodzownych potrzeb przyrodzonych może mieć dopiero znaczenie na wyższym poziomie kultury i uświadomienia już nietylko konieczności, ale i potrzeby, pożyteczności państwa. Przeciętny obywatel do tego poziomu nie dochodzi, a o tem, żeby masy do tego poznania dziś już były zdolne, na razie i mowy niema. Wniosek stąd ten, że w tym konflikcie stoi przewaga poczucia g w a ł t u nad wymaganem od obywatela poczuciem o b o w i ą z k u w odwrotnym stosunku do stopnia jego rozwoju intelektualnego, biorąc oczywiście za punkt wyjścia ową *communis opinio,* że społeczeństwo, by dojść do swych celów, państwa

koniecznie potrzebuje i abstrahując od współczynnika tej przewagi, którym może być nierówny rozkład ciężaru podatkowego, o czem obecnie nie mówimy.

Na tym zaś stopniu, który, wobec trudności uzasadnienia państwa jako koncentracyi praw a nie gwałtu, jako przeciętny przyjąć wypada, przedstawia się konflikt powyższy jako proporcya n. p. 99:1, to jest tak, że poczucie konieczności składania ofiar na rzecz państwa owe poczucie pożyteczności i wolę składania ich zupełnie pochłania.

Obok braków teoryi prawa państwowego winna tu także niepodzielność usług państwowych, owa generalność, ogółowość tych usług, którą powszechnie przeciwstawiają obowiązkowi opłacania podatków w odróżnieniu od obowiązku opłacania należytości, dla których z tej różnicy definicyę nawet osobną już niemal ustalono.

Że różnica taka jest pozorną i pojęciowo zaznaczyć się nie da, wykażemy w jednym z następnych rozdziałów.

Przy rozbiorze zjawiska opłacania podatków przez obywateli mamy do czynienia z działaniem, któremu brak zupełnie poprzedzającego swobodnego wyboru, które wymuszone przez znoszony biernie stan rzeczy nawet przez upływ wieków nie zdołało uświadomić absolutnej potrzeby względnie obudzić woli składania tych ofiar. Mówiąc więc o prawie poboru podatku przez państwo, popełniamy tę samą niedokładność, co wyżej przy określaniu ogólnych podstaw prawa publicznego, gdyż opłata podatku nie stanowi konsekwencyi uznania prawnego bytu państwa i jego prawa do bytu i rozwoju, ale przeciwnie, stanowi konsekwencyę przemocy faktycznej [1]), która dlatego tylko większą jest niż potęga liczby obywateli, że ci ostatni nie rozporządzają organizacyą, zgodnością ni spójnią.

---

[1]) Ob. Ihering: »Der Zweck im Recht«, 1877, I. str. 251: »Das Recht ist in meinen Augen nur die ihres eigenen Vortheils und damit der Nothwendigkeit des Maasses sich bewusst gewordene Gewalt, nicht also etwas seinem Wesen nach von letzterer verschiedenes, sondern nur eine Erscheinungsform derselben... die disciplinierte Gewalt im Gegensatz der wilden, rohen... regellosen Gewalt«. Podobnie Rousseau: (»Du contrat social«, Paryż 1889, str. 6): ...puisque le plus fort a toujours raison, il ne s'agit que de faire en sorte, qu'on soit toujours le plus fort. Or, qu'est ce qu'un droit, qui périt quand la force cesse? S'il faut obéir par force, on n'a pas besoin d'obéir par devoir; et si l'on n'est plus forcé d'obéir, on n'y est plus obligé. On voit, que ce mot de droit n'ajoute rien à la force; il ne signifie ici rien du tout«.

O ile chodzi o obraz zewnętrzny, można twierdzić, że tradycya wieków, wzrost ludności, ścisły związek pokolenia z pokoleniem na gruncie rodzinnym się utrzymujący, wreszcie konieczność wspólnego pożycia osłabiły przekonanie ogółu o tej bezprawnej przemocy, gdyż obywatele dzisiejsi w przypadku przeciętnym naginają się do tej konieczności bez trudu i wywoływania potrzeby użycia faktycznej, fizycznej przemocy. Nie chodzi tu jednak o zewnętrzną postać współżycia, ale o owe pierwiastki woli obywateli, które im każą składać te ofiary. Słusznie nazwano zbadanie tych pobudek najzawilszą kwestyą psychologii i etyki, nie wystarczy tu bowiem powołać się na to, że bunt indywiduum przeciw ograniczeniu jego praw i majątku jest wypływem naturalnego popędu egoistycznego, niema się tu bowiem do czynienia z człowiekiem pierwotnym. Kulturne indywiduum wymaga innych narzędzi badania. By poznać jego pobudki, znać trzeba skomplikowaną budowę społeczeństwa, w którego środowisku jednostka swą egzystencyę podtrzymać usiłuje; wtedy dopiero można ocenić miarę postępu w uświadomieniu potrzeby państwa i obowiązku niesienia ofiar na rzecz państwa.

Pomiędzy zapatrywaniami na kwestyę powstania, istoty i zadań państwa a zapatrywaniami na powstanie, istotę i zadanie podatku zachodzi ścisłe pokrewieństwo. Teorye obowiązku opłacania podatku poruszają się z małemi różnicami pomiędzy dwoma granicznymi biegunami, a mianowicie pomiędzy założeniem, że o obowiązku tym decyduje korzyść, odnoszona z przynależenia do związku państwowego i założeniem, że konieczność uznawania bytu państwa jako faktu dokonanego i konieczność przynależenia do państwa sama przez się rodzi konieczność przyczyniania się do podtrzymania jego bytu, usprawiedliwioną już samą przynależnością. Inne teorye, o osobowości państwa jako najwyższego organizmu, o potędze przedawnionej uzurpacyi [1]) i t. p., za któremi podatek postępuje jako naturalny wynik życia tego organizmu — leżą pośrodku tych skrajnych zapatrywań.

Waryanty tych zapatrywań, to uważanie podatku za cenę kupna usług państwowych, za rewanż jednostki na rzecz ogółu w zamian za bezpieczeństwo życia i mienia, wreszcie za trybut jednostki, składany na ołtarzu własnej niemocy, lub widomy znak uległości i pod-

---

[1]) Ob. wyżej str. 405, uwaga 1).

dania, a nawet upatrywanie prawdziwego źródła podatków w reprodukcyjnej sile ich użycia.

Chcąc sprowadzić zapatrywania te i teorye do jednego mianownika, oprzeć się znowu jak poprzednio musimy na fakcie i konieczności istnienia związku państwowego.

Przez własną niemoc i utratę przewagi liczby, powiedzieliśmy, zmuszona jest jednostka byt państwa znosić. W tem przymusowem położeniu zmuszoną jest dalej ponosić wszelkie konsekwencye tej uległości, innemi słowy musi nietylko byt państwa w zasadzie uznać czyli *pro foro interno* godzić się [1]) na życie w związku państwowym, ale, co ważniejsza, znosić wskutek tego *pro foro externo* każdą negacyę praw osobistych, a w części i rzeczowych. Jak długo państwo pozostaje w granicach takich wymagań, które rozmiarami swymi nie dają impulsu do zespolenia się przemocy obywateli do tego stopnia, by faktyczną przemoc dotychczasową pokonać, tak długo nie pozostaje jednostce nic innego, jak wymaganiom tym zadość czynić. Od stopnia świadomości stosunku, w jakim siły sumy obywateli do siły państwa pozostają, zależy także stopień panowania nad własnym przeciw niemu buntem.

Na tej podstawie powiadamy: konieczność podporządkowania swej woli woli państwa — nie ogółu — rodzi przymus niesienia żądanych ofiar. Ponieważ zaś treścią prawa publicznego jest właśnie ów faktyczny nacisk na jednostkę wywierany, zyskujemy jedną premisę dla sądu o źródłach obowiązku podatkowego, premisę ze stanowiska obywatela wyprowadzoną. Brzmi ona zaś:

Faktyczny stosunek obywatela do państwa rodzi konieczność biernego znoszenia naruszeń indywidualnej sfery jego uprawnień ze strony państwa.

Druga przesłanka, opierająca się na stanowisku państwa w stosunku do obywatela, ma następujące źródło.

Zapominając na chwilę o historycznych przeobrażeniach, jakie państwo od swych zaczątków przeszło, przyjmujemy, że byt jego jest tak dawny, jak egzystencya rodzaju ludzkiego. Powiedzieć to tem łatwiej można, ile że zapatrywania na sposób powstania państwa zawsze jeszcze w stadyum hypotez się znajdują. Liczymy się więc na razie tylko z tym faktem historycznym.

---

[1]) Jako rezultat walki przyrodzonego oporu z rozumowym refleksem doświadczenia.

Znając życie i rozwój państwa, wiemy, że treścią jego bytu są pewne widome, zmysłami objąć się dające funkcye, wykonywane z ramienia jego przez jednostki fizyczne. Te jednostki organiczne, oddane na łaskę przemiany materyi jako ogólnego prawidła organizmów, potrzebują nieodzownie środków do zaspokojenia potrzeb przemianą materyi wywołanych. Ponieważ spełnianie funkcyi publicznych absorbuje ich siły i czas, nie zostawiając im ich tyle, by obok funkcyi publicznych same mogły dbać jeszcze i o zaspokojenie potrzeb, a powtóre, ponieważ, spełniając je, mają prawo do wynagrodzenia za swą pracę, musi być ktoś, co środków egzystencyi względnie wynagrodzenia tego im udziela. Tym kimś jest mandant, w którego imieniu organ publiczny pracuje. W ten sposób przechodzi konieczność egzystencyi funkcyonaryuszów publicznych na państwo, czyli, innemi słowy, w ręku państwa koncentrują się potrzeby, związane organicznie z czynnościami natury publicznej. Mówimy wskutek tego o potrzebach państwa. Przez to, że ogół potrzeb somatycznej natury przechodzi na państwo, powstaje grunt żyzny dla teoryi Wielkiego Człowieka, który, tak jak jemu poddani przeciętni ludzie, organiczne rzekomo przyniósł na świat potrzeby, które zaspokojone być muszą.

Ponieważ sferę przewagi prawo rodzącej stanowią dla państwa oczywiście te tylko przestrzenie, w których przewagi swej użyć faktycznie może, a więc własne terytoryum państwowe, szuka ono swych środków w tych granicach i poza nie przeciętnie nie wykracza.

W terytoryum tem leżą jednak także wszystkie środki zaspokojenia potrzeb jednostek, stojących zdala od wykonywania funkcyi publicznych, czyli majątek obywateli. Dla zdobycia jednak środków państwu potrzebnych obojętnem jest zupełnie to, że one nie są dobrami wolnemi, lecz że przeciwnie są częściami sfery prawnej całego szeregu jednostek, obojętne dlatego, że skutek zawsze jest ten sam, czy państwo, okupując dobro wolne, żadnej nie potrzebuje do tego siły i przemocy, czy też, wywłaszczając obywatela, użyć musi względnie zagrozić użyciem siły, przekraczającej jego najwyższy wysiłek. Wynika to z następującego zestawienia:

Nazwijmy siłę państwa + 10, opór jednego obywatela + 8, drugiego + 6, trzeciego + 4, dobra wolnego ± 0.

$$(+10) - (+8) = +2$$
$$(+10) - (+6) = +4$$

$$(+10) - (+4) = +6$$
$$(+10) - (\pm 0) = +10$$

Czy tedy opór obywatela będzie wielki czy mały w stosunku do siły państwa, czy nie będzie go wcale, jak przy dobrach wolnych, rezultat będzie zawsze dodatni, czyli państwo to dobro zdobędzie i na zaspokojenie swych potrzeb zużyje [1]). Ponieważ zaś to było jedynym celem państwa, a nie fakt pokonywania lub nienapotykania oporu, przeto dla naszej kwestyi obojętnym jest — przy zdobywaniu dóbr przez państwo — stosunek między obywatelami a temi dobrami, jak długo przewaga jest po stronie państwa, a na tem znowu i sam byt państwa polega.

Dla sądu o źródłach obowiązku opłacania podatku otrzymujemy tedy drugą przesłankę:

Faktyczny stosunek państwa do obywatela rodzi konieczność zdobywania przez państwo środków egzystencyi bez względu na stosunek obywateli do tych środków.

Łącznikiem obu przesłanek jest punkt, w którym się konieczność żądania ofiar ze strony państwa schodzi z przymusem ich składania, gdyż obie konsekwencye dokładnie się pokrywają, jakkolwiek przy wyprowadzaniu jej z punktu wyjścia państwa nie mówiliśmy zupełnie o prawach i obowiązkach obywateli.

W budowie więc tego łańcucha myślowego brakuje jednego ogniwa, a mianowicie brakuje sądu o bezpośrednim stosunku państwa do obywatela. Sąd ten jednak łatwo wysnuć.

W obrębie państw dzisiejszych dóbr wolnych w prawnem tego słowa znaczeniu niema.

Wszystko, co może w jakimkolwiek kierunku służyć do zaspokojenia potrzeb ludzkich, jest z wyjątkiem rzeczy fizycznie jeszcze niedostępnych owładnięte do tego stopnia, że z bytem każdej rzeczy związana jest pewna suma uprawnień tej rzeczy dotyczących. Że zaś konstrukcya prawna nie znosi bezpodmiotowości, powiadamy: każdy przedmiot pozostaje w pewnym stosunku do podmiotu. Najprostszym

---

[1]) Choć inne jest założenie teoryi »układu społecznego«, w tym kierunku schodzą się konsekwencye; ob. J. J. Rousseau: »Du contrat social«, str. 22: »...comme les forces de la cité sont incomparablement plus grandes que celles d'un particulier, la possession publique est aussi, dans le fait, plus forte et plus irrévocable, sans être plus légitime; ...car l'état, à l'égard de ses membres est maître de tous leurs biens...«

i najobszerniejszym jest stosunek własności, dany już przez sam fakt, że podtrzymanie egzystencyi podmiotów wymaga użycia lub zużycia przedmiotu. Względem każdej rzeczy zatem można nabyć prawa z małymi wyjątkami tylko w sposób pochodny, to jest na zasadzie uchylenia praw poprzednika. Państwo tedy, zniewolone do zdobywania rzeczy potrzebnych do zaspokojenia swych potrzeb, musi te prawa poprzednie uchylać.

Ze wszystkich form pochodnego nabycia można tu w przybliżeniu mówić tylko o nabyciu z ustawy, choć i to nie całkiem ściśle. Tytułem spadku nabycie to nie następuje, z umowy także nie, bo, jak słusznie powiedziano, o objawie wolnej woli nie ma tu mowy. Opierając się znowu na ustawie, jest niczem innem, jak zapożyczeniem przemocy siły do wykonania zamachu na dobra jednostek, boć ustawa jest tylko widomym pośrednikiem pomiędzy faktyczną przewagą państwa a faktyczną niemocą obywatela.

Brakujące tedy do zupełnego sylogizmu ogniwo brzmi:

Faktyczna konieczność zdobywania środków egzystencyi przez państwo rodzi konieczność ograniczenia sfery prawnej obywatela.

Z ustalonych w ten sposób przesłanek wypływa z logiczną koniecznością szereg sądów następujących:

Podstawą bytu państwa jest suma zrzeczeń praw indywidualnych faktem przynależności wymuszona, a dalej:

Treścią stosunku państwa do obywateli jest konieczność wymagania od nich zrzeczenia się części swych praw, wreszcie:

Treścią przynależności do państwa jest fakt podtrzymywania jego bytu częścią środków, służących do podtrzymania bytu przynależącego.

Sąd pierwszy jest sankcyą potęgi faktu, że państwo istnieje, sąd drugi konsekwencyą ze stanowiska państwa, sąd trzeci zaś takąże konsekwencyą ze stanowiska obywatela. Ponieważ opłata, czy to w formie należytości, czy podatku, czy nawet dochodów z domen i przedsiębiorstw — które w pierwiastku także na tej ekspropryacyi się opierają i tem tylko się różnią, że tam pobiera państwo część dochodów z kapitału, w rękach obywateli będącego, tu zaś kapitał we własnych ma rękach — jest tylko historycznie wykształconą formą tych ofiar na rzecz państwa składanych, które nazywamy da-

niną, podatkiem w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, powiedzieć możemy:

Obowiązek opłacania podatku jest nieuniknionym skutkiem faktu należenia do związku państwowego, czyli prostą konsekwencyą przynależności państwowej[1]).

Taki jest ostateczny skielet przyjętej dziś, choć nie powszechnie jeszcze (Thiers, Leroy-Beaulieu w »Journal des Economistes«), teoryi o obowiązku opłacania podatku. Przy ustaleniu tego pierwiastku unikaliśmy sumiennie wszelkich domieszek pojęć, gruntujących się na prawidłach etyki, obyczajności i moralności oraz filozofii prawa, gdyż rozumowania te mogłyby łatwo zaprowadzić nas na pole metafizyki, która i tak niemałe przy ewolucyi tego zapatrywania nastręczyła trudności.

Zapytaćby można, jaką drogą powstały zapatrywania przeciwne, do dziś jeszcze niezupełnie porzucone, że podatek jest ceną usług państwowych w interesie jednostki, że jest świadczeniem wzajemnem obywatela za świadczenia państwa i t. p., że wszelkie świadczenie, przekraczające granicę korzyści ze świadczeń państwa odniesionych jest »żądaniem bandytów« i t. d.

Nie jest ta teorya tak powierzchowna, jakby się może mogło wydawać. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że wykształcona powyżej teorya ofiary wskutek przynależności sięga do fundamentów współżycia w społeczeństwie, a więc do tych pierwiastków, poza które zgoła niema potrzeby wychodzić.

Teorya jednak świadczeń wzajemnych również do tych dochodzi pierwiastków.

Mówiliśmy, że państwo jest kategoryą historyczną, a jej stosunek do obywatela stosunkiem faktycznej przemocy. Mówiliśmy dalej o tem, że byt państwa zaznacza się w działaniu spełnianiem pewnych funkcyi dobra publicznego[2]). Ponieważ wypełnianie ich i zjawi-

---

[1]) Nie od rzeczy będzie zanotować tutaj zapatrywanie, które z innych źródeł i przesłanek wychodząc, dosłownie się niemal z powyższą konkluzyą pokrywa. Ob. F. J. Stahl: »Die Philosophie des Rechts«, Heidelberg 1854, tom 3, str. 577: »Der Rechtsgrund der Steuern, der Grund, dass der Staat befugt ist sie aufzulegen, die Unterthanen verpflichtet sie zu entrichien, ist auch hier schlechthin die Unterthanenschaft«.

[2]) Porów. M. Wirth: »Grundzüge der Nationaloekonomie«, Tom II, 1859: »Der Staat als Repräsentant des Volksganzen erfüllt im Interesse der Nation und

ska zmysłowe stąd powstałe są jedynym uchwytnym widomym znakiem bytu tej wyższej potęgi, nie dziw, że jednostka w rozumowaniach swych nad zjawiskiem drugiem: negacyi swych praw, przeciwstawia działanie państwa własnym ofiarom i z oceny tego stosunku rodzi się w duszy jednostki większa lub mniejsza uległość dla wymuszającego te świadczenia.

Jedynym tedy namacalnym, że tak powiemy, miernikiem własnych usług są usługi państwa, a stąd nie trudno już było sprowadzić te dwa współczynniki wspólnego pożycia do kategoryi ceny i towaru, świadczeń za świadczenia i t. d., tem łatwiej, że teorya poprzednia, mimo usiłowań niektórych jej zwolenników, żadnych nie daje podstaw do ustalenia miary ofiar, podczas gdy przy ocenie wartości usług państwowych łatwiej cenę do towaru zastosować czyli miarę podatku i rozdział uzasadnić.

Głębsze podstawy tej teoryi w tem leżą, że faktyczna przewaga państwa nie jest wartością bezwzględną, że jakkolwiek byt państwa jest niezaprzeczalny, to jednak wykluczyć nie można tego, że z chwilą, gdy obywatele przyjdą do poznania, iż ofiary przez państwo wymagane w żadnym nie stoją stosunku do odniesionych ze związku korzyści, że z chwilą tą może ogólne, zgodne przekonanie obywateli obudzić ową drzemiącą w liczbie przewagę i faktyczną przewagę państwa pokonać. Stosunek więc, jaki zachodzi pomiędzy opłatą i korzyścią ze strony państwa użyczoną, jest w tym kierunku bardzo doniosłej wagi, więc choć obowiązek opłaty podatków pochodzi wprost z przynależności obywatela do państwa, ma i stosunek świadczeń obywateli i świadczeń państwa wybitny wpływ na ten obowiązek i jeżeli już nie zawsze na sam fakt konieczności ich składania to na miarę, stopień i rozkład podatku.

Łącząc dla dokładności z poprzednio przytoczonem określeniem istoty obowiązku podatkowego także i cechy, wypływające ze stosunku opłaty do korzyści, otrzymujemy następujące określenie:

Obowiązek opłacania podatku jest wynikiem przynależności do państwa, miarą zaś jego stosunek świadczeń jednostki do wzajemnych usług państwa.

Charakterystyczną dla tego określenia jest okoliczność, że obie

der Einzelnen gewisse Obliegenheiten; er leistet Dienste, welche das Volk nicht so leicht verrichten könnte und wofür dasselbe zur Vergütung verpflichtet ist«. »Diese Bezalung der Dienste des Staates nennt man Steuern«.

części jego, istota obowiązku i miara, stoją w ściślejszym związku, niż to może na pozór się wydaje; chociaż bowiem obowiązek istnieje w zwyczajnych warunkach bez względu na miarę i stopień podatku, to jednak przekroczenie pewnej miary może spowodować zrzucenie zbyt ciężkiego obowiązku, to jest rewolucyę, w której dążeniem obywateli jest zastąpienie dotychczasowego regiment'u takim, któryby gwarantował większą harmonię pomiędzy obydwoma świadczeniami, państwa i obywatela.

Zupełnie lekceważyć ten stosunek może tylko ten, kto nie zastanawia się przy badaniu źródła opodatkowania nad warunkiem bytu państwa, zapomina że byt ten opiera się tylko na historycznie narzuconym fakcie, który przez strukturę produkcyi i stosunków gospodarczych wogóle biernie przez obywateli musi być znoszonym, a nie czynnie uznanym i popartym — ale fakt ten w prawo przeistacza i z tego powietrznego, bez treści, założenia wysnuwa obowiązek odpowiadający temu prawu. Gdyby jednak nie zapomniano o tem, że wrzekome to prawo ma za całą treść i tytuł powyższy fakt, tudzież że istnienie tego faktu obok historycznej tradycyi ma swe źródło także i we faktycznej ale czasowej tylko, względnej bierności obywateli, musiałby ten stosunek zyskać na znaczeniu, gdyż nie ulega wątpliwości, że *ultima ratio* leży zawsze w przewadze liczby a nie koncentracyi.

Błędnem wydaje nam się przeto twierdzenie Wagnera[1]): »Der Grund ist vorhanden, wenn einer der beiden oder beide der besprochenen Zwecke der Steuer vorliegen, d. h. wenn die Steuer, als »rein finanzielle« Massregel, zur Deckung des Finanzbedarfs, oder, als »socialpolitische« Massregel, zur Regulirung der bestehenden Verteilung von Einkommen und Vermögen und der Verwendung von beiden erforderlich ist oder für erforderlich gilt. Ist diese Bedingung erfüllt, so ist alsdann damit auch die Steuer »begründet«, weil sie hier die unentberliche Voraussetzung zur Erfüllung ihres der Annahme nach gebotenen Zwecks wird«.

Według tego, co wyżej powiedziano, istnieje podstawa do żądania podatku wówczas, jeżeli forma ekonomicznego współżycia wymaga bytu państwa, nie można bowiem zapominać, że dopiero konsekwencyą tego bytu jest prawo do egzystencyi i potrzeby skarbowe; potrzeby więc skarbowe, dlatego że są, nie uzasadniają same przez

[1]) »Finanzwissenschaft«, II., str. 216.

się podatku, bo choć to może konstrukcya trudna, ale pomyśleć się da, w tej formie, że państwo jest, choć współżycie bytu jego nie wymaga. Wówczas mielibyśmy według Wagnera pełną podstawę do opodatkowania, bo państwo istniejąc musi mieć i potrzeby skarbowe, w rzeczywistości zaś podstawy tej brakłoby, bo niema podstawy bytu dla państwa i biernej konieczności znoszenia skarbowych konsekwencyi tego bytu. Obywatel poprostu podatku nie zapłaci, przeciwstawiając sile państwa wyższą już wówczas przemoc zbiorowej woli liczby, innemi słowy, negując ze skutkiem prawo państwa, nie mające dość silnej czyli żadnej egzekutywy.

Tak jak państwo jest wynikiem faktycznej formacyi stosunków współżycia i początków apryorycznych niema, tak i podatek jest wynikiem tej samej formacyi i wszelkie inne podstawy opodatkowania, które poza tę granicę wychodzą, nie dadzą się utrzymać z chwilą, kiedy zabraknie warunków tej formy współżycia. Jak się to stać może, na to pytanie odpowiedzi szukać można tylko w dziedzinie hypotez, proroctw i fantazyi, czyli na polu, z którem zetknięcia przy omawianiu historycznie realnych zjawisk starannie należy unikać.

Wprawdzie i Wagner przyznaje następnie: »...die Frage nach dem Grunde der Steuer führt daher zu derjenigen nach dem Grunde des Staats...«, przyznaje również, że »Der Grund der Steuer und mithin des Besteuerungsrechts gegenüber den Einzelwirtschaften ist demnach mit der absoluten Notwendigkeit des Staats und des zwangsgemeinwirtschaftlichen Systems und mit dem »Recht« beider auf »Existenz und Entwicklung« gegeben«, popełnia jednak i tu tę niedokładność, że uważa podatek za instytucyę równoległą z bytem państwa, z niem ściśle związaną i równocześnie z niem powstającą, zamiast stwierdzić, że nie przez byt państwa samego powstaje podatek, tylko przez to, że obywatele, zniewoleni do współżycia w związku, dają życie państwu i podatkowi, że więc źródłem podatku jest ta sama bierna konieczność pożycia w takim a nie innym związku, która daje podstawę państwu — a nie państwo samo przez się.

Przez wtrącenie pojęcia »prawa« nie zyskuje uzasadnienie obowiązku względnie konieczności opłacania podatku zupełnie na pogłębieniu, gdyż i pojęcie prawa jest wynikiem faktycznych stosunków i nie jest kategoryą absolutną, za czem idzie, że opierając się na »prawie« państwa do poboru podatku, jesteśmy dopiero u wstępu kwestyi, skąd się to prawo bierze i stąd dopiero przez faktyczne

jego wykonywanie na podstawie faktycznego bytu i przemocy państwa, dochodzimy do źródeł państwa, do konieczności znoszenia jego bytu ze strony silniejszych ale niezespolonych w inną spójnię obywateli.

W następnym rozdziele będzie mowa o panujących w nauce skarbowej pojęciach podatku. Tu tylko na jedno jego rozumienie zwrócimy uwagę, które może najściślej łączy dwie te instytucye, wyrosłe na gruncie rewolucyi społecznej, państwo i podatek. L. v. Stein tak się zapatruje na źródło podatku [1]): »Die wahre Quelle der Steuer liegt in der reproduktiven Kraft ihrer Verwendung«.

Jakkolwiek główny nacisk w tem zdaniu spoczywa na wzajemnym stosunku świadczeń, to jednak i ze stanowiska samej przynależności do państwa trudno mu słuszności odmówić. Podatku nikt nie opłaca dla podatku samego, ale dlatego, że musi żyć w związku państwowym. Konieczność zaś ta wypływa, jak mówiliśmy, z braku spójni czyli siły do pokonania problemów nowoczesnej produkcyi i organizacyi gospodarczej wogóle. Podatek jest więc zarazem inwestowaniem pewnej części kapitałów dla wykonania prac przekraczających własne siły, a jako takie, noszą te prace oczywiście wszelkie znamiona reprodukcyi jako celu składania podatku.

Fakt, że stosunki współżycia przerywają zupełnie związek między włożonym kapitałem a osiągniętym zyskiem nie zmienia zupełnie stosunku jednego do drugiego i dlatego można słusznie twierdzić, że »źródłem podatku jest także reprodukcyjna siła, leżąca w jego użyciu«, dodać tylko trzeba: »jakkolwiek wkład jest widoczny, zysk zaś nieuchwytny a często i niedostępny« (dla pewnych jednostek).

III.

Pojęcie i definicya podatku.

Dotychczas była mowa o zasadniczych podstawach pojęcia podatku, o źródłach, uzasadnieniu i doniosłości jego ze względu na stosunek państwa do obywateli. Brakuje tedy tylko zebrania tych

---

[1]) »Finanzwissenschaft« str. 34. Dla charakterystycznych cech zapatrywania na źródło podatku zaniechaliśmy już powtórnego omawiania definicyi tego autora w następnym rozdziele.

składników, tych cech istotnych w jedną całość, uchylenia przypadkowych, nieistotnych znamion, by przejść od źródeł pojęcia podatku do podatku samego. Ponieważ jednak podatek nie jest instytucyą, której pojęcie dopieroby wymagało ustalania, ale jest zjawiskiem, które początek swój bierze tam, gdzie się zbiorowość poczyna, a więc w źródłach tworzenia się państwa i tak jak pojęcie państwa ma już swój byt bezsporny w łonie nauki o państwie i jego potrzebach, przeto dyskusya na temat pojęcia podatku obracać się może tylko około stosunku, w jakim pozostają do siebie panujące dziś w nauce skarbowej zapatrywania.

Wyrazem zapatrywań na istotę i treść jakiegoś zjawiska w łonie nauk duchowych, pozbawionych wygodnego środka komunikacyjnego, którym inne ścisłe nauki rozporządzają t. j. demonstracyi, jest definicya czyli twierdzenie, mieszczące w sobie wszystkie te znamiona rzeczy pewnej, które wypowiadający swe twierdzenie uważa za stanowcze i istotne dla istoty i treści tej rzeczy. Jeżeli tedy chodzi o zestawienie pojęć dla ich porównania, możemy to uczynić tylko z pojęciami wypowiedzianemi, napisanemi, słowem z takiemi tylko, które z myśli przeszły w jedną z form, nadających się do operacyi logicznych.

Definicya podatku, o ile oczywiście zbudowaną jest według odnośnych prawideł logiki, jest kamieniem węgielnym nauki skarbowej, w niejześrodkowują się zapatrywania na źródła powstania państwa, warunków i skutków jego bytu i stosunku państwa do jednostek, które związek państwowy składają.

Ten jej zasadniczy charakter jest powodem, że z definicyą podatku spotykamy się niemal wszędzie u wstępu do ogólnej części nauki skarbowej, a prócz bogatej literatury monograficznej zajmuje ona także pierwszorzędne stanowisko w każdym systemie.

Dla wynalezienia stycznych linii i różnic w pojmowaniu podatku przejdziemy główniejsze definicye po kolei, przyczem uwaga nasza skierowaną będzie w pierwszej linii na te zapatrywania, które z kwestyą główną tych wywodów w pewnym ścisłym pozostają związku.

Z dwóch definicyi Wagnera, z których jedna określa podatek ze stanowiska potrzeb skarbowych, druga ze stanowiska potrzeb

[1]) A. Wagner: »Finanzwissenschaft«, Lipsk 1890, 2 wyd., II, str. 210.

społeczeństwa, a więc społeczno-politycznego celu, przytaczamy w tem miejscu pierwszą, pozostawiając omówienie drugiej do rozdziału V.

Skarbowa definicya Wagnera brzmi [1]): »Steuern in rein finanziellem Sinne sind diejenigen Auflagen oder Abgaben, welche als Zwangsbeiträge von Einzelwirtschaften (Einzelnen) zur Deckung der allgemeinen öffentlichen, d. h. Ausgaben des Staats und anderer Zwangsgemeinwirtschaften (Selbstverwaltungskörper) kraft der Souveränetät oder Finanzhoheit (Finanzgewalt) des Staats von der öffentlichen Gewalt — direkt von der Staatsgewalt oder abgeleitet von ihr mittelst Competenzübertragung — in einseitig bestimmter Weise und Höhe, im Sinne von generellen Entgelten und Kostenersätzen der Gesammtheit der öffentlichen, bezw. der Staats-, Gemeinde- u. s. w. Leistungen nach allgemeinen Grundsätzen und Massstäben eingefordert werden«.

W obronie tej definicyi co do poszczególnych części zaznacza Wagner, że tak znaczenie podatku jako »nakładu«, »żądania«, jak i znaczenie jego jako »daniny« jest w równej mierze etymologicznie i historycznie uzasadnione i w mowie potocznej utarte i nie chce z tego stanowiska przyznać słuszności zdaniu Helferich'a, że wyrażenie »danina« (Abgabe) jest lepsze, bo »wskazuje na fakt świadczenia«.

Helferich definiuje [1]): »Die Steuern sind Abgaben, welche von der Obrigkeit aus dem Vermögen aller Unterthanen gleichmässig erhoben werden zum Zweck der Befriedigung der allgemeinen öffentlichen Bedürfnisse, wenn und soweit die Einnahmen aus dem privatrechtlichen Erwerb der Organe der öffentlichen Gewalt und aus denjenigen öffentlichen Geschäften unzureichend sind, bei deren Ausübung besondere Abgaben erhoben werden«.

Gdy się jednak zważy, że jedyną podstawą podatku jest potrzeba skarbowa a nie wola składania podatku lub świadomość korzyści z tego składania odnoszonych oraz że podatek, by zaistniał wogóle, żądanym być musi ale niekoniecznie zapłaconym, nie można przyznać słuszności twierdzeniu Wagnera, że tak »nakład« jak i »danina« są równie usprawiedliwione, a tem mniej Helferichowi, że »danina« jest lepszem określeniem.

I etymologicznie — boć dawać w ścisłem słowa rozumieniu zna-

---

[1]) Helferich Dr. S. v. w »Handbuch der politischen Oekonomie« Schönberga, V. »Allgemeine Steuerlehre«, III., str. 129.

czy mieć wolną wolę, animum donandi, dobrowolnego zrzeczenia się części własnych dóbr — i historycznie — boć jesteśmy codziennie świadkami akademicznych czysto żądań organów skarbowych, które nietylko nie zawsze bywają zaspokajane ale częstokroć brak im fizycznych warunków zaspokojenia — nie można określenia »daniny« uzasadnić, gdyż do zaistnienia pojęcia podatku, chęć i dobra wola obywatela do składania danin nie jest nieodzownie potrzebna [1]).

Ważniejsza różnica między tymi autorami leży w tem, że gdy definicya Wagnera jest ostatnim wyrazem wyzwolenia się z pojęć o podatku, trącących atomistyczną teoryą »Contrat social«, powraca Helferich jeszcze poniekąd do niej, zaznaczając niedwuznacznie drugorzędny charakter podatku jako subsydyarnego tylko środka zaspokojenia potrzeb państwowych, poza dochodami czystymi i należytościami. W ten sposób w definicyi zmniejsza się odległość pomiędzy świadczeniami państwa i obywatela, a publiczny charakter podatku ogranicza się tylko do potrzeb, których inne dochody nie pokrywają, innemi słowy autor ten pozostaje jeszcze poniekąd w więzach techniki skarbowej, nie umiejąc się wyzwolić z pod wpływu doświadczenia, że historycznie po dziś dzień podstawę gospodarki państwowej stanowią daniny, nie należytości lub czyste dochody. Od tego przyznania podatkowi tylko drugorzędnej roli do zupełnej negacyi jakiegokolwiek uprawnienia lub do słusznie jako »absurd« przez Roschera [2]) napiętnowanego zdania Say'a, że najlepszym planem skarbowym ten jest, który najmniej zawiera wydatków, najlepszym zaś podatkiem najmniejszy [3]) — jeden tylko krok pozostaje.

Roschera [4]) definicya brzmi: »Mit dem Worte Steuer bezeichnen wir die Beiträge, welche die Einzelwirtschaften dem Staate, der Provinz, Gemeinde etc., überhaupt der jeweilig über ihnen stehenden Zwangsgemeinwirtschaft schon wegen ihrer blossen Zugehörigkeit

---

[1]) Porów. Głąbiński: »Wykład nauki skarbowej«, Lwów 1902, str. 320, który zresztą na str. 325 zajmuje podobne naszemu co do zapatrywań Wagnera stanowisko, choć w kilku tylko wierszach z niemi się załatwia.

[2]) »System«, str. 146.

[3]) Zob. także Bluntschli: «Politik als Wissenschaft», Stuttgart 1876, str. 184: »Es ist kein Vorzug eines Landes, keine Steuern zu bezalen, vielmehr ein Zeichen geringer Kultur und ungenügender Staatsleistung. Eine mässige Steuer befördert das öffentliche Interesse Aller am Staatswohl«.

[4]) W. Roscher: »System der Finanzwissenschaft», Stuttgart 1886, 2 wyd., str. 144.

leisten müssen, um den finanziellen Bedarf des Empfängers befriedigen zu helfen«.

Pokrewnem definicyi Helferícha co do pomocniczego a definicyi Roschera co do publicznego charakteru podatku jest zapatrywanie Umpfenbacha [1]: »Durch die Besteuerung soll auf organischem Wege derjenige Theil des Staatsbedarfs gedeckt werden, welcher nicht bereits durch die Gebührenbehebung seine Befriedigung gefunden hat«. »Die Steuern sind die fortwährend wiederkehrenden Beiträge, welche der Staat seinen Angehörigen zur Besteuerung der im Interesse der untrennbaren Gesammtheit jeweilig aufgewendeten Kosten abfordert«.

Cohn [2]) buduje swą definicyę głównie na różnicy między podatkiem i należytościami i uważa je również jako subsydyarne dochody państwa, usprawiedliwione więcej tem, że dochody prywatne, czyste, nie wystarczają na pokrycie potrzeb publicznych: »Die Steuer ist der Entgelt, welchen die Mitglieder eines öffentlichen Verbandes zur Deckung der Kosten desselben aus Kraft ihrer Mitgliedschaft aufbringen, ohne dass eine Auseinandersetzung über die Einzelkosten und Einzelvortheile mit Beziehung auf die einzelnen Mitglieder möglich wäre [3]).

W samej definicyi zaznaczoną jest wyraźnie okoliczność, że istotną cechę podatku upatruje Cohn więcej w samem odróżnieniu od należytości, aniżeli w pochodzeniu jego z jednego i tego samego źródła, t. j. z majątku obywateli, jako źródła realnego i z należenia do związku państwowego, jako źródła duchowego, abstrakcyjnego. Pochodzi to stąd, że autor ten nie uznaje w tym stopniu przyjętej przez większość zasady: że dla pojęcia podatku jest stosunek świadczeń państwa do niego zupełnie obojętny, ale uważa brak pewnej relacyi pomiędzy obydwoma świadczeniami wyłącznie za skutek technicznych trudności w ocenieniu jednostkowych korzyści z usług państwowych.

Już w dyskusyi na temat oznaczania wartości w związkowych

---

[1]) Umpfenbach Dr. K.: «Lehrbuch der Finanzwissenschaft», Erlangen 1859, str. 102—103.

[2]) G. Cohn: «System der Nationaloekonomie», Stuttgart 1889, II., str. 125.

[3]) Podobnie F. J. Neumann: »Die Steuer», Lipsk 1887, I., str. 386: »...die zur Gewinnung öffentlicher Einnahmen (im eigentlichen Sinne) bestimmten Zalungen öffentlich wirtschaftlichen Charakters, soweit dieselben weder Entgelte für besondere Gegenleistungen des Staats oder der Gemeinde noch auch Zalungen sind, welche öffentliche Verbände ale solche zu leisten haben —...«.

gospodarstwach powiada ten autor: »Denn wenn diese letzteren (die Steuern) denjenigen Entgelt bedeuten, welchen die Mitglieder eines Verbandes zur Deckung der Kosten desselben aus Kraft ihrer Mitgliedschaft aufbringen, ohne dass eine Auseinandersetzung über die Einzelkosten und Einzelvortheile zu Gunsten der einzelnen Mitglieder möglich wäre: so lässt sich doch eine gewisse Beziehung der individuell verschiedenen Vortheile zu den Gesammtleistungen des Verbandes nicht verkennen«.

Zgodnie z zapatrywaniem naszem na znaczenie stosunku obydwóch świadczeń nawet w ramach teoryi »ofiary« i »obowiązku«, ugruntowanej na prostym fakcie przynależności, przyznać musimy i tutaj słuszność zapatrywaniu Cohna, jakkolwiek należy ono do zarzuconych już poniekąd, jak tego dowodzą wszystkie niemal poważniejsze określenia pojęcia podatku.

Prawdą jest, że suma świadczeń państwa składa się nietylko z takich, których treścią są korzyści materyalne, uchwytne, a co najważniejsze, podzielne, ale także i z takich, w których zbiorowej masie udział jednostki z powodu niepodzielności nie da się obliczyć, a co za tem idzie, że nie może być mowy o obliczeniu stosunku wzajemnego świadczenia obywateli czyli »ceny« tej korzyści. Nikt jednak przeczyć nie zechce, że są to trudności t e c h n i c z n e, że nie są niepokonalne i leżą jak każda trudność techniczna w granicach czasu i przestrzeni.

Teoretycznie da się norma dla obliczenia takiego stosunku bardzo łatwo ustalić.

Pewien, choć nieznany, stosunek pomiędzy usługami publicznemi a korzyściami jednostek — jak mówi Cohn — nie da się zaprzeczyć. Nazwijmy sumę usług państwa, polegających na utrzymywaniu armii i policyi dla zabezpieczenia całości mienia i życia na zewnątrz i na wewnątrz 100, sumę zaś jednostek, przyczyniających się do zebrania tej sumy, a więc liczbę obywateli 20, wtedy powiedzieć możemy

$$100:20 = x \text{ (świadczenie jednostki)} = 5$$

czyli, z 20 obywateli musi każdy składać 5, by umożliwić państwu wykonanie świadczenia 100. Taki byłby schemat, gdyby korzyści jednostek były zupełnie między sobą równe, to znaczy, gdyby cyfra 20 przedstawiała 20 jednostek, korzystających na równi z usług bezpieczeństwa publicznego. Tak jednak nie jest. Interes majętnego

wymaga oprócz bezpieczeństwa osobistego, wystarczającego temu, który nic nie posiada, jeszcze ochrony swego mienia czyli usługi $5 + y$.

Interes ubogiego nie zajmuje tyle przestrzeni w usługach faktycznie przez państwo świadczonych. Z udziału bowiem jego w bezpieczeństwie osoby i mienia, korzyść jego, o ile dotyczy bezpieczeństwa mienia jest 0, gdyż żadnego mienia nie posiada, czyli, z udziału jego 5 odjąć trzeba nie przynoszący mu żadnej korzyści udział w zabezpieczeniu mienia y, udział więc jego redukuje się do wysokości $5 - y$. Podobnie ma się też rzecz z kulturnemi i wogóle z innemi usługami państwa, z których jednostki nierównomiernie korzystają.

Pomiędzy posiadającymi, więcej posiadający będzie też rozleglej korzystał z tej części usługi bezpieczeństwa publicznego, która mienia dotyczy, niż ten, który mniej posiada, pierwszy tedy wymaga dla siebie udziału $5 + (y > z)$, drugi zaś $5 + (y < z)$, przyczem z stanowi pewne przecięcie usługi bezpieczeństwa dla mienia, czyli pierwszy będzie miał większy udział ogólny w korzyści:

$$5 + (y > z) \quad > \quad 5 + (y < z).$$

Z zestawień tych widzimy, że usługa publiczna rozpada się zawsze na poszczególne korzyści jednostek, brakuje tylko dokładnej miary. Ale i dla tej miary da się teoretycznie schemat ustalić. Suma usług państwowych opiera się zawsze na pewnej pozycyi w ustawie skarbowej. Jeżeli sumę 100 zastąpimy odnośną sumą budżetu n. p. 600 milionów koron, mamy miarę dla usługi; suma obywateli jest również znaną; dzielenie musiałoby dać jako iloraz ową sumę, w jakiej się jednostki przyczynić winny do umożliwienia państwu usługi bezpieczeństwa czyli zebrania sumy 600 milionów. Takby też było istotnie, gdyby jednostki przedstawiały jako reprezentantki potrzeb te same wartości, oraz gdyby bezpieczeństwo mienia i życia było wyłączną treścią usług państwowych.

Życie jednostek jest a przynajmniej powinno być dla zbiorowości równie drogie, jeżeli nie mamy powrócić do czasów, kiedy kaleki ze skał zrzucano.

W owej cyfrze 5 jako wyrazie udziału jednostki w korzyściach bezpieczeństwa stanowi suma n. p. 2 ilość niezmienną, poniżej której udział ten schodzić nie powinien, zwłaszcza że kula żołnierza lub sztylet zbrodniarza taksamo pozbawia życia jenerała i szeregowca,

panującego i żebraka. Niestałym pozostaje więc tylko współczynnik mienia i praw cywilnych z niem zrosłych, wszystko oczywiście w sferze jednej gałęzi usług państwowych, właśnie omawianych, t. j. bezpieczeństwa. Ponieważ jednak i mienie jest w cyfrach obliczalne, przeto wystarczyłoby może zestawić stosunek majątku jednej jednostki do majątku drugiej ze stosunkiem ich do sumy obywateli i do sumy świadczeń i otrzymać w ten sposób miarę świadczenia tych jednostek.

Zapewne, że wysokość udziału jednostek w korzyści, wypływającej ze zwiedzania muzeów i bibliotek rządowych, wystaw i obchodów koronacyjnych lub wizyt monarchów, pochłaniających miliony, nie da się pod żadne prawidło rachunku sama podporządkować, ale ponieważ świadczenia państwa polegają na sumach pieniężnych a świadczenia obywateli na takichże samych świadczeniach, nie można zaprzeczyć, że pomiędzy temi dwiema obliczalnemi i podzielnemi ilościami prócz faktycznego stosunku świadczeń, bez względu na sumę korzyści, zachodzi idealny, nieznany nam i na razie nie dający się obliczyć cyfrowy stosunek owego 100:20.

Do kwestyi tej powrócimy zresztą przy omawianiu teoryi sprawiedliwości podatkowej.

W prostych ale dobitnych słowach określa swe zapatrywanie Leroy-Beaulieu: »L'impôt est purement et simplement une contribution, soit directe, soit dissimulée, que la puissance publique exige des habitants ou des biens pour subvenir aux dépenses du gouvernement. Que ces dépenses soient bonnes ou mauvaises, bien entendues ou non, qu'elles soient faites dans l'intérêt de tous ou dans l'intérêt de quelques-uns, ces distributions peuvent avoir des conséquences économiques et sociales, mais elles ne changent rien au caractère matériel de l'impôt«.

Tak z tej definicyi jak i z dalszych wywodów (str. 113) wynika następujący stosunek głównej podstawy obowiązku podatkowego, t. j. samej przynależności państwowej do postulatu zachowania pewnej miary świadczenia i usługi, że podczas gdy istotą podatku jest żądanie państwa, by mu majątek obywateli umożliwił byt i funkcye publiczne, rozmiar, sposób przeprowadzenia tego żądania i uwzględnienie konkretnych warunków gospodarczych i społecznych, w jakich się jednostki znajdują, są wymogami sprawiedliwości i dobroci systemu podatkowego.

Jak bytu sił elementarnych nikt nie kusi się przeczyć a tech-

nika ich wykorzystania stara się jak najkorzystniej działanie ich ukształtować, tak i elementarnej potrzeby państwa i jego potrzeb nikt nie może w wątpliwość podawać, i dlatego właśnie, że obowiązek podtrzymywania jego bytu, opłacania podatku istnieje, starać się musi i stara człowiek istotnie o to, by przez jak najdalej idące zrównoważenie świadczenia świadczeniem wzajemnem uczynić konieczność tę jak najmniej dotkliwą, »ciężar« ten jak najlżejszym.

Refleks tego stosunku na gospodarczą sytuacyę jednostki pozostanie zawsze kwestyą miary i rozkładu podatku, a nie jego istoty. Czy bowiem — jak słusznie mówi Leroy-Beaulieu — reprodukcyjna siła podatku będzie większa, czy mniejsza, to jest, czy pomiędzy świadczeniami państwa i obywateli będzie zachodził znośniejszy lub rozbieżniejszy, ścisły lub luźniejszy stosunek, materyalnego charakteru podatku to nie zmieni, to znaczy, nawet wtedy, gdy podatek jest »ciężarem wolnym«, to jest opłacanym bez namacalnego rewanżu ze strony państwa, pozostaje podatkiem w całej swej sile i znaczeniu. Można więc mówić przy podatku o skutkach ekonomicznych, o doniosłości jego »siły reprodukcyjnej«, o zadośćuczynieniu przezeń wymogom »nowoczesnej formacyi gospodarczej« i postępowi w »wydajności pracy«, zawsze jednak odnosić się to będzie li tylko do »wymiaru« i »wzrostu podatku« [1]), o istocie podatku nigdy jednak decydować nie będzie. Na nią mają wpływ tylko te czynniki, które powodują przeobrażenia pojęcia państwa samego, a nie jego funkcyi i usług na rzecz obywateli.

Ilekroć do budowy pojęcia podatku wmięszano także czynniki interesu obywateli, tyle razy pojęcie to było błędne, albowiem konsekwencye, wysnute z takiego pojęcia, stanąć musiały i stawały w sprzeczności z istotnie zaszłemi i zachodzącemi na terenie gospodarki państwowej zjawiskami. Gdy powiemy, że podatek jest ceną usług państwa, zbłądzimy o tyle, że zjawisku podatku brak warunków, od których istota kontraktu kupna czy wymiany zależy. Podczas gdy kupno lub wymiana mogą zaistnieć dopiero i tylko wtedy, gdy dwa świadczenia naprzeciw siebie stoją, jest wiele podatków takich, przy których obywatel za świadczenie swe nietylko wzamian przedmiotów majątkowych nie otrzymuje ani moralnych korzyści, ale niejednokrotnie obok niewynagrodzonej szkody materyalnej hańbę i po-

[1]) Wagner l. c. str. 220—1.

niżenie moralne, choćby wziąć tylko tak drastyczny przykład, jak podatki, ściągane na pokrycie kosztów przegranej wojny.

Słusznie zauważa Leroy-Beaulieu [1]): »Les gouvernements ne rendent pas seulement des services, ils commettent aussi des fautes«, a ponieważ błędów tych nikt inny nie płaci, tylko obywatele, więc nie trudno przyznać, że teorya wzajemnych usług jest i błędna i za ciasna.

Teorya t. zw. asekuracyjna jeszcze mniej ma racyi bytu, jak słusznie dalej autor ten zauważa, gdyż do pojęcia asekuracyi należy *restitutio in integrum* w razie utraty dóbr, a więc świadczenie wzajemne, a gwarancyi takiej państwo zupełnie nie daje.

Trzecia teorya przez Ménier'a [2]) skonstruowana, według której podatek »reprezentuje eksploatacyę kapitału narodowego«, nie da się utrzymać ze względu na to, że obok usług materyalnych i dla obywatela korzystnych są »usługi« niematerыalne i szkodliwe, a tak jednych jak i drugich podstawą i źródłem jest ten sam ubytek dóbr z majątku obywateli, ten sam podatek.

Wszystkim usiłowaniom, skierowanym na ujęcie istotnych znamion instytucyi podatku w jedną zbiorową myśl definicyi sprawia największy kłopot istnienie obok podatku *sensu stricto*, należytości, przy których usługi i świadczenia tak są zbliżone, że można mówić o pewnej bezpośredniej wymianie dóbr, a stąd, dalej idąc, poniekąd o kupnie i cenie. Jak tylko bowiem powstanie obszerniejsze pojęcie podatku, zbudowane bez wciągnięcia doń owego stosunku świadczeń, natychmiast podkopuje się jego powagę twierdzeniem, że dlatego ostać się nie może, że podpadające pod to ogólne pojęcie należytości wymagają koniecznie zaznaczenia, że pozostają w pewnym bezpośrednim stosunku świadczenia obywatela do usługi państwa. Gdy się jednak zważy, że różnica między jednem a drugiem, między podatkiem a należytością, nie dotyczy istoty ich jako środków podtrzymania egzystencyi państwa, ale wyłącznie technicznego przeprowadzenia poboru, odpadnie powyższy skrupuł zupełnie, tem bardziej, że i przy należytościach niema faktycznie takiej wymiany, gdyż do wymiany czy też do kupna muszą być dobra, będące ich przedmiotem, dokładnie co do rozmiarów i wartości podane, a w dzisiejszej epoce obrotu, na pieniądze, to jest na cenę dające się prze-

[1]) L. c. str. 114.

[2]) Ménier: »Théorie et application de l'impot sur le capital«, Paryż, 1874.

mienić, a tych istotnych znamion brak zupełnie owej wymianie, która ma miejsce przy opłacie należytości.

Należytości od spadków należą niewątpliwie do kategoryi należytości i nie da się również zaprzeczyć, że opierają się na ściśle obliczonym stosunku wysokości opłaty do wartości spadku. Na czem jednak oprzeć obliczenie stosunku pomiędzy wysokością opłaty a bezpieczeństwem korzystania z tego przedmiotu odziedziczonego — boć to chyba jest wzajemnem świadczeniem państwa — na to pytanie nie znajdzie odpowiedzi nawet najzagorzalszy zwolennik samodzielności pojęcia o należytościach.

Różnica więc pomiędzy podatkami a należytościami jest pozorna. opiera się na względach technicznych, co tem jaskrawiej tam się przebija, gdzie wysokość należytości ani do niezaprzeczalnej wartości usługi w żadnym niemal nie pozostaje stosunku, ani do korzyści przez jednostkę odniesionych. Pomiędzy podatkiem na kontrybucyę wojenną a stemplem na przegrany proces nie zachodzi z pewnością taka różnica, by podatek ów płacił obywatel z większym oporem i większą świadomością użyteczności i motywów potrzeby jego — niż tę należytość.

Mówiliśmy wyżej, że stosunek usług państwa do świadczeń obywateli nie jest obojętnym dla uzasadnienia obowiązku opłaty podatku, ale powiedzianem to było tylko w znaczeniu ogólnem i pośredniem, to znaczy, że suma świadczeń państwa, a więc publiczna działalność państwa musi w takim stosunku pozostawać do sumy świadczeń obywateli, by przez zbytnią dysproporcyę nie obudzić drzemiącej w obywatelach przewagi liczby i nie doprowadzić do rewolucyi.

Jest to tedy nieco odmienne znaczenie stosunku świadczeń obywateli do usług państwa, a zasadza się na tem, że gdy przy należytości ma obywatel do czynienia tylko z widomą konsekwencyą bytu państwa i jednostkową, bezpośrednią korzyścią, skierowuje on przy stosunku ostatniej kategoryi swój sąd na generalną doniosłość i pożyteczność należenia do związku państwowego[1]).

---

[1]) Porów. Trendelenburg l. c. str. 357: »Der Staat soll so Eigenthum haben und erwerben und soll so auf das Eigenthum der Einzelnen einwirken. dass dadurch seine Festigkeit und die Wohlfahrt der Einzelnen, die Autarkie des Ganzen und die selbsthatige Befriedigung der Einzelnen wachsen«.

Sax [1]) nie daje ścisłej definicyi podatku, ale zapatrywania jego na stosunek państwa nakładającego podatki do płacącego je obywatela zasługuje na szczególniejsze uwzględnienie z powodu nacisku, jaki w niem spoczywa na analogii z wymiennym obrotem w łonie gospodarstw jednostkowych. Sax powiada: »Die Staatsbethätigung bedingt (ist bedingt durch) eine Zuwendung von Gütern abseiten derjenigen, denen sie zu Gute kommt, an diejenigen, welche als Organe des Staates eine Leistung vollbringen, für ihre persönlichen Bedürfnisse und als technische Behelfe der Leistung«. A dalej: »Begegnen wir also nicht im Grunde demselben Werthungsvorgange, den wir in der Privatwirtschaft bei der Vergütung von Leistungen kennen lernten? Gewiss!«

Zapatrywania takie oprzeć mógł i oparł Sax tylko na uchwyceniu samego faktu wymiany dóbr za usługi, nie schodząc niżej do pobudek tej wymiany i do istotnych przyczyn zjawiska, dlaczego taka wymiana istotnie ma miejsce. Łatwo jest przyjść do konkluzyi, że jednostka, korzystając z usług państwa, tę samą przykłada miarę do wartości tych usług, co do wartości dóbr, ofiarowanych jej przez inną jednostkę do wymiany, jeżeli się wyjdzie tak jak Sax z założenia, że: »Das Individuum acquirirt nur die vom Staate producierten Güter, wenn sie ihm mehr wert sind als andere von ihm dafür hinzugebende, und der Staat kann jene Güter den Einzelnen nur übertragen, wenn die Güter, welche er von diesen dafür erlangt, dem Verkehrswerthe der von ihm aufgewendeten Güter mindestens entsprechen, was in der Geldrechnung auf den einfachsten Ausdruck gebracht ist. Offenbar findet hier ganz das nämliche Verhältniss statt wie in der Privatwirtschaft zwischen einem Güterproducenten, welcher sich einer monopolistischen Stellung erfreut, und den Abnehmern seiner Erzeugnisse«.

Gdyby nawet ograniczyć krytykę do motywów działania jednostek w tym procesie wymiany, gdyby pominąć zupełnie twierdzenia, z któremi zgodzić się trudno, że jednostce pozostaje wolny wybór przystąpienia do wymiany tylko wtedy, jeżeli sąd jej o stosunku wartości wypada na korzyść dobra otrzymywanego — jak przy wymianie prywatnogospodarczej — dalej twierdzenia, że i państwo tylko w podobnych warunkach świadczy usługi, jeszczeby się zgodzić na ostateczne wnioski powyższe nie można.

---

[1]) E. Sax: »Die Progressivsteuer«, Wiedeń 1892, Tom I. czasopisma: »Zeitschrift für Volkswirtschaft etc.».

Przy wymianie dóbr za dobra lub dóbr za usługi pomiędzy dwiema jednostkami, dwoma gospodarstwami prywatnemi, nie zachodzi, prócz stosunku wartości dóbr wymienianych i sądów, które obydwie jednostki sobie o ofiarowanych do wymiany rzeczach wyrabiają, żaden inny stosunek, czyli, decyzya co do przystąpienia do wymiany opiera się wyłącznie na ocenieniu korzyści z tych dóbr.

Przy korzystaniu z usług państwa i wybieraniu podatków przez państwo zachodzi prócz owego stosunku wymiany jeszcze stosunek pośredniej zależności, gdyż ofiarowana do wymiany usługa lub dobro nie pochodzi z innej, zupełnie odrębnej sfery gospodarczej, lecz przeciwnie, ma się tu do czynienia z bardzo ścisłym stosunkiem między podmiotami tej wymiany, bo ze stosunkiem pełnomocnictwa, gdzie usługa przez państwo ofiarowana jest tylko wykonaniem zlecenia drugiego członu wymiany, gdzie dobro do wymiany przez jednostkę musi być ofiarowane, względnie musi ona do wymiany przystąpić, gdyż usługa względnie dobro przez państwo przedstawione wchodzi do sfery jednostki nie w miejsce użytków w tej samej chwili poniesionych, ale w miejsce dawniejszych, które już przedtem ze sfery jednostki wyszły praenumerando, inaczej bowiem funkcyi państwa poza temi, których koszta długami pokrywa, pomyśleć nie można.

Przy ocenianiu więc wartości usług wzajemnych państwa nie można twierdzić, że jednostka w tych samych warunkach o niej sądzi co przy prywatnej wymianie, gdyż przybywa jej tu motyw bardzo silny, ona sądzi nie według stosunku wartości dóbr wymienianych równocześnie, ale według wartości usługi w stosunku do stworzonej dawniejszymi ubytkami własnej sytuacyi ekonomicznej.

Wynika to także z następującego porównania. Przyjmijmy, że usiłowania wymiany między jednostkowemi gospodarstwami spełzły na niczem z powodu różnicy sądów o wartościach dóbr ofiarowanych. Sfera gospodarcza jednostki pozostaje w takim razie nadal tą samą, jaką była przed zamierzoną wymianą, dobro zaofiarowane nie wychodzi z tej sfery, dobro przeciwne do sfery tej nie weszło. Usiłowania tedy te żadnych skutków nie wywarły. Przyjmijmy natomiast dalej, że nagle funkcye państwa ustają, jednostki zdobyły się na organizacyę gospodarczą, w której wyręczanie się organem zbiorowej woli stało się zbytecznem. Tutaj sfery gospodarcze jednostek nie pozostaną te same. Zasoby państwa, jak majątek spółki, przejdą po opłaceniu długów *pro parte rata* do sfer majątkowych

jednostek, widzimy tedy, że różnica między temi dwiema formami wymiany w tem głównie polega, że gdy w stosunku jednostek prywatnych przeciwstawione są dobra z dwóch różnych sfer gospodarczych, to w stosunku obywatela do państwa zawsze tylko może być mowa o dobrach z jednej i tej samej sfery gospodarczej obywatela, z czego dalej wynika, że teoretycznie o wymianie dóbr przy podatku, o pewnej odrębnej sferze gospodarczej państwa w przeciwstawieniu do jednostki trudno mówić wogóle, a tem mniej opierać sąd swój o istocie podatku na analogii do stosunków prywatnogospodarczej wymiany.

Pojęcie podatku opierać się więc może li tylko na następujących podstawach: Jako kategorya realna musi to pojęcie obejmować samo zjawisko podatku, a więc fakt opędzania potrzeb państwa środkami, pochodzącymi z gospodarstw obywateli. Czy to nazwiemy »daninami«, czy »opłatami«, czy »nakładami«, czy wreszcie »przyczynianiem się« (Beiträge), to istoty rzeczy nie zmieni. Drugim warunkiem pozytywnym jest objęcie głównej przyczyny opłacania tych podatków i to już nie przyczyny nadającej się ze samego zjawiska podatku, a więc jednostronnego przymusu ze strony państwa (Finanzgewalt), lub nic nie mówiącego argumentu »zwierzchności skarbowej« (Finanzhoheit), ale w pojęciu podatku musi się mieścić ów głębszy motyw, owe głębsze źródło, skąd owa zwierzchność, owa przemoc się bierze, czyli pojęcie podatku oprzeć się musi na źródłach i pojęciu państwa.

Prócz tych warunków musi ono odpowiadać także szeregowi warunków negatywnych, a mianowicie:

1) musi zawierać zupełną abstrakcyę od stosunku faktycznego — o prawnym zupełnie mówić nie można — pomiędzy świadczeniem obywatela a usługą państwa,

2) ograniczyć się wyraźnie do znaczenia swego jako historycznego wytworu, innemi słowy zaznaczyć wyraźnie charakter swój jako pojęcia subsydyarnego przy pojęciu państwa, wreszcie

3) pominąć klasyfikacyę [1]), jako kwestyę techniki skarbowej a nie zasadniczych różnic pomiędzy podatkiem, należytością a dochodem skarbowym z domen, przedsiębiorstw lub regaliów.

Pojęcie podatku ma tedy według powyższych warunków określenie następujące:

---

[1]) Wagner, l. c. II, str. 205.

Podatek jest świadczeniem członków związku przymusowego na rzecz zbiorowego organu, mającem swe źródło w ustroju gospodarczo-społecznym, który związku takiego wymaga.

IV.

Źródło i wymiar podatku.

W łańcuchu myśli, które zaprowadzić nas mają od źrodeł powstania i podstaw bytu państwa i jego potrzeb do źródeł zaspokojenia tych potrzeb i do celu, względnie posłannictwa podatku. stanowi kwestya źródła podatku i wymiaru jego jedno z najważniejszych ogniw. Historyczny wytwór, jakim jest dzisiejsza formacya gospodarcza i charakter spójni państwowej postępuje równolegle ze zjawiskiem podatku jako jej konieczną konsekwencyą.

Z koniecznością należenia do spójni wiąże się organicznie konieczność składania się na warunki bytu tej spójni. To jest wewnętrznym powodem opłacania podatku; chodzi teraz o wskazanie tego zasobu dóbr, zdolnych do zaspokojenia potrzeb państwa, z którego podatki te mają być pobierane.

Mówiliśmy wyżej (rozdz. II), że państwo zwraca się w celu nabycia potrzebnych dóbr nie do obywateli wprost, ale do owych dóbr bezpośrednio, a wytworzenie pewnego stosunku żądań państwa do świadczeń obywateli nie wypływa bezpośrednio z zaistnienia takich potrzeb, ale stąd raczej, że wskutek braku dóbr wolnych, każde żądanie państwa wkracza w prawną, względnie gospodarczą sferę jakiejś jednostki, i to właśnie daje życie owemu stosunkowi pomiędzy spójnią a jej członkami, że więc nie na odwrót najpierw powstaje obowiązek obywatela względem spójni a potem dopiero na tem tle stosunek państwa do majątku, względnie dochodu ogólnego.

Z takiego wychodząc założenia, możemy dojść łatwo nietylko do źródła ale i do wymiaru podatku, to jest ustalić granicę, poza którą żądanie państwa względnie innych przymusowych związków wyjść nie powinno i choćby w danej epoce faktycznie wyszło, z reguły i *à la longue* wychodzić nie może.

Byt państwa związany jest organicznie z formacyą gospodarczą, czyli, konkretne warunki produkcyi nowoczesnego gospodarstwa społecznego przynoszą siłą faktów i organizacyi swej konieczność powierzenia pewnych funkcyi gospodarczych — nie mówiąc już

o etycznych, moralnych i obyczajowych postulatach — organowi jakiemuś o skoncentrowanej i jednolitej organizacyi i sile fizycznej i ekonomicznej.

Ponieważ podstawą zaspokojenia potrzeb ogólnych — pomiędzy któremi żadnej co do gatunku niema różnicy, czy mowa jest o potrzebach publicznych czy też o potrzebach jednostek — jest majątek, kapitał na całym obszarze, na który się zwierzchność i funkcye państwowe rozciągają, przeto innego źródła zaspokojenia potrzeb państwa, a więc potrzeb skarbowych poza majątkiem, kapitałem, leżącym w obrębie państwa i z pod rozporządzalności jego faktycznej przemocy nieusuniętym, pomyśleć nawet nie można.

Zasadniczem więc i pierwotnem źródłem podatku jest tylko majątek w granicach zwierzchności państwowej czyli majątek obywateli.

Cóż jest jednak powodem, że nowoczesna teorya skarbowa znamieniem klątwy obłożyła to proste i naturalne twierdzenie?

Przytoczenie konsekwencyi, wypływających z żelazną koniecznością ze spożycia majątku obywateli, jak: zupełne wywłaszczenie obywateli, usunięcie im gruntu z pod nóg i zaprzeczanie przez to własnego celu przyczyniania się do polepszenia warunków bytu w granicach państwa, opuszczenie przez nich swych siedzib, emigracya, spustoszenie kraju i miast i ostateczna ruina, wszystkie te usasadnione i prawdziwe konsekwencye nie dają odpowiedzi na to pytanie, bo nie sięgają wprost do źródeł bytu państwa.

Prawdą jest, że przedsiębiorstwo, które własnych wydatków nie pokrywa, nie ma racyi bytu, ale analogia z tego przykładu do państwa szwankuje, gdyż przedsiębiorstwa takie są, bytują i upadek ich nie zależy od tego stosunku, ale od woli i zasobów kapitału, który przez takie przedsiębiorstwo szuka ujścia w inne gospodarstwa. Państwo zaś, które więcej majątku pochłania niż inwestuje, bez wyjątku upaść musi, ale upada z innych przyczyn. Kapitał zużywany w przedsiębiorstwie a nie reprodukowany w niem z nadwyżką wyczerpuje się wskutek nakładów jego ruchem wymaganych, ale uzupełniony z kapitału dotąd jeszcze nie inwestowanego, podtrzymuje ten ruch nadal bez względu na to, że poprzednio harmonia pomiędzy wkładem a reprodukcyą była zachwianą. Państwo, które nie reprodukuje kapitału z nadwyżką, niszczy go bez innej nadziei uzupełnienia, jak drogą długów, które przez ciężar procentowy potęgują tylko to nieproduktywne spożycie i w końcu runąć musi,

gdyż jako państwo ma ono pewną ograniczoną tylko sferę zwierzchności i majątku i każdy krok fałszywy, każde spożycie go bez reprodukcyi, wyjmuje kamień z fundamentów, na których samo stoi.

Analogia więc taka niczego nie wyjaśnia.

Przyczyny, dla których porzucono teoryę, upatrującą źródło podatku w majątku obywateli, leżą głębiej.

Choć państwo nie powstało, jak chciała teorya atomistyczna, z umowy jednostek i nie jest wykwitem ich objawionej woli pożycia we wspólności ale siły faktu tego współżycia od najrańszej młodości społeczeństwa, zawsze jednak i w tej bierności jest owa siła znosząca byt państwa, na którą ono ustawicznie oglądać się musi.

Prócz państwa i jego potrzeb czerpią z tego majątku środki do życia i obywatele na swe potrzeby i stąd pochodzi konkurencya we walce z przyrodą, pasowanie się dwóch sił dla zdobycia ich skarbów i aby znać wynik, trzeba znać stosunek i granice tych sił.

Siła, przemoc państwa sięga tak daleko [1]), jak daleko sięga faktyczna niemoc i brak rewolucyjnej spójni obywateli. Granicą zaś siły obywatela w zatrzymaniu zdobytych pracą dóbr jest w pierwszym rzędzie t. zw. minimum egzystencyi, przy którego zagrożeniu niema środków, przed którymi indywiduum dobrowolnieby się cofnęło. Dalszemi, szerszemi granicami są: poczucie wolności, samodzielność, patryotyzm i t. d. [2]) Pomiędzy temi granicami biegną linie, do których może dojść z jednej strony zamach państwa na dobra przez pracę obywateli zdobyte, z drugiej strony abnegacya obywateli z tych dóbr na rzecz państwa, bez badania lub może nawet kwestyonowania użyteczności usług państwowych, umożliwionych temi dobrami.

---

[1]) Bluntschli: »Politik als Wissenschaft«, Stuttgart, 1876 na stronie 185 zestawia stopniowe działanie przemocy państwa: »Wenn die gelinderen Mittel des Staates nicht ausreichen, um den Gehorsam zu erzwingen, so steigert sich die Staatsmacht zu unmittelbarem physisch-mechanischen Zwang. Ihre Hauptformen sind: a) die Strafgewalt, b) die Polizeigewalt, c) die Militargewalt des Staats«, a na str. 186 mówi: »Die Aufgabe des Heeres ist, die volle zwingende Stärke des States zu höchster Energie zu entfalten«...

[2]) ...a jak niektórzy chcą, sumienie społeczeństwa. Honoré Torombert: »Principes du droit politique mis en opposition avec le contrat social de J. J. Rousseau , Paris, 1825: »... il y a une loi supérieure, une loi antérieure aux conventions, une loi de conscience reconnue par tous les hommes, proclamée par tous les sages (?) comme le type de toutes les institutions humaines«.

Poza temi faktycznemi granicami, to jest poza tą ostateczną miarą ruchów wahadła żywotności państwowej, są jeszcze inne granice. w pierwszym rzędzie granice oportunizmu, dalej pożyteczności, wreszcie postępu i ideałów.

Prawda więc ekonomiczna, że siła egzystencyi w prostym pozostaje stosunku do miary, w jakiej się majątek, tj. kapitał zakładowy szanuje, ma swoje skutki i w dziedzinie gospodarki skarbowej i tak, jak jednostka wtedy tylko może liczyć na pewną ciągłość tej egzystencyi, jeżeli jej byt opiera się na spożyciu przychodów tylko, tak i państwo gruntuje swe istnienie i posłannictwo li tylko na jak największej i najwydajniejszej reprodukcyi dóbr, pobranych z gospodarstw obywateli.

Pytanie teraz, gdzie leży owa faktyczna granica demarkacyjna między słuszną potrzebą państwa a obywatela.

Egzystencya państwa, jeżeli ma być ciągłą, musi się opierać na takich dobrach, które również co do rozmiaru nie są ograniczone. Gdyby więc źródłem podatków miał być kapitał obywateli w swej łącznej postaci terytoryum państwowego, to źródło to musiałoby się wyczerpać, gdyż kapitał, majątek, są rzeczami ulegającemi przez spożycie zniszczeniu bez możności reprodukcyi. Źródło więc podatku, choć leży istotnie w zasobie, w majątku obywateli, nie leży jednak w samym kapitale. Majątek składa się z dóbr stałych, niezmiennych. jak: ziemia, woda, kapitał pieniężny na procent umieszczony, kapitał zakładowy przedsiębiorstwa i t. d., których tendencyą jest pozostawanie zawsze w tej samej sile produkcyjnej i w tych samych rozmiarach. Drugą częścią składową tego majątku są dobra niestałe, nie mające głównego przeznaczenia w zachowaniu substancyi, lecz przeciwnie, odpowiadające swemu celowi przez spożycie i zużycie. Ponieważ zaś każda egzystencya organiczna a dalej każde zaspokojenie potrzeb, czy to jednostek czy państwa, opiera się właśnie na zużyciu dóbr, przeto nic prostszego nad to, że państwo tak jak jednostka zaspokaja swe potrzeby właśnie przez zużycie tych dóbr, które po to istnieją. Powiadamy więc: źródłem zaspokojenia potrzeb państwowych są powtarzające się wyniki produkcyjnej siły majątkowej, kapitału, czyli przychody.

Ze źródła tego nietrudno dalej wymiar podatku wypośrodkować.

Granicą potrzeb jednostki jest możność podtrzymania egzysten-

cyi. W tych więc rozmiarach należy rezultat pracy produkcyjnej czyli wykorzystania siły produkcyjnej kapitałów bez zastrzeżeń do obywateli.

Granicą potrzeb państwa jest wskutek faktycznej przemocy wszystko to, co po pokryciu powyższych potrzeb obywateli pozostaje. Wynikałoby stąd, że jeżeli społeczeństwo tyle tylko produkuje, ile wynosi suma dóbr, potrzebnych do podtrzymania bytu sumy obywateli, że państwo traci racyę bytu. I tak jest. Każdy krok państwa, wkraczający w tę sferę *noli me tangere,* jest owym impulsem, który ostateczną przemoc liczby budzi z uśpienia, dając hasło do rewolucyi. Rzut oka na dzisiejszy stan gospodarstwa poucza jednak, że o takim przewrocie obecnie mowy niema. Zaprzeczyć nie można, że w łonie dzisiejszego gospodarstwa jest dużo egzystencyi bez egzystencyi[1], osobników, których warunki bytu są najlepszym dowodem bankructwa wszelkich idei postępowych, zdążających do wyrównania różnic majątkowych. Cóż jest tego powodem? Oto okoliczność, że jęk tych paryasów jest za słaby, by ową przewagę liczby obudzić, bo w społeczeństwie naszem zadużo jest przeciwwagi, suma nadwyżek ponad owe *minimum* przeważa sumę braków, wskutek tego z pasowania się tych dwóch sił elementarnych: ukrytej w masie rewolucyi i tkwiącej u góry obrony *status quo*, zwycięzcą wychodzi ostatnia; i tak być musi, jak długo żądanie państwa nie przekracza granicy, zakreślonej dla jego bytu.

Cóż jest jednak powodem, że mimo to, iż obecny stan gospodarki państwowej wychowuje cały szereg egzystencyi ukróconych, mimo to w podstawach się nie chwieje? Oto dlatego, że potrzeby państwa nie zabierają więcej niż granice jego egzystencyi wymagają, że więc nietylko niema mowy o przekroczeniu tej granicy, jaką wyżej jako ostateczną dla pretensyi państwa nakreśliliśmy, ale potrzeby skarbowe pozostają daleko przed temi granicami. Powód więc leży w czem innem, a mianowicie w tem, że reszta dóbr niestałych,

[1]) Wystarczy zajrzeć do doków londyńskich na wybrzeżu Tamizy, do chat tkaczy w lesie czeskim lub wspomnieć jaskrawe a tak prawdziwie skreślone życie »Nędzników« Hugona, by poznać, że dla tych gromad robotników, nocujących na łachmanach z worków zbożowych, twierdzenie powyższe nie jest szumnym frazesem, a mimo to wzrasta Anglia w potęgę materyalną, Czechy są w stadyum rozkwitu gospodarczego, a Francyi koronowane głowy z kieszeni wystają.

przeznaczonych na spożycie przez obywateli, dostaje się jednostkom w udziale według takich prawideł, które są kolebką nędzy i głodu.

Pomiędzy czynnościami i zadaniem państwa — jeżeli najnowszych prądów i tendencyi nie uwzględnimy — a ową nędzą jednostek niema związku przyczyny i skutku ani też niema konsekwencyi potrzeb, gdyż żaden z tych osobników wegetujących poniżej minimum egzystencyi nie może udowodnić, że z chwilą, gdy państwo istnieć przestanie, gdy suma dóbr niestałych, obracanych na jego potrzeby, powróci do sfery jednostek, że i on się na poziom owego minimum dźwignie, a nie może udowodnić dlatego, że te dobra wróciłyby do innych sfer, do tych mianowicie, skąd wyszły, a ów nędzarz nadal w tych samych pozostałby warunkach.

Funkcye i zadania państwa nie stoją więc w takim związku z obywatelami, jakby się to wydawać mogło. Przyczyna leży oczywiście w nierównym podziale dóbr, co zbyt jest znanem, by wymagało samo dla siebie naszych jeszcze wyjaśnień. Tutaj chodzi tylko o wyświetlenie stosunku pomiędzy funkcyami skarbowemi a warunkami rozkładu użytków z kapitału społecznego, stąd bowiem można będzie przejść do głównej kwestyi posłannictwa podatku.

Wpływ gospodarki państwowej o tyle tylko zaznacza się na terenie gospodarstwa społecznego, o ile z dochodów społeczeństwu odbieranych społeczeństwo to w swem gospodarstwie ponownie korzysta, czyli w reprodukcyi podatku. W tych także tylko granicach może wogóle być mowa o ingerencyi państwa na podział dóbr w gospodarstwie. Ilekroć bowiem dobra państwu potrzebne powracają do społeczeństwa we formie usług materyalnych czy kulturnych w zmniejszonym rozmiarze, tyle razy oczywiście traci gospodarstwo społeczne na gospodarce państwa tyle, ile wynosi różnica między podatkiem a reprodukcyą. Inna strona takiej funkcyi publicznej jest ta, że o przeniesieniu dóbr z gospodarstwa A. do gospodarstwa B. tak długo mowy być nie może, jak długo ktoś, co A. coś odbiera, sam to niszczy i niema B. co dać, czyli państwo może spełniać żądany przez Wagnera cel społeczno-polityczny wogóle tylko o tyle, o ile dobra zabrane reprodukuje. Przez to, że A., który miał 90, dał na kontrybucyę wojenną 30, a B., który miał 60, dał 20, w niczem się ich różnica nie zmieniła, gdyż

$$90 : 90 - 30 = 60 : 60 - 20$$
$$90 : 60 = 60 : 40$$

$$3 \times 30 : 2 \times 30 = 3 \times 20 : 2 \times 20$$
$$3 : 2 = 3 : 2 = 90 : 60.$$

stan ich pozostanie więc ten sam, tak długo, dopóki B. za pośrednictwem państwa nie dostanie części, odebranej A., w takim razie bowiem

$$90\ A - 15\ A = 75\ A$$
$$60\ B + 15\ B = 75\ B$$
$$75\ A = 75\ B$$
$$A = B$$

czyli różnice wyrównałyby się, ale podczas gdy w pierwszym przykładzie państwo zużyło 50 na kontrybucyę wojenną, czyli bez reprodukcyi, reprodukowało ono w drugim 15 na rzecz B.

Do kwestyi tej powrócimy zresztą później.

Obok źródła podatku, a więc owych zasobów dóbr, których umniejszenie umożliwić ma państwu egzystencyę i funkcye publiczne, odgrywa co do wpływu na posłannictwo podatku pierwszorzędną rolę także wymiar jego, przez co rozumiemy stosunek świadczeń gospodarstw jednostkowych pomiędzy sobą. Na to godzimy się wszyscy, że pierwszym z warunków tego stosunku ma być tak zw. sprawiedliwość podatkowa, czyli znamię powszechności i równości; chodzi tylko o pojmowanie tych wymogów.

Jak długo powszechność pojmować będziemy jako prawidło, według którego pod obowiązek podatku podporządkować mamy w s z y s t k i c h o b y w a t e l i bez wyjątku, natrafimy zawsze na ową sprzeczność zasady ze skutkiem, z której Wagner wysnuwa swe dalsze zapatrywanie o potrzebie społeczno-politycznej fazy w opodatkowaniu, a to dlatego, że przez odniesienie powszechności do osób, stajemy wobec problemu, jak rozwiązać kwestyę nierówności majątkowej obywateli i jak pogodzić formalne wywłaszczenie uboższych z niestosunkowem uprzywilejowaniem majętniejszych. Jeżeli według tego pojmowania rzeczy podatek ma być opłacany przez wszystkich bez wyjątku, jasnem jest, że nierówność majątkowa, jaką faktycznie bieg wieków wytworzył, odbije się i na podatku, czyli podatek będzie tylko sposobem pogłębiania różnic, które usunąć zamierzamy.

Nie trudno było teoryi Wagnera uciec się do wygodnego środka wyrównywania tych różnic przez proste wywłaszczenie ekonomicznie silnych na rzecz ekonomicznie słabszych — boć to jest właściwą

treścią budowy jego teoryi, gdy z niej zdejmiemy dekoracyjną fasadę »etycznych i społeczno-politycznych celów«. Według naszego zapatrywania polega tu błąd na tem, że Wagner odnosi powszechność do podatników zamiast do przedmiotu podatku, do którego stosować się powinna. Wszak w zasadzie, jak mówiliśmy, państwo potrzeby ma i mieć je musi, pokryć je musi i pokrywa z majątku w obrębie jego siły leżącym, więc z majątku obywateli. Jeżeli więc ma się wprowadzać poprawki — a wobec nieuniknionego oporu ze strony obywateli, jaki się wobec każdej zasadniczej reformy objawia, ograniczyć je należy ile możności, to jest, tylko zwolna stosować — wprowadzać je należy tylko tak daleko, jak daleko są konieczne i chcąc je wprowadzić, iść należy od źródła rzeczy.

Idąc tą drogą, przyjdziemy do przekonania, że zasada powszechności nie odnosi się do ogółu obywateli i że z pod tej zasady niema potrzeby robić wyjątków dla owego minimum egzystencyi (Wagner, § 167) i uwalniania pewnych warstw od pewnych lub wszystkich [1]) podatków i stwierdzimy, że podczas gdy przy odnoszeniu powszechności do podatników trzeba było istotnie szukać jakichś abstrakcyjnych, poza postulaty nauki skarbowej wykraczających celów, by tym prostym, ludzkim wymaganiom sprawiedliwości podatkowej sprostać, to przy odniesieniu jej (zasady powszechności), jak tego stan rzeczy istotnie wymaga, do przedmiotu opodatkowania, skutek ten, w każdym razie słuszny i pożądany, sam przez się powstaje.

Przez potrzeby skarbowe powstaje pretensya państwa do niestałych części majątku obywateli. Państwo faktycznie tyle tylko z tego majątku spotrzebowuje, że z dóbr niestałych pozostaje jeszcze pokrycie minimum egzystencyi z nadwyżką. Zasada sprawiedliwości wymaga powszechności podatku, to znaczy, że dobra niestałe przez państwo spotrzebowane pochodzić muszą z każdej części majątku bez różnicy, czyli, że gdybyśmy sobie przedstawili ogół majątku jako teren kopalny równej głębokości w ten sposób, że warstwę najniższą stanowi majątek, kapitał stały, warstwę dalszą ku górze dochody czyli majątek niestały, to wymogowi tej powszechności stanie się zadość, gdy potrzeby skarbowe zabiorą z powierzchni warstwę dochodu w taki sposób, że w wysokości terenu kopalnego żadne nie

---

[1]) Oczywiście, o ile postęp techniki dzisiejszych podatków pośrednich wogóle uczyni to kiedyś możliwem.

powstaną różnice, czyli, że z każdego punktu na terenie dochody na tę samą głębokość na rzecz państwa skopano. Skutek będzie ten sam jak przy zastosowaniu zasady powszechności do obywateli, z tą tylko różnicą, że od naszej zasady powszechności niema potrzeby robić wyjątków na rzecz dochodu z pracy w przeciwieństwie do dochodu z kapitału, renty, konjunktur, szczęścia i przypadkowości, gdyż obywatel, którego powierzchnia wskutek tych dochodów większa jest aniżeli pracownika, który ich niema, opłacać będzie tem samem i podatek większy, czyli w ten sposób stosowana zasada powszechności sprowadza owe różnice i wyjątki automatycznie, bez jakiejkolwiek zmiany systemu, to jest, bez względu na system, do owego mianownika sprawiedliwości podatkowej.

Że takie stosowanie zasady jest racyonalne, pochodzi z natury podatku jako części majątku obywateli, odbieranych bez ich ingerencyi, a nie ich dobrowolnych świadczeń z własnych majątków, a powtóre i stąd, że nawet owo słusznie żądane nominalne opodatkowanie kapitału, którego się teorya domaga jako ekwiwalentu spotęgowanych dochodów niektórych jednostek, także automatycznie następuje.

Gdy bowiem powierzchnia jednostki wskutek przyrostu niestosunkowo wielkich kapitałów, czy też przypadkowych, konjunkturalnych przybytków (spadki, wygrane, skarby itd.), coraz szerszą zajmuje przestrzeń, to i ubytek, który podatek na całej powierzchni do równej głębokości powoduje, będzie u owej jednostki w tym samym stosunku większy.

Kiedy więc mowa o powszechności, nie można tego wymogu sprawiedliwości odnosić do osób, które podatki opłacają, tylko do majątków, z których podatek płynie.

Jest to jednak poniekąd już częścią zadania drugiego, zadania równości podatkowej, która wraz z powszechnością składa się na t. zw. sprawiedliwość podatkową.

Zródłem podatku są dobra niestałe. Równość podatkowa w dzisiejszem tego słowa pojmowaniu zaznacza się na tle stosunku pomiędzy faktycznym udziałem jednostki w dochodzie społecznym a opłacanym przez nią podatkiem. Podczas gdy powszechność nie wchodzi wcale w ten stosunek, a warunkowi powszechności odpowiada system skarbowy już wtedy, gdy z każdego dobra niestałego w stosunku do rozmiaru coś zabiera, bez względu na stopień ograniczenia jednostki, dotyczy zasada równości wprost już

osób czyli podatników, a nie przedmiotu podatku. Równość jest zasadą wyrosłą na owym dalszym stosunku dóbr do osób.

Zabierając część dochodu na swą korzyść oddziaływa państwo przez te ograniczenia bezpośrednio na cały system gospodarczy. Na sferę gospodarczą jednostki składa się w dzisiejszym systemie wolnej konkurencyi w znacznej mierze i ciężar podatkowy, a stosunek tego ciężaru do sumy dochodu daje właśnie pojęcie równości lub nierówności i co z tem się łączy, sprawiedliwości lub niesprawiedliwości podatkowej.

Ponieważ skutki nierówności dolegliwie uczuć się dają, ponieważ uchwytną przyczyną jest podatek, ponieważ system skarbowy jest rzeczą zmienną i łatwo zmianie ulegającą, ponieważ całość jego łatwy daje przegląd, wreszcie, ponieważ system skarbowyześrodkowany jest najczęściej w politycznych dążeniach i programie pewnej małej liczby osób u steru [1], przeto system skarbowy wini się przedewszystkiem o błędy organizacyi gospodarczej i do niego się apeluje o remedium na zachwianą równowagę między pojedynczemi egzystencyami i wypisując cel społeczno-polityczny na sztandarze, idzie się do walki z dotychczasową teoryą skarbową.

O ile to jest uzasadnione postępowanie a głównie o ile potrzebne, to będzie przedmiotem ostatniego rozdziału. Tu tylko powrócić wypada na chwilę do związku, jaki między zasadą równości a uzasadnieniem egzystencyi państwa zachodzi.

Państwo jest mandataryuszem społeczeństwa, otrzymuje środki do wykonania poleceń i obowiązane jest złożyć z nich rachunek. Jeżeli obywatele muszą znosić jego byt i znosić ubytek swych dóbr na podtrzymanie jego, to dzieje się to dlatego, że formacya gospodarcza tego wymaga; jak długo funkcye państwa są tego rodzaju, że potrzeby państwowe granic organicznych nie przekraczają, tak długo społeczeństwo może krytykować funkcye państwowe, może mieć co do nich życzenia, ale nie można nigdy wymagać teoretycznie takiego stosunku, by pełnomocnik nietylko zakres swego posłannictwa przekraczał, ale co gorsza, dyktował mandantowi warunki.

Historyczny rozwój gospodarstwa wywołał różnice majątkowe, system wolnej konkurencyi je pogłębił, nowy rozwój i nowa epoka gospodarcza może różnice te wyrównać, impuls jednak musi wyjść od społeczeństwa jako wynik dalszej organicznej ewolucyi, gdyż pań-

[1]) Ob. Milewski: «Budżet i kredyt publiczny», Kraków 1898, str. 160—176.

stwo jest skutkiem, rezultatem systemu gospodarczego i trudno mu być ze skutku przyczyną nowej formacyi.

Czy rewolucya idzie z góry czy z dołu, zawsze pozostanie rewolucyą, a system skarbowy, jeżeli ma do niej dać impuls, przestaje sam być wyrazem potrzeb państwa, a zaczyna być wrogiem dla państwa narzędziem ogółu gospodarczego.

Zmiana systemu skarbowego, dokonana w ten sposób, by różnice majątkowe wyrównać, nie jest już zmianą systemu skarbowego, ale zmianą systemu gospodarczego, zmianą warunków produkcyi i podziału, zniwelowaniem granic własności, słowem rewolucyą społeczną, dla której ramy działalności państwa są za ciasne i przy pierwszem haśle donioślejszem prysłyby jak płyta lodu, gdy fale ruszą.

Ten sam wpływ atomistycznej i organicznej teoryi, jakiemu podlega idea podstaw i powstania państwa, zaznacza się wybitnie i w kwestyi wymiaru podatku. Jeżeli z atomistami powiemy, że funkcye publiczne są wyrazem zbiorowej woli członków związku państwowego w celu ułatwienia sobie drogi do celu istnienia, a więc do podtrzymania egzystencyi, to nic prostszego, jak dojść w ten sposób do teoryi, że każdy obywatel o tyle winien przyczyniać się do umożliwienia państwu tych funkcyi, o ile za jego pośrednictwem zyskuje lepsze warunki bytu i rozwoju, czyli o ile te funkcye na jego korzyść wychodzą. Jeżeli zaś powiemy ze zwolennikami teoryi organicznej, że państwo jest i być musi, a obywatel obowiązany jest byt jego podtrzymywać, czyli że ma obowiązek do świadczeń, nietrudno z nimi żądać, by obywatel, skoro do podtrzymywania państwa przyczyniać się musi, przyczyniał się tylko wedle możności, to znaczy, według swej ekonomicznej zdolności do świadczeń. Jeden i drugi wniosek jednak, choć w zasadzie mają dużo racyi bytu, nie dają odpowiedzi na wielką ilość zagadnień w dziedzinie skarbowej gospodarki. Teoryę wzajemności świadczeń i usług zarzucono dlatego, że zarzucono z małymi wyjątkami jej podstawę, t. j. teoryę o »kontrakcie społecznym«, a powtóre dlatego, że we większej części przypadków stosunek usługi do świadczenia nie da się cyfrowo obliczyć, tudzież, że we wielu przypadkach ma się do czynienia ze świadczeniem bez usług wzajemnych. Teorya zdolności do świadczeń o tyle jest słuszniejszą, że opiera się na trafniejszem pojmowaniu źródeł powstania i warunków bytu państwa, na teoryi organicznej. Sama jednak nie daje również klucza do rozwiązania kwestyi wymiaru

we wszystkich przypadkach, a wprowadzenie progressyi względnie degressyi ma już tylko luźny związek z tą teoryą, w skutkach bowiem widzimy, że mimo wprowadzenia tych reguł do sprawiedliwości podatkowej względnie do osiągnięcia jej wymogu równości jeszcze daleko.

W ślad za stanowiskiem zajętem wobec pojmowania powszechności podatku pokusimy się i tutaj o ugruntowanie pojęcia równości na tych samych przesłankach.

Źródłem podatku jest majątek obywateli względnie ta jego część, która się składa z powtarzających się w granicach czasu wyników produkcyi ogólnej, *salva rerum substantia,* t. j. bez naruszenia kapitału czyli majątku samego. Suma tych dóbr na trzy rozpada się części: pierwszą stanowi suma dóbr, które ogół obywateli na cel własnej egzystencyi spożyć musi, drugą suma dóbr spożywanych przez państwo, trzecią pomiędzy temi dwiema leżącą suma dóbr, rozdzielona między jednostki bez stałej miary, stosownie do różnic, wytworzonych z biegiem czasu i epok produkcyjnych, które badany stan poprzedziły.

Granica ingerencyi państwa leży, jak mówiliśmy, pomiędzy linią koniecznej konsumcyi obywateli a temi wolnemi dobrami pośredniemi, faktyczna zaś powyżej nich, na brzegu dóbr przez państwo spożywanych. Terenem dowolnej dyspozycyi i eksperymentów polityki skarbowej są właśnie owe dobra pośrodku leżące, więcej bowiem niż państwo koniecznie potrzebuje, zabierać nie powinno, mniej zaś, niż obywatel[1]) koniecznie potrzebuje, nie powinno i nie może mu zostawiać.

Zadaniem państwa w granicach celu własnego jest podtrzymanie własnej egzystencyi z charakterem ciągłości. Cel ten wymaga użycia przemocy wobec obywateli[2]). Zadaniem dalszem stąd wypływającem jest osiągnięcie tego celu z jak najmniejszym wysiłkiem przemocy i z jak najmniej dotkliwem odbiciem się jej w sferze jednostkowych gospodarstw — czego nie należy identyfikować z za-

[1]) Rozumiejąc przez obywatela sumę nie jednostkę.

[2]) Oczywiście forma zewnętrzna tej przemocy nosi zawsze szatę prawa, choć różnica tu tylko w nazwie. Słusznie też określa Ihering (Zweck im Recht, str. 48) tę przemoc państwową: »Die Organisation des Staatszwecks charakterisiert sich durch die ausgedehnte Verwendung, die sie vom R e c h t macht«. Brak tu tylko zaznaczenia, że rozciągły ten użytek z prawa ma pewne absolutne granice.

starzałem twierdzeniem, że podatek najmniejszy jest najlepszy, a państwo, które najmniej ma wydatków, najracyonalniejszem; znaczyć to ma tyle tylko, że rosnące potrzeby gospodarstwa społecznego i wzmagająca się tem samem ilość zadań, spadających przez to na państwo, powinny iść równolegle i każdoczesny nacisk, jaki owo ustąpienie części wyników społecznej pracy na jednostkowe sfery wywiera, powinien być jednaki, inaczej powiedziawszy, każdoczesny system skarbowy powinien ów problem w jednostce stale mieszkający: czy nie użyć przemocy liczby dla zrzucenia dotkliwego ciężaru, w tej samej, jak najdalszej trzymać odległości.

Teoretycznie więc rzecz biorąc, w dziedzinie potrzeb koniecznych, związanych organicznie z bytem państwa, niema co do obowiązków jednostek żadnych różnic, a gdyby chcieć użyć przykładu, to najjaskrawszym jest podatek krwi, który każdy obywatel na ołtarzu bezpieczeństwa i całości państwa składać musi. Ale też dla tych potrzeb państwa i granic niema, bo każde ograniczenie w tym kierunku ze strony obywateli zachwiać może filarami państwa [1]).

Z chwilą jednak, w której państwo wychodzi z granic własnego celu zasadniczego i staje się pożytecznym i potrzebnym współczynnikiem na polu produkcyi społecznej, z chwilą, w której wobec ustawicznej niemocy masy obejmuje zwolna rolę głównego inicyatora nowoczesnych prac ekonomicznych o niebywałych dotąd rozmiarach, z tą chwilą inna też powstaje miara usług obywateli, którzy dokonanie tych dzieł mają umożliwić. Państwo staje się wtedy wyręczycielem gospodarstw jednostkowych, współpracownikiem w uzyskaniu owych nadwyżek produkcyi rocznej i z tego charakteru jego wypływa wprost tendencya, by dokonywało tych prac środkami tych gospodarstw, które bez tej ingerencyi same by były musiały te problemy pokonywać.

Za wyrękę ten płacić powinien, kogo wyręczono, a więc obywatel, którego warunki egzystencyi poza konieczne jej podtrzymanie nie wychodzą, który nie może myśleć nawet o samodzielnem budowaniu kolei, kanałów, szkół, szpitali, dróg i innych urządzeń dobra publicznego, bez oparcia się o ogólne ramy prawnopaństwowych postanowień, a przecież są to urządzenia, bez których państwo istnieć może, i które są wyłącznie kulturnymi wymogami pracy społecznej.

[1]) Tem się tłumaczy, że nawet w okresie zupełnego zabagnienia stosunków politycznych i parlamentarnych, kredyty wojskowe znajdują poparcie.

Jak długo owe dobra pośrednie starczą, to jest, jak długo państwo może pokonać te problemy bez ograniczenia sfery środków, służących do podtrzymania bytu ogółu obywateli, tak długo teoretycznie nie może być mowy o tem, by z tych kulturnych urządzeń korzystali wszyscy, bez uszczerbku owego minimum.

Czy skutek taki nastąpi kiedyś przez ostateczne wykształcenie socyalizmu państwowego i rewolucyę z góry, czy też przez ewolucyę formacyi gospodarczej, jak chce Marks, z dołu, czyli przez powiększenie udziału pracy w dochodach społecznych, to jest, czy państwo korzystając z dóbr wolnych bez względu na właściciela, umożliwi jednostkom, ograniczonym do warunków nagiej tylko egzystencyi, bezpłatne korzystanie z kulturnych urządzeń, czy jednostki z walki klas wyjdą zwycięsko z taką nadwyżką ponad minimum egzystencyi, która równać się będzie sprawiedliwemu jej udziałowi w ogólnej wolnej nadwyżce dochodu społecznego i która umożliwi im korzystanie z tych kulturnych urządzeń z własnej kieszeni, również bez naruszenia owego minimum, czy też wreszcie stan ten powstanie przez harmonijne współdziałanie i ostateczne zrównoważenie tych dwóch sił elementarnych — to w rezultacie tylko kwestya procesualna, kwestya dróg, któremi nowa faza ewolucyjna w dziedzinie gospodarstwa społecznego podąży.

Zasada więc równości podatkowej innych wymaga argumentów dzisiaj, t. j. w epoce, gdzie wydatki na urządzenia samego bezpieczeństwa na wewnątrz i zewnątrz[1]) $^1/_5$ budżetów nie przekraczają.

Opiera się ona na stosunku, jaki zachodzi między udziałem jednostki w dochodzie ogólnym z jednej strony, a absolutnemi i względnemi potrzebami, czyli absolutnie potrzebnemi i względnie potrzebnemi funkcyami państwa z drugiej.

Jak, co do potrzeb k o n i e c z n y c h, miarą usług obywatela jest faktyczna możność przyczyniania się do ich zaspokojenia — podobnie jak i ten tylko obowiązkowi służby wojskowej podlegać powinien, kto fizycznie jest do niej zdolny — tak względem potrzeb w z g l ę d n i e p o t r z e b n y c h miarą świadczeń jest także n i e usługa państwa, gdyż

[1]) Pomijamy oczywiście nadzwyczajne inwestycye, odnowienie materyału wojennego etc. jak n. p. austryacki nadzwyczajny kredyt wojskowy w wysokości 400 milionów, uchwalony przez delegacye w czerwcu 1904, nie mówiąc już o tem, że przedłożenie go w radzie państwa wraz z karkołomnym projektem pokrycia (t. zw. »Refundierungsvorlage«) może się okazać istotnie karkołomnem nietylko dla ministra skarbu ale i dla całego gabinetu.

z takich usług każdy bez wyjątku powinien mieć możność korzystania, ale stopień, w jakim bierze udział w rezultatach pracy społecznej, na nich się bowiem opiera możność państwa wprowadzenia owych kulturnych urządzeń.

V.

Granice posłannictwa podatku.

Tytuł tego rozdziału wprowadza nas w rdzeń całej kwestyi, której praca niniejsza jest poświęcona. Zanim przystąpimy do krytyki posłannictwa podatku, zaznaczyć musimy, że głównem zadaniem tych rozpatrywań jest zajęcie pewnego stanowiska wobec wyraźnie już dziś w nauce skarbowej występującej tendencyi przyznania podatkowi celów społeczno-politycznych, sięgających daleko poza czysto finansowy, fiskalny cel opodatkowania, którym się nauka skarbowa do niedawna zadowalała.

Punktem centralnym polemiki jest wykształcona przez Wagnera teorya podatku jako narzędzia do wyrównywania różnic społecznych, jako owego klucza do rozwiązania tak zwanej »kwestyi« społecznej.

Wagner wychodzi z założenia, że »z porzuceniem racyonalistycznej teoryi o państwie jako producencie bezpieczeństwa i prawa i przejściem do teoryi o państwie organicznem, takiem, jakiem je historya wytworzyła, zmieniły się także i podstawy podatku; że z przeobrażeniem podstawowych zasad gospodarstwa społecznego i państwo przestało być w najlepszym razie złem koniecznem i nabrało znaczenia nieodzownego warunku i zarazem najwyższej formy społecznego współżycia ludzi, zaczem idzie, że państwu przyznano prócz celu, jaki i dawniej miało, cele dalsze, kulturne i dobrobytu, bez ściśle zakreślonych granic, a w czasach najnowszych z określoną dokładnie tendencyą podniesienia klas upośledzonych z pomocą państwową« [1]).

Źródłem więc tej teoryi jest stwierdzenie faktu, że do polityki skarbowej dotąd uprawianej weszły nowe tendencye, że państwo nowoczesne ma charakter współczynnika gospodarczego, który jako najwyższa forma »wspólnego gospodarstwa przymusowego« jest ciałem gospodarczem, którego »dochody funkcyonują jako środki słu-

[1]) Wagner, »Finanzwissenschaft«, I. str. 45—46.

żące do przekształcenia dóbr materyalnych na niemateryalne, dóbr, pobranych z gospodarstw jednostkowych, na usługi państwa, a dalej przez bezpośredni i pośredni korzystny wpływ tych usług na gospodarstwo społeczne, do dalszego przekształcenia tych usług w dobra rzeczowe«.

Dalszym motywem jest przekonanie, że i dzisiejsza formacya gospodarcza opiera się na prawnych podstawach, których źródłem jest państwo, tudzież, że »istniejący układ prawa własności, a szczególnie własności kapitału i ziemi i opierający się na tych podstawach rozdział dochodów produkcyi gospodarstwa społecznego czy też dochodu społecznego ma oprócz znaczenia ekonomistycznego także decydujące znaczenie socyalne«, ostatecznem zaś ogniwem rozumowania »wpływ, jaki państwo bezpośrednio lub pośrednio wywiera na rozdział dochodu społecznego, raz przez rodzaj owych czynności czyli sposób użycia swych dochodów, to jest swe gospodarstwo wydatków, powtóre przez układ swego gospodarstwa przychodów i t. d.«.

Podstawą więc teoryi Wagnera jest twierdzenie, że dokonywująca się w społeczeństwie ewolucya gospodarcza wymaga od państwa objęcia najgłówniejszej roli, jaką w ogóle w łonie gospodarstwa odegrać można, to jest roli kierownika produkcyi społecznej, rozdziału kapitałów i dochodów i związanej z tem ekonomicznej i społecznej sytuacyi jednostek, roli więc owego generalnego regulatora pasujących się w walce o byt żywiołowych sił uspołecznionej ludzkości.

Aby uzyskać pewny punkt wyjścia dla krytyki tej teoryi, zanalizować musimy i rozłożyć na części podstawy tej teoryi i poddać je badaniu w świetle zapatrywań wyłuszczonych kolejno w poprzednich rozdziałach.

Że państwo dzisiejsze wielką część funkcyi, przechodzących granice jego samoistnego celu, istotnie i faktycznie objęło, to się zaprzeczyć nie da, jak nie mniej nie można poddawać wątpliwości faktu, że inicyatywa do objęcia tych zadań nie wychodzi wyłącznie od państwa, że przeciwnie zwyklejszym jest taki proceder, iż organy, powołane do kontroli czynności państwa, same się tego od niego domagają [1]), a co dalej, że państwo faktycznie wiele takich

---

[1]) Znamienne są pod tym względem wysiłki teoryi, zdążające do wynalezienia sposobu kontroli i kierownictwa rozwielmożniającej się na polu gospo-

czynności dokonywa, które same dla siebie ani z bytem jego koniecznie się nie łączą ani nie są wyłącznie przez państwo wykonalne. Nietrudno więc do faktów już zaszłych dorobić teoryą, jak to uczynił Wagner i zwolennicy jego zapatrywania, choć sam twórca jej przyznaje (I. str. 49): »Die Weiterentwicklung wird gewiss bei uns wie im Auslande wesentlich mit von der Entwicklung der öffentlichen Dinge im praktischen Leben abhängen«, co tyle znaczy, że teorya o społeczno-politycznym celu opodatkowania ma przejściowe i względne znaczenie, czyli, że utworzona i ugruntowana na zjawiskach pozytywnych pewnej (naszej) epoki gospodarczej, razem z jej przejściem upadnie jak upadło wiele teoryi poprzednich, kształtowanych na rozwoju nie nauki skarbowej ale skarbowości i systemów skarbowych.

Rzecby można, że, skoro zasady nauki skarbowej zachować muszą zawsze ten historyczno realny prawny charakter i od nich niema się prawa wymagać trwałości i prawdy bezwzględnej t. j. dla wszystkich epok i systemów, tak jak się tego wymagać musi od problemów i kategoryi absolutnych, którymi są ekonomiczne, że

---

darczem instytucyi związków międzypaństwowych, jak kartele, trusty i t. p. urągającej często wprost postulatom teoryi o państwie prawnem. Jednym z wybitnych myślicieli współczesnych, który tej kwestyi ekonomiki stosowanej dużo poświęca pracy i energii jest Emil Steinbach, który w ostatniej swej publikacyi: »Wahrung der öffentlichen Interresen gegenüber den wirtschaftlichen Korporationen« zamieszczonej w miesięczniku Dr. Holdheima (»Monatsschrift für Handelsrecht und Bankwesen«) z września 1904, niedwuznacznie domaga się kontroli państwowej dla tych związków: »Die Aufgabe einer derartigen Behörde (trybunału kontroli nad kartelami) könne nicht darin erblickt werden, jederzeit gegen den Bestand der Kartelle aufzutreten oder deren Wirkungskreis zu beschränken, sondern nach Lage der Sache auch ihren Bestand und ihre Thätigkeit durch positive Weisungen und Vorschriften mit den Interessen der Gesamtheit in Uebereinstimmung zu bringen und denselben auf diese Weise unter Umständen innerhalb gewisser Grenzen eine staatliche Sanktion zu verleihen. Wenn man auch der, der Natur der heutigen Wirtschaftsordnung entspringenden Neigung zur Organisationsbildung nicht principiell entgegentreten wolle, so könne sich der moderne Staat, wenn er nicht abdizieren wolle, nicht der Einflussnahme auf die Bewegung begeben«. Słowa te zawierają poniekąd przyznanie bankructwa absolutnych prawideł socyalizmu państwowego, gdyż nawet nie »abdykując«, może państwo zaledwie zastosować się do karteli, a nie kartele do swych celów. A czyż to nie dowód, że związki te wychodzą poza granice ingerencyi panstwowej?

nie należy i do tej teoryi przykładać miary absolutnej [1]) i przyznać jej słuszność, skoro się przyznaje, że dana formacya skarbowej gospodarki, dla której tę teoryę stworzono. istotnie wywołuje zjawiska z tą teoryą zgodne.

Tak byłoby też rzeczywiście, gdyby odnośna teorya pozostawała w granicach nauki skarbowej, gdyby nie sięgała na teren ekonomiczny, na teren gospodarstwa, na którym tylko kategoryami absolutnemi wolno operować i posługiwać się, a więc na teren, który przekształca się i rozwija wprawdzie w ramach państw poniekąd, ale dla którego państwo stanowi właśnie owe czasowe, przejściowo konieczne granice, z pod których się bardzo często dziś już wyłamuje.

Przez powierzenie podatkowi zadań, które z państwem nic nie mają wspólnego, a które mają najdonioślejsze znaczenie w dziedzinie gospodarczej, odbiera mu się zupełnie charakter instytucyi skarbowej i stawia żądania, które siły państwa stanowczo przechodzą. Ze stanowiska więc ściśle teoretycznego, podatek, o ile nie służy do tego celu, by konieczne potrzeby państwa, t. j. owe, które powstają wskutek niemożności życia poza państwem, zaspokajać, nie jest już podatkiem, niema bowiem ani jednego znamienia istotnego, jakiego się od pojęcia podatku wymaga.

Mówiliśmy, że podatek jest świadczeniem członków związku przymusowego, mającym swe źródło w ustroju gospodarczym, który takiego związku wymaga.

Przymus opłaty, wypływającej z konieczności przynależenia do państwa, stanowi nietylko podstawę ale i granice pojęcia podatku.

Państwo może się domagać podatku tylko o tyle, o ile do jego

[1]) Nie idzie jednak za tem, by zawsze tam, gdzie zjawisko faktyczne sprzeciwia się postulatom teoryi, potępiać je bezwzględnie. Taki a nie inny stan rzeczy może konkretnie (w danej właśnie epoce) lepiej służyć urzeczywistnieniu teoretycznego programu aniżeli inny, więcej z tym programem zgodny. Ob. zresztą słuszne uwagi K. Marksa: »Misère de la Philosophie«, Paryż 1896, przedmowa Engelsa str. 12: »Mais ce qui peut être formellement faux au point de vue économique peut être encore exact du point de vue de l'histoire universelle. Si le sentiment moral de la masse regarde un fait économique, autrefois l'esclavage ou le servage comme injuste, cela prouve, que ce fait lui-même est une survivance; que d'autres faits économiques se sont produits, grâce auxquels le premier est devenu insupportable, insoutenable. Derrière l'inexactitude économique formelle peut donc se cacher un contenu économique très réel«.

opłaty zmusić może, gdyż w tych tylko granicach mieści się byt jego, ugruntowany na faktycznej przemocy. O ile więc obywatel płaci podatek, bo musi żyć w państwie, o tyle tylko jest ten podatek podatkiem, jest ową premią niemocy nieskonsolidowanej większości wobec skonsolidowanej mniejszości. Dla takiego podatku, jak mówiliśmy, niema innych granic jak fizyczna możność świadczenia.

Każde zaś świadczenie, którego państwo żąda ponad owe minimum swych potrzeb, jest już czemś innem niż podatek, a treść tego pojęcia zmienia się przez to, że ubywa mu jedna cecha istotna, mianowicie ta, że konieczność jego opłacania niema już źródła w owym przymusie pożycia w związku państwowym, inaczej mówiąc, że pomiędzy podatkiem żądanym na cele kulturne n. p., a obowiązkiem opłaty jego, niema już owego łącznika faktycznego przymusu, podatek ten nie jest już nieodzownym warunkiem egzystencyi uspołecznionego człowieka, staje się zaś jednym ze środków, które społeczeństwo stosować może i stosuje faktycznie w celu wyrównania różnic społecznych i bez pomocy państwa.

Przez wynalezienie tej tendencyi nie rozpadł się tylko »cel« podatku na dwie kategorye: »czysto skarbową« i »społeczno-polityczną«, ale podatek wydzielił ze swego łona część zjawisk jemu przypisywanych i tą drogą powstała obok »podatku«, jako kategoryi nauki skarbowej, inna kategorya, kategorya ekonomistyczna, która z dziedziną nauki skarbowej może mieć tyle wspólnego, co chemia z rolnictwem, statystyka z ekonomiką, matematyka z logiką i psychologią słowem nauki posiłkowe z głównemi doktrynami, to znaczy, skarbowość musi się zajmować udziałem tej kategoryi w sposobach i systemach skarbowych, by nie rozrywać całokształtu finansowej polityki, musi się z nią liczyć ze względu na pokrewne podatkowi jej formy, musi wreszcie podjąć się uskuteczniania funkcyi tej kategoryi ekonomicznej, gdyż funkcye te wymagają współdziałania organów skarbowych; przez to jednak nie wejdzie ta kategorya do nauki skarbowej, gdyż nie należy do jej organicznych zjawisk ale jest zjawiskiem przeplantowanem niejako przez gospodarstwo społeczne dla wymogów techniki na teren finansowy.

Jeżeli chodzi o realną, praktyczną stronę tego zjawiska, nie można nic zarzucić tendencyi, która ma na celu zrobić ze zła koniecznego pożyteczny organ pracy gospodarczej, ze »stojącego poza dziedziną gospodarczą i wrogiego interesowi jednostek elementu« najsilniejszego i najracyonalniejszego dziś współproducenta, pracującego

pośrodku skomplikowanych funkcyi społecznego gospodarstwa i podejmującego nietylko technicznie ale i społecznie najdonioślejsze zadania, z państwa wieków średnich dzisiejsze państwo wieku dwudziestego i następnych.

Nie trzeba jednak w takim razie mieszać pojęć, i podporządkowywać opłaty na takie cele pod kategoryą przymusu podatkowego, skoro opłaty te nie są już wyrazem przymusu należenia do związku ale wynikiem poznawania pożyteczności państwa, bez względu na to, czy się to wprost przez jednostki objawia, czy przez świadome swych korzyści i celów ciała reprezentacyjne[1]).

Że sam twórca i najgorętszy zwolennik tej teoryi o »socyalnej fazie w skarbowości« Wagner nie jest zupełnie pewny co do stosunku, jaki zachodzi między ścisłem pojęciem podatku a ową socyalno-polityczną tendencyą opłat na rzecz państwa, wynika z polemiki, którą za zdecydowanym przeciwnikiem tej teoryi, jakim jest Helferich, przeprowadził.

Helferich upatruje[2]) najsłabszą stronę tej teoryi w tem, że »gdyby istotnie przyjąć należało. że obok czysto skarbowego celu ma podatek także cel społeczno-polityczny, w takim razie wywarłoby to nietylko wpływ na rodzaj opodatkowania, ale zmusiłoby do zaprowadzenia podatku nawet tam, gdzie potrzeby publiczne zupełnie ich nie wymagają i t. d.«, »nie można więc przyznać słuszności teoryi, która pociąga za sobą konsekwencye zupełnie niewymagane«. »Urządzeń, zdążających do wyrównania różnic majątkowych i dochodu było w historyi niemało, należą one jednak do dziedziny ustawodawstwa ustrojowego i cywilnego (»in das Gebiet der Verfassungs- und bürgerlichen Gesetzgebung nicht in die Steuergasetze«. »Die Finanzpolitik hat, wenn man es so nennen will, ein Stück »Socialismus« in sich; sie braucht es nicht noch extra neben sich zu haben«).

Dobitna ta krytyka spotkała się z równie dobitną odpowiedzią Wagnera[3]), a jeżeli obszerniej się tą polemiką tu zajmiemy,

---

[1]) Jeżeli wogóle mówić można, że rząd jedna sobie stronnictwa obietnicą inwestycyi, toć już w tem samem leży dowód, że inwestycye są rzeczą społeczeństwa, nie państwa, gdyż czemś, co na przymusie się opiera, nie można sobie jednać nikogo.

[2]) Schönberg, »Handbuch«, III. wyd. str. 131.

[3]) »Finanzwissenschaft« II, str. 209.

dzieje się to w imię hasła, że najlepiej się pobija przeciwnika jego własną bronią.

Argument Helferich'a sam dla siebie niczego nie dowodzi, bo twierdzenie, że teorya o socyalno-politycznem zadaniu podatku dlatego się nie da utrzymać, że są gminy i państwa, które mogą pokryć swe potrzeby bez uciekania się do podatku wogóle, zasadza się nie na ogólnem pojęciu podatku w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, ale na podatku jako kategoryi subsydyarnej, po należytościach i prywatnych dochodach państwa. Wagner zadowolił się samem stwierdzeniem tej okoliczności, pójść jednak należy dalej i przypomnieć, że w tym kierunku niema różnicy pomiędzy podatkiem, należytością i dochodami z domem, regaliów i przedsiębiorstw; pod względem bowiem stosunku potrzeb państwa do obywatela niema tu różnic, czy kapitał, z którego państwo czerpie dochody, jest w rękach obywateli (podatki), czy przeszedł drogą wywłaszczenia czy kupna za pieniądze obywateli na państwo (dochody prywatne), czy to, co obywatel płaci, równoważy się bezpośrednio w pewnej mierze (należytości), czy też równoważy się pośrednio, bez uchwytnej miary w usługach państwa (podatki). Czy więc państwo pokrywa swe potrzeby bezpośrednio, z kapitału, czy pośrednio, przez obywateli, to nie stanowi ostatecznego argumentu przeciw tej teoryi [1]), zwłaszcza, że i z dochodów prywatnych może państwo pokrywać wydatki kulturne o fakultatywnej tylko potrzebie i konieczności, boć przy usługach państwa zatraca się pochodzenie środków, którymi je pokryto.

To, czego Helferich w swej krytyce nie dopowiedział, choć wnosić można że chciał powiedzieć, to w odpowiedzi przyznał Wagner sam.

Po dyskusyi na temat dopieroco poruszony powiada: »wo die Bedarfsbedeckung es nich erfordert, braucht man nur dieses Begriffs (cel fiskalny) wegen natürlich keine Steuern einzuführen. Ebenso verhält es sich mit dem »socialpolitischen« Zweck und Begriff der

---

[1]) Porów. Trendelenburg l. c. str. 356: »Der Staat kann seine Zwecke im Eigenthum theils direckt, wie da, wo er selbst Eigenthümer ist, theils indirekt, wie da, wo andere Eigenthümer sind, verfolgen... indirekt, wenn er, wie z. B. bei Abgaben, Richtungen, in welchen Eigenthum erworben wird, bald begünstigt, bald beschränkt«. Według tego też, jaka jest sytuacya kapitału z którego państwo czerpie dochody, rozciąga ono swą opiekę nad nim, by jego wydajność zapewnić, raz bezpośrednio (zarząd domen), drugi raz pośrednio (polityka celna i podatkowa wobec obywateli).

Steuer; der Zweck kann und darf im Allgemeinen vorkommen, muss und wird es im concreten Fall nur, wenn man ein Bedürfniss nach einem solchen regulierenden Eingreifen der Steuer in den Vertheilungsprocess (und in den Process der Einkommenverwendung) anerkennt«.

Tych kilka słów wystarczy dla wykazania, że sam autor społeczno-politycznej tendencyi podatku nie chce rozumieć przez ten cel tego, co się przez pojęcie podatku rozumieć musi, jeżeli ma podatkiem nadal pozostać. Co krok spotyka się u Wagnera uznanie faktu, że źródłem podatku w najobszerniejszem znaczeniu słowa jest przynależność do państwa czyli przymus związkowy, a w powyższych słowach znajdujemy określenie »podatku«, który się bez tego przymusu obchodzi, który »może i powinien mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli się uzna potrzebę takiego współdziałania państwa w procesie rozdziału majątku i dochodów!«

Zapytaćby można: kto ma tę potrzebę uznawać? Oczywiście nie państwo a obywatele, niema więc mowy o owym przymusie zasadniczym, który jest źródłem podatku w czystem pojęciu nauki skarbowej, niema wogóle mowy o podatku ale raczej o daninie społeczeństwa, o dobrowolnem inwestowaniu niejako kapitału społecznego w przedsiębiorstwie zwanem państwem.

Porzuciwszy niepotrzebny balast, jakim jest nadawanie tym daninom charakteru podatku wraz ze wszystkiemi niewygodnemi konsekwencyami podatku w ścisłem słowa znaczeniu, możemy w nich upatrywać istotnie środki do wyrównania różnic klasowych, warunki postępu i rozwoju społeczeństwa, wygodne narzędzie w rękach polityki socyalnej, ba, pójdziemy dalej, jeden motyw więcej do uważania państwa za pożytecznego współpracownika na terenie gospodarczym, nie sprawiając sobie kłopotu jednoczeniem tych danin z pojęciem podatku.

Jak długo nie udowodni ta teorya, że formacya społeczeństwa tak jak bytu państwa jako przymusowej spójni, wymaga też nieodzownie współudziału państwa i inicyatywy państwa w pracy nad wyrównaniem różnic majątkowych, jak długo nie można twierdzić, że z równą potęgą faktów, które państwo zrodziły i podtrzymują, trzeba mu powierzyć także ekonomiczne funkcye w łonie społeczeństwa, jak długo dalej udowodnionem nie będzie, że bez uciekania się do opieki i pomocy państwa niema i teoretycznie możności wyrównania różnic społecznych — tak długo nie może być mowy o społeczno-

politycznych podatkach, tak długo musi podatek pozostać kategoryą skarbową czystą i tylko o tyle nią jest, o ile da się sprowadzić do zasadniczego wykładnika przymusu państwowego.

Schäffle nazywa owe drugorzędne funkcye, jakie podatek, choć we formie skarbowej pobierany, istotnie w łonie społecznego gospodarstwa a dalej względem rozdziału dóbr i dochodów spełnia »die nichtfinanziellen oder die Seitenbeziehungen des Steuerwesens: Seitenabhängigkeiten (Interdependenzen) und Seitenfunctionen«.

Krytyka stanowiska Wagnera i jego socyalno-politycznego celu w dość lapidarnych mieści się tu słowach [1]: »Mit Schnapssteuergesetzen will man ungebührlich Moral pflegen« i t. d. »Es ist theoretisch nicht anmutend, wenn die rein finanzwissenschaftliche Betrachtung unordentlich und unwillkürlich und einseitig von den Seitenerörterungen durchsetzt und getrübt wird, wenn Handelspolitik, Agrarschutz, Sozialpolitik, Hygiene, Sittenpolizei, Verfassungspolitik, auswärtige Politik wild in die Steuerlehre hineingähren. Und in der Praxis wird dieser Fehler leicht verhängnissvoll«. »Alle diese Seitenbeziehungen haben Anspruch auf Beachtung, aber es sind und bleiben Seitenbeziehungen, welche von der Finanz- und steuerpolitischen Hauptbetrachtung säuberlich abgesondert werden müssen«.

Autor ten krytykuje więc ustanowienie nowego celu dla podatku z pełną świadomością wewnętrznej zawisłości poszczególnych nauk społecznych pomiędzy sobą; podczas jednak gdy Wagner posuwa te zawisłości aż do zagmatwania naczelnych i podstawowych zasad odrębności nauki skarbowej, ogranicza je słusznie Schäffle do poziomu drugorzędnych, ubocznych funkcyi, które nie tyle mają wspólnego z istotą i treścią podatku ile z organicznym skutkiem działalności jego, z owym nieświadomym względnie mechanicznym czysto, niezamierzonym wprost refleksem polityki skarbowej na tle gospodarstwa społecznego.

Od upatrywania dwojakiego celu podatku niedaleko już do zachwiania podstaw jego pojęcia. Wszak Wagner sam powiada [2]: »Der Grund (der Besteuerung) ist vorhanden, wenn einer der beiden oder beide der besprochenen Zwecke der Steuer vorliegen, d. h. wenn die

---

[1]) L. c. str. 170.

[2]) L. c. II., str. 216.

Steuer als »rein finanzielle« Massregel zur Deckung des Finanzbedarfs, oder als »socialpolitische« Massregel zur Regulierung der bestehenden Vertheilung von Einkommen und Vermögen und der Verwendung von beiden erforderlich ist oder für erforderlich gilt. Ist diese Bedingung erfüllt, so ist alsdann damit auch die Steuer »begründet«, weil sie hier die unentbehrliche Voraussetzung zur Erfüllung ihres der Annahme nach gebotenen Zwecks wird«.

W następującem bezpośrednio potem uzasadnieniu powołuje się już wyraźnie tak co do jednego jak i co do drugiego gatunku podatku na jeden i tensam motyw, że podatek uzasadniony jest dlatego, że koniecznie jest potrzebnym »um den Staat wie das ganze zwangsgemeinwirtschaftliche System zur Existenz und zur Entwicklung zu bringen und darin zu erhalten«.

Taki motyw konieczności uznać można za słuszny i przyjęto go w nauce z małymi wyjątkami, ale trafny jest on tylko i wyłącznie dla celu czysto skarbowego a nie dla celu socyalno-politycznego, któremu brak warunku konieczności i przymusu, czyli podstawowego warunku dla zaistnienia podatku.

To co Schäffle powiedział we właściwym sobie celu podtrzymania ścisłości w klasyfikacyi nauk społecznych »państwowych« i w celu uchronienia ich przed zamierzonem przez teoryę socyalno-politycznego podatku przesunięciem względnie zupełnem wykrzywieniem granic pomiędzy nauką skarbową a jej pokrewnemi: ekonomiką i polityką, wypowiada Vocke[1]) dosadnie w interesie samej skarbowości. Po przytoczeniu słów Wagnera — bez wymieniania na razie autora — powiada o tej teoryi: »Hiergegen ist vor allem zu bemerken, dass es, wenn dies richtig ist (dass die Steuer »regulierend in die Vertheilung des Volkseinkommens und — Vermögens einzugreifen habe, ja dass sie auch regulierend in die Verwendung des Einzeleinkommens eingreifen kann«) bisher noch keine Steuer gegeben hat und noch keine gibt, denn kein Steuergesetz in der Welt hat je die Absicht gehabt dies zu thun«. Ale i Vocke przyznaje chętnie owe

[1]) »Grundzüge der Finanzwissenschaft«, Lipsk (Frankenstein 1894, daje również własną definicyę podatku) str. 159: »Die Steuer ist der Beitrag, welchen der Angehörige eines Gemeinwesens zur Erreichung seiner Zwecke unbedingt, bloss wegen seiner Angehörigkeit leisten muss». Jedna z postępowych definicyi, mająca jeszcze i tę zaletę, że określa nieco ogólniej owo zbiorowe ciało, na rzecz którego płaci się podatki, nie ograniczając tego pojęcia do państwa.

»interdependencye« Schäfflego i mówi: »Dass freilich die Steuer oder eine Steuer die Wirkung haben kann, auch unbeabsichtigt in die Vertheilung und Verwendung des Vermögens und Einkommens einzugreifen, das ist so selbstverständlich, dass schlechterdings nichts' dagegen zu sagen ist, dass es aber auch unnötig ist es zu sagen«.

Dalsze wywody nie mają już tej przejrzystości i trudno nabrać z nich przekonania, że krytyk wiedział tu lepiej, co zrobić z niezaprzeczalnem zjawiskiem faktycznego działania podatku w kierunku życzeń Wagnera jak Wagner sam. W słowach: »Es ist aber auch unnötig (den Zweck der Steuer in der Begriffsbestimmung anzugeben) denn in der Bestimmung der Steuer, zur Erreichung der Staatszwecke zu dienen oder — was gleichbedeutend ist — zur Befriedigung der Staatsbedürfnisse, ist das alles schon enthalten«, co tyle znaczy, że odrzucając cel socyalno-polityczny powstaje Vocke przeciw umieszczeniu go w definicyi [1]), jak to uczynił Wagner, nie zaś przeciw podporządkowaniu go celom państwa z poboru podatku wynikającym, co stanowi może właśnie rdzeń błędu tej teoryi.

Główna różnica zapatrywań powyższych w tem polega, że podczas gdy Schäffle spycha działanie podatku w dziedzinie gospodarczej na drugi plan, traktując je jako wynik wewnętrznej zawisłości zjawisk społecznych, to Vocke nie wydziela ich wprost z nauki skarbowej, kontentuje się natomiast stwierdzeniem faktu, że działalność podatku może mieć wpływ na podział dóbr, dochodów i majątków między gospodarzące jednostki ale podatek nie potrzebuje się tem zajmować, bo nie jest rzeczą państwa rozstrzygać o celach państwa«.

Obie krytyki nie wchodzą w głąb rzeczy. Słabą stroną teoryi zwalczanej jest właśnie brak argumentu, z bytu państwa wysnutego, na uzasadnienie społeczno-politycznych funkcyi. Chcąc taki argument wynaleść względnie zaznaczyć punkt, w którym staje się niemożliwym, należałoby iść po porządku i powiedzieć:

Państwo jest związkiem przymusowym, narzuconym przez historycznie wykształconą formacyę współżycia i gospodarstwa. Jako zbiorowość, mająca byt samoistny, ma i własne potrzeby. Potrzeby te czerpać może tylko z majątku w granicach swej przemocy. Ma-

---

[1]) Kwestya to zresztą techniki definiowania a nie pojęcia samego. Ob. moje: «Ideenskizze zur Begriffsbestimmung der Okonomik als Sonderdisciplin», Wiedeń 1901, str. 137 nast.

jątek ten pozostaje w stosunku prawnym do obywateli. Państwo wchodzi przez czerpanie swych środków do życia z majątku, podlegającego uprawnieniom obywateli, w pewien stosunek z nimi. Z tego samego majątku czerpią i obywatele środki na opędzenie swych potrzeb. Ponieważ podtrzymanie egzystencyi ma tendencyę jednostajnej trwałości, przeto ten sam charakter muszą mieć i części majątku, zużywane na opędzenie potrzeb egzystencyi.

Źródłem pokrycia potrzeb obywateli i państwa jest powtarzający się w okresach czasu wynik produkcyi wspólnej. Konkurencya potrzeb publicznych i prywatnych rodzi konieczność ustalenia pewnych granic, pewnego stosunku udziału w dochodzie tak dla państwa jak i dla sumy członków. Podstawą tego stosunku są granice sił skierowanych na zdobycie części potrzebnego dochodu. Granicą sił państwa jest konieczność bytu, granicą siły obywatela ta sama konieczność bytu. Pośrednia sfera nadwyżki jest terenem dyspozycyjnym tak dla czynności państwa, wychodzących poza obręb pokrycia potrzeb koniecznych jak i dla konkurencyi jednostek w zdobyciu nadwyżek ponad granicę bytu.

Rozgraniczenie warunków pojęcia podatku jako instytucyi skarbowej a »quasi-podatku« jako instytucyi ekonomicznej leży właśnie tam, gdzie biegnie granica między czerpaniem pokrycia potrzeb państwowych z owej części, która ze względu na konieczność przynależenia do związku państwowego bezwarunkowo do państwa należy, czyli w granicach państwa powyżej przyznanych, a czerpaniem środków z terenu dyspozycyjnego, to znaczy poza tą granicą, gdzie państwo niema już organicznej, że tak powiem, przewagi, gdzie inne muszą być motywy, dozwalające państwu wypełniać funkcye na tych dochodach się opierające.

Krytycznym więc punktem kontrowersyi jest przekroczenie tej granicy. Rodzi ono bowiem daleko idące konsekwencye. Najpierw liczba wychodzi już z położenia przymusowego i dokonywa wyboru organów, którym funkcye oparte na terenie dyspozycyjnym zechce powierzyć i tylko wtedy państwu je powierzy, jeżeli sąd jego o korzyściach z tych funkcyi dla interesu prywatnego wypadnie na korzyść państwa. I odwrotnie, jeżeli zgodzimy się na to, że państwo ma nietylko pomocnicze powołanie w łonie społeczeństwa, ale że ma obok tego także swój cel odrębny zachowania bytu, to zadaniem polityki już nie roztropnej ale logicznej tylko jest przejmowanie tylko tych funkcyi, które spełnić może bez narażenia swej egzy-

stencyi. Jeżeli mówimy, że stosunek obywatela do państwa jest naturalnym wynikiem ewolucyi społecznej i na organicznej konieczności się opiera, to nie należy przez to rozumieć wyłącznie przymusu po stronie obywateli, o którym dotąd była mowa. Ten przymus składania podatku koresponduje z takim samym przymusem żądania ofiar, obie konieczności mają źródło w organicznym wytworze jakim jest dzisiejsza forma współżycia w granicach państw i państwa nie: mogą, nie: zwyczajnie żądają, ale: muszą żądać podatku, bo muszą żyć i funkcyonować, bo tego chce nie jakaś ograniczona liczba jednostek stojących u steru, ani większa liczba jednostek »kontraktujących«, ale tego chce suma tych sił elementarnych, które w łonie gospodarstwa społecznego działają i które wymagają takiego związku, a niema dotąd takiej formacyi, którąby większą jak obecna rozporządzała siłą i zdolną była w miejsce państwa wprowadzić swój organ na naczelne stanowisko w hierarchii współżycia. Tej elementarnej przemocy ulega i państwo i obywatel a ani jedno ani drugi nie mogą się tym wymogom sprzeciwiać, bo się one opierają na najwyższej potędze, na potędze wiekami wytworzonych stosunków.

Jeżeli tedy państwo chce żyć a musi żyć kosztem obywateli, musi obywatel mu to życie umożliwić. Podstawą życia państwa jest zaspokojenie potrzeb, a czynności do tego zmierzające gospodarstwem państwowem czyli skarbowem. Każdy krok ze strony państwa poza granicę konieczności przekracza granice przymusu obywatela, jeżeli więc państwo go czyni, to idzie za innym popędem a nie za organicznym przymusem; jeżeli znowu obywatel świadczy. również inne musi mieć powody a nie czysty przymus, który się z pod dyskusyi usuwa. Źródłem więc tego nowego stosunku państwa i obywatela przestaje być owa wyżej opisana elementarna siła współżycia.

Inne siły, inne tendencye i inne środki są treścią tego nowego stosunku. Gdy zaś podstawą podatku i osnową tego pojęcia jest przymusowy związek państwowy, nie może być mowy o podatku tam, gdzie tego przymusowego związku niema.

Właściwością sił przyrodzonych tak w naturze jak i w społeczeństwie jest zasada najmniejszej akcyi, co znaczy, że generalnem prawidłem zjawisk przyrodzonych jest tylko konieczny wysiłek dla sprowadzenia zmian, czyli że te tylko zmiany w naturze powstają, które koniecznie powstać muszą. Jest to zresztą i postulatem bierności tych sił.

Jeżeli ludzkość przez swój rozwój i połączenie mnożącymi się z każdym dniem węzłami współżycia stworzyła warunki bytu dla państwa, to tylko dlatego właśnie mówimy o konieczności jego bytu, że taka jest zasada przyrodzona bytu wszechrzeczy, inaczej mówiąc, dlatego, że gdyby na chwilę zaistniała formacya społeczna, któraby państwa nie wymagała, państwo to znikłoby z powierzchni z tą samą chwilą. Po tej drodze krocząc zajęliśmy stanowisko przeciwne teoryi o »kontrakcie społecznym«, teoryi o »wzajemności usług«, teoryi o podatku jako »cenie usług«, o podatku jako »premii za bezpieczeństwo użycia majątku«, o podatku jako »udziale państwa w spotęgowanej jego usługami wydajności ziemi i kapitału« i t. d. — na tej samej drodze krocząc, musieliśmy zająć konsekwentnie stanowisko przeciwne owej społecznopolitycznej tendencyi opodatkowania w ramach nauki skarbowej [1]).

Na to, że państwo jest organicznym wytworem nie świadomej pracy ludzkiej lecz stosunków gospodarczych i społecznych, godzimy się poniekąd wszyscy, na równą jednozgodność w zapatrywaniu, że ono jest także wytworem różnic klasowych, zdobyć się nam trudno. Jeżeli się zaś dlatego mówi, że podatek skarbowy jest przymusem tylko wskutek przynależności do państwa, bo formacya społeczna bytu państwa wymaga, to aby módz tak samo powiedzieć, że podatek społeczno-polityczny jest tym samym przymusem z przynależności wynikłym, trzeba mieć możność twierdzenia, że nierówność rozdziału majątków i dochodów bytu państwa wymaga. Tego zaś powiedzieć dziś nie można, tego i sam twórca teoryi Wagner nie ma odwagi powiedzieć i, jak wyżej nadmieniliśmy, odsyła tę kwestyę do przyszłych czasów i warunków współżycia gospodarczego.

Pojęcia więc podatku o tendencyi społeczno-politycznej nie znosi podstawowa teorya o powstaniu i znaczeniu państwa, nie godzi się z niem teoretyczna klasyfikacya nauk w ramach systematyki, nie godzi się z niem wreszcie treść i istota pojęcia podatku w ramach nauki skarbowej; wprowadzenie zaś tego znaczenia do skarbowości

---

[1]) Podobnie Milewski, »Budżet...«, str. 202—3. Żałować tylko wypada, że charakter »politycznych Essays« — jak trafnie pracę tę nazwał Rittner (w Grünhut'a »Zeitschrift«, tom 26 z roku 1899, str. 442) — nie pozwolił autorowi szerzej zająć się tą kwestyą. Odmiennego stanowiska broni Czerkawski w krytyce »Budżetu«, zamieszczonej w Przeglądzie Powszechnym z roku 1899, tom 61, str. 419 n.

odbiera tej nauce jej właściwy charakter, rozrywa ją na części, podporządkowując jedną część tych funkcyi ustawodawstwu ustrojowemu i polityce, resztę nauce o gospodarstwie t. j. ekonomice, wyruszając niejako tę budowlę z fundamentów, które wieki kładły, burząc gmach, by z jego kamieni i cegieł pobudować w pałacu polityki i ekonomiki oficyny.

Do zadań, które Wagner pragnie złożyć na barki skarbowości, nietylko państwo nie dorosło, ale nie dorosło i społeczeństwo samo jeszcze, a owej siły elementarnej, która każe jednym opływać w bogactwa a innym goryczą nędzy się karmić, nie może pokonać słaby urywek tej siły, z którego państwo powstało, ale ewolucya całej organizacyi gospodarczej; ten moloch, który między jednostkami przepaście pokopał, sam musi przez nie mosty pobudować, a że się już dźwiga do tej pracy, że chce zmienić pozycyę, w której wieki przeleżał, najlepszy w tem właśnie dowód, że się bawi w próby z państwem, że niezebrawszy jeszcze sił dostatecznych, wyręcza się bliskim bankructwa organem państwowym.

Jest jednak dość zwiastunów, że do tej jutrzni sprawiedliwości niedaleko.

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA.

Franz Klein, *Die neueren Entwicklungen in Verfassung und Recht der Aktiengesellschaft.* Wien, Manz 1904, 64 str.

Rozprawy szefa sekcyi Kleina mają to do siebie, że nietylko krytykę ich trudno napisać, ale chociażby recenzyę, chociażby obszerniejszą o nich notatkę. Bo nawet najdokładniejsze streszczenie nie da czytelnikowi poznać tego misternego zgrupowania faktów, zapatrywań i postanowień prawnych, na których tle autor snuje swoje spostrzeżenia, na pozór ujmujące swoją prostotą, w istocie głębokie i subtelne, to zwięzłe i pełne werwy, to znów umiejętnie cieniowane wśród historycznego lub filozoficznego wywodu. Są znakomici prawnicy w Austryi, którzy umieją uchwycić niedostrzeżone przez innych związki pomiędzy pozornie obcymi sobie objawami społecznego życia, świetni pisarze lubujący się w krystalizowaniu tej lotnej atmosfery, co dzieli dziedzinę prawa od etyki lub ekonomii, poeci prawnej umiejętności; Klein ma pióro równie świetne, równie rozległy zakres spostrzeżeń, ale góruje ścisłością myśli i sądów, która nie zawodzi go nigdy. Jeśli w jednym wierszu rzucił śmiały paradoks z dziedziny psychologii lub społecznego życia, to nie rozwija go, jak inni, na kilku następnych stronach, ale z pewnością już w drugim wierszu ma na myśli jakiś paragraf ustawy lub jakieś orzeczenie sądowe.

Monografia, z której zdajemy sprawę, jest rozszerzonym nieco odczytem, który Klein wypowiedział w Związku przemysłowców w Wiedniu. W przedmowie zaznacza on, że nie było wcale jego zamiarem naszkicować projekt przyszłych reform w prawie akcyjnem, ale chciał tylko zwrócić uwagę na przeciwieństwa występujące na jaw zarówno w historyi ustawodawstwa akcyjnego, jak i w dziś jeszcze toczącej się walce pomiędzy pozorem a rzeczywistością, walce, wobec której ustawodawstwu i umiejętności prawa przypada rola równie niewdzięczna jak mało mająca widoków powodzenia. »Byłoby do życzenia, żeby sobie ludzie więcej zdawali sprawę z tych przeciwieństw i ich niechybnych następstw, a niniejszy odczyt osiągnąłby już w znacznej części swój cel, gdyby prowadził do zastanawiania się nad pytaniem, czy dotychczasowe podstawy ustroju towarzystw akcyjnych są słuszne i do badania tego problemu w związku z tem wszystkiem, co się dzieje na świecie i w człowieku«. — W istocie przeciwieństwa te odczuł i skreślił Klein po mistrzowsku: przeciwieństwo między wielkim kapitałem a interesem drobnego akcyonaryusza, pomiędzy kapitałem osób prywatnych, żądnych pe-

wnej lokacyi, a ruchliwym kapitałem spekulacyjnym, pomiędzy nerwem pieniądza a nowożytnemi filozoficznemi i politycznemi doktrynami, przeciwieństwo wreszcie pomiędzy ideą stowarzyszenia a nieustannymi porywami indywiduów do zaznaczenia swojej osobowości w jego kierownictwie. Oto charakterystyka tego ostatniego kontrastu (str. 55): »Ludzie sobie wyobrażają, że reprezentowany na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy kapitał jest panem, zarząd towarzystwa sługą: w istocie rzeczy stosunek jest wręcz odwrotny. Zarząd skupia w swem ręku całą władzę, a w jego zwycięskim pochodzie nie brak niestety wstrętnych postaci maroderów«. — Inna subtelna uwaga z tego samego zakresu (str. 34): Spółka akcyjna jest prawdziwą spółką tylko o ile chodzi o stronę dystrybucyjną (zbieranie lub rozdawnictwo pieniędzy); o ile chodzi o pracę i zarabianie, jest pojęcie spółki według rzeczywistego stanu rzeczy przeważnie fikcyą. Ustrój tego stowarzyszenia wprowadza na pierwszy plan przedsiębiorstwo wyłącznie na cyfrach oparte, bezosobowy kapitał, — ale równocześnie w organizacyi towarzystwa przebija tendencya, żeby dyrekcyi zapewnić stanowisko samodzielne, żeby naczelnemu kierownikowi dać rozległe pole do osobistej inicyatywy i działalności. »Natura rzeczy i rozumny rozwój stosunków okazały się silniejszemi, niż sztuczna prawnicza statyka, która im miała swoją wolę narzucić. Mogłoby to nawet być zwycięstwem cywilizacyi, gdyby pieniądz, który tyle rzeczy osobistych pochłania i niszczy, pociągał za sobą właśnie przez swój rozrost i skupienie potrzebę uznania indywidualności w jednostce, gdyby fakta świadczyły, jak bezsilnym jest wielki kapitał, gdy mu nie nadaje kierunku energiczna, pomysłowa, pełna inicyatywy jednostka«. — Niechaj recenzentowi wolno będzie podnieść, że pokrewną myśl rzucił sam, kiedy mówiąc o wielkich obrotach giełdowych rzekł, że w pewnych okolicznościach sama liczba stanowi czynnik prawo tworzący.

Główną treść pracy Kleina tworzy przedstawienie, jakie stanowisko zajmuje wobec tych licznych, z istoty spółki akcyjnej wynikających przeciwieństw, pozytywne ustawodawstwo i literatura prawnicza. W tym celu daje nam autor krótki rys historyczny ustawodawstwa akcyjnego w państwach europejskich, a więc barwny obraz emancypowania się spółki akcyjnej z pod przygniatającej ją administracyi państwowej od czasów, kiedy Ludwik XV jako monarcha przewodniczył walnym zebraniom lub kanclerz Oxenstjerna rozsyłał zaproszenia do przedpłaty, aż do czasów dzisiejszych, kiedy — możnaby dodać — wiele przedsiębiorstw, zwłaszcza kolonialnych, rozwija się dzięki inicyatywie i kapitałom głów koronowanych jako osób prywatnych, jako głównych akcyonaryuszy.

Już w kolebce tej formy asocyacyi wytworzyły się dwa różne typy. W Hollandyi jej pierwowzorem były wielkie instytucye dobroczynne, w Anglii samorządny ustrój gminny. W innym nieco kierunku dualizm taki i dziś jeszcze możeby był pożądany, bo przedsiębiorstwa, przyobleczone w formę spółki akcyjnej, mogą posiadać zupełnie sprzeczny charakter; może dla stowarzyszeń akcyjnych trudniących się mało ryzykownem przedsiębiorstwem nadawałby się odmienny nieco ustrój niż dla spółek spekulacyjnych. Wszak w Niemczech kolonialne spółki akcyjne

są zwolnione od przestrzegania niektórych surowych postanowień akcyjnego prawa. — W obrębie jednolitej spółki akcyjnej, jaka się z biegiem czasu była w Europie wytworzyła, państwo zajmuje pierwotnie dominujące stanowisko. Ono udziela przywileju korporacyjnego i dyktuje statut; walne zgromadzenie bywa często zwoływane na rozkaz królewski. Powoli rozluźniają się następnie ogniwa łączące państwo z przedsiębiorstwem akcyjnem, które zrzuca ze siebie te niedogodne węzły zależności i cieszy się, że uzyskało swobodę ruchów: nie długo, bo dokonywująca się w drugiej połowie XIX wieku zmiana w zapatrywaniach na społeczne zadania państwa poddaje tę formę stowarzyszeń pod coraz ściślejszy nadzór państwowy, objawiający się w całym szeregu bezwzględnie obowiązujących przepisów ustawodawczych.

Inne przeobrażenie, którego doznaje spółka akcyjna w swym historycznym rozwoju, polega na wprowadzeniu w życie zasady równości akcyonaryuszy. W dzisiejszych przepisach prawnych idea ta jest tak dalece dominującą, że zapomnieliśmy zupełnie o tych ciężkich walkach, które — jak w ustroju politycznym, tak i w spółce akcyjnej, — dopiero po wielu wysiłkach i ofiarach do jej urzeczywistnienia doprowadziły. W pierwotnej spółce akcyjnej rozróżniano głównych uczestników i zwyczajnych akcyonaryuszy; tylko pierwsi mieli czynne i bierne prawo wyboru do zarządu i rady nadzorczej, gdzieniegdzie oni tylko byli powołani do orzekania o wysokości dywidendy. Oni spełniają funkcyę rady nadzorczej i walnego zgromadzenia, bo nawet współadministrują majątkiem razem z dyrekcyą. Jeszcze w dziele Pohlsa przebijają resztki tej historycznej ewolucyi. Równie powoli wytwarzały się zasady ścisłego bilansowania, dotacya funduszu rezerwowego, pozbywalność akcyi imiennej, tak szczegółowo opisana w monografii Kostaneckiego, uznanie akcyj na okaziciela itd. Dzisiejsza organizacya spółki akcyjnej jest wypadkową tego nieustannego rozwoju i wzajemnego oddziaływania zapatrywań i zwyczajów prawnych w różnych państwach. Rada nadzorcza jest pochodzenia holenderskiego, walne zgromadzenie uczestników wytwarza się w Anglii i Francyi. Dążenie do ochrony praw mniejszych akcyonaryuszy i mniejszości w ogóle, powstaje również najpierw w Anglii. Z Hollandyi rozchodzi się po świecie zasada ściśle określonego kapitału zakładowego tudzież tendencya do skracania epok zamykania rachunków, kończąca się sankcyonowaniem zasady rocznego bilansu.

Tendencya, żeby w spółkach akcyjnych przeprowadzić na większą skalę zasadę jawności i uszczelnić kontrolę, opanowała nowożytne ustawodawstwo wszystkich państw europejskich, nawet Anglii, która najdłużej pozostawiała interesowanym jednostkom sprawę nadzoru nad powierzonymi przez nie towarzystwu kapitałami. Najdalej w tym kierunku publicznej kontroli poszło ustawodawstwo niemieckie w swojej »jak dotąd ostatniej« redakcyi nowego kodeksu handlowego, redakcyi, która razem z ustawą giełdową stanowi »wzorową pracę szkolnej ścisłej kontrapunktyki«. Podobne stanowisko zajmuje nowela francuska z r. 1893 i projekt noweli z r. 1903, tem bardziej zastanawiający, że na międzynarodowym kongresie akcyjnym w Paryżu z r. 1900 ministrowie w obradach

uczestniczący bynajmniej nie występowali przeciw ultra — wolnościowym rezolucyom zgromadzenia. Niemniej ustawodawstwo węgierskie, szwajcarskie i angielskie dąży do poskromienia nadużyć i udoskonalenia kontroli. Tego domaga się od ustawodawcy społeczeństwo, »w którego duszy tkwią dwie wrogie bliźnie siły: niemiłosiernie wszelkie zasłony zrywające dążenie do poznania prawdy i bałwochwalczo ślepa ufność w wszechpotęgę ustawodawstwa«. Niech mi wolno będzie dorzucić uwagę, że już niedługo trwać będą te naiwne wołania o pomoc ustawodawcy, ponieważ wkrótce szerokie masy społeczeństwa naocznie się przekonają o bezsilności pozytywnego prawa, którą dziś uznaje zarówno nowsza szkoła prawników jak i sam ustawodawca. Jaka nowa ewolucya zajmie wówczas miejsce dzisiejszej »wzorowej kontrapunktyki« w ustawie, można tylko się domyślać. Mojem zdaniem przyszły rozwój stosunków wykaże dowodnie, że im ściślejszy, im bardziej »kontrapunktyczny« jest pewien przepis prawny, tem łatwiej może się bezprawie z pod niego wyśliznąć; ustawodawca XX wieku powróci więc do przepisów o stylizacyi ogólniejszej, dającej sędziemu możność swobodniejszej ich interpretacyi, jak to już dziś czyni kodeks cywilny niemiecki. Po epoce atomistycznej specyalizacyi powróci prawo do pewnej liczby myśli przewodnich; dzieło to, zbyt daleko i jednostronnie posunięte, stałoby się negacyą prawa i mogłoby spowodować niepewność obrotu, gdyby tej tendencyi nie przeciwważało przeobrażenie prawa w innym, dotąd jeszcze odłogiem leżącym kierunku. Być mianowicie może, że niektóre, dziś jeszcze luźne momenta skrystalizują się zarówno w pojęcia jak i przepisy prawne. Takim nowotworem jest np. przepis § 7 niemieckiej ustawy o obowiązkach kupców przy przechowywaniu cudzych papierów wartościowych z r. 1896, według którego własność kupionych przez komisanta papierów wartościowych przechodzi na komitenta już z chwilą przesłania temuż wykazu tych papierów.

Jeszcze ciekawszem prawniczo jest nowe zupełnie pojęcie spotęgowanej staranności, przewyższającej pilnośc porządnego kupca, za któręto spotęgowaną staranność ma odpowiadać członek zarządu lub rady nadzorczej w spółce akcyjnej. Staranność ta polega na tem, że członek zarządu nie może od odpowiedzialności się uchylić przez powołanie się na takie momenta, jak nieobecność na dotyczącem posiedzeniu, brak czasu itd. Tę w Anglii podniesioną myśl uważa Klein za płodną; podobnie postanowienie szwajcarskiego prawa, na mocy którego poszczególni akcyonaryusze mogą swych praw przeciw spółce dochodzić nawet w tym wypadku, gdyby walne zgromadzenie aprobowało zaczepiony akt, nasuwa Kleinowi myśl (str. 46), czy nie należałoby stworzyć pojęcia osobnej odpowiedzialności większości akcyonaryuszy przeprowadzającej na walnem zgromadzeniu uchwałę. Mimowoli nasuwa się myśl, jak postępowym jest przepis §§ 834 i 1188 kodeksu cywilnego austryackiego.

Istniejące w różnych spółkach akcyjnych niewłaściwości dają autorowi sposobność do omówienia poruszanych w literaturze projektów reformy. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że w wielu instytucyach dyrektor cieszący się zaufaniem kilku grubych akcyonaryuszy jest wszechwładnym

panem przedsiębiorstwa, a bilanse mogą z łatwością zarówno wykazywać fikcyjny zysk, jak ukrywać ciche rezerwy. Autor występuje przeciw skrajnym projektom ograniczenia władzy dyrekcyi. Przedsiębiorstwo handlowe wymaga koniecznie rzutkości i inicyatywy, która może się wytworzyć tylko tam, gdzie ustawa nie krępuje zbytnio zakresu działania dyrekcyi. Na inne organy spółki przenieść tej władzy nie można, a nadużyciom zapobiedz można najsnadniej przez zaprowadzenie systemu gremialnego w łonie dyrekcyi, zastępstwa łącznego, tudzież t. zw. zasady *ultra vires*, zapobiegającej angażowaniu spółki w ryzykowne przedsiębiorstwa. Podniesienie odpowiedzialności dyrektorów przez odcięcie możności powoływania się na niektóre usprawiedliwiające okoliczności, — o którem powyżej była mowa, — byłoby uzupełnieniem tych ustawowych rękojmi.

Podatniejszem dla projektów reformy polem jest rada nadzorcza. W dzisiejszym stanie rzeczy jej działalność polega głównie na kontroli faktów już dokonanych; mniej skuteczną jest ta działalność, o ile chodzi o zapobieganie, żeby instytucya nie została narażona na szkodę. Stąd proponowano i przeprowadzono niejednokrotnie tego rodzaju rozszerzenie agend rady nadzorczej, że ona w ważniejszych sprawach współdziała z dyrekcyą na wspólnych posiedzeniach, lub posiada przynajmniej prawo *veto*. Ta myśl nie jest jednakże według Kleina szczęśliwa. Niech rada nadzorcza raz tylko popełni jakąś nieostrożność lub niewłaściwość, to zaraz staje się zależną od dyrekcyi, co przeistacza zupełnie w praktyce jej zasadnicze prawa i obowiązki. Spostrzeżenie to jest tak trafne, że należałoby się w życiu praktycznem strzedz przed niebezpieczeństwem, które w tym właśnie kierunku mogłyby stanowić w Austryi § 37 regulatywu akcyjnego, a w Niemczech §§ 222/4, 238, 248 nowego kodeksu handlowego, które to przepisy powołują organ kontroli w pewnym kierunku także do niektórych aktów współadministracyi.

Usunięcie rady nadzorczej od współadministracyi sprawia wprawdzie, że z natury rzeczy kroczy ona za wypadkami już dokonanemi, jak historya za samem zdarzeniem, atoli podobnie jak historya z przeszłości umie wyciągać bardzo aktualne wnioski na przyszłość, tak i rada nadzorcza jest do tego powołaną, aby z faktów spełnionych wyciągała właściwe następstwa, występowała przeciw dyrekcyi ze skargą o odszkodowanie, przestrzegała zarząd przed zawieraniem pewnego rodzaju interesów, wykrywała usterki administracyi na walnem zgromadzeniu. Powszechne skargi, że rada nadzorcza jest ciałem ociężałem, straciłyby swe uzasadnienie, gdyby się dało w jej łonie wprowadzić podział pracy; każdy z członków rady kontrolowałby ten dział przedsiębiorstwa, na którym się zna najlepiej; nikt nie mógłby oglądać się na innych, bo każdy odpowiadałby w wyższej niż dzisiaj mierze za swoje czyny i zaniedbania. Nieraz rada nadzorcza pracuje ospale, (por. Warschauer: *Die Reorganisation des Aufsichtsrates*, Berlin 1902) poprzestając na tem, że instytucya podlega osobnej fachowej kontroli, dokonywanej przez rzeczoznawców z poza łona akcyonaryuszy. Tego rodzaju komisya rewizyjna może wprawdzie dużo błędów natury technicznej wykryć, atoli nie może ona nigdy zastąpić czujnej kontroli ze strony rady nadzorczej, jako or-

ganu, powołanego do przestrzegania interesu spółki, dla osób nie będących spólnikami często nieuchwytnego. Oba rodzaje kontroli powinny więc koniecznie uzupełniać się nawzajem: kontrola techniczna jest niższą, jednostronną, kontrola rady nadzorczej wyższą, prowadzącą do dalszych kroków i powodującą środki zaradcze. — To też jest rzeczą dziwną, że prawo austryackie, niemieckie od noweli z r. 1884, węgierskie, belgijskie i włoskie nie wymaga bynajmniej, żeby rada nadzorcza składała się z członków spółki.

Wielu autorów razi ta okoliczność, że członkowie rady nadzorczej nie znają się na rzeczy, albo przeciwnie, że sami prowadzą podobne przedsiębiorstwo, że pobierają za wysokie wynagrodzenie za swą (bez) czynność itd.; Klein mało sobie obiecuje po próbach reformy w tym względzie, reformy, którą zainicyowała np. ustawa handlowa belgijska, postanawiając w art. 54/5, że wynagrodzenie członka rady nadzorczej nie może przekraczać trzeciej części tej kwoty, jaką pobiera członek dyrekcyi. Zasadę *incompatibilitatis* trudno przeprowadzić w naszych czasach, kiedy przedsiębiorstwa przemysłowe i banki są skartelowane; zmniejszenie tantyemy spowodowałoby, że rada nadzorcza jeszcze mniej by w przyszłości pracowała, niż dzisiaj, a braku fachowych znajomości u jej członków nie potrafimy usunąć, dopóki świat nie wynajdzie na to recepty, żeby osobiste zdolności i zwycięstwo przy wyborach chodziły w parze. Gdybyśmy żądali od członków rady nadzorczej złożenia znaczniejszej kaucyi w akcyach spółki, popadlibyśmy w skrajną reakcyę, a wydali przedsiębiorstwo na łup samych wielkich akcyonaryuszy.

Najtrudniejszym do rozwiązania jest problemat, w jaki sposób należałoby bronić praw poszczególnych akcyonaryuszy, względnie praw mniejszości tychże uczestników. Różnym tą tendencyą nacechowanym próbom ustawodawczym przyznaje Klein wątpliwą wartość. Wszak trudno jest nawet odróżnić chwilowego posiadacza akcyi od rzeczywistego uczestnika spółki, a wpis akcyonaryusza do rejestru członków lub obowiązek deponowania akcyi na dłuższy czas przed walnem zebraniem nie może złemu zaradzić, bo przedstawia cały szereg innych niedogodności. Mniejszości akcyonaryuszy przyznaje autor tylko prawo krytyki i kontroli: nie mamy żadnej gwarancyi, że wyposażenie jej w wybitniejsze prawo współadministracyi zapewniłoby spółce pomyślniejszy stan interesów, niż rządy większości. Bardzo subtelną jest uwaga, że nawet w tych państwach, gdzie ustawodawstwo zapewnia mniejszości daleko idące prawa, przepisy te nie chronią bynajmniej mniejszości przed większością akcyonaryuszy, tylko chronią spółkowe przedsiębiorstwo przed arbitralnością większości. Mniejszość ma tam niejako stanowisko organu spółki, który wkracza w swoje agendy wtedy tylko, jeśli cały szereg innych czynników w spółce, jakoto dyrekcya, rada nadzorcza, walne zgromadzenie, nie spełniły swego zadania.

Klein nawołuje ustawicznie do walki »z ciemnemi mocami, które zwabia blask nagromadzonych pieniędzy«, żąda ustanowienia najsurowszej odpowiedzialności wszystkich organów zarządu, jasności i dokładności w bilansach, ale nie chce zarządzeń, któreby tamowały inicyatywę, ru-

chliwość i przedsiębiorczość instytucyi. »Spółka akcyjna — podobnie jak wszelkie przedsiębiorstwo polegające na połączeniu różnych procesów pracy i wymagające spekulacyjnego przewidywania i przygotowywania działalności — z istoty swej skłania się do arystokratycznego, ba nawet monarchicznego ustroju. Jest więc rzeczą wątpliwą, czy słusznie literatura prawnicza chwali dzisiejsze ustawodawstwo za to, że zapewnia spółce akcyjnej ustrój demokratyczny. Byłoby to ze szkodą życia gospodarczego i powrotem smutnych zdarzeń przeszłości, gdyby formy demokratyczne miały zniszczyć ducha inicyatywy i przedsiębiorczości«.

Oto są główne myśli Kleina. Z każdego słowa tej rozprawy, jak i z innych jego pism znać, że trzyma on rękę na pulsie gospodarczego życia, że z szczególną predylekcyą opracowuje temata o wybitnej aktualności i z potocznych wydarzeń i praktyk kupieckich wydobywa na wierzch najbardziej ukryte zagadnienia teoretycznej wiedzy. Tego daru nieustannego śledzenia, w jaki sposób skuteczność przepisu prawnego rozbija się w życiu codziennem o śliskie formy praktyki kupieckiej, nie miała szkoła klasyczna prawa handlowego; dlatego też każde pismo Kleina jest prawdziwem i płodnem w skutki wzbogaceniem umiejętności prawa. Żałować trzeba, że w niniejszej rozprawie ograniczył on przedmiot swego badania, że nie zamierzał dać odpowiedzi na cały szereg innych jeszcze aktualnych zagadnień, które tak w literaturze prawniczej, jak i wśród kół handlowych bywały poruszane. Tak np. na str. 54 wywodzi Klein, że należałoby dążyć do międzynarodowego zbliżenia w ustawodawstwie akcyjnem, ponieważ kapitał narodowy bywa często umieszczany w przedsiębiorstwach zagranicznych, ponieważ tasama spółka akcyjna pracuje nieraz w różnych krajach, ponieważ wreszcie akcye są przedmiotem międzynarodowego obrotu i częścią składową targu pieniężnego całego świata. Z ogromnem zaciekawieniem czytaliśmy ten ustęp, bo z poruszoną tu kwestyą łączą się dalsze zagadnienia. Wiadomo np., że kapitaliści zagraniczni, chcąc prowadzić przedsiębiorstwo kopania złota w innych częściach świata, lubią wybrać za miejsce siedziby firmy to państwo, w którem ustawodawstwo zajmuje najkorzystniejsze dla ich prywatnych a często nieczystych widoków stanowisko, gdzie jest np. najmniej przeszkód do sztucznych manipulacyj z kursami akcyj, z aportami lub udziałami założycieli itd. Zachodzi więc pytanie, jakiemu prawu ma tego rodzaju spółka podlegać, czy prawu tego państwa, w którem się znajduje siedziba firmy, czy tego, w którym bywa prowadzone przedsiębiorstwo? Dla prawa austryackiego kwestya jest wprawdzie uproszczoną wyraźnym przepisem § 22 regulatywu akcyjnego, atoli i tutaj zachodzą kwestye sporne, któremi się zajmował nawet Trybunał administracyjny. Podobnie pragnęlibyśmy byli wiedzieć, co Klein sądzi o dopuszczalności uchwalania przez walne zgromadzenie rezerw specyalnych dla niedopuszczenia do rozdziału dywidendy, o zamianie obligacyj spółki na akcye pierwszeństwa itd. Jednakowoż po namyśle trzeba przyznać, że autor zrobił zupełnie słusznie, nie rozszerzając swych badań na te pytania, że postąpił w myśl zasady: »*in der Beschränkung zeigt sich erst der Meister*«. Odczyt i jego publikacya miały za zadanie wskazać wytyczne kierunki zdrowej reformy

nietyle dla pracy ustawodawczej, ile dla sfer interesowanych, miały przestrzedz przed doktrynerstwem jednych, małodusznością innych, miały przywrócić zdrowe poglądy na warunki gospodarczego życia. Balast szczegółów byłby to zadanie utrudnił. Zresztą, nie można chyba lepiej autorowi wywdzięczyć się za to, co przynosi, jak stwierdzając, że chciałoby się jego wywodów słuchać jeszcze długo, jak najdłużej.

Antoni Górski.

Z Kroniki Krak. Towarzystwa Prawniczego i Ekonomicznego.

Jubileusz prof. Fryderyka Zolla.

Niezwykłą uroczystość obchodził 6 grudnia 1903 r. Wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a z nimi razem cały nasz świat prawniczy. W dniu tym oddawano cześć seniorowi Jagiellońskiej szkoły, Fryderykowi Zollowi, składano mu dzięki i dowody gorącego uznania za czterdzieści lat pracy profesorskiej i obywatelskiej, pracy owocnej i świetnej, przynoszącej chlubę Uniwersytetowi, do którego należy, krajowi i społeczeństwu, które go do najlepszych swych synów zaliczają.

Rzadki obchód wyszedł z inicyatywy Wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale odrazu objął szerokie kręgi. W szeregu gratulantów stanęły polskie instytucye naukowe, stanęło miasto, kraj, stanęły wszystkie Uniwersytety austryackie, złączyły się z nim w pismach, telegramach, adresach, setki byłych uczniów, wśród których trzy pokolenia współzawodniczyły w okazywaniu wdzięczności swojemu mistrzowi.

Główny obchód odbył się w auli uniwersyteckiej, za szczupłej dla pomieszczenia uczniów obecnych i byłych, kolegów, reprezentantów instytucyi, wreszcie tych wszystkich, których przywiodły tam chęć okazania wdzięczności za doznane dobrodziejswa i chęć złożenia dowodów uznania za położone zasługi. Szereg przemówień rozpoczął dziekan Wydziału prawa Bolesław Ulanowski i wręczył jubilatowi pierścień pamiątkowy ze złotą monetą cesarza Justyniana. Z kolei przemawiał prezydent sądu wyższego Maciej Czyszczan imieniem towarzystwa prawniczego, profesor Ksawery Fierich, składając w darze poświęcony jubilatowi rocznik *Czasopisma prawniczego i ekonomicznego*, prezydent Józef Friedlein imieniem miasta Krakowa, prof. Starzyński imieniem Uniwersytetu lwowskiego, prof. Ernest Till imieniem lwowskiego towarzystwa prawniczego i redakcyi *Przeglądu prawa i administracyi*, X. dr. Starowieyski imieniem byłych uczniów, pp. Spis, Smolarski, Lubecki i Kozubski imieniem obecnych uczniów i towarzystw akademickich, prof. Henryk Jordan imie-

niem towarzystwa ku niesieniu pomocy ubogim uczniom, wreszcie rektor Edmund Krzymuski imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odczytano adresy od miasta Krakowa, od byłych uczniów i od Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież pisma od Wydziału krajowego, od Koła polskiego, od zakładu narodowego imienia Ossolińskich i od Uniwersytetów austryackich. Obchód poranny zakończyła mowa jubilata, nie mniej wzruszonego, niż wszyscy obecni, złączeni z nim serdecznym węzłem w tej uroczystej chwili.

Młodzież okazała jubilatowi swą cześć jeszcze korowodem z pochodniami, po którym bankiet w Grand hotelu zgromadził dookoła stołów przeszło 170 osób. Wśród podniosłych przemówień, które wypowiedziano w czasie uczty, dwa z nich okazały, że dzień jubileuszu profesora Zolla, to dzień czci dla nauki i pracy, z którego cieszy się cała Polska. Słyszeliśmy bowiem wśród nich głosy prawników warszawskich i poznańskich, którzy również na obchód przybyli.

Tych kilka słów, któremi kronika naszego pisma zaznacza fakt jubileuszu, nie silą się nawet na oddanie nastroju, wśród którego odbyła się uroczystość. Odczują go wszyscy, którzy kiedykolwiek i z jakiejkolwiek przyczyny zbliżyli się i poznali jubilata. Był to dzień, poświęcony uczczeniu człowieka nietylko wielkiej zasługi, nauki i pracy, ale także człowieka czystego, jak łza, charakteru i gorącego, współczującego z każdą niedolą serca. I dlatego była to uroczystość niezwykła.

Pierwszy zjazd czeskich prawników.

W dniu 22 i 23 maja r. b. odbył się w Pradze pierwszy zjazd czeskich prawników. Komitet, urządzający go nie ograniczył swoje zaproszenia do samych prawników czeskich, ale wysłał je także do wszystkich ważniejszych instytucyi prawniczych w ziemiach słowiańskich. Zaproszenia te otrzymały więc i nasze Towarzystwo prawnicze, Wydział prawniczy w Uniw. Jagiell. i krakowska Akademia Umiejętności, które to instytucye reprezentował na zjeździe niżej podpisany sprawozdawca. W zjeździe wzięło udział około 1200 prawników, przybyłych z rozmaitych okolic Czech, Morawii i Śląska. W liczbie ich było także kilkunastu czeskich prawników z Wiednia, zajmujących wysokie stanowiska bądź to w ministerstwach, bądź w najwyższym trybunale sądowym, bądź w trybunale administracyjnym.

Otwarcie zjazdu nastąpiło w dniu 22 maja w wspaniałym gmachu, mieszczącym w swoich murach muzeum narodowe i czeską Akademię Umiejętności. Zagaił je Marszałek krajowy, książe Jerzy Lobkowicz w obecności reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, instytucyi naukowych, wszystkich uczestników zjazdu i bardzo licznie zgromadzonej na galeryi publiczności. W serdecznej i pięknej przemowie przypomniał naprzód, jak wysokie stanowisko Czesi już w dawniejszych czasach zajmowali w zawodzie prawniczym, wykazał następnie, w jaki spo-

Kończąc na tem moje sprawozdanie, pozostaje mi jeszcze podnieść nadzwyczajną i serdeczną gościnność, jakiej wszyscy na zjazd przybyli goście doznawali na każdym kroku, skutkiem której pobyt swój w Pradze pozostanie im zawsze w miłej i wdzięcznej pamięci.

Dr. Zoll senior.

* * *

W ciągu lat 1902/1903 i 1903/1904 odbyły się w Krak. Towarzystwie prawn. i ekonom. następujące odczyty [1]):

W dniu 20 listopada 1902 odczyt Prof Dra Józefa Rosenblatta *„O projekcie nowej ustawy prasowej"*. Ożywiona wymiana zdań przeciągnęła się na następne posiedzenie z dnia 5 grudnia 1902, które zagaił przedstawieniem swego odmiennego poglądu Doc. Dr. Juliusz Makarewicz (*Przegląd prawa i admin.* 1903, s. 105—124).

W dniu 19 grudnia 1902 odczyt Dra Stanisława Grabskiego *„Czy jesteśmy w stanie zmieniać prawa życia społecznego"*.

W dniu 24 stycznia 1903 odczyt Prof. Dra Włodzimierza Czerkawskiego *„Galicya w preliminarzu budżetowym na rok 1903"*. (*Czasop. prawn. i ekon.* IV, s. 564—654).

W dniu 25 lutego 1903 odczyt Doc. Dra Michała Rostworowskiego *„O układzie międzynarodowym dla spraw małżeńskich z dnia 12 czerwca 1902"*. (*Czasop. prawn. i ekon.* IV, str. 343—394). Dyskusya zajęła także następne posiedzenie Towarzystwa z dnia 4 marca 1903.

W dniu 20 marca 1903 odczyt Dra Juliusza Morelowskiego, prezydenta Sądu krajowego karnego *„O wymowie sądowej, stylu urzędowym i terminologii prawniczej"*. (*Przegląd prawa i admin.* 1903, s. 362—369, *Czasop. prawn i ekon.* IV, s. 461—493).

W dniu 22 maja 1903 odczyt Prof. Dra Stanisława Estreichera *„O najstarszym pomniku prawa"* (kodeks króla Hammurabiego).

W dniu 26 czerwca 1903 odczyt Prof. Juliusza Ippoldta *„Znawstwo pisma wobec sądu"*.

Ponieważ względem dowodu przez znawców pisma w kołach sądowych panuje uprzedzenie, referent wykazał podstawy, na jakich znawstwo się opiera, i starał się określić jego granice. Najważniejszym zarzutem skierowanym przeciw znawcom pisma jest brak fachowego wykształcenia. Sama kaligrafia jest podstawą zbyt słabą, a każdy znawca opierający się tylko na niej, posługuje się przy badaniu pisma tylko intuicyą i nie dochodzi do systematycznego poznania, a tem mniej do zestawienia swej wiedzy. Wynikające stąd sprzeczności w orzeczeniach znawców, nieraz nawet jaskrawe, potęgują tę nieufność. Drugim zarzutem, skierowanym już przeciw znawstwu samemu, jest brak umiejętnych podstaw i przekonanie, że wskutek tego znawca wobec umyślnie zmienionego pisma jest bezsilny.

---

[1]) Kronika obejmuje przeciąg dwuletni, gdyż w roczniku IV, poświęconym Fryderykowi Zollowi starszemu, wiadomości bieżących nie zamieszczono.

Dlatego referent starał swe wykazać, że charakter pisma u każdego człowieka jest w pewnych granicach ilością stałą, a to dla powodów następujących:

1) Pisanie polega na skurczu mięśni znajdujących się w ramieniu i ręce, a wykonujących każdą pracę wskutek pobudzenia nerwów motorycznych, otrzymujących rozkazy od ośrodka nerwowego. Każdy ruch, a nawet każda czynność umysłowa powtarzana często, odbywa się z coraz to mniejszym wysiłkiem woli, a świadomość ich staje się również słabsza. W ten sposób każdy ruch się ustala, a zmiana każda wymaga znacznego wysiłku woli. Na ustaleniu ruchów polega nabycie zręczności w zakresie każdej kategoryi ruchów jak chodzenie, pływanie, jeżdżenie na rowerze, zręczność rękodzielników, mówienie, rysowanie, pisanie i t. d. Dlatego po ruchach poznajemy osoby w przebraniu, artystów na scenie i t. d. Bezpośredniem następstwem tego ustalenia ruchów jest stałość charakteru pisma.

2) Stałość charakteru pisma nie jest jednakże produktem przypadkowego zbiegu okoliczności, lecz zależy od indywidualności piszącego. Organizm człowieka skomplikowany nadzwyczajnie odznacza się wielką rozmaitością objawów życiowych, jakoteż rozmaitością w sposobie reagowania na pobudki zewnętrzne. Dlatego każdy człowiek wyrabia sobie indywidualny charakter pisma, odpowiadający jego naturze. Proces ten jest naturalnie nieświadomy.

3) Trzecią podstawą znawstwa pisma jest skomplikowany sposób powstawania znaków piśmiennych. Przy wykonaniu jakiejkolwiek litery wchodzi w grę tyle czynników, potrzeba koordynacyi tylu muszkułów równocześnie, że zupełne zapanowanie nad nimi w dłuższej nieco próbie jest niemożliwe.

Ze pismo nie zależy wyłącznie od pracy i ułożenie od mięśni, przekonujemy się z różnych chorób umysłowych jak aleksyi, paraleksyi, głuchoty duchowej, agrafii i paragrafii. Wyobrażenia ruchowe są złączone z wyobrażeniami wzrokowemi (obrazem liter) i słuchowemi (dźwiękami słów) i od nich zależne. To też do pisania niekoniecznie jest potrzebna ręka, a pismo wykonane jakąkolwiek inną częścią ciała po osiągnięciu wprawy nie różni się od pisma zwykłego.

Tak więc zasady znawstwa pisma są stałe, dadzą się naukowo udowodnić. Są to te same zasady, na których opiera się grafologia, która też jest dla znawstwa nauką pomocniczą, ponieważ materyał obserwacyjny jest ten sam. Grafolog z niego wyciąga wnioski co do charakteru, znawca ogranicza się do wniosków o naturalności, lub nienaturalności, o identyczności lub nieidentyczności pisma. Ponieważ dotychczas nie udało się rozjaśnić związku przyczynowego pomiędzy poszczególnemi cechami pisma, a organizmem piszącego przeto należy i grafologię i znawstwo uważać nie za umiejętność, lecz tylko za naukę. Jednakże z drogi raz wytkniętej obie nauki nie zejdą. Olbrzymi postęp psychologii fizyologicznej w ostatnich trzech dziesiątkach lat, wydoskonalona metoda eksperymentalna pozwalają nam spodziewać się, że powoli i ta tajemnica ducha otworzy się naszym oczom. Trudności uniemożliwiające dotychczas po-

stęp wiedzy na tem polu nie są nieprzezwyciężone i polegają tylko na skomplikowanym procesie pisania. Nie ma wątpliwości, że doświadczalnej metodzie psychologicznej uda się znaleść i opisać dokładnie składniki tego procesu, tembardziej, że pierwsze kroki na tem polu wydały już ciekawe wyniki i uprawniają do większych nadziei.

Grafologia jest dla znawcy pisma nauką pomocniczą, a to dla materyału, który nagromadziła, i który nawet z rozwojem jej dalszym już się nie powiększy. Znajomość cech grafologicznych pisma ułatwia znawcy nadzwyczajnie zadanie, pozwalając mu uchwycić główny zasadniczy charakter pisma, ocenić wartość poszczególnych cech, aby na ich podstawie przyjść do stanowczego i pewnego wniosku, a nie błąkać się bezradnie wśród cech zmienionego pisma, nie mogąc się zdecydować, które z nich są istotne, a które czysto przypadkowe, które z nich są cechami wypływającemi z natury pisma w ogóle, a które cechami indywidualnemi. Wysnuwanie wniosków grafologicznych nie jest dla znawcy bynajmniej konieczne, lecz nieraz rzuca jaskrawe światło na charakter badanego pisma. Nie można zatem grafologii dzisiaj już zbywać uśmiechem ironicznym i uważać za zabawkę, gdyż badania umiejętnej grafologii, aczkolwiek dopiero w zaczątku, doprowadziły już do wcale poważnych wyników. Natomiast oprzeć się trzeba żądaniu tych grafologów, którzy znawstwo pisma uważają tylko za grafologię stosowaną i do wniosku o identyczności lub nieidentyczności pisma dochodzą w ten sposób, że szukają zgodności pomiędzy charakterem autora jednego i drugiego dokumentu. Oprzeć się trzeba z tego powodu, że cech charakteru osoby piszącej nie odgaduje się bezpośrednio z cech pisma, lecz pośrednio z kombinacyi znaków, przyczem trafność wniosków zależy od bystrości grafologa i praktycznej znajomości natury ludzkiej. Drugim powodem ograniczającym znaczenie grafologii dla znawstwa jest ta okoliczność, że grafolog ma zawsze do czynienia z pismem naturalnem, a znawca bardzo często ze zmienionem i podrobionem.

Znaczenie kaligrafii dla znawcy posiada znaczenie podrzędne, gdyż tylko uświadamia, w jaki sposób powstają kształty liter, poucza o typowym wyglądzie pisma w ogóle. Dlatego też zbytecznem jest żądanie, żeby znawca uzdolnienie swe udowodnił tem, że udzielał nauki kaligraficznej.

W ostatnich czasach starano się różnymi środkami przyjść w pomoc ekspertyzie pisma. Ponieważ największą wagę posiadają dla znawcy te cechy, które usuwają się z pod kontroli piszącego, a te dla oka nie zawsze są widoczne, przeto używa się fotograficznego powiększenia. Fotograficzna technika ułatwia dalej wykrycie, czy w danym dokumencie nie użyto innego atramentu Powiększenie znaczniejsze uwidacznia wreszcie uderzenia pulsu widoczne na końcu pióra wolno trzymanego a objawiające się również w krzywiźnie liter. Ponieważ pomiary antropometryczne wykazują, że rytm uderzeń pulsowych jest indywidualny, przeto i krzywizna liter powiększonych musi mieć indywidualne właściwości. Metoda Amerykanina Frazer'a zasadzająca się na mierzeniu kąta nachylenia między liniami pomocniczemi a głównemi, w którym również

wybija się indywidualny charakter piszącego jest bardzo mozolna, nie osiąga jednak wyników pewniejszych niż inne metody.

Nakoniec zakreślił prelegent granice znawstwa pisma, kładąc nacisk na wypadki, u których badanie nie może doprowadzić do pozytywnego wyniku; następnie zaznaczył, jak pożyteczna i konieczna jest znajomość patologii pisma, wreszcie podniósł konieczność fachowego przygotowania i wykształcenia znawców, jakoteż końcowego egzaminu. Dodatkowo podał wreszcie prelegent wskazówki, jakich się sędzia śledczy powinien trzymać przy sporządzania próby pisma z podejrzanym dla ułatwienia zadania znawcy, a mianowicie:

1) Próba pisma powinna być obszerna, gdyż piszący po dłuższem pisaniu traci kontrolę nad ukształtowaniem liter.

2) Próba powinna zawierać odpowiedni materyał; najlepiej podyktować treść pisma inkryminowanego.

3) Próbę powinno się bezwarunkowo tylko dyktować a nie dawać do przepisania.

4) Zwrócić należy uwagę na użycie tego samego alfabetu.

5) Postarać się trzeba o podobny materyał piśmienny (papier, pióro, ołówek etc.).

6) Jeżeli podsądny jest przestraszony lub rozdrażniony, trzeba go go uspokoić, gdyż anormalny stan duchowy wpływa na wygląd pisma [1]).

W dniu 13 stycznia 1904 odczyt Prof. Dra Leona Wachholza *„O pożarach teatrów“*.

W dniu 19 lutego 1904 odczyt Ekscel. Prof. Dra Michała Bobrzyńskiego *„O rezolucyi sejmu galicyjskiego z r. 1867“*, stanowiący część większej pracy przez prelegenta rozpoczętej.

W dniu 13 maja 1904 odczyt Dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej *„Kwestya rolna w nadwiślanskiem miasteczku w wieku XVIII“*.

W dniu 11 czerwca 1904 odczyt Prof. Dra Fryderyka Zolla młodszego *„W sprawie reformy kodeksu cyw. austryackiego“*. (*Przegląd prawa i admin.* 1904, s. 535—553).

[1]) Streszczenie powyższe zawdzięczamy uprzejmości referenta.

Nadesłane.

Redakcya otrzymała w l. 1903 i 1903 oprócz dzieł omówionych już, następujące książki:

Dydyński Teodor: *Historya źródeł prawa rzymskiego.* Warszawa 1904.

Gorski Ksawery Dr.: *Polski przewodnik po zdrojowiskach.* Kraków 1904.

Hube Romuald: *Pisma, poprzedzone zarysem biograficzno-krytycznym* przez Karola Dunina. Tom pierwszy (Wydawnictwo im. Władysława Andrychiewicza tom drugi). Warszawa 1905.

Mayzel Bronisław: *Przegląd historycznego rozwoju instytucyi ubezpieczeń w Królestwie Polskiem.* Warszawa 1900.

Rosenberg Maryan: *Ustawodawstwo naftowe wobec powsz. ustawy górniczej.* Lwów 1904.

Rosenberg Maryan: *Przepisy górniczo-policyjne dla kopalń oleju skalnego w Galicyi.* Lwów 1904.

Serkowski Józef Dr. *Studya w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży.* Lwów 1904.

Sprawozdanie z czynności izby handlowej i przemysłowej w Krakowie za rok 1902. Kraków 1904.

Szufnara Piotr: *Pogadanki o prawie spadkowem.* Kraków 1904.

Szybalski Mieczysław: *O opiece nad sierotami.* Kraków 1904.

Till Ernest Dr.: *Obrady Komisyi wschodnio galicyjskiej o kodeksie cywilnym z r. 1797.* Lwów 1904.

Till Ernest Dr.: *Prawo pryw. austryackie, tom VI. Wykład prawa spadkowego.* Lwów 1904.

* * *

Konstantowa hr. Przezdziecka prosi nas o pomieszczenie następującej notatki:

Ś. p. Konstanty hr. Przezdziecki nabył rękopis »Grażyny« A. Mickiewicza i często go użyczał uczonym, pracującym nad twórczością wielkiego wieszcza. Po śmierci w 1897 r. ś. p. Konstantego hr. Przezdzieckiego okazał się — zarówno w pozostałych papierach, jak i w bibliotece hr. Przezdzieckiego — brak wymienionego rękopisu; paroletnie szczegółowe

poszukiwania go nie wydały też żadnego dodatniego rezultatu. Ze względu więc na ogromne znaczenie rzeczonego rękopisu dla historyi literatury polskiej uprasza się najuprzejmiej osoby, mogące wiedzieć o obecnem miejscu znajdowania się rękopisu »Grażyny«, o łaskawe zakomunikowanie o tem Zarządowi Biblioteki hr. hr. Przezdzieckich pod adresem: Warszawa. Biblioteka hr. Przezdzieckich, ulica Szczygla Nr. 7.